



This is a digital copy of a book that was preserved for generations on library shelves before it was carefully scanned by Google as part of a project to make the world's books discoverable online.

It has survived long enough for the copyright to expire and the book to enter the public domain. A public domain book is one that was never subject to copyright or whose legal copyright term has expired. Whether a book is in the public domain may vary country to country. Public domain books are our gateways to the past, representing a wealth of history, culture and knowledge that's often difficult to discover.

Marks, notations and other marginalia present in the original volume will appear in this file - a reminder of this book's long journey from the publisher to a library and finally to you.

Usage guidelines

Google is proud to partner with libraries to digitize public domain materials and make them widely accessible. Public domain books belong to the public and we are merely their custodians. Nevertheless, this work is expensive, so in order to keep providing this resource, we have taken steps to prevent abuse by commercial parties, including placing technical restrictions on automated querying.

We also ask that you:

- + *Make non-commercial use of the files* We designed Google Book Search for use by individuals, and we request that you use these files for personal, non-commercial purposes.
- + *Refrain from automated querying* Do not send automated queries of any sort to Google's system: If you are conducting research on machine translation, optical character recognition or other areas where access to a large amount of text is helpful, please contact us. We encourage the use of public domain materials for these purposes and may be able to help.
- + *Maintain attribution* The Google "watermark" you see on each file is essential for informing people about this project and helping them find additional materials through Google Book Search. Please do not remove it.
- + *Keep it legal* Whatever your use, remember that you are responsible for ensuring that what you are doing is legal. Do not assume that just because we believe a book is in the public domain for users in the United States, that the work is also in the public domain for users in other countries. Whether a book is still in copyright varies from country to country, and we can't offer guidance on whether any specific use of any specific book is allowed. Please do not assume that a book's appearance in Google Book Search means it can be used in any manner anywhere in the world. Copyright infringement liability can be quite severe.

About Google Book Search



Google's mission is to organize the world's information and to make it universally accessible and useful. Google Book Search helps readers discover the world's books while helping authors and publishers reach new audiences. You can search through the full text of this book on the web at <http://books.google.com/>



956(7)

Soc. 247158 d. $\frac{26}{9}$





ZBIÓR WIADOMOŚCI
DO
ANTROPOLOGII KRAJOWEJ

WYDAWANY STARANIEM

KOMISYI ANTROPOLOGICZNEJ

Akademii Umiejętności w Krakowie.



~~~~~  
TOM IX.  
~~~~~

W KRAKOWIE,
w drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego
pod tymcz. zarządcm Bol. Dembowskię.
1885.



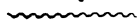
956(7)

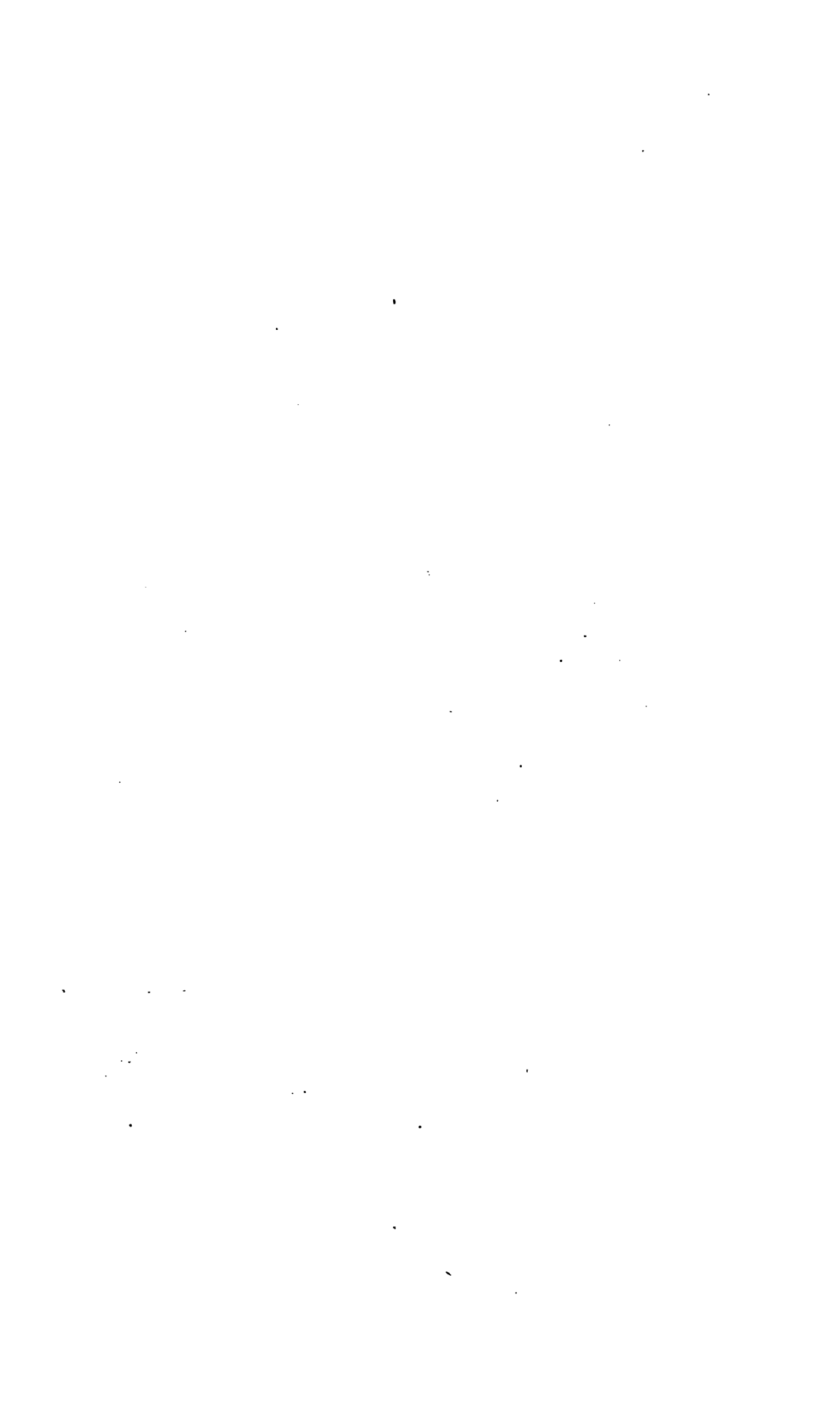
Soc. 217158 d. $\frac{26}{9}$



I.

Dział archeologiczno-antropologiczny.





Sprawozdanie z badań paleo-etnologicznych w jaskiniach okolic Ojcowa

dokonanych w r. 1884.

przez

G. Ossowskiego.

(z tablicą).

~~~~~

Głównym przedmiotem zeszłorocznych badań moich, dokonanych z polecenia Komisji antropologicznej, było badanie jaskini Wiérzchowskiej-Górnej. Należy ona do grupy jaskiń występujących w najbliższych okolicach Ojcowa i leży w wąwozie Wiérzchowskim, przechodzącym przez terytoryjum wsi Wiérzchowa, w odległości małej milki na zachód od wąwozu ojcowskiego. Zarys geologicznej budowy, oraz sytuacji topograficznej tej miejscowości podałem już w ogólności w poprzedniem „Sprawozdaniu“ mojem, z badań przygotowawczych okolic Ojcowa <sup>1)</sup>, a szczegółowo opisałem je w rozprawie o badaniu jaskini Maszyckiej <sup>2)</sup>. W wąwozie tym, mającym długości nie więcej dwóch kilometrów, występuje kilka jaskiń położonych nie daleko jedna od drugiej. Pomiedzy niemi tu właśnie znajduje się także jaskinia tak zwana Mamutowa (Wiérzchowska-Dolna), znana z licznych wykopalisk zdobytych z niej przez p. J. Zawiszę. Wiérzchowska zaś Górna leży na północ od Mamutowej i występuje

---

<sup>1)</sup> Ob. Sprawozdanie z badań paleoetnologicznych w jaskiniach okolic Ojcowa w r. 1883 (Zbiór wiad. do antr. kraj. Kraków 1884. T. VIII; Dz. I.)

<sup>2)</sup> Ob. Jaskinie okolic Ojcowa pod względem paleoetnologicznym. — I. Wiadomości wstępne;— Jaskinia Maszycka w Maszycach (Pamiętnik Wyd. matem.-przyr. T. XI. str. 1—50.



w jednym z największych tutejszych obnażeń skalnych, wznoszących się na północnym pograniczu ziem Wierzchowia z gruntami wsi Bębla. Z pomiędzy dotychczas poznanych naszych jaskiń krajowych, należy ona do największych, gdyż wnętrze jęj, o ile ono dziś zostało poznane, wynosi około 640 metrów długości, łamiącej się w rozmaitych kierunkach i na rozmaitych poziomach. Nie ulega jednakże wątpliwości, iż po ściślejszem zbadaniu tej jaskini, t. j. po rozkopaniu jęj namuliska, którém zapłynięte są liczne, dziś już nawet spostrzegać się dające otwory w jęj bokach, długość tej jaskini okaże się o wiele większą.

Stan tej jaskini, w jakim się ona znajduje w obecnym czasie, wskazuje przyłączony tu rzut jęj poziomy, sporządzony przed rozpoczęciem badań (ob. Tabl. I). Wejście do niej stanowią trzy otwory, występujące wszystkie od strony wąwozu wierzchowskiego. Dwa pierwsze otwory, występują na poziomie niższym, prawie u samego spodu wąwozu, i leżą prawie obok siebie, a otwór trzeci (C) znajduje się w odległości kilkudziesięciu od nich metrów i pokazuje się na wysokości 50—60 metrów od dna wąwozu, prawie u samego wierzchołka obnażenia skalnego.

O wnętrzu tej jaskini, wspominając pobieżnie w poprzedniem mojem „Sprawozdaniu“<sup>3)</sup>, podałem o niem wiadomość taką, jaką osiągnąć mogłem na pierwszy rzut oka z jednorazowego, powierzchniowego jego obejrzenia. Po uskutecznieniu zaś przyłączonego planu pomiarowego całej, dziś dla badań przystępnej próżni tej jaskini, wnętrze to przedstawia kształt i budowę następujące:

Zaczynając od północy, od otworu pierwszego (A), jaskinia rozpoczyna się od obszernej i szeroko rozwartej komory wstępnej, mającej kształt wydłużonej nawy, ciągnącej się na 24 metry w kierunku południowo wschodnim (a—b). Przy samem wejściu ma ta komora naczelną około 10m. szerokości, a w dalszym swym ciągu zwęża się stopniowo tak, iż na 24m metrze od wejścia (w punkcie b.), dochodzi do jednometrowej tylko szerokości, stanowiącej niby wejście drugie, prowadzące do dalszej głębi jaskini. Sklepienie tej komory wstępnej podniesione jest wyżej w połowie jęj przedniej, gdzie dochodzi do wysokości 10—12 metrów po nad dnem jaskini, czyli na 6—7 metrów nad powierzchnię namuliska; ku tyłowi zaś jęj obniża się stopniowo do wysokości metrów trzech. W sklepieniu tém widać jeden znacznej wielkości okrągławy otwór, czerniejący w górze, przy samem prawie wejściu, a mniej więcej na połowie długości komory przecina to sklepienie w poprzek i w kierunku ukośnym jedna szersza i znacznie wydłużona szczelina, oraz kilka szczelin pomniejszych. Po stronie lewej od wejścia, w drugiej już połowie tej komory, jest zagłębienie, tworzące rodzaj przykomórka (P), którego przedłużenie stanowi ciasna

<sup>3)</sup> Ob. przytoczone wyż. Sprawozdanie z badań w r. 1883 (l. c.).

szczelina skalna, idąca w kierunku na zewnątrz skały. Po stronie zaś prawej, naprzeciw tego przykomórka, jest przejście, mające mniej więcej parę metrów szerokości, o sklepieniu niskim, łukowatym, prowadzące do drugiej komory jaskini (*D*), która stanowi halę wielką dolną, mającą około 30 metrów długości i 12 do 13 m. największej szerokości. Środek tej obszerniej hali zajmuje wznosząca się z dna jaskini okrągła skała w kształcie potężnego słupa, podtrzymującego wysoko podniesione sklepienie komory. W sklepieniu dostrzedz tu można czerniejące w górze liczne otwory i szczeliny. W końcu swym tylnym komora ta rozdwaja się na dwie odnogi, tworzące dwa niezbyt szerokie korytarze, czyli chodniki. Jeden z nich północny, zwany Do-Niedźwiedzia <sup>1)</sup> ciągnie się ku północnemu wschodowi w kierunku łamanym na przestrzeni około 40 m. długości, gdzie się kończy pięknymi, wiele fantastycznego układu naciekami stalaktytowymi (*s*), nazwanymi Niedźwiedzie-Trony. Stalaktyty znajdują się tu i przy początku tego chodnika, po stronie jego lewej (*k*), gdzie się wytwarzają i dziś w skutek przenikającej w to miejsce wody atmosferycznej, pokuszającej się po każdym prawie deszczu. Układ stalaktytów tego miejsca ma kształt podobny do kropielnicy, której nazwę z tego powodu tu miejsce otrzymało. O kilka metrów dalej poza tą kropielnicą, oddziela się od tego chodnika jedno ramię (*l*), podnoszące się dość stromo w górę na przestrzeni około 10 metrów. Dno tego ramienia stanowi skała naga, namuliskiem wcale niepokryta.

Chodnik drugi, południowy, szerszy od poprzedniego, zwany Do-Hijeny <sup>2)</sup>, ciągnie się w kierunku południowo-wschodnim na przestrzeni trzydziestu prawie metrów, poczem opuszcza się w dół i dalej zamulony jest zupełnie (*m*). Na połowie długości tego chodnika i na środku jego jest naciek stalaktytowy (*s*), wiszący od sklepienia w kształcie potężnego okrągłego sępla, który, łącząc się u dołu ze stalagmitem, tworzy niby słup, dzielący w tym miejscu korytarz na dwie połowy tak wąskie, iż dla przejścia dalszego potrzeba się w tym miejscu przeczolgnąć.

Dalsze przedłużenie wnętrza jaskini ma kierunek wsteczny, t. j. ciągnący się ku północnemu zachodowi. Postępując w tym kierunku korytarzem parumetrowej szerokości, dosiegamy w odległości 35 metrów niewielkiej komory, czyli hali Małej-Dolnej (*G*), mającej kształt trójkątny. Ztąd, idąc dalej w tymże północno-zachodnim kierunku, dosiegamy drugiego otworu jaskini (*B*), który tworzy jej drugą wstępną komorę. To drugie wejście ma kształt mocno rozszerzony

<sup>1)</sup> Powodem tej nazwy było to, że przed laty kilku, gdy poszukiwano w tej jaskini ziemi przydatnej do uprawiania pól, natrafiono tu na znaczną ilość kości i na łeb niedźwiedzia jaskiniowego, z kąd urosły domysły, iż miejsce to było przez zwierze to zamieszkałem.

<sup>2)</sup> Tego samego rodzaju okoliczność dała powód do mniemania, iż w miejscu tym żyła hijena jaskiniowa.

i w tylnej swej części rozdzielony potężną szeroką skałą na dwa wąskie ramiona ( $r^I$  i  $r^{II}$ ), łączące go z halą Małą-Dolną ( $G$ ). Od téjże hali postępując w kierunku prawie południowym, przechodzi się korytarzem zwanym Do-Przesmyku, który, zwiężając się stopniowo, w odległości około 15 metrów od hali, kończy się w kierunku prostym wąską szczeliną skalną ( $n$ ), a w lewym swym boku ma dość ciasny, prawie jedno-metrowej szerokości otwór ( $o^I$ ), zamulony tak, iż wciśnąć się do niego można tylko, czołgając się. Otwór ten stanowi początek długiego, przeszło 45 metrów mającego, wąskiego korytarza, tak samo zamulonego, zwanego Przesmyk-Długi. Na połowie swej długości ( $p$ ), przesmyk ten rozszerza się nieco i sklepienie jego podnosi się w tém miejscu o tyle, iż można prawie swobodnie stanąć. Drugi koniec tego przesmyku jest podobnie otworem bardzo ciasnym ( $o^{II}$ ), który wprowadza do dłuższej a wąskiej hali ( $M$ ), mającej sklepienie podniesione do wysokości kilkunastu metrów. Tu się rozpoczyna niby druga połowa jaskini, do której, oprócz Przesmyku-Długiego jest wejście inne, przez otwór jej trzeci ( $C$ ).

Wstępując do jaskini tym trzecim otworem ( $C$ ), do którego dostać się można od strony wawozu po bardzo stromej ścieżce, wiodącej w górę wśród gęstych zarośli leśnych (ob. na planie: ścieżka do jaskini górnej), wchodzi się najprzód do niewielkiej wąskiej szyi, mającej około 5 metrów długości, prowadzącej w dół ( $W$ ) do pierwszej w tém miejscu komory niewielkiej ( $E$ ), poczem, przebywszy znowu kilka metrów przejścia zwiężonego, w którym potrzeba przeleźć przez próg kamienny ( $r$ ), wstępuje się do hali Małej-Górnej ( $F$ ), mającej kształt równobocznego trójkąta, obróconego podstawą ku północy, a końcem ostrym ku południowi. Wysokość trójkątnej przestrzeni téj hali (z północy ku południowi) wynosi około 15 metrów, a szerokość jej w podstawie trójkąta ma mniej więcej metrów 10. W kącie południowym, hala ta ma dwa wąskie otwory, całkiem zamulone, a kąt jej wschodni przedłuża się dalej w kształcie korytarza, który, obniżając się w dół ( $z^I$ ), wprowadza do téj samej hali ( $M$ ), do której prowadzi wyżej opisany Przesmyk-Długi. Hala ta ma przeszło 35 metrów długości, a koniec jej wschodni zwięża się i obniża do tego stopnia, iż tworzy w tém miejscu przejście 2—3 metrów długości, tak ciasne i niskie, że nawet przeczołgnięcie się tędy do dalszych komór jaskini jest zbyt utrudnioném. Miejsce to zowią Ciasnotą. Dalszą natomiast drogę otwiera inne przejście, znajdujące się na połowie długości téj hali i w boku jej południowym. Jest nim Przesmyk-Krótki, niski, mający 2 metry szerokości i około 3 metrów długości, którym daleko łatwiej się przeczołgnąć, a który prowadzi do hali następnej ( $N$ ), podobnie jak i poprzednia dłuższej a wąskiej i ciągnącej się z nią prawie równolegle na przestrzeni 35—40 metrów, wzdłuż z zachodu ku wschodowi. Koniec zachodni téj hali rozdziela się na dwie odnogi, kończące się zwiężonymi szczelinami, a koniec wschodni wprowadza do dalszych komór jaskiniowych. W pobliżu końca téj komory, w boku jej lewym czyli północnym przesącza się woda i osad z niej wytwarza

stalaktyty w kształcie grubych skorup krystalicznego wapienia naciekowego, pokrywających część dna komory. Dalszy od tego miejsca ciąg jaskini stanowią szerokie i w rozmaite strony rozgałęzione komory czyli hale, mające sklepienie przeważnie wysoko podniesione i łamiące się w kształtach nader fantastycznych. Miejsce to jest niby labiryntem tej jaskini, gdzie głównie schodzą się i łączą rozmaite jej odnogi wiodące w rozmaite strony, oraz chodniki wiodące do góry. Całe obszernie to wnętrze dzieli na dwie prawie równe części ( $L^I$  i  $L^{II}$ ) małe podniesienie w rodzaju progu (kamiennoy próg). Obie te połowy tworzą dwie główne hale tej części jaskini, których kierunek podłużny jest północno-południowy. W obu tych halach cały spód zawalony jest mnóstwem głazów i brył skalnych. W hali ( $L^{II}$ ) jest wąskie przejście prowadzące do góry ( $t$ ), w końcu którego znajduje się otwór pionowy w dół ( $w$ ). Przy końcu południowym tejże hali i od strony wschodniej znajduje się przejście dalsze ( $z^{III}$ ). Potrzeba tu jednakże wdrapać się po skale nagięj do wysokości 3 do 4 metrów, niby na piętro, którądy, wśród zwalisk mnóstwa brył i głazów można się dostać do hali Wielkiej-Górnej ( $H$ ), mającej około 45 metrów długości i do 10 metrów szerokości. Koniec południowy tej wspinałej hali jest zaokrąglony i nie ma żadnego dziś widzialnego otworu. Czernieje tu tylko obszerny, zupełnie okrągły otwór w sklepieniu, do którego dziś dostać się nie można. W końcu zaś północnym, po stronie wschodniej znajduje się olbrzymi słup skalny, w okrąg którego prowadzi dość wąskie przejście ( $y-y^1$ ). W dalszym ciągu, hala rozdwa się na dwa ramiona, z których jedno ma kierunek północno-wschodni, a drugie prawie zupełnie północny. Ramię pierwsze przeciąga się na 18—20 metrów, w kształcie korytarza kończącego się nieco rozszerzoną próżnią tworzącą niby komórkę ( $I$ ), zasklepioną u góry i od tyłu obfitymi naciekami stalaktytowymi, mającymi podobieństwo do czapek (Czapki). Ramię znowu północne tworzy na przestrzeni 7—8 metrów przejście znacznie zwężone naciekami stalaktytowymi, którymi zapłynięte są obie boczne ściany tego przejścia. Doprowadza ono do głębokiej jamy ( $K$ ), mającej 10 metrów długości (w otworze górnym), 3 do 4 m. szerokości i 4 do 5 m. głębokości. Boki i sklepienie tej jamy zapłynięte są nader ozdobnymi naciekami stalaktytów, których liczne są cienkie, jedne zawieszane u sklepienia, a drugie sterczące z dołu w postaci słupków stalagmitowych zdobią wierzch i spód tej części jaskini.

Spód tej jamy, dokąd potrzeba się spuścić po drabinie, zawalony jest bryłami skalnymi rozmaitej wielkości. Ze szczeliny pomiędzy bryłami tego zwaliska kamiennego sterczą kości kopalne gatunków zaginionych, o których niżej podam wiadomość więcej szczegółową. Przedłużenie północnego i południowego końca tej jamy stanowią wąskie szczeliny, a w boku jej, od strony zachodniej, jest otwór dość ciasny ( $o^{III}$ ), do głębi którego, z powodu rumowiska skalnego zapelniającego jego wnętrze, dziś dostać się nie można. Miejsce to zatem należy uważać za tymczasowe zakończenie tej obszernej jaskini.

Całe opisane, dotychczas poznane, wnętrza tej jaskini, jak to już z tego pobieżnego opisu widać można, nie znajduje się na jednym poziomie, lecz przeciwnie, podnosi się ono i zniża w rozmaitych punktach. Z całej jednakże zmienności tego poziomu, można wyróżnić dwa poziomy główne: dolny i górny. Do pierwszego należą wszystkie komory i chodniki przylegające do dwóch dolnych otworów jaskini (*A* i *B*), t. j. obie komory wstępne, hale *D* i *G*, chodniki Do-Niedźwiedzia, Do-Hijeny i Do-Przesmyku, tudzież sam Przesmyk-Długi wraz z leżącymi poza nim komorami i halami (*M*, *N*, *L*<sup>I</sup> i *L*<sup>II</sup>) oraz Kostnicą (*K*). Na poziomie zaś górnym znajduje się otwór (*C*), hale *E* i *F*, oraz hala Wielka-Górna (*H*) z chodnikami Do-Czapek i Do-Kostnicy.

Badanie opisanego wnętrza tej jaskini rozpoczęte zostało w trzech punktach, mianowicie: w dwóch dolnych otworach (*A* i *B*), oraz w samym końcu jaskini, w zagłębieniu Kostnicy (*K*).

W otworze *A* badałem komorę wstępną, na przestrzeni 24 metrów jej długości (pomiędzy *a* i *b*). W komorze tej, przed dziesięcią przeszło laty, przed niniejszém badaniem (w r. 1871 — 73) dokonana już była pierwsza próba badania tej jaskini przez p. J. ZAWISZĘ. Na kilka metrów dalej w głąb jaskini od punktu oznaczonego na naszym planie przez *a* zdjęto tu wówczas w tym celu część namuliska na niewielkiej przestrzeni i natrafiono na ognisko, w okolicy którego uzbierano około stu narzędzi krzemienych łupanych, krzemieną strzałkę, kawał szlifowanego klina krzemienego, kamienną (diorytową?) siecierkę szlifowaną, krzemienne klocki, troje szydeł z kości końskiej, kamień z jednej strony gładzony (prawdopodobnie żarnowy), tudzież wielką ilość skorup naczyń glinianych ręcznie lepionych, zdobionych i gładkich, i łupane kości zwierzęce gatunków prawie tegoczesnych: wołu, żubra, konia, dzika, sarny, jelenia i t. p.<sup>1)</sup> Na powierzchni prawie namuliska znaleziono paciorek szklany. Tym razem, w tej samej komorze zbadałem namulisko do głębokości prawie 4 metrów. Na tym poziomie dostałem się do skalnego dna jaskini tylko w dwóch punktach: nieopodal od wejścia i w samym końcu komory, na przestrzeni 2—3 metrów od punktu *b*. Widocznie więc, że dno tej komory w środkowej jej części tworzy kotlinowate zagłębienie, którego głębokość dziś nie jest jeszcze znana. Pokład zaś zbadanego już namuliska, pod względem składu i budowy jego warstw nie różni się wcale od normalnego składu namulisk tych wszystkich jaskiń, które dotych-

<sup>1)</sup> Opis tych badań ob. artykuł p. J. Zawiszy: Wierzbowska jaskinia, zwiedzana w r. 1871, 72 i 73. (Wiadomości archeologiczne, T. II. Warszawa 1874, str. 17 i tablice XIII—XXI).

czas badałem. Z wyjątkiem wierzchniej powłoki namuliska, która była w tém miejscu albo zdjęta, albo zaciemniona nasypami ziemi narzuconej podczas wspomnianego badania dawniejszego téj komory, skład nieruszonego namuliska na zbadanej przestrzeni przedstawiał dwie warstwy. Z nich warstwa wierzchnia składała się z czarnoziemiu gliniastego, koloru mocno czarnego, a spodnia, z osadów jasnej szaro-żółtej gliny, przerywanych miejscami drobnymi i cienkimi warstewkami nacieków wapnisto-gliniastych, lub téż czystej żółtej lepkiej glinki. Warstwa czarnoziemna miała w przedniej części komory około 1.50 metra grubości, a ku końcowi jęj tylnemu stopniowo stawała się cieńszą, tak, iż w pobliżu punktu *b* miała tylko  $\frac{1}{2}$  metra grubości. W warstwie téj, nieopodal od wejścia, natrafiano na ślady dwóch ognisk znajdujących się przy obu ścianach bocznych komory (*O. O.*). Grubość tych ognisk dochodziła prawie do głębokości całej téj warstwy. Grube te słupy ogniskowe w przekroju swym pionowym okazywały kilkakrotnie powtarzające się z dołu do góry warstwy gliny, o ile się zdaje ubitej i przepalanej do czerwoności ceglanej, przedzielane naprzemian warstewkami czarnego namuliska, lub téż szarych nacieków wapnisto-gliniastych. W pobliżu tych ognisk i w dalszej, głębszej części komory znajdowała się spora ilość łupanych kości zwierzęcych fauny aluwialnej, skorup potłuczonych, ręcznie lepionych naczyń glinianych, kilka narzędzi kamiennych szlifowanych (młoteczki, siekierki, kliny i t. p.), narzędzia kościane (szydła i łopatki), oraz para płyt kamiennych, z jednej strony gładzonych, i wielka ilość łupanych narzędzi krzemienych (noże, skrobacze i t. p.). W warstwie dolnej z wyrobów ręki ludzkiej nie dotychczas nie znaleziono. Natomiast znajdowały się tu napłynięte kości zwierząt gatunków zaginionych, należących głównie do niedźwiedzia jaskiniowego a w mniejszości szczątki konia kopalnego i gatunków psich. Tu także znalezione zostały dwa możdżenie rogów piżmowca (*Ovibos moschatus*).

W otworze *B* badałem także przednią komorę wchodową. Rozszerzone to miejsce ma około 10 metrów długości (od przodu ku tyłowi jaskini) i 12 metrów w szerz. Tu namulisko pokryte było najprzód wielką ilością głazów narzuconych luźnie, po uprzątnięciu których, i po zdjęciu cienkiej warstewki ziemistej, pokazała się warstwa głazów dość porządnie ułożonych (*g*), tworząca rodzaj pomostu lub bruku kamiennego, mającego 50 cm. grubości. Dziury i szczeliny pomiędzy temi głazami zapełnione były piaskiem przemieszanym miejscami z ziemią, a miejscami z miążkiem wapnem, które prawdopodobnie było niczém inném, jak miążkiem okruchowych zwietrzałych brył wapiennych. Mieszanka piaseczysto-wapnista przeważała na linii przedniej głazów; ku tyłowi zaś tego pomostu kamiennego ilość domieszki ziemistej znacznie się zwiększała. Pomiędzy temi bryłami, widocznie w pewnym porządku ułożonemi, znajdowały się szczątki wyrobów żelaznych, prawdopodobnie broni, oraz żelazne groty strzał i skorupy naczyń pochodzenia dawnego, lecz na kole już toczone. Były tu także skorupy naczyń polewanych. Głębiej pod tym pokładem, który najwyraźniej

do czasów już historycznych należy, rozpoczęła się gruba warstwa czarnoziemno-gliniasta, podobna zupełnie do warstwy wierzchniej otworu poprzedniego (A). W warstwie tej poczęły się znajdować zabytki przedhistoryczne tego samego rodzaju co i w otworze pierwszym, t. j. wyroby kamienne, krzemienne, kościane, szczątki ceramiki i łupane kości zwierzęce. Szczególnie wiele było tu kości łupanych. Wszystkie one należały do téjże fauny aluwialnej co i kości znajdowane w otworze A i były tych samych gatunków zwierzęcych, które wymienia p. J. ZAWISZA, w swoim wyżej przez nas przytoczonym opisie téj jaskini. Z wyrobów zaś ręki ludzkiej przeważały tu szczątki ceramiki, których ilość była wielka, oraz łupane narzędzia, klocki i odłupki krzemienne. Ze szczątków ceramicznych, oprócz mnóstwa potłuczonych wyrobów garncarskich, jako to misy, kubki i t. p. naczynia użytku domowego, odznaczające się przeważnie wielce urozmaiconą ornamentyką linearną, znaleziono tu paciorki i ciężarki gliniane oraz jedną glinianą figurkę <sup>1)</sup>. Z wyrobów kamiennych, ilość płyt gładzonych i o-sełek była tu stosunkowo większa niż w otworze A, lecz z narzędzi znaleziono tylko okazów dwa i jeden ciężarek, z kształtu podobny do ciężarków wyrabianych z gliny. Jedno z narzędzi (siekierka?) jest doskonale oszlifowane, a drugie, którym jest klin, obrabione jest z grubego, ze śladami rozpoczętego dopiero szlifowania. Oprócz wymienionych przedmiotów znaleziono tu jeszcze jeden drobny wyrób z małżowiny *Unio pictorum* (okrągły, płaski wiśiorek) i kilka jój kawałków nieobrobionych. Pomędzy kośćmi zwierzęcemi znalazły się także i kawałki kości ludzkich, jak szczęki dolne i drobne kości inne. Przy ścianie północnej i przy samym początku komory umieszczone było obszernie ognisko, zupełnie podobne do dwóch opisanych wyżej ognisk odkrytych w otworze A.

Otwór ten zbadanym został do głębokości przeszło dwóch metrów.

Oprócz dwóch tych otworów jaskini, z téjże samej strony, t. j. od strony wąwozu, badałem jeszcze jedno zagłębienie skalne (Z), które w kształcie schroniska przylega od strony północnej do otworu A. Ma ono kształt bardzo wydłużonego trójkątu, kilkanaście metrów długości, którego dalsze przedłużenie w głąb skały stanowi ciasna szczelina. Tu namulisko składa się z obfitój ilości szutru skalnego przemieszanego z czystą prawie próchnicą. Badałem je do głębokości 2 metrów. Na całej téj przestrzeni w namulisku znaleziono zaledwo kilka bardzo drobnych okruchów naczyń, widocznie w ręku lepionych i tyleż niekształtnych odłupków krzemienych. Przy południowej zaś ścianie tego schroniska, w głębokości przeszło 50 cm. leżał szkielet ludzki, wyciągnięty wzdłuż ściany w kierunku od południowego wschodu ku

---

<sup>1)</sup> Figurka ta jest pierwszym dopiero tego rodzaju okazem znalezionym w jaskiniach naszych.

połnocnemu zachodowi i głową na południowy wschód, t. j. ku stronie wewnętrznej schroniska. Wyrobów żadnych około tego szkieletu nie było. Kości jego tułowu były zbutwiałe prawie do szczytu, a czaszka dała się jeszcze wydobyć kawałkami.

Nakoniec, co do badań dokonanych w ostatnim i najwięcej odległym punkcie jaskini, t. j. w kostnicy, tam dno téj kilkometrowej głębokości kotliny stanowiło zwalisko bryłowatych głazów rozmaitej wielkości, od drobnych do centnarowej wagi. Powierzchnia tych głazów i ich kształty wskazywały, iż całe to zwalisko składa się z materiału pochodzącego z wietrzenia ścian i sklepienia téjże samej jamy. Z pomiędzy tych głazów, już na samej powierzchni, dały się spostrzedz sterczące tu i owdzie kości kopalne. Nieco głębiej, szczeliny pomiędzy głazami zapełniało namulisko ziemiste, złożone z przeważającej ilości części gliniastych z domieszką znacznej ilości drobnego, prawie sproszkowanego miálu wapiennego, oraz miążkich okrucich kostnych. Gdzie w namulisku tém ilość zasadniczego jego składnika t. j. gliny zwiększała się znacznie, tam, razem z mnóstwem uwięzłych w niej kości i z obfitým gruzowiskiem, namulisko to przybierało postać stwardniałej i w jednolitą prawie masę spojonej mieszaniny tworzącej tak zwaną brekcyę kostną.

Łukowate sklepienie téj jamy, tworzy nad nią strop nie mający dziś żadnego otworu, zapłynięty wszędzie wapieniem naciekowym, z uwieszonymi u jego powierzchni sapłami stalaktytówemi. Tak samo zapłynięte są i boki téj jamy, tudzież wszystkie boczne jęj zagłębienia, z wyjątkiem jednego tylko otworu dolnego, widzialnego w północnej jęj ścianie ( $\sigma^{II}$ ), który, chociaż tak jest dziś ciasny, iż dokładne zbadanie jego wnętrza jest niemożliwém, to widoczném jest wszakże, iż w dalszym swym ciągu opada on ku dołowi. Nakoniec, stalaktytem także zapłynięta jest i pewna część zwaliska kamiennego przylegającego do ścian téj jamy. Wszystkie te zjawiska wskazują, iż cały nawet tych brył kamiennych wytworzył się w skutek wietrzenia ścian i sklepienia jamy jeszcze przed tém, zanim mogła się tu wytworzyć owa skorupa stalaktytowa pokrywająca sobą szczelnie całą jęj wnętrze.

Z mnóstwa zawartych w opisaném namulisku kości kopalnych, wydobyłem nie małą ich ilość w stanie albo prawie całkowitém, albo mało co uszkodzone, a nierównie więcej jeszcze takich, które chociaż znacznie uszkodzone, mogą jednakże posłużyć dla rozpoznania i oznaczenia z nich gatunków zwierzęcych. Pomiedzy niemi najwięcej znajduje się szczątków niedźwiedzia jaskiniowego. Należą one co najmniej do pięćdziesięciu indywidualów tego zwierzęcia i zawierają liczne jego łby i szczęki, pomiędzy którymi są i całkowite lub niewiele uszkodzone; mnóstwo kości kręgowych, tudzież kości ramieniowych, sprychowych, łokciowych, udowych, goleniowych, piszczelowych, skokowych, piętowych, rzepek i *os penis*. Najmniej uszkodzone są kości grube (ramieniowe, łokciowe, sprychowe i t. p.), najmniej zaś całych wydobyto kości piszczelowych, żebrowych i *os penis*. Nie wiele też mniej od szczątków niedźwiedzia jaskiniowego znalazło się tu kości



gatunków psich (wilk? pies?), lecz te przeważnie są mocno uszkodzone i niecałkowite. Z gatunków kocich, znajdują się dość liczne szczątki lwa (łyby, kości ramieniowe i rzepki). Należą one do kilkunastu indywiduów. Najmniej znalazło się szczątków hijeny i niedźwiedzia szarego. Nie wszystkie jednakże szczątki te mogły być dotychczas oznaczone, w skutek czego wykaz szczegółowy i dokładny gatunków zwierzęcych tego wykopaliska musi być odłożonym do zupełnego rozpatrzenia się w tym wykopalisku, a co ze względu na znaczną jego ilość wymaga czasu dłuższego.

Na tym punkcie, badania moje, które się przeciągnęły do późnej pory jesiennej, musiałem zakończyć, odkładając dalszy ciąg badania tej jaskini do lata następnego. Ogół wydobytych tym razem z łąd przedmiotów wykopaliskowych przedstawia następujący ich wykaz wedle kategorii:

#### 1. Z wyrobów krzemiennych.

|                                                                                                              |     |
|--------------------------------------------------------------------------------------------------------------|-----|
| Narzędzi łupanych (nożów i skrobaczy), nieotłukiwanych, po największej części drobnych, około . . . . .      | 600 |
| Tłuczek okrągły . . . . .                                                                                    | 1   |
| Oprócz tego mnóstwo odłupków i odpadków niekształtnych, pokrytych obficie patyną jaskiniową i liczne klocki. |     |

#### 2. Z wyrobów kamiennych.

|                                                               |   |
|---------------------------------------------------------------|---|
| Narzędzi szlifowanych (młotków, siekierok, klinów) . . . . .  | 7 |
| Ciężarek . . . . .                                            | 1 |
| Osełek . . . . .                                              | 8 |
| Brył gładzonych płasko i wklęsło (kamienie żarnowe) . . . . . | 6 |

#### 3. Z wyrobów kościanych.

|                                                                                        |    |
|----------------------------------------------------------------------------------------|----|
| Szydeł . . . . .                                                                       | 16 |
| Narzędzi łopatkowatych . . . . .                                                       | 4  |
| Ułamków rozmaitych wyrobów . . . . .                                                   | 22 |
| Wisiorok z kła niedźwiedzia lub hijeny . . . . .                                       | 1  |
| Wyrobów niewiadomego przeznaczenia z kości palcowych zwierząt przeżuwających . . . . . | 3  |
| Kości palcowych przelupanych . . . . .                                                 | 4  |

Oprócz tego znaczna ilość kawałków kości nacinanych, piłowanych i rżniętych, oraz mnóstwo kości łupanych zwierząt fauny aluwijalnej prawie nam współczesnej, należących do gatunków wołu, konia, sarny, jelenia, dzika i t. p. zwierząt.

#### 4. Z wyrobów z rogu jeleniego.

|                                           |    |
|-------------------------------------------|----|
| Rozmaitych kawałków obrobionych . . . . . | 13 |
|-------------------------------------------|----|

Z przeniesienia . . . 686

5. Z wyrobów z małżowin *Unio pictorum*.

Wisiołek . . . . . 1  
 Oprócz tego kilka kawałków tój małżowiny.

## 6. Z wyrobów glinianych.

Krażków (ciężarków?) wielkich . . . . . 2  
 Paciorków . . . . . 4  
 Figurka . . . . . 1  
 Szczałków garncearstwa rozmaitego obrobienia, należących co najmniej do dwustu naczyń domowych gładkich i zdobionych . 200

---


 Razem przedmiotów . . . 894

Z opisanych tu czynności moich w terażniejszym badaniu tój jaskini, widać, iż miałem tu głównie na względzie zbadanie najprzód tych jój punktów, w których najczęściej w jaskiniach zgromadzone bywają w większej ilości zabytki ręki ludzkiej. W tym tóż celu rozpocząłem te czynności od badań najpierw obu otworów (*A* i *B*), oraz przylegającego do nich zagłębienia skalnego w rodzaju schroniska (*Z*). Wkrótce po rozpoczęciu tych badań, spostrzeżenie kości kopalnych w kostnicy (*K*) wywołało potrzebę co rychlejszego zbadania tego ostatniego punktu. Wszystkie badane miejsca te, razem wzięte, chociaż stanowią bezwzględnie dość znaczny obszar przestrzeni już zbadanej, to jednakże, stosunkowo do całego obszaru tój wielkiej jaskini, stanowią one częśćkę jój nader nieznaczną. Z tego tóż powodu, z tego co się teraz w tój jaskini zbadać dało, oraz z wykopalisk chociaż dość licznych, które się przy tём badaniu wydobyć dały, nie można jeszcze nic wnosić ani o charakterze składu i budowy całego namuliska tój jaskini, ani o tём, co ono pod względem interesujących nas kwestyj w sobie zawierać może. Jeżeli przytём weźmiemy na uwagę i tę okoliczność, że nawet w miejscach badanych nie zdołałem w tak krótkim stosunkowo czasie przeprowadzić poszukiwań w sposób wyczerpujący, albowiem w otworze *A* mogłem się dostać do skalnego dna zaledwo w dwóch tylko punktach, a w otworze *B* doszedłem do poziomu wierzchniej dopiero części warstwy dolnej, to w skutek tego, nawet z wydobytych już zabytków ręki ludzkiej żadnych także wniosków co do paleo-etnologicznego znaczenia tój jaskini wysnuwać nie możemy. Pozostaje nam tylko, kończąc to sprawozdanie, zaznaczyć jedną tylko dość wybitnie występującą okoliczność tę, iż wszystkie zdobyte dotychczas tu zabytki ręki ludzkiej w całkowitym ich składzie, mają najcharakterystyczniejsze znamiona wyrobów należących do północno-kra-kowskiego ognia okresu neolitycznego.

## UWAGA.

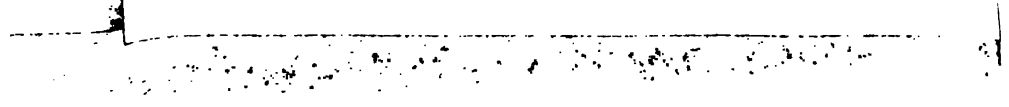
---

Do tego działu „Zbioru wiadomości antropologicznych“ należeć miało Sprawozdanie Komitetu, wyznaczonego z grona Komisji antropologicznej dla zbadania wykopalisk Mnikowskich, o których autentyczności, w kraju i za granicą, sprzeczne sądy i domysły szerzyć się zaczęły. Gdy atoli Sprawozdanie to przybrało obszerniejsze rozmiary, uznano więc za właściwsze ogłosić je oddzielnie, jako Dodatek do niniejszego Tomu IXgo.



Tabl I.

PLAN JASKINI



. II.

# **Dział Antropologii**

**w ściślejszém znaczeniu.**





# CHARAKTERYSTYKA FIZYCZNA LUDNOŚCI GALICYJSKIÉJ.

## SERYJA II.

opracowana przez

Drów J. MAJERA i I. KOPERNICKIEGO.

~~~~~

Praca niniejsza jest w związku z ogłoszoną przez nas dawniej „Charakterystyką fizyczną ludności galicyjskiej“¹⁾). Jak nadmieniliśmy podówczas, zadanie takie, wymagające zebrania spostrzeżeń po całym obszarze kraju, na miejscu załatwioném być nie mogło. Znalazła też Komisya w wielu lekarzach powiatowych gorliwych współpracowników, którzy, przy sposobności popisów do wojska, dostarczyli jéj ogółem 5451 spostrzeżeń. Ilość ta, w miarę okoliczności dosyć znaczna, upoważniała już do wyprowadzania wniosków, rzucających światło na fizyczne właściwości ludu zamieszkującego tę obszerną ziem polskich dzielnicę. Wszakże wnioski te, wywiedzione ze spostrzeżeń czynionych na powołanych do poboru wojskowego, musiały się ograniczać co do płci do samych mężczyzn, a co do wieku, jedynie do liczących lat 21 do 25. Było więc naszym pragnieniem uzupełnić w ten sposób pracę rozpoczętą, ażeby zamierzona charakterystyka objąć mogła i kobiety i w ogóle osoby od roku życia 25-go do 50-go. Wymagało tego już między innymi to ważne pytanie, czy wzrost ciała kończy się u naszego ludu już z r. 25-tym, czy później dalej postępuje? i jak prócz tego ma się rzecz w ogóle z właściwościami fizycznymi drugiej połowy ludności, t. j. u kobiet?

¹⁾ *Zbiór wiadomości do Antropologii krajowej*, wydawany przez Komisję antropologiczną Akademii um. w Krakowie T. I. 1877.

Dla uzyskania potrzebnego w tym celu materiału, Komisya antropologiczna wystosowała odezwę do lekarzy, nietylko powiatowych, lecz do wszystkich zamieszkałych po prowincyi, i dlatego z ludnością wiejską wćeć mających do czynienia, niemniej tćz do lekarzy szpitalnych i więziennych.

Zadanie zebrania pomiarów było tym razem nieco trudniejsze niż poprzednio, gdy, z powodu urzędowego charakteru popisów wojskowych, lekarz mógł wtenczas robić pomiary i zbierać spostrzeżenia bez poprzedniej komplnacy z obserwowanym, a więc wcale go o to nie pytając, którąto dogodność przy tćj nowej seryi spostrzeżeń mieć mogli chyba tylko lekarze więzienni. Za tćm poszło, że plon naszej odezwy był tak skąpy, iż już w całości swojej, a tćm bardziej przy rozdzieleniu go między ludność polską, ruską i żydowską, żadną miarą wystarczyć nie mógł do ich charakterystyki. Bądź jak bądź, Komisya dążąc do zamierzonego celu, nie zaniechała dalszych usiłowań, a przekonana doświadczeniem o małym skutku ogólnej odezwy, zgłosiła się szczegółowo do tych z pomiędzy pp. lekarzy, którzy, skutkiem owej ódezwy poprzedniej, oświadczyli się z swoją gotowością. Krok ten przysporzył w istocie niemal w dwójnasób materiału dawniejszego, z tćm wszystkićm nie doprowadził do tego zasobu spostrzeżeń, którego Komisya pożądała i którego się spodziewała.

Ogółem nadesłano nam zapiski z 2392 osób, wszakże i ta ich liczba jeszcze umniejszyć się musiała, z powodu, że nie wszystkie odpowiadały informacyi, czy co do wieku, czy tćz w innym wzglćdzie. Ostatecznie więc zasób, z którego można było zrobić użytek, ograniczył się do 2150 osób, do których należało: Polaków 1401 (m. 1187 k. 214), Rusinów 606 (m. 473, k. 133), Żydów 143 (m. 118, k. 25 ¹⁾).

Czuliśmy aż nadto szczupłość tego materiału, gdy atoli, wyczerpnąwszy możliwie dla Komisyi środki jego uzyskania, zwątpić musieliśmy, aby nateraz można było jeszcze go przysporzyć, postanowiliśmy zużytkować go w takim przynajmniej zakresie, w jakim ile tćle dałoby się to usprawiedliwić, a to tćm bardziej, że gdyby nie inaczej, to praca niniejsza mogłaby w różnym wzglćdzie pomnożyć zasób spostrzeżeń, będących podstawą pracy naszej dawniej-szej i stać się pomocną w przyszłości.

¹⁾ Im mniej z osób zaproszonych do udziału w pracy poczuło się do tego, z tćm większą wdzięcznością wspomnieć tu musimy nazwiska tych zwolenników nauki, którzy niepożalowali trudu w niesieniu pomocy zamiarowi naszej Komisyi. Dostarczyli tedy spostrzeżeń: prof. Wrześniowski z Warszawy w szczegółnej życzliwości z własnej dobrej woli 160 zebranych z górali i góralek Nowotarskich, dalej ś. p. Dr. T. Żuliński ze 100 osób powiatu Liskiego, Dr. Tyrański z 240 z pow. Zbarskiego, Dr. Duża 192 z Krakowsk. i Chrzan., Dr. Stanko 192 z pow. Tarnowskiego, Dr. Mazurkiewicz 336 z pow. Krośnińskiego, ś. p. Dr. Mossor 423 z więzienia w Wiśniczu, Drowie Jasiński i Berezowski 200 z więzienia we Lwowie, zresztą w pomniejszych cyfrach, Drowie: Obtulowicz, Wronski, Friedberg, Janowski, Bien, czewski, Kołychanowski, Krziż, Wysocki, Ptaszyński, Macudziński i Reifer.

Jak wówczas tak obecnie zadanie to podzieliłiśmy między siebie w ten sposób, że na Dra Majera przypadło badanie wzrostu, barwy skóry, oczu i włosów; na Dra Kopernickiego oznaczenia antropometryczne odnoszące się do głowy.

I.

Wzrost.

A. Ludność polska.

a) Mężczyźni.

a) Oznaczenie wzrostu średniego w ogólności.

W następującym tu wykazie, jak we wszystkich dalszych, cyfry podane pismem drobniejszym, oznaczają liczbę osób badanych w odpowiednim powiecie; pismem większym, wskazują w Cm. wzrost średni, wywiedziony z pomiarów dokonanych na tychże osobach.

I.

POWIAT	Lata życia			ogólna liczba osób
	25 do 30	31 do 50	nad 50	
Biański	4 165.0	11 165.0	—	15
Birczański	—	2 171.0	—	2
Bobrecki	—	1 172.0	—	1
Bocheński	1 170.5	13 162.0	4 156.5	18
Bohorodczański	1 157.0	3 165.0	—	4
Borszczowski	3 164.0	—	—	3
Brodzki	1 160.0	2 160.5	—	3
Brzeski	3 169.0	9 164.0	3 163.7	15
Brzeżański	2 166.5	—	—	2
Brzozowski	6 168.9	17 167.3	—	23
Buczacki	—	3 165.3	—	3
Chrzanowski	42 163.9	103 161.0	—	145
Cieszanowski	—	1 168.0	—	1
Czortkowski	1 175.0	—	—	1
Dąbrowski	3 163.7	9 163.1	1 163.0	13
Drohobycki	4 167.8	2 157.0	—	6
Gorlicki	6 162.9	5 159.2	2 161.0	13
Grodecki	—	1 161.0	—	1
Grybowski	1 173.0	4 166.7	2 164.5	7
Horodeński	1 166.0	—	—	1
Husiatyński	—	1 168.0	—	1
Jarostawski	1 171.0	—	—	1
Jasielski	69 166.4	32 166.0	3 162.3	104
Jaworowski	—	1 173.0	—	1

P O W I A T	Lata życia			ogólna liczba osób
	25 do 30	31 do 50	nad 50	
Kamionecki	4 166.6	9 163.7	—	13
Kolbuszowski	2 163.0	6 166.6	1 157.0	9
Kosowski	1 171.0	—	—	1
Krakowski	6 158.0	7 164.0	2 160.0	15
Krośnieński	65 166.6	82 165.0	—	147
Limanowski	13 165.3	9 164.1	1 165.0	23
Liski	—	1 164.0	—	1
Lwowski	1 161.0	3 169.0	1 161.0	5
Łańcucki	4 164.5	11 165.7	1 166.0	16
Mielecki	3 159.3	8 163.3	—	11
Myślenicki	7 166.8	8 162.4	3 164.0	18
Niski	2 166.5	4 165.8	1 163.0	7
Nowosądecki	13 167.3	20 164.0	2 167.0	35
Nowotarski	42 165.8	75 165.9	3 163.4	120
Pilzneński	1 152.0	10 163.2	—	11
Podhajecki	1 165.0	1 174.0	—	2
Przemyski	—	1 161.0	1 165.0	2
Przemyślański	2 162.0	2 164.0	—	4
Ropczycki	5 161.5	10 166.6	—	15
Rudecki	—	1 162.0	—	1
Rzeszowski	4 165.2	16 163.1	4 164.0	24
Samborski	1 165.0	3 162.3	—	4
Sanocki	—	1 166.0	—	1
Sokalaki	—	1 146.5	—	1
Staromiejski	1 158.0	—	—	1
Stryjski	—	1 165.0	—	1
Tarnobrzanski	4 164.6	13 164.4	2 172.5	19
Tarnowski	35 165.7	104 166.0	7 164.3	146
Trembowelski	2 163.2	—	—	2
Turczański	—	1 169.0	—	1
Wadowicki	7 165.0	15 162.6	2 168.0	24
Wielicki	6 163.6	10 161.4	4 160.2	20
Zbarazki	6 163.5	10 163.9	1 165.0	17
Złoczowski	1 159.0	—	—	1
Żółkiewski	—	3 164.0	—	3
Żywiecki	27 166.5	52 166.8	3 161.3	82
Razem osób	415	718	54	1187

Według tego wykazu wzrost średni Polaków:

w latach 25—30, według pomiaru 415 osób. z 45 pow. wynosi 164.8
 " 31—50, " " 718 " z 51 " " 164.5
 " nad 50, " " 54 " z 23 " " 163.5

Z ogólnych obliczeń wyprowadzając średnią bez względu na różnicę wieku, otrzymamy na wzrost średni Polaków w roku życia 25-tym i dalszych — 164.3.

Zwracając uwagę na wypadki otrzymane co do wzrostu Polaków w roku życia 20—25-go¹⁾, znajdujemy go w średniej mierze w tej całej kategorii ludności 162.2, wyłączając zaś wliczonych do niej pod-

¹⁾ Zob. *Charakterystykę fizyczną* z r. 1876 wyżej przytoczoną, str. 8.

ówczas mężczyzn 25-cioletnich, średnia ta wynosiłaby 161.5. Wypadaloby z tego, że wzrost średni mężczyzn ludności polskiej, poczynając od r. 25-go, w porównaniu ze wzrostem w latach życia wcześniejszych byłby większy o 2.8 cm. czyli prawie o 3 cm. Że zaś na średni wzrost samych mężczyzn 25-cioletnich wypadalo podówczas 164.2, czyli niemal ściśle tyle, ile otrzymujemy go obecnie dla mężczyzn w roku 25-tym i dalszych; zdawałoby się zatem, że po skończonym roku 25-tym wzrost ciała u Polaków galicyjskich bądź wcale się nie zwiększa, bądź zaledwie w małej części centymetru.

Do wniosku tego upoważniają wprawdzie wypadki właśnie otrzymane, pamiętać jednak należy, że wtenczas dopiero byłby on zupełnie prawdziwy, gdyby przedmiotem niniejszej seryi badań były te same osoby, które służyły ku temu w seryi poprzedniej. Być może, że przypadek ten trafił się wiele razy w liczbie 1187 badanych obecnie, o ile zwłaszcza spostrzeżenia robione były w tych samych powiatach i miejscach; gdy jednak nie równie częściej rzecz musiała się mieć inaczej, inaczej też, jak tylko za wielce prawdopodobny wniosek powyższego uważać nie można. Co wszelako już prawie z pewnością orzecby się dało, to, że po roku 30-tym wzrost już wcale się nie zwiększa.

Próbą orzeczenia tego mogą być poniekąd wypadki, do jakich doprowadzić może pogląd na następujące tu zestawienie wielkości wzrostu z odpowiednią téjże liczbą osób.

II.

Wzrost w cm.	Liczba osób w roku			
	25—30	31—50	nad 50	razem
140	1	—	—	1
3	—	1	—	1
5	—	—	—	—
6	—	1	1	2
7	1	5	—	6
8	1	—	—	1
9	1	4	—	5
150	—	7	—	7
1	—	4	—	4
2	5	4	—	9
3	2	8	2	12
4	6	5	2	13
5	1	16	2	19
6	5	11	—	16
7	8	16	1	25
8	14	18	3	35
9	7	25	1	33
160	24	42	7	73
1	20	50	4	83
2	14	36	5	55
3	24	33	3	60
4	31	46	5	82
Ogółem osób				

Wzrost w cm.	Liczba osób w roku			
	25—30	31—50	nad 50	razem
165	34	60	4	98
6	27	55	1	83
7	30	39	1	70
8	24	49	1	74
9	24	39	5	68
170	22	27	1	50
1	31	17	1	49
2	13	31	1	45
3	8	11	1	20
4	5	19	—	24
5	4	12	2	18
6	2	6	—	8
7	7	5	—	12
8	7	2	—	9
9	1	3	—	4
180	1	4	—	5
1	—	2	—	2
2	—	1	—	1
3	1	2	—	3
4	—	—	—	—
5	—	1	—	1
6	—	1	—	1
Ogółem				
	415	718	54	1187

Widać z tego zestawienia, że, czyto w łącznie czy z osobna uważanych okresach życia, największa liczba osób odpowiada bezwzględnie wzrostowi 165 cm., przez co wzrost najczęstszy, a zatem zwyczajny, dość ściśle zgadzałby się tym razem ze średnim wykazany poprzednio. Idąc od wzrostu 165 cm. w górę lub na dół, t. j. ku coraz mniejszej lub coraz większej wysokości ciała, liczba osób oczywiście maleje, ale nie bez oscylacji, która tu dla zamatej liczby spostrzeżeń nie da się ująć w pewien porządek.

Ginie ta oscylacja, jeżeli liczba osób zbierze się w sumy przypadające na równą ilość najbliższych siebie wymiarów wzrostu. Przedstawia to wykaz następujący, w którym, oprócz cyfer rzeczywistych, t. j. tych które rzeczywiście odpowiadają zebrany spostrzeżeniom, podaję i te, jakimi byłyby one, gdyby w każdej kategorii wieku spostrzeżenia robione były na 1000 osób, co oczywiście dla możności ściślejszych porównań jest niezbędnym warunkiem.

III.

Wzrost w centim.	Liczba osób przypadająca na każdą kategorię wieku	25—30	31—50	nad 50	ogół	W stosunku 1000 osób każdej kategorji wieku	25—30	31—30	nad 50
140—144		1	1	—	2		2.4	1.4	—
145—149	3	10	1	14	7.2	14.0	18.5		
150—154	13	28	4	45	31.3	39.0	74.0		
155—159	35	86	7	128	84.4	119.7	129.7		
160—164	122	207	24	353	294.0	288.3	444.5		
165—169	139	242	12	393	334.9	337.0	222.2		
170—174	79	105	4	188	190.4	146.3	74.0		
175—179	21	28	2	51	50.6	39.0	37.1		
180—184	2	9	—	11	4.8	12.5	—		
185—186	—	2	—	2	—	2.8	—		
razem osób		415	718	54	1187		1000	1000	1000

Jeżeli wykaz ten porównamy z takimże wykazem z pierwszej seryi badań (str. 12), zobaczymy, że gdy w tamtym, obejmującym mężczyzn w latach życia 20—25-go największości przypadają na wzrost 160 do 164 cm., to w wykazie niniejszym posuwają się one o 1-nę pozycję wzrostu, t. j. na 165 do 169 cm. Upoważniałoby to do wniosku, że przecież w latach 25-tym i wyższych ciało musi nieco przyrastać, skoro w tym okresie wieku w porównaniu z wcześniejszym, najwięcej osób okazuje wzrost przypadający w zakresie nie 160—164, lecz 165 do 169 cm. W każdym razie przewaga ta byłaby bardzo mała, bo biorąc ogółem, wynosiłaby 40 na 1187 osób; co może zgadzałyby się też z przewyżką o małą cząstkę cm., o jakiej wspomniało się przy oznaczeniu wzrostu średniego, a więc i z wyprowadzonym tamże wnioskiem, że po 25-tym roku ciało jeśli zgoła już nie przyrasta, to przynajmniej dzieje się to w sposób bardzo nieznaczny. Pierwsze przypuszczenie okazywałoby się jeszcze prawdopodobniejszém, gdy-

byśmy, jak słuszna, uznali, że różnica o kilka osób w tego rodzaju obliczeniach nie może mieć żadnego znaczenia. A taką właśnie okazuje się ona porównywając liczby osób odpowiednie wzrostowi 165 cm. w pierwszej (str. 10) i w drugiej seryi (tabl. II.) naszych poszukiwań. Tam wynosi ona 22 na 249 osób 25-cioletnich, czyli 89 na 1000; tu wzrostowi temu odpowiada w latach 25 do 30-go 34 na 415, czyli 82 na 1000, w latach 31 do 50 osób 60 na 718 czyli 83 na 1000. Stósownie zatém do tych obliczeń, między liczbą osób przypadającą na wzrost 165 cm. tak w samym roku życia 25-tym, jak w 25-tym do 30-go, jak wreszcie w 31 do 50-go, różnica wynosiłaby najwięcej 7, która w odniesieniu do 3000 osób, t. j. po 1000 w każdej kategorii, ginąc musi bez znaczenia.

β) Wzrost w stosunku do działów geograficznych ludności.

W dawniejszej seryi tych poszukiwań zwróciłem uwagę na stosunek, w jakim wzrost mógłby być do szczegółowo uważanych powiatów. Chociaż atoli materyjał do tego rodzaju zestawień był wówczas 2 razy liczniejszy, nie można było mimo to wyprowadzić ztąd jakiegobądź wniosku. Nie łatwo tóż wreszcie w poszczególnych powiatach znaleźć warunki fizyczne tak wydatne, żeby ztąd wynikać mogły różnice etnicze, gdy zwłaszcza są sobie przyległe, lub nie zbyt od siebie oddalone.

Zbieramy tu zatém powiaty w pewne grupy, przedstawiające dzielnice kraju topograficznie więcej wyróżnione. Za takie, podobnie jak przy badaniach poprzednich, uważamy:

- 1) Niziny z powiatami: Dąbrowskim, Kolbuszowskim, Mieleckim, Niskim, Tarnobrzeskim;
- 2) Równiny z powiatami: Brzeskim, Łancuckim, Pilzneńskim, Robczyckim, Rzeszowskim, Tarnowskim;
- 3) Podgórze zachodnie z powiatami: Bocheńskim, Białskim, Chrzanowskim, Krakowskim, Wadowickim, Wielickim;
- 4) Podgórze wschodnie z powiatami: Brzozowskim, Gorlickim, Grybowskim, Jasielskim, Krośnieńskim;
- 5) Bieskidy zachodnie z powiatem Żywieckim;
- 6) Bieskidy wschodnie z powiatami: Myślenickim, Nowosądeckim, Limanowskim;
- 7) Podhale z powiatem Nowotarskim.

[8]

Stosownie do wykazu uczynionego na Tab. I. wzrost średni w tych różnych dzielnicach przedstawia się jak następuje:

IV.

Wzrost średni w latach

Powiat	25—30	31—50	nad 50	Powiat	25—30	31—50	nad 50
Niziny.				Podgórze zachodnie.			
Dąbrowski	163.7	163.1	163.0	Bocheński	170.5	162.0	156.5
Kolbuszow.	163.0	166.6	157.0	Bialski	165.0	165.0	—
Mielecki	159.3	163.3	—	Chrzanow.	163.9	161.0	—
Niski	166.6	165.7	163.0	Krakowski	158.0	164.0	160.0
Tarnobrz.	164.6	164.4	172.5	Wadowicki	165.0	162.6	168.0
	163.5	164.6	163.9	Wielicki	163.6	161.4	160,2
Średnia z całej dzielnicy	164.0				164.5	162.7	161.2
Równiny.				Średnia z całej dzielnicy			
Brzeski	169.0	164.0	163.7	162.6			
Łancucki	164.5	165.7	166.0	Podgórze wschodnie.			
Pilznieński	152.0	163.2	—	Brzozowski	168.9	167.3	—
Ropczycki	161.5	166.6	—	Gorlicki	162.9	159.2	161.0
Rzeszowski	165.2	163.1	164.0	Grybowski	173.0	166.7	164.5
Tarnowski	165.7	166.0	164.3	Jasielski	166.4	166.0	162.3
	163.0	164.7	164.5	Krośnieński	166.6	165.0	—
Średnia z całej dzielnicy	164.1				167.5	165.0	162.3
Bieskidy zachodnie.				Średnia z całej dzielnicy			
Żywiecki	166.5	166.8	161.3	164.9			
Średnia z całej dzielnicy	164.8			Bieskidy wschodnie.			
Podhale.				Myślenicki	166.8	162.4	164.0
Nowotarski	166.5	164.6	164.1	Nowosąd.	167.3	164.0	167.0
Średnia z całej dzielnicy	165.0			Limanow.	165.3	164.1	165.0
					166.1	163.5	165.3
				Średnia z całej dzielnicy			
				165.1			

Wykaz ten, podobnie jak przy badaniu całego kraju, uzupełniam dodaniem ilości osób, przypadającej w każdej dzielnicy na różne wielkości wzrostu, przyczem wszelako dla lepszego uwydatnienia ludności górskiej, Górali Żywieckich łączę z Nowotarskimi.

V.

Wzrost w cm.	Podg. zach.		Podg. wsch.		Równiny		Niziny		Górale	
	osób		osób		osób		osób		osób	
	rzeczy- wista	na 1000	rzeczy- wista	na 1000	rzeczy- wista	na 1000	rzeczy- wista	na 1000	rzeczy- wista	na 1000
140—49	6	25.3	2	6.8			1	16.9	5	18.0
150—54	12	50.6	4	13.6	11	49.4	3	50.8	12	43.2
155—59	34	143.5	29	98.7	27	118.9	8	135.6	19	68.3
160—64	101	426.2	76	258.5	72	317.2	19	322.0	65	233.8
165—69	55	232.0	110	374.1	73	321.6	15	254.4	103	370.5
170—74	24	101.2	56	190.5	30	132.2	9	152.6	56	201.4
175—79	4	16.9	17	57.8	14	61.7	4	67.7	6	21.6
180 —	1	4.3							12	43.2
suma	237	1000	294	1000	227	1000	59	1000	278	1000

Mimo tych starannych zestawień, wielkie zachodzi pytanie, czy dadzą się wyprowadzić z nich jakie wnioski pewniejsze? Jak dalece bowiem w sposób spaczający wypadki, wpływać tu musiała mała liczba spostrzeżeń i za tém idąca, nie zubożona ich wielością, przypadkowość w doborze osób do pomiaru użytych, przekonywają najlepiej cyfry wzrostu średniego z okresu lat 25 do 30, w porównaniu z okresem lat 31 do 50. Jakoż w 4 z pomiędzy 7 dzielnic (zob. tab. IV.) wzrost osób w pierwszym z tych okresów wieku byłby wyższy niż u osób okresu drugiego, czyli, że z postępem lat nie tylko się nie zwiększył, ale owszem umniejszył. Można by to jeszcze przypuścić u starszych nad lat 50 lub bliskich tego wieku, z powodu uginania się ciała, cieżczenia chrząstek śródstawowych i t. p., ale odnośnie do lat 30-kilku przypuszczenie takie wiele byłoby wątpliwe, chyba przypuścić należało wymarcie przez ten czas wielu osób roślejszych.¹⁾

Z tego powodu ograniczyć mi się wypadnie do uwag najogólniejszych. Pomijając przedewszystkiém z osobna uważane dzielnice, odnoszę je do 4-ech grup, a to dla otrzymania tém wydatniejszój różnicy, jeśli byłaby jaka między równiakami, czyli łącznie branymi mieszkańcami nizin i równin, Podgórczanami, Bieskidzianami i najwłaściwszymi Góralami Podhala.

Przy takiém ugrupowaniu wzrost średni byłby:

	w r. 25—30	— w 31—50	— nad 50	— ogółem
u Równiaków	163.2	164.6	164.2	164.0
„ Podgórczan	166.0	163.6	161.5	163.7
„ Bieskidzian	166.3	165.1	163.3	164.9
„ Podhalań	165.8	164.6	164.1	165.0

Zważając tylko na średnie ogólne, t. j. bez względu na różnicę wieku, wnosićby można, że między Równiakami a Podgórczanami, Bieskidzianami a Podhalańcami niema prawie we wzroście różnicy, tam bowiem wynosiłaby ona na korzyść Równiaków tylko 0.3, tu na korzyść Podhalańców ledwie 0.1 cm. W ogólności zaś wzrost Górali przewyższałby Równiaków i Podgórczan o 0.9 do 1.3 cm.

Postęp wzrostu w miarę wieku, w porównaniu Górali z Równiakami, przedstawiał się w ten sposób w pierwszej seryi badań (str. 22):

	w r. 20	— 21	— 22	— 25
Górale	153.9	154.1	158.9	164.5
Równiaki	159.8	161.8	161.1	163.8

Widać ztąd, że wzrost Górali początkowo jest słabszy niż Równiaków, że zaś od r. 22-go przyspiesza się tak dalece, iż już w r. 25-tym, bierze nad nimi przewagę; z obliczeń zaś tegorocznych wy-

¹⁾ Przy zebraniu ostatecznych wypadków niniejszych poszukiwań, zwróć jeszcze na ten przedmiot uwagę.

niakałoby, że w téj przewadze utrzymuje się stale aż do r. 30-go, tak, że mimo pewnych wahań w latach dalszych, średnia ogólna wzrostu u Górali zawsze jeszcze okazuje przewyżkę o cały cm. nad wzrostem Równiaków.

Postęp wzrostu wskazany tu u Górali zgadzałyby się zupełnie z zasadą, według której: im wzrost w r. 20-tym mniejszy, tém w latach dalszych przyrost bywa większy ¹⁾. Zgodność wypadków do jakich doszedłem w badaniach przyrostu, w tym razie co do Górali byłaby tak wielka, że wiedząc np. jakim jest ich średni wzrost w r. 20-tym, dałby się łatwo oznaczyć, jakim będzie w r. 22-gim ²⁾.

Co do wykazu V-go, w uwagach nad podobnym zestawieniem obejmującym wszystką ludność zbadaną, nadmienilem, że kiedy według badań dawniejszych, najwięcej osób w latach życia 20—25-go przy padało na wzrost 160—164 cm. to według tegorocznych, odnoszących się do ludności starszój, największość ta posuwa się dalej o jedną pozycję wzrostu, t. j. na 165—169.

Odnosnie do dzielnic uważanych z osobna, rzecz w téj mierze miałyby się rozmaić: W dzielnicy Nizin i Podgórze zachodniego miałyby się ona tak samo, jak w latach wcześniejszych (20—25), w dzielnicach Podgórze wschodniego i Górali zgadzałyby się z wykazem tegorocznym ogólnym (III), wreszcie w dzielnicy Równin, byłaby niemal równa w obu pozycjach wzrostu. Stosunki te odpowiadałyby zresztą wykazanemu powyżej w tych różnych dzielnicach średniemu wzrostowi. Jak bowiem ma on być mniejszy w Nizinach i Podgórzu zachodniem, większy w Podgórzu wschodniem i u właściwych Górali, tak téż w 2 pierwszych dzielnicach większa liczba osób przypadać musi na niższą (160—164 cm.), w 2-ch drugich na wyższą (165—169 cm.) pozycję wzrostu. A skoro widzimy, że przewaga ta u Górali utrzymuje się i w dalszej jeszcze (170—174) pozycji wzrostu, to wnosić wypada, że w ogólności wzrost Górali większy jest niż w innych dzielnicach.

W ogólności powiedzieć można, że w dzielnicy nizin, a nadewszystko Podgórze zachodniego, niżsi przeważają nad wyższymi, w innych zaś dzielnicach rzecz ma się na odwrót, w ten jednak sposób, że przewaga ta wyższych najmniej występuje w dzielnicy równin, najwięcej u Górali. Jakoż rozdzieliwszy w każdej dzielnicy liczbę osób na połowy tak, żeby jedna obejmowała osoby od wzrostu najniższego aż włącznie do 164 cm., druga od wzrostu 165 cm. aż do najwyższego, biorąc przytém liczbę tych ostatnich wszędzie za 100; liczba niższych

¹⁾ Zob. Roczny przyrost ciała u Polaków galicyjskich, jako przyczynek do ich Charakterystyki fizycznej. W Krak. 1879 str. 9. W *Zbiorze wiadom. do Antrop. kraj.* T. III.

²⁾ Według ówczesnych poszukiwań, przyrost dwuletni u Górali wynosi 3.22 na 100 cm. wysokości ciała w r. 20-tym (str. 23). W tym zatem stosunku przyrost wysokości 153.9 właściwej Góralom 20-letnim, wynosiłby do r. 22-go 4.9 cm. które dodane do wzrostu w r. 20-tym dałyby na wzrost w r. 22-gim 158.8.

byłaby w Podgórzu zachodniem w cyfrach całych 182, w Nizinach 129, w Równinach 94, w Podgórzu wschodniem 61, w dzielnicy Górali 57.

b) Kobiety.

Nader mała, bo zaledwie z 214 osób zebrana liczba spostrzeżeń jakie dostarczone nam zostały, nie dozwala zapuszczać się w jakiebądź wywody, któreby wymagały jeszcze większego tychże rozdrobnienia. Z tego powodu ograniczam się jedynie do wskazania postępu wzrostu w miarę wieku odnośnie do całej ludności żeńskiej. Służy do tego wykaz następujący, w którym powiatów takich, z których nie było 10 spostrzeżeń, nie oznaczam już z osobna, lecz je podaję zbiorowo. Byłoby było bardzo pożądanem dla rozwiązania pytania, czyli przypadkiem wzrost kobiet w ludności polskiej, nie kończy się przed rokiem 24-tym? wyróżnić w nim w pierwszej rubryce wieku przynajmniej rok 20-ty i 22-gi; wszakże przy tém rozdrobnieniu mała i tak liczba osób do rubryki tej należących, straciłaby już zupełnie znaczenie.

VI.

Powiaty	L A T A Ż Y C I A				razem osób
	17—24	25—30	31—50	nad 50	
Chrzanowski	—	24 155.1	24 153.9	—	48
Krośnieński	—	14 154.3	23 154.6	1 153.0	38
Nowotarski	10 150.8	3 148.6	7 154.2	—	20
Zywiecki	3 153.6	4 154.5	19 154.0	—	26
Tarnowski	3 152.3	6 154.2	8 152.1	3 155.8	20
Zbiorowo ¹⁾	5 150.0	24 153.7	32 153.8	1 149.0	62
śred. ogól.	21 152.7	75 153.4	113 153.7	5 152.6	214

Z wypadków tego zestawienia wyprowadzić można 2 wnioski: 1) że, co było do przewidzenia, wzrost kobiet w ogóle jest mniejszy niż mężczyzn; 2) że wzrost ich prawdopodobnie nie musi się kończyć przed rokiem 24-tym, skoro w latach dalszych widzimy jeszcze jakiś przybytek, aczkolwiek nie dochodzący nawet 1go cm. bo tylko 0.7 cm.

Co do przewagi wzrostu mężczyzn nad wzrostem kobiet, uważając jednych i drugie w równym wieku (25—50), wynosiłaby ona blisko 11 cm. Co do postępu wzrostu w miarę wieku, wniosek wyżej uczyniony, o ile odnosi się do osób, na których dokonano pomiarów,

¹⁾ Do powiatów podanych tu zbiorowo należą: Borszczowski, Brodzki, Drohobycki, Gorlicki, Grybowski, Jasielski, Kolbuszowski, Krakowski, Mielecki, Myślenicki, Niski, Nowosądecki, Pilźnieński, Tarnobrzeczki, Wadowicki, Wielicki, Złoczowski.

jest zupełnie prawdziwy, bo opiera się na cyfrach otrzymanych z prostego obrachunku; żeby wszelako z niejaką pewnością rozciągnąć go można do całej ludności żeńskiej, do tego trzebaby w ogólności, a w szczególności w pierwszej kategorii wieku, więcej nierównie spostrzeżeń, niż nam ich dostarczyli życzliwi współpracownicy.

Co z większą pewnością orzechy się dało, to, że poczynając od roku 25-go wzrost kobiet na wysokość wcale się już nie zwiększa. Do wniosku tego, wszelako nie bez zastrzeżenia pewnego małego przybytku, doszliśmy już u mężczyzn, tu pewność jego jest nieco jawniejsza. W każdym jednak razie wtenczas dopiero byłaby ona zupełną, gdyby, jak o tém nadmienilem już wyżej, pomiary robione były na tych samych osobach w różnym wieku życia i gdyby prócz tego stało się zadosyć pożądanemu w ogóle przy takich obliczeniach warunkowi, jakim jest mnogość spostrzeżeń na których opiera się obliczenie.

Trudno zapewne o zadosyć uczynienie pierwszemu z tych warunków, jeżeli jednak i w braku drugiego nie pomijam kobiet w tych poszukiwaniach, czynię to w tém przekonaniu, że nie godziło się tracić materiału, który, aczkolwiek na teraz niedostateczny, bardzo jednak przydatnym być może temu, kto kiedyś w przyjaznych okolicznościach podjąłby tę pracę na nowo.

Tymczasem uzupełniam rzecz moją wykazem, podającym liczbę osób przypadającą na różne wielkości wzrostu, których jednak dla szczupłości materiału, nie podaję tu jak u mężczyzn w postępie o różnicy 1-go cm. lecz odrazu w odstępach 5-cio centymetrowych.

VII.

Wzrost w cm.	w latach					ogół	w latach			
	17—24	25—30	31—50	nad 50	ogół		17—24	25—30	31—50	nad 50
139—144	—	5	3	—	8	—	66.7	26.6	—	
145—149	4	15	22	1	42	190.5	200.0	194.7	200.0	
150—154	11	21	38	2	72	523.0	280.0	336.3	400.0	
155—159	4	17	30	2	53	190.5	226.6	265.3	400.0	
160—164	1	12	17	—	30	48.0	160.0	150.4	—	
165—169	—	5	2	—	7	—	66.7	17.7	—	
170—171	1	—	1	—	2	48.0	—	8.8	—	
	21	75	113	5	214	1000	1000	1000	1000	

Widać z tego zestawienia, że największa liczba osób w każdym okresie wieku przypada tu na wzrost 150—154 cm., że zatem wzrost najpospolitszy, a więc zwyczajny, zgadza się z wykazanym powyżej wzrostem średnim 153—153.7 cm. O zakresie wieku wyżej lat 50 wcale już nie mówię, bo z 5-ciu osób wprowadzać wnioski ogólnego zakresu byłoby wprost niedorzecznością, że jednak i w zakresie lat

17—24, wielka zachodzić musi przypadkowość, wnosić można z uderzającą wielkością swoją przewagę liczby osób wzrostu zwyczajnego, nad wszelkimi innymi, wykazanemi obliczeniem w stosunku 1000 osób w każdym zakresie wieku. Że w latach wyższych liczba osób wzrostu większego nad średni większa jest niż w latach 17—24-go, zgadzałoby się to z wypadkami wykazu VI-go. Ostatecznie jednak, z powodu niepewności, wstrzymują się od wszelkich dalszych wywodów.

B. Ludność ruska.

a) Mężczyźni.

Zasób spostrzeżeń, jak wyżej nadmieniono, zebrany był z 473 mężczyzn narodowości ruskiej, ledwie zatem przechodzi $\frac{1}{3}$ część tego jakim rozporządzaliśmy w pierwszej seryi naszych poszukiwań. Jak zapatrywaliśmy się na jego dostateczność, w samym wstępie już o tém mówiłem, tu zaś powtarzam jeszcze uwagę zrobioną w dziale kobiet polskich, że nie godziło się zatracać materiału nie bez wielkiej trudności zebranego, który chociaż sam przez się niedostateczny, może kiedyś bardzo być pomocnym zajmującym się tém samym badaniem. Uwaga ta stosować się będzie, może z jedynym wyjątkiem Polaków, do wszystkich dalszych tej pracy oddziałów.

Średni wzrost Rusinów w ogólności.

Wykaz następujący ma znaczenie i oznaczenia te same jak i wykaz I.

VIII.

POWIATY	L A T A Ż Y C I A			razem osób
	25—30	31—50	nad 50	
Borszczowski	6 163.3	3 165.3	—	9
Brodzki	1 162.5	—	1 155.9	2
Brzeżański	1 168.5	—	—	1
Brzozowski	1 172.0	7 163.2	—	8
Dobromilski	15 163.7	23 163.5	—	38
Drohobycki	16 165.6	13 165.5	8 162.2	37
Gorlicki	5 163.0	20 160.0	—	25
Grybowski	3 163.7	28 161.6	—	31
Jasielski	—	1 161.0	—	1
Jaworowski	4 160.5	16 164.6	—	20
Kamionacki	13 166.8	21 168.2	6 166.6	40
Krośnieński	8 165.0	20 163.2	—	28
Liski	32 163.3	29 164.8	5 160.2	66
Podhajecki	—	1 161.5	—	1
Bohatyński	1 169.5	—	—	1
Staromiejski	—	1 156.0	—	1
Tarnowski	1 178.0	1 175.0	—	2
Turczański	8 166.0	10 169.9	2 169.5	20
Zbarazki	35 164.6	104 165.3	1 168.0	140
Złoczowski	1 170.0	1 160.0	—	2
Ogółem osób badanych	151	299	23	473

Byłby zatem średni wzrost Rusinów:

w latach 25—30, według pomiaru 151 osób z 17 pow. 164.7

" 31—50, " " 299 " 17 " 164.5

" nad 50, " " 23 " 6 " 163.7

Wzrost średni bez względu na różnicę wieku byłby . . . 164.5 ¹⁾

Ponieważ średni wzrost Rusinów w latach życia 20—25-go według dawniejszej seryi tych badań (str. 26), był 164.0 cm. przybytek więc w latach późniejszych wynosiłby tylko $\frac{1}{2}$ cm., gdy tymczasem u Polaków dochodzi on do 2.1 cm. Za czém idzie, że wykazana wówczas w latach 20—25 przewaga wzrostu Rusinów nad wzrostem Polaków, ginie w latach późniejszych, czyli, że kiedy przybytek wzrostu Rusinów początkowo był pędzszy, to potem nagłej się wstrzymuje.

Rozdział Rusinów według wzrostu przedstawia się nam jak następuje:

IX.

Wzrost w cm.	Liczba osób w latach				Wzrost w cm.	Liczba osób w latach			
	25—30	31—50	nad 50	razem		25—30	31—50	nad 50	razem
148	—	2	—	2	168	9	12	2	23
150	1	—	—	1	9	10	10	1	21
1	—	—	—	—	170	7	16	1	24
2	2	3	—	5	1	9	8	1	18
3	2	1	—	3	2	3	11	—	14
4	6	6	1	13	3	—	5	—	5
5	—	7	1	8	4	2	5	—	7
6	2	8	—	10	5	—	3	—	3
7	4	11	—	15	6	—	4	—	4
8	4	11	2	17	7	4	2	—	6
9	6	13	2	21	8	2	4	1	7
160	8	23	1	32	9	—	1	—	1
1	11	20	1	32	180	1	—	—	1
2	13	19	2	34	1	1	1	—	2
3	6	18	3	27	2	1	—	—	1
4	11	23	1	35	3	—	1	—	1
5	10	21	—	31	4	—	1	—	1
6	10	9	2	21	5	—	1	—	1
7	5	19	1	25	190	1	—	—	1
Ogółem					151	299	23	473	

¹⁾ Podane tu wartości średnie wyprowadzone są nie ze średnich wykazem powyższym objętych, lecz z ogólnej sumy wzrostu i liczby osób w każdym zakresie wieku.

Wykaz ten dla usunięcia różnic pomniejszych, uzupełniam jak zwykle innym, w którym następujące po sobie pozycje wzrostu zwiększają się po 5 cm.

X.

Wzrost w cm.	Liczba osób rzeczywista z każdej kategorji wieku	25—30	31—50	nad 50	razem	W stos. 1000 os. w każdym wieku	25—30	31—50	nad 50
		— 149	—	2	—		2	—	6.6
150—154	11	10	1	22	72.8	33.5	43.5	—	
155—159	16	50	5	71	106.0	167.2	217.6	—	
160—164	49	103	8	160	324.5	344.7	346.5	—	
165—169	44	71	6	121	291.4	237.4	261.9	—	
170—174	21	45	2	68	139.1	150.5	87.0	—	
175—179	6	14	1	21	39.8	46.8	43.5	—	
180—184	3	3	—	6	19.8	10.0	—	—	
185 —	1	1	—	2	6.6	3.3	—	—	
Ogółem osób	151	299	23	473	1000	1000	1000	—	

Stosownie do tego zestawienia liczby osób z odpowiednim im wzrostem, w porównaniu z podobnym zestawieniem w seryi badań poprzedniej (str. 28) wypadaloby, że największość w obu razach odpowiada tej samej pozycji wzrostu (160—164 cm.), z nie wielką tylko przewagą na stronę osób starszych w porównaniu z 25-letnimi dawniejszego wykazu.

Inaczej, jak widzieliśmy, ma się rzecz z Polakami, tu bowiem z porównania wypadku badań tegorocznych, dotyczących osób w latach życia 25—50, z dawniejszemi, uwzględniającemi wiek wcześniejszy, pokazało się, że największość z pozycji wzrostu 160—164 przesunęła się do następującej (165—169 cm.) Zgadzałoby się wreszcie to pozostanie Rusinów w tej samej pozycji z uwagą, uczynioną powyżej przy obliczaniu ich średniego wzrostu.

Jeśli w rubryce podającej razem ze wszystkich lat braną liczbę osób, dodamy do siebie cyfry powyżej 160, t. j. ponad największością odpowiednią wzrostowi zwyczajnemu, otrzymamy 95 na 473 ogółu ludności, czyli 201 na 1000. Przy podobnym zesumowaniu cyfer poniżej 160, wypadnie 218 czyli 461 na 1000. Znaczy to, że w męskiej ludności ruskiej w latach życia 25 do 50, liczba niższych do wyższych od wzrostu średniego, ma się w 1000 ogólnej ludności męskiej jak = 201 : 461, czyli = 1 : 2.3. Podobne obliczenie z ludnością 25-letnią w pierwszej seryi badań (str. 29), wykazało stosunek 218 : 517 = 1 : 2.4. To jest, że stosunek niższych do wyższych od wzrostu średniego, w roku 25-ym, byłby taki sam, jak i w dalszych latach życia, różnica bowiem 0.1 cm. w takich obliczeniach nie może mieć znaczenia Oko-

liczność ta, łącznie z uwzględnionymi powyżej dowodzi, że u Rusinów wzrost z rokiem 25 ustaje zupełnie.

Nie zapuszczam się w badanie związku między wzrostem a geograficznym rozpołożeniem Rusinów. Już bowiem nie tylko w ogóle mała liczba spostrzeżeń, ale prócz tego brak ich z takich powiatów, które najlepiej uwydatniłyby mogły właściwości topograficzne rozróżnionych okolic, nie dozwala spodziewać się ztąd jakiegobądź korzyści.

b) Koblety.

Ze względu na stosunki wzrostu kobiet ruskich, mając przed sobą pomiary zrobione jedynie na 133 osobach téj płci i narodowości, ograniczyć się muszę do najogólniejszych uwag, o ile te dadzą się wyprowadzić z następującego wykazu.

XI.

POWIATY	Wzrost średni w latach			razem osób
	25—30	31—50	nad 50	
Boraczowski	—	2 153.0	—	2
Brodzki	1 153.0	—	—	1
Brzeżański	—	1 152.5	—	1
Dobromilski	3 152.8	3 150.8	—	6
Doliniański	1 157.0	—	—	1
Drohobycki	5 151.4	5 152.2	—	10
Gorlicki	1 149.0	1 150.0	—	2
Grybowski	4 151.2	4 154.0	—	8
Jasielski	—	2 152.5	—	2
Jaworowski	2 150.0	—	—	2
Kamionacki	3 156.6	3 155.5	—	6
Krośnieński	2 156.5	4 148.2	—	6
Liski	21 150.1	9 151.5	4 150.5	34
Mościcki	1 150.0	—	—	1
Podhajecki	1 160.7	—	—	1
Rohatyński	—	1 148.5	—	1
Staromiejski	1 149.0	—	—	1
Turczański	1 151.0	6 153.1	1 148.0	8
Zbarazki	13 155.8	16 155.4	—	29
Złoczowski	3 151.5	7 152.1	1 153.0	11
Ogółem osób	63	64	6	133

Pomijając rubrykę wieku wyższego od lat 50, średni wzrost kobiet ruskich byłby w latach 25—30go 152.7, w 31—50go 152.8 cm. W porównaniu zatém z męczyznami, wzrost Rusinów, w tych dwóch zakresach wieku, byłby większy od wzrostu Rusinek prawie o 12 cm.

Byłaby zatem ta różnica przeszło o 1 cm. większa niż między Polakami a Polkami. Co też łatwo się tłumaczy zważając, że, gdy wzrost Rusinów w latach wyżej nadmienionych był prawie równy ze wzrostem Polaków, to co do kobiet, na stronę Polek przypada przewaga blisko o cały cm. tak, że już w latach 17—24 byłyby one średnią miarą tak wysokie, jak Rusinki z późniejszych lat życia.

C. Ludność żydowska.

a) Mężczyźni.

Cały zasób spostrzeżeń zebrany tu został ze 118-tu osób: jedynie więc żeby nie zmarnować tego skąpo dostarczonego materiału podaję tu wykaz następujący.

XII.

POWIATY	Wzrost średni w latach			razem osób
	25—30	31—50	nad 50	
Borszczowski	6 162.7	4 162.5	—	10
Krośnieński	3 162.0	13 162.5	—	16
Tarnowski	15 163.3	24 161.5	1 159.0	40
Zbarazki	7 164.0	35 159.0	1 165.0	43
Zbiorowo ¹⁾	3 162.3	5 161.8	1 150.0	9
Ogółem osób	34	81	3	118

¹⁾ Należą tu powiaty: Bobrecki, Dobromilski, Kamionecki, Przemyślański.

Średnie, obliczone jak zwykle ze sumy wzrostu wszystkich osób jednego wieku, pomijając starszych od lat 50, dają na lata 25—30tu 162.9, na 31—50-tu 161.0 cm. Ta pozorna przewaga wzrostu w latach wcześniejszych w porównaniu z późniejszymi dochodząca aż do 2-ch cm. i to jeszcze w zakresie wieku dalekiego od starości, już sama przez się uwalniać nas musi od dalszych wywodów.

b) Kobiety.

Spostrzeżenia zebrane z powiatów: Dobromilskiego, Krośnieńskiego, Tarnowskiego i Zbarazkiego, razem z osób 25-ciu, rozdzielają się w ten sposób, że na lata 25—30 przypada osób 5, na 31—50tu 19. Średnie wielkości wzrostu wypadły: w okresie pierwszym 151.6, w drugim 149.6, a więc znowu mniej o 2 cm.

II.

Barwa skóry.

Niechąc powtarzać uwag pod względem barwy skóry poczynionych w pierwszej seryi tój pracy (str. 64), nadmieniam tu tylko: 1) że w spostrzeżeniach rozróżniano tylko 3 barwy; cielisto-białą bez śladów ogorzenia; płową, jak mniej więcej ogorzała cera naszych wieśniaków; śniadą zbliżoną do barwy cyganów; 2) że spostrzeżenia te robiono poniżej pachy na wewnętrznej powierzchni ramienia¹⁾.

A. Ludność polska.

a) Mężczyźni.

a) Stosunek liczbowy barw skóry w ludności polskiej uważanej w ogóle.

Wykaz następujący wskazuje liczbę osób każdej barwy, tak rzeczywiście dostrzeżoną w powiecie, jako też obliczoną procentowo, t. j. w przypuszczeniu równej liczby, a mianowicie 100 osób w każdym z danych powiatów.

XIII.

POWIATY	biała		płowa		śniada		razem osób
	osób	na 100	osób	na 100	osób	na 100	
Biański	6	40.0	8	53.3	1	6.7	15
Bocheński	11	61.1	6	33.3	1	5.6	18
Brzeski	6	40.0	9	60.0	—	—	15
Brzozowski	4	17.4	18	78.3	1	4.3	23
Chrzanowski	68	46.9	70	48.3	7	4.8	145
Dąbrowski	5	38.5	8	61.5	—	—	13
Gorlicki	2	15.4	11	84.6	—	—	13
Jasielski	20	19.2	78	75.0	6	5.8	104
Kamionacki	11	84.6	2	15.4	—	—	13
Krakowski	7	46.7	7	46.7	1	6.6	15
Krośnieński	12	8.9	135	91.1	—	—	147
Limanowski	4	17.4	19	82.6	—	—	23
Łańcucki	9	56.4	5	31.1	2	12.5	16
Mielecki	6	55.0	1	8.6	4	36.4	11

¹⁾ Podczas zbierania pierwszej seryi spostrzeżeń, były w dosyć powszechném użyciu tak zwane tablice chromatyczne, z wzorami barw skóry, oczu i włosów, przechodzącymi 50 w różnych swoich odcieniach i oznaczonemi liczbą porządkową. Zanotowanie tój liczby miało wystarczać do wskazania, jaką barwę dostzegł obserwator. Ścisła ta na pozór metoda, nie zdawała nam się praktyczną, tak ze względu na

POWIATY	biała		płowa		śniada		razem osób
	osób	na 100	osób	na 100	osób	na 100	
Myślenicki	2	33.3	3	50.0	1	16.7	6 ¹⁾
Nowosądecki	9	25.7	23	65.7	3	8.6	35
Nowotarski	103	86.0	16	13.3	1	0.7	120
Piłźnieński	4	36.4	6	55.0	1	8.6	11
Ropczycki	2	13.3	9	60.0	4	26.7	15
Rzeszowski	13	54.2	9	37.5	2	8.3	24
Tarnobrzeski	8	42.1	4	21.0	7	36.9	19
Tarnowski	76	52.0	45	30.8	25	17.2	146
Wadowicki	16	66.7	8	33.3	—	—	24
Wielicki	11	55.0	5	25.0	4	20.0	20
Zbarazki	2	11.6	15	88.4	—	—	17
Zywiecki	48	58.5	22	26.8	12	14.7	82
Zbiorowo ²⁾	31	36.5	48	56.5	6	7.0	85
Liczba osób rzeczywiście.	496		590 ³⁾		89		1175

¹⁾ U 12 osób barwa skóry nie była podana.

²⁾ Z 34 powiatów, w których liczba osób badanych nie dochodziła 10.

³⁾ Między niemi jasnych 38, ciemnych 33.

Powtarzają się tu ogólne cyfry osób Wykazu Igo, tam jednak rozłożone według wieku, tu według barwy skóry. Ta prócz tego zachodzi różnica, że w tym tu wykazie podano zbiorowo powiaty, z których nie było spostrzeżeń przynajmniej na 10 osobach, a które w wykazie I-szym są uwidocznione z osobna; że wreszcie z powodu, iż u 12 osób w powiecie Myślenickim barwa skóry nie była oznaczona, ogólna liczba osób w tym tu zestawieniu zamiast 1187, wynosi 1175.

pośpiech, konieczny przy robieniu podówczas spostrzeżeń na popisowych do wojska, jak i dla wielości rozróżnianych odcieni, będących nie tyle jakąś właściwością etniczną, ile raczej indywidualną, a nadto łatwo dającą powód do różnego oceniania przez wielu obserwatorów tej samej mało znacznej różnicy*), z tego powodu ograniczyliśmy się w naszej instrukcyi do zwrócenia uwagi na te tylko barwy w skórze oczach i włosach, które bywają tam rozróżniane powszechnie, z dodaniem w razie potrzeby, co najwięcej, jasnego lub ciemnego odcienia. Dziś, nie bez pewnego zadowolenia, widzimy, że to samo przekonanie objawia TOPINARD w najnowszym swém dziele: *Elements d'Anthropologie générale*. (Por. 1885 str. 316). Różni się on jedynie w oznaczeniu barw skóry; ce jednak łatwo się tłómaczy z uwagi, że miał on na względzie różnice rasowe, nam zaś, mającym do czynienia z jedną tylko rasą, szło jedynie o oznaczenie niejakich odmian barwy biało-cielistój, jako właściwej tej rasie.

*) Na tę niedogodność zwrócił już uwagę Antropolog angielski BEDDOE: „*Broca's plan is the best, but is too complicated for large numbers and unscientific observers* (Journal of the Anthropological Institute. May, 1881).

Biorąc za 1000 liczbę osób co do barwy badanych, części zaś ułomkowe przechodzące 0.5 uważając za całość, byłoby:

osób barwy białej . . .	422
„ „ płowej . . .	502
„ „ śniadłej . . .	76

W porównaniu tych wypadków z wypadkami pierwszej seryi tych badań (str. 66), uderza zupełna zgodność cyfry barwy płowej, za czém idzie, że jak tam tak tu wynosi ona z górą połowę całej badanej ludności. Zgodność ta jednak ginie zupełnie w porównaniu szczegółowych powiatów, co mogłoby być skutkiem wielkiej różnicy w liczbie spostrzeżeń poczynionych w tych samych powiatach obiema razami.

Zgodność w obu razach daje się jeszcze widzieć i co do innych barw o tyle, że tu i tam przeważa biała nad śniadą, gdy jednak tam jest ona mało co nad 2 razy liczniejszą, to tu przewyższa ją więcej niż 5 razy.

W ogóle zatem, w miarę liczniejszych, bo do całej ludności odnoszących się spostrzeżeń, daje się widzieć jakaś dążność do zgodności wypadków otrzymanych dawniej odnośnie do osób w latach życia 20—25, z teraźniejszymi, ściągającymi się do osób w wieku późniejszym. Popierałoby to, bardzo zresztą prawdopodobny domysł, że barwa skóry w tych różnych okresach wieku, nie zmienia się widocznie. Mogłyby zatem spostrzeżenia teraźniejsze służyć wszelkiem prawem za dopełnienie dawniejszych. Wypadłoby zaś z tego połączenia, że w 1000 męskiej ludności polskiej znajdzie się 385 osób o białej, 502 o płowej, 113 o śniadłej barwie skóry.

Rozdzielając barwę płową między 2 inne, w które téż odcieniami swemi jasnym i ciemnym nieznacznie przechodzi, sprowadzi się je do dwóch wprost sobie przeciwnych: jasnej i ciemnej¹⁾.

Gdybyśmy liczbę osób o jasnej barwie skóry obliczyli w stosunku 100 osób w każdym powiecie, i w kolei jój przyrostu ułożyli powiaty, szłyby one w tym porządku:

Ropczycki	46.3	Mielecki	59.3
Tarnobrzesci	52.6	Pilzneński	63.9
Zbarazki	53.0	Bialski	66.6
Krośniński	54.4	Tarnowski	67.4
Brzozowski	56.5	Wielicki	67.5
Jasielski	56.7	Dąbrowski	69.2
Gorlicki	57.7	Brzeski	70.0
Myślenicki	58.3	Krakowski	70.5
Nowosądecki	58.5	Żywiecki	71.9
Limanowski	58.7	Łancucki	72.0

¹⁾ Gdzie przy barwie płowej oznaczono odcień jój jasny lub ciemny, tam w pierwszym razie zaliczam ją wprost do białej, w drugim do śniadłej a resztę dopiero między te 2 rozdzielam.

Chrzanowski	72.0	Wadowicki	83.3
Rzeszowski	73.0	Nowotarski	92.6
Bocheński	76.7	Kamionecki	92.9

Z powiatów podanych zbiorowo 65.5

Byłoby więc razem osób z jasną barwą skóry 1787. Że zaś powiatów było 27 a w każdym uważało się równo po 100 osób, czyli we wszystkich 2700, strącając zatem 1787 z jasną, zostałyby 913 z ciemną barwą skóry. Tym sposobem pierwsi mieliby się do drugich = $196 : 100 = 3 : 1.6$. Z dawniejszych obliczeń wypadła ten stosunek prawie = $3 : 2$, a więc blisko tak samo.

β) Stosunek barw według dzielnic geograficznych.

W następującym wykazie podana jest według powyższego obliczenia liczba osób jasnej barwy skóry, przypadająca na każdy z powiatów należących do pewnej dzielnicy, a następnie średnia odpowiednia 100 osobom w każdej z tych dzielnic.

XIV.

Niziny		Równiny		Podgórze zachodnie		Podgórze wschodnie	
Dąbrowski	69.2	Brzeski	70.0	Bocheński	76.7	Krośnieński	54.4
Mielecki	59.3	Pilzneński	63.9	Biański	66.6	Jasielski	56.7
Tarnobrz.	52.6	Tarnowski	67.4	Chrzanow.	72.0	Brzozowski	56.5
		Ropczycki	46.3	Wadowicki	83.3	Gorlicki	57.7
		Rzeszowski	73.0	Krakowski	70.5		
		Łańcucki	72.0	Wielicki	67.5		
Srednie	60.4		65.4		72.3		56.3

Bieskidy zachodnie		Bieskidy wschodnie		Podhale	
Żywiecki	71.9	Myślenicki	58.3	Nowotarski	92.6
		Limanowski	58.7		
		Nowosądecki	58.5		
Srednie	71.9		58.5		92.6

Łącząc ze sobą a) Niziny z Równinami, b) Podgórze wschodnie z zachodniemi, i c) Bieskidy z Podhalem, i ze sumy cyfer, odpowiadających zamieszczonym w każdej z tych grup powiatom, wyprowadzając średnie; wypadnie na a) 63.7, na b) 66.1, na c) 70.0. To jest,

że idąc od Nizin do okolic coraz wyższych, stosunek osób z jasną barwą skóry coraz się powiększa. Zgadzałoby się to dosyć co do 2ch pierwszych grup z wypadkami pierwszej seryi badań (str. 69), znaczna jednak różnica byłaby co do grupy 3ciój; podobne bowiem jak tu zestawienie okazuje na a) 64.5, na b) 64.5, na c) 59.6, t. j. o 10 na 100 mniej niż to wypada z badań terazniejszych. O ile działałaby tu przypadkowość w następujących się do spostrzeżeń osobach, powiedzieć nie umiem. To pewna, że różnica wieku osób z piérwszej i drugiej seryi badań wpływać tu nie mogła; bo nie podobna przypuszczać żeby z postępowaniem lat życia barwa skóry stawać się miała jaśniejszą. Gdyby się zatem więcej polegało na wypadku dawniejszego badania, powiedziećby można, że stosunek jasnej do ciemnej barwy skóry, największy jest w okolicach Podgórze, zmniejsza się zaś w miarę posuwania się z jednej strony ku Nizinom, z drugiej ku Podhalu.

b) Kobiety.

Nie wielka liczba wiadomości podanych o kobietach, zmniejsza się tu jeszcze o 3, z powodu braku oznaczeń barwy u 3ch osób. Zresztą rzecz przedstawia się jak następuje.

XV.

POWIATY	biała		płowa		śniada		razem osób
	osób	na 100	osób	na 100	osób	na 100	
Chrzanowski	27	56.2	19	39.6	2	4.2	48
Krośniński	11	29.0	27	71.0	—	—	38
Nowotarski	20	100.0	—	—	—	—	20
Tarnowski	15	75.0	4	20.0	1	5.0	20
Żywiecki	13	50.0	6	23.0	7	27.0	26
Zbiorowo ¹⁾	36	61.0	15	25.4	8	13.6	59
ilość osób rzeczyw.	122		71		18		211
w obliczeniu na 1000	578		336		85		

¹⁾ U 3ch osób z tych powiatów barwa skóry nie była oznaczona. Powiaty tu należące wymieniono przy Wykazie VI.

Gdyby na tej skąpej liczbie spostrzeżeń można uzasadnić jaki wniosek, byłby nim widocznie ten, że stosunek barw skóry u kobiet, zgodny w tym ze stosunkiem u mężczyzn, iż w obu ledwie $\frac{1}{12}$ — $\frac{1}{13}$ części przypada na śniadą, co do 2ch innych zupełnie się odwraca, dając znaczną przewagę barwie białej nad płową.

Rozdzieliwszy, jak wyżej, barwę płową pomiędzy 2 inne, w obliczeniu na 100 osób w każdym powiecie, przypadnie w cyfrach całych:

na powiat Żywiecki osób barwy jasnej . . .	64
„ „ Krośnieński „ „ „ . . .	74
„ „ Chrzanowski „ „ „ . . .	77
„ „ Tarnowski „ „ „ . . .	85
„ „ Tarnobrz. „ „ „ . . .	100

Dodawszy do tego osób 73 z powiatów wziętych tu zbiorowo za jeden, na całą ludność brana tu po 100 z każdego powiatu, a zatem na 600, wypadnie kobiet z jasną barwą skóry 473, tém samém z ciemną 127; czyli jasna do ciemnej miałyby się = $373 : 100$ to jest bez mała jak $3 : 0.8 = 3.75$, kiedy u mężczyzn stosunek ten wynosił około $3 : 1.6 = 1.9$.

Bądź co bądź zatem pięć jasna u kobiet widocznie przeważa nad taką barwą u mężczyzn.

B. Ludność ruska.

a) Mężczyźni.

Rozkład ich według barwy skóry, tak w ilości rzeczywistej, jak obliczanój na 100 osób w każdym powiecie jest następujący.

XVI.

P O W I A T Y	biała		płowa		śniada		razem osób
	osób	na 100	osób	na 100	osób	na 100	
Drohobycki	4	10.8	—	—	33	89.5	37
Jaworowski	13	65.0	7	35.0	—	—	20
Dobromilski	3	8.0	34	89.5	1	2.5	38
Gorlicki	17	68.0	8	32.0	—	—	25
Grybowski	20	64.5	11	35.5	—	—	31
Kamionacki	35	87.5	4	10.0	1	2.5	40
Krośnieński	1	3.6	26	92.8	1	3.6	28
Liski	—	—	62	94.0	4	6.0	66
Turczański	2	10.0	16	80.0	2	10.0	20
Zbarazki	1	0.7	137	98.0	2	1.3	140
Zbiorowo ¹⁾	12	43.0	16	57.0	—	—	28
ogółem badanych	108		321		44		473
w oblicz. na 1000	228		679		93		

¹⁾ Tu należą: Borszczowski, Brodzki, Brzeżański, Brzozowski, Jasielski, Podhajceki, Rohatyński, Staromiejski, Tarnowski, Złoczowski.

W porównaniu wypadków dawniejszej seryi badań (str. 70). odnoszących się do osób w latach 20—25, z teraźniejszemi, widzimy, że na 1000 osób badanych co do barwy skóry, było:

barwy białej w seryi 1szej	319,	w 2ėj	228
" płowej " "	" "	" "	679
" śniadėj " "	" "	" "	93

Widzimy tu wprawdzie w obu razach znaczną przewagę barwy płowej, dalej ona jednak idzie w teraźniejszych niż dawniejszych spostrzeżeniach, cały zaś ten przybytek pokrywa w większej części ubytek osób barwy białej, nie równie zaś mniej liczba śniadych. Z tém wszystkiém stosunek barwy śniadėj do białej zmienia się tylko nie spełna o 0.2 cm., był bowiem w seryi 1szej = 1 : 2.60, tu zaś = 1 : 2.44.

Porównanie z Polakami obliczonymi powyżej, a zatém w tym samym wieku jak Rusini, pokazuje, że na 1000 osób byłoby:

barwy skóry białej Polaków	422,	Rusinow	228
" " płowej " "	" "	" "	679
" " śniaddej " "	" "	" "	93

Wyróżniając tedy z osobna 3 barwy, przyznać trzeba, że jak u Polaków, tak, i to szczególnie u Rusinów, płowa ma wielką przewagę. Zobaczymy jednak jakby się rzecz miała, rozdzielając tę barwę pośrednią pomiędzy 2 skrajne, sposobem w tych badaniach używanym, celem sprowadzenia wszystkich do jasnej i ciemnej.

Po tej redukcji, obliczając barwę jasną w stosunku 100 osób w każdym z badanych powiatów, pójdą one w tej kolei:

Powiat Drohobycki	11	Powiat Dobromilski	53
" Liski	47	" Gorlicki	84
" Krośnień.	50	" Grybowski	84
" Zbarazki	50	" Jaworowski	85
" Turcz.	50	" Kamionecki	92

Z powiatów podanych zbiorowo 72.

Przeto razem osób barwy jasnej 678, a więc barwy ciemnej 422, wszystkich bowiem osób w obliczaniu odsetkowym było 1100. Ztąd stosunek jasnej do ciemnej = 161 : 100 := 3 : 1.8.

Ponieważ u Polaków był ten stosunek = 3 : 1.6, z tegoby więc wynikało, że pod tym względem nie byłoby prawie różnicy między Polakami i Rusinami. W badaniach seryi 1szej (str. 71) zgodność ta była nawet zupełną, stosunek bowiem u jednych i drugich był = 3 : 2.

b) Kobiety.

Rozkład według barwy w ilości rzeczywistej i odsetkowej dla każdego z uwzględnionych tu powiatów.

XVII.

POWIATY	biała		płowa		śniada		razem osób
	osób	na 100	osób	na 100	osób	na 100	
Drohobycki	1	10.0	—	—	9	90.0	10
Liski	—	—	34	100.0	—	—	34
Zbarazki	6	20.7	23	79.3	—	—	29
Złoczowski	8	73.0	3	27.0	—	—	11
Zbiorowo ¹⁾	25	51.0	18	36.7	6	12.3	49
ogółem badanych	40		78		15		133
na 1000	301		586		113		

¹⁾ Borszczowski, Brodzki, Brzeżański, Doliniański, Dobromilski, Gorlicki, Grybowski, Jasielski, Jaworowski, Kamionecki, Krośnieński, Mościński, Rohatyński, Staromiejski, Turczański.

W porównaniu z Polkami, tudzież ludnością męską ruską w tym samym wieku będącą, na 1000 osób przypada:

Rusinów barwy białej	228,	płowej	679,	śniadą	151
Rusinek	" "	301,	"	586,	" 113
Polek	" "	578,	"	336,	" 85

Częściej zatem barwa biała napotykalaby się u Rusinek niż u Rusinów, ale o wiele rzadziej, niż u Polek. U tych też tylko ostatnich barwa śniada miałaby się do białej = 1 : 6.8, gdy tymczasem stosunek ten u Rusinek jest = 1 : 2.6, t. j. taki sam jak u Rusinów z 1-jej seryi badań, a zaledwie większy jak u badanych nateraz.

Z wiadomego sprowadzenia barw jedynie do jasnej i ciemnej, wypada na 100 osób w każdym powiecie, z barwą jasną:

W pow. Drohobyckim . . .	10	W pow. Zbarazkim	62
" Liskim	50	" Złoczowskim	91

Dodawszy z powiatów podanych zbiorowo 70; byłoby razem na 500 osób, t. j. po 100 z każdego powiatu, osób z jasną barwą skóry 283, reszta zaś t. j. 217 należałaby do barwy ciemnej. Stosunek ich do siebie jest jak 130 : 100 = 3 : 2.3, t. j. prawie taki jak u Rusinów, bo różnica nie wynosiłaby nawet 1 osoby, gdy tymczasem w porównaniu z kobietami polskimi (3 : 0.8) jest on prawie 3 razy mniejszy.

C. Ludność żydowska.

a) Mężczyźni.

W liczbie spostrzeżeń na Żydach, już w całości swojej nader małej, wypadło jeszcze opuścić 7, z powodu popełnienia widocznej omyłki. Reszta 111 osób rozkłada się co do barwy skóry jak następuje:

XVIII.

POWIATY	biała		płowa		śniada		razem osób
	osób	na 100	osób	na 100	osób	na 100	
Borszczowski	8	80.0	2	20.0	—	—	10
Krośnieński	9	56.3	7	43.7	—	—	16
Tarnowski	16	40.0	8	20.0	16	20.0	40
Zbarazki ¹⁾	14	38.9	20	55.6	2	5.5	36
Zbiorowo ²⁾	7	77.8	2	22.2	—	—	9
ogółem osób	54		39		18		111
w oblicz. na 1000	487		351		162		

¹⁾ U 7 osób z tego powiatu oznaczono barwę czarną; tę więc pomijając zostanie z całego powiatu 36.

²⁾ Bobrecki, Dobromilski, Kamionecki, Przemyślański.

Mimo tak małej liczby spostrzeżeń, uderza tu najzupełniejsza zgodność w stosunkach barw skóry wykazanych w teraźniejszej i dawniejszej seryi spostrzeżeń (str. 75). Jakoż:

w ser. 1szej było barwy białej 488, płowej 351, śniadłej 161
 „ 2-iej „ „ „ 487, „ 351, „ 162

W porównaniu z innemi narodowościami z Seryi teraźniejszej:

Polaków barwy skóry białej 422, płowej 502, śniadłej 76
 Rusinów „ „ „ 228, „ 679, „ 93
 Żydów „ „ „ 487, „ 351, „ 162

Stosunek barw skrajnych, mianowicie śniadłej do białej zmniejszały się w tej kolei: u Rusinów jak 1 : 2.45, u Żydów 1 : 3, u Polaków 1 : 5.5.

Ponieważ przy barwie płowej obserwatorowie w wielu razach podali odcień jasny, któreto odznaczenia przy sprowadzaniu barw skóry

do jasnej i ciemnej już wprost do białej zaliczyć się musiały, a reszta dopiero rozdzielała się między tę i śniadą; choć więc do tej ostatniej dodamy owe 7 przypadków barwy nazwanej czarną, której wyżej obok 3ech innych nie mogliśmy umieścić; to zawsze jeszcze stosunek barwy jasnej do ciemnej będzie tym razem większy, niż w seryi 1szej.

Jakoż po przeprowadzeniu owej redukcji wypada z obliczenia. że na 1000 żydów jasną barwę skóry ma 730, ciemną 270, z kąd stosunek ich do siebie jest jak 270 : 100 t. j. blisko jak 3 : 1, gdy w seryi tamtej był blisko jak 2 : 1. W porównaniu z innemi narodowościami stosunek ten u Polaków ma się jak 3 : 1.8.

b) Kobiety.

Co do kobiet, poprzestać muszę na wzmiance, że z pomiędzy 25ciu, o których mamy spostrzeżenia, miały barwę skóry białą 17, płową 4, śniadą 2, a 2 znowu czarną ¹⁾. Więc barwa jasna do ciemnej byłaby jak 317 : 100 = 3 : 0.9.

III.

Barwa oczu.

Pomijając uwagi, które ze względu na barwę oczu poczyniłem w Charakterystyce z pierwszej seryi badań (str. 77), tu przypomnieć tylko winienem, co tam już bliżej było usprawiedliwione, że poprzestajemy na rozróżnieniu 4ch barw głównych: siwej, zielonej, błękitnej i piwnej, zaliczając do tej ostatniej czarną, gdzie ją badacz między innemi wskazuje. Gdy dla zyskania lepszego poglądu na stosunek liczbowy barw oczu, i dla możności oznaczenia stopnia zgodności tego stosunku ze stosunkiem barw skóry i włosów, odnieśmy je wszystkie do jasnych i ciemnych; to do ostatnich zaliczymy bez wyjątku oczy piwne a tém bardziej czarne, tudzież z pomiędzy zielonych i błękitnych oznaczone dodatkiem ciemnych, wszystkie zaś inne uważać będziemy za jasne ²⁾.

¹⁾ Barwy czarnej nie wymienialiśmy w Instrukcyi, bo przecież o murzynach mowy tu być nie może, a ciemna choćby jak cygańska, jeszcze nie byłaby czarną. Musiała ona jednak mocno się różnić od śniadiej, skoro obserwator wymienia ją z osobna.

²⁾ TOPINARD w dziele wyżej przytoczonym (str. 317) oczy błękitne stanowczo także zalicza do jasnych, jak znowu błękitne ciemne, zielone ciemne i piwne (*marrons*) do czarnych. Co do zielonych i piwnych zwyczajnych, o nich mówi: *Ils représentent les tons moyens ou neutres à laisser de côté, lorsqu'on compare les extrêmes*. Ja, z powodów podanych w dawniejszej Charakterystyce (str. 80), wszystkie piwne zaliczam do ciemnych, a zielone, z wyjątkiem ciemno zielonych, tém większém prawém przyłączam do jasnych; że w największej części podawane one były jako jasno zielone, lub zielono siwe.

A. Ludność polska.

a) Mężczyźni.

a) Stosunek liczbowy barw oczu w powszechności.

Wskazuje go w następującym zestawieniu liczba osób, tak rzeczywiście przez badaczyw podana, jak dla każdego powiatu obliczona odsetkowo.

XIX.

Powiaty	siwe		zielone		błękitne		piwne		razem osób
	osób	na 100	osób	na 100	osób	na 100	osób	na 100	
Bialski	2	13.3	4	26.7	7	46.7	2	13.3	15
Bocheński	3	16.7	2	11.1	8	44.5	5	27.7	18
Brzeski	3	20.0	1	6.7	8	53.3	3	20.0	15
Brzozowski	10	43.5	1	4.3	6	26.1	6	26.1	23
Chrzanowski	26	17.9	25	17.2	53	36.5	41	28.4	145
Dąbrowski	2	15.4	1	7.7	7	53.9	3	23.0	13
Gorlicki	6	46.2	1	7.7	4	30.8	2	15.4	13
Jasielski	6	5.7	23	22.1	52	50.1	23	22.1	104
Kamionacki	2	15.4	3	23.0	1	7.7	7	53.9	13
Krakowski	3	20.0	2	13.4	5	33.3	5	33.3	15
Krośniński	39	26.4	15	10.2	67	45.8	26	17.6	147
Limanowski	4	17.4	2	8.7	15	65.2	2	8.7	23
Łańcucki	4	25.0	1	6.2	8	50.0	3	18.8	16
Mielecki	2	18.2	2	18.2	4	36.3	3	27.3	11
Myślenicki	4	22.2	8	44.4	3	16.7	3	16.7	18
Nowosądecki	11	31.4	1	2.9	14	40.0	9	25.7	35
Nowotarski	6	5.0	15	12.5	77	64.2	22	18.3	120
Pilznieński	2	18.2	—	—	5	45.4	4	36.4	11
Ropczycki	1	6.6	3	20.0	4	26.8	7	46.6	15
Rzeszowski	6	25.0	3	12.5	9	37.5	6	25.0	24
Tarnobrz.	4	21.0	3	15.8	5	26.3	7	36.9	19
Tarnowski	26	17.7	31	28.1	57	32.2	32	22.6	146
Wadowicki	2	8.3	4	16.7	7	29.4	11	45.6	24
Wielicki	5	25.0	4	20.0	5	25.0	6	30.0	20
Zbarazki	9	53.0	1	5.9	3	17.6	4	23.5	17
Zywiecki	17	20.7	33	40.3	13	15.9	19	23.1	82
Zbiorowo	24	28.2	10	11.8	18	21.2	33	33.8	85
razem osób badanych	229		199	*)	465		294		1187
w obliczeniu na 1000	193.0		167.8		391.8		247.4		

*) Między niemi z odcieniem ciemnym 42.

Wypadki tu otrzymane wielce się różnią od tych, do jakich doprowadziła nas 1sza seryja badań (str. 79). Jakoż na 1000 osób wypadło:

w ser. 1ój z oczyma siw. 469, ziel. 125, błękit. 115, piw. 291
 „ 2ój „ „ 193, „ 168, „ 392, „ 247

Czy należałoby to przypisać różnicy wieku, czy prościej przypadkowości? Może poczęści jednemu i drugiemu, zapewne jednak z przewagą drugiego z tych wpływów, tém bardziej, że przy często zachodzącej trudności w oznaczeniu odcieni przechodnych jednej barwy w drugą, różni badacze różnie uważać je mogli.

Niedogodność ta wiele się umniejsza, jeśli sposobem powyżej wskazanym, 4 owe barwy główne sprowadzą się jedynie do jasnej i ciemnej. W tym razie jasna barwa oczu, w obliczeniu odsetkowym, t. j. w stosunku 100 osób w każdym powiecie, okaże nam się jak następuje:

Powiat Kamionecki . . .	46.2	Powiat Żywiecki	74.4
„ Ropczycki	53.3	„ Zbarazki	76.4
„ Wadowicki	54.2	„ Dąbrowski	77.0
„ Chrzanowski	60.7	„ Jasielski	77.0
„ Tarnobrzeski	63.2	„ Myślenicki	77.0
„ Pilzneński	64.0	„ Tarnowski	77.4
„ Krakowski	66.0	„ Brzeski	80.0
„ Nowosądecki	70.0	„ Łancucki	81.3
„ Wielicki	70.0	„ Krośnieński	82.3
„ Rzeszowski	70.8	„ Gorlicki	85.0
„ Bocheński	72.2	„ Bialski	86.6
„ Mielecki	73.0	„ Limanowski	87.8
„ Brzozowski	74.0	„ Zbiorowo	61.2
„ Nowotarski	74.1	Razem	193.5

Że zaś obliczenie to uczynione było w stosunku 100 osób na każdy powiat, a zatem 2700 na wszystkie powiaty; wypadnie więc osób z oczyma ciemnymi 765, czyli na 1000, jasnych 717, ciemnych 283, co daje stosunek pierwszych do drugich = 253 : 100. Stosunek ten bardzo już jest bliski otrzymanego pod tym względem w seryi 1ój (str. 80), który był = 235 : 100.

β) Stosunek barwy oczu według dzielnic geograficznych¹⁾.

Górale. Licząc do okolic przez nich zamieszkałych Bieskidy i Podhale, według wypadku obliczeń odsetkowych na każdy powiat powyżej podanych, byłoby na 100 osób:

w Podhalu z jasną barwą oczu 74, z ciemną 26
 w Bieskidzie zachod. „ „ „ 75, „ 25
 „ wschod. „ „ „ 78, „ 22

¹⁾ Rozkład powiatów według tych dzielnic, zob. na Wykazie XIV.

Ztąd średnia ilość oczu jasnych u Górali polskich, pomijając jak wyżej ułamki, byłaby 76 na 100, tém samém oczu ciemnych 24. Że zaś w całej ludności polskiej stosunek ten obliczony na 100, byłby = 72 : 28, widzimy zatem u Górali nieznaczną przewagę oczu jasnych, w tych bowiem wartość tego stosunku byłaby $\frac{76}{24} = 3.2$, w całej zaś ludności Polaków 2.6 czyli różnica 0.6. W porównaniu z wypadkami seryi 1szej (str. 82), gdzie wartość tego stosunku była 2.2, różnica byłaby 1.

R ó w n i a k i. Skoro stosunek oczu jasnych do ciemnych u Górali jest większy niż w ogóle branjej męzkiej ludności polskiej, u reszty zatem téj ludności, którą tu w przeciwieństwie do Górali nazywamy Równiakami, musi być od niego mniejszy.

Jakoż sumując ilość oczu jasnych, przypadających na 100 osób, pokaże się, że w każdym z 19 powiatów przez Równiaków, zamieszkałych w liczbie ogólnej wynoszącej 1900, z oczyma jasnymi jest 1364 czyli 70.2 na 100, reszta zaś 29.8 ma oczy ciemne. Wartość tego stosunku jest $\frac{70.2}{29.8} = 2.3$. To jest, że tu na 1go z oczyma ciemnymi przypada z jasnymi 2.3, u Górali 3.2.

Z pojedynczych dzielnic zamieszkałych przez Równiaków, najwięcej (79%) przypada na Podgórze wschodnie, najmniej (68%) na zachodnie, średnie miejsce, a prawie sobie równe, zajmują niziny i równiny.

b) Kobiety.

Rozkład kobiet polskich według barwy oczu, przedstawia się jak następuje:

XX.

Powiaty	siwe		zielone		błękitne		piwne		razem osób
	osób	na 100	osób	na 100	osób	na 100	osób	na 100	
Chrzanowski	12	25.0	9	18.7	11	22.9	16	33.4	48
Krośniński	6	15.8	6	15.8	13	34.2	13	34.2	38
Nowotarski	—	—	3	15.0	11	55.0	6	30.0	20
Tarnowski	6	30.0	3	15.0	4	20.0	7	35.0	20
Żywiecki	4	15.4	13	50.0	3	11.5	6	23.1	26
Zbiorowo ¹⁾	23	37.1	7	11.3	10	16.1	22	35.5	62
ilość osób rzeczywista	51		41		52		70		214
w obliczeniu na 1000	238.3		191.6		243.0		327.1		

¹⁾ Powiaty wymienione przy Wykazie VI.

Jak tedy u mężczyzn tak i u kobiet polskich przeważałyby oczy piwne; prócz jednak tej ryczałtowej zgodności żadnego zresztą niema porównania.

Ponieważ wielokrotnie przy oczach zielonych, a więc jeszcze przy błękitnych notowany był odcień ciemny, z którego powodu już do ciemnych wliczone być musiały, przez to więc samo, przy sprowadzeniu sposobem wiadomym 4ech barw oczu do jasnej i ciemnej, pierwsza względem drugiej w tém mniejszym występować musi stosunku.

W obliczeniu odsetkowym, liczba osób z jasną barwą oczu, w powiatach podanych wyżej z osobna lub zbiorowo, ma się jak następuje:

Powiat Chrzanowski osób .	58	Powiat Krośniński osób .	66
„ Nowotarski „ .	60	„ Żywiecki „ .	73
„ Tarnowski „ .	65	Zbiorowo	62

Suma tych osób wśród 600 przypuszczonych w tych 6-ciu powiatach, wynosi 384, tém samym z oczyma ciemnymi 216. Biorąc liczbę oczu ciemnych za 100 jasnych w tym stosunku byłoby 178, gdy tymczasem stosunek oczu jasnych do ciemnych u mężczyzn był = 253 : 100.

B. Ludność ruska.

a) Mężczyźni.

Rozkład Rusinów według barwy oczu wskazany w liczbach rzeczywistych i odsetkowych w każdym powiecie.

XXI.

Powiaty	siwe		zielone		błękitne		piwne		razem osób
	osób	na 100	osób	na 200	osób	na 100	osób	na 100	
Dobromilski	17	44.5	12	31.5	3	8.0	6	16.0	38
Drohobycki	5	13.6	15	40.6	3	8.2	14	37.6	37
Gorlicki	4	16.0	8	32.0	8	32.0	5	20.0	25
Grybowski	6	19.3	7	22.6	5	16.1	13	42.0	31
Jaworowski	10	50.0	3	15.0	1	5.0	6	30.0	20
Kamionecki	17	42.5	8	20.0	1	2.5	14	35.0	40
Krośniński	3	10.7	3	10.7	11	39.3	11	39.3	28
Liski	19	29.0	4	6.1	14	21.2	29	44.0	66
Turczański	2	10.0	8	40.0	3	20.0	6	30.0	19 ¹⁾
Zbarazki	77	55.0	—	—	23	16.4	40	28.6	140
Zbiorowo ²⁾	10	36.0	2	7.0	9	32.0	7	25.0	28
liczba osób rzeczyw.	170		70		81		151		472
obliczona na 1000	360		148		172		320		

¹⁾ Opuszczono tu mężczyznę 26-letniego, u którego jedno oko miało być siwe, drugie piwne.

²⁾ Powiaty tu należące, wskazane są przy Wykazie XVI.

Otrzymane tu wypadki, wskazujące liczbę, jaka w 1000cu osób przypada na każdą barwę oczu, zgoła porównać się nie dają ze stosunkami tych barw, tak u Polaków z tej samej seryi spostrzeżeń, jak u Rusinów z seryi poprzedniej (str. 84).

Odnosząc według wiadomych zasad, oczy wszelkiej barwy jedynie do jasnych i ciemnych, przypadnie w obliczeniu odsetkowem oczu jasnych:

na Powiat Liski . . .	56.0	na Powiat Jaworowski . .	70.0
„ Grybowski . . .	58.0	„ Zbarazki . . .	71.4
„ Krośniński . . .	60.7	„ Gorlicki . . .	80.0
„ Drohobycki . . .	62.2	„ Dobromilski . .	84.2
„ Kamion. . . .	65.0	Zbiorowo	75.0
„ Turczański . . .	68.4		

Suma osób z oczyma jasnymi wśród ogólnej ludności, liczonej po 100 w każdym z 11tu powiatów, wynosi 751, więc 349 przypada na oczy ciemne. Liczbę tych ostatnich biorąc za 100, oczy jasne miałyby się do ciemnych = 215 : 100.

W badaniach pierwszej seryi był ten stosunek u Rusinów = 155 : 100; u Polaków z ser. terażniejszej, a zatem będących w równym wieku z badanymi równocześnie Rusinami, był jak widzieliśmy = 253 : 100. Potwierdza to wniosek uczyniony już w Charakterystyce dawniejszej (str. 84), iż w Porównaniu z Polakami, u Rusinów oczy ciemne daleko są pospolitsze.

b) Kobiety.

Rozkład Rusinek według barwy oczu.

XXII.

Powiaty	siwe		zielone		błękitne		piwne		razem osób
	osób	na 100	osób	na 100	osób	na 100	osób	na 100	
Liski	10	29.4	1	2.9	10	29.4	13	38.3	34
Drohobycki	2	20.0	4	40.0	—	—	4	40.0	10
Zbarazki	17	29.0	—	—	2	6.8	10	34.6	29
Złoczowski	1	9.1	1	9.1	2	18.2	7	63.6	11
Zbiorowo ¹⁾	3	6.1	16	32.7	3	6.1	27	55.1	49
ogółem badanych	33		22		17		61		133
w obliczeniu na 1000	248		165		128		459		

¹⁾ Zob. Wyk. VI.

Przewaga oczu piwnych jest tu tak znaczna, że z bardzo małą różnicą dochodzi prawie połowy wszystkich barw razem uważanych. Tak tu, jak u Rusinów, obie skrajne razem wzięte dają sumy mało różniące się od siebie, jednak u Rusinów więcej przyczyniają się do tego oczu siwe, u Rusinek piwne.

W porównaniu z Polkami różnią się t \acute{e} m, że przy bardzo małej przewodze oczu siwych, a znacznej przewodze piwnych, oczy 2-ch barw pośrednich, a nadewszystko błękitnej, daleko są rzadsze.

Ta przewaga oczu piwnych w porównaniu z innymi sprawia, że po odniesieniu wszystkich do jasnych i ciemnych, stosunek między nimi okazuje się mniejszy, niż w którejś z ludności powyżej badanej.

Z obliczenia wypada, że w porównaniu z ciemnymi, najmniej oczu jasnych trafia się w powiecie Złoczowskim, najwięcej zaś w Zbarazkim; tam mają się jasne do ciemnych = 57 : 100, tu = 190 : 100. Wogóle biorąc, na 1000 osób, byłoby z oczyma jasnymi 538, z ciemnymi 462, czyli pierwsze do drugich = 116 : 100.

C. Ludność żydowska.

a) Mężczyźni.

Rozkład według barwy oczu.

XXIII.

Powiaty	siwe		zielone		błękitne		piwne		razem osób
	osób	na 100	osób	na 100	osób	na 100	osób	na 100	
Zbarazki	12	27.9	—	—	3	7.0	28	65.1	43
Borszczow.	3	30.0	—	—	—	—	7	70.0	10
Tarnowski	3	7.5	10	25.0	4	10.0	23	57.5	40
Krośnieński	—	—	4	25.0	8	50.0	4	25.0	16
Zbiorowo ¹⁾	2	22.2	—	—	—	—	7	77.8	9
ogółem badanych	20		14		15		69		118
w obliczeniu na 1000	169		119		127		585		

¹⁾ Zob. Wyk. XVIII.

Jeżeli u Rusinek barwa piwna oczu dochodziła blisko do połowy razem wszystkich wziętych, to tu połowę tę o wiele przechodzi. Otrzymane powyżej co do tego szczegółu wypadki zgadzają się z t \acute{e} m co pod względem barwy oczu u Żydów, wykazało się w pierwszej seryi poszukiwań (str. 88). Znaczna jednak zachodzi różnica w stosunkach 3ch barw innych, uderzająca szczególnie w nader małej podówczas liczbie oczu barwy błękitnej (75 na 1000).

Sprowadzając wszystkie barwy oczu do 2ch wprost sobie przeciwnych, jasnej i ciemnej. wypadnie, jako proste następstwo tego co się wyżej powiedziało, wielka przewaga drugich nad pierwszymi. Jakoż, ponieważ między 118ma badanymi tu osobami, 49 miało jasną barwę oczu, wypada zatem z ciemną 69, czyli liczba osób z oczyma jasnymi ma się do ciemnych = 71 : 100. Wszakże w tych kilku powiatach z których pochodzą spostrzeżenia, wielka daje się widzieć w tej mierze różnaitość. W powiatach podanych zbiorowo, na 100 osób z oczyma ciemnymi było z jasnymi tylko 29, w pow. Brzeżańskim 43, w Zbarazkim 51, w Tarnowskim 74, w Krośnieńskim wreszcie były 2 razy liczniejsze od ciemnych.

Porównywając otrzymany tu stosunek do stosunkami tych barw u innych narodowości, znajdujemy je:

u Polaków = 253 : 100
 „ Rusinów = 215 : 100
 „ Żydów = 71 : 100

Ponieważ według obliczeń dawniejszych stosunki te były:

u Polaków = 235 : 100
 „ Rusinów = 155 : 100
 „ Żydów = 83 : 100

Widzimy zatem, że wypadki w obu razach zgadzają się o tyle, iż w kolei 3ch owych narodowości coraz więcej maleje stosunek oczu jasnych do ciemnych. Zdaje się więc, że właściwość tę uważaćby już należało za charakterystyczną dla każdej z tych narodowości, a zatem za jedną z cech fizycznych różniących je od siebie.

b) Kobiety.

Z pomiędzy 25 Żydówek, 2 miały oczy siwe, 3 zielono-siwe, 5 błękitne, a 15 piwne, licząc do tych ostatnich 8 podanych za czarne. Ztąd stosunek jasnych do ciemnych = 67 : 100, a więc większa jeszcze niż u Żydów przewaga ciemnych nad jasnymi.

IV.

Barwa włosów.

Włosy, jako jeden z fizycznych charakterów ludności, uważane bywają co do barwy i co do formy, a co do tej ostatniej, jak się przedstawiają w całości (gładkie, proste, faliste, kędzierzawe), tudzież w przekroju poprzecznym. Pod temi też względami, mając do użycia zasobniejszy materiał, obliczałem je w 1szej seryi tych badań. Obecnie, gdy w liczbie dostarczonych nam spostrzeżeń zaledwie 40 kilka znajduje się o włosach kędzierzawych, wcale zaś nie nadesłano nam włosów, które mogłyby być przedmiotem badania przekroju; ograniczyć się więc muszę jedynie do stosunków barwy, poprzestając w końcu na krótkiej wzmiance o włosach kędzierzawych.

Co się tyczy barwy włosów; — w 1szej seryi Charakterystyki (str. 90) starałem się usprawiedliwić rozróżnianie jedynie blondynów, szatynów, brunetów, czarnych i rudych; nie mniej sposób sprowadze-

nia tych różnych barw do 2ch wprost sobie przeciwnych: jasnej i ciemnej. Tego sposobu, już dla samej możności porównania, i teraz trzymać się mi wypadnie. Zaliczając więc obok blondu włosy jasno-szatynewe do jasnych, ciemno szatynowe wraz z pozostałymi do ciemnych, reszta szatynowych rozdzieli się między te 2 kategorie, lub pominię jako obojętna, co ostatecznie stosunku nie zmienia*).

A. Ludność polska.

a) Mężczyźni.

Ilość osób o każdej barwie włosów rzeczywista i w odsetkach.

XXIV.

Powiaty	blond		szatyn		brunat.		czarne		rude		razem
	osób	w odset.	osób	w odset.	osób	w odset.	osób	w odset.	osób	w odset.	
Bialski	3	20.2	8	53.2	—	—	4	26.6	—	—	15
Bocheński	5	27.7	11	61.2	—	—	2	11.1	—	—	18
Brzeski	8	53.3	5	33.4	—	—	2	13.3	—	—	15
Brzozowski	13	56.7	5	21.8	4	17.2	1	4.3	—	—	23
Chrzanow. ¹⁾	54	37.5	51	35.5	30	20.8	7	4.8	2	1.4	144
Dąbrowski	2	15.4	8	61.6	—	—	3	23.0	—	—	13
Gorlicki	2	15.4	8	61.6	1	7.7	2	15.3	—	—	13
Jasielski	68	64.6	26	25	5	4.8	4	3.8	1	0.9	104
Kamionacki	3	23.0	10	77.0	—	—	—	—	—	—	13
Krakowski	2	13.4	7	46.4	2	13.4	4	26.8	—	—	15
Krośnieński	92	62.6	49	33.2	4	2.8	1	0.7	1	0.7	147
Limanowski	4	17.4	18	78.3	—	—	1	4.3	—	—	23
Łańcucki	9	56.6	—	—	6	37.2	1	6.2	—	—	16
Mielecki	6	54.5	2	18.2	—	—	3	27.3	—	—	11
Myślenicki	5	28.0	8	44.4	4	22.1	1	5.5	—	—	18
Nowosądecki	14	40.0	16	45.7	2	5.7	3	8.6	—	—	35
Nowotarski	26	21.7	59	49.1	29	24.2	5	4.2	1	0.8	120
Pilzński	4	36.4	5	45.4	—	—	2	18.2	—	—	11
Ropczycki	3	20.0	11	73.4	—	—	1	6.6	—	—	15
Rzeszowski	9	37.5	12	50.0	—	—	3	12.5	—	—	24
Tarnobrz.	3	15.8	9	47.4	—	—	7	36.8	—	—	19
Tarnowski	36	24.3	78	53.5	16	11.3	12	8.2	4	2.7	146
Wadowicki	8	33.3	6	25.0	1	4.2	8	33.3	1	4.2	24
Wielicki	7	35.0	10	50.0	—	—	3	15.0	—	—	20
Zbarazki	4	23.5	6	35.3	—	—	7	41.2	—	—	17
Zywiecki	34	41.4	41	50.0	4	4.9	3	3.7	—	—	82
Zbierowo	35	41.2	16	18.8	23	27.1	10	11.8	1	1.1	85
razem osób badanych	459		435 ²⁾		131		100		11		1186
w obliczeniu na 1000	387.		409		111		84		9		

¹⁾ Był między badanymi z tego powiatu 1 siwy w r. życia 43, ten więc nie wchodzi do obliczeń. — ²⁾ Między niemi jasnych 29, ciemnych 7.

^{*}) TOPINARD (jak wyżej str. 317) co do sprowadzania barw włosów do jasnej i ciemnej, pisze: *Dans le tableau des cheveux le chatin clair répond à la coloration qui fait hésiter entre les cheveux foncés*

Widzimy przedewszystkiém, jak liczba rudych ginie prawie w obec całej ludności, ale téż właśnie dlatego, gdyby przypadkiem w innych narodowościach częściej się zdarzała, mogłaby stanowić jedną z właściwości charakterystycznych. W poprzednich badaniach, zaledwie większy był stosunek, bo tylko o 2 osoby więcej na 1000 (str. 93). W zestawieniach z obu seryj, idąc od barw ciemniejszych do jasniejszych, widzimy ich przybytek, z przerwą w tegorocznym Wykazie na granicy między szatynami a blondynami; gdy bowiem u osób dawniej badanych liczba blondynów znacznie przeważała, to w badaniach tegorocznych, ilość szatynów, acz nie znaczną, ma jednak nad nimi przewagę.

Sprowadzając, sposobem wyżej nadmienionym, wszystkie barwy włosów do ciemnej i jasnej i obliczając tę ostatnią w odsetkach osób w każdym powiecie badanych, liczba jej zwiększać się będzie w następującej kolei:

Powiat Zbarzki	37	Powiat Wielicki	62
" Nowotarski	44	" Limanowski	63
" Krakowski	45	" Pilzneński	65
" Wadowicki	45	" Mielecki	66
" Bocheński	46	" Ropczycki	68
" Bialski	46	" Rzeszowski	68
" Gorlicki	48	" Brzozowski	70
" Dąbrowski	49	" Kamionecki	71
" Tarnobrzesci	49	" Nowosądecki	73
" Myślenicki	52	" Brzeski	75
" Tarnowski	53	" Żywiecki	75
" Łancucki	58	" Krośnieński	82
" Chrzanowski	59	" Jasielski	83
Z powiatów podanych zbiorowo	58		

Na zasadzie tego Wykazu możnaby powiedzieć, że w pow. Gorlickim, Dąbrowskim, Tarnobrzescim, Myślenickim, liczba jasno-włosych jest równa ciemno-włosym; nie zgadza się to jednak z wypadkami 1ej seryi, gdzie na tym przełomie, z wymienionych tu powiatów, znajduje się tylko Myślenicki. Porównanie wszelako utrudnia tu ta okoliczność, że wchodzą tam różne powiaty, których niema w wykazie powyżej podanym i na odwrót.

Liczby osób jasno-włosych, oznaczone powyżej w odsetkach osób w każdym powiecie badanych, zebrane razem z 27 powiatów, dają

et clairs, c'est la médiane neutre, la catégorie à mettre à part lorsqu'on a à comparer les deux types opposés blonds et bruns. Ta więc zachodzi różnica, że T. zobjętnia tylko szatyn jasny, ja zaś, ponieważ w dostarczonych nam spostrzeżeniach rozróżniano jego odcień już jasny, już ciemny, zobjętniam dopiéro resztę, która pozostaje po przyłączeniu odcienia jasnego do jasnej, ciemnego do ciemnej barwy włosów.

1610. Liczba ta przypada na 2700, licząc, jak wyżej, po 100 osób w każdym powiecie, zostaje więc na włosy ciemne 1090, następnie stosunek jasno-włosych do ciemno-włosych = 148 : 100.

Z obliczeń dawniejszych okazywał się ten stosunek = 236 : 100 (str. 94); przypominam jednak że nie były to te same powiaty.

Z tego powodu nie można też oczekiwać zgodności stosunków, w jakich barwy jasne mają się do ciemnych w różnych dzielnicach geograficznych. Już bowiem w dzielnicy nizin, brakuje tam pow. Dąbrowskiego, z Podgórza zachodniego brakuje Białskiego, Krakowskiego, Wadowickiego itd.

Zbierając razem z powyższego Wykazu liczby osób jasno-włosych, przypadające na 100 osób w każdym z powiatów należących do pewnej dzielnicy ¹⁾:

W dzielnicy Nizin na 300 osób, otrzymamy jasno-włosych 164 ciemno-włosych 136, zatem stosunek pierwszych do drugich w cyfrach całych = 121 : 100.

W dzielnicy Równin na 600 jasno włosych 387, ciemno-włosych 213, stosunek ich w cyfrach całych = 181 : 100.

W Podgórzu zachodniem na 600; pierwszych 303, drugich 297, z kądem stosunek = 102 : 100.

W Podgórzu wschodniem na 400: pierwszych 283, drugich 117, z kądem stosunek = 242 : 100.

W Bieskidzie zachodnim na 100: pierwszych 75. drugich 25, z kądem stosunek = 300 : 100.

W Bieskidzie wschodnim na 300: pierwszych 188, drugich 112, z kądem stosunek = 168 : 100.

W Podhalu na 100. pierwszych 44, drugich 56, z kądem ich stosunek do siebie = 79 : 100.

b) Koblety.

Ich rozkład według barwy włosów w liczbach rzeczywistych i odsetkowych.

¹⁾ Zob. Tab. XIV.

XXV.

Powiaty	blond		szatyn		brunatne		czarne		razem osób
	osób	na 100	osób	na 100	osób	na 100	osób	na 100	
Chrzanowski	20	42.5	9	19.2	15	31.9	3	6.4	47 ¹⁾
Krośnieński	17	44.7	17	44.7	4	10.6	—	—	38
Nowotarski	8	42.1	8	42.1	3	15.8	—	—	19 ²⁾
Tarnowski	7	35.0	10	50.3	3	15.0	—	—	20
Żywiecki	8	30.8	11	42.3	7	26.9	—	—	26
Zbiorowo ³⁾	28	45.9	22	36.1	5	8.2	6	9.8	61
liczba osób rzeczywista	88		77		37		9		211 ⁴⁾
w obliczeniu na 1000	413		361		174		43		

¹⁾ Opuszczona 1 ruda.

²⁾ Opuszczona 1 siwa.

³⁾ Zob. Wykaz VI.

⁴⁾ Wliczając do ogólnej liczby nie objęte wykazem 2 rude, ogół wynosiłby 213, do której to cyfry stosuje się obliczenie na 100.

Widzimy tu wielką zgodność z wypadkami otrzymanymi ze względu na mężczyzn. Jest ona zupełną co do włosów rudych, których liczba tu jak tam wynosi 9 na 1000; co do innych, idąc od czarnych do blondynek, zwiększa się ona statecznie tak jak u mężczyzn z pierwszej seryi poszukiwań, a zatem bez tego małego wyjątku, jaki w teraźniejszej seryi dał nam się widzieć w postępie od szatynów do blondynów.

Z tej zgodności przewidywać można, że i pod względem ogólnego stosunku jasno-, do ciemno-włosych, między mężczyznami a kobietami wielkiej różnicy być nie może.

Ilość jasno-włosych, obliczona sposobem wiadomym w stosunku 100 osób w każdym powiecie, przedstawia się jak następuje:

Powiat Chrzanowski	51	Powiat Krośnieński	65
„ Żywiecki	52	„ Nowotarski	72
„ Tarnowski	60	„ Zbiorowo	60

Suma jasno-włosych w tych 6 powiatach 360, więc z włosami ciemnymi 240. Ztąd wynika stosunek kobiet polskich jasno- do ciemno-włosych = 150 : 100, co z odpowiednim mężczyznom stosunkiem 148 : 100, można powiedzieć, zgadza się zupełnie. Jakoż wartość tych stosunków jest: pierwszego 1.50, drugiego 1.48, czyli różnica dopiero w setnych częściach całości.

B. Ludność ruska.

a) Mężczyźni.

Rozkład osób według barwy włosów w ilości rzeczywistój i odsetkowejj.

XXVI.

Powiaty	blond		szatyn		brunatne		czarne		razem osób
	osób	na 100	osób	na 100	osób	na 100	osób	na 100	
Dobromilski	15	39.5	20	52.6	3	7.9	—	—	38
Drohobycki	16	44.4	9 ¹⁾	25.0	—	—	11	30.6	36
Gorlicki	13	52.0	10	25.0	2	8.0	—	—	25
Grybowski	5	16.1	15	48.4	11	35.5	—	—	31
Jaworowski	11	55.0	7	35.0	1	5.0	1	5.0	20
Kamionecki	6	15.0	30	75.0	1	2.5	3	7.5	40
Krośnieński	14	50.0	11	39.3	3	10.7	—	—	28
Liski	18	27.3	40	60.6	—	—	8	12.1	66
Turczański	3	15.0	10	50.0	6	30.0	1	5.0	20
Zbarazki	23	16.4	54	38.6	1	0.7	62	44.3	140
Zbiorowo	14	51.9	6	22.2	2	7.4	5	18.5	27
ogółem badanych	138		212		30		91		471 ²⁾
w obliczeniu na 1000		293		450		64		193	

¹⁾ Obserwator nazywał je ciemnymi, obok których rozróżniał blond i czarne.

²⁾ Opuszczone 2ch siwych; jednego w pow. Drohobyckim, drugiego z powiatów podanych zbiorowo, co do których zob. Wyk. XVI.

Wykaz ten różni się od dawniejszego (str. 98) zupełnym brakiem włosów rudych; niemniej wielką przewagą czarnych nad brunatnymi. Bliższe porównanie zresztą niepodobne z powodu, że różne powiaty z których podówczas dostarczono nam o Rusinach spostrzeżeń, nie były na teraz badane.

W porównaniu z Polakami z seryi tegorocznej, widać skłonność do barw ciemniejszych; już bowiem z najbliższych siebie barwą włosów blondynów i szatynów, przewaga ostatnich nad pierwszymi, która u Polaków wynosi tylko 22 na 1000, u Rusinów dochodzi do 177, jest więc 8 razy większa. Tę samą dążność do barw ciemniejszych pokazuje u Rusinów stosunek brunetów do czarnych; kiedy bowiem według Wyk. XXIV byłby on na 1000 ludności u Polaków = 111:84, to u Rusinów przedstawia się odwrotnie w tym stopniu, że osoby uznane za czarno-włose, 3kroć były liczniejsze od brunetów.

Okoliczność ta nie może być bez wpływu na wypadek porównania liczby jasno-włosych z ciemno-włosymi, jeżeli, jak było przy skórze i oczach, wszystkie barwy włosów odniesiemy do tych 2-ch od-

cieni. Jeżeli już tam miała swój powód taka redukcja, to tu jest ona tém potrzebniejszą, z powodu przejść barwy szatynowej w blond lub brunatną tak licznych a w stopniach tak do rozróżnienia trudnych, że niewątpliwie ten sam odcień różni badacze różnie oceniali.

Po zobjętnieniu więc włosów szatynowych w sposób na początku wskazany, liczba osób o włosach jasnych, obliczona w odsetkach ludności powiatów, będzie następująca:

Powiat Zbarazki	32	Powiat Dobromilski	51
" Grybowski	35	" Drohobycki	53
" Liski	37	" Krośnieński	61
" Kamionecki	41	" Gorlicki	62
" Turczański	42	" Jaworowski	63
W powiatach podanych zbiorowo			59

A więc na 1100 osób przypada razem jasno-włosych 536, tém samym z włosami ciemnymi 564, z kąd następnie stosunek pierwszych do drugich = 95 : 100.

Ta nadwyżka włosów ciemnych nad jasnymi, okazała się stosunkowo jeszcze znacznie większą w pierwszej seryi badań (str. 98), stosunek bowiem powyższy był tam = 84.5 : 100.

Gdy więc wypadki w obu razach otrzymane, mimo to że się odnoszą do ludności różnego wieku, a w części do różnych powiatów, przecież wskazują zgodnie przewagę ciemnej nad jasną barwą włosów; zdaje się więc, że z pewnym prawem uważałyby to można za jedną z cech etnologicznych Rusinów.

b) Kobiety.

Rozkład Rusinek według barwy włosów w liczbach rzeczywistych i odsetkowych.

XXVII.

Powiaty	blond		szatyn		brunatne		czarne		razem osób
	osób	na 100	osób	na 100	osób	na 100	osób	na 100	
Drohobycki	6	60.0	2	20.0	—	—	2	20.0	10
Liski	17	50.0	16	47.0	—	—	1	3.0	34
Zbarazki	2	6.9	17	58.6	—	—	10	34.5	29
Złoczowski	3	27.3	5	45.4	—	—	3	27.3	11
Zbiorowo ¹⁾	12	24.4	23	47.0	7	14.3	7	14.3	49
razem osób badanych	40		63		7		23		133
w obliczeniu na 1000	301		473		53		173		

¹⁾ Zob. Wykaz VI.

W porównaniu z mężką ludnością ruską widzimy tu tę zgodność, że w obu płciach włosy szatynowe znacznie przeważają nad blondem a więcej jeszcze czarne nad brunatnymi; gdy znowu w porównaniu z Polkami rzecz ma się zupełnie odwrotnie.

Przy odniesieniu wszystkich barw jedynie do jasnej i ciemnej przypadnie jasnej w obliczeniu odsetkowym na:

Powiat Zbarazki	38	Powiat Drohobycki	60
" Złoczowski	46	" Liski	62
Z powiatów podanych zbiorowo	49		

Zatém na 500 Rusinek w tych 5ciu powiatach byłyby jasno-włosych 255, ciemno-włosych 245, co daje stosunek = 104 : 100. Skoro stosunek ten był u Rusinów = 95 : 100, możnaby więc te stosunki uważać prawie za równe, bo różnica na stronę kobiet wynosiłaby tylko 9 na 100, a nadto współpracownicy zbierający spostrzeżenia, blond, blisko w połowie jego liczby, odznaczyli dodatkiem: ciemny, czego nie było u Rusinów.

W każdym razie w porównaniu z Polkami, u których stosunek ten był = 150 : 100, włosy ciemne daleko częściej napotykałyby się dawały u Rusinek.

C. Ludność żydowska.

a) Mężczyźni.

XXVIII.

Powiaty	blond		szatyn		brunatne		czarne		rude		razem osób
	osób	w odset.	osób	w odset.	osób	w odset.	osób	w odset.	osób	w odset.	
Borszczow.	—	—	5	50.0	—	—	4	40.0	1	10.0	10
Krośniński	4	25.0	8	50.0	2	12.5	—	—	2	12.5	16
Tarnowski	1	2.5	15	38.1	18	46.7	4	10.2	1	2.5	39 ¹⁾
Zbarazki	9	20.9	8	18.6	—	—	26	60.5	—	—	43
Zbiorowo ²⁾	2	22.2	2	22.2	3	33.3	2	22.2	—	—	9
razem osób badanych	16		38		23		36		4		117 ³⁾
w obliczeniu na 1000		137		325		196		308		34	

¹⁾ Nie wliczony tu 1 siwy 70-cioletni.

²⁾ Zob. Wykaz XVIII.

³⁾ 4 rude opuszczone przy rozdzielaniu na jasne i ciemne.

Uderza tu przedewszystkiem liczba rudych, nie wielka wprawdzie w odniesieniu do całej ludności żydowskiej, bo tylko 34 na 1000, ale

bardzo wielka w porównaniu z innymi narodowościami, mianowicie z rusińską, gdzie w tej seryi badań żadnego nie znaleziono rudego, w przeszłej zaś 14 na 1000, i w polskiej, gdzie ilość ich według tegorocznych obliczeń wynosi 9 na 1000. Dodawszy do tego, że w tej seryi włosy rude u żydów przypadają w stosunku jeszcze większym, bo 45 na 1000 (str. 102), uznać to wypadnie za jedną z cech właściwych ludności żydowskiej.

Sklonność do barw ciemniejszych, na którą zwróciłem uwagę mówiąc o Rusinach, występuje tu jeszcze w wyższym stopniu, tak w stosunku szatynów do blondynów, jak czarnych do brunetów. Nic więc dziwnego, że po sprowadzeniu barw wszystkich do jasnych i ciemnych, te ostatnie wielką mieć muszą przewagę. Jakoż, według obliczeń odsetkowych w tych kilku powiatach, z których dostarczono nam spostrzeżeń o żydach, w jednym tylko Krośnieńskim liczba jasno-włosych bardzo się zbliża do połowy ludności, wynosi bowiem 48 na 100. Zresztą powiaty, ze względu na stosunkową ilość osób jasno-włosych, idą w tej kolei:

Tarnowski	20	Zbarazki	29
Borszczowski	28	Krośnieński	48
Zbiorowo			31

Wypada zatem na 500 osób, jasno-włosych 156, ciemnowłosych 344, czyli pierwsi mają się do drugich = 45 : 100.

Sprawdza się tu uwaga, którą w pierwszej Charakterystyce uczyniłem o zupełnej mylności mniemania, jakoby Żydzi polscy mieli włosy blond (str. 103). Są wprawdzie między nimi i blondyni, ale giną oni w więcej niż dwakroć liczniejszej masie ciemno-włosych.

b) Kobiety.

Z 25ciu Żydówek, o których jedynie dostarczono nam wiadomości, 5 należy do blondynek, 3 do szatynek, 7 do brunetek, 9 do czarnych, 1 była siwa. Gdyby z tej liczby godziło się wyprowadzać jaki wniosek, to stwierdzałby on znakomicie uwagę uczynioną powyżej o Żydach, stosunek bowiem jasno- do ciemno-włosych byłby = 7 : 18, czyli 39 : 100.

Co do formy włosów, a mianowicie włosów kędzierzawych, w dostarczonych nam spostrzeżeniach znajdujemy je przytoczone u Polaków z powiatów:

Nowotar.	u blond.	10,	—	szat.	18,	—	brun.	14,	—	czar.	2,	—	rud.	—
Żywiec.	" "	1,	—	" "	—,	—	" "	—,	—	" "	—,	—	" "	—
Tarnow.	" "	—,	—	" "	1,	—	" "	—,	—	" "	—,	—	" "	—
Chrzan.	" "	1,	—	" "	1,	—	" "	2,	—	" "	—,	—	" "	1
Jasielsk.	" "	1,	—	" "	—,	—	" "	—,	—	" "	—,	—	" "	—
Pilźnień.	" "	1,	—	" "	—,	—	" "	—,	—	" "	—,	—	" "	—
Sambor.	" "	—,	—	" "	—,	—	" "	1,	—	" "	—,	—	" "	—
razem	" "	14,		" "	20,		" "	17,		" "	2,		" "	1
u Polek z powiatu														
Chrzanow.	u blond.	1,	—	szat.	—,	—	brun.	1,	—	czar.	—,	—	rud.	—
u Rusinek z powiatu														
Grybow.	" "	1,	—	" "	—,	—	" "	1,	—	" "	—,	—	" "	—
wszystkich kędzierz.		16,	—	" "	20,	—	" "	19,	—	" "	2,	—	" "	1

Uderza tu między Polakami stosunkowo wielka ilość kędzierzawych w powiecie Nowotarskim, która sama przez się jest już przeszło 4 razy większa od tej jaka pokazała się w 1szej seryi obliczeń. Ona też głównie przyczynia się do tego, że w ogólności stosunek kędzierzawych do ludności razem wziętych powiatów, do których należą, jest wielokrotnie większy od stosunku wykazanego poprzednio. Gdy bowiem wówczas wynosił on u Polaków 0 34%, czyli 1 na 287 osób, to obecnie byłby on 9%, czyli 1 już na 12 osób.

Zapewne nader mała liczba spostrzeżeń zebranych o Żydach, jest powodem, że nie oznaczono między nimi żadnego kędzierzawego, dawniej bowiem naliczono ich stosunkowo więcej niż w obu innych narodowościach.

~~~~~

Stopień zgodności barw w skórze, oczach i włosach.

W dopełnieniu rzeczy o barwach nasuwa się jeszcze do rozwiązania pytanie, czy i o ile w ludności naszej kojarzą się barwy w ten sposób, żeby bądź jasne, bądź ciemne ich odcienie, widzieć się dawały u tej samej osoby równie w skórze, jak oczach i włosach? czy też jasne z ciemnymi byłyby tak pomieszane, że np. skóra byłaby biała a oczy piwne lub włosy brunatne i t. p. Zgodność w tej mierze stanowi typ czysty, według odcienia jasny albo ciemny; niezgodność tworzy typ mieszany.

Do któregoż z tych typów należałaby ludność galicyjska? Odpowiedź na to pytanie nie da się otrzymać za pomocą kombinacji wypadków, co do każdej narodowości ze względu na barwę wyżej otrzymanych, poszedłem więc drogą mozolniejszą, lecz w każdym razie pewniejszą. Mianowicie zaś, kartki, na których były spisane szczegółowo spostrzeżenia o każdej badanej osobie, rozłożyłem według tego,

jak naznaczone na nich barwy skóry, oczu i włosów, kojarzyły się w typ jasny, ciemny lub mieszany, poczem te ostatnie podzielałem jeszcze w miarę tego, jak w tym typie mieszanym barwy jasne i ciemne stawały obok siebie w skórze, oczach i włosach.

Następująca tabliczka przedstawia ten rozkład odnośnie do ludności polskiej:

(Użyte w tej tabliczce nagłówki mają to znaczenie):

A. typ jasny, B. typ ciemny, C. typ mieszany

a) Skóra jasna,	Oczy ciemne,	Włosy obojętne
b) " obojęt.	" jasne,	" ciemne
c) " ciemna,	" jasne,	" obojętne
d) " ciemna,	" ciemne,	" jasne
e) " jasna,	" ciemne,	" ciemne
f) " ciemna,	" jasne,	" ciemne

XXIX.

Powiaty	A	B	C						razem
			a	b	c	d	e	f	
Bialski	6	1	1	6	—	—	—	1	15
Bocheński	10	4	—	3	—	—	1	—	18
Brzeski	13	1	—	—	—	—	1	—	15
Brzozowski	17	4	—	1	—	—	1	—	23
Chrzanowski	75	88	14	12	2	—	4	—	145
Dąbrowski	7	1	1	2	—	—	1	1	13
Gorlicki	5	1	1	3	—	—	—	3	13
Jasielski	73	17	7	3	1	—	1	2	104
Kamionecki	7	2	4	—	—	—	—	—	13
Kolbuszow.	2	3	1	1	1	1	—	—	9
Krakowski	6	3	2	4	—	—	—	—	15
Krośnieński	118	23	3	3	—	—	—	—	147
Limanowski	14	1	1	6	1	—	—	—	23
Łańcucki	10	2	—	3	—	—	1	—	16
Mielecki	6	3	—	1	1	—	—	—	11
Myślenicki	10	4	1	2	—	—	—	1	18
Nowosądecki	15	9	—	6	1	—	2	2	35
Nowotarski	55	2	11	33	1	—	17	1	120
Pilzneński	5	3	—	1	1	—	1	—	11
Ropczycki	6	3	4	1	—	—	1	—	15
Rzeszowski	12	6	1	3	2	—	—	—	24
Tarnobrz.	9	5	1	—	2	—	1	1	19
Tarnowski	91	18	11	11	9	—	4	2	146
Wadowicki	9	3	2	2	—	—	7	1	24
Wielicki	9	3	3	3	1	—	—	1	20
Zbarazki	9	4	—	4	—	—	—	—	17
Zywiecki	51	6	9	4	8	3	1	—	82
Zbiorowo	30	16	8	12	5	—	3	2	76
Razem	680	186	86	130	36	4	47	18	1187

Obliczając otrzymane tu ilości na 1000 męzkiej ludności polskiej, wypadnie osób typu jasnego 573, ciemnego 157, mieszanego

270. Co zaś do kombinacji występujących w typie mieszanym, tych przypada: na

$a : 73, b : 109, c : 30, d : 3, e : 40, f : 15.$

W ogólności zatem w ludności polskiej przeważa typ jasny, który, biorąc typ ciemny za 100, będzie się miał do niego = 365 : 100, t. j. że osoby o typie jasnym blisko 4 razy są liczniejsze.

W składzie typu mieszanego widzimy przede wszystkim górwanie kombinacji z oczyma jasnemi (b), za którą zaraz idzie kombinacja ze skórą jasną (a). Naodwrot znowu, włosy jasne widzimy w nader małej liczbie (pod d), zresztą zaś są one jeśli nie obojętne, to ciemne we wszystkich kombinacjach.

Z tego wnosićby można, że jeśli kiedyś ludność polska stanowiła rasę wyłącznie typu jasnego, to z biegiem czasu, skutkiem przy mieszek obcych, najwięcej zwichnęły go włosy, najzgodniejsze z cechą pierwotną zostały oczy i skóra.

Co do różnicy jaka pod względem typów zachodzićby mogła w miarę dzielnic geograficznych, ograniczam się tylko do porównania Górali z resztą całej ludności polskiej.

Zebrawszy zatem z Wykazu XXIX cyfry odpowiednie powiatom zamieszkałym przez Górali, i podobnie, z ich wyjątkiem, ludność polską męską ze wszystkich powiatów; następnie otrzymane sumy (Gór. 278, reszta 909) rozłożywszy według kategorii w Wykazie tym rozróżnionych; wszystkie wreszcie cyfry tak u Górali jak i u reszty sprowadzając do 1000 tak jednych jak drugich; otrzymamy:

Typu . . .	<i>A</i> . . .	<i>B</i> . . .	<i>C</i>
u Górali . . .	522 . . .	80 . . .	398
u reszty . . .	589 . . .	180 . . .	231

Biorąc zatem bezwzględnie, typ jasny znacznie byłby liczniejszy u reszty ludności niż u Górali. Inaczej jednak rzecz się ma jeżeli typ jasny porówna się z ciemnym. Biorąc bowiem ten ostatni za 100, typ jasny mieć się będzie do ciemnego:

u Górali =	653 : 100
u reszty =	327 : 100

W tém zatem porównaniu typ jasny u Górali pokazuje się 2 razy liczniejszym niż u reszty mieszkańców. Wiele zatem barw ciemnych przyczynić się musiało do pomnożenia typu mieszanego, który też jest tu znowu blisko 2 razy liczniejszy niż u reszty, tam bowiem wynosi 398, tu 231 na 1000.

Gdyby zatem Górale stanowili początkowo rasę jasną, za czém 6krotna przewaga typu jasnego nad ciemnym wyraźnie przemawia, to domieszka obcej rasy ciemnej silniej tu jeszcze działać musiała niż u reszty męskiej polskiej ludności.

Składniki typu mieszanego przedstawiają się tu w ten sposób:

u Górali $a : 70, b : 183, c : 39, d : 11, e : 72, f : 14,$	razem 398
u reszty " 70, " 87, 28, " 1, " 30, " 15, " 321	

Jak więc widać z tych kombinacyj typu mieszanego, najsilniej znowu opierały się tu zwichnieniu typu jasnego skóra i oczy, najwięcej, i to wiele znacznie niż u reszty, przyczyniły się do tego włosy. Miałyby to być statecznym wypadkiem mieszania się rasy jasnej z ciemną? — przy ograniczonym zakresie naszych poszukiwań, na pytanie to wstrzymać się muszę z odpowiedzią, jak równie oczekiwać bliższych objaśnień z historii dla orzeczenia jaki nawał obojęd ludności zwichnął typ jasny tubylców, jeżeli był on rzeczywiście jego cechą pierwotną.

Po szczegółowo przedstawionym toku poszukiwań typu u Polaków, ograniczę się co do innych narodowości, do prostego podania ostatecznych wypadków, otrzymanych z podobnych jak wyżej zestawień i obliczeń.

Rusini.

Typ jasny 465 — ciemny 254 — mieszany 281 — razem 1000

Na typ mieszany składają się następujące połączenia:

$a:47, b:114, c:19, d:17, e:19, f:65$, razem 281.

Jak u Polaków tak i tu przeważa wprawdzie typ jasny, w stopniu jednak tej przewagi wielka zachodzi różnica, gdy bowiem u Polaków stosunek typu jasnego do ciemnego był = 365:100, to u Rusinów wypada on = 183:100; ma się zatem pierwszy do drugiego = 3.65:1.83; t. j. że przewaga typu jasnego nad ciemnym u Polaków 2 razy jest większa niż u Rusinów. Zresztą w kombinacjach składających typ mieszany, widzimy podobnie jak u Polaków i prawie równe co do wielkości górowanie jasnej barwy oczu, poczem wszelako w kolei wielkości nie następuje tu jasna skóra, lecz znaczna przewaga ciemnej barwy włosów. Widać więc, że jak u Polaków, tak i u Rusinów, silnie opierała się obojęd przymieszce skóra, a silniej jeszcze oczy; włosy zaś więcej jeszcze uległy jęd u Rusinów, niżli u Polaków. Nie dziw więc., że przy badaniu z osobna barwy włosów, znaleźliśmy w nich stosunek jasnych do ciemnych = 95:100.

Żydzi.

Dla łatwiejszego porównania i zrobienia jaśniejszym poglądu na stosunki typowe 3ech narodowości, wykaz odnoszący się do Żydów zestawiam zaraz z dwoma poprzedniami. Złożą się z tego na 1000 każdej ludności następujące szeregi:

	Typ jasny	— ciemny	— miesz.	— stos. jas. do ciem.
u Polaków . . .	573	157	270	365:100
u Rusinów . . .	465	254	281	183:100
u Żydów . . .	254	279	467	91:100

Typy mieszane składają się z następujących zespołów:

	a	b	c	d	e	f	g	h ¹⁾
u Polaków	73	109	30	3	40	15	—	—
u Rusinów	47	114	19	17	19	65	—	—
u Żydów	136	68	34	16	102	51	44	16

Widać z tych zestawień jak dalece typ jasny, już u Rusinów mniej liczny niż u Polaków, maleje jeszcze u Żydów. Dochodzi to już tak daleko, że odwraca się stosunek, i kiedy u Polaków i Rusinów typ jasny górował nad ciemnym, u Żydów rzecz się ma na odwrót, stosunek bowiem jasnego do ciemnego jest u nich = 91 : 100. Niewielka to zapewne różnica; kiedy jednak i w 1szej seryi (str. 111) stosunek ten odwrotny pokazał się jeszcze znacznie większy, bo = 14.3 : 24.7 = 56 : 100; można więc wnosić, że Żydzi galicyjscy, którzy przybyli do nas z Niemiec, czego zabytkiem jest żargon dotąd używany, pochodzili z rasy ciemnej, a więc może od tych, których Nott i Gliddon uważają za potomków niewolników indyjskich, którzy przeszli do judaizmu (zob. ser. 1szą str. 113).

Gdyby tak było, nasuwałoby się pytanie: czy Żydzi przybyli już do Niemiec i w jakim stopniu mieszańcami? czy i o ile wpłynęłyby oni byli mogli na zmianę jasnego typu tubylców? Ostatnie 2 przypuszczenia zdają się całkiem upadać, w obec uwagi, że odstrychnienie ich od ludności miejscowej było niewątpliwie w czasach dawnych nie równie jeszcze większe, niż jest niemi obecnie. Zresztą odpowiedź na pytanie pierwsze będzie zapewne na zawsze *pium desiderium*, skoro podobne do niniejszego badanie nikogo w owe czasy nie zajmowało. Może historyja dostarczy przydatnych w tej mierze wskazówek.

Jeżeli do spaczenia jasnego typu Polaków i Rusinów najwięcej przyczyniały się włosy, to u Żydów przeciwnie okazały się one bardzo trwałymi w zachowaniu cechy pierwiastkowej; i znowu na odwrót, skóra i oczy u tamtych bardzo wytrzymałe pod względem zatrzymania swojej barwy jasnej, u tych, zmienione z ciemnych na jasne, występują bardzo znacznie w składnikach typu mieszanego, oczy jednak daleko mniej niż skóra, tak, że uważając z osobna, nie dorównują one jeszcze ciemnym.

Jeżeli z tego co poprzedziło wynika, że żadna z uwzględnianych tu narańdowości nie przedstawia w całości swojej typu zupełnie czystego, to nie jest to w kraju naszym wyjątkiem, w całej bowiem Europie rzecz nie ma się inaczej. W tej też myśli wyraża się między innymi powoływany tu kilkakrotnie TOPINARD: „Z krzyżowań między rozmaitemi typami, zaszłych we wszelkich kierunkach w naszych spó-

¹⁾ Przybywające tu 2 kombinacyje u Żydów, są:

g) skóra jasna, — oczy jasne, — włosy ciemne
h) „ jasna, — „ ciemne, — „ jasne

łeczeństwach, wynikało rozerwanie cech, które w rasach pojmovanych idealnie zespólają się w tój samój osobie. Tak się ma rzecz z pewnemi odcieniami skóry, włosów i oczu; cechy te w ludnościach europejskich są pogmatwane i pobałamucone ¹⁾).

Ostateczne wypadki.

A. Ludność polska.

a) Mężczyźni.

Wzrost po roku 25tym życia jeśli się jeszcze powiększa, to tylko w małej części cm; po roku 30tym przyrost już całkiem ustaje. Wzrost średni wynosi wtenczas 164.3 ²⁾).

Co do dzielnic geogr., wzrost Górali, w porównaniu ze wzrostem mieszkańców Równin i Nizin, byłby większy o cały cm. Wszakże do przewyżki tój dochodzi on dopiero w r. 25tym, wcześniej bowiem jest mniejszy od niego w każdym roku życia.

Barwa skóry. Na 1000 osób przypada barwy białej osób 422, płowej 502, śniadój 76. W odniesieniu wszystkich jedynie do jasnej i ciemnej, ludność z pierwszą ma się do drugiej = 196 : 100.

Między dzielnicami geogr. stosunek jasnej do ciemnej największy jest w okolicach Podgórskich, zmniejsza się zaś w miarę posuwania się w jedną stronę ku Nizinom, w drugą ku Podhalu.

Barwa oczu. Co do szczegółowych oznaczeń stosunku siwych, zielonych, błękitnych, piwnych lub czarnych, pozostaje wątpliwość, z powodu wielkiej różnicy między wypadkiem terażniejszych i dawniejszych badań. Większa w tój mierze zgodność zachodzi co do stosunku ogólnie branej barwy jasnej i ciemnej, który byłby = 253 : 100.

Co do Górali, u tych, w porównaniu z całą ludnością polską, więcej jeszcze przeważają oczy jasne nad ciemnymi, a tém bardziej w porównaniu z samymi Równiakami.

Barwa włosów. W miarę jak od barwy najciemniejszej uważa się je wstecz ku najświetlejszej stają się one coraz częstsze, z wyjątkiem małej przewagi szatynów nad blondynami według wypadku badań terażniejszych, bo według dawniejszych wcale go nie było. Wo-

¹⁾ *Elements d'Anthrop.* str. 343

²⁾ Według Statystyki Dra BAXTERA zebranej z żołnierzy amerykańskich, przybytek od r. 25 do 30go wynosił 0.3 cm., co zgadzałoby się dosyć z naszym obliczeniem. Ale według niego ciało przyrasta jeszcze do r. 35go, a przybytek, licząc od r. 30go wynosiłby 0.8 cm. Odtąd wzrost maleje już w r. 38—45. (BAXTER *Stat. med. anthrop.* Washingt I. 19, TOPINARD *Elements* j. w. str. 418). Mimo to nie cofam wyrzeczonego kilkakrotnie przekonania, że wskazywane tamże ubytki wzrostu były skutkiem niedostatecznych spostrzeżeń, już dla tego, że nie chodziło tam o jakieś części, ale o cały a nawet kilka centymetrów.

góle biorąc, włosy jasne blisko o połowę są częstsze od ciemnych. Są bowiem do nich w stosunku = 148 : 100.

Różnie to jednak bywa w różnych dzielnicach: największa przewaga Bieskid zachodni (3 : 1), blisko równowaga (1.2 : 1) w Nizinach, przewaga ciemnych (0.8 : 1) na Podhalu.

b) Kobiety.

Wzrost. Wogóle blisko o 11 cm. mniejszy niż u mężczyzn. Przyrastanie z r. 25tym zupełnie ustaje. Co do barwy skóry tu w tém tylko zgadza się z barwami u mężczyzn, że u jednych i drugich $\frac{1}{13}$ część przypada na śniadą, co zaś do 2ch innych stosunek ich całkiem się odwraca. Ztąd też wogóle jasna w porównaniu z ciemną bywa u kobiet daleko liczniejsza (373 : 100). — Co do oczu przeważają piwne, wogóle też przy odniesieniu wszystkich do jasnych i ciemnych, pierwsze pokazują się o połowę rzadziej niż u mężczyzn. — Co do włosów, podobnie jak u mężczyzn stateczne zwiększanie się liczby osób w miarę, jak od czarno-włosych idzie się wstecz w kolei do barwy coraz jaśniejszej. Stosunek jasnych do ciemnych taki jak u mężczyzn.

Z porównania w stosunku barw jasnych do ciemnych w skórze, oczach i włosach, wynika, że ludność polska w Galicyi nie przedstawia typu bądź typu czysto jasnego, bądź czysto ciemnego, prawie bowiem $\frac{1}{4}$ okazuje typ mieszany. Wogóle jednak ze wszystkich narodowości typ czysto jasny jest tu najliczniejszy.

B. Ludność ruska.

a) Mężczyźni.

Wzrost. Skończony po r. 25-tym wynosi średnią miarą 164.5, w porównaniu zatém do roku 25go jest większy tylko o $\frac{1}{2}$ cm., gdy tymczasem porównanie takie u Polaków daje z górą 2 cm. Za tém idzie, że przewaga, jaką wzrost Rusinów okazuje nad wzrostem Polaków w latach życia wcześniejszych, później ginie prawie zupełnie.

Barwa skóry. Większa tu jeszcze niż u Polaków przewaga barwy płowej nad innemi, zwłaszcza też nad białą, o ile ta ostatnia maleje, o tyle przybywa śniada. — W odniesieniu do jasnej i ciemnej, pierwsza do drugiej okazuje się w stosunku = 161 : 100 = 3 : 1.8, t. j. niewiele mniejszym niż u Polaków (3 : 1.6).

Barwa oczu. Co do szczegółów uważanych 5ciu barw rozróżnianych w oczach, wypadki niepewne, bo wielce odmienne od dawniejszych. Tyle pewna, że oczy ciemne daleko są tu pospolitsze niż u Polaków, jasne bowiem mają się do nich = 215 : 100, gdy u Polaków 154 : 100.

Barwa włosów. Przewaga barw ciemniejszych, czarnej nad brunatną, szatynu nad blondem, wogóle 8 razy większa niż u Pola-

ków. Dlatego też, w porównaniu z nimi, stosunek jasnych do ciemnych przedstawia się zupełnie odwrotnie (95 : 100).

b) Kobiety.

Wzrost. Po roku 25tym mniejszy jest niż u mężczyzn prawie o 12 cm.; w porównaniu z kobietami polskimi byłyby mniejszy blisko o 1 cm. (0.7 cm.).

Barwa skóry biała częściej się tu spotyka niż u mężczyzn, wiele jednak rzadziej niż u Polek, u których znaczenie nad innymi przeważa. Podobnie też ogólny stosunek barwy jasnej do ciemnej, u Rusinek taki sam prawie jak u Rusinów, u Polek okazuje się przeszło 3 razy większy. — Co do barwy oczu, bardzo tu znaczna przewaga piwnych nad innymi. Toż samo pokazuje się w porównaniu z Polkami, u których odcień jasny, jakoto oczy zielone, a nadewszystko błękitne, częściej się zdarzają. — Co do barwy włosów, jak u mężczyzn tak i tu znacznie przeważają nad blondem, a więcej jeszcze czarne nad brunatnymi, co znowu z Polkami ma się wprost odwrotnie. Wogóle też ciemna barwa włosów daleko tu jest częstsza niż u Polek.

Co się tyczy Rusinów pod względem zabarwienia w ogólności, ma tu wprawdzie przewagę typ jasny, mniejszą jednak niż u ludności polskiej, bo przy równej prawie jak u Polaków ilości typu mieszanego, typ ciemny jest u nich o wiele liczniejszy.

C. Ludność żydowska.

a) Mężczyźni.

Co do wzrostu materiału tegoroczny nie był dostateczny do wyprowadzenia ile tyle pewniejszego wniosku. Według obliczeń naszych dawniejszych, wzrost Żydów nie różniłby się od wzrostu Polaków, tak ze względu postępu do roku 25go, jak w tym samym roku.

Co do barwy skóry, godna uwagi zupełna zgodność 3ch jej barw głównych, wykazanych w dawniejszych i teraźniejszych badaniach. Barwa biała tu dopiero przeważa nad płową, a chociaż przewagę tę zubożętnia w części przybytek barwy śniadej, przecież wogóle barwa jasna ma się tu do ciemnej = 270 : 100, t. j. blisko jak 3 : 1.

Co do barwy oczu, piwna przechodzi o wiele połowę wszystkich innych. W odniesieniu w ogólności wszystkich innych barw oczu do jasnych i ciemnych, te ostatnie, czego nie było u żadnej innej narodowości, przeważają nad pierwszemi; mają się bowiem jasne do ciemnych = 71 : 100. Jestto u Żydów stosunek zupełnie odwrotny względem barwy skóry; a że do takiego wypadku doprowadziły i dawniejsze badania, możnaby to więc uważać za jedną z fizycznych właściwości u Żydów.

Co do barwy włosów, do podobnej jak wyżej cechy charakterystycznej możnaby tu zaliczyć rudą barwę włosów, bo chociaż w ogóle nie zdarza się ona często, w porównaniu jednak z innymi narodowościami trafia się tu statecznie i o wiele liczniej. Zresztą górują tu barwy ciemne tak dalece, że jasne mają się do nich = 45 : 100.

b) Kobiety.

Ogólna liczba 25 badanych nie dozwala wyprowadzać stanowczo ostatecznych wniosków. Zdawałoby się jednak, że stosunek barw zachowuje się tu podobnie jak u mężczyzn, tylko jeszcze nie równie wydatniej, tak w przewadze jasnej nad ciemną barwą skóry, jak na odwrót ciemnej nad jasną w oczach i we włosach.

Co do typu ogólnego, jeżeli w innych narodowościach nie znajdziemy wyłącznie czystego, to u Żydów typ mieszany występuje najsilniej. Jeżeli jednak w ludności polskiej i ruskiej typ czysto jasny miał nad innymi przewagę, to przewaga Żydów przypada na ciemny.

V.

Budowa głowy i twarzy.

Do badań naszych tym razem służył znacznie szczuplejszy zasób spostrzeżeń cefalometrycznych dokonanych na osobach żywych; a mianowicie mieliśmy ich razem 1627 dokonanych na mężczyznach, podczas gdy uprzednio było 2275¹⁾. Oprócz szczuplejszej liczby spostrzeżeń grupują się też one bardzo nierównomiernie według pojedynczych narodowości: o Polakach mamy ich 1214, t. j. o 146 więcej niż przed laty, natomiast o Rusinach jest tylko 318, t. j. mniej 550 niż dawniej a o Żydach 100, t. j. zaledwo $\frac{1}{8}$ dawniejszej ilości spostrzeżeń.

Mając przeto na myśli w niniejszym opracowaniu, ażeby o ile możności objaśnić, dopełnić i sprostować fakta i wyniki dawniejsze zapomocą spostrzeżeń obecnych, najwięcej pod tym względem liczyć

¹⁾ Otrzymaliśmy wprawdzie 1812 spostrzeżeń na mężczyznach, lecz z tej liczby wypadło wyrzucić 185 najwidoczniej mylnych, takich np. w których długość czaszki podaną była 225—245 mm. lub też przeciwnie tylko 157 mm., z obwodem poziomym 540—560 mm. zarówno w jednym jak w drugim przypadku. Za niepodobne uznaliśmy również takie np. spostrzeżenia, w których szerokość największa była równą długości czaszki oraz takie, w których np. szerokość największa była 117 a szerokość w potylicy 132 mm., szerokość czoła 150—160 mm.! długość twarzy 160—170 mm.! itp. Tego rodzaju spostrzeżeń z niemożliwymi wymiarami znalazło się wprawdzie około 50 tylko, lecz gdy one w jednym powieście stanowiły około 10%, a w drugim nawet 20%, więc resztę spostrzeżeń z tychże powiatów w ilości 132 uważaliśmy za właściwe odrzucić jako mocno podejrzane co do ich dokładności.

możemy na te, które otrzymaliśmy o Polakach. — Mniej pewnych wyników oczekujemy o Rusinach, a bardzo niepewnych o Żydach. W każdym razie, dla łatwiejszego porównania wyników teraźniejszych z uprzednimi, przy opracowaniu tych nowych materiałów trzymać się będziemy ściśle dawniejszego porządku.

A) Charakterystyka głowy i twarzy u Polaków, Rusinów i Żydów w ogólności.

a) Budowa Czaszki.

1. Wielkość czaszki po ostatecznie ukończonym jej rozroście, t. j. po 25 latach wieku, okazała się większą u osób każdej narodowości tylko o 2 — 3 mm na długość, o 1 mm. na szerokość i o 1 — 8 mm. w obwodzie, a mianowicie:

	długość	szerokość	obwód
u Polaków	183.9 mm. 180.5	153.7 mm. 152.2	548. mm. 543.3 ¹⁾
u Rusinów	183.4 — 182.3	153.2 — 152.0	547.6 — 546.6
u Żydów	186.4 — 183.5	152.2 — 153.5	551. — 543.3

Sprawdza się tedy z zupełności pewnik znany z kąd inąd, że skończony rozwój czaszki w szkielecie ludzkim wyprzedza ostateczny rozrost odnóży.

Co do charakterystyki czaszek pod względem ich wielkości, tym razem nie potwierdziło się spostrzeżenie dawniejsze, jakoby czaszki Rusinów były nieco większe od polskich, lecz czaszki żydowskie okazały się powtórnie cokolwiek większemi od polskich i rusińskich.

2. Kształt czaszek, w ogólnym zarysie mierzony wskazanikiem głównym, okazał się tym razem u Polaków i Rusinów nieco węższym, a u Żydów znacznie węższym niż uprzednio, a mianowicie wskaźnik główny jest:

u Polaków	= '83.5 — '84.4
u Rusinów	= '83.5 — '83.3
u Żydów	= '81.7 — '83.5

Ta drobna wszakże różnica nie zmieniła bynajmniej faktu kardynalnego w charakterystyce kranologicznej tych trzech narodowości, że wszystkie one należą, chociaż w nierównej mierze, do typu krótkogłowego.

Daleko wyraźniej i w wyższym stopniu wykazuje się to z następującego porównawczego zestawienia wskaźników głównych, uszykowanych podług typowych kształtów czaszki.

¹⁾ Dla łatwiejszego porównania liczb, podajemy w miejscach ważniejszych liczby dawniejsze odmiennymi czcionkami obok liczb teraźniejszych lub pod niemi.

L	Ilość spostrzeżeń	w liczbach rzeczywistych						w liczbach odsetkowych							
		długogłowi			krótkogłowi			długogłowi			krótkogłowi				
	Razem	wyrażnie długogłowi	podłużnych	pośredniogłowi	krótkawo głowi	krótkogłowi	Razem	Razem	wyrażnie długogłowi	podłużno głowi	pośredniogłowi	krótkawo głowi	krótkogłowi	Razem	
	Wsk.	... '74	'75-'77	'78-'80	'81-'84	'85 ...		Wsk.	... '74	'75-'77	'78-'80	'81-'84	'85 ...		
Polacy	1214	93	20	73	243	485	393	878	7,6	1,6	6,	20,	39,1	32,3	71,4
									5	1,4	3,6	11,4	34,6	48,6	83,4
Rusini	313	22	6	16	52	126	113	239	7,	1,4	5,1	16,	40,	36,	76,
									8,2	3,4	4,8	15,8	37,2	38,7	75,9
Zydzi	100	—	—	—	—	—	—	—	16,	10,	6,	28,	42,	19,	61,
									4,6	1,5	3,1	10,8	51,7	32,5	84,2

Przekonywamy się z tego wykazu iż w każdej narodowości typ krótkogłowy znacznie góruje nad innymi; przyczem największy procent czaszek krótkogłowych okazują Rusini, potem Polacy, a najmniejszy ze wszystkich mają Żydzi.

W porównaniu z wynikiem uprzednich badań naszych, u jednych tylko Rusinów nie zaszła żadna zmiana ważniejsza, u innych zaś okazały się pewne różnice godne uwagi a mianowicie:

1. Procent czaszek krótkogłowych okazał się tym razem u Polaków i u Żydów słabszym, u pierwszych o 12% u ostatnich o 23%, powiększyła się zaś natomiast ilość czaszek pośredniogłowych u Polaków o 9% u Żydów o 13%.

2. Typ długogłowy okazał się powtórnie u Polaków i Rusinów tylko sporadycznie; u Żydów zaś kształty długogłowe znalazły się tym razem w dość pokaźnej ilości 16%, t. j. czterokrotnie częściej niż uprzednio.

3. W panującym u wszystkich typie krótkogłowym wykazała się ta odmiana, że uprzednio ilość czaszek wyraźnie krótkogłowych u Polaków przewyższała krótkawogłowe, a u Rusinów była prawie równą; teraz zaś czaszki krótkawogłowe górują nad wyraźnie krótkimi u Polaków o 7%, a u Rusinów o 4%. Co się tyczy Żydów, to przewaga krótkawogłowych jak istniała uprzednio (19%) tak też w wyższym nawet stopniu (23%) okazuje się i teraz, prawdopodobnie jako stateczna cecha odróżniająca tę krótkogłową rasę przybyszów, od ludności miejscowej tegoż typu.

Pod względem budowy czoła i potylicy, wyrażającej się stopniem ich szerokości, pierwsze u ogólności okazały się tym razem u wszystkich znacznie węższymi niż uprzednio, a oprócz tego w stosunku wzajemnym u pojedynczych narodowości wypadek teraźniejszych pomiarów różni się nieco od uprzedniego. — A mianowicie z następującego zestawienia absolutnych wymiarów szerokości czoła i potylicy, oraz ich wskaźników, okazuje się:

II.	Szerokość w mm.			Wskaźnik		
	czoła	naj- większa	potylicy	czołowy	główny	poty- liczny
u Polaków	114.8	153.7	136.9	62.2	83.5	74.3
	121.3	152	126	67.2	84.4	75.5
u Rusinów	117.	153.2	139.1	63.9	83.5	75.4
	120.5	152.0	138.2	65.4	83.5	75.
u Żydów	116.1	152.2	136.	61.8	81.7	73.1
	119.	153.1	137.1	65.	83.6	74.8

Że czaszki polskie, przy jednakowej szerokości po środku, mają czoła i potylice nieco węższe od ruskich, podczas gdy uprzednio zachodził ze wskaźnikami stosunek odwrotny. Czaszki zaś żydowskie, węższe w ogólności od poprzedzających, mają też czoła i potylice proporcjonalnie węższe, podobnie jak dawniej.

Gdy się głębiej zastanowimy nad szerokością czoła i potylicy i według stopni téjże szerokości określonych wskaźnikami czołowym i potylicznym odróżnimy 3 kategorie, t. j. czoła i potylice szerokie, mierne i wąskie, to się w liczbach przedstawi obraz następujący:

III.		Czoła			Potylice		
		szerokie	mierne	wąskie	szerokie	mierne	wąskie
u Polaków	w mm.	47.	784.	338.	114.	887.	168.
	w %	4. 17.5	67. 74.3	28.9 8.3	9. 22.5	75. 66.6	14. 10.9
u Rusinów	w mm.	17.	252.	44.	73.	206.	32.
	w %	5.4 14.4	80.5 70.3	14. 15.2	23.4 16.7	66.2 60.1	10.2 23.1
u Żydów	w mm.	—	73.	27.	3.	76.	21.
	w %	— 11.6	73. 79.	27. 9.3	3. 15.9	76. 47.6	21. 36.4

Z tego zaś charakterystyka czoła i potylicy w każdej narodowości przedstawia się całkiem odmiennie od uprzedniej. Wówczas bowiem obok przeważnie miernych, czoła szerokie były u Polaków przeszło dwa razy częstsze od wąskich, teraz zaś przeciwnie, czoła wąskie zdarzyły się u nich 7 razy częściej. U Rusinów czoła szerokie i wąskie spotykały się równie często obok przeważnie miernych, teraz zaś szerokie są niemal trzy razy rzadsze od wąskich. Podobnie było uprzednio u Żydów, tym razem zaś czoła szerokie u nich wcale się nie spostrzegały. Podobnie i potylice szerokie miały być dawniej u Polaków dwakroć pospolitszymi od wąskich, a teraz okazały się znacznie rzadszymi. U Rusinów odwrotnie. U Żydów nakoniec stosunek jest całkiem inny w każdej kategorii.

b) Budowa twarzy.

1. Długość twarzy całej, podawnemu mierzona od środka międzybrwi do końca bródki, okazała się średnią miarą:

u Polaków =	128.4 mm. —	123.2 mm.
u Rusinów =	126.5 mm. —	124.6 mm.
u Żydów =	125.3 mm. —	124. mm.

Na pierwszym kroku tedy spotykamy się tu z wynikiem całkiem odmiennym od otrzymanego uprzednio. — Dawniej długość absolutna twarzy, równa niemal w każdej narodowości, najmniejszą była u Polaków; teraz zaś okazała się ona u nich największą, a u Żydów najmniejszą.

Różnica ta wszakże znika niemal całkowicie gdy zamiast absolutnych średnich wymiarów twarzy, porównamy je w odsetnych stosunkach do długości czaszki. Wówczas bowiem wypada to samo co przy dawniejszych, badaniach, t. j.:

u Polaków =	'69.8 —	'68.3
u Rusinów =	'68.4 —	'68.1
u Żydów =	'67.1 —	'67.1

2. Największa szerokość twarzy mierzona na łukach jarzmowych, okazała się średnią miarą:

u Polaków =	138.0 mm. —	121.6 mm.
u Rusinów =	129.6 mm. —	123.0 mm.
u Żydów =	133.1 mm. —	120. mm.

Nie mówiąc już o uderzającej różnicy absolutnych wymiarów w ogólności, które tym razem u każdej narodowości wypadły o 6 — 17 mm. większe niż uprzednio, stosunek wzajemny tych wymiarów wypadł całkiem odwrotnie. Uprzednio bowiem Rusini absolutną szerokością twarzy górowali nieco nad Polakami i Żydami, obecnie zaś odwrotnie, jedni i drudzy nierównie więcej górują nad Rusinami.

To samo zupełnie okazuje się również przy porównaniu średnich odsetnych stosunków szerokości twarzy do największej szerokości czaszki:

u Polaków =	'90.1 —	'79.6
u Rusinów =	'84.3 —	'80.9
u Żydów =	'87.5 —	'79.7

Dawniej u Rusinów stosunkowo szerokość twarzy przeważała o 1% nad Polakami i Żydami, teraz zaś okazała się o 3% — 6% mniejszą.

3. Kształt twarzy, który wyrażmy odsetnym stosunkiem długości twarzy do jej szerokości, czyli wskaźnikiem twarzowym, średnią miarą przedstawia się tak:

u Polaków =	'91.6 —	'101.6
u Rusinów =	'97.0 —	'100.8
u Żydów =	93.9 —	'101.6

Wskaźniki twarzowe idą przeto najzupełniej w parze z przedstawionym dopiero wynikiem wymiarów absolutnych i stosunkowych długości i szerokości twarzy: najwyższym on jest, t. j. daje miarę

twarzy najbardziej wydłużonej u Rusinów dlatego że jest ona u nich najmniej szeroką, a przeciwnie u Polaków, mających twarz znacznie szeroką w łukach jarzmowych niż Rusini, a nawet niż Żydzi, przy niewiele większym wymiarze długości twarzy, ta ma ostatecznie kształt najmniej wydłużony.

Porównyując ten wynik dla charakterystyki twarzy z otrzymanym uprzednio, uderzająca różnica przedstawia się nam przede wszystkim w wysokości wszystkich wskaźników twarzowych w ogóle. Tym razem albowiem nie dochodząc do '100, znaczą one że u każdej narodowości w większym lub mniejszym stopniu szerokość twarzy przewyższa jej długość, kształt twarzy przeto jest u wszystkich mniej lub więcej szeroki, podczas gdy uprzednio długość twarzy zawsze górowała, nadając im kształt okrągły, nieco krótszy przytém u Rusinów, niż u Polaków i Żydów, których wskaźniki twarzowe były zupełnie równe.

Jeszcze zaś większa różnica między wynikiem spostrzeżeń dawniejszych i teraźniejszych okazuje się przy szczegółowém rozpatrzeniu się w stosunkowej ilości wszelakich kształtów twarzy u Polaków, Rusinów i Żydów. Kształty te, gdy rozróżnimy według uprzednio przyjętej skali wskaźników twarzowych ¹⁾, przedstawiają się nam w następującym wykazie:

V.	Ilość spostrzeżeń	w liczbach rzeczywistych							w liczbach odsetnych						
		tw. długie			tw. owalne	tw. krótkie			tw. długie			tw. krótkie			
		Razem	długie	podłużne		okrągłe	szerokie	Razem	Razem	długie	podłużne	tw. owalne	okrągłe	szerokie	Razem
Polacy	1211.	75.	33.	42.	90.	606.	440.	1046	6.1	2.4	3.7	7.4	50	36.3	86.
									22.1	10.3	11.8	18.3	39.	20.5	59.5
Rusini	275.	55.	19.	36.	47.	116.	57.	173.	19.	6.	13.	17.	42.	20.	62.
									29.	11.1	17.9	21.1	44.7	5.2	49.
Żydzi	100.	8.	1.	7.	16.	42.	34.	76.	8.	1.	7.	16.	42.	34.	76.
									24.1	10.2	13.9	28.3	40.7	6.6	47.3

Ogromna różnica w wynikach spostrzeżeń teraźniejszych i dawniejszych uderza tu na pierwszy rzut oka i w każdym szczególe.

¹⁾ Ob. „Charakter. fiz. ludn. Gal.“ Zbiór Wiadom. do Ant. kr. T. I. Dz. 2, str. 134.

Najbardziej zastanawiająca i najważniejsza sprzeczność z charakterystyką uprzednio wykazaną, objawia się tym razem w znacznej przewadze u każdej narodowości kształtów twarzy okrągłych i szerokich razem wziętych, nad twarzami owalnymi i długimi. Dawniej przewaga ta istniała tylko u Polaków i wynosiła zaledwo 9%, podczas gdy teraz u tychże Polaków twarze okrągłe i szerokie stanowią 86%, obok których owalne są nader rzadkie (7%) a długie zdarzają się tylko sporadycznie. Toż samo, chociaż w mniejszym stopniu, jest u Rusinów i Żydów. U nich uprzednio twarze krótkie stanowiły mniejszą połowę, teraz zaś u Rusinów ilość ich wynosi $\frac{2}{3}$, a u Żydów $\frac{3}{4}$ całej liczby.

Wobec tak rażącej sprzeczności wyników dawniejszych i teraźniejszych nie wchodząc tym razem w objaśnienie skąd ta sprzeczność pochodzi, jedne i drugie wyniki tracą wagę jaką mieć mogły w charakterystyce antropologicznej badanych narodowości, i co do tego pozostawiają kwestyję otwartą.

Kształt nosa. Rozróżniając po dawnemu czworaki kształt nosa, garbaty, prosty, płaski i zadarty, przedstawiamy je w liczbach rzeczywistych i odsetnych porównawczo u każdej narodowości w następującym wykazie:

V.	w liczbach rzeczywistych				w odsetnych			
	garbaty	prosty	płaski	zadarty	garbaty	prosty	płaski	zadarty
u Polaków	108	736	133	232	8.9 6.4	60.8 67.3	11. 7.5	19. 18.6
u Rusinów	24.	240.	10.	39.	7.6 6.1	76.0 68.	3.1 11.1	12.4 14.5
u Żydów	9.	64.	20.	7.	9. 30.9	64. 59.5	20. 2.8	7. 6.8

Zwracając uwagę tylko na liczby odsetne widzimy, że główne rysy charakterystyczne każdej narodowości, powtórzyły się tym razem z bardzo niewielką zmianą w szczegółach; a mianowicie: Kształt prosty nosa, po dawnemu wszędzie przeważa, nosy garbate są najczęstsze u Żydów, zadarte zaś są u nich najrzadsze.

U każdej zaś narodowości z osobna, — wyjąwszy Polaków, u których tylko nosy garbate i płaskie zdarzały się nieco częściej tym razem, — ilość stosunkowa niektórych kształtów nosa przedstawia się odmiennie niż uprzednio. — A mianowicie: u Rusinów nader rzadkie,

jak się zdawało, nosy płaskie, spostrzegano tym razem trzy razy częściej. U Żydów tenże kształt okazał się dziesięć razy częstszym niż dawniej, a natomiast nosy garbate, dawniej bardzo pospolite u nich, zdarzały się przeszło trzy razy rzadziej, t. j. z 30% spadły na 9%.

Zestawiwszy wszystkie powyższe szczegóły co do charakterystyki kranjologicznej Polaków, Rusinów i Żydów galicyjskich i uwzględniwszy odpowiednie szczegóły spostrzeżeń uprzednich, jako wynik ostateczny możemy ku potwierdzeniu lub zmodyfikowaniu wniosków przedstawionych uprzednio, podać następujące:

1. Typ krótkogłowy jest niewątpliwą i nader wyraźną cechą, wspólną wszystkim trzem narodowościom. — U Polaków i Rusinów przytém przedstawia się on w stopniu dość znacznie wyższym niż u Żydów.

2. W granicach tego wspólnego typu, kształty głowy prawdziwie krótkie są u Polaków pospolitsze od krótkawogłowych; u Rusinów jedne i drugie są równie liczne; u Żydów zaś głowy krótkawe są znacznie pospolitsze od wyraźnie krótkich, a obok tego typu głównego zdarzają się u nich dość często kształty pośredniogłowe i długogłowe.

3. Szerokość czoła i potylicy, okazawszy się bardzo niestateczną, nie może być wcale uważaną za cechę tak ważną w charakterystyce kranjologicznej, jak się to zdawało według spostrzeżeń uprzednich.

4. Blondyni i bruneci każdej narodowości, nie wyłączając tym razem i Żydów, nie różnią się zgoła co do kształtów głowy.

5. Pod względem kształtów twarzy, nader niestałych w ogólności, Polacy po dawnemu odznaczają się tém, że twarze okrągłe szerokie są u nich daleko pospolitsze niż u Rusinów i Żydów.

6. Kształt nosa u wszystkich przeważnie prosty, u Żydów bywa częściej garbaty niż u innych.

Charakterystyka ta każdej narodowości z osobna daje się krócej niż uprzednio, lecz pewniej określić w następujących rysach:

1. Polacy przeważnie i wyraźnie krótkogłowi, mają twarze najczęściej okrągłe lub szerokie, a nosy przeważnie proste.

2. Rusini krótko- lub krótkawogłowi, mają twarze częściej wydłużone niż inni i nosy pospolicie proste.

3. Żydzi przeważnie krótkawogłowi, skłaniają się nie rzadko ku dolichocefalii, kształty twarzy mają mniej stałe niż inni, a nosy obok przeważnie prostych, dość często garbate.

B) Budowa głowy i twarzy w szczególności.

I. U Polaków

Licniejszy tym razem zbiór 1215 spostrzeżeń antropometrycznych o Polakach, grupuje się nieco inaczej niż poprzednie 1078. A mianowicie: czwarta część tylko (323), lecz nie trzecia, jak uprzednio (352), odnosi się do Górali, a reszta do mieszkańców Podgórza karpackiego oraz równin i nizin nadwiślańskich, zwanych przez górali, Lachami, którejto nazwy, jako krótszej, i my używać będziemy tym razem dla oznaczenia tego drugiego działu etnograficznego Polaków.

Materyjał nasz okazał się tym razem o tyle pomyślniejszym dla badań porównawczych, że w pierwszym dziale, t. j. Górali, mamy dość poważną grupę Podhalań, których uprzednio dla szczupłej liczby (14) zmuszeni byliśmy dołączyć do Górali z Bieskidu Zachodniego; w drugim zaś dziale posiadamy dość znaczną ilość (413) spostrzeżeń z równin nadwiślańskich, z kąd uprzednio mieliśmy ich tylko 34. Natomiast z nizin nadwiślańskich tudzież z Rusi Czerwonej otrzymaliśmy tym razem zbyt szczupłą ilość spostrzeżeń (39 i 84), ażeby mogły utworzyć grupy równoważne z innymi i dlatego dołączamy je do grup poprzedzających, t. j. z równin nadwiślańskich i ostatecznie podzieliłiśmy nasz materyjał o Polakach na następujące części:

dział 1. Górale, spostrzeżeń 323.

złożony z dwóch grup:

- a) Podhalań — 164.
- b) Górali Bieskidowych — 159 ¹⁾

dział 2. Lachy, spostrzeżeń 892.

złożony z dwóch grup głównych:

- a) Podgórczan — 356.
- b) Rowniaków — 536. ²⁾

¹⁾ W tej grupie odróżniać będziemy niekiedy po dawnemu: Górali z Bieskidu zachodniego, t. j. na zachód od Babięj góry, w powiecie Żywieckim, oraz Górali z Bieskidu wschodniego, na wschód od tejże góry w innych powiatach.

²⁾ W tej grupie również odróżniać będziemy niekiedy mieszkańców nizin nadwiślańskich, oraz Polaków z Rusi czerwonej, od właściwych Rowniaków.

Obszary geograficzne każdej z tych grup są te same, któreśmy oznaczyli uprzednio, t. j. Podhale w Tatrach, pow. Nowotarski; Górale Bieskidowi 1) z pow. Żywieckiego, Mysłenickiego, Limanowskiego i Nowosanddeckiego; Podgórzanie po części z tychże powiatów, lecz przeważnie z Jasielskiego (104) i Krośnieńskiego (147) oraz potrosze z Bialskiego, Krakowskiego, Wielickiego, Bocheńskiego, Grybowskiego, i Gorlickiego. Równiacy należą przeważnie (145) do pow. Chrzanowskiego, reszta (po 7 — 14 sp.) są z pow. Brzeskiego, Brozowskiego, Dąbrowskiego, Piłznieńskiego, Ropczyckiego, Niskiego Rzeszowskiego i Łańcuckiego.

Do Nizin nadwiślańskich liczymy po dawnemu powiaty Kolbuszowski, Mielecki, i Tarnobrzeski, nakoniec o Polakach z Galicyi Wschodniej są spostrzeżenia z rozmaitych powiatów po trosze.

a) Budowa czaszek.

1. Wielkość czaszek polskich, według głównych pomiarów przedstawia się tak:

	długość	szerokość	obwód
u Górali	183.8 mm.	155.9 mm.	551.4 mm.
u Lachów	184.1 „	152.8 „	546. „

Górale zatem mają średnią miarą głowy nieco większe niż Lachy.

Zgadza się to najzupełniej z wynikiem uprzednich badań naszych, z tą małą różnicą, że przewaga ta uprzednio okazywała się nadewszystko w znacznie większej szerokości czaszek góralskich, teraz zaś przy równej niemal długości, wyraża się ona nie tyle w szerokości ile w całej objętości, t. j. w obwodzie poziomym tychże czaszek.

Między Góralami polskimi dostrzega się pod tym względem ta niewielka różnica, że głowy u Górali Bieskidowych są na długość i w obwodzie poziomym nieco większe niż u Podhalań: a mianowicie:

	długość	szerokość	obwód
u Górali Bieskidowych	184.5 mm.	154.4 mm.	560.1 mm.
u Podhalań	183.2 „	156.4 „	549. „

Między Lachami, największe przemiary czaszek (dł: 185 — szer: 154, — obw: 553) okazały się u mieszkańców nizin nadwiślańskich, a najmniejsze (dł: 182, — szer: 149, — obw: 550) u Polaków z powiatów ruskich. Do tego ostatniego szczegółu jednakże nie można przywiązywać żadnego znaczenia, a to dla zbyt szczupłej liczby spostrzeżeń z tamtych okolic, głównie zaś dlatego, że przy uprzednich badaniach Polacy z Rusi Czerwonej odznaczali się większymi wymiarami, swych czaszek.

2. Kształt czaszek w zasadniczych proporcjach budowy, wyrażających się wskaźnikiem głównym, przedstawia się u Polaków tak:

	wsk. gł.	
u Górali	'84.2	— '86.4
u Lachów	'83.	— '83.8

Jedni i drudzy przeto należą do wyraźnie krótkogłowych. Przytém u Górali ten typ jest nieco wyraźniej zaznaczony, niż u Lachów lecz różnica pod tym względem jest daleko słabszą, niż się to okazywało uprzednio.

Między Góralami, Podhalańcami okazali się krótkogłowymi w znacznie wyższym stopniu (wsk. gł. = '85₃) niż Górale Bieskidowi (wsk. gł. = '83₁). W tym względzie potwierdza się, nawet jeszcze wyraźniej, wynik otrzymany przy uprzednich badaniach; tam bowiem Podhalańcy, chociaż nie stanowili osobnej grupy, lecz na równi z Góralami Zachodniego Bieskidu, do których byli przyłączeni, mieli średnią miarą wskaźnik główny '85, podczas gdy u innych Górali był on = '84.

Co się tyczy Polaków drugiego działu, t. j. Lachów, to tym razem nie potwierdziło się zgoła spostrzeżenie uprzednie, że zastępując od gór ku nizinom, kształt krótkogłowy czaszek polskich coraz bardziej się zwęża. — Przeciwnie: u 356 mieszkańców Podgórskich powiatów wskaź. gł. wypadł obecnie średnią miarą = '81, podczas gdy u 536 innych, t. j. 413 równiaków, 39 z nizin nadwiślańskich i 84 z osad polskich na Rusi Czerwonej, razem wziętych, ten wskaźnik okazał się wyższym, t. j. = '82₅; przyczém jednakże Polacy na Rusi zamieszkali mają po dawnemu wsk. gł. najmniejszy ('81₄).

Jakkolwiek przeto fakt, wypływający z uprzednich spostrzeżeń i wykazujący pewną łączność między stopniem brachycefalii u Polaków i rozsiadaniem ich topograficznem z jednej strony, a typem kranjologicznym Rusinów z drugiej, przedstawił się nam na razie tak znacząco, jak na to zasługiwał pod względem antropologicznym, to na podstawie niniejszych spostrzeżeń nie tylko znaczenie owego faktu lecz sama jego rzeczywistość, zostały mocno zachwiane.

Stwierdzone u Polaków, średnią miarą, istnienie typu krótkogłowego, jako cecha mniej lub więcej wspólna każdej grupie, przedstawia się nam jeszcze wyraźniej przez zestawienie pojedynczych wskaźników w szeregu postępującym, według odpowiedniego podziału na główne typy kranjologiczne.

Liczby wyciągnięte z tego zestawienia w ilościach rzeczywistych i odsetnych, podane są dla każdego działu i grupy w następującym wykazie:

VI.	Ilość spostrzeżeń	w liczbach rzeczywistych								w liczbach odsetnych							
		długogłowi			pośredniogłowi	krótkogłowi				długogłowi			pośredniogłowi	krótkogłowi			
		Razem	długogłowi	podłużnogl.		krótkawo głowi	krótkogłowi	Razem	Razem	długogłowi	podłużnogl.	krótkawo głowi		krótkogłowi	Razem		
					1.								2.			3.	4.
Górale Biesk.	159.	6.	1.	2.	20.	63.	70.	133.	3,6	0,6	3.	12.	39.	44.	83.		
Podhalanie	164.	3.	1.	2.	10.	59.	92.	151.	1,8	0,6	1,2	6.	35.	56.	91.		
Górale	323.	9.	2.	7.	30.	122.	162.	284.	2,7	0,6	2,1	9.	37,7	50,1	87,8		
Lachy	891.	84.	18.	66.	213.	363.	231.	594.	3,7	1,1	2,6	10,5	37,5	48,2	85,7		
Podgórzanie	355.	34.	4.	30.	88.	142.	91.	233.	9,5	2,7	7,5	23,7	40,7	25,9	66,6		
Równiaci	536.	50.	14.	36.	125.	221.	140.	361.	5,7	1,6	4,1	11,8	33,1	49,1	82,2		
z równin	413.	31.	8.	23.	99.	174.	109.	283.	9.	1.	8.	24,7	40.	25,6	65,6		
z nizin	39.	4.	1.	3.	5.	18.	12.	30.	9,3	2,6	6,7	23,3	41,2	26,1	67,3		
z nizin	39.	4.	1.	3.	5.	18.	12.	30.	6,9	1,9	5.	23,9	42,1	26,3	68,4		
z nizin	39.	4.	1.	3.	5.	18.	12.	30.	9,5	2,5	7.	12.	46.	30,7	76,7		
z nizin	39.	4.	1.	3.	5.	18.	12.	30.	17,8	5,9	11,9	25.	34,5	22,6	57,1		

Rozpatrując się w tych liczbach, znajdujemy, w każdym szczególe potwierdzenie wyników, podanych przed chwilą na podstawie samych tylko wskaźników średnich, a mianowicie:

U Górali polskich typ krótkogłowy jest daleko stateczniejszy niż u Lachów. U pierwszych albowiem głowy krótkie i krótkawe, razem wzięte, (87%), są o 21% liczniejsze niż u ostatnich; przeciwnie też nie tylko kształty głowy długie i podłużne zdarzają się u Górali 4 razy rzadziej niż u Lachów, lecz nawet procent kształtów pośrednich jest u nich przeszło 2 razy mniejszy.

Jeszcze wybitniej różnica ta występuje przy porównaniu samych tylko typów wyraźnie krótkogłowych z wyraźnie długogłowymi. Pierwsze albowiem stanowią u Górali 50%, a u Lachów 25%; długogłowe zaś u Górali 0,6% tylko, a Lachów 2,6%.

Zastanawiając się następnie nad pojedynczemi grupami każdego działu, znajdujemy:

Że między 323 Góralami, u Podhalan kształty krótkogłowe panują niemal wyłącznie (91%), inne zaś zdarzają się sporadycznie tylko (pośred. = 6%; długie = 1%); u Górali zaś Bieskidowych, kształty krótkogłowe są o 8% mniej liczne, a pośredniogłowe (12%) i długogłowe spotykają się 2 i 3 razy częściej.

U 891 Lachów, między 355 Podgórzan a resztą Równiaków, ze wszystkich stron razem wziętych, różnice w stosunkowej ilości kształtów krótkogłowych pośrednio — i długogłowych są bardzo nieznaczne gdyż nie przewyższają 2%. — Między Równiakami, u Polaków z nizin nadwiślańskich kształty krótkogłowe okazały się najpospolitszemi (76%), u Polaków zaś na Rusi osiadłych są one najmniej liczne

) l. c. str. 140.

(57%), — Natomiast kształty pośredniogłowe i długogłowe są u tych ostatnich dwa razy częstsze (25% i 17%), niż u pierwszych (12% i 9%). — Ta ostatnia okoliczność, która się wykazała już była z uprzednich spostrzeżeń naszych, stwierdzałaby niejako uwagi nasze, wypowiedziane wówczas o pochodzeniu rzeczonego zbroczenia u Polaków na Rusi osiadłych, od typu głównego¹⁾ i miałyby wielką wagę antropologiczną, gdyby ją kiedyś ostatecznie stwierdziły spostrzeżenia liczniejsze i pewniejsze od dotychczasowych. — Dlatego też, nie kwapiąc się z przyjęciem powyższego spostrzeżenia, nasuwającego się nam powtórnie, za cechę antropologiczną faktycznie ustaloną, mamy je wszakże za szczegół godny uwagi i osobnego zbadania. — Mówiąc wyraźniej, 300 dobrych spostrzeżeń cefalometrycznych o Polakach z powiatów ruskich i tyleż z nizin nadwiślańskich, dokonanych przez tę samą osobę, mogą tę ważną kwestyję rozstrzygnąć stanowczo.

Porównyując wyniki dopiero co przedstawione z temi jakie w tej samej rzeczy i tą samą drogą wykazały się przy uprzednich badaniach naszych, przekonywamy się, że fakt główny, t. j. przewaga typu krótkogłowego u Górali w ogólności, potwierdza się zupełnie i nawet w daleko wyższym stopniu niż uprzednio; a to mianowicie dlatego, że u Lachów w ogólności kształty pośredniogłowe okazały się tym razem dwa razy częściej niż dawniej.

Jakoż, u Górali znajdujemy tym razem czaszki krótkogłowe tylko o 2% częściej, a pośrednio i długogłowe o 1% tylko częściej, niż uprzednio; podczas gdy u Lachów w ogólności procent czaszek krótkogłowych okazał się 16% mniejszym niż uprzednio a natomiast procent kształtów pośrednich i długogłowych znajdujemy zdwojony.

Również między pojedynczymi grupami Górali, tak samo jak uprzednio. Podhalanie łącznie z Góralami Zachodniego Bieskidu odznaczali się typem krótkogłowym o 7% pospolitszym, niż u innych Górali, tak również i teraz ciż Podhalanie sami, górują w takiéjże samej mierze nad Górali z Bieskidu.

Mniej zgodne z dawniejszemi, a nawet co do niektórych grup bardzo odmienne, są wyniki dotyczące się typu kranologicznego u Lachów, a to przedewszystkiém w skutek daleko więkšej u nich liczby kształtów typu pośredniogłowego, jaka się wykazała tym razem. — Stosunek ten okazał się najmniej zmienionym u Lachów z nizin nadwiślańskich, a mianowicie: kształty krótkogłowe, pośrednie i długogłowe miały się tam uprzednio jak: 78% : 14% : 7%, teraz zaś są one 76% : 12% : 9%. — Szkoda tylko że wyniki tak zgodne pochodzą ze zbyt szczupłej liczby spostrzeżeń, t. j. 99 dawniej, a 39 teraz.

Najmocniej zmienionym, wprawdzie w 12 razy liczniejszych tym razem spostrzeżeniach, — okazał się ten stosunek u mieszkańców równin, a to z przewagą typu krótkogłowego. A mianowicie: według uprzednich, 34 tylko spostrzeżeń, kształty krótkogłowe, pośredniogłowe i długogłowe okazały się w stosunku 58% : 85% : 5%; obecnie zaś z 413 spostrzeżeń wypadł on jako 68% : 23% : 6%. —

Naostatek u 144 Polaków z Galicji Wschodniej te same kształty przedstawiały się nam uprzednio w stosunku 73% : 17% : 9% ; obecnie zaś, według 84 spostrzeżeń, zmienił się tenże na 57% : 25% : 17% , t. j. ze znacznym uszczerbkiem przeważającego zawsze typu krótkogłowego, a zdwojonym procentem typów długogłowych.

Co do właściwości w budowie czoła i potylicy u Polaków, to wykazują się one bardzo niewyraźnie z porównania wymiarów średnich absolutnych oraz ich wskaźników, zestawionych w następującym wykazie:

VII.	szerokość w mm.			wskaźnik		
	czoła	naj- większa	potylicy	czołowy	główny	poty- liczny
Górale Bieskid.	118.3	155.4	137.5	64.	83.	74.4
Podhalanie	108.5	156.4	135.7	59.	85.3	73.7
Górale	113.1	155.9	136.	61.7	84.2	74.3
Lachy	115.3	152.8	137.7	62.5	83.	74.4
Podgórzanie	117.8	151.6	139.7	63.9	81.9	75.9
Równiacy	113.7	151.8	134.5	61.7	82.5	73.2
z równin	114.	152.1	136.	62.1	82.9	74.3
z nizin	111.	153.	135.	60.	82.1	72.9
z Galicji wsch.	113.	149.	126.	62.	81.9	69.2

Widzimy tu, że Górale w ogólności, odznaczając się szerszym kształtem głowy niż Lachy, mają pomimo tego czoła nieco węższe. To zaś pochodzi głównie stąd, iż u Podhalan wskaźnik czołowy jest tak niski ('59) w porównaniu z innymi grupami, że to się zaledwie zrównoważa znaczną szerokością czoła ('64) u Górali Bieskidowych, przewyższającą wszystkie inne.

Potylice, zostające w jednej niemal mierze we wszystkich grupach, najszersze są u Podgórczan ('75), a najwęższe u Polaków z Galicji Wschodniej ('69) i z nizin nadwiślańskich ('72).

Najbardziej zastanawiający przeto kształt muszą mieć głowy Podhalan, gdyż w stosunku do swjej długości będąc najszerszymi pośrodku, (wsk. = '85), zwężają się one bardzo znacznie ku przodowi w okolicy czoła.

Gdy nakoniec, sposobem wyżej podanym, t. j. według stopniowej miary ich wskaźników, rozróżnimy czoła i potylice szerokie mierne i wąskie, to się nam one przedstawiają w następującym obrazie:

VIII.	w liczbach absolutnych						w liczbach odsetnych					
	czoła			potylicy			czoła			potylicy		
	szerokie	miernie	wąskie	szerokie	miernie	wąskie	szerokie	miernie	wąskie	szerokie	miernie	wąskie
Górale Biesk.	8.	99.	26.	11.	107.	15.	6.	74.4	18.7	8.1	80.4	11.2
Podhalanie	1.	72.	79.	15.	108.	29.	0.6	47.3	51.9	9.8	71.	19.
Górale	9.	171.	105.	26.	215.	44.	3.1	60.	35.7	9.1	75.4	15.4
Lachy	38.	613.	233.	88.	672.	124.	4.1	69.3	26.3	9.9	76.	14.
Podgórzanie	18.	276.	54.	63.	260.	25.	5.1	79.3	15.5	18.1	74.4	7.1
Równiaci	20.	337.	179.	25.	412.	99.	3.7	62.8	33.5	4.6	76.	18.
z równin	9.	281.	123.	21.	341.	51.	2.1	68.	29.7	5.	82.	12.4
z nizin	—	22.	17.	—	36.	3.	—	56.4	43.4	—	92.3	7.6
z Gal. wsch.	11.	34.	39.	4.	35.	45.	13.	40.4	46.5	4.6	41.6	53.5

Rozpatrzywszy się w tej tabelce, a mianowicie w drugiej połowie, gdzie wykazaną jest z każdej grupy w odsetkach ilość stosunkowa każdej miary czoła i potylicy, dowiadujemy się szczegółów nader zastanawiających z tego powodu przedewszystkiem, że są one wprost sprzeczne z wynikiem spostrzeżeń dawniejszych.

I tak: co się tyczy czoła, uprzednio¹⁾ w ogólności, obok przeważającej ilości czoł miernych, okazał się w każdej niemal grupie bardzo znaczny procent czoł szerokich, wąskie zaś czoła, z wyjątkiem Polaków z Rusi Czerwonej, nie dochodziły nigdy do 10%. — Teraz zaś jest wprost przeciwnie: przy mniejszej niż uprzednio ilości stosunkowej czoł miernych, procent czoł wąskich okazał się tak znacznym, że nieraz dorównywa ilości miernych, albo ją nawet przewyższa, a procent czoł szerokich nie przechodzi nawet 6%, z wyjątkiem Polaków z Galicji Wschodniej, u których czoła szerokie dochodzą wprawdzie do 13% lecz za to i ilość czoł wąskich (46%) jest o 6% większą niż miernych.

To samo, chociaż w nierównie mniejszym stopniu okazało się i na potylicach. — Uprzednio potylicy szerokie stanowiły znaczny procent, gdyż w niektórych grupach górowały nad miernie szerokimi, wąskie zaś potylicy zdarzały się w szczupłej liczbie. — Tym razem jest inaczej: potylicy miernie szerokie górują bardzo wybitnie we wszystkich grupach (71% — 92%), potylicy zaś szerokie i wąskie są w stosunkowo szczupłej ilości, z niewielką przewagą ostatnich nad pierwszemi. — Wyjątek pod tym względem stanowią znowu Polacy z Galicji Wschodniej, odznaczający się procentem wąskich potylic (53%), znacznie przewyższającym miernie szerokie (41%).

Tęj ostatniej okoliczności nie możemy zgoła brać za oznakę jakiegos wpływu rasowego Rusinów na typ kranologiczny ludności polskiej w tamtych stronach, gdyż, jak widzieliśmy wyżej (ob. tab. III.) czoła i potylicy wąskie są u ogółu Rusinów mniej pospolite niż u Polaków,

¹⁾ l. c. str. 145, tab. XI

W obec tak uderzającej sprzeczności na tym punkcie, jaka się okazała w wynikach spostrzeżeń dawniejszych i teraźniejszych, wyniki te, jeden jak drugi, uznać musimy za bardzo chwiejne i przez to pozbawione wszelkiej doniosłości, jakaby przy większej stateczności mieć mogły w charakterystyce kranjologicznej Polaków.

Z tego też powodu, uważając za rzecz zbyteczną zastanawiać się nad pozornymi właściwościami, jakieby nam mogła wykazać powyższa tabelka, chcemy tylko zwrócić uwagę na następującą okoliczność:

U Podhalan, niezmiernie drobny procent czoł szeroki (0.6%), łącznie z niezmiernie wielkim procentem czoł wąskich (51%), tłumaczą nam przyczynę dla czego średni wskaźnik szerokości czoła wypadł u nich znacznie niższym, niż w innych grupach. — Ponieważ zaś wymiary głowy u Podhalan, dokonane przez Prof. Wrześniowskiego, dają wszelką rękojmię niezaprzeczonej ich dokładności i ścisłości, więc i wypływającą z nich właściwość w budowie głowy Podhalan możemy na ten raz określić tak: iż odznaczają się oni między innymi Polakami typem najstateczniej i w najwyższym stopniu krótkogłowym, z czołem w przeważnej liczbie wąskim lub miernie szerokim.

b) Budowa twarzy.

Z porównania liczb średnich, odnoszących się do budowy i kształtów twarzy, a zestawionych w następującym wykazie:

IX.	Długość twarzy		Szerokość twarzy		Wskaźnik twarzowy
	w mm.	w $\frac{0}{100}$ długości czaszki	w mm.	w $\frac{0}{100}$ najw. szerokości czaszki	
Górale Biesk.	126.8	68.4	136.5	87.7	92.6
Podhalanie	127.5	69.3	139.	89.1	91.3
Górale	127.2	69.3	137.8	88.3	92.7
Lachy	128.8	69.5	138.1	90.7	92.7
Podgórzanie	129.	70.4	140.1	92.7	92.1
Równiacy	128.6	69.9	136.8	90.	94.1
z równin	128.1	69.9	138.	90.7	92.7
z nizin	138.8	74.6	133.	86.9	103.7
z Gal. wsch.	126.4	69.2	131.2	87.9	96.2

wysnuwają się nam następujące spostrzeżenia:

1. Długość twarzy, bezwzględnie oraz stosunkowo do długości czaszek, jest prawie równą u Górali i u Lachów.

Między Góralami, Podhalanie mają stosunkowo do długości swych czaszek twarze nieco dłuższe niż Górale Bieskidowi. — U tych ostatnich zaś Górale z Zachodniego Bieskidu mają twarze nieco dłuższe niż Górale z Bieskidu Wschodniego.

Co do tego więc jest zupełna zgodność z wynikiem uprzednich spostrzeżeń, chociaż owe różnice między wymienionymi grupami okazały się tym razem znacznie słabiej niż uprzednio.

Między pojedynczemi grupami Lachów, u Podgórczan okazały się twarze nieco dłuższe niż u Równiaków, czego nie było przy uprzednich spostrzeżeniach. Przytém Polacy ze wschodnich powiatów Galicyi nie tylko nie odznaczają się od innych długością twarzy, jak to się okazywało uprzednio, lecz owszem, ustępują im pod tym względem; a przeciwnie, najdłuższe twarze, chociaż z bardzo szczupłej liczby spostrzeżeń, wykazały się u Polaków w nizinach nadwiślańskich, którzy pod tym względem górują nad Podgórczanami i Równiakami, podobnie, jak to wypadło uprzednio.

2. Szerokość twarzy, jak bezwzględna, tak i stosunkowo do największej szerokości czaszek, jest nieco mniejszą u Górali, niż u Lachów, podczas gdy uprzednio twarze u Górali okazały się nieco szerszemi niż u Lachów.

Między pojedynczemi grupami tych ostatnich, podobnie, wykazał się stosunek zupełnie przeciwny niż uprzednio, t. j. że Podgórczanie nie tylko nie ustępują pod tym względem Równiakom w ogólności, a szczególnie Polakom na Rusi osiadłym, lecz przeciwnie górują dość znacznie nad nimi.

Natomiast między pojedynczemi grupami Górali, stosunek wykazany uprzednio, potwierdził się w zupełności i tym razem, a mianowicie: że szerokość twarzy bezwzględna i stosunkowa do największej szerokości czaszek, jest dość znacznie większą u Podhalan niż u Górali Bieskidowych w ogólności; u tych zaś ostatnich jest ona jeszcze znaczniejszą w grupie Zachodniego Bieskidu niż Wschodniego.

3. Kształt twarzy, według średnich wskaźników twarzowych, okazał się tym razem zupełnie jednakim u Górali i u Lachów, t. j. że jedni i drudzy mają twarze okrągłe w jednakim stopniu ('92), — uprzednio zaś u Lachów średnią miarą wypadły twarze owalne ('102), a u Górali okrągłe ('94) chociaż w mniejszym stopniu niż teraz. —

W pojedynczych grupach Górali stosunek jest ten sam co uprzednio, t. j. że u Podhalan i Górali z Zachodniego Bieskidu twarze chociaż zarówno okrągłe, są wszakże nieco krótsze, niż u Górali z Bieskidu Wschodniego.

Natomiast między Lachami znajdujemy tym razem w pojedynczych grupach stosunek wprost przeciwny z tym, jaki się był wykazał uprzednio, a mianowicie: Podgórczanie nie tylko nie odznaczają się najdłuższymi, owalnym kształtem twarzy od innych Lachów w ogólności, lecz przeciwnie, zarówno z mieszkańcami równin mają twarze krótkie

i to w znacznie wyższym stopniu niż ci ostatni. — Najbardziej zaś wydłużonym owalem twarzy ('103) odznaczają się po dawnemu Polacy z nizin. Wszystko to jeszcze wyraźniej wykazuje się z następującego porównania wskaźników twarzowych, zestawionych według odpowiednich im kształtów twarzy:

X.	Ilość spostrzeżeń	w liczbach absolutnych						w liczbach odsetkowych							
		twarze długie			twarze owalne			twarze długie			twarze krótkie				
		Razem	długie	podłużn.	okrągłe	szerokie	Razem	Razem	długie	podłużn.	okrągłe	szerokie	Razem		
Górale Biesk.	159. 86.	7.	—	7.	17.	73.	69.	135.	4.4	—	4.4	10.6	45.9	38.9	84.8
Podhalanie	164. 266.	4.	1.	3.	3.	99.	58.	157.	32.5	16.2	16.2	15.	24.4	27.9	52.3
Górale	328. 352.	11.	1.	10.	20.	172.	120.	292.	1.1	0.6	1.8	1.8	60.3	35.3	95.6
Łańcy	898. 742.	64.	32.	32.	70.	434.	320.	754.	1.9	0.3	3.	2.6	40.3	54.1	95.0
Podgórzanie	355. 453.	10.	3.	7.	24.	177.	144.	321.	3.4	0.3	3.	6.1	53.2	37.1	90.3
Równiaczy	533. 35.	54.	29.	25.	46.	257.	176.	433.	9.3	4.2	5.3	5.6	36.9	48.0	84.0
z równin	411. 33.	15.	4.	11.	32.	201.	163.	364.	7.2	3.6	3.6	7.8	48.8	36.	84.8
z nizin	89. 99.	17.	13.	4.	3.	17.	2.	19.	28.1	13.2	15.0	24.3	49.0	7.5	47.5
z Gal. wsch.	83. 157.	22.	12.	10.	11.	39.	11.	50.	2.7	0.8	1.9	67.	49.3	40.5	90.3
									28.0	14.1	13.9	22.0	40.8	9.0	49.8
									28.3	5.4	4.6	8.6	48.2	33	81.2
									10.	11.7	16.6	28.	38.6	4.8	88.5
									8.5	0.9	2.6	7.7	43.9	39.6	43.5
									9.0	3.0	6.0	27.	54.2	9.0	63.4
									43.5	33.3	10.2	7.6	43.5	5.1	48.6
									27.2	15.1	12.1	38.3	28.2	6.0	34.3
									26.4	14.4	12.	13.7	46.9	13.	59.9
									33.1	11.4	21.7	22.1	42.0	3.2	45.2

Zmierając wprost do celu drogą najkrótszą, porównajmy same tylko liczby wyrażające stosunek odsetny każdego kształtu twarzy.

Przedewszystkiēm naleŹy mieć na uwadze tē uderzajacā rōżnicę miēdzy wynikiem uprzednich badań a teraŹniejszych w ogōlności, o którōj mówiliŹmy wyŹej, t. j. Źe procent twarzy krōtkich okazał siē tym razem u Polakōw bez porōwnania wiēkszym, a twarzy dŹugich sŹabszym.

W granicach wszakŹe tēj waŹnej rōŹnicy ogōlnej, przekonywamy siē Źe dawniejsza cecha gŹówna miēdzy Gōralami i Lachami, t. j. Źe u pierwszych twarze krōtkie sã w ogōlności pospolitsze, spostrzega siē i teraz, chociaŹ w stopniu bez porōwnania mniejszym. — A mianowicie: uprzednio procent twarzy krōtkich byŹ u Gōrali dwa razy niemal wiēkszy, twarzy zaŹ dŹugich trzy razy mniejszy, a owalnych 5 razy mniejszy niŹ u Lachōw; teraz zaŹ, przy rōwnym prawie u jednych i drugich, nieznacznym procencie twarzy owalnych, — twarze krōtkie sã tylko o 6% czēstsze u Gōrali niŹ u Lachōw, a procent twarzy dŹugich jest tylko dwa razy sŹabszy.

Miēdzy pojedynczemi grupami Gōrali stosunek uprzedni, pōd wzglēdem kształtōw twarzy znacznie odmienny co do stopnia, nie uległ wszakŹe zmianie zasadniczej. — Jak dawniej procent twarzy krōtkich byŹ u Podhalan i Gōrali Zachodniego Bieskidu znacznie wiēkszy niŹ u Gōrali Bieskidu Wschodniego, tak samo i teraz jest on u Podhalan o 11% znaczniejszy niŹ u Gōrali Bieskidowych, a u tych znowu w grupie Zachodniej zdarzajã siē one o 18% czēściej niŹ we Wschodniej.

Co siē tyczy Lachōw, to z wyjãtkiem Podgōrzan, u których, sprzecznie z charakterystykã wykazaną uprzednio, kształt twarzy bywa podobnie jak u Gōrali, niemal wyŹcznie (90%) krōtki, — w pojedynczych grupach innych zachował siē poniekąd uprzedni stosunek. A mianowicie: najwyŹszym procentem twarzy dŹugich odznaczajã siē mieszkańcy niziny nadwiŹlańskich, a potēm Polacy z Rusi Czerwoniej.

4. Kształt nosa. — U Polakōw kształty nosa w pojedynczych grupach, wiēkszych i mniejszych, tak siē nam przedstawiajã w liczbach absolutnych i odsetnych:

XI.	Ilość sposzrzeń	w liczbach absolutnych				w liczbach odsetnych			
		garbate	proste	plaskie	zadarte	garbate	proste	plaskie	zadarte
Górale z Bies. zach.	82.	2.	61.	10.	9.	2.4 5.4	74.3 66.7	12. 13.4	10.9 15.4
Górale z Bies. wschod.	64.	7.	33.	7.	17.	10.9 8.5	51.5 78.5	10.9 2.8	26.5 10.
Górale Biesk.	146.	9.	94.	17.	26.	61.	64.3	11.6	17.8
Podhalanie	162.	36.	99.	2.	25.	22.2	61.1	1.7	15.4
Górale	308.	45.	193.	19.	51.	14.6 5.0	62.6 68.7	6.1 11.3	16.5 14.5
Lachy	901.	63.	543.	114.	181.	6.9 7.3	60.2 67.3	12.6 7.5	20. 18.6
Podgórzanie	365.	23.	236.	29.	77.	6.3 6.9	64.6 68.8	7.9 4.3	21. 20.
Równiacy	536.	40.	307.	85.	104.	7.4	57.2	15.8	19.2
z równin	413.	31.	225.	73.	84.	7.5 1.	54.4 57.	17.6 9.	20.3 33.
z nizin	39.	1.	27.	2.	9.	2.6 10.	69.2 48.	5.2 9.	23. 32.
z Gal.wschod.	84.	8.	55.	10.	11.	9.5 7.8	65.3 72.4	11.9 44.	13. 15.1

Rozpatrując się w tych liczbach, przekonywamy się iż pod względem kształtów nosa charakterystyka fizyjonomiczna Polaków okazała się tym razem odmienną od wykazanej uprzednio, podobnie jak to dopiero widzieliśmy w kształtach głównych całej twarzy.

A mianowicie: u Lachów tym razem procent nosów płaskich, a u Górali procent nosów garbatych okazał się przeszło 2 razy większym niż uprzednio. — Natomiast nosy płaskie u Górali w ogólności są tym razem dwa razy rzadsze niż uprzednio.

W pojedynczych grupach Górali Podhalanie odznaczają się tym razem ogromnym procentem (22%) nosów garbatych, a niezmiernie drobnym (1%) nosów płaskich; podczas gdy uprzednio, łącznie z Góralami Zachodniego Bieskidu znajdowano u nich tylko 5% nosów garbatych a najwyższą ilość (13%) płaskich. — Te ostatnie najczęstsze były (17%) u Górali z pod Żywca, podczas gdy tym razem procent tychże okazał się dość umiarkowanym (12%).

U Górali Wschodniego Bieskidu okazał się tym razem ogromny procent (26%) nosów zadartych.

Co się tyczy Lachów, to charakterystyka pojedynczych grup pod względem kształtów nosa, wykazana uprzednio pozostała niemal bez zmiany. — Cała różnica polega na tém, że ilość nosów płaskich, okazała się o 4% większa u Podgórczan i o 10% u Równiaków, a to kosztem panującego kształtu nosów prostych, albowiem procent nosów garbatych i zadartych pozostał przytém bez zmiany.

Druga różnica, prawdopodobnie przypadkowa, jest ta, że u Polaków z nizin nadwiślańskich nosy garbate, dawniej dość częste (10%), tym razem spotykały się rzadko. — Natomiast kształt nosa zadarty u tychże, równie jak u sąsiednich mieszkańców równin, okazał się po dawnemu znaczniejszy (23% i 20%), niż w innych grupach, z wyjątkiem wspomnianych Górali z Bieskidu Wschodniego.



Streszczając powyższe spostrzeżenia o Polakach, z uwzględnieniem odpowiednich spostrzeżeń uprzednich, przychodzimy do następujących wniosków ogólnych o charakterystyce głowy i twarzy rozmaitych grup narodowości polskiej:

1. Górale odznaczają się głowami nieco większemi od innych.
2. Typ krótkogłowy jest u Górali w ogólności, a u Podhalan szczególnie, daleko wyraźniejszym i licznie bardziej przeważającym niż u Lachów, — u których wszakże tym razem nie sprawdziło się spostrzeżenie dawniejsze o stopniowém zmniejszaniu się brachycefalii w miarę zstępowania od gór, przez okolice podgórskie i równiny ku nizinom nadwiślańskim, oraz posuwania się z Zachodu na Wschód ku Rusi Czerwonéj.
3. Szerokość czoła i potylicy okazała się tak niestateczną w porównaniu z uprzedniemi spostrzeżeniami, że nie może wcale służyć

nam za cechę dość pewną w charakterystyce pojedynczych grup ludności polskiej. — Wykazana jednakże u Podhalan przewaga czół wąskich jest faktem wielce godnym uwagi i zasługującym na sprawdzenie.

4. Pod względem kształtów twarzy, Górale mają pospolicięj twarze okrągłe i szerokie niż Lachy.

5. Kształty nosa są u wszystkich przeważnie proste, a z kształtów mniej pospolitych, nosy garbate spostrzegają się najczęściej u Podhalan.

2. u Rusinów.

Mając tym razem szczuplejszy i mniej urozmaicony zasób spostrzeżeń o Rusinach, niepodobna jest wdawać się w ściślejszy rozbiór porównawczy ich charakterystyki według grup rodowych i topograficznych, jak to probowaliśmy przy uprzednich badaniach. — Teraz przeto poprzestać musimy na odróżnieniu dwóch działów głównych, chociaż bardzo nierównoważnych liczebnie, t. j. 99 Górali ruskich z pow. Gorlickiego (26), Grybowskiego (32) Drohobyckiego (24) i Turczańskiego (17) i 214 Rusinów pod wspólną nazwą Równiaków, pochodzących z rozmaitych innych powiatów, przeważnie z podgórskich: Liskiego (68), Krośnieńskiego (26), Drohobyckiego (14), Jasielskiego i Grybowskiego, — reszta po trosze z powiatów podolskich i innych.

a) Budowa czaszek.

1. Wielkość czaszek. Uprzednio równa u Górali i u Równiaków, okazała się tym razem u pierwszych nieco znacznieszą we wszystkich wymiarach, a mianowicie:

	długość	szerokość	obwód poziomy
u Górali	185.9 mm.	157.6 mm.	555. mm.
u Równiaków	182. „	151. „	543. „

2. Kształt czaszek. Zgodnie z wynikiem uprzednich badań Górale ruscy mają według średniego wskaźnika głównego czaszki nieco szersze, niż Równiacy, a mianowicie:

u Górali	'84.8 — '85.0
u Równiaków	'82.9 — '82.9

Pod względem téj cechy zgodność wyników terazniejszych z uprzedniami okazuje się jeszcze wyraźniej z porównania liczebnych stosunków między rozmaitemi kształtami głowy, które się przedstawiają w następującym wykazie:

XII.	w liczbach absolutnych							w liczbach odsetnych						
	długie			pośredniogłowe	krótkie			długie			pośredniogłowe	krótkie		
	Razem	wyr. długogłowi	podłużnogi.		krótkawogł.	krótkogł.	Razem	Razem	wyr. długogłowi	podłużnogi.		krótkawogł.	krótkogł.	Razem
Górale	4	2	2	10	34	51	85	4.26	2.06	2.	10.4	34.35.2	51.51.	85.86.
Równiacy	18.	4.	14.	42	92.	62.	154.	8.3 9.3	1.8 3.9	6.5 5.4	19.6 17.	42.9 37.6	28.9 36.	71.8 73.

Rozpatrując się w tych liczbach, zastanawia nas przede wszystkim w liczbach odsetnych uderzająca u Górali tożsamość liczb dawniejszych z otrzymanymi teraz; całą albowiem różnicę stanowią 2%, wyraźnie długogłowych, których uprzednio nie było między Góralami ruskimi.

U Równiaków podobnie, bardzo nieznaczne różnice widzimy tylko w ilości stosunkowej form podrzędnych; w ogólnych zaś ilościach form głównych długiej, pośredniej i krótkiej, — różnica nie przewyższa 2%.

Ztąd przeto ów fakt, który dawniej okazał się jako cecha odróżniająca Górali ruskich od Równiaków, — t. j. o 13% znaczniejsza u nich ilość głów krótkich, — powtórzył się najzupełniej i w téjże samej mierze przy teraźniejszych spostrzeżeniach.

Daléj zastanawiając się nad szerokością czoła i potylicy, porównajmy ich średnie wymiary absolutne i wskaźniki w następującem zestawieniu, obok średnich wymiarów i wskaźników największej szerokości czaszek.

XIII.	szerokość w mm.			wskaźniki szer.		
	czoła	najwięks.	potylicy	czoła	najwięks.	potylicy
Górale	120.7	157.6	143.6	64.8 63.0	84.8 85.	77.2 77.
Równiacy	115.3	151.6	136.	63.1 66.	82.9 82.	74.7 74.

Zwracając główną uwagę na wskaźniki, przekonywamy się, że różnice między Góralami a Równiakami bardzo niewielkie, zasadzają się na tém, że u pierwszych, proporcjonalnie do szerszej ich głowy, czoła i potylicy są również nieco szersze niż u Równiaków.

Wypadek ten różni się od otrzymanego przy uprzednich badaniach tém, że wówczas, pomimo szerszej u Górali głowy całej i potylicy, czoła ich okazały się średnią miarą nieco węższe, niż u Równiaków.

Liczebny stosunek głów, mających czoła i potylicy wąskie, mierne i szerokie, przedstawia się u Górali i Równiaków ruskich w następujący sposób:

XIV.	w liczbach absolutnych						w liczbach odsetnych					
	czoła			potylicy			czoła			potylicy		
	wąskie	mierne	szerokie	wąskie	mierne	szerokie	wąskie	mierne	szerokie	wąskie	mierne	szerokie
Górale	3.	91.	5.	8.	54.	37.	3. 22.6	91. 71.2	5. 6.1	8. 5.5	54. 61.6	37. 32.8
Równiacy	41.	161.	12.	24.	152.	36.	18.6 13.5	75.2 70.1	5.8 16.3	11.3 23.7	71.6 59.8	16.9 16.4

Widzimy z tego, że Górale mają powszechnie czoła mierniej szerokości, przy których czoła szerokie zdarzają się bardzo rzadko, a wąskie są prawie wyjątkiem. — U Równiaków zaś, obok miernych bywają częstokroć czoła wąskie, lecz szerokie spotykają się równie rzadko, jak u Górali.

Wypadek ten znowu różni się niezmiernie od otrzymanego przy uprzednich badaniach, według którego Górale ruscy odznaczali się bardzo wysokim procentem (22%) czoł wąskich, a u Równiaków były one o 5% rzadsze niż teraz.

Potyllice szerokie, obok przeważającej liczby miernych, okazały się tym razem u Górali jeszcze częściej (37%) niż uprzednio, przy szczupłym zawsze procencie (8%) wąskich. — U Równiaków zaś tym razem potyllice mierne przewyższają o 12% liczbę uprzednio otrzymaną, a skutkiem tego potyllice wąskie, dawniej bardzo częste (23%), tym razem okazały się rzadszemi o 7%.

Ostatecznie, co do kształtów głowy u Rusinów, z powyższych wypadków wypływa ten wniosek, że o ile stateczną okazała się u nich cecha budowy krótkogłowej w ogólności, — i to w wyższym stopniu i daleko stateczniej u Górali niż u Równiaków, — o tyle cechy podrzędne budowy głowy, wyrażające się szerokością czoła i potylicy są u jednych i drugich dość chwiejne.

b) Budowa twarzy.

Stosunek wzajemny długości do szerokości twarzy, oraz stosunek tychże do odpowiednich wymiarów czaszki, przedstawia się nam u Rusinów tak:

XV.	Długość czaszki	Długość twarzy		Szerokość twarzy		Wskaźnik twarzowy
		w mm.	% dług. czaszki	w mm.	w % szerok. czaszki	
Górale	185.9	127.8	68.6 68.3	133.5	84.7 80.3	95.3 100.
Równiaci	182.1	125.7	68.6 68.6	127.5	84.1 80.1	98.4 103.3

Porównawszy w tym wykazie liczby otrzymane teraz z dawniejszemi, przekonywamy się że toż samo, co pod względem budowy twarzy u Górali i Równiaków ruskich okazały nam dawniejsze spostrzeżenia, to się potwierdza w zupełności i teraz, a mianowicie: że w proporcjonalności głównych wymiarów twarzy do odpowiednich wymiarów czaszki niema żadnej różnicy między Góralami a Równiakami. — Podobnie i w proporcjach twarzy samej w sobie, u Równiaków, tak samo jak uprzednio, twarz okazała się nieco dłuższą niż u Górali. — Tu wszakże zachodzi ta ważna różnica w porównaniu z wypadkiem uprzednich spostrzeżeń, że tym razem miara proporcjonalności twarzy, t. j. wskaźnik twarzowy jednych i drugich ('95 i '98) odpowiada kształtowi okrągłemu twarzy, podczas gdy uprzednio ('100 i '103) zbliżał się on do owalnego.

Do bliższego rozpatrzenia się w kształtach twarzy, jak się one liczebnie przedstawiają u Górali i Równiaków ruskich, posłużymy nam wykaz następujący:

XVI.	w liczbach absolutnych						w liczbach odsetnych							
	długie			krótkie			długie			krótkie				
	Razem	długie	podłużne	owalne	okrągłe	szerokie	Razem	Razem	długie	podłużne	owalne	okrągłe	szerokie	Razem
Górale	16.	10.	6.	7.	49.	27.	76.	16. 29.4	10. 8.5	6. 20.9	7. 19.6	49. 47.7	27. 3.2	76. 50.9
Równiaci	39.	9.	30.	40.	67.	30.	97.	22.1 28.7	5.1 11.5	17. 17.2	22.7 21.5	38. 44.2	17. 5.5	55. 49.7

Porównywając liczby odsetne, przekonujemy się, że u Równiaków kształty twarzy wydłużone, t. j. długie i owalne razem wzięte, są znacznie pospolitsze niż u Górali, u których, przeciwnie, przeważa procent twarzy krótkich.

Ponieważ co do tego stosunku potwierdziły się w zupełności główne wyniki, otrzymane uprzednio o charakterystyce twarzy u Rusinów, to tém samém usuwa się zarazem owa niepewność, która się nam wtedy nastęrczała co do typowego kształtu twarzy u Górali ruskich ¹⁾.

4. Kształt nosa nie przedstawia nam tym razem u Rusinów najmniejszej różnicy między Góralami i Równiakami. — Przekonywają o tém od razu liczby odsetne rozmaitych kształtów nosa, zestawione w następującym wykazie:

XVII.	w liczbach absolutnych				w liczbach odsetnych			
	garbate	proste	plaskie	zadarte	garbate	proste	plaskie	zadarte
Górale	7.	76.	4.	12.	7. 4.1	76.7 78.3	4. 11.1	12. 6.4
Równiacy	17.	164.	6.	27.	7. 6.5	76.7 66.2	2. 11.1	12. 16.1

W porównaniu z wypadkiem uprzednich spostrzeżeń, znajdujemy tu tylko różnicę podrzędne w kształtach nosa mniej zwyczajnych, a mianowicie: procent nosów płaskich dawniej 11% u Górali i Równiaków, tym razem znacznie jest u nich niższy; natomiast nosy garbate i zadarte okazały się u Górali dwa razy częstszymi niż dawniej.

Zestawiwszy spostrzeżenia powyższe o Rusinach z wynikami odpowiednich spostrzeżeń uprzednich, główne rysy charakterystyki Górali i Równiaków ruskich możemy określić w następujących zdaniach:

1. Typ krótkogłowy u Górali ruskich, zupełnie tak samo jak u polskich, występuje pod każdym względem znacznie wyraźniej i stateczniej niż u Równiaków.

2. Cechy podrzędne tego typu, t. j. szerokość czoła i potylicy, okazały się równie zmiennymi jak u Polaków, a zatem również pozbawionymi nadawanej im wagi w charakterystyce kranjologicznej pojedynczych grup.

¹⁾ l. c. str. 165.

3. Górale ruscy mają według średniej miary wskaźników i liczebnie twarze bardziej okrągłe i szersze niż Równiacy.

4. Kształty nosa u jednych i drugich są zupełnie jednakie. —

3. U Żydów.

Sto spostrzeżeń antropometrycznych o Żydach, z których tym razem korzystaliśmy, pochodzą w połowie z polskiej dzielnicy naszego kraju (Tarnów 34, Krosno 16), a w połowie z ruskiej (Zbaraż 38 Bóbrka, Borszczów, Dobromil i Przemyśl po kilka spostrz.). — Razem tedy mogą one dawać niejaki wyobrażenie o typie ludności żydowskiej w ogólności, lecz nie wystarczają bynajmniej do określenia możliwych odmian tego typu. Niepodobna jest albowiem przy tak szczupłym materiale dochodzić, czy w każdej dzielnicy kraju Żydzi mają coś właściwego w swojej charakterystyce fizycznej? nie podobna już dlatego, że z głównego ich ogniska w zachodniej dzielnicy kraju, t. j. z Krakowa, nie mamy ani jednego o nich spostrzeżenia.

Z tej przyczyny, zajmując się obecnie charakterystyką kraniologiczną Żydów Galicyjskich, poprzestać musimy na rozbiórce głównych szczegółów téjże i porównaniu z uprzednimi o ile te się odnosiły do Żydów Galicyjskich w ogólności.

a) Budowa czaszki.

1. Wielkość czaszek Żydowskich okazała się tym razem nieco znaczniejszą, a to z przyczyny cokolwiek większej średnią miarą długości czaszek. — Oto są liczby do porównania:

	długość szerokość obwód poziomy		
W 100 spostrz. terażniejszych:	186.4 mm.	152.2 mm.	552. mm.
" 316 " dawniejszych:	183. "	153. "	543. "

2. Kształt głowy. — Skutkiem większego wydłużenia, a mniejszej szerokości, czaszki Żydowskie okazały się tym razem znacznie węższymi niż uprzednio, przekonywa o tém następujące zestawienie: —

Szerokość w mm.			W s k a ź n i k i		
	czoła	najwięk. potylicy.		czołowy	główny potyliczny
teraż:	115.6 mm.	152.2 mm.		61.8	81.7 73.1
dawniej:	119.7 "	153.5 "		65.0	83.6 74.8
		137.1 "			

O głównych kształtach budowy głowy u Żydów daje nam wyobrażenie następujący wykaz porównawczy liczb odsetnych każdego typu:

Kształt czaszki.							
	długi podłużny			pośredni		krótkawy	krótki
teraż:	10. %	6. %		23. %		42. %	19. %
	16. %					61. %	
dawniej:	1.5 %	3.1 %		10.8 %		51.7 %	32.5 %
	4.6 %					84.9 %	

Z tego porównania widzimy, że u Żydów, tym razem kształty krótkogłowe spotykały się o 23% rzadziej niż uprzednio, natomiast kształty pośredniogłowe zdarzały się 2 razy częściej, a kształty wydłużone 4 razy częściej. — Jednym słowem, bardzo odmiennie od tego co wypadło z uprzednich spostrzeżeń, tym razem okazało się że typ krótkogłowy nie jest tak bardzo przeważającym u Żydów, jak się zdawało; gdyż obok tego kształtu głowy, wprawdzie najpospolitszego u nich, Żydzi przedstawiają bardzo często wyraźną dążność do dolichocefalii.

Co się tyczy budowy czoła i potylicy u Żydów, to ze średnich wskaźników szerokości tych części widzieliśmy już wyżej, że tym razem obok mniejszej w ogólności szerokości ich czaszek czoła okazały się znacznie węższymi, a potylicy nieco węższymi niż uprzednio.

O ilości stosunkowej rozmaitych miar czoła i potylicy, t. j. jak często zdarzają się u nich czoła i potylicy wąskie, mierne i szerokie, objaśniają nas liczby odsetne w następującym wykazie:

	c z o ł a			p o t y l i c e		
	wąskie	mierne	szerokie	wąskie	mierne	szerokie
teraz:	27.	73.	—	21.	76.	3.
dawniej:	9.3	79.	11.6	36.4	47.6	15.9

Porównywając te liczby, przekonujemy się, że pod względem budowy czoła i potylicy charakterystyka Żydów jest równie chwiejną, jak u Polaków i Rusinów. — Teraz albowiem czoła u Żydów, obok przeważnie miernych zdarzały się tylko wąskie i to częściej niż u każdego czwartego indywiduum, a czoła szerokiego nie miał ani jeden; uprzednio zaś czoła wąskie zdarzały się rzadziej niż szerokie, które także nie były zbyt liczne.

Potyllice również teraz są przeważnie mierne, a obok nich często zdarzają się wąskie, szerokie zaś bardzo rzadko; podczas gdy uprzednio potyllice szerokie były 5 razy częstsze niż teraz, a potyllice mierne bez porównania rzadsze, mało co przewyższały ilość wąskich.

b) Budowa twarzy.

O tym przedmiocie u Żydów nie ma nic więcej do powiedzenia nad to, co się rzekło wyżej przy charakterystyce budowy twarzy porównawczo u każdej narodowości. — Ta sama sprzeczność wyników otrzymanych uprzednio z teraźniejszymi przypomina się naszej uwadze i tutaj i z tychże samych pochodzi powodów, które poniżej postaramy się wyjaśnić.

Na podstawie zaś wszystkich szczegółów dopiero przedstawionych, jako cechy faktycznie sprawdzone i pewne do charakterystyki Żydów, możemy przyjąć tylko dwie następujące:

1. Właściwy im jest typ krótkogłowy, przeważnie w postaci nie stanowiącej kształtów krótkawogłowych, obok których często się spotykają kształty pośredniogłowe, oraz nie rzadko długogłowe.

2. Kształt nosa garbaty daleko częściej spostrzegamy u nich niż między ludnością miejscowego pochodzenia. —

*
* *
*

Na tém zamykając niniejsze opracowanie, musimy je zakończyć następującymi uwagami:

Dwojakie rezultaty naukowe, — dodatni i ujemny, wpływają z tych dwukrotnych badań naszych nad charakterystyką antropologiczną głównych składników etnicznych tego kraju.

Dodatnim nabytkiem jest najprzód nie wątpliwe i niezachwiane, jak mniemam, wykazanie faktyczne wyraźnej, i przeważnej brachycefalii Polaków i Rusinów, jako kardynalnej ich cechy kranjologicznej, którą posiadają oni wspólnie z innymi Słowianami. A powtóre jest nim wykazanie typu krótkogłowego u Żydów, połączonego z wyraźną i dość znaczną przymieszką kształtów wydłużonych, co przed naszymi badaniami było tylko przypuszczaniem i przewidywaniem na podstawie bardzo szczupłych spostrzeżeń kranjologicznych nad czaszkami Żydowskiemi z rozmaitych innych krajów.

Ujemnym rezultatem są sprzeczności, wykazane co do szczegółów podrzędnych w budowie czaszki a mianowicie w charakterystyce czoła i potylicy, oraz podobne sprzeczności co do charakterystyki kształtów twarzy.

Jedne i drugie muszą nas tém bardziej zastanawiać, że w takim stopniu jak wyżej zostały wykazane, trudno ich było oczekiwać, albowiem jedyna różnica w samym przedmiocie badania, t. j. odmienny nieco wiek osób badanych za pierwszym i drugim razem, nie mógł już wpływać bynajmniej na różnice w budowie ich czaszki.

Istotnych téż przyczyn owych sprzeczności w czém inném szukać należy. — Jedną z nich były odmienne warunki i odmienne zapewne sposoby badania za każdym razem. — Upřednie spostrzeżenia, były, jak wiadomo, dokonane przez lekarzy powiatowych, na 20 — 22 letnich mężczyznach podczas poboru wojskowego, w krótkim przeciągu czasu. Wówczas tedy przy robieniu spostrzeżeń antropometrycznych mogły się tylko zdarzyć w jednym lub drugim miejscu pewne zboczenia od instrukcyj w tym celu udzielonych przez Komsyję antropologiczną, zboczenia, które nic nie znaczyły w wielkiej masie zebranych spostrzeżeń. — Teraz zaś spostrzeżenia antropometryczne, chociaż robione według tychże samych instrukcyj, dokonane były w warunkach odmiennych i bardziej skomplikowanych. — Najprzód zajmowały się niemi po większej części nie te same osoby co pierwiej; powtóre każdy w ciągu dłuższego czasu zbierał je jedno po drugim przy zdarzonej sposobności; ztąd pojedyncze spostrzeżenia, chociaż bez pośpiechu i według jednego wzoru robione, nie mogły być tak jednostajne jak te, które się robią za jednym zachodem przez tego samego badacza. —

Jednym słowem w takich warunkach niejednostajność pojedynczych spostrzeżeń musiała tym razem zaważyć bez porównania więcej w wynikach z tych spostrzeżeń i w témto głównie mieści się jedna przyczyna niezgodności wypadków terazniejszych z uprzedniemi.

Drugą przyczyną jest przyrodzona zmienność w budowie tych samych części głowy, których się tyczą owe sprzeczne spostrzeżenia. — Same przez się albowiem bardziej są zmienne kształty czoła i potylicy w zakresie tegoż samego typu kranjologicznego, — n. p. w kilku czaszkach zarówno krótkogłowych lub długogłowych, — aniżeli główne proporcje typowe głowy, t. j. stosunek jej długości i szerokości, które są daleko stateczniejsze. — Jeszcze zmienniejsze od czoła i potylicy są kształty twarzy, której szkielet rozwija się od dzieciństwa i urabia następnie pod tak rozmaitemi wpływami ubocznymi, n. p. sprawy uzębienia, czynności żwaczój, rozwoju pojedynczych zmysłów i t. p. że ztąd powstają najrozmaitsze odmiany i zбочenia fizyjonomiczne nie tylko w obrębie tego samego typu rasowego, lecz nawet tego samego typu rodzinnego. — Z téjto przyczyny niewątpliwie wynikło to, że niezgodność w wypadkach spostrzeżeń terazniejszych i uprzednich okazała się przeważnie w budowie czoła, potylicy i twarzy, podczas gdy wszystkie niemal główniejsze właściwości wykazane uprzednio w zasadniczych kształtach głowy, t. j. brachy- i dolichocefalii, na każdym punkcie stwierdziły się i tym razem, pomimo tak nieprzyjaźnie odmiennych warunków, w jakich te spostrzeżenia były dokonane.

Na ostatek w związku z tą ostatnią przyczyną powyższych różnic, niepoślednie znaczenie miała tu zapewne okoliczność innego rodzaju a mianowicie charakter antropologiczno - rasowy tych narodowości, które były przedmiotem naszych badań.

Każda z nich jest najożywieściej rasą mieszaną, urobioną w ciągu wieków z rozmaitych pierwiastków, które się na to składały w rozmaitych czasach i w rozmaitych proporcjach.

Nie mogąc się tu wdawać w udowodnienie tego twierdzenia faktami historycznymi o wyludnieniach, osadnictwie, przesiedleniach i migracjach, które się działy w tym kraju, przytoczę tylko dowody czysto antropologiczne, któremi są: pewien procent dolichocefalii wśród panującego typu krótkogłowego i jeszcze znaczniejszy procent kształtów pośredniogłowych jako wytwór obu tamtych typów skrajnych. Podobnież o témże świadczą twarze długie i owalne wśród przeważnie krótkich, oraz nosy płaskie, zadarte lub garbate wśród przeważnie prostych itp.

Wszystkie te zбочenia, w większym lub mniejszym stopniu występujące obok typu głównego, są według antropologicznego widzenia rzeczy oznakami niewątpliwemi rasy mieszanej.

Gdy zaś jestto faktem powszechnie znanym i uznanym nie tylko w antropologii, lecz także w botanice i zoologii podobno, że w rasach mieszanych (*varietés hybrides*), właściwości typów pierwotnych każdego składnika mieszanej rasy przechowują się stateczniej w cechach głównych i pierwszorzędnych, a nie równie wcześniej, prędzej i częściej zmieniają się w cechach podrzędnych; więc te same prawidło stosuje się do

trzech ras mieszanych, które dwukrotnie były przedmiotem badań obecnych. Stateczność typowych cech pierwotnych wykazała się nam ze zgodnych wyników co do głównego typu kranologicznego, t. j. przewagi typu krótkogłowego i odpowiednich procentów domieszki typu długogłowego wraz z kształtami pośredniemi; podczas gdy pod względem cech podrzędniejszych, t. j. budowy czoła, potylicy i twarzy napotkaliśmy nie tylko na niezgodność w wynikach jednego i drugiego szeregu spostrzeżeń, lecz nawet nieraz na wyraźne sprzeczności. — Mamy tu zjawisko całkiem podobne do tego, jakie bywa w każdej mieszance mechanicznej niedoskonałej, niedokończonj i złożonej ze składników w nierównych ilościach. — Z takiej mieszanki n. p. górczyca białej i czarnej, weźmy dwie garści, a procent ziarn jednych i drugich będzie w każdej garści odmienny.

Tym sposobem, obok obu poprzedzających, tłómacząc sobie niezgodność, a nawet sprzeczność jaka się nam wykazała w cechach podrzędnych, sprzeczność ta przestaje być dla nas przedmiotem powątpiewania o wartości naukowej przedsięwziętych i dokonanych poszukiwań antropologicznych, lecz owszem przedstawia się nam jako tymczasowo przynajmniej uzyskany nowy fakt antropologiczny, że Polacy, Rusini i Żydzi, niezaprzeczenie krótkogłowi w rozmaitym stopniu, są również niezaprzeczenie rasami mieszanymi.

Ostateczne zaś i wielce pożądane sprawdzenie tego faktu nastąpi może kiedyś, gdy się tymże przedmiotem zajmą badacze zupełnie jednakowo do nich usposobieni, posługujący się temiż samymi sposobami i narzędziami antropometrycznymi, w warunkach sprzyjających więkšej jednostajności ich spostrzeżeń, niż te, które obecnie zawdzięczamy naszym chętnym i światłym kolegom.



DODATEK.



Charakterystyka głowy i twarzy u Polek, Rusinek i Żydówek w ogólności.

Z całkowitej liczby dostarczonych nam 372 spostrzeżeń antropometrycznych o kobietach (ob. wyżej str. 2.) w 43 okazały się wymiary głowy bądź widocznie mylnymi lub wielce wątpliwymi. Po wyłączeniu więc takowych z użytku, cały zasób spostrzeżeń antropometrycznych z jakim obecnie wypadło nam próbować rozpoznania i nakreślenia charakterystyki kranjologicznej niewieściej ludności galicyjskiej, składa się z 329 spostrzeżeń, t. j. 190 o Polkach, 117 o Rusinkach i 22 tylko o Żydówkach.

Z powodu tak szczupłego materiału, łatwo jest z góry przewidzieć, że niniejsze opracowanie onego nie może nam przynieść nic więcej nad tymczasowe i to najgrubsze tylko wskazówki do charakterystyki kobiet galicyjskich pod względem budowy ich głów i twarzy.

Głównym przeto celem do którego zmierzamy opracowując te spostrzeżenia według tegoż samego planu i metody co i uprzednio dokonane o ludności męskiej, jest wyjaśnienie, o ile można najprawdopodobniejsze, pytań następujących.

1. Czy i czém mianowicie budowa głowy i twarzy u Polek Rusinek i Żydówek różni się od opisanych wyżej głów i twarzy męskich tychże narodowości?

2. Czy Polki, Rusinki i Żydówki różnią się i czém mianowicie różnią się między sobą pod względem budowy swych głów i twarzy?

W szczególowy zaś rozbiór tychże właściwości w budowie głowy i twarzy u kobiet należących do rozmaitych grup tejsze narodowości, niepodobna jest wdawać się przy tak szczupłym materiale. Zaledwo też nastęrcza on nam jaką taką możność do porównania wspomnianych właściwości u Laszek i Góralek ludności niewieściej polskiej. O tych więc tylko tu i ówdzie wzmiankować będziemy.

a) Budowa głowy.

1. Wielkość czaszek kobiecych każdej narodowości, według głównych wymiarów przedstawia się nam tak:

	długość	szerekość	obwód poziomy
u Polek	178.0 mm.	145.9 mm.	531. mm. } ¹⁾
u Rusinek	177.9 "	146.5 "	535. " }
u Żydówek	178.3 "	143.0 "	535. "

W porównaniu więc z mężczyznami, czaszki u Polek i Rusinek są o 5—6 mm. krótsze, a o 6—7 mm. węższe. Jestto oczywiście różnica powszechnie cechująca płć żeńską. U Żydówek galicyjskich jest ona wyraźniejszą, gdyż dochodzi do 8mm. na długość, a do 9mm. na szerokość głowy.

Polki i Rusinki między sobą nie różnią się prawie zgoła co do wielkości czaszek, lecz u Żydówek głowy okazują się węższymi od tamtych o 3 mm. — Jeżeliby ta ostatnia różnica sprawdziła się kiedyś na większej liczbie spostrzeżeń, to podniosłaby ona nie mało antropologiczne znaczenie szczegółu wprost przeciwnego, a dwukrotnie przez nas wykazanego na czaszkach męskich, że u Żydów, niezależnie od wzrostu ciała, czaszki są nieco większe niż u Polaków i Rusinów.

Między Polkami, Laszki mają głowy o 1—2 mm. dłuższe i szersze niż Góralki, chociaż obwód poziomy (widocznie mylny) u tych ostatnich okazał się o 16 mm. większym.

2. Kształt czaszek kobiecych, w zarysie ogólnym wyrażający się wskaźnikiem głównym, przedstawia się nam średnią miarą w następujący sposób:

u Polek =	'81.4
u Rusinek =	'82.4
u Żydówek =	'80.3

W porównaniu więc z mężczyznami, czaszki kobiece, mając wskaźniki o 1—2 jednostki niższe, są nieco węższe od nich, lecz pomimo to Polki i Rusinki należą do tegoż typu krótkogłowego co i mężczyźni tychże narodowości, podczas gdy Żydówki wkraczają już do działu pośredniogłowych.

Rusinki przytém okazały się krótkogłowemi w nieco wyższym stopniu niż Polki, podczas gdy między mężczyznami niema żadnej różnicy pod tym względem, lub w małym stopniu zachodzi stosunek przeciwny.

Wśród Polek przytém, wskaźnik główny jest u Laszek ('82), cokolwiek większy niż u Góralek ('81.3).

Daleko jaśniej i pewniej niż z porównania średniej miary wskaźników głównych, różnice te wykazują się z użyczeniem tychże wskaźników podług odpowiednich typów kraniometrycznych, w następującym wykazie:

¹⁾ Z powodu włosów wymiary niedokładne.

1.	Ilość sposzrzeń	w liczbach rzeczywistych						w liczbach odsetnych							
		długogłowi			pośredniogł.			krótkogłowi			długogłowi			krótkogłowi	
	Razem	wyraźnie długogłowi	podłużnogł.		krótkawogł.	krótkogł.	Razem	Razem	wyraźnie długogłowi	podłużnogł.	pośredniogł.	krótkawogł.	krótkogł.	Razem	
Polki	190	20.	1.	19.	32.	88.	50.	138.	10.5	0.5	10.	16.8	46.3	26.3	72.6
Rusinki	117	15.	4.	11.	29.	42.	31.	73.	12.8	8.4	9.4	24.7	35.8	26.4	62.2
Żydówki	22	7.	4.	3.	5.	6.	4.	10.	31.7	18.1	13.6	22.7	27.2	18.1	45.3
Polki	137	17.	1.	16.	30.	63.	28.	91.	12.3	0.7	11.6	21.8	46.	20.4	66.4
Góralki	53	3.	—	3.	2.	25.	22.	47.	5.6	—	5.6	3.7	47.1	41.5	88.6

Porównyując te liczby z odpowiednim wykazem wskaźników męzkich (ob. tab. I) przekonywamy się:

1. Że według ostatnich spostrzeżeń główne typy kranologiczne Polaków i Polek różnią się między sobą bardzo nieznacznie tém mianowicie, że obok znacznie przeważającego w obu płciach typu krótkogłowego, czaszki typu długogłowego i pośredniogłowego zdarzają się u Polek o 3% i 4% częściej niż u Polaków.

Największa zaś różnica zachodzi w charakterze samego typu krótkogłowego: u Polaków kształty krótkawogłowe i wyraźnie krótkogłowe istnieją w równej niemal ilości, podczas gdy u Polek pierwsze górują o całe 20% nad ostatnimi.

2. Daleko większa różnica okazuje się tu między Rusinkami a Rusinami. U Rusinek typy krótkogłowe są o 12% rzadsze niż u Rusinów, a typy długogłowe i pośredniogłowe są u kobiet ruskich o 5% i 8% pospolitsze niż u mężczyzn.

3. Najbardziej uderzającą jest ta odmienność typów kranologicznych między jedną płcią a drugą u Żydów. U nich albowiem między kobietami typy długogłowe spotykają się dwa razy częściej (31%) niż między mężczyznami, a przeciwnie, kształty krótkogłowe są u Żydówek galicyjskich daleko rzadsze niż u Żydów; u tych albowiem spotykano je w $\frac{2}{3}$ a nawet w $\frac{1}{5}$ częściach, podczas gdy u Żydówek nie stanowią one ani połowy całej liczby spostrzeżeń, zbyt szczupłej wprawdzie u tych ostatnich.

Z wyrażonych dopiero uwag i wniosków wysnuwa się nam zarazem następująca charakterystyka Polek Rusinek i Żydówek pod względem najłagodniejszej ich cechy kranologicznej:

Polki i Rusinki z budowy głowy należą, chociaż w nieco mniejszej mierze niż mężczyźni, do typu wyraźnie i przeważnie krótkogłowego, Żydówki zaś, przedstawiając wszelkie kształty w procentach dość znacznych i bez widocznej przewagi któregośkolwiek nad innymi, nie mają żadnego stanowczo określonego typu kranologicznego.

Między Polkami Góralki zachowały daleko stateczniej i czystiej niż Laszki swój typ krótkogłowy. Dowodem tego jest dwakroć większy u nich procent kształtów wyraźnie krótkogłowych, zupełny brak wyraźnie długogłowych i 2—7 razy mniejszy procent podłużnych i pośredniogłowych.

Wymiary czoła i potylicy, których chwiejność, a stąd podrzędne znaczenie, okazały się wyżej przy badaniu czaszek męzkich, tém mniej przydatnymi nam będą do charakterystyki czaszek kobiecych. Wymiary te w liczbach absolutnych, oraz ich wskaźniki w stosunku do długości czaszki przedstawione są średnią miarą w następującym wykazie:

2.	Szerokość w mm.			W s k a ż n i k			
	czoła	największy	potylicy	czołowy	główny	potyliczny	
Polki	112.1	145.9	130.6	62.9	81.4	73.	
Rusinki	111.4	146.5	127.2	62.7	82.4	71.7	
Żydówki	108.4	143.	127.5	60.6	80.3	71.3	
P o l k i	Laszki	112.5	146.6	131.5	62.9	82.0	73.5
	Góralki	111.1	144.4	128.2	62.7	81.3	72.3

Zastanawiając się nad samymi wskaźnikami i porównawszy je najprzód z mężczyznami, znajdujemy że stosunkowa szerokość czoła jest prawie równą u mężczyzn i kobiet téjże narodowości; albowiem u Rusinek i Żydówek wskaźniki czołowe są tylko o 1 jedność mniejsze niż mężczyzn.

W stosunkowej szerokości potylicy różnicę dość widoczną, bo wynoszącą 4 jedności znajdujemy tylko u Rusinek; u Polek zaś i Żydówek potylicy okazały się tylko o 1 i 2 węższymi od mężczyzn.

Podobnie i między sobą nawzajem czoła i potylicy Polek, Rusinek i Żydówek są nader podobne, gdyż przewaga jednych wskaźników nad drugimi nie przewyższa 2 jedności.

Zamiast średniej miary rzeczonych wskaźników, zestawivszy je według stopniowych wielkości, odpowiadających czołom i potylicom, szerokim, miernym i wązkim, ilość każdej miary w liczbach rzeczywistych i odsetnych przedstawia się nam w następujący sposób:

3.	C z o ł a						P o t y l i c e						
	w liczbach rzeczywistych			w liczbach odsetnych			w liczbach rzeczywistych			w liczbach odsetnych			
	szerokie	mierne	wązkie	szerokie	mierne	wązkie	szerokie	mierne	wązkie	szerokie	mierne	wązkie	
Polki	5.	130.	47.	2.7	71.4	25.8	6.	136	34.	3.9	77.2	19.3	
Rusinki	4.	81.	32.	3.4	69.2	27.3	4.	76.	37.	3.4	64.9	31.6	
Żydówki	—	16.	6.	—	72.7	27.2	1.	14.	7.	4.5	63.6	31.6	
P o l k i	Laszki	4.	96.	33.	3.	72.1	24.8	6.	102.	19.	4.7	80.3	14.9
	Góralki	1.	34.	14.	2.	69.3	28.5	—	34.	15.	—	69.3	30.6

Porównywając same liczby odsetne téj tabelki z odpowiedniami męzkami (ób. tab. III), dowiadujemy się:

1. Że Polacy i Polki, tak jak pod względem głównych zasadniczych kształtów głowy, tak samo pod względem proporcjonalnej szerokości czoła i potylicy różnią się bardzo mało między sobą.

2. Rusini i Rusinki przeciwnie różnią się bardzo wyraźnie tém, że u kobiet czoła wązkie zdarzają się 2 razy częściej a potylice wązkie 3 razy częściej niż u mężczyzn; przytém pierwsze dzieje się kosztem liczby czół miernych, a ostatnie kosztem potylic szerokiach.

3. Żydówki, z wyjątkiem częstszych o 10% potylic wązkich i skutkiem tego o tyleż rzadszych potylic miernych, niczém się nie różnią od Żydów pod względem kształtów czoła i potylicy.

Porównywając zaś téż liczby u samych Polek, Rusinek i Żydówek, znajdujemy że kształtem czoła nie różnią się one prawie między sobą, a zaś co do kształtów potylicy, Polki odznaczają się dość znaczną większym procentem potylic miernych i procentem potylic wązkich daleko mniejszym niż u Rusinek i Żydówek, u których te liczby są niemal jednakie.

Laszki różnią się od Góralek polskich tylko tym samym i w takiej samej mierze jak Polki w ogólności od Rusinek i Żydówek

b) Budowa twarzy.

1. Długość twarzy całej u kobiet galicyjskich jest średnią miarą:

u Polek =	115.1 mm.
u Rusinek =	124.2 "
u Żydówek =	115.1 "

Od mężczyzn przeto są twarze u Polek o 13 mm. krótsze, u Żydówek o 10 mm., a u Rusinek zaledwo o 2 mm. krótsze. Rusinki tedy odznaczają się od kobiet innych narodowości niezwykłą długością absolutną twarzy:

To samo jeszcze wyraźniej okazuje się z porównania wskaźników długości twarzy które są:

u Polek =	'64.6 mm.
u Rusinek =	'69.6 "
u Żydówek =	'64.6 "

W pierwszych i ostatnich wskaźniki te są 5 i 3 jednostki mniejsze, a u Rusinek o 1 większe niż u mężczyzn.

Między Laszkami a Góralkami polskimi różnica pod tym względem jest prawie żadna.

2. Największa szerokość twarzy jest średnią miarą:

u Polek =	129.7 mm.
u Rusinek =	120.1 "
u Żydówek =	125.4 "

U wszystkich przeto jest ona średnio o 7—9 mm. mniejszą niż u mężczyzn téjże narodowości.

Ponieważ zaś, będąc najwęższą u Rusinek, twarz ma u nich długość największą, więc zestawivszy jedno z drugim wypada, że Rusinki mają kształt twarzy najbardziej wydłużony, a Polki najmniej ze wszystkich.

Rzeczywistość téj charakterystyki uwydatnia się jeszcze jaśniej z porównania wskaźników twarzowych, które są:

u Polek =	'89.1 mm.
u Rusinek =	'103.0 "
u Żydówek =	'92.0 "

Stąd zaś okazuje się, że ogólny kształt twarzy kobiecych u Polaków różni się bardzo mało od mężczyzn ('90₁), że jest on u Żydówek nieco więcej wydłużony niż u Żydów ('87₆), a Rusinek różni się zupełnie od mężczyzn, które są najkrótsze i najszersze ze wszystkich (= '84₃).

Podobnież znacznie przeważającą długością swoją twarz Rusinek wyróżnia się od innych kobiecych ludności galicyjskiej. A mianowicie:

według średniego wskaźnika twarzowego Rusinki mają twarze owalne, Żydówki okrągłe, a Polki szerokie.

Kształt twarzy u Laszek ('88) i Góralek ('87) polskich jest prawie całkiem jednaki.

Rozpatrując się bliżej w liczebnym stosunku rozmaitych kształtów twarzy kobiecych, odróżnianych podług odpowiedniej miary wskaźników twarzowych, mamy je w następującym obrazie:

4.	Ilość spostrzeżeń	w liczbach rzeczywistych						w liczbach odsetnych								
		twarze długie			twarze owalne	twarze krótkie			twarze długie			twarze owalne	twarze krótkie			
		Razem	długie	podłużne		okrągłe	szerokie	Razem	Razem	długie	podłużne		okrągłe	szerokie	Razem	
Polki	182.	5.	1.	4.	21.	70.	86.	156.	2.6	0.5	2.1	11.5	38.4	47.2	85.6	
Rusinki	112.	15.	10.	15.	16.	61.	10.	71.	21.3	8.	13.3	14.2	54.4	8.	62.4	
Żydówki	20.	—	—	—	3.	9.	8.	17.	—	—	—	15.	45.	40.	85.	
Polki	Laszki	132.	5.	1.	4.	18.	54.	55.	109.	3.7	0.7	3.	13.6	40.8	41.6	82.4
	Góralki	50.	—	—	—	3.	16.	31.	47.	—	—	—	6.	32.	62.	94.

Porównawszy ten wykaz z odpowiednim o twarzach męskich (ob. tab. IV), przekonywamy się, iż główne rysy twarzy t. j. krótkie owalne i długie istnieją u ludności polskiej i ruskiej w tych samych niemal ilościach stosunkowych w każdej płci zarówno. W ludności zaś Żydowskiej ilość twarzy krótkich przeważa u kobiet dlatego, że między nimi nie było wcale twarzy długich, które u mężczyzn stanowiły 8%.

Dopiero rozpatrując się w kształtach podrzędnych tego samego typu twarzy, dostrzegamy niejaki różnice między jedną płcią a drugą. I tak u Polek w równiej niemal z mężczyznami liczbie ogólnej twarzy krótkich

kształty szerokie przeważają o 9% nad okrągłymi, podczas gdy u mężczyzn przeciwnie, te ostatnie są o 14% liczniejsze. To samo jeszcze widoczniej wykazuje się u ludności ruskiej: zupełnie równy u obu płci procent (62%) twarzy krótkich rozdziela się na kształty okrągłe i szerokie u mężczyzn w stosunku 42% : 20%, a u kobiet inaczej, bo w stosunku 54% : 8%.

Zważywszy to wszystko, główna charakterystyka budowy twarzy kobiecych u ludności galicyjskiej, wypada bardzo podobną do wykazanej już wyżej charakterystyki twarzy męskich.

Tak samo też jak Rusini, wyróżniają się i Rusinki od innych tęp, że procent twarzy długich (21%) jest u nich znacznie większy niż u innych (2.6% i 0%) a skutkiem tego procent twarzy krótkich jest u nich najniższy. Przeciwnie zaś Żydówki, a jeszcze bardziej Polki, odznaczają się znaczną przewagą twarzy krótkich a bardzo szczupłą lub żadną ilością twarzy długich.

Między Łaszki a Góralkami polskimi wykazuje się ta różnica pod względem kształtów twarzy, że u pierwszych twarze długie i owalne zdarzają się przeszło 2 razy częściej niż u Góralek, u których wyłącznie niemal (94%) istnieją twarze okrągłe i szerokie.

4. Kształty u nosa u kobiet ludności Galicyjskiej przedstawiają się liczebnie w następującym wykazie:

V.	Ilość spostrzeżeń	w liczbach rzeczywistych				w liczbach odsetnych			
		n o s y				n o s y			
		garbate	proste	plaskie	zadarte	garbate	proste	plaskie	zadarte
Polki	211.	11.	135.	26.	39.	5.3	63.9	12.3	18.4
Rusinki	132.	7.	85.	8.	32.	5.3	64.3	6.0	24.2
Żydówki	25.	1.	21.	2.	1.	4.	84.	8.	4.
Łaszki	160.	8.	99.	23.	30.	5.	61.8	14.3	18.7
Góralki	51.	3.	36.	3.	9.	5.8	70.5	5.8	17.4

Porównyując te liczby z odpowiedniami o kształtach nosów męzkich (ob. tab. V.), przekonywamy się, że i pod względem tej cechy w ludności polskiej niema żadnej prawie różnicy między płcią męską i żeńską.

W ludności zaś ruskiej kobiety odznaczają się dwakroć większym procentem nosów zadartych i płaskich, a skutkiem tego mniejszą o 12%, ilością nosów prostych. Nakoniec Żydówki różnią się od Żydów większą o 20% ilością nosów prostych, podczas gdy wszelkie inne kształty są u nich dwakroć rzadsze niż u mężczyzn.

Między sobą zaś kobiety tych trzech narodowości różnią się co do kształtów nosa tém, że obok przeważającej zawsze proporcji nosów prostych, u Polek częściej niż u innych dają się widzieć nosy płaskie, a u Rusinek zadarte; podczas gdy u Żydówek kształt prosty panuje tak niemal wyłącznie, iż wszelkie inne wydają się sporadycznymi.

Laszki różnią się tém tylko od Góralek, iż nosy płaskie spotykają się u nich 3 razy częściej.



Opierając się na wyżej przedstawionych faktach i wynikach, możemy charakterystykę kranjologiczną kobiet ludności galicyjskiej skreślić poniekąd w następujących orzeczeniach:

1. Jak zwykle się dzieje, znacznie mniejsze od męzkich w ogólności, głowy Rusinek i Polek są nieco większe od kobiecych Żydowskich.

2. Według cech zasadniczych swęj budowy, głowy u Polek i Rusinek należą, na równi niemal z męzkimi, przeważnie i wyraźnie do typu krótkogłowego; podczas gdy u Żydówek objawia się w jeszcze wyższym stopniu niż u Żydów charakterystyka rasy mieszanęj z bardzo wybitnem znamieniem właściwego Semitom pierwiastku długogłowego.

3. Budowa czoła i potylicy u kobiet galicyjskich nie przedstawia nam, podobnie jak i u mężczyzn, żadnych cech wyraźnych do charakterystyki kranjologicznęj.

4. Kształty typowe twarzy u kobiet galicyjskich, różniąc się bardzo mało od męzkich, przedstawiają nam te same właściwości, t. j. że u Rusinek twarze wydłużone i owalne dają się spostrzegać częściej niż u Polek i Żydówek, mających przeważnie twarze okrągłe lub szerokie.

5. Kształt nosa u wszystkich kobiet galicyjskich przeważnie prosty, tak samo jak i u mężczyzn, bywa przytém dość często płaski u Polek, a zadarty u Rusinek.

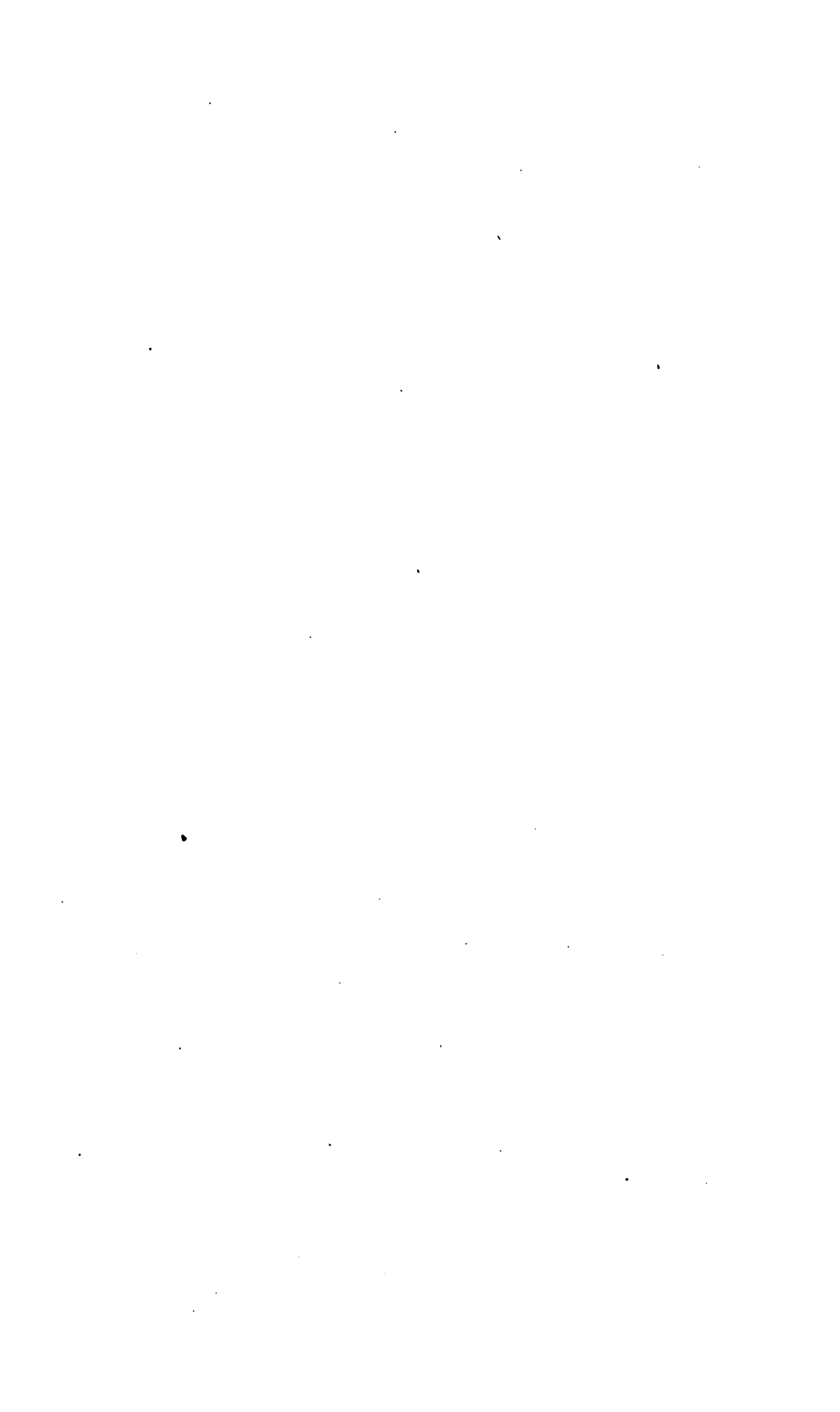
6. Góralki Polskie różnią się od Laszek tylko statecznięj i czystięj przechowanym typem krótkogłowym, kształtem twarzy wyłącznie niemal okrągłym lub szerokim, i dwakroć rzadszém niż u Laszek istnieniem nosów płaskich.



III.

Materiały etnologiczne.





Materyjały

do etnografii ludu polskiego z okolic Pinczowa

zebrał

Ks. Wład. Siarkowski,
Członek Kom. Antropolog. Akad. Um.

CZEŚĆ I.

I. Zwyczaje, obrzędy i uroczystości doroczne.

1. Wilija Bożego Narodzenia.

Wstawać bez wołania z łóżka, aby w ciągu roku nie być ospalym. Do téj wody, którą się myją, wkładają pieniądze, aby się przez cały rok trzymały.

W wiliją nie należy przez cały dzień pić wody, aby się w czasie żniwa pić nie chciało.

Do karczmy po wódkę nie chodzić, takową potrzeba w wiliją wiii, czyli 23 grudnia kupić.

Karczmarz pod żadnym pozorem nie pożyczycy na bóg wódki.

Wystrzegają się używać pieprzu (w niektórych li domach), boby cały rok był gorzki i pałacy jak pieprz.

Kartofli w tym dniu nie jeść, boby się w ciągu roku dostało wrzodów.

Śmieci w tym dniu zamiecione i wyrzucone przed obcy dom, wyprowadzają pchły z domu.

(4)

Gąsioróm swojego domu daje się owies święcony, czosnek i wódkę, aby za obcemi gąsiorami nie latał.

Kuróm zaś proso, jęczmień, owies, żyto, pszenicę, groch, konopiane siemię, żeby przez cały rok dobrze niesły jaja.

Słabego do domu nie puszczają, boby wniósł z sobą chorobę.

Złodzieje próbują szczęścia (powszechnie).

Obiad, czyli wieczerzę jedzą wieczorem po ukazaniu się pierwszej gwiazdy na niebie. Do potraw téj wieczerzy używają z każdego rodzaju zboża i owoców, aby przez cały rok niczego im nie zabrakło.

Na stole do wieczerzy kładzie się chléb z kozikiem, a to dla tego, aby sobie Pan Jezus skibkę z niego ukrajał, kiedy przyjdzie o północy po kolędzie. Ten chléb sprząta się z stołu w dzień świętego Szczepana.

Indziej kładą na stole chléb żytni, na nim kozik z otwartém ostrzem, a na koziku opłatek. Chléb taki leży nietknięty do nowego roku. Jeżeli ostrze tego kozika zarzewieje od strony opłatka, to będzie zaraza na pszenicę, w przeciwnym razie, t. j. od strony chleba, to będzie zaraza na żyto.

Po skończonej wieczerzy dziewczęta czynią wróżbę:

Przez wrota przerzucając but zdjęty z nogi, obserwują następnie z której strony cholewa leży; jeżeli od wrót, to oznaką, iż wyjdzie za mąż.

Inne rachują kołki w płocie; jeżeli przy rachowaniu wypadnie na ostatni kołek liczba parzystą, to wróżba co do wyjścia za mąż pomyślna.

Wróżba z krzykania po wieczerzy, ma w tych stronach również jak indziej swoje zastosowanie.

Również, po wieczerzy, kawalerowie i panny biegną do drwalni, gdzie na naręczko biorą drwa. Które z nich przyniesie nie do pary drew, to takiemu dostanie się wdowa, a jeżeli to jest dziewczyna, to wdowiec poprowadzi ją do ołtarza.

Dziewczęta zamiatają po wieczerzy izbę od progu do pieca, aby ściągnąć chłopaków do domu.

Gdy zaś wynoszą śmieci na dwór, słuchają z której strony pies szczeka, bo od téj strony kawaler przyjedzie.

W tym dniu dają gospodarze, lub gospodynie domowemu psu kawał chleba, lub strucli z opłatkami, aby się w ciągu roku nie zabył (wściekł).

W niektórych miejscowościach gospodynie wiejskie w dniu tym bardzo wczesną robią placek z dziewięciorga gatunku zboża i ten dają do zjedzenia krowom, aby im czarownice mléka nie odebrały. Zboże na tego rodzaju placek bierze się: żyto, pszenica, owies, jęczmień, proso, len, konopne siemię, groch, mak, bób, lub nasienie marchwi, buraków i t. p.; takowe miesza się razem, wkłada do żarn i miele na opak. Mąkę z tego zmieloną zarabia się święconą wodą.

Na wiliję, oprócz opłatków zwyczajnych, pieką organisci opłatki z rutą, uprawianą w ogródkach. Ruta podana w opłatku, ma tę własność, że bydle w czystości utrzymuje; nadto zabezpiecza je przed

szkodliwością czarownic. W wiliją, gdy gospodarz, lub gospodyni idzie do krów, to zanim włoży im do jaseł (żłobów) paszy, dają bydłu kawałek opłatka z struclą, wymawiając słowa: „Chrystus się nam narodził.

Stół na wieczerzę zaściela się sianem, które następnie, po ukończeniu świąt, wnosi się na górę i przechowuje do wiosny dla podłożenia kuróm, lub gęsióm, gdy się je sadowi na jajach.

Z stodoły (po niektórych domach) przynoszą snop słomy i ten stawiają w kącie izby wczasie wieczerzy; kiedy mają siać proso, to je przepalają słomą z tego snopa, aby je ochronić od śniedzi (Kije).

2. Boże Narodzenie (25 grudnia).

Łamią gałązkę z wiśni i wtykają do butelki napelnionej wodą. Butelka taka wstawia się w jaki kąt, aby jej nikt nie ruszał. W dniu Trzech Króli dopiero wyjmuje się ztamtąd i patrzy, czy gałązka rozkwitła. Jeżeli puściła listki, to oznacza zapowiedź, że rok bieżący będzie obfity w owoce; w przeciwnym razie, będzie nieurodzaj na nie.

Gospodarze w stodole z jednego miejsca na drugie przekładają żyto, aby było jare.

Śmieci, zmiecione z izby, wnoszą na pola takie, gdzie łośńskiego roku znajdował się chwast i oset; rzucając śmieci na rolę, należy powiedzieć zamówienie: „Chwast i oset, — żebyś z tego pola precz posed“. Potém wracając z pola nie należy się oglądać.

W niektórych zaś domach zamiecione w dniu tym śmieci wnoszą na górę i w czasie podkładania jaj pod kurę kładą je pod jaja.

3. Św. Szczepan (26 grudnia).

Z owsa oświęconego w kościele, rzucają garstkę gąsioróm, aby za obcymi gęsiami nie łatały.

4. Nowy Rok.

Przed wschodem słońca gospodarze wnoszą na pola kopki i tam je na środku roli stawiają. Kopki te pochodzą z téj kłosiatéj słomy żytniej, lub pszenicznej, którą w wiliją, po skończonej wieczerzy, rzucono za obrazy, a to w celu, aby zboże było kopne. Wychodząc na pole z temi kopkami, nie powinien się gospodarz na nikogo oglądać, ani téż, kiedy po ich założeniu powraca do domu. Kopki te powinno się wynosić boso, choćby mróz był trzaskący i zostawia się je w polu. (Kije, Włoszczowice).

W Gołuchowie jednak, chociaż ta wieś należy do parafii Kije, gospodarze nie wnoszą kopki na pole, ale je rzną na sieczkę i dają bydłu do zjedzenia.

Koło samych Kielc tego zwyczaju z kopkami nie ma.

5. Trzech Króli.

Wieczorem chodzi po kołędzie trzech chłopów, lub parobków; z tych jeden w kozuchu przewróconym kudłami na wierzch z osmoloną twarzą, mając na głowie kapelusz, zwykle niski i z szé-rokiém rondem, wieździe na łańcuchu drugiego chłopą, przebranego za zwiérzę, nazwane „toruniem, lub kłapaczem“¹⁾, trzeci chłop trzyma w ręku koszyk, dla zbierania podarunków. Za toruniem wcho-dzi skrzypek i basista, oraz kilku chłopaków śpiewających pobożne kołędy.

Skoro „toruń“ wejździe do jakiego domu, oddaje głęboki pokłon gospodarzom; muzyka z chłopakami stawa w kacie, rozpoczynając pieśń pobożną kołędową, w czasie której „toruń“ kłapie do taktu. Po skończeniu kołędy „toruń“ wyprawia różne skoki i figle, wśród weso-łych śmiechów dzieci, na tę zabawę licznie ze wsi zebranych, poczem pokłoniwszy się domownikom, opuszcza dom.

W dzień ten w Korytnicy chodzi po kołędzie czterech chło-pów; jeden odziany w prześciéradło, drugi z workiem, trzeci z ko-szykiem, a czwarty tak sobie dla towarzystwa. Rodzaj takiego kołę-dowania nazywa się wyłącznie tu „szczodrakami“²⁾. Kołędownicy wcho-dząc do domu, mówią tę oracyją:

1.

- | | |
|--|--|
| <p>1. Pieczono tu szczodraki,
powiadano nam.
Miła pani, szczodra pani,
dajcie téż nam!</p> | <p>2. Szczodraczka, kołaczka,
dajcie chleba, placka;
Zapłaci wam Pan Jezus sam
i ten święty Jan.</p> |
| <p>3. Siedziała panienczka
na stołeczku,
dawała dzieciom
po szczodrałeczku.
Jedni nago, drudzy boso,
powłazili za piec w proso“.</p> | |

2. a.

- | | |
|---|---|
| <p>1. „Przybieżeli, przybieżeli,
niebiescy anieli;
złote piórka, złote piórka
mieli oni, mieli.</p> <p>2. Stała się nam nowina,
dzisiaj nowa nowina,
Panna porodziła syna —
maleńka dziecina.</p> | <p>3. A jak-ci go porodziła, —
tam-ci go położyła,
w żłobeczku, na sianeczku
tam go ułożyła.</p> <p>4. Ty Józefie, ty Józefie
jakiś ty niedbały,
nie otulisz, nie odziejesz —
Jezusa choć mały.</p> |
|---|---|

¹⁾ Ubiór jego w niczém się nie różni od ubioru „torunia“ z stron kra-kowskich, opisanego przez O. Kolberga w seryi V. *Lud* 1871 str. 250.

²⁾ Szczodraki, placuszki na tę uroczystość upieczone.

5. Zdjęła panna swój rąbeczek
z głowy swojej, z głowy,
otuliła, i odziała
Jezusa, choć mały.
6. I wy też moi państwo,
nas nie opuszczajcie,
chleba, bułkę i gumuškę,
wódki flaszkę i kielbaskę
na szczodraki dajcie.
7. Moi moi państwo,
niedługo nas bawcie,
kto wam co źle zrobił,
to se go zostawcie.

2. b.

z Ktj.

1. Przybiezeli, przybiezeli,
ci ślicni anieli;
wszyscy biali, wszyscy biali,
złote pióra mieli.
2. I wołają, rozgłaszają,
taką nam nowinę:
ze panna, ze panna,
zrodziła dziecinę.
3. I zrodziła i zrodziła,
w pieluski powiła,
i na sianku i na sianku
w złobku położyła.
4. Leży Jezus malusienki,
drzy od zimna,
drzy od zimna
wszystek golusienki.
5. Mój Józeffe, mój Józeffe,
co się to dzieje?
coś nie uszał, coś nie uszał,
dziecinie pościele?
6. Jénoś pomion, jénoś pomion,
swój rąbeczek z głowy,
i posłałeś, i posłałeś
pościel Jezusowi.
7. Małe pacholę, (bis)
mój Jezus drogi,
jakżeś wycierpiął
taki mróz srogi?
Wół z ostem chuchają,
parą zagrzewają,
by dziecię spało,
a nie płakało.

Po téj oracyi zaczynają „szczodraki“ śpiewać:

3.

1. „A deściez nam co macie dać,
bo będziemy strzechę targać,
2. A jak wy nam nic nie dacie,
to oj wielki cud poznacie:
3. Wszystkie gary potluczemy,
które na szafie macie.
4. Jedni bos, drudzy nadzy,
wleźli na piec — siedzą dziadzi.
5. A deściez nam talareczka,
to włożymy do woreczka.

(8)

6. A deścież nam grochu misę,
bo weźniemy bydlę lyse.
9. Jęczmienia na kaszę,
każcie wydać proszę —
i dla konia owsa,
bo mi tego potrza;
i kiełbasę z kolka —
to włożę do worka.

4.

1. Powiedziała nam tu świnia,
żeście jój zabili syna —
są tu dobre znaki,
za płotem kłaki.
2. Na nieboszczyka pstrego,
weźcie se noża ostrego,
rznijcie zdaleka ręki,
byście se nie zadali ciężkiej męki.
3. Byście dużo urznęli,
nas ucieszyli.

Po odebraniu upominków, na odchodnym śpiewają kolędnicy:

5.

1. Wędrowali szewcy — na miedzianą górę,
nocowali u garbarza, — ukradli mu skórę.
2. Wędrowali szewcy, — mieli żółte buty
kopyta na plecach — pocięgle u

Kolberg *Lud Ser.* \I, nr. 383.

We dworze zamiast przytoczonej dopióro piosnki, śpiewają kolędę
która odległych sięga czasów:

6.

1. Hej nam hej! Piérwszy nam się sokół
bardzo rozbujał.
2. " " " Poleciał na pole
aż na Podole.
3. " " " Cóż on ta przyniesie
naszemu panu?
4. " " " Parę gołąbeczków
panu ku śniadaniu.
5. " " " Drugi nam się sokół
tak bardzo rozbujał,

6. Hej nam hej! Poleciał na pole
aże na Podole.
7. " " " Cóż on ta przyniesie
naszemu Panu?
8. " " " Parę koguteczków
panu ku obiadu.
9. " " " Trzeci nam się sokół
tak bardzo rozbujał.
10. " " " Poleciał na pole
aże na Podole.
11. " " " Cóż on ta przyniesie
naszemu panu?
12. " " " Parę zajaczyków
panu ku wieczerzy.
12. " " " Czwarty nam się sokół
tak bardzo rozbujał.
14. " " " Poleciał na pole
aże na Podole.
15. " " " Cóż on tam przyniesie
naszemu panu?
16. " " " Przyniesie on panu
panią ku kochaniu.
17. " " " Chodzi po pokoju
w onym ślicznym stroju.
18. " " " Czoło jej się łyska,
jegomość ją ścisła.
19. " " " Pan ze swej ochoty
da czerwony złoty.
Hej nam hej!

6. Kolęda.

Jak w krakowskiem tak i w tych stronach powszechnie rozpoczynają od Nowego roku kolędowanie, które aż za uroczystość „Trzech Króli“ przeciągają. W tym to więc czasie, kilku z młodszych gospodarzy, w towarzystwie dziarskich parobczaków chodzą do dworów, do chat zamożniejszych włościan, gdzie pod oknami, oprócz znanych religijnych kolęd, jak: „w żłobie leży, — Anioł pasterzom mówił i t. d.“, śpiewają jeszcze kolędy światowe, które dla swjej treści, dla niektórych form dawnych, dziś wyszłych z użycia, godne są uwagi badaczów.

Kilka z tych pereł literatury ludowej spisanych przez nas w okolicach tutejszych, jak również kilka zebranych przez dziecię ludu, kleryka seminaryjum kieleckiego, Pawła Czapłę, ze wsi rodzinnej Sielca, parafii Szkalbmierz, pow. pinczowskiego, tutaj podajemy.

7.

1. Hej nam hej! a pod Jeruzalem
nowa szopka była,
2. " " " tam Najświętsza Panna
Syna porodziła.
3. " " " nie miała go,
w czém umywać.
4. " " " sama i(éj) wodziczka,
z morza przy płynęła.
5. " " " już Najświętsza Panna,
synoczka omyła.
6. " " " nie miała go
w co powijać,
7. " " " dał-ci święty Szczepan,
swego płaszcz urznąć
8. " " " a święty Jan
tuwalnice
9. " " " a Najświętsza Panna,
swoi zapaśnice.
10. " " " Już Najświętsza Panna,
synoczka powiła.
11. " " " nie miała go
kady ogrzać.
12. " " " jaże go zanieśła
między woły w jasia¹⁾.
13. " " " Z jednéj strony,
wolek pucha
14. " " " z drugiéj strony,
osieł grzeje.
15. " " " z trzeciéj strony,
siwy gołąb zieje
16. " " " z czwartéj strony,
Maryja kołysze.
17. " " " Już Najświętsza Panna
synoczka ogrzała,
18. " " " zanieśła go,
pod niebiesa
19. " " " wiekuj-że tu,
króluj-że tu
20. " " " w niebie ze świętymi,
a my téż na ziemi.

¹⁾ Jasiami w téj okolicy nazywa lud żłoby.

8.

1. Da między dwiema górcezkoma
tam jasna gwiazda zaświeciła.
2. A nie byłaś-to jasna gwiazda,
tylko mi była matka Boża.
3. Przed swoją sionką umietała,
da bo się gości spodziwała:
4. Pana Jezusa z janiolami,
Najświętszej Panny z święciami (*sic*)
5. Co się to świeci w nowo-sieni?
Pana Jezusa konik wrony,
6. da konik wrony nieuczdzony,
złotą uzdeczką ouzdany;
7. siodełko na nim ryzowane ¹⁾
srebrną podpinką podpinane.
8. O siadaj, siadaj, miły panie,
bo pojedzie w cudze kraje;
9. w cudze kraje na Podole,
i nłowiemy wiele-tura,
obdarujemy swego króla;
10. nie tyla swego i rzymskiego,
Pana Jezusa niebieskiego.

9.

1. A na sadeczku, na wiśniowym,
tam kukuleczka zakukała,
pana gospodarza przebudzała:
2. „A powstań, powstań, gospodarzu,
w twoi oborze dał Bóg dobrze;
3. krowiczka się omnożyła,
parę ciotuszków położyła,
4. A te ciotuszki złoteróżki“.
— A każ to złoto podziejewa?
do złotnika go zaniesiewa,
5. każewa zrobić złote jarzma,
a złote jarzma srebrne zębki,
6. pojedają orac małe dziatki,
a za granicę, na pszenicę.
7. I uwadziły pierwszą skibę
i wyorały złotą bryłę.

wyszyte w różne wzory i objane cętkami (bryzowane).

8. — A każ to złoto podziejewa?
„do złotnika go zanesiewa,
9. każewa zrobić złoty kielich,
a złoty kielich, srebrne kraje,
Pana Jezusa obyczaje“.
10. — A każ ten kielich podziejewa?
„Do kościoła go zanesiewa“.
11. — A każ go tamok postawiewa?
A na ołtarzu, przy lichtarzu.
12. Któż tym kielichem pijać będzie?
A sam Pan Jezus z janiolami,
Najświętsza Panna z święciami ¹⁾).

10. a. ²⁾)

(Bembów).

1. Cyjez-to policko
na zagónach stoi? hej nam hej! (:)
Pana gospodarza,
co w łózeczku leży, hej nam hej! (:).
2. A w téj-ci roli,
pluzek-ci stoi, hej i t. d.
za tym-ci pluzeckiem
sám Pán Jezus chodzi,
święty Piotr pogania, héj nam héj.
3. Najświętsa Panienska,
śniadanicko niesie,
siadać nie będziemy,
aze rozsiejemy.
4. Najświętsa Panienska,
śniadanicko niesie,
siadać nie będziemy,
aze zaorzemy.

W ten sposób śpiewają i dalej: aze pozyniemy, powiązemy, w kopk
złożymy. Na końcu zaś niniejsza kolęda brzmi:

5. Wstań-ze gospodarzu,
z twemi dzieciątkami, hej nam hej!
będzies sobie chodził
między półkópkami,
jakby księżycék,
między gwiazdeckami, hej nam hej!

¹⁾ z święciami t. j. ze świętymi niewiastami. Porównaj *Lud Kolber*
ser. V. str. 237.

²⁾ Kolędę tę odśpiewują kolędnicy za oknami chałup. Porównaj: Ko
berg, *Lud* ser. V. nr. 46.

10. b. wariant z Kazimierzy Wielkiej.

- | | |
|--|---|
| <p>1. Słucháj, gospodarzu,
co ci napowiemy,
ze na twoi zorze (<i>sic</i>),
złoty płuzek orze.</p> <p>2. Przy tym-ci płózecku
čtyry kónie chodzi:
na jednym kóniku
siodełeczko leży,
na tém siodełeczku
sám Pán Jezus siedzi.</p> | <p>3. Najświętsá im Panna
śniadaniecko niesie
„Siądacie, pośniadajcie,
z sobą pogadájcie“.</p> <p>4. Siedli, pośniadali,
z sobą pogadali.
Cóz będziemy siali,
na ty święty roli?
Zytko i psenicę,
jarą kukuryckę.</p> <p>5. Na jedném stajaniu
trzysta kopek stanie,
między kopeckami
księżyc z gwiazdeckami.</p> |
|--|---|

11. ¹⁾

1. Dziś Bożego narodzenia; ho, ho, leluja!
dzieciátko się nam na świat narodziło,
i cały nam świat rozweseliło.
2. Król się Heród i o tém dowiedział,
precz małe dziatki powycinać kazał.
3. Kazał-ci wyciąć i Bożego syna
i Bożego syna, cóż to za przyczyna?
4. Najświętsza się Panna o tém dowiedziała,
ze swoim synoczkim precz pobieżała.
5. Biegła, biegła, aż nadbiegła
Chłopka orzący, pszeniczkę siejący.
6. „Pomaga Bóg chłopku miły“.
„Dej Panie Boże, krasna pani!“
7. „Dziś pszeniczkę siejesz, jutro ją żąć będziesz“.
8. „Szczęśliwa-s by ty, Pani była,
żeby się pszeniczka jutro żąć godziła“.
8. Wziena pszeniczki we swe święte rączki
i rozsiała po jego roliczce;
9. jeszcze Maryja do uwrot nie doszła,
już za Maryją pszeniczka zesła.
10. Trzech się żydowie o tém dowiedzieli,
za Najświętszą panną precz pobieźeli:
11. biegli, biegli, aż nadbiegli
chłopka żnąjący, pszeniczkę wiozący.

¹⁾ Porów. z koledą; w t. III. *Zbioru wiad. do antr. kraj.* Kraków 1879
r. str. 23. — Kolberg *Lud* ser. XIV. str. 160.

12. „Szczęść ci Boże, chłopku miły!“
„Děj Panie Boże, żydku miły“.
13. „Niewidziałeś tu kogo bieżący,
kogo bieżący, dzieciątko niesący?“
14. „Biegłaś tu pani po zielonój łące,
niesła dzieciąteczko na swój prawój rączce“.
15. „Dawno-li to chłopku miły?“
„Kiem tę pszeniczkę żął, kiem pod nią orał“.
16. Żydowie se postanęli,
radę sobie uczynili.
17. „Wróćma się bracia mili,
bo już tego łoni, ¹⁾ nigdy nie dogoni“.

12.

1. Szczęśliwy nam wieczór był,
kiedy nam się Pan narodził ²⁾.
2. I poszedł-ci po światu (*sic*)
a i zasedł do kmiecia,
3. a do kmiecia, do Jadama
i siadł sobie w koniec stoła,
w koniec stoła jaworowa.
4. „Pytam-ci się, kmieciu mój,
wiele ty dobytków masz?“
5. „A mam-ci ja, co mi Bóg dał;
pieniądze w komorze
i bydłatka w oborze,
6. i koniki w stajence;
dwie dzieweczki na wydaniu.
7. Poszły ony (*sic*) żąć pszeniczki,
jechali panowie,
8. i wzięli nam dzieweczkę;
i panowie, bojarowie
jechali z nią bez lasy,
a bez lasy, bez bory“.
9. „Poczekajcież panowie,
niech se narwę kalineczki,
niech se narwę kalineczki,
i (u)wiję trzy wianeczki
i puszczę je po wodzie:

¹⁾ Ten wyraz w znaczeniu: w przeszłym roku znajduje się także w mowie pospólstwa gubernii Archangielskiej w Rosyi. Oprócz tego weszły tamże w użycie polskie wyrazy: dorodny — rośły, mężny w sobie; jedna — jedna; łoński — przeszłoroczny; robić — robić, obwzmiankę w „Bibliotece Warszawskiej“ t. I. z 1843 r. str. 648, ślady języka polskiego w mowie pospólstwa gubernii Archangielskiej.

²⁾ Po każdym wierszu dodaje się: o Jezus miły.

10. ojcu, matce na radość
bratu, siostrze na żalność
dobrym ludziom na zazdrość.

13.

1. Poszła Maryja na jutrznią, leluja!
i spotkał-ci ją święty Jan:
2. „Kaś ty chodziła Maryja?“
„„Chodziłam, Janie, na jutrznią““
3. „Coś ta słyszała Maryja?“
„„Słyszałam Janie coś dobrze:
ty będziesz Janie Boga chrzcit““.
4. „A jakżeby to miało być,
ażebym ja miał Boga chrzcit?
Ni ja chrzcielnice, ni świece!“—
5. Da między dwiema góreczkoma
idzie-ta woda z kamienia.
Jest-ta chrzcielnica i świeca,
6. Jak go będziawa mianować?
A mianujwa go Zbawiciel,
całego świata odkupiciel, leluja!

14.

1. Stoi mi lipeczka, lipeczka zielona
pod tą mi lipeczką wodziczka studzienna.
2. Wtój-ci mi wodziczce Maryja umyła,
Maryja umyła, na brzeg wystąpiła.
3. Na brzeg wystąpiła, syna porodziła.
Syna porodziła, w kopiałkę (kobiałkę) włożyła.
4. Z kopiałki wyjena, w pieluszki powiła.
W pieluszki powiła, srebrny pas opiłena.
5. Srebrny pas opiłena, w jasełka włożyła.
W jasełka włożyła i zakolysała:
6. „A lu-lu, synu mój, dyć-by ja śniadała“.
„A moja matuchno cóżbyś ty śniadała?“
„A śniadałać-by ja drobne rybki z morza“.
7. Wzion siatkę pod pache, zwierzchniczek ¹⁾ na rączkę,
zarzucił wśród rzeczki, ułowil rybeczki.
8. „Nie ulów mi konia, bobym się nim struła;
ulów mi rybeczek, drobnych ściubiuleczek, ²⁾
9. Ty Pietrze i Pawle, złóż ogień lodowy(?),
stolec malmurowy, obraz drelichowy.

¹⁾ cebrzyczek. ²⁾ szczupaki drobne.

(16)

10. Obrus drelichowy, taléřz miesiácowy,
taléřz miesiácowy, łyżeczki cynowe.
11. łyżeczki cynowe, a noże gwiazdowe,
a noże gwiazdowe, widelce spizowe.
12. „Siadaj matulu do stołu, już rybka gotowa“.
13. „Dopióro trzeci dzień, jakeś się narodził,
juz trzecia godzina, jakem cię powiła,
jużes mi, synu mój, śniadanie sporządził;
14. juz wierzę, żeś ty jest syn Boży,
żeś ty jest syn Boży, żeś cały świat stworzył.
15. Stworzyłeś żydów, poganów i nas chrześcijanów.
Stworzyłeś ptastwo, robactwo, ludziom na bogactwo,
Stworzyłeś żarna i stępe, ludziom na pociechę.

waryjant; ob. Kolberga *Lud Seryja V Krak.* str. 225.

15.

1. A stoi mi, stoi — troje drzewa w polu,
do tego mi drzewa — trzech cieślowie idą.
2. Trzech cieślowie idą — sznurować go będą,
i z tego mi drzewa — klasztor zfundowali.
W tym-ci mi klasztorze — trzy groby stoi.
- 3, W jednym-ci mi grobie — święty Jan leży,
w drugim-ci mi grobie — Pan Jezus leży,
w trzeciem-ci mi grobie — Najświętsza Panna.
4. A nad świętym Janem — świeće goreją,
nad Panem Jezusem — organy grają,
nad Najświętszą Panną — róża wykwita.
a z téj-ci mi róży — ptaszek wynika
5. Nie jest to ptaszek jéno syn Boży,
bo się narodził z matuchny Bożej.
6. Same się kościoly poodmykały,
gdy małego Jezusa uznały
7. i same zwony pozazwoniały,
gdy małego Jezusa uznały.
8. I same się świeće pozapalały,
gdy małego Jezusa uznały.
9. I same się księgi porozkładały,
gdy małego Jezusa uznały.
10. A i same się msze poodprawiwały,
gdy małego Jezusa uznały.

porówn. Kolberg: *Pokucie T. I.* str. 96

16.

1. Poszli byli trzech królowie — po świecie,
oświecała im jasna gwiazdeczka — na niebie,

2. i nadeszło trzech pasterzy — przy drodze
i pytają ich: gdzie się Pan Jezus — narodził?
3. Narodził się w sławném miasteczku — Betlejem —
tam-ci mu grają, pięknie śpiwają — anieli.
4. Niedarmo się Najświętsza Panna — rozśmiała,
gdy świętego Jana, świętego Szczepana po kolędzie — ujrzała.
5. A dajcież nam kolędyczkę — niedużą:
pieczywo chleba, połet słoniny i tę panienkę — nadobną.
6. A dajcie nam, co macie dać,
nie dajcie-ż nam długo czekać,
7. bo my wozem nie jedziemy,
co nam dacie, to weźniemy.
8. Nie dajcież nam krowy, wołu,
kilka groszy do podziału. —

17.

* Kij.

1. A przy łące, przy zielony,
przy ślicny dolinie,
słowo Panny Przenajświętszy
na wszystek świat słynie.
2. I siadała, rozmawiała
w pokoiku swoim,
i siadała, rozmawiała
z Zbawicielem panem.
- 3 I wtém do ni przyleciało
przylatego (?sic) piątku,
pozdrowiało, zwiastowało
malutkie dzieciątko.
4. A panna się zasmuciła,
ocy swe spuściła.
„Cyt, Maryjå, nie lękaj się,
ślicniejsaş jak róza
i ślicniejsaş jak lelijå,
Najświętså Maryjå.
5. Pocnies syna — to nowina
przez Ducha świętego,
i porodzis i powijes
Boga przedwiecnego“.

18. a.

(Bembów).

1. Między dwiema górami, Maryjå, Alelujå ¹⁾,
stoi kościół z kamienia;

¹⁾ Po każdym wierszu dodaje się: Maryja, Aleluja.

2. w tym kościele trzy ołtarze,
przy każdym-ci ksiądz stoi.
3. Przysła do nich niewiasta,
cegóz ty chcesz niewiasto?
4. Żydzi Boga męcyli,
rózgami go cwicyli.
5. Sła krew z niego strumieniami,
Maryja ją zbierała,
do ogrójca ją zbierała.
6. Wyrosła z ni lelija,
z téj lelije syn Boży,
co nas wszystkich ludzi stworzył.

18. b.

Waryjant z Lesscszyn z pod Kielc.

1. Między dwoma góroma — Maryjá,
między dwoma góroma — Alelujá,
2. Między dwoma kamykoma — Maryjá ¹⁾
Między dwoma struzeckoma — Maryjá.
3. Stoi ta klastór — Maryjá
W tym klastorze trzy ołtarze — Maryjá.
4. W jednym-ci ołtarzu Pan Jezus leży — Maryjá.
W drugim-ci ołtarzu święty Jan klęcy — Maryjá
W trzecim-ci ołtarzu Najświętsza Panna — Maryjá.
5. Przed Panem Jezusem świece goreją — Maryjá.
Przed świętym Janem w organy grają — Maryjá.
Przed Najświętszą Panną róża zakwitła — Maryjá
6. A z ty ci rózy ptásek wynika — Maryjá.
Nie jest to ptásek, jéno syn Boży — Maryjá.
Co się narodził z matuchny Boży — Maryjá.
7. Co postanowił niebo i ziemię — Maryjá.
Na ziemi wszyéko stworzenie — Maryjá —

18. c.

waryjant z Kazimiérzy Wielkiej.

1. Między dwiema górami,
stoi klastór z kamieni;
2. w tym-ci klastorze jest dwanaście ołtarzy;
przy każdym-ci ksiądz stoi.
3. Wszyscy księza cytują,
tylko jeden nie cyta,
bo zydówkę wysłuchał.
4. Ta zydówka poganka,
Pana Boga ukradła,

¹⁾ Każdy wiersz aż do końca powtarza się z dodaniem Aleluja.

5. siekięra go rąbała,
na niecki krew zléwała,
krowom ją pić dawała.
6. Krowy jęj pić nie chciały,
bo boską krew poznały.
7. Wylała ją w ogrójec
i wyrosła leliją.
8. Nie jest-ci to leliją,
jéno jest to syn Boży,
co po świecie lud mnoży.
9. I wzięła go za rąkę
i prowadzi na łąkę;
urwała mu ślicny kwiat
i dawała mu w rąkę —

19¹⁾.

(z Motkowic).

1. Pojdźwa bracia zaraz z wieczora,
wstąpimy naprzód do tego dwora
opowiemy wszędzie
o tak wesoly kolędzie.
 2. Posed-ci jeden z nami, co był wesoly,
i z tym niedobrze — skakał bez miary.
 3. Posed-ci drugi, był bardzo isny (jedzący)
i z tym niedobrze — był niepospiesny.
- Byle kady se usiądzie,
z torby kielbasy dobędzie.
4. Posed-ci trzeci — tego nám zabili w mieście;
móg tam nie chodzić, bo były ta goście,
ale nám ta nie żal tego,
bo desperák wielgi z niego.
 5. Cwarty opił nám się na winie,
i położył się w karcmie w kuminie;
spalił sobie rękawice,
i rękawy u górnicie.
 6. Piąty układ nám się za karcma w błocie,
nie miał go kto ratować,
musiął do dnia pokutować.

Kolberg *Lud* Ser. V, str. 230.

¹⁾ Lud rozróznia dwa rodzaje kolęd: jeden, gdzie wzmianka o Bogu, o Chrystusie Panu; drugi nazywa „kolędami dziłkami“. Treść utworów tego rodzaju jest rubaszna i służy gwoli rozweseleniu przytomnych. U Kolberga w seryi V „*Ludu*“ znajduje się podobna do powyższej kolęda. Wersyję inną słyszałem z małemi odmianami od powyższej w Leszczynach pod Kielcami.

1. W ty koledzie — kto tu będzie,
kaczy się uciesy,
jaki kto má podarunek
niech do Pana spiesy.
2. Wzion Kuba gumułkę
i jajeczko gęsie,
Walek nie miał co dać,
stare pludry trzęsie.
3. Jasiek sprawił tłuste raki
nierychło z wieczora,
natłoczywszy dwie kobiele (kobiółki)
bieg z nimi bez pola.
4. Aze strach napotkał
Walka nieboraka,
stańoło dwóch wilków
niedaleko krzaka.
5. Gdy zobaczył owe gady,
podskoczył wysoko,
strachem wielkim przestrasony,
wybił sobie oko.
6. Wzion kozę na powróż,
prowadzi do Pana,
śpiéwa sobie, wykrzykuje:
„dana moją, dana!”
7. Koza się zbrykała,
powróż mu urwała,
skoczyła jak dziká,
do lasa bieżała.
8. On porwawsy sarawary,
bieg za nią przez miary.
Kozá skace jak salona,
spłoszyły ją ptáki.
9. I chwycił za ogón,
trzyma ją z mocy,
jak koza figusta (fikła),
wybiła mu ocy.
10. A Wojtek wzion kónia za uzdę,
prowadzi za sobą,
nie má go kto wsadzić,
wstyd mu było za sobą
jak jałówkę prowadzić.
11. Jak skoczył na kónia,
potłók sobie zadek,
wilecy mu targali
cielecy pośladek.

1. A ja też przychodzę — szewiec ubogi
przynosę trzewicki — na święte nogi.
„Idź-ze sobie prec stąd szewce,
twoich trzewików Jezus niechce,
bo smierdzis dzieckiem, (:)
2. Pogroził mu Józef — kijem furyją;
szewc wychodzi prędko — z tą fantazyją;
wszycko swoje porzucił
i kopyta w piec powrzucił
szydła połamał,
3. „Wy cieśla z kowalem — a wy co dacie?
co za podarunek — Panu oddacie?“
— A ja cieśla krzyzyk zrobię,
a ja kowal ćwiecków
na ręce, nogi, (:)
4. „I kuśnierz z piekarzem — a wy co dacie?
co za podarunek — Panu oddacie?“
— A ja piekárz bochen chleba,
kozuska mu też potrzeba
bo w zimnie leży.

7. Matki Boskiej gromnicznój (2 lutego).

1. Wracając z kościoła, zanim wejdą do swych domów, starają gromnicę ¹⁾, oświęconą w kościele, zapalić w obcym domu, aby śc do swego mieszkania z zapaloną już świecą, której do samego czora w dniu tym nie gaszą.

2. Owczarze zatykają szpary w owczarniach, aby promienie słoneczne nie przenikły do ich wnętrza, gdyż takowe sprawiałyby pomór owce. Stąd powszechne przysłowie: owczarz woli widzieć wilka owczarni, niż w dniu tym jasno świecące słońce.

3. Gospodarze uważają: czy w dzień ten pokazuje się często ście na niebie, lub nie. W pierwszym przypadku ma to być zapowiedzią mokrego roku, w drugim — suchego.

¹⁾ Jak wiadomo, gromnice zapalają się przy chorych, gdy kapłan przybędzie do nich z Najświętszym Sakramentem. Gdy kapłan opuszcza dom chorego, uważają na płomień gromnicy w którą stronę nachyla się, jak również na dym, po zdmuchnięciu tej świecy. Jeżeli płomień, lub dym nachyla się za księdzem — to chory umrze; w przeciwnym zaś razie wyzdrowieje.

8. Ostatki czyli kuse dni.

Za każdą tańczącą parą w karczmie wyskakuje djabeł, tupiąc kusemi nogami do taktu przygrywającej muzyce. Złe to lichy można zobaczyć, lecz tylko patrząc przez otwór po wybitym sęku z trumny wziętej z grobu cmentarza, lub przez dziurkę od klucza z zamku karczemych drzwi ¹⁾. W tym jednak razie człowiek może się narazić na utratę oka; bo kusy mszcząc się, gotów jest wybić je takiemu widzowi.

9. Popielec.

1. Przed dziesięciu laty utrzymywał się powszechny w stronach tutejszych zwyczaj, iż w dzień ten dwóch chłopów, jeden przebrany za dziada, w potarganych łachmanach, z brodą przyprawioną z konopi, a drugi za babę proszalną, wychodzili na publiczną drogę, gdzie przejeżdżającym zastępowali, dopraszając się o datek. Dziad, mając bat zrobiony z kawałka powroza okręconego słomą, nierzadko smagał nim przejeżdżających chłopów, jeżeli ci odmawiali mu tak zwanego wykupu. Para ta wyprawiała różne skoki i płasy, a to w celu, jak utrzymują starzy ludzie, aby była uroda na zboże. Koło południa dziad z swą współtowarzyszką, udawali się do karczmy na pijatykę.

2. W czasach obecnych w niektórych wioskach, zdala będących od wsi, w której się kościół znajduje, ukradkiem schodzą się rano w wstępną środę zarówno chłopci jak i baby na pohulanek do karczmy. Z tej zgrai dwóch chłopów bierze po worku; jeden wkłada do worka potłuczone skorupy, a drugi nasypuje popiołu; następnie chłop pierwszy, obchodząc po izbie karczemy z swym workiem, dzwoni skorupami, a drugi, wśród powszechnego śmiechu, biorąc z worka popiół, posypuje nim głowy obecnych lub tymże obsypuje wszystkich, zebranych na tę hulankę. Przy tej sposobności jeden z pijaków wyłazi na ławkę i prawi oracyją, mniej więcej tej treści: „Ludkowie, którzyście się tu zgromadzili, będzie wam się dobrze powodzić, bo nasi pradziadkowie zawdy w wstępną środę pili, hulali, to im się też co rok rodziły konopie, len. Tego nie trzeba zagubiać. W tych latach mało się ludzie zabawiają, to też nie rodzi się len i konopie. Trzeba teraz dawać łydom pieniądze za towar na koszule. Kto obchodzi stare zwyczaje, temu Pan Bóg wszystko daje“.

Po tej oracyi jedna z bab, która naumyślnie przyniosła koszyk z suszonymi gruszkami na tę pijacką uroczystość, obchodzi po kolei zgromadzonych tam ludzi i każdemu daje do zjedzenia po trzy gruszki na pamiątkę, że jest trzech bogów (?) ²⁾.

¹⁾ Obacz: Kolberga *Lud* Ser. VII. str. 98. nr. 212. Ser. XV. str. 108. (nr. 37).

²⁾ Z relacyi włościanina Tomasza Dudęły z Rembowa.

3. Młodym mężatkom, które w tym roku wydały się za chłopów, przywiązują kloce do ubrania, ciągną je stare baby do karczmy i w tym pochodzie popędzają je batami, skręconymi wyłącznie na ten cel ze słomy. — Mężowie wspomnianych młoduchoń muszą za te figle sprawić fundę, która się nazywa: „wkupnem do bab“.

4. Kiedy przed laty w okolicach tych obficie siewano anyż, to także na jego urodę w Popielec, powszechnie tu nazwany wstępna środa, pito i tańczono po szynkach.

Baby, wyskakujące w karczmach na urodę konopi i lnu, śpiewały jakąś okolicznościową pieśń, z której tylko, o ile dotąd doszło do mojej wiadomości, dwuwiersz jest w użyciu:

„Hola, hola do góry,
aby konopie tyle były“.

6. W środę popielcową wystrzegają się prząć kądzieli, aby sérki nie trzaskały w lecie, lub też, żeby się w nich robaki nie gnieździły (powszechne).

7. Uważają też na dni, jakimi są: wstępna środa, czwartek, piątek i sobota i według nich czynią wróżbę o tegorocznych czterech porach roku.

Kolberg *Lud Ser.* V. str. 269. *Ser.* XI. str. 40. 145.

10. Środopóście ¹⁾.

We wsi Gołuchowie (parafija Kije), wieczorem zbiera się gromadka chłopaków i chodząc od domu do domu, uderza w drzwi kamieniem, lub też rozbija o nie jaki stary garnek napelniony błotem.

11. Wielki tydzień.

1. W kwietną niedzielę, wróciwszy z kościoła, obrywają kotki z oświęconej wiérzby i dają je w chlebie domownikóm i bydłu do jedzenia, gdyż to jest, jak powiadają, pierwsze święcone; a również czynią to i w tym celu, aby ludzi i zwierzęta zabezpieczyć od bólu gardła.

2. Niektórzy znoszą cząstki z takiej palmy do komory i tam je wtykają do zboża przeznaczonego do siewu.

3. W tę niedzielę wszystkie zakłete skarby po lasach i jaskiniach, których djabli strzegą, są otwarte, ale tylko przez ten czas, gdy kapłan po procesyi stoi za drzwiami kościoła i czeka, dopóki mu ich organista nie otworzy.

4. O kołatkach, w wielki Piątek używanych do nabożeństwa zamiast dzwonów, powiadają, że na to są postanowione, aby niemi post odstraszyć.

¹⁾ Po niektórych parafijach zachowuje się zwyczaj, iż w południe, po przedzwonieniu na „Anioł pański“ na znak, iż połowę postu minęło, kapłani każą przez kilka minut dzwonić osobno w sygnaturkę. —

(24)

5. Inni zaś utrzymują, że te tarapatki taki warkot w ten dzień wydają, jak pyski Żydów na Pana Jezusa przy Jego męce.

6. Powszechnie myją się wodą przed wschodem słońca, na polu, w celu zabezpieczenia się od bolaków i jadówek (krost).

12. Wielkanoc.

a) Świąc one.

1. W wielką sobotę ze wsi znoszą przed dwór w koszykach: kawałki wieprzowiny, kielbasy, chrzan, masło, sól, jaja ¹⁾, pieprz, bochenki chleba, kołacze (placki okrągłe ze serem ²⁾, i wszystko to za przybyciem księdza wykładają na ziemię dla oświecenia. Świąc one ozdobione jest borowinami, a jeżeli Wielkanoc wypadnie w Kwietniu, to oprócz borowin i fijołkami. Kiedy kapłan rozpocznie modlitwy, to obecni klękają w dwa rzędy.

2. Powróciwszy do domu, świąc one wyjmują z koszyków i kładą na stół, nakryty prześciéradłem, lub chustką; a do takich koszyków zmiatują zaraz śmieci z izby, a to w celu, aby się robactwo nie wiązało w domu (*sic*).

3. Koszyk ze śmieciami stawiają gdzie na wysokiem miejscu, najczęściej na piecu i po skończonych świętach śmieci te wyrzucają na to miejsce, gdzie ma być zasiana rozsada na kapustę, aby robaki nie zjadały w ziemi rozsadowego nasienia.

4. Skorupy z jaj oświeconych wyrzucają w ogródek rozsadowy, aby liszki nie objadały kapusty, zaś kości z mięsa do kałuż, aby w nich żaby wytepić. —

b) Śmig us.

W poniedziałek wielkanocny, jak w innych okolicach tak i tu, parobcy i dziewki oblewają się wodą nawzajem.

Po domach chodzi gromadka dzieci po śmiguście, śpiewając pieśni pobożne o Zmartwychwstaniu Chrystusa Pana.

13. Św. Marka Ewangelisty (25 kwietnia).

1. W dzień ten nikt nie grodzi płotu, a nawet kołka nie wbije do ziemi. Wierzą bowiem, iżby od tego czasu, aż do św. Piotra Apostoła kropla deszczu nie spadła w téj parafii, gdzieby się dopuszczono takiego rodzaju pracy.

¹⁾ Wchodzi w zwyczaj farbowanie jaj na niebiesko, czerwono i żółto.

²⁾ Twaróg na taki placek zaprawiają: pieprzem, imbirem, bobkowemi liśćmi i rodzenkami drobnymi.

Zwyczaj ten zachowuje się i w innych okolicach. Ks. Ingelewicz pleban z Kozłowa (pod Małogoszczem pow. jędrzejow.) doniósł mi d. 20 kwiet. 1880 r., iż przed kilku laty zwyczaj ten dał powód do rozterki między gospodarzami a dworem we wsi Gruszczyńie. Około 11 g. zrana, gospodarze tój wsi powracający z parafijalnego kościoła w Kozłowie, spostrzegłszy fornali dworskich grodzących płoty, rzucili się, jedni na fornali, drudzy na płoty. Fornali od roboty rozpędzili, a płoty rozerwali w kawałki, pomimo prósb i grózb miejscowego właściciela.

2. Jest też powszechna wiara, że jeżeli na święty Marek deszcz pada, to posucha będzie na ziemię; stąd przysłowie: „Jak deszcz w święty Marek, — to ziemia będzie jak skwarek“.

14. Zielone świętki.

1. W uroczystość tę, jak indziej tak i tu rozrzucają tatarak po podłozde w izbach i przed sieniami.

2. Majętniejsi włóścianie pieką na te święta placek z twarogiem, powszechnie nazwany kołaczem.

15. Boże ciało.

1. Powszechnie ubierają ołtarze gałęzmi świeżemi z brzeziny i leszczyny; drogę, po której postępuje kapłan z Najświętszym Sakramentem, zaścielają tatarakiem, a pod stopy księdza idącego z monstrancją małe dziewczęta wiejskie rzucają z koszyczków kwiatki bzu, jaskru i t. p. roślin polnych.

2. Kiedy kapłan, po udzieleniu błogosławieństwa, odchodzi od ołtarza, łamią gałęzie brzeziny i leszczyny, w które ołtarz był ustrojony, i te wtykają w grzędy zasadzone kapustą, aby jój robaki nie podgryzały.

3. Inni gałązki te zatykają na granicach pól, ażeby je uchronić od gradobicia ¹⁾.

4. Wianki wiją z rozchodników, piwonii, zagawek, rosiczki, macierzanki, przestępu, bzu i innych ziół i używają takowych do okadzania krów przed i po ocieceniu. Kiedy się bardzo łyśka, lub grad bije, palą je na kominie, aby od wsi oddalić nie-szczęście. Kładą je także na pola, zasiane grochem, gdy ten zaczyna kwitnąć.

¹⁾ Odprawiając w r. 1880 nabożeństwo w „Boże ciało“ w Daleszycach (pow. kielecki), po skończonej procesyi zapytałem włóścian ze wsi Woli Jachowej, do czego używają gałązek które obrywają z ołtarzy? Na to jednogodnie odpowiedziano mi, że gałązki te, zwłaszcza z brzeziny, mają siłę leczniczą dla małych dzieci, dotkniętych suchotami, lub też, jeżeli te od płaczu wielkiego zanoszą się. Uderzenie dzicciny, dotkniętej nadmienionemi przypadłościami takową różgą, czyli gałązką, ma ją uleczyć. Gałązki zaś z leszczyny wtykają do kretowisk, aby krety pól nie ryły.

5. W Umianowicach odłamane gałązki z drzew, którymi ołtarze na Boże ciało były ustrojone, wtykają za stragarze domów, aby uchronić okolicę od wielkich grzmotów.

16. Wigilija Św. Jana.

1. Kładą olszynę na pościółkę pod snopki do zapola, aby ochronić zboże od szczurów i myszy w téj stodole, gdzie się jeszcze zboże znajduje, lub gdzie świeże ma być złożone po sprzęcie.

2. Wieczorem zatykają przed domami w strzechę: grzmotnik, kwiat bzu pospolitego, łopian i bylicę, a w Umianowicach oprócz tego zatykają szalęj we wrota stajen i obór.

3. O północy kwitnie paproć, a kwiat jęj, według wiary ludu, ma być przesłiczny czerwony.

4. Wieczorem zapalają po górach ogień (sobótką), przez które chłopaki przeskakują.

5. Dawniej sobótkę obchodzono tu uroczystej: gdy bowiem zapadł zmrok, zapalono stosy jałowcu na pobliskich pagórkach; pastérze przeskakiwali przez ogień, dziewczęta śpiewały różne pieśni, a starzy stawali w okrag ogniska, przypatrując się ochoczej zabawie młodego pokolenia; pastérze téż przeganiali przez sobótkowy ogień bydło, aby je, jak starzy ludzie pouczali, ochronić od zarazy.

6. Najokazalęj sobótkę obchodzono na górze „Sobótkce“, która nazwę tę do dnia dzisiejszego zatrzymała i znajduje się za wsią Stawiany (parafja Kije) w kierunku wschodnim.

7. Jest mniemanie, że w takiej studni, którą się w tym dniu oczyści, woda będzie dobra i zdrowa.

17. Matki Boskiej Zielnej (15 sierpnia).

1. W tym dniu święcą się zioła rozmaite. Do ziół wymienionych u Kolberga ¹⁾ w okolicach tutejszych dodają z każdego rodzaju zboża po kilka kłósków, które następnie w czasie siejby kruszą, a ziarno domięszają do zboża przeznaczonego do sięwu.

2. W tymże dniu przynoszą także z każdéj wsi do oświęcenia wience z pszenicy, żyta, jęczmienia i owsa. Wience te, ustrojone w różnokolorowe wstążki, kwiaty (georginije, nagietki i t. p.) i jabłka, niosą na głowie do kościoła wybrane z żniwiarek dziewczęta, które w czasie żniw odznaczały się zwinnością w robocie, które wesołemi śpiewkami uprzyjemniały robotnikom ciężką ich pracę i które urodą celują nad innemi rówieśniczkami. Wience te w wigilię Matki Boskiej Zielnej wiją sami parobcy w domach rodziców tych dziewcząt, które je poniosą do kościoła, za co od rodziców dostają poczęstunek, składający się z chleba z masłem i wódki.

¹⁾ Ob. O. Kolberg. *Lud Ser.* V. str. 309. 310.

3. Na wieńce koniecznie należy wziąć pokryjomu z obcej wsi kilka snopków pszenicy i innego zboża, gdy takowe na polu jeszcze stoją. Wyprawy parobków w tym celu odbywają się w porze nocnej, niekiedy na tydzień, lub dwa przed Matką Boską Zielną. Tak pokryjomu wzięte snopki zanoszą się do domu rodziców tych dziewcząt, o których wyżej nadmieniono i gdzie za wiedzą i zezwoleniem tychże rodziców przechowują je w komorze do czasu uwicia wieńców. Z tych snopków wybierają do wicia piękne, pełne kłoski i te nazywają rumiennikami, lub rówiennikami.

4. Po oświęceniu wieńców, w niektórych wsiach, zaraz po południu, w Matkę Boską Zielną, niosą je do dworów dziewczęta w towarzystwie gromady ludzi i składają dziedzicowi w upominku, za co dostają po rublu, lub więcej.

5. Jeżeli przechowane wieńce składać się mają dziedzicowi w wyzinek, to dziewczęta wieńcowe przynoszą także i orzechy, przez siebie zebrane i po oddaniu wieńców, wysypują takowe na talérsz podany przez służącego. Zaś parobcy ci, co zabrali pokryjomu z cudzego pola snopki na pomienione wieńce, na wyzinkową uroczystość przynoszą kogutków i takowe zaraz po oddaniu wieńców, składają w upominku dziedzicowi.

6. W niektórych miejscowościach, oprócz wieńców uwitych ze zboża, przynoszą także jeden wieńiec zręcznie upleciony z orzechów laskowych i takowy wraz z innymi składają w darze dziedzicowi.

Pieśń wyzinkowa przy układaniu wieńców¹⁾. • Motkowic.

1.

1. O niechże będzie pochwalony,
o Chrystus nas, o Chrystus nas! ²⁾
O juzci nám o Wielmożny Panie
o zwińkiem cas, z wińkiem cas.
2. O jużeśmy, Wielmożny Panie
o! pszenicę pozeni,
O jużeśmy ją, nas Wielmożny Panie
do zapola włożyli.
3. Jak my ją zeni, tak my ją zeni
ode drogi, do drogi,
az se potłukli, nas Wielmożny Panie
urzędnicy batogi.
4. Jak my ją zeni, tak my ją zeni
a od granic do granic,
a wyr-zijze, nas Wielmożny Panie,
da na polu niéma nic.

¹⁾ Pieśń niniejsza jest obrzędową; z jój wyrażen i ducha pokazuje się, iż odległej sięga starożytności.

²⁾ Obacz „Materyjały“ moje część II. str. (16—18) w *Zbiorze wiad. do antr. kr.* tom III.

5. A wyjedź-ze, nas Wielmożny Panie
na kóniku, na pole,
a juzci się nas Wielmożny Panie
o pszenicka nie chwieje.
6. A u nasego Pana Wielmożnego
o pszenicka w zapolu,
a u pana, pana Imielskiego
jesce stoi na polu.
7. A u nasego pana Wielmożnego
o pszenicka we skrzyni,
a u pana, pana Imielskiego
wiley se w ni zawyli.
8. A u nasego pana Wielmożnego
a pszenicka we złocie,
a u pana, pana Imielskiego
jesce stoi na słocie.
9. O nazyni my, nasá Wielmożná Pani
ty pszenicki sto kopek,
a wszyéko to dla Wiel. Pani
da na cypek, na cypek.
10. A nazyni my ty pszenicki
da trzysta kóp, trzysta kóp,
a wszyéko dla Wiel. Pani
da na rozechód, na rozechód.
11. A nazyni my nasa Wiel. Pani
kóp śtyrysta, śtyrysta,
zeby óna bez złych ludzi
da z spichlérza nie wysła.
12. Otworz-ze nám nasa Wiel. Pani
da pokoje, pokoje,
a położymy ci Wiel. Pani
da wiánecek na stole.
13. Da połóźcie nám da wy lokaje
da obrusy, obrusy,
a niechze się ta pszenicka
da z wiánecków nie krusy.
14. A w galary juz pszenickę, nas W. Panie
da w galary, w galary,
a będzie za nią nas Wiel. Pán
da rachował talary.
15. Lud się wali nas W. Panie do dwóra
da lud się wali, lud wali,
da wszyscy-ci ta Wiel. Panie
są twoi poddani.

16. A powiąz-ze téz, ty stróziku,
a te-ci psy, te-ci psy,
azeby ta te dziewecki
da z wiáneckami dosli.

Po téj pieśni, śpiéwają krakowiaki, których treść odnosi się do osób, mieszkających we dworze. Tak w r. 1880 w d. 15 sierpnia śpiéwano do dziedziczki Motkowic, Julii z Książąt Golicynów Górskiej:

2.

1. W Motkowskim dziedzińcu — gónią się zające,
nasá Jaśnie Pani — rachuje tysiące.
2. Nie má Jaśnie Pana, — bo jest we Francyi,
zostawił nám Jaśnie Pán — dobrą gospodyni.
3. Por-zij ano w górę — na białe obłoki,
nasá Jaśnie Pani — podpiéra se boki.
4. Ciesy się Pán Iezus — w niebie z janiółami,
nasá Jaśnie Pani — z swoimi dziátkami.
5. Rosną Jaśnie paniénki — jakoby lilije,
kto jéno przyjedzie, — kazdy im winsuje.
6. Nasá Jaśnie Pani — zawse se wesóła,
bo nasá Jaśnie Pani — dość celadzi chowa.
7. Dość celadzi chowa, — az się wałygają (wałésają),
nasá Jaśnie Pani — tak celádz kochają.
8. Nie wałygają się, — bo się nie powinni,
nasá Jaśnie Pani — dobrá gospodyni,
9. Dobrá Jaśnie Pani — trzeba ji sanować,
káże nám dać gorzátecki,
káże nám tańcować.
10. Będzie dosyć zálu, — będzie dosyć placu,
jak Jaśnie Pani — wyjedzie z pałacu.
11. A w gaju, na kraju, — siwe gołąbecki,
są u Jaśnie pani — ładne paniénecki.
12. Śpiéwajcie słowicy, — w Pana Górskim (*sic*) wzorze, (polu)
są ładne paniénki, — w tym Motkowskim dworze.
13. Nas téz panie rzáńco, — dobrześ se doradził,
zmierzyłeś pszenicę na morgi — i wnet żniwo sprowadził.
14. A nas Jaśnie panie, — świnia na nas patrzy,
trzymá kwitek na napitek — i pieniądze w garści.

18. Narodzenie Matki Boskiej (8 września).

W czasie sumy, kiedy ksiądz ma kazanie, węże i żmije wy-
łażą na drzewa (tak gwarzy lud) aby tego słuchać; potem
uchodzą do kryjówek na zimowe leże. Te zaś z nich, które w ciągu lata
ukąsiły człowieka, zostają na ziemi dopóki ich kto z ludzi nie zabije.

19. Dzień zaduszny (2 listopada).

1. Koło Kielc na ten dzień pieką tatarczuchy, w Pińczowskim zaś chleby żytne, które przynoszą na cmentarz kościelny, gdzie je krają na kromeczki i rozdają stojącym żebrakom, żeby za dusze zmarłych odmawiali pacierze. Każdy żebrak ma na sobie wielką płócienną torbę, gdzie chowa pomienione kromeczki.

2. W ten dzień można także widzieć duszyczki zmarłych; dla tego wszakże potrzeba bardzo wczas, t. j. zaraz po północy, udać się do kościoła na nabożeństwo. Opowiadają w Kijach, iż bardzo dawno temu, matka jedna opłakiwała zgon przedwczesny swój córki jedy-naczki. Idąc raz w dzień zaduszny do kościoła na nabożeństwo, w bramie cmentarnej zobaczyła ona swą córkę nieboszczkę, obciążoną dwoma konwiami tych łez, które po jej stracie wylała.

3. Za wracającym przed laty gospodarzem z Wierzbicy biegła osoba w bieli ubrana i dopiero, kiedy się ten przeżegnał i odmówił paciierz za dusze zmarłych, widmo to znikło.

20. Św. Mikołaja (6 grudnia).

Pastérze pasący bydło suszą w ten dzień, aby im wilki w następnym roku nie zabrały z pola jakiego bydłęcia.

21. Adwent.

Przez cały czas adwentu, aż do wili Bożego narodzenia, nie ruszają nasion złożonych w komorze, jak np.: maku, siemienia konopnego i lnianego i t. p. W niektórych domach dopiero w wili, na wieczór kosztują z tych nasion, aby ich w ciągu roku nie brakło.

Święta Łucyja (13 grudnia).

W ten dzień leją wodę do butelki i takową pozostawiają do Bożego narodzenia. Jeżeli wody w butelce ubędzie, to rok następny będzie suchy; jeżeli zaś nie to rok będzie średni (mokry?).

II. Obrzędy domowe.

1. Chrzest.

1. Nie należy dziecięcia kąpać w tym samym dniu kiedy się je przyniesie do domu od chrztu świętego, gdyż z tej dzieciny zmyłyby się świętości; można je kąpać dopiero nazajutrz. Wodę z takiej kąpeli wylać należy pod żłób bydłęcy, a nie na świat.

2. Ażeby dziecko przez całe życie było wesołe, to kumotrowie powinni śpiewać w drodze, po wyjściu z karczmy.

3. Chrzestni rodzice po dokonaniu ceremonii chrztu świętego dają położnicy w darze kurę i jaja. Matka chrzestna daje w upominku chrzestnikowi, lub chrzestnicy koszulę i czépeczek na głowę.

Po przyjsciu z kościoła do domu z nowo-ochrzczoneń dziećciem, ojciec chrzestny kładzie mu kilka groszy pod głowę do kolebki, a matka chrzestna od siebie kładzie to samo w nogi. Pięniądze te potém zabiéra sobie babka, która była przy położu.

4. Położnica przed wywodem nie powinna wychodzić w pole do żadnej roboty, gdyż w takim polu nicby się nie urodziło. Również nie powinna wychodzić do studni po wodę, gdyż w niej załęgłyby się robaki; nadto wstrzymywać się ma od szycia, ażeby nowonarodzone dziecko nie dostało kolek.

5. Nieraz się zdarza, że dorosłym mężczyznom nie chcą rosnąć wąsy, gdy tymczasem niektóre z kobiet mają takowe. Zjawisko tego rodzaju lud tłumaczy po swojemu w ten sposób: że do udzielania dziecióm chrztu świętego jest dwojaka w chrzcielnicy woda: jedna dla chłopców, a druga dla dziewcząt. Jeżeli chrzcząc dziecko, ksiądz się pomyli i dziewczynę ochrzczi wodą przeznaczoną dla chłopców, to jój urosną wąsy w wieku dojrzałym; chłopiec zaś ochrzczoney wodą przeznaczoną dla dziewcząt, nie będzie miał nigdy zarostu.

2. Pogrzeby.

1. Pies tylko jeden widzi zawsze śmierć¹⁾, kiedy ta przychodzi po człowieka; dlatego też nie daje jój przystępu do takiego domu, w którym znajduje się chory i warczy na nią. A kiedy śmierć z dopuszczenia boskiego ma rychło zabrać człowieka, to z żałości i boleści wyje przeraźliwie.

2. Czasami Pan Bóg pozwala niektórym ludziom ujrzeć śmierć. Przed kilku laty zdarzyło się w Kijach, że gdy koło cmentarza, jeden miejscowy chłop wieczorem paść bydło, naraz coś na cmentarzu

¹⁾ Pies może także i wiatr widzieć oczami.

zaszeleściało. Chłop zdziwiony spojrzy na cmentarz, aż tu z furtki cmentarnej wychodzi pani bardzo wysoka, ubrana biało, spódnica ję szumiała w chodzie jakby była wykrochmaloną. Pani ta poszła na wieś, a za pół godziny wróciła na cmentarz i znikła tam. Na drugi dzień dowiedziata się cała wieś, że w Czechowie, wsi o kilka wiorst odległej od Kij, umarła kobieta.

3. Innym razem we Włoszczowicach, idącemu przez wieś parobkowi jakaś nieznajoma pani, biało ubrana, zastąpiła drogę, prosząc go, aby ją przeniósł przez strugę, która z przybrania wód wylała; a kiedy ją parobek przeniósł, pani ta, podziękowawszy mu, poszła do domu jednego z miejscowych gospodarzy, który „długótko“ a obłożnie był chory. Gospodarz ów zmarł¹⁾ tego samego dnia.

4. Każdy człowiek ma swoją gwiazdę na niebie, a skoro umrze, to i jego gwiazda z nieba spada.

5. Niektórzy włościanie, przeczuwając bliski zgon, aby mieć lekcie skonanie, każą się domownikom brać z łózka i kłaść na ziemi na rozciągniętej kłoci słomy.

6. Słoma, na której umarły leżał, wynosi się na pole, lub drogę i tam się zostawia.

7. Do domu, w którym umarły leży, nie powinno się na noc przynosić wody, bo ta się psuje.

8. Śmiertelnicę dla dorosłych umarłych mężczyzn nie wolno szyć z perkalu, tylko z płótna prawdziwego. Szyjąc taką koszulę, nie należy węzła robić w nici, boby umarłego upychał, ani zębami nitki urywać, boby zęby bolały osobę szyjącą. Śmiertelnica powinna być długa aż do kostek.

9. Dla kobiet i dzieci nie robią śmiertelnicy (Kije).

10. Gdyby mężczyzna nie był pochowany w śmiertelnej koszuli, toby go nie przyjęto na tamtym świecie. Czasami ślubne koszule chowają na śmierć i w nich każą się grześć.

11. W Włoszczowicach zmarłym małżonkom kładą ślubne wianki do trumny.

12. Przed laty nie grzebano umarłych w butach, tylko na nogi kładziono im skarpety z płótna, a na głowy szlafmyce płócienne. Obecnie chowają ich w butach.

13. W parafii Kije przed kilkudziesięciu laty nie chowano umarłych w trumnach, tylko w śmiertelnych koszulach.

14. Powszechnie chowają kobiety w podwójnym ubraniu, t. j. wdziewają na nie dwie koszule, dwoje spódnic, a to w tém mniemaniu, że jak w podróży zaziemskiej zniszczy się ję jedno ubranie, to zaajdzie drugie w pogotowiu.

15. Pod głowę do trumny nieboszczyka kładą wióry i święcone zioła: wrotycz, boże-drzewko, bylicę, słonecznik i t. p. Gdyby

¹⁾ Z opowiadań Jana Dudały z Kij. — Ob. także: Kolberg *Lud* Ser. XV. str. 10.

widów w trumnie nie było, toby jój wieśniak nie kupił, choćby mu ją taniiej sprzedawano. Zieta święcone kładą pod głowę zmarłym, nawet małym dzieciom.

16. W parafii Leszczyny umarłym dzieciom, złożony je do trumny, wtykają do rąk grosz, lub trzy grosze. Zaś koło Kiele, dorosłym, przy wyprowadzeniu zwłok do kościoła, ktoś z donowników wkłada pod głowę nieboszczyka jaki pieniądz, aby majątku z ofeowizny nie wyprowadził na tamten świat.

17. Dusza po śmierci umarłego idzie najprzód na sąd Pana Boga, potem powraca do ciała i przy wyprowadzeniu zwłok postępuje na cmentarz i tam stoi przy grobie tak długo, dopóki ksiądz i obecni pogrzebowi nie rzucą grudki ziemi na zwłoki nieboszczyka. Z cmentarza udaje się dusza na to miejsce, gdzie jój Pan Bóg na sądzie wyznaczył.

18. Przy wyprowadzeniu zwłok z domu do kościoła, lub na cmentarz, zamykają się kłódki u drzwi, zawierają chłewy, komory i t. d. Gdyby bowiem wszystko stało w domu otworem, toby i dusza pozostała w domu i nie poszła za ciałem.

19. Przy wyprowadzeniu umarłego ze wsi, obecni uderzają ręką lub czapką w trumnę na znak, że odpuszczają nieboszczykowi wszystkie urazy, jakieby mieli do niego.

(Umiarłowicie).

20. Z umarłym powinno się jak najwolniej jechać.

21. Wóz, na którym wiezono umarłego, powinno się za powrotem do domu wywrócić, aby na takim wozie nie było ciężko jechać.

22. Jest zwyczaj w parafii Kije, że kiedy umarłego wiozą przez wieś, wtenczas żadna spotkana kobieta nie będzie czerpać wody ze studni, choćby się przy niej znajdowała, dopóki kondukt żałobny nie przejdzie. Zwykle z konewkami próżnymi wracają do domu, a dopiero po przewiezieniu umarłego wychodzą napowrót po wodę. (Ob. Nr 7).

23. Kiedy umarłego wiozą do kościoła, to nie powinien na niego nikt przez okno wyglądać, boby sam był zawsze biały jak trup.

24. Z rodziny zmarłego znajdującej się na cmentarzu, po spuszczeniu zwłok do grobu nie powinien nikt na trumnę rzucać ziemi, gdyż w takim razie ktoś z członków téjże rodziny umarłby wkrótce.

25. Po usypaniu mogiły nad nieboszczykiem, wszyscy towarzyszący temu smutnemu aktowi obłapiają (obejmują) rękoma świeżą mogiłę, mówiąc: „Zostańcie tu z Bogiem.“

26. Po skończonej ceremonii pogrzebowej rodzina zmarłego zaprasza obecnych na „poczesne“ do karczmy, gdzie zaproszonych częstuje się wódką i daje się na przekąskę chleb, czasami z serem.

27. Przy chowaniu zwłok nieboszczyków ze wsi, przestrzegają, aby je grześć koniecznie głową zwróconą na zachód, a nogami na wschód słońca.

28. Samobójców chowają zdala od wsi, po lasach i nieużytkach, gdyż zwłoki ich sprowadzają grady i nawałnice ¹⁾).

29. Na mogiły, w których zwłoki zabitych spoczywają, przechodnie rzucają gałązki drzew.

30. Jeżeli idąc drogą, przypadkiem się styrknie (uderzy) nogą w kamień, to należy odmówić pacierz za dusze zmarłych. Dusze to bowiem pokutują pod kamieniami, w jaskiniach, studniach, stawach, w kolejach dróg, w miejscach, gdzie się krzyżowe drogi zbiegają, pod mostami, pod progami domów, na górach (strychach) chałup, czasami także w drzewach i pod ich korzeniami. Jeżeli kto z przechodzących lasem usłyszy, że jakie drzewo skrzypie (*ścic*), powinien odmówić pacierz za duszę tam pokutującą, bo się ona prosi o ratunek.

Raz chłop ścinał w lesie sosnę, a tu z jęj wnętrza głuchy jęknął głos: „Nie ścinaj.“ Chłop, a był to śmiałek, zapytał się: „Czemu nie mam ścinać?“ „Bo ja se ją zakupiłam“ odpowie tajemniczy głos.

31. Ma grobach nieboszczyków wtykają czasami małe drewniane krzyżyki z wizerunkiem Chrystusa Pana, lub też zasadzają boże-drzewko, siérotki ²⁾ (stokrótki pospolite), róże polne, piwoniję.

32. Grobów znajomych osób wcale nie odwiedzają w ciągu roku, wyjąwszy w dzień zaduszny, lub gdy chowają jakiego nieboszczyka. Na nowozałożonym cmentarzu niechętnie z początku chowają nieboszczyków, przekładając grześć ich na dawnym.

33. Na cmentarzu nie powinien nikt kwiatków wążać, bo straciłby węch na zawsze.

34. Jeżeli po śmierci czyjś straszy, t. j. coś chodzi po nocach w tym domu gdzie nieboszczyk zakończył życie, to wówczas dla odpędzenia tego strachu należy, aby gospodarze domu sprawili obiad dla dziadków, a ci po skończonym obiedzie powinni dom taki pokropić święconą wodą.

35. Na znak, że w domu znajdują się zwłoki umarłego, wyrzucają domownicy wióry na drogę przed domem.

36. Opowiadają starzy ludzie, że w dawnych czasach, kiedy to lasy nie były przetrzebione, na trumnę używano jasionu, dziś zaś robią trumny z sosny, świerku i jodły. Przy wyborze deszczek na trumny zwracają uwagę, aby w nich nie było wielkich sęków.

37. Z domu, w którym ktoś umarł, wynoszą z każdego zboża po trosze i rzucają w polu na zagony, gdyż w przeciwnym razie zbożeby nie urosło i kłów nie puściło.

¹⁾ Koło góry Świętokrzyskiej chowają ich pod karpami drzew wywróconych od wichru.

²⁾ Dlatego nazywają się siérotkami, że kwitną w jesieni t. j. w porze kiedy już inne rośliny nie okrywają się więć kwieciami.

III. Zwyczaje i zabobony rolnicze.¹⁾

1. Kośba.

1. Kosiarz, po skończeniu swęj pracy, choćby się najbardziej zmęczył, ostrzy jeszcze oselką swą kosę, a to dla tego, żeby się djabel nie cieszył, że go w robocie znużył.

2. Nie należy sianokosu rozpoczynać na nowiu księżyca, albo przy końcu kwadry; najlepiej zaś w kilka dni po nowiu, albo w pełni księżyca.

3. Kto z parobków po raz piérwszy wychodzi do sianokosu, musi się z „fryca“ wyzwolić na majstra, fundując wódkę starym kosiarzom. Ci zaś na znak przyjęcia go do swego grona, trzymają nad nim podniesione kosy, a jeden z nich, włazi na stołek i donośnym głosem objawia zgromadzonemu, że ten a ten wyzwolonym został na majstra. Godzina, w której kosiarze przestają robić nazywa się „feieramem“ (Feierabend).

2. Siew.

1. Przy wszystkich robotach rolniczych, jak orce, siewie i t. d., na to powszechnie zwracają uwagę, aby ich nie rozpoczynać w tym dniu tygodnia, w którym przypadała ostatnia wilija Bożego Narodzenia, lecz w tym raczej dniu tygodnia, w jakim obchodzono samo Boże Narodzenie.

2. Gdy się groch polny sieje, należy wystrzegać się puszczenia wiatrów, bo groch byłby robaczywy.

3. Grochu piechotnego nie należy sadzić po południu, boby się nie zrodził.

4. Konopie udadzą się na gnoju kurzym, w tym tęż celu zbierają pomiot kurzy ze strychów chałup, gdzie zwykle na noc kury siedają i takowy na rolę pod konopie wywożą. (Stawiany).

5. Aby len wyrósł piękny, siejąca kobiéta powinna ubrać się w czystą, białą koszulę i spodniczkę. (Samostrzałów).

6. Niosąc len do siewu, należy wziąć z koszyka trzy garstki z tego nasienia i rzucić je w drodze na jaki krzak, a wtedy len wyrośnie bez chwastu.

¹⁾ Szczegóły o zwyczajach rolniczych w niniejszym rozdziale są niejako uzupełnieniem tych, które były podane z okolic Pińczowa w „Zbiornie wiadom.“ tom II. 1879 r. str. 5.

7. Wystrzegać się należy siał len w Suchedni przed Zielonemi świątkami, gdyż w takim razie nie urósłby wcale.

8. Len nie będzie się rodzić, jeżeli obetrze się nogi po ich wymoczeniu.

(Sadowie pod Małogoszczem).

9. Len niosąc do siewu, należy włożyć doń wstążki ślubne i kręde święconą na Trzech króli.

(Kije).

10. Len gdy się sieje, wystrzegać się mokrzyć, gdyż zarósłby chwastem.

11. W niektórych okolicach, kiedy na Wielkanoc dają do święcenia gotowane jaja, kładą między te jaja jedno surowe które po oświęceniu wtyka się do lnu przeznaczonego do siewu. Wychodząc na pole z tym lnem, zabierają też i jaje, które po siewie przynoszą napowrót do domu.

12. Len powszechnie sieją w dzień świętej Zofii lub Joba (w połowie maja) i przed udaniem się na pole w tym celu, odmawiają po trzy pacierze do pomienionych świętych, jako do szczególniejszych opiekunów lnu.

13. Marchwi boso nie siał, gdyż wyrosłaby rogatą jak palce u nogi.

14. Proso śmiecić się będzie, jeżeli idąc z niem do siewu spakka się w drodze kominiarza. Przed samym siewem dobrze jest garstkę rzucić na krzaki.

15. Proso, gdy się ma siał, należy nazbierać patyków z wierzby, ułożyć z nich stos i zapalić, a do tego ognia włożyć tę palmę (różgę?), którą družba miał przy weselu i przez ten ogień przerzucać proso, aby się dobrze zrodziło. Inni radzą, aby ogień wspomniany mięszać sierpem, lub palmą weselną¹⁾.

16. Owies oświęcony na ś. Szczepana, domięszywa się do pierwszego siewu tego zboża

17. Pszenica najlepiej się uda, jeśli jest kradziona do siewu.

18. Kapustę, gdy się sadi, to przechodzący mówi: „Niech się dusza tytosi, rozsada się podnosi.“ Sadzący na to odpowiada: „a mnie się już ztytosiło, by kapusty sto głów było.“ Przechodzień bierze następnie piasku, lub ziemi z drogi, rzuca na grzędy, aby liszki nie jadły kapusty.

¹⁾ Podług (Grajnerta „*Studya nad podaniami*“ Bibl. warsz. tom II. z 1859 r. str. 488., proso było poświęcone bożkowi Dziadowi i bogini miłości i porządku Ładzie. Zwyczaj mięszania ognia palmą weselną, lub wrzucania tejże do ognia zdaje się mieć związek z kultem pogańskim wspomnianych bóstw, w tych okolicach. Do dziś dnia w czasie odprowadzanych tutaj wesel, na dachach domów gdzie się obchodzi wesele, wystawiają bałwana zrobionego ze słomy i okrytego w sukmanę, którego nazywają „Dziadem“.

Użycie wierzby do rozniecenia ognia rzeczonego, uważałbym za dowód, iż drzewo to Ładzie poświęcone było w tutejszych okolicach. Jest też w parafii Kije starożytna wieś, zwana Wierzbicą, gdzie zerwane gałązki wierzby, mają przeważne zastosowanie. w zwyczajach rolniczych,

19. W Korytnicy, czyto chłop, czy baba, sadząc kapustę, urywa pokrzywę i wtyka ją w środek zagona, poczem do trzeciego razu przysiaduje częścią tylną, mówiąc słowa: „niech będą takie łupy, jak moje d...”

20. Ziemniaków nie powinna gospedyni domu sadzić z fartucha, bo w jej domu wszyscyby dostali wrzodów.

3. Żniwa.

1. Chłopak lub dziewczyna, gdy po raz pierwszy wychodzą do żniwa, powinni nieść w ręce sierp ząbkami obrócony na dół, gdyż w przeciwnym razie zboże targałoby się przy żniwie.

2. Przyszedłszy na pole, zanim zacznie się żąć, należy sierp położyć na ziemi, przeżegnać się dziewięć razy, aby „Strala“ nie mierzwił¹⁾ garści i następnie, wzięwszy sierp do rąk, powiedzieć: „poczekaj zagonku, a ja ci tu wymiśkuję jajka. Nakoniec życzyć sobie szczęścia: „Dej Boże szczęście Najświętsza Panienko i święta Barbaro, żeby się co przy żniwie na skórę nie oberwało.“

(Korytnica).

3. Zwożąc zboże do stodoły, kiedy się jedzie z pierwszą furą, należy po drodze rzucać kamienie przez sprychy kół, aby myszy nie jadły zboża w stodole. Oprócz tego w stodole pierwszawy snopek zboża z takiej fary rzucić należy na bok dla myszy.

4. Młocka.

Gdy parobków młocących na bojowisku wołają na śniadanie lub obiad, to ci nie odejdą dopóty do jedzenia, dopóki słomy z bojowiska nie sprzątną, gdyż djabeł w przeciwnym razie cieszyłby się, że ich w robocie przetrzymał.

5. Wróżby i przepowiednie.

1. Jeżeli wczas na wiosnę zaczynają krety ryć ziemię, będzie suche lato.

2. Żoła jeżeli z końcem zimy odzywa się w lasach, to wczas rozpocznie się wiosna.

3. Kiedy żywokost (*symphytum*) zaczyna kwitnąć, pszczoły miód robią.

4. Mokry będzie rok, gdy na świętego Medarda (8go czerwca) deszcz pada.

¹⁾ Gdy wiatr tumani po drodze, lub mierzwi garści po polu, to w takim razie lud wyraża się: że Strala się żeni. Kiedy znów wiatr ugina kłosa, to lud koło Pinczowa wyraża się, że po zbożu owce chodzą.

5. Jeżeli w dzień 10 Lipca (siedmiu braci śpiących) jest dąszcz, to będzie on padał przez następne siedem dni, lub siedem tygodni.

6. Jeżeli w połowie marca grzmi i błyska, a grzmot daje się słyszeć od północy, to rok będzie nieurodzajny; grzmot zaś pojawiający się od południa jest zapowiedzią dobrego lata.

7. Utrzymują téż, że będzie zaraza na ziemniaki, jeżeli dąszcz pada w dzień 10, 11, 12 Lipca; w nocnej zaś porze gdyby padał, to zarazy nie będzie.

IV. Zwyczaje, zabobony i wróżby domowe i gospodarskie.

1. O krowach.

1. Wyganiając po raz pierwszy na wiosnę bydło na paszę, gospodarz uderza je palmą święconą, którą daje pastérzowi do ręki, a ten powinien ją przynieść z powrotem do domu. Oprócz tego krowom na rogach robią się krzyże krédą oświęconą na Trzech króli, w celu zabezpieczenia ich od wszelakich czarów.

2. Przestrzegają, aby po pierwszy raz bydło na paszę wypędzać koniecznie w niedziele, środy i soboty.

3. Niektórzy przy pierwszym wypędzeniu kładą pod próg stajni siekacz, kłódkę i siekiérę i przez nie bydło przeganiają, aby chorobę odstraszyć od bydła

4. Toż samo robi się, gdy krowę, która ocieli się w domu. t. j. w izbie mieszkalnej, do stajni przeganiają.

5. Niektórzy do żelaznych owych narzędzi dodają jeszcze starą zużytą miotłę, czyli drapakę.

6. Pastérzowi wiodącemu bydło na pierwszą paszę gospodyni domu chlusta nieznacznie wodą w oczy, aby był czujnym i nie spał. ¹⁾

(Kije, Rembów, Stawiany).

¹⁾ W Kieleckim przy wypędzaniu bydła na pierwszą paszę z początkiem wiosny istnieją następujące zwyczaje.

W Piaskach wyganiają bydło ze stajni palmą święconą, każdą krowę tą palmą uderzając po trzy razy. Pastérz za bydłem powinien palmę obnieść, aż powrotem do domu zatyka się ją za stragarz w stajni, aby czarownice nie szkodziły bydłu.

W Sukowie robią pastérzowi różgę z brzeziny, do niej przywiązują święcone ziele, płóźnik. Pastérz tę różgę powinien za bydłem obnieść aby się nie bodło. Po powrocie zatyka się ta różga w stragarzu.

7. W dzień „Trzech-króli“ gospodarz lub gospodyni przyszedłszy z kościoła do domu, powinni iść zaraz do stajni i święconą krédą opisać, t. j. po ścianach poprowadzić linię, aby czarownice nie miały tam przystępu.

8. Prowadząc w porze wiosennej jałówkę po raz pierwszy do buhaja, trzeba jęj przez krzyż przesadzić jelonka (owad *Lucanus cervus*), aby nastąpiło połączenie. (Żydów).

9. Po odprowadzeniu jałówki lub krowy od buhaja, należy przewrócić dzięzę do góry dnem, na nięj położyć trochę łupin od ziemniaków i dać temu bydłciu do zjedzenia, a wtedy niezawodnie połączenie dopiero co odbyte nie pozostanie bez skutku.

10. Aby ochronienie bydłę od ukąszenia żmii w lasach na paszy, pociera się mu przy wyganianiu po raz pierwszy na pastwisko nozdrza i uszy kielbasą i chrzanem, oświęconemi na Wielkanoc.

(Rembów).

11. Do krowy, mającej sierć kudłatą, czarownice czują wstręt i mléka jęj nie odbierają.

12. Po ocieleniu krowy nie powinno się dawać jałmużny dziadowi, gdyż cielę z nięj pochodzące nigdyby się nie najadło, nie żyłoby dłużej nad siedem lat, prócz tego ciągleby obciążało ze sierci.

13. W niektórych miejscach, po ocieleniu krowy kreśli się jęj rogi święconą krédą, lub też przynosi się oświęcone ziele do chlęwa, aby jęj czarownice nie szkodziły.

14. Kupujący na jarmarku krowę, aby się przekonał, czy ta będzie mleczną, powinien zmierzyć ogon: jeżeli chrząstkę ma po kolana, to jest znak dobry.

15. Ażeby krowa nie często goniła się za buhajem, i połączenie z nim było skuteczném, potrzeba przyprowadziwszy od byka dać z chlebem do zjedzenia głowacze t. j. bławatki świeże, lub zaschłe.

16. Jałowce zaczynającj się gonić daje się rutę do zjedzenia, aby przez to łatwiej połączyła się z buhajem. (Garlatowice).

17. Nie powinno się prowadzić krowy do buhaja przez most, gdyż zostałyby pustą, jak dziura pod mostem. (Korytnica).

W Posłowicach robią z różgą to samo co i w Sukowie, a oprócz tego dają pasterzowi kromeczkę chleba lub grosz, które on powinien w tym dniu za bydłem obnieść. Po powrocie z pastwiska oddać ma ten chleb lub pieniądz ubogiemu jakiemu, aby tenże zmówił paciérz do św. Mikołaja, co ma zabezpieczyć bydło od wilków.

W Niewachlowie pod próg stajni kładą osetkę, pociasek, grzebień i kłódkę i przez nie bydło przeganiają, aby czarownice nie szkodziły i żeby nie rozbiegało się po lesie.

Koło Brzezin dają pasterzowi kij, do którego przyczepiają część z święconęj palmy; po powrocie z pastwiska zatyka się ten kij za stragarz w stajni.

W Mierzwinie (pow. Jędrzejowski) dają palmę pastuchowi; po powrocie z pastwiska zakładają ją, podzieliwszy wpiérw na 4 części, w 4 rogi dachu, aby dom zabezpieczyć od wiatrów i flag.

18. W dzień św. Bartłomieja (24 Sierpnia), za powrotem bydła z pastwiska, należy uważać, czy w końcach pyska nie znajdują się trociny zieleni; gdyż w takim razie będzie w następnym roku pomór na bydło.

2. O koniach.

1. Smieci zamiecionych w domu nie powinno się wrzucać do stajni, gdyż od tego wszy opadłyby konie.

2. Jeżeli się z domu wypożycza wieczorem sitko, soli lub chléba, to koniom ropieć będą ślępie; a w lecie, gdy się je puści na trawę, muchy ciąc im będą ogony.

3. Aby konie ochronić od żołądów lub nosaczyny, nie należy wieczorem wypożyczać dzieży.

4. Nie można podawać im owsa z sitka lub rzeszótka, boby się nie darzyły.

5. Przestrzega się, aby kobiety nie przestępowały przez te rzeczy, w które zaprzęgają się konie, boby im to szkodziło.

6. Kawaler fernal nie powinien ciągnąć za warkocz dziewczyny, boby mu się klaczki nie darzyły.

7. W Piątek bata nie godzi się kręcić fernalowi, gdyżby mu konie schły w stajni.

8. Puszczać konie na trawę, nie można wiązać im ogonów, boby djabeł na nich jeździł i nie dałby im się napaść dostatecznie.

9. Pojąc konie, należy do trzeciego razu plunąć na ziemię, aby je zabezpieczyć od choroby „paskudnika“ lub „myszy.“

10. Chcąc złapać złodzieja który skradł konie, uszkodowany powinien uzdy lub kantary z takiego konia zamknąć w skrzyni, następnie skrzynię tę postawić tuż pod samym średnim stragarzem, a nadto wszystkie obrazy świętych w domu poprzewracać tyłem od ściany.

11. Fernal lub pastuch, gdy ukręci nowy bat na konie, powinien u tego bata urznąć same końce, cisnąć je na ziemię i powiedzieć te słowa: „Ne Srala ¹⁾ na portki, nie tniój mi trzaskawki“, albo „Neści Jasiu na porteczki, a nie psuj mi pokręteczki.“ ²⁾

12. Po zachodzie słońca nie można dawać sąsiadowi ognia ze swojej chałupy, boby się konie nie darzyły. ³⁾

13. Aby kupione konie nie schły, postarać się należy o trupa żydowskiego, obnosić go po trzy razy na dzień przez trzy dni i następnie w stajni go nad końmi zawiesić.

¹⁾ Szczegół ważny do mitologii.

²⁾ Do bata używa się trzech pokręteczek, które kręcą się na trzech oddzielnych kulkach drewnianych.

³⁾ A fanasie w „*Poeticeskija wozzrenia Sławian*“ tom I. str. 184 powiada, iż w starożytnym rękopisie z klasztoru „Kiryło-biełozerskawo“ znalaziono wspomnienie, iż po zachodzie słońca nie się z domu swego nie daje, nawet ognia.

3. O drobiu.

1. Ażeby gęsi po wylęgnięciu rosły „do góry“ (duże były) i po pastwisku rzędem chodziły, należy skorupy pozostałe z ich wylęgnięcia nanizać na szpagat, a potem wynieść je na górę (strych) i tam zawiesić.

2. Jastrząb, wrona i kania nie będą gąsią porywać z pastwiska, jeżeli przy pierwszym wypuszczeniu ich na świat położą się pomiędzy nie kostkę z wielkanocnego święconego.

3. Kura nieśna znosi zwykle malutkie, okrągłe jajka, jeżeli przelezie przez dębiankę; aby więc taką kurę poprawić, potrzeba jedno z takich małych jajek przetrzucić przez dach.

4. Szczęści się w takim domu, gdzie się znajduje kogut i kura barwy czarnej.

5. Aby się wylęgły same kokoszki białe, należy jaja pod kurę podkładać w sobotę.

6. Mniemają, że z jaj podługowatych wylęgają się koguty, a z okrągłych kokoszki.

4. Zabobony cieśli i kołodziei.

1. Aby zostać dobrym majstrem i mieć wziętość u ludzi potrzeba pójść o północy w takie pole, gdzie się znajduje boża-męka i na niej przeciąć Panu Jezusowi nogi.

2. Gdyby przypadkiem w jakiej belce znajdowała się „świeca“ to chcąc użyć taką deskę do budowy domu, potrzeba w niej wywiercić świderkiem dziurę w tym samym miejscu, gdzie się świeca znajduje, włożyć do niej małe krzyżyczek z osikowego drzewa i następnie dziurę tę zabić.¹⁾

3. Cieśle gdy są pobożni, przestrzegają przy stawianiu domu, aby po obróbeniu pierwszego drzewa, położyć je w kształcie krzyża; a pod pierwszy słup lub przycieś budującego się domu leją święconą wodę, lub kładą święcone ziele. Po zrobieniu tego żaden obcy, zazdrośny cieśla takiemu domowi zaszkodzić już nie może, ani go też wichur, lub burza nie obali.

5. Zabobony kowali.

1. Po skończonej robocie sprzątaj się młotki z kowadła, gdyż niemi potem djabli kuli-by w kuźni.

2. Przy kuciu koni, gdy się przypadkiem konia zagwoździ, to po wyjęciu ufnala z podkowy, wbija się go w ziemię, wymawiając te słowa: „żebyś przepadł“, a czyni się to w tym celu, aby podobny przypadek więcej się nie powtórzył.

¹⁾ Obacz: Kolberg *Lud* Ser. VII. str. 134, przypisek.

(42)

3. Podkowę znaną na drodze należy przybić na progu kuźni, aby zabezpieczyć się od złych czarów innego szkodliwego współzawodnika.

4. Kowalom zadaje się czary w następujący sposób: z nadgrobków cmentarza żydowskiego zeskrobie się napisy, następnie z grobu, w którym pochowano starego żyda, wyjmie się szczątki włosów z brody i te wraz z prochami z nadmienionych napisów, rzuci się w kuźni na ognisko. Skutkiem tego tak wielka zjawi się tam ilość mrówek, iż te nie dadzą spokoju kowalowi w najmniejszej nawet jego robocie.

5. Kowal, wchodząc do kuźni zrana do roboty, nie powinien do niej wpuszczać chłopą przed sobą, boby się mu przez cały dzień nie-szczęściło i niktby nie dał nic do roboty.

6. Zabobony skrzypków.

1. Bezbożni skrzypkowie, którzy djabłu duszę zaprzędali, zwykli żywicę do smarowania smyczka wtedy przetaścić, kiedy ksiądz w niedzielę lub święto odprawia sumę. A czynią to w tym celu, aby im się dobrze po weselach grało. Inni zaś w tymże celu mięszają żywicę z woskiem od paschału.

2. Aby inni skrzypkowie, idącemu grać na wesele nie zaczęli rować skrzypców, potrzeba do trzech razy smyczek pod stróny podkładać i mieć przytém intencję oddania się w opiekę djabłu.

3. Wchodząc do karczmy, powinno się zaraz od progu spojrzeć na powagę trzy razy, a na drzwiach zrobić trzy kreski; w takim razie albowiem stróny na skrzypcach nie będą nigdy pękać, a skrzypce same tylko wdzięczne tony wydawać będą.

7. Zabobony owczarzy.

1. Owce źle kocić się będą, jeżeli się w owczarni gwizda, kiedy owce są kotne.

2. Aby się prędko wyuczyć gwizdania przez palce, uczący się powinien zjeść dziewięć bobków owczych.

3. Nie należy tańcować w owczarni, bo owce od tego kołowacują.

8. Zabobony pszczolarzy.

1. Ażeby pszczoły roiły się w czasie najdogodniejszym dla pszczolarzy, należy od posługaczy kościelnych dostać trochę wosku z świecy zwanéj „paschałem“ a szczególniej z gran, utkwionych na tymże w kształcie krzyża i wosk włożyć w dziurkę od ula, wywieroną w piérwszy czwartek nowego miesiąca.

2. Gdy się pszczoły pokropi wodą święconą, używaną do chrztu św., to nie będą one odlatywały z ula do obcego miejsca.

9. Zabobon kucharzy.

1. Ciasta najlepiej się wtedy udadzą, gdy się je pocnie piec podczas podniesienia w kościele.

10. Zabobon garncarzy.

1. Gdyby kto, przechodząc koło pieca garncarskiego w tym czasie kiedy się garnki w nim wypalają, wykrzywił usta, to się pokrzywią wszystkie garnki w tym piecu.

11. O kupnie różnych sprzętów domowych.

1. Przy kupnie dzieży nie należy targować się, gdyż nie rośloby ciasto w niej zaczynione.

2. Podobnież nie należy targować się przy kupnie maślnicy, bo nie możnaby było zrobić w niej dobrego masła.

3. Kufra, ani skrzyni nie kupować z drzewa sękatego, bo ile sęków znajdowałoby się w takim sprzęcie, tyleby w domu poumierłało dzieci.

12. Zabobony małżeńskie.

1. Narzeczona nie powinna słuchać, kiedy ksiądz głosi jej pierwszą zapowiedź, gdyż zostawszy mężatką cierpiałaby na ból głowy i garnkiby jej tłukły się ciągle.

2. Kawaler, chcący się ożenić z upodobaną dziewczyną i potrzebujący obudzić w niej miłość ku sobie, powinien dostać kołeczkw z trumny i krędy święconej, naskrobać po trosze każdego i w wódce podać jej do wypicia.

3. Kiedy wdowa wychodzi za kawalera, to idąc do ślubu, powinna postępować w ślady jego stóp; a to dla tego, żeby on rad jej słuchał i za innymi nie patrzył, kiedy jej mężem zostanie.

4. Nowożeńcy przez dwa tygodnie po ślubie nie powinni się z nikim gołą ręką witać, tylko przez chustkę, gdyż w przeciwnym razie nie miałiby potomstwa.

13. Rozmaite inne zabobony.

1. Drzewa nie rąbać na progu, bo się w takim domu kobietom nie szczęści. ¹⁾

¹⁾ Jest także powszechna wiara u ludu okolic tutejszych, iż pod progami izb dusze zmarłych pokutują. To przypomina wiarę w Elfy przemieszkujące pod progami u Niemców.

2. Z rądem lub rynką po ogień do obcego domu nie chodzić, boby krety toczyły ziemię w stodole i chlewie.

3. Gospodyni nie powinna zbierać śmieci do fartucha, kiedy dom uprzęta, gdyż dzieciom jej krosty świerzbiące obsypałyby głowę.

4. Na trzaski nie moczyć się, bo od tego zadzierają się palce.

5. Wieczorem w każdą sobotę nie powinno się praść kądzieli, a to dlatego, że raz jedna kobieta przędła kądziel i przez komin spadł pęk wrzecion.

6. Koszuli w piątek nie szyć, boby w takim domu ktoś z rodziny pomarł.

7. Guzika nie można przyszywać na sobie, ani węgła wiązać, bo człowiekowi, który to czyni, rozumu ubywa.

8. Bić ziemię z figłów jest grzechem.

9. Nie należy huścić nogami w czasie jadła, bo djabeł wskakuje na nogi i jego się huści.

10. Jak się człowiek nie przeżegna przed jedzeniem, to djabeł przewlecze swój ogon po stawie.

11. Po jedzeniu nie trzeba kłaść łyżek na krzyż, bo się będzie na krzyż łyskać, a kiedy się na krzyż łysnie, to wtedy piorun uderza.

12. Postępując drogą za jakim człowiekiem, nie należy wstępować w ślady jego stóp, boby się mu rozum przydeptywało.

13. Aby się zabezpieczyć od napadu dzikich zwierząt w drodze, zwłaszcza gdy się ma podróż odbywać po lasach i kniejach, potrzeba przed udaniem się w drogę posmarować się prawdziwem lwim sadłem.¹⁾

14. Rekrut, kiedy opuszcza rodzinną wieś, nie powinien oglądać się na nią, gdyż więcej nie wróciłby do swoich. Niechaj też nie bierze z sobą łyżki, gdy go do wojska powołają, bo jakby mu ta łyżka zginęła, toby i on zginął.

15. Piszczalka wdzięczne tony wydawać będzie, jeżeli zrobiwszy ją włoży się w garnek napelniony słodkiem mlékciem.

16. Kobiety nie powinny gwizdać, bo się kościoly od tego trzęsą.²⁾

17. Kobieta znajdując się w stanie poważnym, nie powinna obrywać owoców z drzewa, boby uschło.

18. Ustawiczne wycie psów wieczorami jest zapowiedzią wojny lub pomoru.

19. Wichry wielkie zapowiadają poruszanie się wojsk lub przygotowania do wojny.

20. Jeżeli ma kto w wojsku krewnego, a chce się dowiedzieć czy on żyje, to w tym celu powinien użyć tego sposobu: niech gospo-

¹⁾ O lwie bardzo rzadko w opowieściach naszych ludowych znajdujemy wzmianki. Józef Grajnert w „*Studjach nad podaniami*“ w Bibliot. Warsz. 1859 r. tom II. str. 501 wspomina, iż lew w jednej tylko przedstawiony baśni. — Alexander Petrów także w klechdzie o bliźniętach „*Zbiór wiad. do antrop. kraj.*“ tom II. str. 134, przytacza lwów.

²⁾ Powszeczne jest mniemanie, że kościół powinien być przez siedem lat budowany.

dyni domu wsadzając chleb do pieca, w pierwszy bochenek wetknie trzy kłosa żyta¹⁾ i wsadzi je z tym bochenkiem do pieca. Jeżeli te kłosa zarumienią się, to ów żołnierz żyje, jeżeli zaś kłosa spalą się, to umarł.

21. Bez (*sambucus*) jeśli w jesieni zakwitnie powtórnie, to będzie pomór na dzieci.

22. Udającemu się w podróż nieszczęście to wróży, gdy wpiérw spotka kobietę, niż mężczyznę lub usłyszy wronę krakającą, albo zobaczy zającą przebiegającego przez drogę.

23. Szczęście spotka człowieka, gdy idąc, lub wyjeżdżając w drogę, napotka kondukt idący z umarłym żydem.

24. Żrębienia po ulegnięciu nie powinno się do roku oczyszczać z gnoju i kurzu, gdyż zostawszy koniem do pracy byłoby leniwe.

25. Aby sprowadzić z obcych stron gołębie, należy w gołębniku zawiesić żydowskie „cycelo“.

26. Ryby bardzo łatwo dadzą się ułowić, jeżeli do saka lub wędki przyczepi się strzępek z chorągwi takiej, którą się obnosi po procesyach.

27. Szczury zagnieżdżone w jakim miejscu, można wypłoszyć, gdy do ich legowisk wrzuci się dziewanny.

14. Sny.

1. Widzieć człowieka biało ubranego i śmiejącego się — choroba.
2. W stolcu krew widzieć, — złe oznacza.
3. Krew pić lub zbierać, — dobry znak.
4. Słońce, — ogień wróży.
5. Książdz, — ktoś będzie kusił do złego.
6. Żyd się śni, — Pan Jezus zapowiada, aby się mieć na ostrożności.
7. Żydówka, — to Matka Boska przestrzega.
8. Widzieć ząb swój wylatujący, — wróży śmierć krewnego.
9. Węża widzieć, — pewnie ma się jakiś grzech ciężki na sumieniu.

¹⁾ O trzech kłosach żytnich w rolniczych zwyczajach podaje Wilhelm Mannhardt na str. 209 w dziele „*Der Baumkultus der Germanen und ihrer Nachbarstämme* Berlin 1875.“ obszerne a ciekawe szczegóły.

V. Leki i gusła.

1. Biegunka. — Zjeść na twardo ugotowane jaje posypane pieprzem.

2. Ból zębów. — Okadzać się ziarnkami szaleju.¹⁾

3. Ból gardła: a) na miejsce dotknięte chorobą przykładą się rozchodnik rozarty.

b) gdy komu gardło rośnie (wole), to lud chorobę tę nazywa „garlicą“ Lékarstwo na to: zgać garlicę tą igłą, którą się umarłemu szyło śmiertelnicę, lub też szpilką, którą młoda panna miała na głowie podczas ślubu.

c) inni radzą złapać żywą mysz i przez jój ślęcie przewleć igłę z nitką a potem tę nitkę zawiązać na gardle i nosić dotąd, póki sama nie zginie.

Kolberg *Lud Ser.* XV, str. 104, nr. 30.

4. Ból oczu. — Aby nowonarodzone dziecko zabezpieczyć od choroby na oczy, powinna matka, kiedy pójdzie na wywód, wziąć szczyptę prochu z tego miejsca, na którym klęczy w czasie gdy kapłan nad nią i dzieckiem odmawia modlitwy i proch ten posypać na powieki dzieciny.

5. Cholera, ażeby we wsi przestała grasować, należy w czterech rogach wsi postawić krzyże z drzewa osikowego. W tym celu należy się udać do lasu, upatrzeć w nim rosnące drzewa osikowe, ściąć je bez mierzenia i porobić z nich krzyże. Dopóki te krzyże stać będą, dopóty we wsi nie pojawi się cholera.

6. Dyaryją po wsiach tak leczą: ze szczawiu pospolitego, nazwanego „kobyłakiem“ zbiera się kwiat lub nasienie (kaszę), gotuje się w garku nowym pod przykrywką i odwar takowy daje się choremu do picia.

7. Fébra. Bierze się korzeni z tarniny, tłucze się je na proszek i z wodą daje się choremu do wypicia.

8. Jęczmień na oku. Odrachować trzy dziewięci (3×9) ziarenek jęczmienia, rzucić je na palący się ogień i wyjść za drzwi, aby nie słyszeć trzasku palących się ziarenek.

9. Kłócie w boku leczą przykładaniem rozprażonych zagawek.

10. Kołtun, aby się zwiał, potrzeba: a) barwinek moczyć w okowicie i taką okowitą polewać głowę.

¹⁾ Lud tutejszych okolic utrzymuje, iż ból zębów stąd pochodzi, że w nich wieri robaczek, małeńki jak ziarnko maku.

b) lub też postarać się o sierść z klaczki i suczki które jeszcze nigdy nie łączyły się z samcami i tę sierść nosić w woreczku zaszytym na piersiach w dołku.

c) zadać kołtuna jakiej osobie można w ten sposób: potrzeba wyszukać żyda, któryby przez siedm lat miał kołtuna w brodzie; potem konia, mającego w grzywie przez siedm lat kołtuna i psa, noszącego przez siedem lat w ogonie tę chorobę. Tak z żyda, jako z kienia i psa wyrwać z tego miejsca, gdzie kołtun gości, po kilka włosów, następnie należy się udać do takiego budynku, w którym znajduje się 27 stragarzy i pod środkowym stragarzem te kołtunowate włosy moczyć przez 24 godzin w wodzie, którą potem wlewa się do flaszeczek. Z flaszeczek po kilka kropli puszcza się takiej wody do wódki lub jadła tej osobie, której pragnie się wspomnioną chorobę zadać.

11. „Kurze patry“, czyli kurza ślępotą, nazywa się w języku ludowym choroba oczu ludzi, gdy chory przy zmierzchu zapadłym nic nie widzi. Lékarstwo na tę chorobę jest takie: kupić wątroby z wołu, gotować ją w garnku pod nakryciem, potem nad parą wychodzącą z garnka nachylić się twarzą, aby para osiadła na oczach, wreszcie część z tej wątroby zjeść i oczy połą od sukmany obetrzeć.

(Kolberg *Lud Ser.* XV. str. 156, nr. 27).

12. Miesiączki, żeby nowonarodzona córka, kiedy dojdzie do właściwych lat, bardzo często nie miewała, nie należy: a) po narodzeniu takiej dzieciny, pieluch prać, tylko je wyżywać. (Borczyn).

b) ile razy matka, po raz pierwszy pierąca pieluchy nowonarodzonej córki, uderzy je kijonką, przez tyle dni, gdy ta urośnie, będzie ona miewała miesiączkę.

(Leśnica pod Małogoszczem).

c) ażeby dziewczęta nie były blade w tym peryodzie, kiedy przypadnie na nie miesiączka, należy je wówczas, gdy jej po raz pierwszy dostaną, uderzyć dwa razy w twarz od lewicy.

13. Poród u położnicy aby się odbył szczęśliwie, potrzeba: a) na środku izby położyć przetak i przez niego powinny trzy razy przeprowadzić chorą dwie kobiety, ujawszy ją za ręce.

b) ażeby położnicę chwyciły bóle i poród wkrótce nastąpił, potrzeba wziąć cebulę, posiekać ją drobno i położnicy dać do zjedzenia; lub też na miejsce wstydlive położyć szmatę, umaczaną w wodzie letniej.

14. Różę¹⁾ w nosie można zgubić tym sposobem: wystarać się o czarnego kota samca, uciąć mu koniec ogona i ciekącą farbą posmarować w tém miejscu, gdzie boli.

(Kolberg *Lud Ser.* XV. str. 104, nr. 32).

15. Reumatyzm, czyli suchy ból. — Zabić bociana i ugotowane z niego mięso zjeść.

¹⁾ Lud utrzymuje, że są różne gatunki róży: wietrzna (z wiatru i ciężkiej pracy powstająca, sucha, która nie objawia się na zewnątrz, ale w kościach; rozlewająca się na zewnątrz).

16. Palec skaleczony sierpem przy żniwie zagoi się prędko, jeżeli urwie się kwiatków z grzmotnika, takowe rozetrze się i na ranę przyłoży.

17. Suchoty. Korzeni z ziela wazy wygotować, odwar z nich dać choremu do wypicia trzeciego dnia i obmyć nią chorego. ¹⁾

18. Od uroku chcąc ochronić dzieci, kiedy je rodzice zabiierają z sobą do karczmy na zabawę, przypinają im do czapeczek na głowie kwiatki. Ten bowiem, kto ma oczy uroczone, szkodzić takim dzieciom nie będzie, gdyż wzrok jego spocznie wpiérw na kwiatku i na nim urok zostawi.

19. Wielka choroba (brzydnicza) léczy się tém, że wówczas kiedy chorego rzuci ona na ziemię, to w to miejsce wbija się nóż i więcéj go się ztamtąd nie rusza.

20. Zastrzał w nogach. Iść do lasu i wyszukać mrowisko pod brzezią (brzozą), lub sośnicą i dębem; z tego mrowiska nabrać mrowek, wygotować w wodzie, lub wymoczyć w spirytusie i przykładać na nogę.

21. Zadanéj choroby żaden guślarz ani owczarz odczynić nie potrafi, jeżeli chory uda się do księdza do spowiedzi.

22. Żółw na wymieniu u krowy. Przed wschodem i po zachodzie słońca pokręślić zbolale miejsce krédą Trzech-króli.

VI. Zażegnowania i różne mistyczne modlitwy. ²⁾

1. Od łuszczi.

(Bęczków pod Łysicą).

Sta Najświętsza Panna Otolija ³⁾, napotkała Najświętszą Pannę Maryją.

— Cego ty chcesz cłowiece?

„Co ja chcę? — Zeby łuscka oka nie psuła.“

Co ksiądz mówi przy mszy świętej:

„Maryja dopomóż mi ty.“

¹⁾ Obacz: Materyjały etnogr. z okol. kiel. w *Zbiorze wiad. do antrop. kr.* t. III, str. 47.

²⁾ Ob: „Zażegnowania i modlitwy“ z okolic kieleckich, zebrane przeze mnie i umieszczone tamże.

³⁾ Św. Otolija (Otylija) patronka od bólu oczów. Jest pieśń dawna o téj świętej, która rozpoczyna się:

„W książęcym domu ślepa urodzona,
od ojca swego będąc pogardzona,
módl się za nami Otolija święta
by dusza nasza nie była zacięta.“

2. Od łuszcзки. (Leszczyny pod Kielcami).

Zegnam cię bólu Bożą mocą,
 Najświętszej Panny dopomocą,
 Najświętszej Maryi Częstochowskiej,
 Piotrkowskiej ¹⁾, Piekosowskiej ²⁾
 Jak się wanilija rozchodzi po kościele,
 tak się i ty, bólu, rozejdź po świecie.

3. Od róży w głowie, lub na twarzy.

(z Boreczyna od Pińczowa).

Ręką prawą czyni się krzyże na tej części ciała, którą zajmuje róża i wymawia się te wyrazy:

„Róża piła, pastoralis, pafer sna,
 róża się pali, a święty Józef, Najświętsza
 Panna Pana Jezusa chwali.
 Błogosławiony Pan Bóg, który stworzył
 Najświętszą Pannę Niepokalanie poczętą,
 Matkę Boga Jezusa Chrystusa ³⁾).

4. Modlitwa przeciw grzmotom i pioranom ⁴⁾.

O święta Panno Barbaro,
 bądź barbarą — Turkom tyranom,
 bądź święta chrześcijanom.
 Oddal od nas grady, grzmoty,
 niepogody, pierony,
 uproś nam czas złoty.

5. Od uroku.

(z Rembowa).

Kto się po wstaniu rano z łóżka nie umyje, ten będzie miał przez dzień cały oczy urocze. Chcąc go więc wyléczyć z uroku, potrzeba odmówić nad chorym (uroczonym) tę formułę:

„Święta Otolija trzy córecki miała;
 jedna prała, druga haftowała,
 trzecia urzek odcyniała“.

¹⁾ O cudownej Matce Bożej w Piotrkowicach wspominałem w opisie Piotrkowic w „Pamiętniku Kieleckim“, wyszłym w 1874 r. pod moją redakcją.

²⁾ Legendę o obrazie tej Matki Bożej umieściłem w „Gazecie Kieleckiej“ Nr 74. w 1871.

³⁾ Spisałem z ust Karola Fiuka, 83letniego starca, kowala z profesyi, który sływał w okolicy Pińczowskiej jako zażegnywacz.

⁴⁾ Wypisana z rękopisu z r. 1716 książki, zawierającej różne modlitwy i pieśni.

Wymawiający nad chorym rzeczony wiersze równocześnie powinien skrzelię (połę) od odzienia wiaść w rękę, kręcić niem na wszystkie strony i wreszcie obetrzeć chorego. Po skończeniu téj czynności odmówić: „Zdrowaś Maryja“ ¹⁾.

6. Modlitwa chroniąca od nieszczęścia. (z Leszczyn pod Kielcami).

W niedzielę rano słonicko wschodzi,
Najświętsza Panienska po niebie chodzi,
Swego Synaczka za rękę wodzi.

. i t. d. ²⁾

Najświętsa Panienska za stolikiem siedzi,
przed Najświętsą Panienką kielich krwi stoi.

Mówi Najśw. Panienska:

kto tę krewkę, ze mną pić będzie,
to mu tyle grzechów ubywać będzie.

Rajskie wrota się otwierają,
piekielne zámki się zamykają.

Jak syroko — tak wysoko
bije pálma do świętego raj.

7. Od uroku wewnątrz (boleści wewnętrzne). (Leszczyny)

Zegnám cię urzeku,
dziewięć razy do roku.
Jeśliś chłopski urzek
wliś-ze pod cąpkę!
Jeśliś babski urzek
wliś-ze pod smatę!

8. Modlitwa ³⁾.

Stoi drzewo wyborne,
ciało na niem spokojne;
ciece z niego słodka zdrojá,
będzie pozywała grzészna dusa moja.
Ksiądz Pana Jezusa w kościele podnosi,
moją się dusa w ciele ciesy.
Drogá różeka zakwitała,
gdy Najświętsá Panienska synocka witała.

¹⁾ Obacz zażęgnywanie od uroku „Materiały do etn. ludu pol. z okolic Kiele w t. III, str. (51). „Zbioru wiad. do antrop. krajow.“.

²⁾ Ob. tamże str. 60, tylko zakończenie tu jest odmienne.

³⁾ Od dziadka proszalnego z Bielin.

„Witajże mi, witaj, mój synocku drogi,
 azeby ja szczęście miała,
 kiedy będę umierała,
 olej święty na się brała“.

A we cwrątek po wiecerzy,
 Pán Jezus się z apostołem mierzy.
 Trzech kurzelowie ¹⁾ zapiáli,
 gdy Pana Jezusa na mękę wiedli.

A wiedli Go, wiedli, po ścierniu po kolącym,
 po kamieniu po gorącym.

Pytali Go się inowajcy:

„cy Ci zimno, cy Ci gorąco“?

— Ni mi zimno, ni mi gorąco,

jéno mi jest miły trud,
 tkóry będę cierpiál za Krześcijanski lud.

A tko mi tę modlitwę będzie mawiał, ześlę mu stróza janióla —
 i sám przybędę do skunania jego; weznę dusę do rajy swojogo.

9. Modlitwa ²⁾.

Spisało się Boze słowo świętego Macieja, kiedy się zydzi na radę brali, kiedy Pana Jezusa od Judasa zakupić mieli. Zakupili Go, dali za Niego trzydzieści srebrników. Jeden się o tém dowiedział, do zydów zaś pobiezał. Zydzi się o tém podowiadali i posli sukac Pana Jezusa. Znaleźli-ś Go w ogróju, tam-ci Go siepali, targali, krew z Niego najświętszą rozlewali. A to słowo Chrystusowe, na óttarzu położone. „Pietrze, Pawle, nie załujcie, idźcie na świat powiadajcie, tak duzemu jak małemu: kto tę modlitwę będzie trzy razy na tydzień mawiał, we cwartek po wiecerzy, a w piątek do posniku (postu), a w niedzielę przy msy święty, to mu się rajskie wrota otwierają, a piekielne zawierają“. Rzek do Ojca świętego: „Ojce święty Jabrahamie! będą nasi rodzice prosić, jak od szczątku (początku), tak do szczątku, posed do Betleem wzion dzieciátko z nowego grobu. Oberziál się miły Bóg: „Występujcie wszyscy źli ze czterech kątów, z piątých drzwi“. A ty Jezus Nazarański! przezegnáj nás krzyzem pańskim; od północka do świtania, samá panienka do przezegnania.

¹⁾ Kogut, kur, ma różne nazwy u ludu. W Sieniawskim nazywają go „kokotem“. Gdzieniegdzie koło Kiele „kurzelem“. Obie te nazwy w przedhistorycznych czasach musiały byc bardzo rozpowszechnione, gdyż niektóre osady w Królestwie Po'ls ém do dziś dnia noszą te nazwy i tak: „Kokot“ wieś w parafii Kije — „Kurzelów“ osada niedaleko Włoszczezowy.

²⁾ Spisana od tegoż dziadka z Bieliń.

VII. Mytologija i Demonologija.

1. Biéda.

Lud powiatu pinczowskiego przedstawia sobie „Biédę“ jako istotę płci żeńskiej w postaci chudój, wysokiój. Ulubionem jój siedliskiem po domach wiejskich jest piec. Gdzie się rozgości, tam w mieniu zrządza zniszczenie. Można czasami pozbyć się jój z domu zręcznym podstępem. Przed laty pewien ubogi chłop, wciąż nękanym przez „Biédę“ zamieszkałą w jego domu, postanowił opuścić ojcowiznę. Raz tedy wybrał się w podróż z żoną i dziećmi. W drodze przyszło im na myśl, że zapomnieli wziąć z domu żarna. Powracają więc po nie. Biéda, wyciągnięta na piecu, zobaczywszy chłopca, prosi go, aby ją zabrał z sobą. Chłop przystał. Biéda zsunęła się z legowiska i towarzyszyła całej rodzinie w drodze. Skoro przyszli do lasa, chłop, upatrzywszy tam ogromnego dęba, zdjął siekiérę z ramion i prosił Biédę, aby mu w ścinaniu tego drzewa dopomogła. Więc kazał Biédzie podtrzymywać dęba, a sam tymczasem, wyrąbawszy w nim otwór i zrobivszy klin, schwycił czémprędzej długie, wychudzone, kościste ręce Biédy, wpakował je do zrobionego otworu i zabił mocno klinem.

Biéda, szamocąc się na wszystkie strony, nie może się jednak stamtąd wydobyć; więc w próśby do chłopca, aby ją wyswobodził, obiecując mu za to pokazać miejsce, gdzie się znajdują wielkie piéniądze. Chłop przystał. Biéda opowiedziała mu o lochu z piéniędzmi, wskazując zarazem miejsce, gdzie się takowy znajdował.

Chłop udał się do tego lochu i poły od sukmany napełnił złotem. Stawszy się odrazu bogatym, zaniechał zamierzonej wędrownki, i powrócił do domu, a Biédę na wieczne czasy zostawił uwięzioną w lesie.

Skoro powrócił, zachciało mu się przekonać ile też ma złota? Poszedł zatem do swego brata i prosił go o pożyczanie garnca, mówiąc że ziarno chce zmierzyć. W garncu zaś były szpary, więc kilka złotych piéniążków pozostało w nich niepostrzeżenie.

Gdy przemierzywszy piéniądze ów dawny chudzina, a obecnie bogacz, odniósł pożyczoną miarę bratu, który sływał ze sknerstwa i chciwości, ten zajrzawszy do garnca osłupiał spostrzegłszy tam złoto! Dalejże badać brata, skąd i jakim sposobem doszedł do piéniędzy?

Ten najprostoduszniej „ze zdrą“ opowiedział swoje zdarzenie z Biédą, i wskazał mu miejsce, gdzie ją uwięził. Wysłuchawszy opowiadania, sknéra ów bieży czémprędzej do lasa, a znalazłszy Biédę na wskazaném miejscu, oznajmia jój, że ją stąd oswobodzi, byle mu, podobnie jak jego bratu, pokazała wielki skarb. „Zgoda“ odpowie

Bięda, „ale mię wpiérw oswobodź, gdyż inaczej nie ci nie powiem“. Sknóra przystał, odbił siekiérą zaklinowaną dziurę i wypuścił Biędę na wolność. Bięda z radości poskoczyła do chłopca, kościste swe ręce zarzuciła mu na szyję i dziękując mu za oswobodzenie, oświadczyła że go aż do śmierci nie opuści.

W krótcie téż doświadczył straszliwych skutków téj wdzięczności a swój „bluźni“: żona mu zaniemogła, złodzieje uprowadzili konie ze stajni, jak swoje. Hera (zaraza) wydusiła woły i krowy, a w końcu ogień spalił całe gospodarstwo ¹⁾.

Koło Kielc przedstawiają sobie Biędę także jako istotę żeńską, postaci wysokiéj; zamiast ciała, kości jéj pokrywa powłoka szara, niby mgła. Towarzyszy ona człowiekowi w drodze i sprowadza nań wszelkie nieszczęścia w podróży. Zdarza się wszakże czasem, że Bięda, osiadłszy sobie w jakimś domu na piecu, nic złego domownikóm nie wyrządza, owszem lubi rozmawiać z ludziskami i cieszy się, kiedy ją zdrobniałém mianują nazwiskiem „Biędusiu“.

2. Boginki czyli Mamony.

Kiedy położnica po odbytej słabości leży w łózk, a nowonarodzone dziecię jeszcze się nie ochrzczi, to potrzeba położnicy położyć w nogach kozik i siekiérę, (Chwałowice), kłódkę i siekacz (Borczyn), w oknach postawić święcone ziele ²⁾ (powszechne), i tak długo te rzeczy trzymać w domu, dopóki się dziecka od chrztu świętego z kościoła nie przyniesie.

Czyni się to w tym celu, aby boginki, duchy psotne płci żeńskiej, mieszkające na paszczeliskach (bagnach), nie zabrały dzieciny, a w jéj miejsce nie podstawiły którego z swoich bękartów z dużą głową ³⁾.

Boginki chodzą po świecie zwykle po trzy. Każda okolica ma swoje własne boginki, które różne a dziwaczne mają nazwiska. Koło Kij nazywają się: Ciacia, Łacia i Łup-cup-cup po drodze; ubrane są w białe prześciéradła i chustki, a od zwyczajnych kobiet tém się odróżniają, że mają wielkie głowy ⁴⁾.

¹⁾ Opowiadanie Ludw. Wrzoszkiewicza ze wsi Stawian w parafii Kije. K. Wójeicki w tom. II „Zarysów domowych“ przytacza powieść odmienną o „Nędzy z Biędą“. — Obacz także Kolberga Ser. XIV, str. 280. Lud nasz przechowuje wyrażenia o „Biędzie“ — Zajrzała mu Bięda w oczy. Nigdy na jednéj Biędzie nie kończy się. Bięda biędę goni. Biędy siekiérą nie uciąć. Znaną jest i u innych słowiańskich narodów, obacz; Afanasiewa op. c., tom III str. 396.

²⁾ Po kilka gałązek biorą z tego pęka, który święci się na Matkę Boską Zielną. —

³⁾ Kolberg *Lud* Ser. VII str. 45.

⁴⁾ W niektórych wsiach koło Kielc nazywają je „Sibielami“, które, według pojęcia tutejszego ludu, przemieszkują w lasach; wyglądają z twarzy i ciała jak zwyczajne kobiety. Okryte są białymi szmatami, lecz nogi mają do psich podobne. (Kolberg, *Lud*, Ser. VII str. 24, przypisek).

W dawnych czasach, za pańszczyzny, w porze zimowej obowiązywane były dziewczki praść kądziel co wieczór po dworach. Jedna dziewczka w dworze kijskim założyła się z swojemi towarzyszkami, że ona wyznaczoną pracę nie tylko za siebie ale i za nie sprzedzie do północkska w następny wieczór. Zachodziły w głowę jęj towarzyszki, coby to za rzecz miała w tém być, żeby ona takuśkiej strasznej pracy miała podołać? Kiedy więc nadszedł on umówiony wieczór, a jejmość wydzieliła każdęj z nich sporą kupę kłaków konopi do przedziwa, one ze śmiechem pokładły swoje kłaki przed wspomnianą dziewczką, a same, założywszy ręce, patrzą: co to dalej będzie? Nie upłynęło kilka minut, aż tu do kuchni, w której dziewczki siedziały, otwierają się drzwi i wchodzą trzy kobiety w bieli z dużemi głowami. Nie mówiąc nic nikomu, pobrały kądziele do garści, a jak zaczęły praść, to piorunem ukończyły wszystką pracę. Odchodząc, powiedziały do dziewczki: „pamiętaj, coś przyrzekła, że, co za rok mieć będziesz, abys nam to dała“. Jakoś trafiło się, że jeden parobczak ze wsi Lipnika, syn zamożnego gospodarza, upodobał se onę dziewczkę dworską ni stąd ni zowąd, a choć ojcowie odrajali mu to małżeństwo, że dziewczka „cejco“, że nie ma nawet i pierzynki, że lepiej żeby się ożenił z inną gospodarską córką, aniżeli z dworskim telbuchem, to on nie chciał rady tęj słuchać, jęno, widać złe go opanowało, do tęj dziewczki przyłgnął całą duszą. Więc się ożenił, a w rok po ślubie dał mu Pan Bóg syna. Uradowany z potomka, wybrał się do drugięj wsi poprosić w kumy. Idąc drogą, uwidział jak trzy nieznanne kobiety, całe bieluskie, skakały nieopodal od niego i wymieniając swoje nazwiska: Ciacia, Łacia i Łup-cup-cup po drodze, gadały o tém, że pójdą do żony onego idącego chłopca i zabierą mu dziecko. Chłop przestraszony, zaniechał dalszęj drogi, a powróciwszy do domu ze z drą opowiedział wszystko swęj żonie. Kiedy razu jednego chłopca w domu nie było, przyszły one trzy kobiety do izby i upominały się o tego nowonarodzonego syna. Matka w płacz i lament, a one do niej: „Heli (jeżeli) zgadniesz, jak nam na imię, to ci dziecka nie zabierzemy“. Szczęście, że jęj tak Pan Bóg dał, iż wypowiedziała wyrazy: „Ciacia, Łacia i Łup-cup-cup po drodze“. — Więc one trzy kobiety, a były to boginki, opuściły ten dom i więcęj się tam nie pokazały ¹⁾.

Boginki po największjęj części porywają nowonarodzone dziecko w porze nocnej, gdy położnica wychodzi z potrzebą na dwór; więc tego kochięta taka nie powinna czynić dopóki dziecka się nie ochrzci, a wszelkie potrzeby naturalne w sieni ma załatwiać (Goluchów).

Gdy boginki wzięły matce dziecko, a swego bękartu w jego miejsce podłożyły, to powinna matka dobrze napalić w piecu drzewem brzożowém, izbę zasłać słomą, wziąć tego bękartu na łopatę i udawać, że go ma włożyć do pieca; wtedy przestraszona boginka przyleci, podrzuci na słomę wziętą dziecinę a swego bękartu wyrwie z łopaty.

¹⁾ Kolberg *Lud* Ser. XIV str. 13, przypisek.

Do chałupy w której odbędzie się połóg, zaraz boginki przychodzą, siadają na strzesze i oczekują przyjaznej chwili aby nowonarodzone niemowlę porwać mogły. Gdzie się zaś ponatyka w oknach ziela święconego, to z takiej strzechy natychmiast znikają (κρη).

Boginki najbardziej obawiają się ziela zwanego dzwonekami. Podanie ludowe z Krakowskiego, opowiedziane przez O. Kolberga (*Lud* ser. VII, str. 46, nr. 93), o kobiecie położnicy porwanej przez boginki, a uwolnionej, gdy się za poradą trzeciej kulawej boginki chwyciła dzwonek, znane jest w okolicach pinczowskich i kieleckich.

Koło Kielc boginki nazywają się mamonami, a w okolicach Chmielnika odmienkami¹⁾. O mamonach słyszałem z ust dziewczyny ze wsi Posłowie następującą opowieść: Pewien gospodarz z Posłowic w dzień niedzielniejszy, bardzo wczesną porą wybrał się do kościoła na nabożeństwo. Idąc gościńcem ku lasowi, zobaczył trzy piękne panie stojące na łące, tuż dotykającej lasa. Ubrane były biało: w białych zapaskach i miały białe fartuszki zarzucone na głowy. Kiedy doleciał ich po rosie odgłos chodu ludzkiego, czémprędzej zaczęły biędz w krzaki leśne i w biegu jedna za drugą przystawały, spoglądając się na idącego chłopca. Gospodarz ujrawszy to widmo, oniemiał; włosy stanęły mu dębem na głowie; lecz gdy przeżegnał się krzyżem świętym, pierzchły owe panie do lasa i szelest wielki rozległ się po gałęziach drzew.

Innym razem pasterzowi, pasącemu bydło pod lasem w krzakach jałowcowych, pokazały się dwie białe panie i spytały go: „która z nich piękniejsza?“. Pasterz złękniiony, nie wiedząc co ma im odpowiedzieć, stał oniemiały; a kiedy go powtórnie zapytały, obiecując, iż mu powiedzą wiele lat będzie żył na świecie, odpowiedział, że obie panie są piękne. Na taką gadkę odrzekły: „żebyś widział, jakie czarne mamy plecy“, i po wypowiedzeniu tych słów znikły bez śladu.

Koło Kielc, ażeby mamony nie zabrały nowonarodzonego dziecka, powszechnie kładą mu do kołyski szkaplerz i koronkę. Nie kładą zaś jak w pinczowskiem, w nogach położnicy siekacza i t. p. narzędzi z żelaza i bardzo rzadko w oknach domu natykają święcone ziele. Powszechnie zaś przestrzegają, aby położnica przed wywodem sama nie rozpałała ognia na kominie lub w piecu, lecz powinien ją w tém wyręczać mąż lub ktokolwiek z domowników. Za powód przytaczają tę okoliczność, iż gdy przed laty pewna położnica zerwała się z łoża dla rozniecenia ognia, aliści zaledwie wzięła do rąk krzesiwko i żagiew, niemowlę jej wrzasnęło: „nie pal ognia“.

¹⁾ Ob. moje „Materiały z okol. Kielc“ w *Zb. Wiad antrop.* T. II. str. 210.

Bobo ¹⁾.

Jestto strach, który w wyobraźni dzieci ma je zabić i dusić, gdyby były niegrzeczne i nieposłuszne. „Bobem“ nietylko osoby dorosłe, ale i dzieci straszą młodsze od siebie. W ich wyobraźni jest to duch zły małej postaci i kudłaty. Bobo wchodzić może do domu przez drzwi, lub spadać z komina, albo wylazić z pieca.

Dydek.

Duch górniczy, który według podania górników starych przemieszkiwał w grocie góry Kadzielni pod samemi Kielcami. Straszdyło to oznajmiało swój pobyt przechodniom gwizdaniem złowieszczym, i jeżeli jaki śmiałek w porze nocnej nie uląkł się takiego gwizdania, ale podobnym świstem mu wtórował, to duch ten pokazywał się owemu śmiałkowi w postaci górnika i znikał zaraz bez śladu ²⁾.

Dziad i Baba.

Za czasów pogańskich mieszkańcy szczególniejszej okolicy nad rzeką Nidą położonych, czcili „Diada i Babę ³⁾”. Świadczą o tém różne obrzędy i zwyczaje przechowujące się wiernie do dziś dnia wśród ludu tamtych stron.

We wszystkich wsiach, należących do parafii Kije pod Pinczowem a nadto we wsi Motkowice, Korytnicy, Włoszczowicach jest zwyczaj, iż na drugi dzień po ślubie i po oczepinach panny młodej, druźbowie robią bałwana ze słomy, przyodziewają go w stare łachmany, przyprawiają mu brodę z konopi, na głowę kładą kapelusz, lub czapkę i tak przybranego zaraz zrana przywódczą przed skrzypka do domu godowników. Tu wśród powszechnego śmiechu zgromadzonych na tę uroczystość, druźbowie tańczą z owym bałwanem, a potem jeden z obecnych gospodarzy lub gospodyń ma taką do tego Dziada przemowę ⁴⁾:

¹⁾ Kolberg *Lud* Ser. XV, str. 24, przypisek.

²⁾ Ob.: Mater. etnogr. z Kielec, w *Zb. wiad. antr.* t. II, str. 221. i Kolberg *Lud* Ser. XIV, str. 94.

³⁾ W Nr. 29 „Koresp. Płockiego“ z 1880 r. wyczytałem, że dziewczęta kończąc zgrabianie zboża, wiążą ogromny snop, przystrajają go w różne dziwaczne ubiory i nazywają „Babą“. Zwykle fornale snop ten na ostatku biorą na turę i objeżdżają z nim dziedziniec dworski, wśród śmiechu i pośpiewywań ogólnych, kończących się poczęstowaniem wódką lub piwem. Ob. Kolberg *Lud* Ser. XI, str. 152 (Mrozowo).

⁴⁾ Wiara w bóstwo „Dziada“ rozpowszechniona była u innych słowiańskich narodów. Ob.: Afanasiewa op. c. tom II, str. 371—2, 487—8, 770, tom III, 1868 i 21, 739, 772—3. Na Litwie, wspomina Jucewicz iż bożkiem zaślubin był Dydys — Dziad. Ob. także „o Babie Chęcińskiej“ artykuł w Pamiętniku Sandomierskim T. V. 1830 r. str. 92—104 i rozprawę J. L. Kaczkowskiego w Kalendarzu „Warszawianin“ z r. 1875.

Jestem dziadek z daleki krainy;
 już to siedem lat
 jak'em z tego pieca chléb jad.
 Dawniej byłem bogaty:
 miałem gotówką dwa grosze za cholewą,
 grosz w rogu czapy,
 pół-grosza w nosie, —
 i skończyło sie.

Po téj przemowie wynoszą druźbowie „Dziada“ na dach domu, przywiązują go powróskami słomianemi do komina, dają mu w ręce stępór, lub kładą kółko od taczek przy jego nogach, a gdy go tak umieszczą, znów ktoś z weselników prawi do niego następujące przemowy:

Oj panie! oj panie!
 czy się tu owsa, kupić nie dostanie?
 Miałem owsa stóg a siana dwa brogi,
 ale mi go spaśli żołnierze srogi.
 Najgorsi byli Sasi z dużemi d.¹⁾
 strzélali za nami od butów kurpiami.
 I poszli do sadu, objedli nam śliwy,
 a tarki tam były to ich ślepi byli.
 I poszli do kuchni, potłukli nam garce,
 za piecem nie dali spokoju kucharce.

~~~~~

Widły cepy się ozigrały,  
 groch młóciły;  
 stodoła się ozigrała  
 zająca złapała<sup>2)</sup>.  
 Stępa dziwy zobaczyła,  
 oknem wyskoczyła.  
 Pliszka mi się ocieliła  
 pod oknem na chwaście,  
 porodziła pięćset Żydów,  
 a Turków dwanaście.  
 Obrał się jeden Alcabon  
 na lipowym moście,

omylił się posilił się,  
 zjadł kobyłę w poście.  
 O mój Alcabonie,  
 na cóż to tak wiele?  
 Mój wilku kochany,  
 przynieś mi i cielę.  
 Zadali mu za to  
 ogromną pokutę,  
 i wbili mu obręcz  
 żelazną na d. . . . .,  
 co Alcabon skoczy,  
 to mu obręcz brzęczy.

~~~~~

Orał chłop pod dworem,
 podpar się kostorem,
 a workiem pług odykał.

Miałem ojca Gregorca,
 rodu wybornego,
 żołnierza pewnego.³⁾

¹⁾ Może to aluzja do bitwy pod Kliszowem r. 1702 (?).

²⁾ Obacz Kolberg: *Lud*, Ser. VI, str. 220.

³⁾ Porównaj Kolberg *Lud* Ser. V, str. 275.

Kupił mi konia
za półtora grosza,
a co mu zostało,
to schował do trzosa.

Oj szkapię to, szkapię,
tyle jak kot,
tłuste jak kość,
siadem na to szkapię
i jadę i jadę . . .
przyjechałem przed karczmę
a tu chłopci piją,
a mnie nie częstują.

Poczekajcie sąsiedzi,
jéno mego pana
Pan Bóg przyprowadzi!
Siadem na to szkapię
i jadę i jadę . . .

przyjechałem przed karczmę,
a tu duże błoto,
uwięzło mi szkapię,
a mnie chodzi o to.

Biję, biję, biję,
o kęs nie zabiję;
wyjąłem szablinę,
uciąłem mu szyję.

Przyjechałem przed karczmę,
a tu w karty grają;
ja na nich patrzę,
co który któremu zadaje.

Jak mnie jeden rypnie w łeb,
a drugi za ucha,
wyleciałem na pole,
jakby świnia głucha.

Oprócz powyższego zwyczaju przy obrzędzie weselnym, który zdaniem starych ludzi praktykuje się w tych okolicach od niepamiętnych czasów, zasługuje na uwagę zwyczaj, dawniej bardzo rozpowszechniony, a dziś wychodzący z użycia: przebierania się w „Popielec“ dwóch chłopów za Dziada i Babę, o czém ob. wyżej str. 22. Nie jest też może pozbawione mitycznego znaczenia w tutejszych okolicach, straszanie dzieci, „Dziadem lub Babą“, aby nie biegały po zbożu i t. p.

Jnkluz.

Razu jednego pewien chłopak ze wsi Górek (parafia Klje), pasąc trzodę w lesie, uczył się grać na skrzypkach. Kiedy tak sobie rzempoli, aż tu naraz toczy się z lasu karéta, a w niej siedział jakiś bogaty ciarach. Pan ten kazał woźnicy przystanąć przed pastérzem, sam zaś wyszedłszy z karety, przysłuchiwał się pilnie onemu grajkowi, jak wybierał tony na tych skrzypeczkach. Gdy już mu nagrał i krakowiaków i oberków do woli, on pan wyjął z woreczka dwuzłotówkę, dał ją pasterzowi, mówiąc: że go się pieniądze zawsze trzymać będą. To też on pastérz ile razy coś sobie kupił za tę dwuzłotówkę, to później przyszedłszy do domu, zawsze ją w kieszeni znajdował, gdyż ona była „jnkluzem“¹⁾.

¹⁾ Z opowiadania Sołtysa Fiuka ze wsi Borszowie.

W powiecie Rypińskim gub. Płockiej lud wymienia ducha „Atwor“, któremu przypisuje własność przenoszenia pieniędzy wziętych jednemu a danyh innemu, co ma się dopełniać w chwili „spadania gwiazd“ (Korespondent Płocki Nr. 29 z 1880 r.).

Duch-ptak.

Koło Siewierza utrzymuje lud, że duch w postaci ptaka burego zabiera z jednego pola snopy zboża i znosi je na pole innego gospodarza, którym się opiekuje ¹⁾). Kradzież tego rodzaju uskutecznia się przedewszystkiem na takim polu, na którym gospodarz wyszedłszy do roboty, nie czyni znaku krzyża świętego przed rozpoczęciem pracy. Nie należy temu duchowi robić żadnej przykrości, gdyż mszcząc się za nią, cały dobytek by spalił. Żeby się go pozbyć, kiedy się spostrzeże, że on znosi cudze snopy, należy te snopy zmlócić a ziarno stąd otrzymane rozrzucić ptakom do zjedzenia ²⁾).

Jasiek. ³⁾

Jestto duch psotnik, lubiący zwodzić ludzi, lub czynić im na despekt. Najulubieńszą jego siedzibą są bagna. Postać jego człowieka pokazuje się ludziom w kurtce zielonej, siwych spodniach i w czerwonej rogatywce na głowie.

Czasami przebywa na łąkach. Tam też jeżeli kosiarz zawadzi kosą o miejsce, gdzie on spoczywa, to kosa prysnie natychmiast. (Kije)⁴⁾).

Inna wersja podaje, że Jasiek siaduje pod mostem, a widzieć go można przed północą w czerwonej czapce na głowie, kurtce siwej i w spodniach z jedną nogawicą czerwoną a drugą zieloną.

Przybięra on także czasem postać wołu, cielęcia lub sarny.

Czasami też przebywa w wikłach rokitnicy; dla tego to pod Kielcami nazywają go: Rokitą, albo Safianem ⁵⁾).

Latawce i Planetnicy.

Są to duchy dzieci, zmarłych bez chrztu. Kiedy chmura nadchodzi lub burza, wówczas latawce w postaci małych, nagich dzieci unoszą się w powietrzu. Pioruny biją za latawcami w te miejsca, gdzie się one kryją.

Jeżeli latawiec lecąc napotka jakiego człowieka, to woła nań: „chrztu, chrztu“; ten zaś może go zbawić wymówiwszy słowa: „Ja cię chrzczę w imię Ojca, Syna i Ducha świętego“. W czasie spokojnym w dni słoneczne, jasne, latawce przebywają w lasach i borach. (Kije) ⁶⁾).

Koło samych Kielc lud inaczej opowiada o latawcach. Latawców jest ogromna ćma na całym świecie; pochodzą one z tych dzieci, które

¹⁾ Obacz: Kolberga *Lud* Ser. XV, str. 25.

²⁾ Z opowiadań ks. Stefana Stuczni, rodem z okolic Siewierza.

³⁾ Kolberg *Lud* Ser. XV, str. 103, nr. 27.

⁴⁾ Kolberg tamże, str. 66, nr. 11.

⁵⁾ Kolberg *Lud* Ser. VII, str. 80, 126.

⁶⁾ Ob.: Kolberga *Lud* Ser. VII, str. 60 i 61. O planetnikach str. 33, 94.

bez chrtu pomarły. Każdy planetnik ma od Boga Najwyższego przykazane, aby w ciągu jednego roku wybił trzy dziewięci latawców. Stąd jedni z planetników strzelają do latawców w powietrzu z fuzyj piorunowymi laskami, a drudzy za tymi strzelcami planetnikami chmury na powrozach ciągną.

Latawce uciekając przed planetnikami, chronią się najchętniej do wydrzeń w skałach, do szczelin i pod ogromne głązy kamieni, gdzie ich strzał planetników nie dosięgnie.

Laska piorunowa, kiedy wyleci przy wystrzale z fuzyi planetnika, zapada się w ziemię na siedem łokci głębokości; potem co rok o jeden łokieć podnosi się w górę, a po upływie siedmiu lat już się znajduje na samej powierzchni¹⁾. Kiedy ją który z planetników spostrzeże, w swym przelocie po szlakach chmur, to lotem błyskawicy spuszcza się na ziemię i do dalszego użytku z sobą zabiera.

Planetnicy przebrani w szmaty chłopskie z przewieszoną fuzyją na ramionach, wstępują niekiedy do chat lub zabudowań włościańskich, a to dla przekonania się, czy się tam latawce gdzie nie ukryły.

O parę wiorst za Kiełcami, na trakcie ku Daleszycom, w pięknej miejscowości leży młyn, Mazurem nazwany. Przed laty, raz w bardzo znojnym dniu letnim, jakieś nieznane dziecko, w wiejskim przyodziewniu weszło z pobliskiego pola do tej młynnicy i poprosiło mielących chłopów aby mogło tu odpocząć. Gdy chłopci zezwolili, znużone dziecko położyło się koło worka, prosząc, aby je obudzić wtedy, kiedy na niebie zacznie grzmieć. Wkrótce czarna chmura zaczęła wysuwać się z pobliskiego lasu, w ślad za nią grzmot zahuczał po okolicy; dziecina zrywa się na nogi i czempredziej wybiega z młyna. W tém wiazi do młyna nieznanym strzelec z fuzyją przewieszoną przez ramię i pyta się chłopów „czyście tu nie widzieli ptaszka?“ A gdy chłopci odpowiedzieli „że nikiéj nie widzieli ptaszka“, strzelec natychmiast wyszedł. Niebawem rozległ się za młynem grzmot i huk straszny. Strzelec on wchodzi napowrót do młyna i pokazując na pas, za którym założona była głowa chłopca, a nogi jeszcze się trzepotały, powiada do chłopów: „Mówiłaśta, żeśta nie widziła ptaszka, a oto on je“. Po tych słowach kajś zniknął on strzelec.

Planetnicy wyglądają czarno; twarz, ręce i nogi mają czarne. Czasami wstępują do domów po wsiach, prosząc ludzi, aby ich w stodołę przenocowali.

Kiedy planetnicy ciągną chmurę gradową, to można ich odpędzić od wsi, zadzwoniwszy w dzwonek loretański.

Kto zaś potrafi zażegnawać chmury gradowe, ten może się rozmawiać z planetnikami ciągnącymi te chmury. Planetnicy będą mu z górnych obłoków mówić, że im ciężko, że nie wytrzymają i puszcza chmurę; ale nie zważając na to należy im odpowiedzieć, aby zaciągali chmury na lasy i bory i tam je puścili (Kije).

¹⁾ Toż podanie istnieje u innych Sławian. Ob. Afanasiewa t. II, str. 367.

Za uczynność im wyświadczoną przez ludzi, planetnicy wzajemniają się wdzięcznością. Kto ich przyjmie na nocleg, temu każą tyczki zakładać w polu, aby go burza nie zniszczyła w przelocie.

Czasami też, gdy się zmęczą długim ciągnięciem chmur, padają oni na pola. Raz padł jeden z planetników na pole niedaleko wsi Kokota leżące. Był to chłop wzrostu dużego, cały czarny jak sadze w kominie; smać bardzo był zmęczony, bo leżąc na roli, wyciągnięty niby śledź, stękał okrutnie. Kiedy chmura inna nadsięgnęła, zerwał się na równe nogi i gdzieś się podział (Kliszów)¹⁾.

Mogą oni w jednej chwili zasypać gradem plon całego roku, lub zalać go nawałnicą. Ale nie są zbyt ochotni do szkodenia ludziom. Owe groźne oberwanie się chmur dzieje się zwykle mimo ich woli.

W r. 1879, gdy grady i ulewy, zniszczyły urodzaj, w jednej wsi w pińczowskim powiecie, gospodarze oglądając spustoszenia sprawione wielką nawałnicą, narzekali na chciwość tych, co wykarczowali lasy i powiadali: „nie dziw, że burze niszczą nam zboża, bo planetnicy nie mają się gdzie zatrzymać, ani o co się oprzeć, ani iść którędy, to i leca, gdzie ich wiatr poniesie.“

Potępieniec.²⁾

Jestto duch, który różni się tém od innych, iż postać jego jest czarna i z pyska mu ziora ogień. Lubi przebywać po rozmaitych miejscach, a najczęściej w lesie. Kiedy człowieka napotka, to, aby się ochronić od śmierci, bo Potępieniec urywa głowę, najbezpieczniej jest uciekać na prawą stronę. (Kostomłoty pod Kielcami).

Przypołudnice.

Kiedy w polu pokażą się strączki na grochu, to matki zwykły straszyc swoje dzieci, mówiąc: „nie chodź do grochu, bo cię Przypołudnica weźmie“. Przypołudnice, równie jak dziady, przemieszkują w czasie lata w zbożu wszelkiego rodzaju po polach, a czasami w lasach.

W wyobrażeniach ludu Przypołudnica ma postać kobiety ubraniej biało. Kiedy wychodzi z zboża, lub lasu, siedem czarnych wielkich psów, wiedzie za sobą. Lubi ona łapać dzieci i kazać się im iskać,

¹⁾ P. Józef Tomal w Nr. 31 „Gazety Kieleckiej“ w r. 1880 pisze o planetnikach: „Są to twory w postaci ludzkiej z grubym basowym głosem, z długimi zielonkowatymi włosami, płynące po powietrzu i ciągnące chmury linami. Słyszano też pewnego razu jak planetnicy, szamocąc się z ogromną chmurą, wołali w rozpaczycy jedni na drugich: „Bój się Boga, trzymaj“.

²⁾ Obacz: Kolberg *Lud* Ser. VII, str. 55.

³⁾ U Czechów „Polednice“. Mannhardt w dziele: „*Antike Wald-und Feldkulte*, Berlin 1877 str. 135“ w dopisku przytacza: „*Die Polednice ist ein Waldweib, das nur um die Mittagsstunde ausgeht und im Walde oder auf dem Erntefelde Wöchnerinnen ihre kleinen Kinder fortholt oder verwechselt*“.

następnie złowione w głowie robactwo rozkazuje jeść dzieciom, a gdyby które nie usłuchoło, to je zabięra z sobą do lasu, albo zbije niemilosiernie. Przypołudnice pokazują się koto południa między 11 a 12 godziną.

Niepokoją tēz i ludzi starszych, zwłaszcza w niedzielę, gdy się ważą wyjść w pole do roboty, lub gdy w dni zwyczajne kładą się na polach do snu ¹⁾ Od południcy łatwo jest obronić się, przeżegnawszy się, skoro się ją zoczy zdaleka; ona bowiem wnet zniknie, a na tem miejscu wzniesie się na chwilę tuman wiatru z kurzem zmieszany.

Według innego opowiadania z Chełmiec w pow. kieleckim, przy-południca przemieszkuje w czasie lata w zbożu, lub grochu, straszy dzieci a niekiedy i zabija, jeżeli złapie dziecko biegające w południe po zbożu, lub grochu. Kiedy złapie dziecko, to je zapytuje temi słowy: „Co wolisz, czy czerwoną wstążeczkę, czy robaków beczkę? ²⁾ — Jeżeli dziecko ułakomione obietnicą otrzymania wstążeczki odpowie, iż woli wstążeczkę, natenczas je zabija, w przeciwnym razie, daje zboża do zaniesienia rodzicom do domu. Przypołudnica pokazuje się w tēj miejscowości sama bez towarzystwa psów; jestto osoba odrażającej powierzchowności, nadzwyczaj wielkiego wzrostu, ubrana biało.

Strzygón.

O Strzygoniach w okolicy tutejszēj, przechowują się wśród ludu tezsame podania, które z Krakowskiego podał Oskar Kolberg w dziele: „Lud seryja VII str. 63—68“.

Topielce czyli Utoplecy ³⁾.

Są to duchy samobójców, lub przypadkowo utoniętych ludzi, mają one postać czarnych chłopów.

Topielce przebywają na dnach rzek, a kiedy się przewracają jak niedźwiedzie, to wtenczas woda bałwani się po wierzchu.

Topielec nie utopi dobrego człeka, jęno takiego, który ma złą w sobie duszę.

(Rembów).

Topielce wychodzą z wody na brzegi rzeki jezior porą nocną, kiedy księżyc świeci i grzeją się od jego ciepła.

(Kiję).

Topielec, już tēm samém, że kogoś utopi, sam się zbawie może.

(Kliszów).

¹⁾ Kolberg Ser. VII, str. 41.

²⁾ Porównaj w tom I. *Zb. wiad. antr.* Dr. Kopernickiego, zagadki i łamigłównki z okolic Rabki Nr. 30 i var.: „Co wolą, cy srebna laseckę, cy chrobaków beckę? Czy nie mają one mistycznego znaczenia w okolicach wspomnianych? (żadnego! — Dr. Kopernicki).

³⁾ Kolberg *Lud* Ser. VII, str. 59. Ser. XV, str. 13.

Czasami duchy te wyświadczają ludziom usługi. Jeden chłop z Rembowa przechodził raz przez Nidę, dążąc do swoich krewniaków we wsi Borszowicach. Ponieważ woda nagle wezbrała, więc doszedłszy do połowy rzeki i niemogąc iść dalej, wrócił się napowrót. W tém wyszedł z wody jakiś człowiek, wziął go na bary i przeniósł na drugą stronę, a kiedy mu on chłop za jego uczynność zaczął dziękować; odpowiedział: „Nie tyś kiep, lecz ja; bo jakbym cię utopił, tobym siebie zbawił“.

Ciekawe szczegóły o topielcach z okolic Siewierza, znane także i w okolicach Pinczowskich, podał mi ks. Stefan Stuczeń. Topielec jestto zły duch, który w postaci chłopca czarnego, bardzo silnego, przebywa w rzekach. Nikt z żyjących nie może mu poradzić, ani się obronić mu w wodzie. Można go złapać w tylko lipowe, oświęcone po siedm kroć na Matkę Boską Zielną. Przebrany za chłopca, chodzi on czasami po jarmarkach między ludźmi. Poznać go można po tém, że ma zawsze mokry lewy trok u sukmany ¹⁾.

Duchy górskie.

Do postaci mitycznych zaliczyć należy duchów czyli widma, które według podania ludu, szczególnież pasterzom pokazują się w jaskiniach i lochach skał i gór. Charakter tych postaci mitycznych jest przeważnie łagodny. Pokazują się one czasami tylko, jako istoty płci żeńskiej, przyobleczone w szaty długie, białe, żądające pomocy ludzkiej gwoli ich wybawienia.

Lud w opowiadaniach swoich o tych tajemniczych istotach, o jednych mówi ogólnikowo, bez wskazania miejscowości, a o drugich z dokładnym wskazaniem téjże. Tych ostatnich w okolicach kieleckich i pinczowskich, przytoczyć mogą dwie tylko następujące:

1. **Święta góra koło Daleszyc.** W stronie północno-wschodniej Daleszyc, około półtory wiostry od nich, wznosi się dość wyniosła góra, porośła sosnami, a szczyt jój zieleni się gąszczem jodeł, grabów, leszczyny i inuich krzewów. Po jój grzbietach, letnią porą, pasą się konie i bydło obywateli Daleszyckich. Na szczycie téj góry kryje się tajemniczy loch, a w nim stoi kufek napelniony złotem i srebrem. Komu przeznaczono aby go odnalazł, ten uwidzi trzy rosnące krze (krzaki) lasek (leszczyny): białej, żółtej i zielonej. Kto w tém miejscu ziemię kopać będzie, natrafi na loch z kufrem pełnym pieniędzy, które powinien obrócić częścią na chwałę Bożą, częścią na wspomnienie prawdziwych biednych.

Przed laty ludzie wiekowi, napomykali tak sobie od niechcenia, że kiedyś, bardzo a bardzo dawno stała tu jakaś świątynia (pogańska?) lecz nie podali, co się z nią stało.

¹⁾ Tożsamo podanie istnieje u Rosyjan. Ob.: A fanasiewa t. II, str. 240.

Górę wzmiankowaną nazwano „świętą“ z téj przyczyny, iż ongi miała się na niej objawić Matka Boska i przed laty, w czasach grasującego morowego powietrza, odbywano do tego miejsca procesyje z chorągwiami i obrazami. Teraz zaś, powiada lud, Matka Boża nie objawia się tutaj z tego powodu: Raz chłop jechał z towarem; konie ugrzęzły mu w błocie i nie mógł żadną miarą z bajora się wydobyć. Zamiast uciec się pod opiekę Bożej-rodzicielki, to on rozgniewany, djabłów na pomoc wzywał, a górę przezwał „świńską górą“. Odtąd téż Panienska Maryja nie pokazuje się więcéj. W dawnych czasach na téj górze chłopak pasł bydło i uwiidził ów zaklęty loch ¹⁾. Z ciekawości wszedł do niego, a tu w rogu jego widzi kufer otwarty, napa-kowany złotem i srebrem. Obok kufra siedziała p'anna, ubrana w białą szatę, trzymając w ręku czerwony kwiatek. Przemówiła łagodnie do chłopaka, aby wziął sobie garść pieniędzy, lecz on z bojaźni dał stamtąd drapaka. Słyszał jéno, jak z lochu rozlegał się głos: „nie-szczęśny, gdybyś wziął ten kwiat, tobyś mię wyprowadził na tamten świat“ ²⁾.

2. Pórzowa-góra. O trzy mile od Kiele między Strawczynem, a Wólką-Kłucką, wznosi się bardzo wysoka góra, pokryta lasem, a na jój szczycie sterczą olbrzymiej wielkości skały i w jednéj z nich znajduje się obszerna grota, gdzie umieszczono wizerunek świętój Rozalii. Miejscowość ta w czasie epidemii licznie bywa nawiedzana przez pobożnych z różnych okolic. O téj grocie słyszałem na miejscu (w r. 1875) takie podanie:

Jest tu zaklęty klasztor. W dawnych bardzo latach na szczycie onéj góry pasł chłopak z Wólki-Kłuckiej krowę z cielęciami. Ta zaginęła w gąszczu boru. Zmartwiony pastuch szukał jój przez rok i sześć niedziel, nic nie jedząc, ani pijąc. Długi ten czas zdawał mu się jakoby dobą. Wreszcie, gdy już miał zamiar wracać do domu, słyszy szum w okolo i chrobot gałęzi. Naraz pokazuje mu się pani, ubrana w bieli, z kwiatem czerwonym w ręku. Przybliżywszy się do onego pastucha, oddaje mu klucze, mówiąc, aby je trzymał i nie rzucił, choćby go nie wiedzieć co straszycło, a zguba jego wynajdzie się. Znikła pani, huk wielki i łoskot dał się słyszeć, szczytowa skała pękła, rozstąpiła się ziemia, a z jój wnętrza wyłoniły się wieże, a na nich na tęskną i żałośliwą nutę odezwały się dzwony. Pastérz zlékniony rzucił z przestachu klucze i drapnął z miejsca, a klasztor znowu na długie wieki pograżył się w łonie téj Pórzowéj góry. Po tém zjawisku pozostał w skale otwór, gdzie w dawnych czasach święta pustelnica zawiesiła obraz ś. Rozalii, patronki od morowego powietrza.

¹⁾ Porównaj: Kolberg *Lud* Ser. XIV, str. 218.

²⁾ Z opowiadań obywatela Paradowskiego.

Podania o innych duchach.

Przed laty, pewien majster, Majdan, stał przed stosem płonących drzew z długim, żelaznym pogrzebaczem i wygarniał nim z pod spodu stosa popiół, który kładł na stronę. Robiąc to sam jeden, bo towarzysze jego spali jak zabici, około północy Majdan mocno zmęczony, oparł ręce na pogrzebacz i zapatrzył się w kłęby dymu wzbijającego się do góry. Ni stąd ni zowąd, naraz mu przyszło do głowy wołać: hop, hop! Na te wołania z głębi lasu odezwało się także hop, hop! Majdan myśląc, że to jakiś człowiek znajduje się w lesie, po kilkakrotnie powtarzał to wołanie, na które odpowiadano mu podobnie coraz bliższem i głośniejszem hop, hop! — aż wreszcie stanęło przed nim widmo w czarnych potarganych szatach i zaczęło się iskać. Majdan rozgniewany, siępnął po goleniach to widmo, które wykrzyknawszy słowa: „trzask, prask, pogolas i niem asz“, znikło z przed oczów przestraszonego majstra.

(O d. Łysicy),

Pewna kobiéta ze wsi Kostomłot pod Kielcami opowiadała nam, że po zachodzie słońca nie powinno się hopać, bo to może spowodować jakie „licho“. Na dowód swego twierdzenia przytoczyła taki przykład:

Przed laty, dwóch chłopów, przeznaczonych od sołtysa na stróżę nocną, po zachodzie słońca wyszło w tym celu z domów na wieś. Z figłów zaczęli sobie hopać, a tu nagle od lasa powstał szelest i widzieli jak w powietrzu coś leciało i coraz bardziej zbliżać się zaczęło do wsi. Straszdyło to wyglądało czarno, postać miała podobną do kopca siana. Chłopi przestraszeni tém widziadłem czempędzej zemknęli do domów.

Koło Pinczowa, utrzymuje lud, że djabeł, nazwany tu Judaszem, w kaźden czwartek największą ma moc nad ludźmi, gdy ci w ten dzień znajdują się w lesie. Pokazuje się on wtenczas w postaci chłopca i przeróżne figle ludziom wyprawia.

VIII. Podania i wierzenia o zjawiskach i tworach przyrody.

1. Wiatr, Mróz i Miesiąc.

O wietrze różne istnieją podania. W Kijach utrzymują, że teraz za obłokami przemieszkuje dwóch braci: jeden na wschodzie, drugi na zachodzie; są to wiatry, które z dopuszczenia Bożego wieją w godzinach wyznaczonych.

Przy końcu świata opuszczają się z za obłoków dwunastu braci wiatrów.

Inni powiadają, iż jest trzech braci rodzonych, nazywają się: Zofir ¹⁾, wiatr największy i najsilniejszy; Zofirek, wiatr średni i Zofireczek wiatr najmniejszy.

W Żydowie wierzą, iż wiatr jestto chłop duży ²⁾ w potarganém odzieniu, cały pokaleczony; z dziur swego odzienia w pędzie nadpo-wietrznym wypuszcza tyle podmuchów na ziemię, ile mu Pan Bóg każe ³⁾. Jeżeli podmuch jest większy, stąd i wiatr staje się silniejszym.

Inni zaś utrzymują, iż wiatr wygląda jak człowiek, chodzi po ziemi, mieszka w leśnej chałupie i puszcza wiatr nosem.

Opowiadają też o wietrze następującą skiełkę, czyli jurę (baśń). Pewna gospodyni w jednej wsi miała służącą, którą wyganiała co dzień, jeszcze przed świtem, na wieś po ogień. Sprzykrzyło się to owęj dziewczce, bo i ludzie, do których się po ogień udawała, poczęli się gniewać na nią, że im spać nie daje. Kiedy razu jednego ona gospodyni wyгнаła jak zwykle dziewczkę po ogień, ta niewiele myśląc

¹⁾ U Rusinów wiatry są to czterej synowie z jednej zrodzeni matki. Ob.: Józef Grajner „Studya nad podaniami Bibl. Warsz. t. II 1869 r. str. 706.

²⁾ Ob.: Kolberga *Lud* Ser. VIII, str. 34. Ser. XIV, str. 19, 164. Porównaj moje opowieści ludowe Nr. 3: „Mróz, słońce i wiatr“.

O płamach na księżycu powiadają iż to jest chłop z łopatą który za karę przeniesiony tam został, iż w Boże-narodzenie gnój wyrzucał.

³⁾ Gdy cisza wielka panuje na świecie i najmniejszy szelest wiatru nie daje się czuć, jest mniemanie, że wiatr kożuch sobie naprawia, lub też obiada, albo wypoczywa (żydów).

zabrała się do lasa, aby ludzie nie markocili się na nią, że ich ze snu budzi. Zbliżywszy się do boru, uwidziała panią wychodzącą, która zapytała się dziewczki: dokąd idzie? Dziewka z płaczem opowiedziała rzecz całą. Pani owa, ulitowawszy się nad jój nieszczęściem, taką jój udzieliła radę: „Jak wejdiesz, moja dzieweczko, do chaty, która w głębi tego boru stoi, zobaczysz tam trzech chłopów straszecznie brzydkich. Jeden z nich będzie stary, niski, pogarbiony, z długą białą brodą, to jest Mróz ¹⁾; drugi będzie miał głowę calušką wykrzywioną to Miesiąc, a trzeci będzie w podartém odzieniu, cały poszarpany i pokrwawiony to Wiatr. Kiedy na ciebie nacięrać będą, abyś im powiedziała, który z nich najpiękniejszy, to rzeknij, że wszyscy panowie są piękni. Tak się téż stało jak jój ta pani powiedziała. Dziewka na odchodném poprosiła o ogień. Wiatr zapytał się jój: „a w co go weźniesz?“ „A w pokrywki“, odpowiedziała dziewczka. Wiatr na to odrzeczł: „nastaw fartuszka, dam ci kupę ognia, nie bój się o fartuszek, bo ci się nie spali“. Uczyniła dziewczka jak jój Wiatr przykazał, a kiedy powróciła do domu, jakaż niespodziwana radość napęliła jój duszę, gdy zamiast ognia, znalazła w fartuszku, same dukaty, błyszczące jak miesięczek na niebie! Widząc to gospodyni, wysłała nazajutrz swoją córkę po ogień do onego lasa, a kiedy ta przyszła do domu leśnego, uwiedziona łakomstwem, myśląc o tém tylko, aby jak najprędzej dostać ognia i mieć z niego za przybyciem do domu dukaty, zapomniła o tém, jak ma odpowiedzieć, gdy ją trzech chłopów zapytają, który z nich najpiękniejszy, choć sluga ta nic nie zataiła ani przed gospodynią ani przed jój córką i powiedziała jak ma na zapytania odpowiadać. Teraz zaś ci trzej chłopcy zmienili pytanie i zapytali jój, który z nich najbrzydszy? Córka onéj gospodyni wskazała na Wiatr. Ten rozgniewany wyszedł za nią, gdy ta nabrawszy z nalepy ognia do fartucha, biegła czémprędzej z powrotem do domu. Jak więc dmuchnął nosem, tak ogień w fartuchu buchnął wielkim płomieniem i spalił w drodze tę łakomą córkę do zdry ²⁾.

2. Zaraza czyli Hera ³⁾.

Każdą nastąpić mającą klęskę poprzedzają, niby zapowiedź, jakieś szczególne tajemnicze znaki i pokazują się widma w postaci ludzkiej lub zwierząt. Jeżeli ma nastąpić zaraza na ludzi, to koło północy

¹⁾ Utrzymuje się to przekonanie między ludem, że chcąc się pozbyć mrozu, potrzeba zagotować wodę w garczku, aby się klębowała, a następnie tę wodę wylać za piec w domu jakim, to mróz oparzy się i przestanie mrozić.

²⁾ Ob.: Kolberg *Lud* Ser. VII, str. 30—31 o 12 braciach miesięczkach i Ser. XIV, str. 162 i 164.

³⁾ Lud w Pinczowskiém i Kieleckim wyraża się: hera padła na zboże, lub bydło. Przeklinając kogo, mówi: ty hero!

na granicach pól spostrzegać się dają osoby, wygrywające na skrzypkach smętne melodyje. gdy zaś ma nastąpić pomór na bydło, to także koło północy pokazuje się na rozstajnych drogach wół straszny, który, zanim kury zapieją, wydaje tak okrutny ryk, że ziemia drży z przestachu. Niekiedy znów słychać jęki podziemne i wyrazy: „bięda ach bięda“. Gdy znów dzieci mają mrzeć, to przez środek wsi nocną porą biegnie dziecina i płacze.

Przed pojawieniem się cholery w r. 1873 we wsi Kije, dwóch chłopów przed samą północą biegło w największym pędzie, jeden ze wsi Górek a drugi z pod Kij z góry Winnicy. Obaj byli to straszne draby, a ogień sypał się z ich nóg. Zetknawszy się z sobą na drodze krzyżującej się koło cmentarza, zaczęli ziorać (sic) ogniem na siebie i bić się do upadłego, a gdy pierwszy kur zapał znikli bez śladu.

Czasami na granicy pokazuje się człowiek i wół, bijący się wzajemnie. Który z nich w téj walce zwycięży, to ten sprowadza pomór na wieś.

Niekiedy znów przed mającą grasować zarazą, na bydło pojawiają się dwa a czasami trzy wielkie czarne psy na granicy w porze nocnej i żrą się do upadłego (Kije).

Zaraza z jednej wsi do drugiej przenosi się w postaci pani, lub kobiety wiejskiej biało ubranj. Widmo to pokazuje się jadącemu lub idącemu człowiekowi i pyta się o drogę.

Koło Kiele w Cedzynie przed rozpoczęciem cholery biegały trzy osoby koło północkska w okrąg Bożej męki. Jedna z nich tak śpiewała:

„Hossa, ¹⁾ hossa, będzie piwko po dwa grosza,
a gorzałeczka będzie po trzy,
człek się na człeka nie napatrzy.“

Druga im odpowiadała:

„Nie będzie im nic,
będą biedrzeniec z dziegielem pić“.

W Dyminach widziano przed zjawieniem się cholery różgę na na niebie.

Stary włościanin z Połowic, Kosmala, tak opisywał mi Herę czyli zarazę: „Hera pokazuje się w postaci człowieka, lub wołu. Jeżeli w jakiej wsi ma nastąpić pomór straszny na ludzi, to z téj wsi gdzie uprzednio panowała cholera, wieczorem po zachodzie słońca leci z wielkim impetem człowiek wysoko w powietrzu, lub niżej nad ziemią, który tém się różni od zwyczajnego człeka, że zamiast rąk ma łapy psie z wielkimi pazurami. Hera ubrana jest w takie szmaty, jakich pospo-

¹⁾ Koło Brzezina jest wyniosła i stroma góra, którą nazywa lud Hossą. Ponieważ przed zarazą według mniemania ludu, zwykle z gór wychodzą złowieszcze widma, więc być może, iż lud tutejszy w dawnych czasach górę pomienioną od widma owego Hossą nazwał.

licie nasi chłopci od Kielec używają. Gdy Hera leci, to słyhać za nią wielki świst wiatru. Gdy ma być pomór na bydło, to także wieczorem z téj wsi, gdzie bydło wyzdychało leci wół w powietrzu, lub nad ziemią, a za nim sunie się wiatr z wielkim świstem“.

W r. 1873 ze wsi Mierzwina jechał chłop do Jędrzejowa na jarmark. Przejeżdżając koło lasku olszowego, ujrzał, iż wyszła jakaś pani z tamąd; ta idzie do niego i zapytuje: „Gdzie ty człowieku jedziesz?“ — Na jarmark. „Co wiesz?“ — Ziemniaki. „Żebyś te ziemniaki sprzedał po 20 groszy ćwierć, a jak będziesz wracał, to ja tu wyjdę i dopłacę ci“.

Chłop przyjechał do miasta, ze sprzedażą miał kłopot wielki, bo ludzie mówili, że kiedy tak tanio chce się pozbyć ziemniaków, to muszą być kradzione, albo zarazone. Dopiero chłop zaczął na swe usprawiedliwienie opowiadać o owéj tajemniczej pani. Pod wieczór siadł z nim strażak, a kiedy przyjechali do owéj olszyny, znów ta pani wyszła i mówi do chłopca: „Jakżeś sprzedał te ziemniaki?“ — Po 20 groszy ćwierć, odpowle chłop. „Dobrześ zrobił, bo w tym roku będzie tanio i dużo ludzi wymrze, że nie będzie miał kto chleba z pola zbierać, ani go jeść. Gdybyś był drogo te ziemniaki sprzedał, tobyś był umarł“. To powiedziawszy, znikła z przed oczu zaleknionego chłopca i strażaka.

We wsi Żydowie (par. Kije) utrzymują ludzie, iż przed rozpoczęciem pomoru na dzieci, w powietrzu koło północy słyhać płacz; jeżeli zaś ma nastąpić zaraza na bydło, to w powietrzu rozlega się ryk, a jeżeli konie padać mają, to również w powietrzu słyhać rżenie, gdy zaś świnie zdychać mają, to słyhać się daje kwik, dolatujący z powietrza na ziemię.

3. Zmora.

Pewien parobek służył u gospodarza, a gospodyni tego domu dawała mu na śniadanie przewarzoną juszkę (krew). Takie codzienne jadło obmierzało onemu parobkowi, więc razu jednego w te słowa odezwał się do gospodyni: „Skąd wy bierzecie téj farby? czy z konia, czy ze psa?“ ja umrę od takiego jadła. Nikt w domu nie wiedział o tém, że ta gospodyni była Zmorą i że w każdą noc dusiła parobka i wysysała z niego krew, którą przegotowawszy, dawała mu do jedzenia. Parobek podejrzewał gospodynię, że musi być czarownicą i z lichem trzymać, więc się o tém zwierzył przed starszymi gospodarzami we wsi. Ci mu więc poraili, aby sobie zrobił z lipowego łyka uzdę, a jak go co w nocy zacznie dusić, to aby zarzucił uzdę taką w to miejsce, gdzie będzie czuł ciężkość i co złapie, to niech dobrze trzyma do rana. Usłuchał porady starych i razu jednego, gdy zmęczony pracą leżał na wyrku, a tu coś straszecznie go przywaliło, nie wiele myśląc, zarzuca na bok uzdę lipową, i tak trzyma ją do świtu. Rano widzi przy wyrku konia stojącego, mającego łeb w téj lipowej uzdzie zamotany; więc wiedzie go do kuźni

i każe kowalowi okuć na wszystkie cztery nogi, potem zaprzęga do wozu, nakłada nań nawóz i tak przez trzy dni od świta do zmierzchu wozi tym koniem, bijąc go niemilosiernie, co się jéno batów zmieści na skórze. Na trzeci dzień, pod wieczór, z konia staje się ona gospodyni i pięknie zaczyna się prosić parobka, wreszcie skumlać, aby ją puścił na wolność. Parobkowi serce zmiękło i zdjął z jój szyi lipową uzdę. Ona powiada mu: „Ja dzisiaj pojedę w nocy kominem na ozogu, to ty téż siadaj na drugi ozóg i jedź za mną“. Tak téż zrobił. Wyjechali het w pole i tu ujrzał, jak jakiś pan, cały czarny, a był to djabeł, ujął ją w poly i zaczął z nią wiercić, aż dół wytancowali. Kiedy kury zaczęły pisać, on pan przepadł gdzieś z skretesem, a ona poleciała dyrdakiem ze szkopkiem na rosę i strząsając ją z różnego zielska i traw w to naczynie, szeptała te słowa: „Ramtoche, gamtoche, bierę mléka jéno trochę“. Parobek miał téż przy sobie uzdę z konia, pociągnął nią po rosie i mówił: „A ja nie statek, bierę ostatek“. Kiedy przyszedł do domu zmęczony niewyspaniem, powiesił w sieni na kołku onę uzdę, a tu z niéj siurkiem zaczęło się mléko lać¹⁾. Jakiś jeszcze czas broiła owa gospodyni, aż i na nią przyszedł koniec kiedy konała, to parobek widział chmarę djabłów kole jój śmiertelnego łoża: jeden z nich ciągnął ją za język, drugi nożem piersi przebił, trzeci serce widłami wyjął, czwarty duszę żelaznymi pazurami wyciągnął²⁾.

Jeżeli się w izbie postawi na noc miotłę, końcem od zamiatania obróconą do góry, to Zmora taki dom omija.

Gdy Zmora zaczyna dusić, to najlepszym jest środkiem na jój pozbycie się: ruszyć średnim palcem, lub zarzucić na to miejsce gdzie przyciska, pasek świętego Franciszka.

4. Lata człowiecze.

Pan Bóg stworzywszy człowieka, powiedział mu: „będziesz żył dwadzieścia lat“. Potém stworzył psa i rzekł mu: „ty będziesz żył dwadzieścia lat“. Na to pies odrzekł: „Mój panie, tak długo będę żył, to się od starości ruszać nie będę mógł; prawie mi będzie dziesięć lat“. Więc odtąd Pan Bóg postanowił, że człowiek przyjął dziesięć lat od psa, za konia dziesięć, a resztę za małpę. Toć stąd człowiek żyje swobodnie dwadzieścia lat; potém za psa musi czuwać dziesięć lat, dziesięć za konia musi pracować. Reszta lat rachują się za małpę dlatego, że stary człowiek podobny z powierzchowności do małpy i nim się mierzą (brzydzą) ludzie.

¹⁾ Porównaj: Kolberg *Lud* Ser. VII, str. 69, 70; 71, 92 (nr. 200). Ser. XIV, str. 321.

²⁾ Z opowiadań Ludwika Dudały.

5. Skąd się wzięła niezgoda między psem, kotem a myszami?

Zgodził się pies do kucharza na służbę; kucharz miał za to dać psu dwa funty mięsa i w tym celu zrobili kontrakt na papierze. Tak ten kontrakt pies dał kotu do schowania. Kot schował go na górze za krokwą, a myszy ujrawszy kontrakt zjadły go ze zdrą. Więc teraz pies mszcząc się, gryzie kota, a kot dusi myszy.

6. O niektórych ptakach i t. p.

1. Kurzaja. Jestto kura, mająca podobieństwo do koguta, lecz nigdy jajka nie zniesie i piąc nie będzie.

2. Cierpiatka. Pochodzą cierpiatki ze skowronków. Kiedy się wylęgnie skowronek, to dopiero w drugim roku zaczyna śpiewać, a w trzecim dostaje czubek i staje się cierpiatką. Nazywa się ptaszek ten dlatego cierpiatką, że na noc nigdzie się nie chowa, jeno kuczy przy drodze. Cierpiatkę bardzo lubi Pan Jezus. Gdy go żydzi powiesili na krzyżu, to cierpiatka bolała nad męką Chrystusa i unosząc się nad krzyżem i trzepiąc skrzydełkami, śpiewała: „cierpi, cierpi“.

3. Mysikrólik i sowa. Wszystkie ptaki, zgromadziwszy się razu jednego, uradziły między sobą, że ten z nich będzie królem, który najwyżej wzbije się w powietrze. Mysikrólik chciał podstępem tę godność otrzymać. Niepostrzeżenie, kiedy wszystkie ptaki powyfrukiwały do góry, on schował się pod skrzydło orła i tym sposobem wyleciał wyżej nad innych. Po tej próbie, rozgniewane ptaki, poznawasy się na podstepie mysikrólika, postanowiły śmiercią go ukarać, a on z przestachu schował się do mysiej dziury.

Ptaki, robiąc powtórnie próbę powietrzną dla obrania z pośrodku siebie króla, zostawiły sowę na straży, gdyż ma duże ślępie i przykazały jej pilnować dobrze mysikrólika. Sowa zdrzymnęła się, a mysikrólik, korzystając z jej opieszałości, zemknął. Odtąd wszystkie ptastwo nie nawidzi sowy, a ona musi się chować przed nimi po dziupłach drzew i po murach wyniosłych gmachów.

4. Żołna. Jest taka trawa za przyłożeniem której odskakują rygle od zamków. Chcąc dostać tej trawy potrzeba wyszukać gniazda żołny w drzewie; to gniazdo zabić mocno klinem, a u stóp drzewa tego rozpostrzeć czerwone sukno, lub płachtę. Kiedy żołna przyleci do gniazda i znajdzie je zabitem, to polecą po trawkę i za jej dotknięciem klin odskoczy. Żołna ta, myśląc że czerwone sukno to ogień, rzuci nań tę trawkę. Trawka ta w mniemaniu ludu nadzwyczaj przez złodziei jest poszukiwana¹⁾.

¹⁾ Tożsamo podanie istnieje u Rosyan, Czechów i Niemców. Ob. Afanasiew t. II, str. 398.

7. Król węzów.

Jest on długi jak pawęż, ma koronę ze szczeręgo złota na łbie. Kiedy się czołga, to się w tém miejscu ziemia rozstępuje.

8. O roślinach.

Drzewa w lesie mają duszę. Na sądzie ostatecznym każde drzewo, które bezpożytecznie było ścięte lub zniszczone, oskarżać będzie o to człowieka, że je przedwcześnie życia pozbawił. Drzewo ma takie czucie jak człowiek. Gdy je się ścina, to z bólu dygocze. Są także u drzew samce i samice; te ostatnie poznaje się po tém, że mają szyszki.

Marona powstaje z okruszyn jajka święconego i chleba, porzucanych na ziemię.



BAJKI I ZAGADKI

l u d u U k r a i ń s k i e g o .

zebrała

Józefa Moszyńska.

I. B a j k i .

1. „Pro bohátoho Márka“.

Deś w jakimś carstwi, w jakimś hosudarstwi żyw buw bahatyj Markò, ta takyj bahatyj, szo w swojomu dobrì ne znaw liku, i zabrawsia szoby obid zrobyty na czetwèr. Pryznaczyw na te jaliwòk, kabaniw, owèc. Wstryczaje johò Boh, każe do johò: „Marku hahatyj, ne robj obidu na czetwèr ta na subotu, to i ja pryjdu do tebe na obid, choè ja jest' Boh.“ — Zradiw Markò, pokłonywsia Bohu u nohy i pryjszów do domu i skazàw swojjj žinci, „szczo ne bude obidu na czetwèr, bo pryjde Boh do mene w subotu na obid.“ Tepèr, wonj prybrałys na subotu, zastetyły kilimamy chatu, wýsypaly piskòm podwirja; a w johò buła chata na wodl, a de jizdiat' to pomiszczanyj mostòk. Postawyw Markò dwa storoży, szob ne puskaly starciw, ni ubòhoho czołowika, tilky jak itymut' bahacził w župani, a žinki w czobotiach czerwonych i w towstym namysti, to puskát' na obid. Až tut idè Boh u starjy swytyni, w postòłach, motuzoczkom pidperèzanyj, obszarpanyj. Kažut' jomù storoży: — „ne idy didu, bo bahatyj Markò ne puskaje ubohich, ni starciw, tilki bahacził.“ Zawernuwsia Boh i piszów czerez wodu i wchodyt' w chatu, staw sobi koloj poroha, taj staw chrestyt'sia.

Bahatyj Markò sedił za stołòm z bohaczamy, uhladiw szo starec stojt kolo poroha, rozserdywsia, zakryczàw: „a czohò ty pohanyj didu siudy pryjszów? do mene sam Boh pryjde na obid, a ty piszów won! szob ty tut ne smerdił!“ Ałe jak kryczàw, sówawsia, machàw rukamy, upàw szmatòk chliba pid stił, a win zdijniàw i daw stàrcewi i skazàw: „idy sobi won!“ a Boh pokłonywsia i piszów iz chaty.

Ale w johò, w Markà, doczka buła w pryjmach, a w doczki dytyna małeńka i chtoś na tu dytynu nastław krykływyciu, szczo kryczala try dni i try noezi. Wychodyt' Boh, idè do neji w chatu a wonà sydyt', dytynu kołysze i kaže: „och diduniu, może wam Hospòd' daw szczo na rozum, szo wy mojeji dytyni odmòwyte krykływyciu.“ A did prystupýw do kołyski i tchnuw swoim duchom i zasnula dytyna, a ta mołodycia dała jomù jisty i pyty, posadyła za stołòm; a toj did czy jiw, czy ne jiw, staw drimaty. Wonà jomù podała poduszku i toj did lih spaty, i wonà zadrimała nad kołyskoju.

Prylitaje anhoł i kaže do Hòspoda: „w takijto słobodł urodywsia w ubòhoho czołowika chłopeć i wże try dni ne chrèszczanyj czerez ce, szo duże ubohij, ta nihdè kumłw ne najde.“ A Boh prokinuwš i skazaw: „szczo bude cej chłopeć bahàtoho Markà dobròm horùdowaty“. I wstaw, wyjšzow iz chaty i ne znat' de diwsia.

A bahàtoho Markà doczka te wse czuła i wyjšła na dwir i uhlàdila swoho bat'ka, szo chodyw po tokù duże serdytyj czerez ce, szczo jak skazaw na starcia szob ne smerdlw w chati, to zrobywš duże welykij smrid w chati, szo powtikaly usi z chaty, bo ne można buò wyderżaty. Ta doczka kaže do nihò: „Tatu, czy u was ne buw Boh?“ — „A szczo może w tebe pohanko buw? bo meni kazaw szo pryjdù, taj ne buò“. — „Buw tatu, bo moja dytyna try dni i try noezi plàkala, a jak wijszów w chatu to perestała i zasnula, i ja johò nahodowała i napojila, taj lih win spaty. Ta pryłetlw anhoł i skazaw jomu, szo w takij to słobodł urodylaš dytyna, chłopeć, w ubòhoho czołowika, ta try dni ne chrèszczane, majbùt' chotiw pytaty jakè jomù Boh putià pokaże, a Boh skazaw: „szczo choć ubohij, taki bude cej chłopeć bohàtoho Markà dobròm horùdowat'“.

Bohatyj Markò, zaprih paru konèj chutko, nabraw hroszej, najidkiw, napytkiw i pojichaw u tu słobodù. Pryjichaw do korczmý i zacząw sóckoho prosýty: szczo de tut takij człowik duże ubohij, szo wże try dni ne chrèszczana dytyna? Soćkij pokazaw jomù chatu. Pidjichaw win do chaty, a w chati nemà nikoho ludèj, tilki porodilla i baba i dytià małè, a człowik bihaje po sełù za kumamy. Bahatyj Markò tymczasom poznosyw te wse szo prywiz. Prychodyt' czołowik do domu, zradiw duże, szo jomù Boh pryposław takoho czołowika, szo prywiz wsiohò dòbroho. Każe bahatyi Markò: „ja w tebe budu za kuma, tilki szukaj kumý.“ Toj czołowik pijszów, najszów kumù szwydko, piszły, ochrestyły dytynu, pyły try dni.

Užè rozijszlýš lude, Markò kaže do bat'ka: „prodaj myni swohò syna, ja tobi dam sto karbòwanciw; ty ubohij, to budesz chazajnowat'“. Bàtkowi i mäteri žal zrobyłòš dytyny, ne chotiàt' prodawaty, a baba branka kaže: „wy szcze lude mołodi, wy szcze diždeteš ditèj, a win wam jak dašè hroszèj, to bødete chazajnowat' szczastywo i budut' was lude za ludèj matý“. Posłùchały woný baby i prodaly dytynu. Wyjmaje bohatyj Markò tonki biłi peluszký i szowkowyj pojas, spowyla baba dytynu, wziaw Markò, siw i pojichaw. Pryjizdżaje do seređ dorohy, až tam namèt ¹⁾ snihu leżył; berè win dytià za niźki, kynùw w toj

¹⁾ kupa śniegu nawianego.

namét taj kaže: „otút propadáj lychyj rabe, niż majesz rosty i mojim dobròm horùdowaty.“ I pojichaw.

Za nym w ślid jide pãnszczyna ¹⁾, pidwody wezły drowka, i czujot szczo w nameti śnihu dytyna kawczyt. Buw koło nych przstaw ²⁾, spynyw win tich luděj; piszły wsi w toj namit, aż tam leżył dytyna, pered neju wohnyk horýt, kwitki éwitút' a wono metlájecĩa rucz kami. Podywylys wony na tu dytynu i kažut: „ot neokajanna ³⁾! ce wydno z paniw, bo i peluszki pański.“ A buw odyn czołowik bezditnyj, nazywawsia Trochým. „Wozmý Trochime ciu dytynu, ta wezy do domu, w tebe jidnákowo ditěj nemà.“

Zradiw Trochim i zabráw tu dytynu. Zsùnuly drowka iz saněj, siw Trochim i pojichaw do domu. Pryjichaw do chaty, zbudyw žinku, žinka odczynyla, wijszów u chatu, howoryt do žinki: „Boh nam daw radist': w nameti najszów dytynku.“ Kaže Maryna: „chwałýt Boha!“ wytiahła mołokò z peczi, nahodowała johò mołokòm i poklała na peczi, i rádiatsia: može szczo win i ne chrěszczanyj, treba johò ochrestýt'. Rozczynyla žinka dižu na palancy, prybrãłysia k chrestynam. Berè Trochim boklãžkã ⁴⁾, czyplaje czerèz pęczy na sznurkù i idè po horilku. Zostrywaje johò bohattyj Markò. „Zdoròw bud' Trochime, a kudy ty i dèsz z boklãžkòm?“ — „Ehe! b. Marku! wczora jichaly myz drowamy taj naserèd dorohi w nameti najszły dytynu; wydno jakãš neokajanna z paniw ukinuła, to Boh johò znaje czy wonò chrěszczane, czy ni, to ja chcuzu johò ochrystyty.“

Zrobýło sia b. Markowi duże dosadno, tilki ne skazãw niczoho, taj kaže: „wizmý menè w kumy.“ — „Dobre b. Marku“. I ochrystyty te dytiã. Po chrystynach kaže b. Markò do Trochima: „prodáj myni ciu dytynu, bo ty człowik nebohattyj, a wonò bez cyèki ne bude, a ja johò powezù w misteczko, najmù jomù mamku, a jak wýroste, to nauczù johò czytaty i pysaty, a potim ja johò za ziatia wizmù.“ Koły bãtkowi i mãteri ridnim ne žal bułò, tã prodały, a ne ridnim, to sze mensz žalù; taj prodały dytynu za sto karbòwañciw. Wziaw b. Marko dytynu, prywiz do domu, wnis u chatu, wziaw małè barylce, zsunuw obruczì i odidnyw i wkław dytynu do horý nohamy u barylce i zaprih koni, taj pojichaw do misteczka. Jak wjiždžãw u misteczko, to na jałowym upusti, je tam welykij szum; to win tam johò wkinuw w barylci i skazãw tak: „otút na wiki propadáj lychyj rabe, niż majesz mojim dobròm horùdowaty“.

Te barylce jak poplyłò, to zaplyłò za sim myl i pryplyłò do takoji rieczeczki wuzènkòji, szczo opèrłosia jidnym bokom do zemli, a druhim do lodu. A nad teju rieczeczkoju stojãw lisòk newelykij, a w tim liskù stojãw monastýr i buw tam starýj pip, monãch, duże bidnyj i maw sobi chlòpczyka za sluhù takoho, szo jomù bułò sim hod; i poslãw johò po wodu. Win prychodyt' do opoñnoczki, a opo-

¹⁾ Ludzie z pañszczyzny wracajãcy. — ²⁾ nadzorca. — ³⁾ grzèszna, bezbożna. — ⁴⁾ rodzaj barylczki.

lonka zamerzła; probyŵ win jiji, aŵ wyskoczyło baryłce do połowyny i w timże baryłci kryczyt' dytyna. Toj chłopeć zlakawsia, pryhlił do bătiuszki, taj kaŵe: „ne nabrăw ja wody, ho duŵe zlakawsia; wyskoczyła dytyna małeńka z baryłcem.“ „Biŵyŵ skorlij, ta wiŵmy te baryłce.“ Poblił chłopeć, zabraw, pip odidnyŵ, aŵ dytyna uŵe sedyt w baryłci. Nawaryły kuliszů, hodujut te dytiã, a pip sobi nadũmawsia szo moŵe win ne chrėszczanyj, ta ochrestyŵ johò, i daw jomũ imjã Najda. Jak prybũw do toho monastyrà toj chłopeć, ŵo w tim monastyri zaczãw Boh myłowat luděj: chto s czym ne pryjszów, z jakoju słãbstiju, to wsich Boh myłuje.

Czerez sim hod zabolila u b. Markã hołowã; ale czuje win od luděj, szo w takim to monastyri Boh myłuje, pomahaje wo wsich słãbstiach; zaprił troje konej, nabrăw wsiohò dõbroho i hroszej i po-jichaw. Pryjichaw do cerkwy, wysłuchaw weczerniu, staw prosytĩa do popã na niez. Pip skazãw: „zajiŵdzãj i szo Boh daw, poweczėrajem.“ Posidały weczėraty, wrywãjutsia ti dwa chłopcji; ale toj Najda pereris uŵe tohò za sim hod, choćz tomũ 14 lit bulò. Ne bulò noŵã na stoll, a pip kryknuw: „Najda, podãj noŵã“; a b. Markã duŵe to zadywowało szczo jakiẽ to imjã Najda? Kaŵe bătiuszci: „szo to za imjã Najda?“ a pip kaŵe: „tomu nazãd sim hod, pryplyło baryłce riczeczkoju, a w tim baryłci dytiã bulò; ale ja neznãw czy wonò chrėszczane czy ni, ja johò ochrestyŵ i daw imjã Najda.“ Kryknuw pip na Najdu: „podãj ce baryłce.“ Wnis Najda baryłce; podywywã b. Markò, taj zabolila jomũ szcze hirsz hołowã, aŵ w piãtãch postyhło. Kaŵe popowi: „prodajte meni tohò chłopcja“; a pip „kaŵe: ne moŵna, ho ce chłopeć duŵe szczastywyj; widkoły win prybũw do mene, to staw Boh myłowat' luděj, i ja tepėr wsiohò dõbroho maju, a persze to ja kulisz pisnyj musiw jisty.“ Bohatyj Markò kaŵe: „wy bătiuszka stari, a ja wam dam sto rubliw, to wy wikã darmo doŵywete.“

Prodãw pip chłopcja, siw Markò, napysãw do ŵinki pyšmò, „szo poky ja pryjidu, szob ty johò, ciohò chłopcja, zo świta zhubyła, szob ja ne zastãw, bo jak zastanu to i tobi hòłowu znimũ.“ Wyjszow na dwir, daw jomũ Najd' koniã i pyšmò i skazaw: „jid', cej kiŵ tebė zawezė do mojoho domu.“ Siw win, staw lisom jichat'; perechodyt' johò staryj did. „Zdorów bud' chłopcze.“ — „Daj Boŵe zdrowja Panocze“¹⁾. „A kudy ty jidesz chłopcze?“ — „jidu do b. Markã.“ — „A czohòŵ ty jidesz do johò?“ — „Bo win menė kupyŵ u monacha.“ — „A jesė ŵe i pyšmò u tebe do johò ŵinki?“ — „Jest'.“ — „A dajŵe, ja proczytaju.“ Daw didowi chłopeć pysmò, toj did podywywã w pyšmò i zhornũw i oddãw jomũ nazãd.

Pryjichaw Najda do b. Markã domu, podãw ŵinci pyšmò; ŵinka proczytała, a w tim pysmi napysano: „poki powernũs ja, to szob ty z mojeju doczkoju zwinczała johò; bo jak ne zwinczajesz poki ja pryjidu, to ubju.“ Zaraz ŵinka morhòm²⁾ pobihła do popã, i powinczãw pip doczkũ z Nãjdoju.

¹⁾ Panie ojczcie! mówi się do osób wiekowych i duchownych.

²⁾ W gnieniu oka.

Pryjizdžaje b. Markò i pytaje žinki: „czy ty johò zhubyła zo świta? bo ce toj szczo bude mojlm dobròm urùdowat.“ Wonà podaje pyśmò i każe: „na, dywýś, taż ce ty pysàw: „szczò powinczàj poki wernùś, bo ubjù“. Zažurywsia Markò duże zdòrowo, aź zastiàb; trochi pereleżaw, nadùmawsia sobi jiszczè, jakby to johò zo świta zhlàdyty.

Prysnýlosia Markowi w śni, szczòb poslàw johò tudý, de „złò“ z „dòbròm“ żywè. Zaklykaw win ciohò chłopcia rano i skazàw jomù: idý tudý de „złò“ z „dòbròm“ żywè, i spytajsia kotoryj torh łuczszyj, czy rannij, czy piznij?“

Poproszczawsia Najda z žinkoju i skazàw jiji: „szczò ty wże žinko idý žamiž, bo ja ne wernùś;“ a wona klàknula, prysiahła pered Bohom, „szczò ja ne pijdu za miž ni za koho biłsze; jak doždùś tebě to budu żyty z toboju, jakže ne doždùś to samà budu.“ Skazała jomù, szczo bude maty dytnu i wże z neju bude żyty. Rozproszczałys, pocitowałaś i zaplakały, i win piszów.

Jak uziàw itý za trydewiat' zemèl, za desiate carstwo, w hynsze hosudarstwo, prychodyt w jidnò misto, a w tim mišti nemà wodý; choce napytýś ałe nemà. Wprosywsia win na nicz. Pytaje tich chazajinýw, „jak wy żywete, szczo u was wodý nemà?“— „bidujem; a wyž kudà idete?“— „Idù od b. Marka do „pekèłnoho hada“, de złò z dobròm żywè, pytatýś kotoryj torh łuczszyj, czy rannij czy piznij?“— „Spytajtež tam tohò hada, czomùto w nas wodý nemà?“

Wstaw toj Najda sobi rano, taj piszów. Prychodyt w horod, aź w tomù hòrodi chliba nemà. Chodyt' win, choce kupyty, nihdè ne najszów. Wprosywsia i tut do luděj na nicz. Pytaje: „czom u was chliba nemà?“— „Sijem i orem, ałe w nas ne rodyt i my zwelýś iz chliba.“ Spytàw chaziain johò: „kudýž wy idete?“— „Od b. Markà do „pekèłnoho hada“ i t. d.— „Spytajtež tam, czomù u nas chlib ne rodyt?“

Wstaw win ranèsenko taj piszów. Prychodyt w tretie misto, a w tim misti hroszej nemà. Choce win kupyty szczo jisty, pokàzuje hroszy, ne znajut szczo ce takiè; bo w tim misti takij torh ¹⁾, szczo miniàjut'sia, komù szczo treba, jidnò za druhe, a hroszej ne znajut. Wprosywsia win na nicz i tut, pytàjet'sia: „czom u was hroszej nemà?“— „My ne znajem.“ Taj znòw i ci pytàjùtsia johò kudý ty idèsz? „Idù od b. Markà do pekèłnoho hada, de złe z dobròm żywè, pytatý kotoryj torh łuczszyj i t. d.— „To spytaj tam czom u nas hroszej nemà.“

Wstaw win znòw w ranci taj piszów. Idè, idè, prychodyt' w horod welykij, a w tim hòrodi lude kaminni. Perejszów weś horod, ne najszów nihdè żywoji ludny. Staw wże wychodyt' z cioho hòroda, aź na kinci hòroda mistòk czaunnyj, a na mistkù ležýt' karàs ryba i tilki chwòstykom woruszýt'. Prychodyt' do mora, aź tam stoit' žowmir na warti. Pytaje žowmira: „kudý ja tut perejdu, de złò z dobròm żywè?“ a moskál każe: „ty nihdè ne perejdesz, sidàj na mene, ja tebě perewezù; a ty tam rozpytajesz, czy dowho ja budu tut stojàt' na warti?“

¹⁾ handel, kupno.

Perewiz johò moskál, uwijszów win w chatu, uhladiw dobrò. Zradiw, bo zła w doma ne bulò. Rozpytawsia win, Najda, szo to znaczyt takieje? Jakiè to ty jest' dobrò? Wonò jomù poczałò rozkázowaty: — „szczo ja jest' cariwna, ja bulà nechrészczana czotyry hody, i wýnesła menè nianka w sad, a samà odwynułaś od mene, aż tut schopyłaśia bura i wchopyła menè. Ja tut tepèr żywù, za dla toho ja zwuś dobrò (dytià newynne), a win zło“ (ce szczo ponesło, schwatyło).

Rozkazàw win jiji, za czym pryjszów i od koho prýstanyj i szczo baczyw w dorozì. Wonà johò napojila, nahoduwała i schowała pid ližko. Prylitaje zło, pekelnyj had, wijszów w chatu i kryknuw: „tfu! rùskaja kist' smerdyt“ (tak niby na chreszczènoho czołowika). Wonà jomù kaže: — „ty po świti nalitawsia, rùskoi kisti napachawsia, a siudy rùskoji kosti i woron ne zanesè. Poweczèrały i spat' polahały. Udała wonà ricz, szo niby to spyt i kinułaś z nybaczki ¹⁾ i zakryczala: „oj, oj!“ a win, zło, pytaje jiji: — „czoho ty?“ A wona kaže: — „takiè snytsia niby ja z toboju, nynacze jidu czerez misto, a w tim misti wodý nemà, a ja straszènno wodý zachotiła. Czy sprawdi je takiè misto?“ Zło kaže: — „je“. — „A czom że w jomù wodý nemà?“ A cej kaže: — „bo tam wyris welykij duże dub korenystyj i pozarastaly wsi dżerelà ²⁾ de wodà protikaje. Szob komù tohò duba zrubby i wykarczowaty, to tam bude wodà.“ Znow wonà zasnula, koly znów kinułaś i kryknula, oj oj! Pytaje zło: — „a czoho ty?“ — „Nacze ja znow z toboju jidu i czerez takiè misto w kotrym nemà chliba, czy jest' że de takiè misto?“ Win kaže: — „jest“. — „A czomùž tam nemà chliba.“ — „Za dla toho, szo tam je duże wysoka horà i wytiahła uweś sik iz zemli; jakby chto tuju horù rozkopàw, i roznesty po wsim poli, to dopiro tam bude chlib rodýt.“ Zasnulo dobrò znow, i kryknula znow. „A czohò ty szczo?“ win kaže. — „Snytsia meni znow, szczo jidu ja z toboju hòrodom, a tam hroszej nemà, tilki miniàjutsia; toj tomù te, a toj tomù te, czohò komù trebà, a kupýty nemà, a jest' że takiè misto?“ Każe win — „je.“ — „Czerez szò tam hroszej nemà?“ — „Zaklãw car swojù doczkù na hroszach i tam po wsim carstwi hroszà nemà.“ A szczož robýty szczoob hroszi buły?“ Każe win: „jakby dobryj molòdèc de takij najszowsia, szczoob nadojw z kobyły molokà i nallãw kazàn i warýw te molokò, a tam je bołotce, a w tim bołotci (tutże w mišci) szczuka lèžýt na a tij szczuci sribna i zołotà łuska; ta szczoob wziaw tu szczuku, ta wkynuw w te molokò, tob z neji zrobiłasia takà panna, szo ni zrodýt', ni zmalowát', tilki w kazci skazát' i posýpałyśby hroszy, i tam by ludy znały jakì ci hroszy.“ Zasnula, taj znów kryknula: — „oj, oj!“ Zło pytaje: — „szczo tobi?“ A wonà kaže: — „nacze znow ja z toboju jidu hòrodom, ta kaminni lude po wsim cim horodi, a na kincl johò mistòk i lèžýt karàs, ta tylki chwostóm mygaje. „Szo tobi ceji noczi, szos tobi takoho bahato nasnyłòś?“ A wonà kaže: — „szczo nikoły ja tak micno i smaczno ne spała jak ciu nicz, a

¹⁾ z nienacka: — ²⁾ źródła.

jest'że takij horod?" Win howoryt': — „tobli ne tra znat' czy je.“ A wonà stała płakaty, a win staw serdytyś szczo wonà płacze. Zabaw-laje jiji, szob wonà ne plakała. — „A szo tebe bude kortity, jak ty mynl skażesz za cej horod? Jaż ne pijdu od tebe.“ Win kaže: — „ce horod blyżkij; to ja tam tak zrobiyw, szob buły lude kaminni, szob ty ne dywylaś ne znała i ne bączyla takich luděj jak ti.“ — „A szoż to karás leżyt na mosti?“ — „To sam car tohò hòroda.“ — „Szoż im robýt' szob ony ożyły?“ — „Jak by try duszi chreszczenych wziały z cerkwy procésiju i chrest i ewànhełiju, obijszły kruhòm tryczy, ¹⁾ to tib lude ożyły, a karasià szob perewernút', tudy de leżaw chwostyk to pokłasty hołowku, to win by ożyw. Zasnula, znów kryknula. Roz-serdywś zło, zopchnuw jiji z liżka, wonà stała płakat'; kaže: — „na szo ty menè pchnuw? ot pered toboju stolt poslanec od b. Markà, szob spyta'sia kotoryj torh łuczszyj, rannij czy piżnij?“ A win jiji tak kaže: „a wżeł łuczszj rannij niż piżnij, bo rano czołowik jak wyjde na torh kupyty skotynu, czy szczo nebud', to przywjaże do woza, pokormyt, ašo wkine szczo małè w miszòk; a piżnij torh, jak pryjide, to zaraz jisty choce, pidè jisty, wypje czarku horiłki, upjet'sia, abo hroszy zhubyt abo ce wse szczo nakupyw.“ Zasnula, znów mynutu, kryknula, schopyłaś i siła. Pytaje i znów: — „czohò ty?“ Wona kaže: — „szo toj żowmir szo stojt' na warti, klàniajetsia i prosyt: doki ja budu stojat' na warti?“ Zło zaśmijawsia, zradiw: „chi, chi, chi! dopiro jakby siudy przyszła duszà takaja szo chrészczana try razy, i sim hod pry-czàszczana, ta tilkob staw serèd chaty i kryknuw: „żowmir z warty, a czort na wartu“, tob żowmir by siudy pryjszòw, a jab piszòw na wartu.“ A toj Najda wyluchaw pomaleńku, wyliz z pid liżka pomaleńku, staw sereð chaty i kryknuw: „Żowmir z warty, a czort na wartu!“ to win zło jak izlakàwś i zchopywś iz liżka, to i dach zirwàw, poletiw na wartu, a żowmir pryjszòw.

Todi piszły wony w troch, Dobrò, Najda i Żowmir. Żowmir perewiz jich czerez more, pryjszły do tohò mistkà, perewernuly karasià i karás ożyw, staw caròm; pryjszły do cerkwy, odimknuly cerkwu, zabrały prowid ²⁾ chrest, ewànhełju, obijszły w okruh try razy misto; ożyły lude, radijut', diàkujut', klàniajut'sia i car duże rad, kaže jomù, Najdi: „szo ty z mene chcesz, szo ty mynl takiè dobrò zrobiyw?“ A win kaže: „ne choctu ja niczoho, tilki daj mynl wijàka i kolasu pid ciu pannu, a ja jiji dowezù do jiji ba'tka, to ja tobi zwernu nazad twojè wse.“ Toj daw jomù i win pojàchaw. Pryjichały do tohò hòroda de nemaje hroszej. Sklykaw win wsich luděj i prykaz daw, szob bułò kobylacze mołokò. Skazàw rozkłasty wohòn koło tohò bołot'-cia i kipilo te mołokò; ubriw win w te bołoto, wziaw tu szczuku za hòlowu i ukinuw w haracze mołokò. Z teji szczuki wýskoczyła panna i posypałyś hroszy. Skazàw ludiam brat' usim torhowaty nymy.

¹⁾ trzy razy. — ²⁾ chorągwie.

Potim siw i pojichaw i wziaw i tu cariwnu szczo z szczuki zrobyłaś. Pryjichaw u toj horod de nemaje chliba: sklykaw luděj, rozko-pały horu i roznesły po wsim poli, i staw u nych rodyt' chlib. Pryjichaly w tretij horod, de nemà wodý, kazaw zrubaty duba i wykor-czuwaty; pollałaś wodà, zradily lude, umywajut'sia, kupajut'sia, pjut' i diaknjut'.

Siw win, taj znow pojichaw. Pryjichaw do toho carà, u kotóroho kotýs doczkù schwatýło zło; a toj car do seji porý deržyt nianku w turmi szo de johò dytynu dila. A win jomù kaže, „szo ty jeś car, ale ty ne harno postupýw, szo i swojeji dytyny ne ochrystýw a czužuju ludyu mucysz. Ot twojã doczkã! na tobi jiji; bo ja jiji wyr-waw od pekèlneho hada“ (od satany, kotoryj jiji buw schwatýw szczo czetwertyj hod buła ne chroszczana). Zradiw car duże, podiã-kowaw, pociłowãw i skazãw jomù, szczo berý sobi jiji za žinku jak cho-ciesz, dajù tobi połowynu carstwa i carúj sobi.“ Win skazãw: „ne cho-czu ja žinki, tilki daj myni kolasu i wijska.“ Daw i cej car jomù ce wse szo chotiw, a win teje odprawyw nazãd szo wziaw u tamtoho carà.

Pojichaw; pryjichaw do toho carà, szczo johò doczkã buła za-kłata szczukoju na hroszach; a tomù carewi buło užè doczki žal szczo win jeji zaklãw tak straszno i ne mih perolomyt' swojeji klat'by. Szczastywuj buw duże car, szczo johò doczkã stała ludynoj i zniata z neji klatwa, i cej jomù kaže — „berý jiji za žinku, dajù tobi bilšu połowynu carstwa i szcze i czyn gieneral'skij“¹⁾. Odkazawsia Najda, ne zchotiw i ceji žinki, tilki kaže: „daj myni swoho wijska i pid mene koniã.“ Toj car daw jomù wijska i koniã.

Siw win, pojichaw, taj pryjichaw wže aź do bahatoho Markã. Aź po druhim plentri²⁾ chaty chodyt' po gãnoczku johò žinka iz mołodehkim panyczem. Chotiw win na neji z rusznycl pustýt' i zastre-lyty, ale rozdumawsia, szo pidù rozpytaju. Skazãw wijsku pryostacësia za brãmoju, a sam pizów do b. Markã w chatu, staw Markowi kazãt' szob oddãw doczkù jomù za joho. Markò zradiw duże, ne piznãw johò i kaže: „ocè dobre szczo do mene takij choroszyj czołowik pry-jichaw; ja jiji widdam zamiž za tebe.“ A win kaže do Markã: „czo-hòž w neji jest' jakijś panycz mołodyj?“ Markò kaže: „ni nemà u neji nikoho; — „Ja sam baczyw“ kaže Najda, „jak po ganku chodyw i pid ruku wodýw jeji mołodyj panycz.“ Markò kaže: „to jeji syn.“ — „A dež wonã wziała tohò syna?“ — „A to wonã buła zã mužem ne dowho; tut buw jakis takij abyto, ale wže johò dawnò na switi nemã.“

„Zaklycztež jiji siudy.“ Wyjszła wonã z swolm synom, berè jeji baťko za ruku; „ot doczko! harnyj czołowik, ne toho łedaszczycki szczo ty buła za nym; ot ja tobi przykãzaju itý za joho.“ Wonã bãtkowi na ce skazała: — „szczo bahato traflałoš myni ale ja ne pidu, aź poki ne diždùš swoho czołowika.“ Baťko staw kryczaty na neji; kazãw: „ja tobi smertì prydãm, szob ty ne żyła na świti i z nym razem (bo

¹⁾ ca za bajecznie wysokie znaczenie jeneralstwa w wyobrażeniu ludu!

²⁾ piętro.

i johò nemà. A wonà stała płakat' i pokłony byt', a jomù Najdi stało žal. Schopyw jiji za ruki staw jiji ciłowaty i skazàw, szo „twojà prysiaha wirnaja.“ Piznijsze staw swohò syna ciłowat' i kaže: „ne placzte oboje, ja jest' twij ba'tko“, do chłopcia kaže; a do neji: „ja jest' twij czolowik, wernuwsia zdaleka i budu żyty iz wamy.“ Wonà todli duże zràdila, a b. Markò wchopýwš za hòlowu i zacząw na sobi wołosia rwaty, zacząw aż bytýs ob zemlù, i kaže: „ot taki bude proklàtaja syła mojim dobrèm horùdowaty“. A tepèr kaže Najda: „ja wam skazù za czym wy mene posyłały do pekèlnoho hada rozpytaésia, kotoryj torh łuczszyj, czy rannij czy piznij? To skazàw had szczo rannij łuczszyj.“

Zastàb b. Markò iz sercia, poležaw trochi, wstaw i zacząw dùmaty jakby johò zo świta zihnàt'. Win buw duże bahatyj, tak szo maw swoi guralni ¹⁾; taj piszów win w guralniu i zacząw prosyty, ta wmo-wlaty chłopciw, najmytiw, szob jak johò ziat' Najda pryjde, to szob johò z świta zhubyły tak jakòs nyszkom, „a za teje dam wam ciu skryнку hroszèj“. Woný, najmytý, obiciały posłuchaty Markà. Markò pryszów do ziatia, taj kaže: „tyby pijszów w guralniu ta po-dywywsia na chłopciw, szo woný tam roblat'? Cej posłuchaw, piszów; w seređynu guralni ne piszów, tilki tak trochi pochodýw na dwori koło neji, bo ce jomù bajduze bułò i chutko wernuwsia w chatu. A Markò tohò ne whladiw, ale jakòs Markowi zamiszalòs uže w holowi, chotiw sam itý, ta ne wchopýw swojoho kozucha, ta ziatìowoho, i piszów prosto w guralniu. A chłopci dùmaly szo ziat' idè uže, ta pidrubaly pid doskoju kabłuczki ²⁾ nad tym ko-tòm de haracza braha kipila, a sami pobihły nyszkom w nyz, utikły. Až tut b. Markò iszów ich szukàt' szob rozpytatýs, czy wže ziat' ne żywyj, taj stupýw na doszku, jak raz na ciu samu pidrùba-nu i upàw w haraczu brahu aż zaszumiw. A Najda ostawsia żywyj i zdorowyj i taki johò dobròm uruduje tak jak Boh prypo-widaw.

(waryjant téj bajki z pow. Kobryńskiego ob. w Zblorze Czubińskiego: Trudy etno-graf. exped. T. II. str. 341 — 344).

Pro szczasływoho durnia.

Buw sobi did i baba, bułò w nych try syný: dwa rozumnych a tretij durnýj. Starszych dwoch baba lubyla i czysto odiahała, a durnýj vse buw pohano odiahnutyj i w czornij soroczci chodýw. Ot poczuty woný szczo przysła wid carà bumaha: „chto zrobyt' takij korabèł szczob litàw, za tohò widdàm za miž swojù doczkù.“ Starszi bratý zbyrà-juťsia itý szczaécia poprobówaty i prosiat' u ba'tka i mäteri szob ich bła-hosłowily na dorohu. Maty naradyła ich w dorohu, nadawala im biłych palanýc, wsiàkoho miasa, horiłki i wýprowadyła w dorohu. Po-baczaw to durnýj, zacząw i sobi prosyty szczob i johò pustyły. Maty stała johò whoworaty szczob ne jszów: „kudy tobi durnýj itý, tebè

¹⁾ Gorzelnie, — ²⁾ zawiasy.

wowki zjidiat'." A durnyj załadyw jidnò: „pidu taj pidu“. Baczyt' baba szczo niczoho z nym ne zrobyt', dała jomù czòrnoho chliba i bańku wodý i wýprowadyła w dorohu.

Dureń iszów, iszów, taj zostriw starcia i pozdorówkalyś. Starec pytájećsia durnia: „kudý idész?“ — „Ja czuw szczo ear obiciáw widdaty doczkù za toho, chto zrobyt' takij korabél szczoob litáw,“ — „A tyż wmiiesz zrobyty takij korabél?“ — „Ni ne umiju.“ — „Nu taj czohòz idész?“ — „A Boh johò znaje!“ — „Nu jak tak,“ skazáw starec, „to siad'mo tut, widdychném razem i zakusym; wýmáj szo u tebe je w torbi.“ — „Ta tut takè, szczo i stydno pokazaty ludiam;“ — „Niczoho, wýmáj szczo Boh daw, to i pośnidajem.“ Dureń rozwiázáw torbu i oczám swojim ne wiryt: zamiéć czòrnoho chliba ležat' bili pałancy i wsiaki najluczsi pryprawy i podáw stárcowi. „Bacz“, skazáw jomù starec, „jak Boh durniw žáluje! chocž ridna maty tebè i ne lubyt, a ós ty i majesz... dawáj persze wypjem horitki.“ W bańci, de buła wodá, oczutylaś horitka; wýpyły perekusyly i każe starec durniowi: „Słuchaj, idý do pèrszoho dèrewa, perechrestýś try razy i wdar w dèrewo sokýroju, a sam upadý na zemlu nyé i czekáj poky tebè ne zbuidiat'. Todl pobaczysz pered soboju hotowyj korabél, sidáj w nioho i lety kudá tobi treba; a po dorozu zabyràj wsiákoho, kohò zostrijesz.

Dureń podiákowaw starciowi, poproszczawsia z nym i pissów w lis. Pidijszów do pèrszoho dèrewa, tryczy perechrestywsia, wdaryw w dèrewo sokýroju, upáw nyé taj zasnuw. Czerez hodynu može, ehtós staw budyty johò. Dureń prokynuws i baczyt hotowyj korabél. Ne dowho dùmawszy siw na nioho, taj korabél poletiw w horu pid nebo.

Letiw, letiw, až dýwyt'sia: ležýt w nyzù na dorozu czołowik, ta wuchom do zemli prypáw. „Zdorów diad'ku!“ — „Zdorów nebože!“ — „Szczò ty robysz?“ — „Słuchaju szczo na tym switi ròbyt'sia“ — „Sidáj zo mnoju w korabél.“ Toj ne choťiw widkazaty, siw w korabél i poletily dalsze. Letily, letily, dýwlat'sia: idè czołowik na jidnoji nozi, a druha do wucha prywiázana. „Zdorów diad'ku! czohò na jednoji nozi skacziesz?“ — „Jakby ja druha nohu widwiazáw, tob w jidèn stupèn wsenki swit perestupyw.“ — „Sidáj z namy!“ Toj siw i znów poletily. Letily, letily, dýwlatsia stojit' czołowik z rusznýceju i ciłyt'; a do czoho, newydno. „Zdorów diad'ku? do czoho ty ciłysz, szczo ani jidnoji ptaszyny ne wydno?“ — „Jakže stanu ja strylaty blyžko, kołý mynl zastrilyty źwirá, abo ptaszku werstów za tysiaczu z widcill, to mynl žart; taká w mene rusznycia.“ — „Sidájže z namy.“ Siw, taj poletily dalsze. Letily, letily, dýwlatsia nesè czołowik pownýj miszòk chliba. „Zdorów diad'ku! kudá idész?“ — „Idù“ każe — „dostawaty chliba na obid.“ — „O! ta w tebe i tak ciłyj miszòk za spynoju.“ — „Szczòž tut, dla mene ciehò chliba i na jidèn kusin' mako.“ — „Sidáj z namy.“ Objidało siw na korabél, taj poletily. Letily, letily, dýwlat'sia: chodyt' czołowik wokruhò ózera. „Zdorów diad'ku; czohò szukajesz?“ — „Pyty choczu, ta nihdè wodý ne najdu.“ — „Ta ot že pered toboju ciłe ózero, czomůž ne pjesz?“ — „Ee, ceji wodý

z mene mało.“ — „Sidáj z namy!“ Siw, taj znow poletily. Letily, letily, dýwlat'sia: idé czołowik w lis i nesé wiazku drow. „Zdorów diad'ku! na szczo u lis drowa nesész?“ — „Ci drowá ne prosti.“ — „A jakiz?“ — „To taki, szczo koły ich rozkidaty, to zaraz ciłyj polk wijska stane.“ — „Sidáj z namy.“ Siw, taj poletily dalsze. Letily, letily, dýwlat'sia czołowik nesé ciłyj kul sołomy. „Zdorów diad'ku! kudy nesész sołomu?“ — „W sełó.“ — „Chibá w sell mało sołomy?“ — „Ta ce taká sołoma, szczo choť jak haraczé na dwori litom, ta jak rozkidaty jiji tak zaraz stane chołodnó, śnih ta moróz.“ — „Sidáj z namy.“ Siw, taj poletily dalsze. Ce wże buw poślidnij i nikoho ne bacyły.

Jak pryletily do car'skoho dworá, car todli samo obidaw; pobaczyw letiaczyj korabél, zdywowawsia i posław swoho słuhú spytatyś, chto na korabl poletiw? Słuhá pidiszów do korablá i pobaczyw szczo sami muzyki, taj ne pytawsia; wernúwé u pokoji, skazáw carewi szczo na korabli nemá i jédnoho pana, tilki sami muzyki. Car podumaw, szczo widdaty swojů doczkú za prostoho muzyká, ne prychódyť'sia i staw dumaty jakby wid takoho ziatla widczyptyťś; dumaw, dumaw taj pryдумaw: stanu ja jomú zadawaty raźni zahady.¹⁾

Zaraz posyła je do durnia z przykazóm, szob' win dostáw jomú, poki car'skij obłd skinczyť'sia, ciłúszczozji i żywúszczozji wody. Todli samó jak car kazáw ceje swomu słuzi, perszyj szo zostrily, toj samyj kotoryj słuchaw szo na tim świti róbyť'sia, poczůw car'ski słowá i skazáw durniowi. „Szczoz ja tepér budu robyty?“ duren każe, „ta ja za hod ceji wody né najdu.“ — „Ne bijsia“, skazáw jomú Skorochód, „ja za tebe sprawlú.“ Pryjszów słuhá i objawyw car'skij przykáz. „Skazy, prynesú“, obizwawsia duren; a towarzys johó widwiazáw swoju nohu wid wucha, pobizáw i wdruh nabráw ciłúszczozji i żywúszczozji wody. „Pośpiju“, dümaje, „wernútysia;“ prysiw pid młynóm widdochnuty, taj zasnůw. Car'skij obłd kinczyť'sia, a johó jak nemá tak nemá; zažurylyś wsi na korabli. Perszyj wstri-cznyj prypáw do zemli, prysłuchawsia i skazáw: „bacz jakij! spyt' sobi pid młynóm.“ Strikéc schwatýw swojů rusznyciu, wýstrelyw w mlyn, taj rozbudyw Skorochoda. Skorochód prybil w odnú mynuty i prynis wodn. Car szcze wid stolá ne wstaw, a ce szczo zahadáw zrobyłóś jak ne treba luczsze.

Nemá szczo robyty, treba druhij zahád dawaty. Car skazáw durniowi: „no, koły ty takij, to pokażyź swoje: czy ty możesz z swojimy kolégamy zjisty za jidén raz dwanadciat' wołw peczenych i dwanadciat' peczýw chliba?“ Perszyj towarzysz poczůw i skazáw ceje durniowi. Duren zlakáwś taj każe: „ta ja i jidnoho chliba zaráz ne zjim. — „Ne bijs“, każe Objidało, „meni szcej mało bude.“ Pryjszów słuhá rozkazát' zahád. „Dobre“ skazáw duren, dawajte, bűdemo jisty.“ Prynesły dwanadciat' wołw peczenych, ta dwanadciat' peczýw chliba. Objidało jidén wse ce zjiw; „ech!“, każe, „szczeb choc z trozki dať.“

¹⁾ rozkasy, zadania do spełnienia.

Car znów skazaw durniowi: „szob bułò wypyto sorok boczków wynà, a koźna boczka w sorok wider.“ Perszyj towarzysz pidskuchaw, taj skazaw durniowi pro ce. Toj zlakawsia: „ta ja i jidnoho widrà ne wypju na rãz.“ — „Ne bijsia,“ każe Opywało, „ja sam za wsich wypju szcze i mało bude.“ Nalyły wynóm sorok boczków; Opywało pryjszów i za jidèn raz kowtkamy powypywàw po boczei wsi do jidnoji i każe: „och, mało! szczeb wypyw.“

Pisła toho car wże każe durniowi do wincià hotówytyś i ity w johò komoru ¹⁾ i wykupatyś; a komora bułà zalizna i skazaw jiji car napalyty duże, duże, na zadùch haraczè, szob dureń w neji w jidnù mynudu zaduszysia. Ot pizów dureń mytyś, a za nym idè mużyk ślidòm z sołomoju, nibyto pidstelyty treba. Zaczynyły jich obòch u komori, a mużyk rozkidaw sołomu i stało tak chołodnò szczo dureń ledwi skupàwś, jak stała wodà zamerzàt' u kotłach; dureń wyliz na picz i tam wsiu nicz proteżàw. Na druhij deń rano widczyntyły komoru a dureń żywyj i zdorowyj na peczi leżył' i piśni śpiwaje.

Skazały carowi; car zażurywsia i ne znaje jakby wid durnia widczyntytyś; dumaw, dumaw i prydumaw szob durnyj postawyw ciłyj połk wijska. „Zwidkil,“ dumaje, „prostyj mużyk wijska dostane? wże cioho win ne zrobył'.“ Jak doznawsia za ce duren, zlakàwś i każe: „tepèr to ja zowsim propàw; wyruczaly wy menè braty ne jidèn raz, a tepèr wydno niczoho ne pomoże.“ — „Och, ty!“, obizwawsia mużyk z wiàzkoju drow, „a za mene chibàż ty zabuwsia? toż ja majster na takù sztuku, ne bijsia.“ Pryjszów słuha, wykryczaw ²⁾ durniowi carśkij przykãz: „koły chcesz z cariwnoju żenytyś, to postàw do zawtra ciłyj połk wijska.“ — „Dobre, zroblu, tilki jak car i pisła cioho stane odkàzuwatys, to powojuju wse johò carstwo i syłoju wozmu cariwnu.“ W noczi towarzysz durnia wyjszow w pole, wynis wiazku drow i dawaj rozkidaty na wsi stòrony i w mynudu zrobyłò wijska duże duże bahačko i z rusznyciami i takiè bohate. Rano car jak pobaczyw, taj zlakawsia. Zaraz postàw durniowi dorohù odežu i skazaw johò prosyty do dworà z cariwnoju wińczàtysia. Dureń jak ubrawsia, staw takij mołodèc, szczo skazaty trudno! Pryjszów i zwińczawsia z cariwnoju, wziaw za neju bahačko hroszej, zòłota i staw rozumnyj ta dohàdlywyj. Car z caryceju johò polubyły; a cariwna w nym duszy nemała. — Taj stały żyty, ta dobrà zażywaty, a ja tam buw, med-wynò pyw, po borodi teklò, ta w rot ne pizlò.

3. Pro troch bratiw.

Buw sobi czołowik ubohyj, ta maw troch syniw, dwoch rozumnych a tretij trochi prydurkowatyj (tak johò doma nazywały). Ne bułò kòło czocho doma derzàtysia; każe bał'ko: „idit' choc jidèn w służbu służyty.“ Płjszów starszyj szukaty służby; idè taj idè, baczył', did

¹⁾ do łaźni, — ²⁾ wygłosil, jak niegdys zapowiedz pańszczyzny pod oknem chaty.

stareńkij duże, pasè oweczki w poli. „Kudy idész?“ pytuje; — „służby szukaju“ kaže: — „Stawaj u mene na hod.“ Staw, wysłużyw hod. Daw jomù did za te stòłyka i kaže: „na tobi cioho stilià; jak schoczesz jisty, to tilki skaży: stòłyku, stòłyku widczynysia.“

Podiàkowaw win didowi, wziaw stòłyka i piszów do domu. Idè taj idè, stojit na dorozì korezomka. „Zajdù,“ dumaje, „taj perenczuj, bo wże ne rano, do domu ne zajdù“. Wijszów u korczmu a szynkar buw żyd, i prosyt' win żyda: „schowaj meni cioho stòłyka w komoru, taj zaczynj szczob chto ne ukràw, bo ce stòłyk dorohij.“ Podywywsia żyd taj dùmaje: „czerez szczoż win dorohij, koły zróblanyj z dubòwoho dèrewa i ne malòwanyj.“ Àle żydiuha chytryj, dùmaje: „majbùt' szoś ta je w tym stòłyku, koły win johò chowaje pid zamòk“. Obertàw johò na wsi stòrony, czy ne można widimknuty, àle ne widczyniàjet'sia. Każe żyd: „stòłyku widczynysia sam.“ Stòłyk widczynywsia. Pobaczyw żyd, àż na stoli meò, wynò, horilka, palanyel, chlib, mięso razne peczene i warene, wsiohò stilki szczo i skazaty trudno! Wziaw żyd stòłyka, schowàw, a na johò miàci postawyw druòoho, nacze takoho jak cej.

Czołowik toj wstaw rano, wziaw stòłyka, taj piszów do domu. Prychodyt' do bał'ka, taj chwàlyt'sia, szo to win zasłużyw za rik; rozkàzuje bał'kowi, kaže stòłykowi widczynytyś, àle ne widczyniàjet'sia; kaže druhij i tretij raz, — newidczyniàjet'sia. Rozsèrdywsia win, porubàw stòłyka i spaływ.

Idè szukaty służby sereduszczyj. Idè taj idè, àż pasè did oweczki, „Kudy idész zemlacze?“ — „Szukaju służby.“ — „Stań u mene na hod.“ Staw win i pasè hod didowi oweczki. Jak wysłużyw hod, prychodyt' did i daw jomù za te barancià zołotoròoho i kaže: — „na tobi cioho barancià; jak schoczesz hroszej, to skaży: baranèc mij strepenyś.“ Wziaw barancià, podiàkowaw i piszów. Na dorozì chtiw doznàtysia czy did prawdu skazàw, taj kaže: „strepenyś baranèc,“ Baranèc strepenuswia i posypàlyś sami czerwiñci. Czerwiñci zabràw, pochowàw, barancià wziaw i piszów daleze. Idè taj idè, àż wże weczir; baczyt' na dorozì stojit' korczomka; zachodyt' win tudy na nicz, prosyt' żyda szynkarà: „zaczynj meni moho barancià do komory.“ Żyd wziaw barancià, szczypaje johò, obertaje na wsi stòrony, taj dùmaje: szczoś to je, koły win prosyt' szczob johò schowaty. „Baràncyku strepenysia sam.“ Strepenuswia baràncyk i posypàlyś czerwiñci. Żyd àż za hòlowu wziawsia; ciu nicz ne spaw, chodzyw w selò, takoho samoho barancià kupyw a tohò schowàw.

Wstajè rano toj czołowik, wziaw swoho barancià, taj piszów do domu. Prychodyt' do bał'ka taj chwàlyt'sia, szczo win zasłużyw za rik. „Bude“ kaže, „w nas hroszej na ciłe żytià nasze.“ Każe do barancià: „strepenyś,“ àle baranèc ani dùmaje. Druhij i tretij raz kaže, a baranèc ne chce slichaty. Rozsèrdywsia, taj ubyw barancià.

Idè samyj menszyj, prydùrkowatyj, szukaty służby. Idè taj idè, àż pasè did oweczki w poli. „Kudy idész zemlacze?“ — „Służby szukaty,“ kaže. — „Stawaj u mene na hod.“ — „Dobre diduniu.“

Staw, pas cilyj hod oweczki i ani jidná nihdè ne propala. Skinczywsia hod, prychodyt' did taj kaže: „za te szczo ty służyw meui wirno cilyj rik, skażù tobi wsiu prawdu: służyły u mene twoji braty, starszyj rik i sereduszczyj rik; daw ja stárszomu stółyka a sereduszczomu barańciã; wony po dorozii zasły do koreczmy na nicz, a żyd jidnomu stółyka a druhomu barańciã obminiãw; ty te wse powynen widibraty; naż tobi ci dwa kijl w miszkù; idy do teji koreczmy na nicz, daj ci kyjl żydowi szczo schowãw do komory, taj skaży: tilki żyde ne każy do nych: „anù kyji zaczynajte.“

Dureń tak i zrobjw jak did kazãw; pryjszów do koreczmy, taj prosyt' sia na nicz; daje żydowi torbu z kyjamy i kaže: „zaczynj w komoru cej miszok, tilki ne skaży czasom: anù kyji zaczynajte.“ Żyd w noczi ne wyterpiw, skazãw: „anu kyjl zaczynajte“. Jak wyskoczat' z miszkã kyjl, jak zacznuť żydã byty, taj przykazujut': a ne berj czuzoho, a widdãj stółyka, a widdãj barańciã, a ne krywd' bidnych luděj, a widdãj a widdãj. Żyd kryczyť, płacze, gwałtuje a kyjl bjut' na wsi stórony, aż poczùw dureń, prychodyt' a żyd czut' żywyj. „Widdãm,“ kaže, „i stółyka i barańciã, tilki nechãj perestanut' byty.“ Dureń kryknuw: „kyjl samobyjl perestãnte.“ Widdãw żyd po newoli stółyka i barańciã, a dureń zabràw, taj do domu ponis.

Pryjszów do bat'ka, rozkazãw wse, kazãw barãnciowi strepenùtysia i stółykowi wiedzynùtysia, a na kyjl kryknuw: „a nu kyjl samobyjl zaczynajte, poucziť moich bratiw, szczo na druhij ras rozum mały“. Jak wyskoczyły kyjl, jak stały rozumnych bratiw czystyty na wsi stórony, ta prymowlaty: „do koreczmy ne chodit', horilki ne pyjte, brata durnym ne prozywajte.“ Dureń kazãw kyjam perestaty. Pišla toho pomyrlyłs wony i żyły wsi razem. Jily i pyły i ja tam buw z nymy razem jiw i pyw, po borodi tekłò a w roti ne bułò.

Pro wkrãdnianoho chłopcia.

Buw sobi czolowik i žinka, taj mały sobi chlòpczyka semilitnoho. Buw win duże harnyj, ta rozumnyj, ta duże johò wsi lubyły. Siw win raz sobi hrãtysia pid chãtoju, aż jichaly Tatary taj ukraly johò i zjisty; ale szo buw duże takij harnyj, szo ne bułò i w świti kraszczoho widnioho, to i wony poszkoduwały i ne zabyły. Taj win užè u nych ostawsia tam i wyris. Buw z nymy hod z piãnadciãť može, takij pãrobok staw zdorowyj, taj staw užè prydumuwaty, jak by jomù do domu od nych utikty. Robjw win u nych wsiaki posluhi, aż kołys zastãwyły johò zila warty takiè, szo wony sobi wse z nioho znaly; pomahało wonò na razni slãbosti i na wse szczo jim tra bułò znaty. A ciomù chlòpcewi chotikoš takže wse znaty i win chotiw napytyš cioho zilla, ale wony jomù ne pozwòłyły; skazaly: „jak wypjesz, to umrèsz; ne probuj že ciohò zilla warjucze.“ A win kaže: — „szczo

myni wse jidnò i umyraty jak z wamy żyty“; taj napýwś, ale tak nyszkom szo nichtò z tatar ne znaw.

Staw win wse znaty od cioho zila, wse czuty, szczo de w świti djet'sia. Ta piszów raz meży koni tatarski, taj poczúw takieje: szo try koni howorat' do sebe: jidèn kaže: „powerch dërewa možu pone-sty“; druhiy kaže: „ja zwićcil ¹⁾ aż do mora doskoczū,“ a tretij kaže: „a ja i more pereskoczū.“ Ot win wziaw, taj naznaczyw ciohò szo more pereskoczyt'.

Na druhiy deń wzialy johò tatory z soboju i pojichaly w lis po zilia. Win jide z nymy i czuje jak koźne zilla kryczyt' swojè: „ja od haraczki“, druhe: „ja od cioho jak ruki łomyt'“, tretie: „od holowý,“ i heť od wsioho czym kohò tra liczyt'. Win zaśmijaws szczo win ce usè znaje. Woný, tatory, posterehlýs szo win zaśmijawsia, dohadalyś szo win majbút' wse znaje, ci liki szczoj woný, taj dùmajut: „daliy wže bude rozumniszczyj za nas, to tra johò deś podity, abo szoś lnszoho zrobyty.“ Taj daly jomù jakièś takiè zilla szob win wse zabúw. Ot win i zabúwś ale taki piznaw tohò konià szczo sobi persze naznaczyw.

Wybraw hodynu jak wsi tatory pospalyś, wybraw cioho konià, siw, taj utlk. Utikaw do swojlech storin, do bat'kiw, ale duże daľeko jomù tra buľò jichat' taj jichat', czerez razni krajl. I zajichaw win de żyły pesyholowci, z jidnymy oczyma lude, szo nas luděj jidiat'; taj szlowy johò, bo wže cej kiń zachlãw w dorozl, postariw i z hólodu zmarniw, ne mih nesty taj upãw.

Wzialy johò, ciohò chłopcia, meż sebe pesyholowci i także poszkodowały jlsty; ne zjily szo taklj harnyj i prawornyj duże. Ale raz pojichaly ci pesyholowci u lis na zwira, a win ostãwś z jich kuchowarkoju i baczyw jak wonà luděj peklã, na sanoczkãch w piecz sùnula, taj kaže do neji: „jak ty jich peczësz? nauczý menè jich pektý.“ A wonà kaže: „o tak! o tak!“ pokazuje; ale win kaže: „na mi-hy ja ne wtiamlu, ta pokażyż myni dobre, samà takl laż to ja budu znaty“. Tilki szo wona lahã pokazuwat', a win jiji wsunuw w piecz, zabráw odežu, de szczo jisty, taj utlk.

Ta idè polamy, lisamy, horamy, puszczamy, i wsiãkimy netramy dowho duże, taj pojlw užè wse i otoszczãw zowsim, hołodnyj, bez-syinyj, staw ta užè Boha prosyt' za smert': „Daj myni Boże umerty, niż ja tak mûczytyś maju.“ Aż iszów, iszów znow puszczëm welykim jak okom hlanut', aż uhlanuw jamu, dirù zdorowu, a nad neju kamiń zdorowyj duże, jak chata i podumaw: „wlizu tam, szo wže bude, to bude, a wže hirsz ne bude, czy umrù tam, czy menè szczo zjist', to wse łuczsze jak tak żyty, stykatýś po świti.“

Koły wliz tam, aż tam pokoji preharni pid zemljeju, duże tam harno, bohato, buľò szo jisty i pyty; win ce pobaczyw szo je jisty, najlwś i poklãwś spaty i zasnùw micno. Koły win prokinuwś aż tam szczoś zaworúszyłòś, wbihto takiè szoś czorne jak czort nenacze, ale

¹⁾ stãd.

takiè wertkiè, czornookie, harne soboju, takà Harabka¹⁾. I zaraz wonà whlàdila johò, prydywylaś, zbudyła, wzięła za ruku, poweła wsiudy, bo duże johò od jidnoho razu polubyla. Pokazała jomù wse dobrò swojè, bahato zòłota i sribła i prosyt' duże harno, ciuje, szob ostàwś z neju; howoryt', szecbecze lubo, àle win ne rozberè jiji szo wonà każe. Àle wonà taki koncze chotila z nym żyty, taj wyskoczyła w horu, nakryła cym kàminem dirù, szob win od neji ne utik i zaczała z nym kochat'sia.

Pozyły trochi, bulà u nych dytyna, chłopeć takij preharnyj, biłyj jak win. Nauczyła wże wonà johò po swòjimu trochi howoryty, wże i dytià jich bulò czymalè, wże win z neju żyw z piat' hod, àle wonà johò nikoły na biłyj świt, na sonce ne puskala, szob ne utik. Àle win užè u neji prosywśia czasto: „pusty menè nechaj ja świta pobaczu, bo ja tut užè oczamriw nacze aż wczadiw.“ To wonà johò užè trochi pustyla jidèn deñ i druhij, àle wse nahladała za nym, a na tretij deñ užè dytià wziaw, ta piszów z nym skriż, bo wona wże mense hladiła.

Aż tam deś bulò more blyżko, a win aż do mora piszów z dytynuju taj prosyt' tich szczo na korablach jidut': „perewezit' menè w mij kraj; ja wam dam zòłota miszòk.“ Ci lude morški, szo po wodl jizdiat', skazały szczo zawezit', jak daś zòłota. Win dytynu zanis do neji, do cich pokojiw, nabrów zòłota w miszòk, za pàzuchu, wsiudy nachowàw, wernùwś do nych i wony johò wzięły na more poweży z soboju.

Aż wonà Harabka wbyhła za nym, uhladiłaś, pidbihła nad more, zaczała kryczaty, prosyt', àle wony užè buly daleko z nym naserèd mora, a wonà wzięła i dytynu i pokazuje jomù z bèreha, płacze: „na szo ty nas pokinuw“,? pidnesła do hory ce dytià, pokazowała, jak rozmachnulaś, taj z dosady i ce dytià w more wkinula, szo bez nioho to i dytyny ne treba. Pokryczala jiszcè, załomala ruki taj pobihła do sebe.

A win taki ne wernùwś, pojichaw w swojij krajl, pryjichaw do domu. Wsi pomerły, bat'ki johò i ridnià, nihto johò ne znaje, a win sam za sebe naczàw rozkàzuwat'. Potim wsi lude iz semy sellw zbyralys szob sluchaty johò, a win tam i ostàwś w cim sell w bat'kiwszczynl swojij, taj schodylys ta sluchaly lude johò, tak jak jaki kazki. Àle wonò prawda bulà.²⁾

¹⁾ Arabka.

²⁾ Kobieta opowiadająca, wierzyła w to i twierdziła, że naprawdę chłopak był skradziony za Pawołoczà tylko to bardzo dawno się zdarzyło, może przed stu laty; dodawała przytem że jakaś baba widziała jakoby tego chłopca, gdy już był siwym starcem powróciwszy do swoich.

5. Pro kùroczku rabùszeczku. (dawnia).

Buw sobi czołowik i żinka, mały sobi dwóch chłōpczykiw i duże buty ubohi, taki szo ne buło w nych u czym chodyt', ani szo jisty. Każe win do żinki: „pidu ja żinko ta zaroblu sobi hroszej, choc na postoly, bo idē Welykdeń¹⁾, ta nemā u czym ponesty i lychoji pāsoczki do cerkwy“. Piszōw win w misteczko, zarobyw sobi hroszēj, kupyw rimeniū, pryszōw do domu, pomorszczyw postoly, pomazaw diohtem, powisyw na kilku, sam trochi tam kudys odwernuwšia; pryszly sobaki i zjily postoly. Uhladiw win szo nemā postoliw, a tilki sami wołoki wisiat', siw toj bidāk, taj płacze.

Aż prychodyt' did; „a czohō ty czołowicze tak hirko płaczesz“?. — „Jakże meni ne plākaty panocze, szczo ja chodyw i zarobyw sobi hroszēj, kupyw rimeniū, zrobyw postoly, pomazaw i powisyw, a sobaki zjily; tepēr u mene nemā postoliw, ta jszczē i pan menē byty mē, bo ja pānszczynu zawiw²⁾“. A did jomū każe: „ne płacz czołowicze, bo to takā twojā dola“; diždēs nedili to wstān ranenکو, umyjsia, pomolyś i idy ot na cej lis; a jak pryjdesz, to wyriż. u lisi try byczy, łomaki; dobry, dubowy. Budesz ity lisom, bude tobi stēżeczka u prawo, to pidēs neju, pryjdesz do chaty, a w tiji chati usich luděj doli i twojā tam je. Wsich luděj doli to szczo roblat', a twojā spyt', ta leżyt' u perynach. Ta ty jiji niezoho ne hōwory; bery za kōsy i byj byczēm i szczo wonā tobi bude dawaty, to ne bery, byj doty, poki ne daś tobi kùroczku rabeńku“.

Diždāw czołowik nedili, wstaw rano, umyws i pomolyws i pizōw w lis i wryzaw try byczy, pryszōw do teji chaty de wsi doli, skazāw: „dobrydeń wam! bud'te zdorowi z nedlteju“! Usich luděj doli powstawały; ta myjet'sia, ta czēsset'sia, ta prace³⁾, ta utyrājet'sia, a johō dola zakūstrana⁴⁾, zamūrzana, a hladkā⁵⁾, zdorowa, spyt' na połu. Pryszōw win do neji, berē jiji za czesnu hrywu⁶⁾ i bje byczēm. „Ne byj menē czołowicze; czohō ty wid mene choczesz“? — „Daj meni rabeńku kurku“. — „Ne dam“! Win jiji znōw bje; pobyw na jiji dwa byczy. Dajē wonā jomū odeży, hroszej, ałe win każe: „ne choczū, daj meni rabū kùroczku“. — „Oj nedām“! Win jiji znōw bje, ot užē dobywaje trētioho byczā. Dola każe: „moji seātryczki pijdit' jomū włowit' rabū kùroczku, ta nechāj win odczēpyt'sia wid mene.“

Wziaw win rabū kùroczku, prynis do domu, pustyw pid pił⁷⁾; dity radijut' szo dola dała rabeńku kùroroczku, a żinka sērdyt'sia, każe jomū: „ocēż dola dobrōm tebē nadilyta, — kūrkoju! jakby dała

¹⁾ Wielkanoc, — ²⁾ zawód 'zrobił chodząc po zarobek. — ³⁾ sprząta.

⁴⁾ rozczochrana — ⁵⁾ tłusta — ⁶⁾ czupryna, warkocz, — ⁷⁾ pod łożko.

buła choć hroszėj, abò odeży, abò chliba“! Dziędały węczerą, pomostyły kurci hnidzò na pokutji ¹⁾, posadyły tam kurku na nicz i sami spať lahtë. Prokynuwsia czołowik w noczi, aż chata sijaje ²⁾. Zlakaws czołowik, staw mołytyś; koly prydywyťsia aż ta kùrocčka znesła drohocinnoho kàminia. Nakrýv win hanczirkoju ³⁾ i lih spaty.

Rano wstaw, zwiaw toho kàminia dorohoho u pázuchu, taj piszòw do pana. „Dobrydeń wam pańe“! — „Zdoròw bud' Iwane! a szczoż ty Iwane skàżesz meni“? — „Prynis ja pànowi hostynčia“. Pan podywýwś na nioho, szo na nym obidrana swyta i bosyj, motuzoczkom pidperézanyj i w dranyj szapci, zdywowawsia pan jakij to hostyneć bude. Wytiahaje win hanczirku z pázuchy, rozwirczuje, aż to dorohýj kamin. „Spasybi Iwane za hostyneć; a szoż to tobi daty za nioho“? — „Jak pańska laska, to dajte choć pszenyci miroczku“. — „A deż ty zwiaw Iwane ce jajeczko takié“? — „Chodýw pane do doli, ta dola meni dała kùroczku rabeńku, a wonà meni znesła ocè jajeczko“. — „A dawnòż ty chodýw do doli“? — „Uczora pane, ocè wonà w noczi znesła“. — „A budeż wonà wse taki jajcia nesty“? pan pytaje. „Ne znaju pane, bo nedawno w mene“. A pan užè każe: „to ja peredilusia z toboju usłm swojim dobròm i wystroju tobi na lywadi takij dim, jak i w mene, taki pokoji“. Ubráv pan Iwana w swojù odeży, skazáv zaprahtý czotyry koni w swojù kolasu, daw jomù hroszej, taj każe: „sidáj Iwane, jid' do žinki“.

Pryjiżdżaje win do žinki. „Zdorowa buła molodyce“! — „dobre zdorowia pànoczku“. — „A deż twij czołowik“? — „Ponis do pana hostynčia“. — „Najmý meni molodyce chatu swojù, ja ne budu dowho sedity, tilki pereświatkuju z wamy“. — „Ne choczù ja, szob wy z namy światkuwały“. — „Ta jaż wam zapłaczu, ja durno ne choczù“. — „Jakbý buw czołowik u doma, a tak ja bez niohò niczoho ne znaju“. Win podòlubáwś w keszeni, wyniaw dwa karbòwańci, daw ditiam hostynčia po karbòwańci i pròsyťsia žinki szob pryniała; ałe wonà ne schotiła. Siw win w ciu karetu nazád i pojichaw do pana, taj każe: „nate wam pane waszu odeży i koni, bo menè žinka ne pryjmaje“. Nadiw swojù odeży, pryszòw do žinki, a žinka napála johò łajaty: „ot pryjiżdżáv jakijś pan, daw ditiam po karbòwańciu, buwby światkuwáv u nas, ta możeb jiszczè szczo buw daw“. — „To žinko, ja pryjiżdżáv“! — „Kudyż tobi do teji odeży, ta do teji kolasy“! — „A bacz, žinko, ty na mene narikała za rabeńku kùroczku, a taki dola dobre dała, óś pidý, łyszèn w berih, ta podywysia jaki nam pan pokoji strojit' i my tepèr budem tak żyty jak i pan żywè. Ocè ja, žinko, pojidu tepèr w dorohu po sil, a ty hlady ditèj i rabeńku kùroczku; a jak szczo dnia znesè jajeczko, widnòś do pana“. A ditèj pooddawáv win u szkòlu, a sam pojichaw w dorohu.

Z drùhoho seła doznawsia żyd za tu kùroroczku, taj zaczáv pidpadaty do žinki szob johò lubyła. I polubyła wonà żyda. Chodýw

¹⁾ na ławie w samym kącie od ściany. — ²⁾ jasność w izbie. — ³⁾ szmatą.

win do neji i jizdyw. Żyd jiji raz kaže: „koły ty mené wirno lubysz, to zwarý meni tuju kùroczku rabeńku na szabas, ale szob cilà bulà i z hołowkiju, a ja do tebe pryjidu w szabas“. Zarizata wonà durrà kùrku takù drohocinnu i stała jiji waryty.

Prychodiat' dity iz zo szkoły, taj pytajut': „a de mamò nasza kùroczka“? — „Chotiła zdychaty, a ja jiji dobyła“. — „Mamò“, kažut' dity płaczucze, „mamò! dajteż nam choť pokusztuwać“. — „Koły szcze syrà“. Jak uczipyłyś dity do neji, wýtiahła wonà z peczi, dała stárszomu sýnowi hołowku, a mészomu pupoczka i peczinku. Tepér starszyj syn jak zjiw hołowku, to staw takij premudryj, szo staw znaty wse szo w switi dijet'sia, a u mészoho stały wuchom hroszy padať, kilki zadùmaje tilki i wýpade.

Prychodyť žyd. „A szczo? zabyła ty meni kurku“? — „Užé! žinka kaže. „A nu, dawáj!“ Podała jomù, win pokarpaw, pograbaw po miasi i zakryczaw: „a deż hołowka“? „Ja oddała sýnowi stárszomu“. Zaklãw jiji w mat'. „Wonò tepér bude rozumnijsze za tebe i za wsich; a deż peczinka i pupòk“? — „Ja dała mészomu“. — „Szoż ty narobyła“, kryczyť žyd, „nu, nu! ty psia wiro! wonò tepér bahaczsze za tebe i za wsich; nu, hladýż szob ty ich zo świta zhlãdyła, potròjila“. — „Kotýż ja ne znaju czym“. — „Ja tobi sam prynesù“. Prynys jiji, nawaryła wonà warénykiw, napekla peczeni, prynesła horilki i ponasy-pata skriż w strawu tohò szczo žyd prynys, pohãnoji trutyzny. Idùť woný, dity, do domu znów iz szkoły, a starszyj ta do mészoho brata kaže: „słuchaj mené brate, bo umrész jak ne budesz słuchaty: szo maty dawátyme jisty, to ne jíž; dawátyme horilki pyty, to ne pyj; jidnoho chliba zjiż, taj chodim nazãd u szkołu“.

Pryszlý do domu, a maty, najmucze wiroczi¹⁾, prymyłylasia duże: „nate wam ditoczki jisty, jížte ta pyjte“. Starszyj syn kaže: „my ne chozczem mamko, ne możem my pyty horilki i objidat'sia, bo nam treba uczytyś szwydko; bo bat'ko skazãw, poki bat'ko wérnećsia szob my wyszły na popiw“. Zjiły woný po szmatkù chliba, taj piszły nazãd u szkołu. Pryjizdżaje žyd. „Nu a szczo, potròjila ty ditèj“? — „Ni“, kaže: „ne schotiły jisty“. Žyd znów zaklãw jiji straszno: „wonò tepér rozumnijsze za wsich w świti“. — „Skazãw uczytel szob ne jily i ne pyły bahato“, žinka kaže, — „Nu to pidý ta wylaj johò; nihdè jisty ne boroniat'; a jich zajmy do domu, nechãj idùť ta jidiãť“.

Piszła wona do uczytela, poczała z nym swarytyś, a win kaže: „ja ne znaju, ja ne kazãw niczoho“. Stała wonà do ditèj: „idit' do domu, ta búdeťe wže obidaty“. A woný wyszły z chaty i piszły sobi kudy znały, daľeko w świt. Pryszła wonà do domu, kaže žydowi, szo deś piszły, chto ich znaje kudy! Žyd siw taj pojichãw, a wonà ostãlasia zo wsim neszczaslywa w bidoti; widkoły ne stało kùroczi rabùszeczki, to wse i propało: to wýzdychało, to spalyło, taj szcè i chłopeł pijszły deś w świt, a wonà laba z bidoju múczytaś, až poki win z dorohy ne wernuwsia.

¹⁾ rzecz nie do uwierzenia.

Chłopci jak wzięły jty i zajązły za trydewiat' zemel, za dewiate carstwo, przyjszły w takié wylyke misto, de sam car żywè. A w tohò carà duże harna doczka bułà; chto na neji zachocze podywytyś, to szob piatdesiät karbówawañciw daw. Menszjy brat kaže: „chodim i my podywysia“; a starszjy brat znaje szczo buło i bude i ne chceze cioho. A menszjy brat taki swojè: „taki bo chodim“. Piszły wony podywytyś; przykław toj menszjy ruku do prawoho wucha i wypało sto karbowañciw. Poklãw win pered neju, a wonà odrazu wlu-byłaś w niohò, taj kaže: żenyś zo mnoju, taj budeš carstwowat'“. Ot i win skazãw: „dobre, to i budu żenytyś“. Starszjy brat ne rajiw jomù, ale win taki z neju ożenywsia. Pobùw starszjy brat, poki we-silja bułò, a potom sam piszów sobl dalsze w świt.

Prychodyt' szcze w jakièš carstwo, aź tam carà nemá. Wybýraje czerń¹⁾ sobl carà. Zrobyły chatu welyku, szob w tiji chati ne bułò nihdè i kilocзка; i wikna riwni jak stinà. Zohnaly z cioho carstwa czołowikiw do teji chaty i toj chlopeć piszów tam, taj pustyły hołuba. Komù hołub siade na hołowi, to toj bude w nas caròm, skazały. Litaje, litaje hołub w hori, politãw, politãw i siw ciomù chlòpcowi na hołowi. Zniały lude johò i znów pustyły; a hołub pokrutywś, politãw i druhij raz siw jomùž na hołowi. Znow zniały, zohnaty, a win taki i znów i tretij raz siw. Kolyž skazały wsi: nemožna jomù buty caròm, bo win duże mołodyj. Zibratyś wony jiszcze i druhij raz; pośwityły świczki i stały jty do cerkwy; u kohò świczka ne zhasne ta z neju kto wijde u cerkow, to toj bude caròm. U wsich luděj swiczky po-haśły, a win z swojeju jasnòju, bo horiła, harno wijszów w cerkwu. Takl nemá szczo, zrobyły johò caròm; taj win carstwowaty može i su-dyty wirno, bo win wse znaje.

A menszjy brat johò z teju cariwnòju pocarstwowaw trochy, ale wonà johò perestała lubyty. Ubyła johò i wýtiahła z nioho serce i peczinki i zakopała łechke u sadù, a tiło zakopała blyžko toho. De tiło zakòpane bułò, to tam wýrosła jãbłonia sribna i lystki na neji i jãbłuka srybni; a de peczynki zakòpany, to tam wýrosła jãbłon zò-łotà, z zołoty my lystmy i jãbłokamy. Cariwna ne welila nikomu cho-dyty na te misce. Ale bułà jidnà sluhà, kotora duże żalowała johò, ciohò ubyt'ho, taj podùmała sobl: „pidù ja choc podywluś“. Pody-wyłaś szczo takiè harne nad nym stojt', odkopała szczo pody-wytyś jakij i win tam ležyt'; a win taklj jakby ot siohodnia pomèr.

U toho carà bułò dwi krynci; jidnà żywuszczã z żywuszczòju wodoju, szo wse do żytjã prywodyt', a druha ciluszczã szczo jiji wodà wse sclyt' razom; a nad tymy krynciami stojt' zawsudy sto-rož i ne daje nikomu ceji wody. Wonà, cia sluhà, ponesła tomù stò-rożewi (choc nemožna jomù stojãczomu dumki odwertaty jisty i pyty), dała jomù, a samà skorenko wechopyła żywuszczòji i ciluszczòji wody, prynesła, uklakła, wkłala peczinki w nioho, stała poływaty ciluszczòju

¹⁾ lud.

wodoju i win scilywsia, zriślòs usè. Pustyla jomù w rot żywùszczoji wodÿ i win ożyw ta stripnuwsia: „och! jakże ja micno spãw“! A wonà jomù każe: „ni, ni, wÿ były zabyti, was cariwna zabyła, tut pid cjeju jãbloneju leżały waszi peczynki, a pid ceju tito“. Zirwãw win po dwa desiatki jãblúk z teji i z teji jãbloni, ta jak zjìw jidnò jãbluko zolotè, to staw oslòm a jak zjìw sribne to staw takim, jakim buw. Popróbuwaw ceje na sobi, podiãkuwaw ceji diwci duże, daw jiji hroszej bahato, a sam pizów.

Wyjszow w misto, bo sam za mistom leżãw, kupÿw sobi dranù swyтынku, pohaneńku szãpoczku, nahãjoczku, hnuzdeczku, kupÿw czòrnoho zilla i nym umywsia i stãw starým didom (bo to bulò takè zilla stãrišci), zãwiazãw zolotyh desiat' jãblúk w chùstoczku, taj pizów do carškoho dworã swoho i staw prodawãt.y Whlãdila cariwna (johò žinka), i poslãła sluhù szob podywÿlasia szo to takiè? Prysziã sluhã i każe: jakijš did prodajè jãbluka duże harni. Cariwna pizlã z neju i kupÿla desiat' jãblúk, a toj did zaczwã jiji prosyty szob pokosztuwãla jakij smak? Cariwna wkusyła jãbluko i kowtnuła, taj stãła oslyceju. Win todì nakinuw hnuzdeczku, siw na werch i potiahaje nahajkoju jiji dobre i jide prosto do swoho brata. A brat johò užè sam znãw szo to z bratom zrobÿlosia; skazãw sluhã, „szo jak bude jichã' did na oslyci to puskajte johò!“

Koły tut pryszã sluhã, ta skazãla carewi (tamtomu ba'kowi), szczo jakijš did zrobÿw z cariwny oslyciu (bo ne piznała szczo ce toj sam szczo ożyw) i siw i pojichaw na neji, a car ba'ko jiji zibrãw wijško, taj siw i pojichaw za didom w šlid. Až wyjszow car druhij w sebe (cej szo z chlopcia), toj szo znaje wse, szczo chto de robyť, wyjszow i każe: „bude jichã' car z wijškom, to carã puskajte a wijško pryderžte“. Pryjichaw car starÿj do ciohò mołodoho carã, poklonywsia pered nym i naczãw prosyty za swojù doczkù, taj każe: „ocè w mene deš wziãwsia jakijš did, zrobÿw z meji doczki oslyciu, taj siw na neji i pojichaw; proszù was care mÿłostywyj, rozsudit' nas“. A car pytaje: „czy u wãszoji care doczki buw czolowik“? Każe cej: „buw“. — „A dež win diwsia“? — „A ja neznaju; w šwit sobi pizów majbut“. — „A wyž by johò piznały tepèr,?“ — „A czom-by ne piznãw“. — „Ne piznãw ty johò care, bo twojã doczkã zo šwita johò zhubyła, ubyła“. — „A sochranÿ Hòspody! mojã doczkã ne zhubyť iz šwita; wonã ne takã.“ — „Ehe! a wonãž johò zakopała w twójim sadù“. Car każe: „ja ne znaju ciohò wsioho“. — „Ot, že ty ne znãwiesz wsiohò, a ja znaju dobre wse; na szczo persze bulò braty za ziatia, a pišlã zo šwita johò hubyty. Nu, tepèr care szo ty duma-jesz? ja i tebè zo šwita zbulblù“. Zaczãw car klãniatyš i prosyty za sebe.

Dopiro prykazãw car swojomu brãtowi wywesty oslyciu. „Piznãwãj care, czy ce twojã doczkã, czy ni“? Staw car znow klãniatyš i prosyty duże szczo by wonã stãła ludÿnoju. Wyniãw did jãbluko sribne, dajè jiji szob ukusyła, a wonã ne chce. Zaczãw jiji potiahãt nahãjkoju wzdowž, a wonã wže i ukusyła i stãła takã samã cariwna

prybrana jak buła. Staw car prosyty jiszcze cioho carà, szczoob rozkazaw jakij ce did? Piszów toj did, nacze deš propaw; umýwš biłym zilla'm (zillam molodosti) i staw takim samym molodenkim jak i buw. Todi jak pokazawš, ta staryj car podywýwš na nioho i piznaw johò, poklonywsia molodomu carù u kotóroho buw, a toj car skazaw jomu: „jid' sobi do domu, do carstwa swoho, a wijško ja ostawiu“. I brat menszyj ostawsia z carlwnoju, z žinkoju.

Koły ce wse tak róbyt'sia, až uže wertájet'sia nakinéc czolowik z dorohi, (bat'ko cich chłopciw) do domu swoho bez woziw, bez woliw, kotorych maw tryd'ciat' par z soboju; zostawš z odnym batohóm. Pytájet'sia žinki: „a de dity“? — „Pomerły“. — „A dež kúrocčka rabúszeczka“? — „Zdochła“. — „Ja tobi ne wiru; ot ja buw u dwori i czuw ja pro carà szo ješć takij na weš šwit mudryj, premudryj, chtob z czym ne pryjichaw ne pryjazów, to win wse doznájet'sia wse rozsudyt' sprawedyt'wo“. Zaprih win koniaczku požyczanu, ta kaže: „sidáj žinko, ta pojidem my do nioho, až win, koły takij wse znator, to wsiu prawdu nam skaže“.

Pojlichaly, pidjidzajut' nedaleczko carškoho dworà, až wyjšow car ta kryknuw na sluchy: „bude jichaty did z báboju; puskajte jich w dwir“. Wijszów w swij dwir, wziaw zołotè kruhle jábłuko w ruki i siły w troch z bratom i johò žinkoju. Až tut pokazaw did hólou w dwery, chotiw poklonyt's, ale pokotyw car jábłuko do poroha i pobihly wsi troje za tym jábłukom, schylyt's i wperéd poklonyt'sia sami didowi umysne; bo toj car umysne pokotyw jábłukom, szob buła pryczyna poklonyt's bat'kowi, bo piznaw johò. „Sidajte diduniu“, obizwawsia car (a maty stojit' koło poroha), „ta rozkažit' meni swojù krywdu“. Rozkazaw did wse od poczatku, swojè žytłà, jak szczo buło, pro swojù žinku, jak wonà postupyla, szo z kúrocčkoju rabúszeczkoju zrobyła, až do cioho jak win wernúwš i siudy z neju pryjichaw szczoob prawdy doznatyš za wse szczo buło, bo jiji ne wiryw. Pytaje car baby: „a dež dity babo“? — „Pomerły“ — „A dež kúrocčka rabúszeczka“? — „A zdochła“. — „Ni babo; twoji syny obydwà żywý, ot ješć woný, dywýš na nych“, skazaw wziawszy brata za ruku; „dywýš jiszcze i žinka w mènšzoho brata, a ty babo chotila nas iz šwita pohubyty i kúrocčku rabúszeczku zabyła dla żyda.“ Kazaw wýwesty dóbroho konià, býstroho i wziaty babu i prywiazaty konewi do chwostà i pustyty w czyste połe; a bat'ka pryniaw do sebe i win w nioho żyw; a jak pomèr, to johò po carški pochowały.

6. Pro myłosèrnoho chłopcia.

Buła sobi baba i mała odnohò synkà małènkoho i duže bidno žyła; priała cilyj tyždeň wał na miszki i posłala z tim wałom na jármarok; „ponesy synu ta prodáj, ta kupysz soli“. Prodaw toj syn wał za try kopijki midnych (szah i kopijka) i chodyt' po jármarku. Deš wziabòs kotynià; te kotynià lude topezut', pldkidajut' nohamy.

Chłopeć kaže: prodajte meni ce kotyniã ja wam dam try kopijki“ i widdãw szahã z kopijkoju, ta prynis do domu kotyniã. Maty kaže: „a kupyã ty synu soli“? — „Ni mamõ, kupyã kotyniã“. Maty poswarylaã: „soli nemaje, cilyj tyzdeñ bez strawy budem, bo nemã czym solyty“. — „Ne łajte mamõ, moze wonõ meni w przyhodi stane“.

Priãla baba druhij tyzdeñ, poslaãa syna znow na jãrmarok. Win prodãw waã za dwa szahy i chodyt' po jãrmarku. Aã lude topczut' pidkidajut' nohamy i bjut' cucyniã. Daw win tim ludiam dwa szahl i wziaw cucyniã.

Znow baba priãla i syna na jãrmarok poslaãa. Win prodãw waã za try szahl. Perenosyãw źmij czerez seãõ swojõ dity i upustyãw detynu na jãrmarku, a lude dýwlat'sia, szczo upaãõ welykie strachowýsko, ta bjut' johõ. Nadchodyt' toj chłopeć. „Ne byjte lude dobrõ, nate wam try szahl, a meni dajte clohõ źmijkã“. Wziaw toho źmijkã, prynis do domu. Maty johõ zaplãkala szo try nedili bez soli sediãa. Win jich hoduwãw, kótyka, sobaczku i źmijkã; aãe źmijkõ jak pidris, umiãw howoryty, taj kaže do chłopcãa, „odnesyã menõ do moho baťka, to mij baťko tobi dobre zaplatyt'“. — „Jakze ja tebõ ponesu“? A źmijkõ kaže: „ne ty menõ budesz nesty, tilki ja tebõ“. — „Nu“, kaže, „to i chodim“ Prysãw źmijkõ i roztopyryw kryãa i kaže: „sidãj na mene.“ Chłopeć siã na niho i poletãw win z nym do baťka, a jak letãly to źmijkõ chłopcãewi skazãw: „szczo tobi bude baťko dawaty to ty każy ne choczõ ja niczohõ, tilki dajte meni persteñ“.

Pryletãly do baťka, i zllz chłopeć z niho, a źmijkõ poliz u noru. Źmij starýj duze zradiãw. „Dež ty synu buw“? Kupyã menõ jidãn maãlyj chłopeć, taj menõ wýhoduwãw i do was prywiãw; jak wýkupyte, to budu wasza detyna, a jak ne wýkupyte to win woźme nazad z sobõju“. Wyjszõw źmij i prosyãw chłopcãa w swojõ noru i diãkowãw chłopcãewi. Kazãw: „berý hroszy midni,“ win ne schotãw; „berý sãbro;“ win ne schotãw; „to berý zõloto ,doroɦu odežu“. — „Ne choczõ niczohõ, jak ne dasyã welykõho perstnia, to wiźmõ nazad z sobõju twohõ syna“. Źmijowi žal duze buãõ perstnia i syna, aãe takã luczsze buãõ žal detyny jak perstnia. Widdãw jomõ perstnia, napõjãw i nahõduãw, a syn kaže: „ja johõ tatu odwezõ do domu, bo jomõ daleko szczo win za try hody ne zajdõ do domu“. Pozwoãly baťko. Jak letãly, chłopeć spyãw: „szczo ja budu z tym perstniõm robyty“? A źmij skazãw: „czohõ zachoczesh, to toj persteñ tobi daãõ, szczo zadumãjesh“. Siãly na dorõzi, a źmij kaže: „persteñ, persteñ, daj mõi jisty i pyty“. A persteñ postawyãw najidkiãw i napytkiãw.“ Prywãz źmijkõ johõ do domu i pokynuw. Kaže: „tepõr mamõ ne żuriãsia, bude u nas wse, szczo pyty i jisty i w czym chodyty“. I czohõ jomõ chõtiãõ to wse buãõ.

Põtim, win sobã zadumãw szõb takã dwir zbuduwaty sobã jak u carã i nedãleko od carãskõho dworã i naprotãw johõ i szõb od johõ dworã, ta do carãskõho buãw mist i po niõmu sãbrna i zõlotã mostyna¹⁾

¹⁾ kawaãki z ktorých most siõ skãlada.

sribni i zołoti stowpŷ, szczoob buły śribni i zołoti kwity i dĕrewa i szczoob na stowpĕch wisyły śribni i zołoti kudri. I tak zrobyłoś. Wstajĕ tutesznia cariwna, wychodyt' na dwir i baczyt' duże welykij dwir i barnyj mist. Piszła cariwna po mostowi i pryjszła aż w dwir i zaczęła rozdywlatŷ i najszła babu, kŷtyka, sobaczku i chłopcia takoho chorŷszoho, szo ni zrodyty ni zmalowaty, tilki w kaźci skazaty. I wpodobala johŷ i skazała jomŷ: szczo ja tebĕ lublu i ty budesz mij czolo-wik". Sohtasywsia chłopeć na jiji słowĕ i powinczawsia.

Pożyty wonŷ hodiw dwa czy try, abŷ i mensze, abŷ i bilsze, perestała wonĕ lubyty johŷ užĕ i dowidałasia szczo w nioho na szyji na sznuroczku wisyt, persteń. Win zasnŷw, a wonĕ zaczęła tycheńko taj odrzała persteń i skazała: „persteń, persteń szob tak jak win spyt', nad nym staw stowp kaminnyj i wysokij". Sama z perstniom do domu wtikła, a starĕ maty pizła znow w swojŷ chatku, bo wĕze ne stało ani tohŷ dworĕ i niczoho, a tilki kit i sobaczka plĕkały za nym duże. Poliz kit po stowpiciŷ i poczŷw szczo win tam je i każe do nioho: „kŷtyku, kŷtyku, źinka mojĕ ukrĕła w mene mij welykij persteń; jak-bŷ ty mił od neji widkrasty"? Kŷtyk i sobaczka pobihły razem do cariwny aż w dwir, taj każe sobaczka do kŷtyka: „Kŷtyku, ty biżŷ sam do cariwny, bo menĕ bilszi sobaki rozirwut". Kŷtyk pobihł po tynŷ, po dĕrewi i prybih i siw na wikni. Cariwna whłĕdiła i zradila z nioho i skazała: „szczo cej kŷtyk buw kŷtyś w moho pana". Hulała z kŷtykom i jisty dała i aż spaty z nym lahlĕ. A kŷtyk w noczi perehrŷz motzoczka na szyji i wkraw perstnia, wybih szwydko w podwirja, najszŷw sobaczku i pizły z tym perstniom do swoho pana do stowpĕ.

Ale tak pryjszłŷ szo tra bułŷ jim czerĕz wodu plywty. Każe sobaczka: „woźmŷ kŷtyku perstnia w zuby i derżŷ dobre szob ty ne wpustyw w wodu." Ale kŷtykowi duch zabyło, i chotilw win widitchnŷt', taj pustŷw perstnia w wodu, a sobaczka todi każe: „ocĕ! jak ne dostanesz perstnia, to ja tebĕ wtoplu." Kŷtyk każe: pływim na berih". Pryplywły na berih, zacząw kŷtyk bihaty po bĕrezi, łowyty żabliw i mŷczyty. Wychodyt' zdorowa żaba, wsich żabliw maty, taj każe: „kŷtyku za szczo ty mojleh ditĕj muczysz"? A kit jiji każe: „to dostĕn meni iz wodŷ welykij persteń, to ja twojch ditĕj ne budu mŷczyty, a jak ne dostanesz to i hołowŷ ne pokazuj z wodŷ, bo i tebĕ zaduszu". Żaba purnuła u wodu i w duch jomŷ perstnia wŷnesła. Wziaw kŷtyk perstnia i pobihły u dwoch z sobaczkoju, nesty tohŷ perstnia na peremin. Prynesły do stowpĕ, wchopŷw kŷtyk perstnia u zuby i poliz po stoupowi i kynuw swojemu pĕnowi. Win wziaw tohŷ perstnia i zradilw duże taj skazĕw: „persteń, persteń! szob nad cariwnoju, nad mojeju źinkoju staw takij stoup, jak stojĕw nado mnoju"; tak zaklĕw jiji w stowpĕc „a menĕ szob znow takij buw dwir i dobrŷ jakiĕ bułŷ". Prokŷnułaś cariwna rano i dŷwyt'sia szczo nihdĕ świta ne wydno, lĕpnuła samĕ sebĕ za hrudy aż nemĕ perstnia na hrudiach. Zaplĕkała i każe: „ceź menĕ kŷtyk tak pidmanŷw, win w mene perstnia ukrĕw". A tĕpĕr win, cej chłopeć, pryjszow do carĕ w hosti

i pytaje swoho baťka, szczo: „de jeść moja zinka a wasza doczka?“ A car każe: „ja ne znaju“. Win każe: „czyż ty ne znaw care, szo wona zrobyła nadomnoju? postawiła kaminnyj stowp, a tepèr ja' nad neju takij postawyw“. A car zacząw johò na wse prosyty, szob wypustyw z newoli doczku johò. A win skazaw: „jak ja jiji wypuszczu, to wżeż wona ne bude żyty zo mnoju“. A car jomù każe: „jak ne bude żyty, to ja jiji sam hòłowu zirwù“. Chłopeć wypustyw jiji, skazaw: „persten, persten, nechaj cej stowp rozsyplet'sia pórochom“. Rozsypaws stowp i cariwna wyjszła ciła zwidtil i prysiahła swomu czołownikowi, szczo perstnia cicho i w ruki nikòły ne wizmè. Zaczali wony żyt' i żyły i bahatily i med wynò pyły. Po borodi tekłò a w hubi ne bułò. I ja tam buła i upyłasia i lahła spaty; wykinuły menè z chaty, pokinuły na hnij, a moskali nabywały puszky, próbowały czy dobre strelaty, taj menè wkłaly u puszku z hnojem; ta jak strylnuły, to moji nohy aż tut stanuły“.

7. Pokoty-horszok.

Buła sobi baba, taj ne mała ditèj. Raz, idè sobi do cerkwy, dýwyt'sia; kòtyt'sia horòch; wona pidniała johò taj zjila. Pryjszła do domu taj wrodyla syna i nazwała johò Pokoty-horszok.

Ris win tak skoro jak tisto na drizdzach. Jak wyris, piszów sobi w świt. Idè taj idè, aż nadybaje, szczo idè czołwik. „Zdorów! kudy idèsz?“ — „w świt, a ty kudy?“ — „i ja w świt“. — „To chodim razem“. Idùt' taj idùt', taj pytaje jidèn drùhoho: „jak ty nazywajesz-sia?“ — „Pokoty-horszok, a ty jak?“ — „Wernydub“.

Aż idè szcze jidèn czołwik i każe: „zdorowi bud'te!“ Ci w dwoch odkazujuť: „zdorów; a kudy idèsz?“ — „w świt, a wy?“ — „i my w świt. — Jak ty zweśsia?“ — „Wernýhora, a wy jak?“ — „Pokoty-horszok i Wernydub“; — „to chodim razem“; — „dobre“.

Idùt' taj idùt' lisom, taj nadybały chatu poroźniu, tam i perenczowały. Rano wstajè Wernýdub jisty waryty, a Pokoty-horszok i Wernýhora piszły na zarobitki. Wernydub nawaryw obdaty, taj źde swoich, aż tut rýpnuły dwery i wchodyť did: na arszyn dida a na sazeń borody. — „Zdorów zemlaczè“ — „daj Boże zdrowia diduniu“. — „szo ty tut robysz?“ wziaw did Wernyduba, zihnúw u dwoje, taj w kahlù witknúw, a sam slw, obid wyjilw, taj piszów.

Pryjszły, Wernýhora i Pokoty-horszok, dýwlat'sia, szczo Wernýdub strymýt' w kahlù, wýtiahnuły johò, taj pytajuť: „czohò ty tudy zallz?“ — „menè tudy zapchnúw did“ Taj rozkazaw jim jak bułò, „i obid wyjilw“, każe. Dawaj wony śmijatys: „ażèż ty nazywajesz-sia Wernýdub“.

Na druhij deń zostajet'sia Wernýhora, a ti piszły na zarobitki, a Wernýhora nawaryw jisty i źde. Aż wchodyť did, na arszyn dida a na sazeń borody. „Zdorów kozaczè“, każe did, „daj Boże zdrowia“

— „a ja tobi kazãw wczora szob ty tut ne bûw“; wziaw Wernýhoru, zihnúw u dwoje, taj kahlù nym zatkáw, wyjiw obid, taj piszów.

Prychodiat' Wernýdub i Pokotyhoroszok, dýwlat'sia, aź Wernýhora strymýt' w kahl. Pytãjut'sia johò: „czohò ty tudý zaliz?“ — „Menè wpchaw did i obid wyjiw.“ Dawãj woný smijatýs: „ažèž ty nazywãjeszsia Wernýhora“.

Na tretij deñ piszły Wernýhora i Wernýdub, a ostawsia Pokotyhoroszok. Nawaryw obidaty, zakuryw lulku, taj ždè. Až widczyniãjut'sia dwery i wchodyt' did, na arszýn dida a na sažen borody, taj pytaje: „czy dowho szcze tut budesz?“ Beret'sia do nioho, szczo b i johò zapchnuty w kahlù. Pokotyhoroszok wziaw dida za bòrodu, wziaw z soboju sokyru, taj powolik dida w lis; rozkołów peňkã, wstromýw didowu bòrodu, taj zabýw klynom, a sam wernuwsia do chaty.

Prychodiat' Wernýhora i Wernýdub, a Pokotyhoroszok nasypaw jim na mysku borszczù, taj każe: „sidajte obidaty chłopci“. Sily, pobidaly taj piszły.

„Chodim-no“ każe Pokotyhoroszok, „ja wam pokažu de ja diw dida“. Piszły, prychodiat' na te misce de buw peň z didom, aź nemaje, wyrwaw pnia taj powolik. Idùt' tim ślidom szczo did wolik pnia, aź prychodiat' nad jakùs jamu, de did poliz. Każe Pokotyhoroszok do Wernýduba i Wernýhory: „ja tudý polizu, a jak menè ne bude try roki, to podzwonit' po meni“.

I pustýły johò tudý, sami czekajut', a Pokotyhoroszok piszów. Idè taj idè, aź baczýt: stojt' car, ta pytaje: „kudý idiesz?“ — „ja idù do dida szczo poliz z pnem“. — „Ne idý, bo to žmij, to propadèsz; win maje siohodnia zjisty dwanadciat' woliw i na zakusku mojù doczku. — „Ne bijsia, ja ne dam jiji zjisty“. — „Jak ty ne dasý jiji zjisty“, każe car, „to ja jiji za tebe widdãm.“

Wedè car johò do pokojiw de sedila cariwna; siw Pokotyhoroszok koło neji, aź tut žmij zjiw wže dwanadciat' woliw, taj tiahne cariwnu, a Pokotyhoroszok ne puskaje. „Chto deržýt“? — „Ja“. — „Chto ja“? — „Pokotyhoroszok“. — „Chodim byt'sia“. — „Chodim žmiju“.

Žmij wziaw sobi dwanadciat' boczek z syłoju, a Pokotyhoroszku daw dwanadciat' porožnich. Žmij wyjšow na dwir, a Pokotyhoroszok obminiãw boczki, wziaw sobi z syłoju, a jomù daw porožni. Staly byt'sia. Pokotyhoroszok pobýw žmija i jazyki wsi dwanadciat' powidrlzuwaw.

Wziaw cariwnu, prychodyt' do tijeji dirý, szczo czerèz niu wliz, slùchaje szczo wže po niomu dzwoniãt'; a cariwna pytaje, „szczo ce na tim świti dzwoniãt“? — „To po meni“, każe Pokotyhoroszok. Staw hukaty do Wernýduba: „wytiahãj!“ A win każe: „dawãj persze cariwnu“. Wýtiahnuły cariwnu, taj staly tiahnuty Pokotyhoroszka. Pidotiahnuły do połowyny, taj pustýły. Pokotyhoroszok upãw, taj zastrãh po pojãs.

Pryjšów do nioho zajèc, taj namostýw na johò hołowi hnizdò. Wchopýw Pokotyhoroszok zajcia za chwist, taj toj johò wýtiahnuw.

Idè Pokotyhoroszok, dýwyt'sia: stojt' dub, a na tim dubi hnizdò, a wtim hnizdi sydiat dity żar-ptyci. Siw widdochnuty Pokotyhoroszok, aż pustywsia doszcz z hradom. Pokotyhoroszok wziaw szmatòk swojeji poły wid swyty, taj nakryw hnizdò. Prylitaje żar-ptycia, taj pytaje swojch ditèj: „chto was nakryw“? — „a otòj czołowik, szczo sydyt' pid dubom“. Zletila żar-ptycia taj pytaje: „szczo ty chcesz za tè, szczo nakryw mojch ditèj wid doszcz“? — „Ja niezoho ne chcuzu tilki wýnesy menè na toj świt“. — „Dobre, każe, ale pryhotów dwanadciat' boczek miasa i dwanadciat' boczek wody“.

Pokotyhoroszok piszów w łuh, nastrylów kaczòk, nabyw boczek miasom, naływ dwanadciat' boczek wody, poczypyw boczek na pleczi sobi, na jidnú stòronu miaso, a na druhu wodu, slw, taj pojichaly. Obèrnet'sia ptycia na prawo, to daś jiji miasa, a jak na liwo, to wody. Ne daleko szcze letily, a netało miasa; obernułaś na jidnú stòronu, ne dów; obernułaś na druhu, aż win merczlj¹⁾ wyjmaje niź iz keszeni, urizaw szmatòk sweji nohi, taj podów jiji. Wona zjila, taj wylitily.

Pytaje johò ptycia: „szo ty meni daw, ta takoho solòdkoho“? — „Ne skażù bo ty menè zjisý“. — „Ni ne zjim“. — „Swojeji nohi szmatòk“. — „Nu spasybi, buwáj zdorów“. Taj poletila.

A Pokotyhoroszok piszów; idè ale dýwyt'sia, Wernydub tak duba hne. Pokotyhoroszok wziaw duba jidným palcem, pustýw na Wernyduba, tilki kistki z nioho posýpałs, a sam piszów.

Idè, dýwysia, aż wesilla. „Czyjè to wesilla“? pytaje. Kazut': „Wernyhory.“ Wijszów u chatu Pokotyhoroszok, a cariwna johò i piznała. „Ocè każe mij myłyj, bo win menè wid smerti wýkupyw“. — „A jakij w nioho znak je, szczo win tebè wid smerti wýkupyw“? każe Wernyhora. Pokotyhoroszok wyjmaje jazyki źmijowy, taj pokazuje: „oś! jakýj znak.“ Taj wýweły Wernyhoru z za stołà, a Pokotyhoroszka posadyły, a piślà i zwińcały. Taj stały wony sobi żyty, ta weselytyś. I ja tam buw, med, wynò pyw, po borodi teklò a w roti ne bułò.

8. Pro brátyka barańciá.

Buw sobi did ta babka i mały wony sobi dwoje ditòk, chlòpczyka i dlwczynku. Ale pomeřły wony starti oboje, a ditki ostałys sami. Doki bułò szczo jisty, to sedily w chati, a jak ne stało czohò jisty, to dlwczynka starsza i każe: „chodim brátyku w świt“.

Idùt' sobi, idùt', de najdut' jahidku zjidiat' sobi, de najdut' szczawèl zjidiat' sobi, taj blukajut' dalsze po poli ta po lisi. Aż iduczy raz, baczat' stojt' kryniczka i bratyk każe: „sestryczko hołubko, ja wodyczki choczu“; a wonà jomù każe: „ne pyj brátyku, bo tut pyły woły, to ty jszcze wołom perekineszsia“. Win jiji posłuchaw i ne pyw i piszły wony dalsze. Idùt' taj idùt', aż stojit' w jarkù znów mała kryniczka. „Aż tut ja wże napjùs“, każe bratyk, a sestrà każe:

¹⁾ prèdziutko.

„ne pyj, bo tut kónyky pyły, to i ty kónykom zróbyszsia“. Win jiji znow posłuchaw i hodi! Piszły dalsze, dalsze, aż stojt' ozercé. „Może wże ja tut napjusia?“ — „Ne pyj brátyku, bo tut oweczky pyły i ty zróbyszsia baránczykom“. Ale wże win sestryczki ne posłuchaw napywsia, taj staw baránczykom.

Taj idt' sobi, de najde sestryczka jahidku to wże samá žjiśé, a baranczyk trawyczku skubé, a na nicz jak najdut' de sino, to woná johó kładé wid síncia w serédynu, a samá lahaje s kraju, szob johó wovk ne wchopýw.

Perenoczuwały, idt' znow sobi kołyś, až jide panýcz werchóm z rusznýceju deś na zajci, a sestryczka todl wże stała welyka i harna duže, wże dobre wyrośła widkoły woný chodyły z soboju. Toj panýcz dumaw szczo woná wyszła pasty toho baránczyka i skazáw sluham złowyty barańciá i prywesty johó i dlwczynu do sebe. „Ja jiji rozpytaju sam, szczo woná také?“ Zaraz i prywely jich razem do toho panýczá.

Win jak hlanuw szczo woná taká p̄chorosza, tak až traset'sia do neji, taj pytaje: „szczo ty také i szczo ce ty pasész i na szczo, toho barancia“? A woná jomú każe, szczo ce jiji brat i jak wonó wse bułó iz nym, dalsze rozkazála. Win jiji każe: „sidáj zo mnoju“ a woná do johó „to woźmit'-že i mohó brátyka barańciá, bo ja johó ne pokynu“; taj pojchály.

Pryjichály razem do dworá, do cioho mółodoho panýczá. Ot win jiji każe i prosyt': „bud' menl za žinku, powinczájmosia“. Woná i sohlasyłaś, skazała: „dobre“. I powinczalyś woný i żyły sobi harnéno i przyżyły sobi dytynu, a baranczyk kołyszé i hladyt' ceji dytyny i woná jomú radije, a win jiji, szczo ce Boh daw také dobró sestryci.

Pojichaw raz pan znow z rusznýceju, a sluhá każe do pani: „chodim kupatyś, pani serce“. Piszły woný kupatyś, a baranczyk siw sobi na bėzezi i deržyt' dytynku, a woný jak piszły u wodu, ta sluhá powelá jiji na hlubynú, wwelá u wodu, taj każe: „dájte-no pani, ja wam płeczy pomyju, a to u was také bołoto czorne“. Jak stała jiji myty, jak stała myty, taj upchnuła w wodu, w samu hlubynú; a toj baranczyk jak whladiw, taj zaplakaw. A sluhá wýbihła z wody, ta udiahláś u pánynu odežu, a swoji spidnyci kýnuła u wodu, zabrała dytynu i bižýt' do domu, a baranéc idé sobi za neju. Pryjszły do domu, a detyna wse płacze, ta płacze i ciłu nicz płacze.

Až pan pryjichaw, ne rozdywýwś i pytájet'sia: „czohó wonó płacze? de ce nasza sluhá“? A woná każe: „ja jiji prohnála, bo woná taká ledaszczo bułá.

Jak wstaw baranéc u ranci, wziaw dytynu i piszów do wody. Až tam wýplywła káčeczka, a na neji zołoté i sribne pirjaczko; pidplywła na berih i przyszła do baránczyka, wziála detynu i stała hoduwaty jiji jak maty. Pohoduwała, a baranéc wziaw, taj ponis detynu do domu i woná taká stała zdoorowa, tak spyt' dobre, a pan wse dywújet'sia, szczo ce cej baranéc robyt' i kudý win detynu nosyt', szczo wonó

wse tak harno spyt' ? Taj kaže pan do wsich u dwori: „doslid'te meni, kudy win chodyt' z detynoju? szczo win z neju robyt'“ ?

Piszów jidèn czołowik za barancèm i nyszkom zasiw i whladiw szczo pidplywià kàczeczka z zołotým i sribnym pirjaczkom i pohodowała detynu. Cej czołowik zaraz pobih do pàna i wse ce rozkazàw, a pan skazàw słuham rozkinuty wòloka ¹⁾ i koncze ²⁾ złowity ciu kàczeczku.

Piszły wony i tak zrobyły, złowily jiji i prynesły pànowi; a wonà tak zakryczala ka, ka, ka, ka, szczo utiszàjut'sia wsi i wsi zjiżdàjut'sia paný i johò ridnià, dywytyś na kàczeczku, takè wonò wtisznè.

A pani napalaś na pana, szczo ciu kàczeczku zarizaty, „a to“ kaže „ja propadù“, a pan na tèt: „chibà w nas nemà druhyh kaczòk“ ?

Jak ce poczuw baranèc, to pobih i skazàw zaraz kàczeczci: „sterežyś sestryczko mojà, bo tebè chotiàt' zarizaty“; a kàczeczka kaže: „jak menè zarizut', to ty ukrady pirjaczko z mene i szwydko zakopàj de nebud'“.

Tak i zrobyłò, szczo kàczeczku zarizaly i baranèc dwi perynki whopýw i pry pryplczku zakopàw lãpkamy. Až za nicz deś wzialýś dwa stowbý zo sribnymi ta zołotymy lystoczkamy po nych. Zjiżdàjut'sia wsi paný, dýwlat'sia, dywùjut'sia, de ce woný wzialysia pry pryplczku? Jak porozchòdiat'sia wsi, to baranèc howoryt' do tich stowbiw i woný jomù odkàzujut', howorat' do nioho.

Znow kolyś baranèc poczuw, szczo pani kaže do pana: „porubajmo serduniu ci stowbý, a to ja propadù“. — „Naszczò nam jich rubaty“ kaže pan, „woný taki harni, necháj sobl stojàt'“. Ale pani prystajè szczo porubaty. Barancyk ceje poczuw, pobih taj skazàw stowbàm: „sestryczko, hołubko, chotiàt' tebè zrubaty i spałyty.“ A stowbý kažut': „bràtyku, jak nas budut' rubaty, to choz jidnú trisoczku ukrady i perèd pokójamy zakopàj“.

Wzialýś zaraz i taki stały rubaty, a barancià zaczynyły w pokojach, szob win ne baczyw i ne wziaw ni kùsoczka ni trisoczki. Až tut na tèt, pryjszła babka branka z pòkryszkoju po wohòh i trach: jidnà trisoczka upala babi w pòkryszku; a cia baba wzialà i schowała jiji za pàzuchu i zabuła za niu, taj prynesła do domu i kinuła w skryniu.

Czerez nicz z ceji triski stała panna jiszcè kraszcza jak cia sestryczka barancià buła.

Rano baba pizlà w połe i wèczèrom prychodyt', dýwyt'sia szczo w neji u peczi wýtoplano i wse poprybýrano. Baba zdywowałaś, siła, poweczèrala i lahlà spaty. Rano wstajè i pizlà znow w połe; až prychodyt' wèczèrom i dýwyt'sia szczo u neji chusty poprani i jisty nawàrano i tak harno poprybýrano w chati; taj dùmaje sobl baba: „treba koncze meni rozhlanut'sia, chto ce wse meni robyt' ? Woznu,

¹⁾ sieci. — ²⁾ koniecznie.

nynacze nacznu jtý w pole, prysiadu za dweryma, i dohladzús, szczo wonò takò tak meni pomahaje“.

Síta raz pid dweryma, dýwytsia, aź wże tópyt'sia w peczl, uže wonà wýtopyła i síta za stíl i obdaje, a babka wýniála kítocзка w dwerach i prydywłájet'sia, ta jiji niczoho ne kaže, a źdè szob wonà najílaš. Ot wonà wże wstála z za stolà, a babka w chatu, ta kaže: „dobrydeń jimościunni! de ce wy tut wziałyś“? A wonà kaže: „a wyž trisoczku wkýnuly w swojù skryniu, to ja ocè z teji triski“.

Jak ce wse ròbyt'sia, a pani w dwori tepèr wse naczała prosyty pana: „zariżmo cioho barańcià, na szczo win nam“? A pan dùmaje sam sobi: „to kazała brátyku na nioho, a tut wże kaže zariżaty johò“; taj sam sobi dywùjet'sia.

Ále pryszła ta babka do pana, pobàczyła barańcià, taj kaže: „baráncyku, woźmy detynu, ta pryjdy do mene do chaty“. Win zaraz wziaw, zabràw detynu i piszów do baby. A pani wse swojè ta swojè: „zariżmo, ta zariżmo barańcià“; a pan kaže: „ta necháj wže u weczir zariżem“.

A baranèc jak pryjszów do baby, to woný brat z sestryczkoju tak zrãdily duže, szczo pobàczyłyś, ta baranczyk naczàw rozkàzuwaty: „znajesz sestryczko, chotiàt' menè zariżaty“. A wonà jomù kaže: „ne bijsia, ne zariżut' woný tebé“. Ocè podùmały zaraz, szob pidisłała baba do pana, szczob pryjszów chutko siudy do neji, bo tut detyna i baranczyk źdut'.

Ále nadùmałaś, ta chocž tak zrobyłoś, ále wonà taki samà piszła do pana, ta prosyt' szczob win pryjszów do neji naczàs. Win jiji pytaje „czohòž ja pijdu“? A wonà prosyt' duže i kaže: „oś chodit'-no pane pobàczyte w mene swojù perszu žinku“.

Win jak ce poczùw, tak zradiw, Hòspody jak! taj szwydeńko pobli. I jak pryblih do chaty i hlanuw, to aź kryknuw, takij buw szczaslywyj, a wonà jomù kaže: „czy wy menè piznały, szczo ce ja wasza persza žinka? Ále ne pidu ja do was, poki wy jiji brechtýwoji, proklàtoji słuhl kudà ne dínete, ja ne chocžu szczob wonà menè bàczyła“.

Win kryknuw na luděj: „wýwedit' najłuczszych konej i prywiažit' jiji do konej i pustit' w pole, necháj wonà tam propadè“. A persza žinka, dytynka i baranczyk szczaslywo żywùt' i požywajut' i wikà dozywajut'; a tuju słuhù koni ponesły i na wse pole jiji roznesły. De wonà hołowoju udàryła, tam stała mohyla, de pleczyma tam dołyna.

9. Pro łychù mączuchu i jiji doczku.

Buw sobi człowik i maw jidnú doczku, a žinka jomù pomerła, i ostałòs ich tilki dwoje. Raz bat'ko kaže do doczki: treba nam doniu màteri szukaty“; a doczka kaže: „jak sobi chòczete tatu“.

Ot win poswataw wdowù i w neji buła doczka i porosły obydwu diwczata i stały na dòšwitki chodyty. Didowa tak pradè, ta pradè, po-

czynki prynosyt', a bábyna z chłópciamy hrájet'sia; a jak idút' do domu to wonà od didowoji doczki poczynok widbere i pobizýt' po pè-redu do domu i kaže: „dywit'sia mamò, skilki ja naprała, a wonà nikòły niczòho ne robyt', łedaszczò, z chłópciamy perekidàjet'sia“ . . .

A ta druha wse idè taj płacze

Bat'ko kaže: „ne płacz doczko, ja powiażu tobi oczy ta wýwedu w śwità.

Idè taj idè, aż stojit, jàbłònka: „diwońko, diwońko, obczyt' menè, ta wyrwy z mene jàbłuczko“. Ot wonà zaraz jiji obczystyła i obpołòta i zirwała jàbłuko.

Tilki raz jidèn wkusyla, aż bizýt' mysz ta kaže: „diwońko daj meni jàbłuczko, a ja tobi kòłyś w pryhodi stanu“. Wonà wzięła, szczo wkusyla to myszci kynuła. Myszka wchopyła i pobihła.

Tepèr idút', idút' (bo i bat'ko z neju), aż stojit' picz i kaže: „diwońko, diwońko, obmasty menè, ja tobi w pryhodi stanu“. Diwka zachodyłaś, obmastyla i piszły dalij.

Iszły, iszły daleko, aż stojit' kryniczka i kaže: „diwońko wýczysty menè! a ja tobi w pryhodi stanu“. Diwka wýczystyla i pijszły dalij.

Idút' taj idút', aż na kùraczyj niźci stojit' chatyna. Kaže todi bat'ko do doczki; „idý doczko w tu chatku a ja drowéc urubaju, a ty szczoś zwarysz, taj budem weczèraty“. Zachodyt' diwońka w chatu, aż tam wsioho je i wzięłaś warty i waryt', a bat'ko narubàw drowéc i kynuw w chatu, a sam dùmaje, jak by ce wid neji utikty! Ot wziaw kòłòdoczku, przywiazàw do dwerèj, a kòłòdoczka od witrù stùkaje, a diwońka przykazuje sobi: ce meni bat'ko szcze drowcia rubaje“. Ta stała dalij warty weczèraty, ałe jak užè zwaryła, todi klycze: „tatu, tatu, a idit weczèraty. Wýhlanuła czerez wikonce a bat'ka nemà, wýbihła na dwir obbihła na-wkrùh chatu, aż bat'ka nihdè nemaje.

Wernułaś wonà todi w chatu, ta płacze. Kòły tut szczoś lètýt' stukotýt' ta klycze: „diwońko widczyný!“ Idè wonà pomałenku widczyniaty, a wonò znòw kaže: „diwońko, diwońko peresady“. Peresadyła. Howoryt wonò: „diwońko, waryła weczèraty“? — „Waryła“. — „Syp“ Nasypała. „Sidáj i ty“ wonò kaže, „weczèraty zo mnoju, ne bijś menè“. A dalij prosyt': diwońko, diwońko, zmyj menè“. Zmyła. „Diwońko, diwońko, postely meni“. Postelyła. „Pokłady menè spaty“. Pokłała. „A tepèr“, kaže, „na tobi diwońko dzwinkà, ta dzwony nado mnoju wsiu nicz.

Diwczynyna dzwonyt', ta dzwonyt', aż wze utomyłaś, aż myszka przybihła i kaže: „idý spaty diwońko, a ja za tebe budu dzwonyty“; a pèred świtom zbudyła i stała užè diwka dzwonyty. A jak wstało wonò, toj Żmij, bo ce win buw, taj pytàjetsia diwki: „kòtri ty koni wòzmesz? czy ti szczo w zòlotých hnuzdeczkach, czy ti szczo w raminnych“? a wona kaže, „na szczo meni w zòlotich, budè z mene i raminnych“.

Buw w nioho wiz takij zdorowyj, jak pokoji z wiknamy, z dweryma; ot win jiji pytaje: „kotryj woźmesz, czy sribłom i zółotom okówanyj, czy toj szczo żalizom“? A wonà kaže: „na szczo meni sribłom i zółotom kówanyj, bude z mene i zalizom“. — „A tepèr diwońko chody szcze zo mnoju w komoru; kotrù ty skryniu schocesz wziaty? czy tuju szczo sribłom i zółotom okówana, czy tuju szczo zalizom“? Wonà znów kaže: „na szczo meni sribłom ta zółotom, bude z mene zaliznoji“.

Koły dýwyt'sia, az koni wywely i wse ce jiji podarowaw; ubrałaš wonà jak jakàš welyka pani i jide do domu i wsiàkoho dobrà wezè. Ale jak jichaly, to na dorozì rosła jàbłonka z zółotyj jàbłukamy i wonà sobi narwała cich jàbłuk pownu chùstoczku; bo ce cia samà jàbłonka zółotich jàbłuk jiji dała, szczo wonà jiji postùcabała i obczýstyła. Jide wonà dalsze, az stojt' piez, cia samà szczo wonà jiji kokyš obmastyła, i dýwyt'sia na neji, piznała. Wonà do teji peczi, a w neji powno duze harnych, bilych palanyè; ot wonà nabrała i cich palanyè pownu chùstoczku i pryjichala užè az do domu.

Jak zhlanuły szczo wonà takà bahata, stilki wsiòhò z neju, poràdily duze i bat'ko zrادیw. A mączucha poczała łajaty johò: „swoju doczkù na luděj wywiw, a moju ne chcesz“. Cej czołowik wziaw i tu druhu doczkù, powiw w świt ceju sàmoju doròhoju.

Az stojt' pry dorozì jàbłonka i kaže: „chody diweczyno obczýst' menè“; a cia kaže: „o cè! ne mała szczo robyty! ta tebè czýstyty, ja i tak zirwù jàbłuko, taj budu jisty“. Taj poczała jisty.

Bižyt' myszka, ta prosyt': „daj meni jàbłuczka“; a cia kaže: idy sobi ta zirwù“.

Idùt', idùt' dalsze: az stojt' piez, ta kaže: obmasty menè diwońko“. — „Ehè! ne mała szczo robyty, ta tebè takù pohanu mastyty.

Idùt', idùt' jiszcze, az stojt' na kùraczych nižkach chatka; ta bat'ko kaže: „idy doniu w chatu, a ja droweè narubaju, a ty weczèraty zwarysz“. „Ocè! ne mała szczo robyty ta weczèraty waryty“! Zawiw jiji bat'ko w chatu, a sam wyjšow na dwir, ta prywiazaw kołodku szczoob stùkała, a sam pizwòw sobi nazàd. Kołodka ta wse stuk, ta stuk, a wonà kaže: „bòdaj tobi w hołowi stùkało, starà sobakol a taki weczèraty waryty ne budu“.

Tepèr czuje wonà: „hu! hu! diwońko widczyny“, a wonà zakryczala: „Ne welykij pan, widczynysz i sam“. — „Diwońko, diwońko, choc peresady“. A wonà kaže: „ne welykij pan, perelizesz i sam.“ — „Diwońko, diwońko, nawaryła weczèraty“? — „Ocè! tebè, pana ždała, taj waryty weczèru mała!“ Wonò znów kaže: „postely“, A wonà znów: „ne welykij pan, postèleszsia i sam“. A wonò kaže: „jak ne postelesz meni, to ja tebè zjim“. Postelyła taki wonà, a žmij kaže: „połožy menè do stiny hołowoju i dzwony nadomnoju, ciu niez, a to pobaczysz' zjim tebè!“ Nemà szczo, berè wonà dzwinkà, ta dzwonyt', ta dzwonyt'; koły myszka perebihła', a diwka kaže: „myszko, myszko na, podzwony“; a myszka kaže: „ehè! a jàbłuczko dała“ i pobihła, a wonà ostałaš dzwonyty. Dzwonyt' ta wse łaje, a win ne spyt' ta wse znaje.

Ot rano jak ustãw, czãw ce wse ta każe: „idỳ diwczyno zo mnoju, ta wyberesz sobi kõnyki, czy z zolotymy hnuzdãczkami czy z raminnymy“? A wonã każe: „ta wãez z zolotymy, i wiz zolotỳj, i skryniu zolotom kõwanu“. Wỳweły koni, skryniu poklały i diwku wỳsadyły i jak wonã wyjichãta za worota, zachotiã ubratyś; ta szczo hlane w skryniu, wse pohane takã lychã, tak jiji napãlo.

Pryjìdżaje do domu, a te wse deś izstỳzlo i jiji samũ naczały czerwy toczyty i wse pohane. Stari podywytyś, baba poczala hniwatyś, proklynaty. Ate buã u nych sobaczka; staã, ta wse pid wiknõm bresze: „dziaw, dziaw! didowa doczkã pannoczka, a w bãbynoji doczki, w miszoczku tilki brazczãt' kistoczki!“ A baba ciu sobaczku kyjom poczala, a pãnnoczka wybìhaje, ta ne daje szõb baba whywãta.

10. Pro Suczãwycza.

Buw sobi car i carycia. Sim hod żyly wony z sobõju, ta mały try doczki. Umerã carycia a car ożenywsia z druhoju i żyw z neju sim hod, ta ditã u nych ne buã. Buły wony dobri na wse swoje carstwo i na prysluchi, ta mołytyś wony do Boha szczo jim daw ditã i starciãmyłostyny dawały. Pryjszõw raz stareã do nych chliba prosyty. Pytãjet'sia carycia: „diduniu serce, może wy czy ne znãjete, szczo buzo takiã zrobyty, szczo buzy u nas dity?“ Did skazãw caryci: „pjidit' na bazãr ta dywit'sia, de do jakoji ryby lude natõplat'sia, tuja i kupit' afe ne torhujtes; szczo skaże, to te i zaplatit'“.

Wyjszã carycia na bazãr; aż tam do teji ryby, — tarãnka pohaneãka, — prytoõpytyś lude. Wzila carycia odnũ i bez torhu zaplatyla. Prynesã do domu, zahadaã hospodynã, szczo jiji zwaryã tu rybku. Pomoczyã wonã tu rybu, oczystyla, wykinula z neji kyszky, a suczka wchopyã taj zziã; kucharka jak waryã, ta i sobi pokusztowãta; zwarywszy, zanesã caryci, a carycia zziã tu rybku.

Zaczerewãtily wsi troje piãã toho, ta carycia wrodyã chlopcia i kucharka chlopcia i suczka prywelã chlopcia. Taj tiji chlopci rostut' ne po hodãch a po czasãch. A tiji try doczki carski piszly sobi raz u sad hulaty, aż pryletily try żmiji, taj uchopyly tych try doczki.

Rosly ci try chlopci sim hod. Porobyl raz Suczewycz łuczki i każe do swõch bratiw, do Carewycza i Kucharãwycza: „chodim na tu wysoku horu, ta budem sobi strylaty iz łuczkiw; kudy kotora strilka wpade?“ Wyjszly wony na horu; każe Suczewycz: „strylajte!“ a Carewycz każe: „strylãj brate ty, bo ty starszyj wid nas“. Jak strilnũw Suczewycz, upala strilka za trydewiat' zemel, aż za desiate carstwo, w hynsze hosudarstwo i wpala strilka na midnyj dach. Strilnũw Kucharãwycz, upala johõ strilka za trydewiat' zemel za desiate carstwo w hynsze hosudarstwo, na srybnyj dach. Strilnũw Carewycz, taj upala johõ strilka za trydewiat' zemel za desiate carstwo, w hynsze hosudarstwo, ta na zolotyj dach.

Wernułyś wony do domu a Suczewycz każe: „a szczo bratý! sidłajmo koni, ta jid'mo szukaty naszych striłòk“. Posidłały koni, siły taj pojchaly.

Pryjchaly wony do sàmoji najmènszoji sestry, de upała Carèwyczewa striłka. Zadryżały parkany i zarewły lewý na łańcuchách, wyszła jich sestrà, pozdoròwkałas z nymy: „slychom slychaty! w wiczy wydaty Suczèwycza, Kucharèwycza i Carèwycza. Czy po woli? czy po newoli?“ — „Ni“, każut' wony, „po kozackij ochoti!“ — „Proszùż was bratý do chaty“. Dała jim jisty i pyty, nahodowała ich taj każe: idit' bratý u ciu druhu chatu, bo w mene czolowik serdytyj duże“. Dała jim karty, szob hrałys sobi, a Suczewycz powisyw na kilòczku swojì rukawyci i nahàjoczku i sowù z klitòczkoju powisyw na druhim kilòczku, a sestrà zabrała ich koni i zaczynyla na troje dwerèj żaliznych.

Suczewycz każe: „bratý moji luby ta myli, ne spit' że wy, ta dywit'sia, jak bude z nahàjoczki krow kàpaty, a z rukawycè pinà, to prybuwajte do mene na pomicz; a ni, to puskaajte moho konià i sowù“. Bratý pospałys i spały ciu nicz, a win pizów i slw pid mostòm.

Aż jide żmij z tromà hołowamy. Spitknùwsia kiń na mostkù i kryknùw żmij: „stij koniu, ne spotykàjs, tut myni riwni nemà. Ješt' myni riwnia za trydewiat' zemèl, u desiatym carstwi, w hynszym hosudarstwi Suczewycz, ałe Suczèwyczewoji siuda woron i kosti ne zanesè!“ A Suczewycz na teje każe: „Suczèwyczewoji woron kosti ne bude zanosyty, bo Suczewycz sam dobryj molòdèc prybuwaje“. — „A szczo?“ każe żmij, „czy budem byt'sia, czy myryt'sia?“ — „Ne tohò ja pryjichaw szczo byryt'sia, a tohò szczo byt'sia!“ Żmij każe: „to chodim na zolòtýj tik byt'sia“.

Piszły wony na zolòtýj tik byt'sia. Jak machnùw żmij, zahnàw Suczèwycza po kistoczki, Machnùw Suczewycz, zahnàw żmija po kolina. Machnùw żmij, zahnàw Suczèwycza po kolina. Machnùw Suczewycz, zahnàw żmija po pojas. Jak machnùw żmij, zahnàw Suczèwycza po pojas. Jak machnùw Suczewycz, zahnàw żmija po szyju, zrubàw jomù try hołowy i wbyw johò w zemlu i zamìw krow, szczo b i znaku ne bulò.

Pryszów win do swojich bratiw, a bratý splat', z nahàjoczki krowi nakàpało, z rukawycè piny naletilo, a sowà trochi klitki ne rozłomała. Pollz win na dach, zdłjniàw striłku i widdaw Carèwyczowi. Posidłały wony koni, siły i pojchaly.

Pryjchaly do druhoji sestry. A w tijeji sestry, szczo łuczszè zadryżały parkany i zarewły lewý. Wyjszła sestrà i każe: „slychom slychaty, w wiczy wydaty Carèwycza, Kucharèwycza i Suczèwycza! po woli, czy po newoli?“ — „Ni sestro! po kozackoji ochoti!“ — „Proszùż was bratý do chaty“. Dała jim jisty i pyty, dała jim karty. „Pyjte i jizte, hulajte, bo w mene muž duże serdytyj“. A koni jich zabrała i zaczynyla na szèstero dwerèj żaliznych.

Suczewycz każe: „ej bratý moji ne spit'; jak bude z nahàjoczki krow kàpaty, a z rukawycè pinà, to prybuwajte do menè; a ni, to

puskajcie moho koniã; a ni, to sowù na pomocz“. Sam piszów win i siw pid mostòm.

Aż jide źmij, z szèstero hołowamy. Spitknùwsia johò kiń na mostkù. „Ej stij sterwo, ne spotykajsia, bo tut mynl riwni nemà! Jest' mynl riwnia za trydewiat' zemèl, za desiate carstwo, w hynszym hosudarstwi Suczewycz, ale Suczèwyczewoji i kosti siudà woron ne zanesè“.

Suczewycz wylazyt' z pid mistkà taj każe: „Suczèwyczewoji woron kości ne bude zanosyty, bo Suczewycz sam dobryj mołodèc przybuwaje“. — „A! slychom slychaty, w wiczy wydaty! czy po woli, czy po newoli?“ — „Ni“ każe, „po kochaćkij ochoti“. — „A szczo? czy budem byt'sia, czy myryt'sia?“ — „Ne tohò ja przyjszów szczob myryt'sia, a tohò szczob byt'sia“.

Piszły na sribnyj tik; machnùw źmij Suczèwycza, Zahnàw johò po kistoczki. Machnùw Suczewycz, Zahnàw źmija po kolina. Machnùw źmij, Zahnàw Suczèwycza po kolina. Machnùw Suczewycz, Zahnàw źmija po pojas. Machnùw źmij, Zahnàw Suczèwycza po pojas. Jak poprawyws Suczewycz, jak udaryw źmija poserèd hollw, taj rozwaływ jomù usł szit' hollw; ubýw johò w zemlu i zamiw krow, szczob i znaku ne bułò.

Pryjszów win do bratiw, a braty splat', ta nabihło piny i kro-wi piw chaty. Pollz win na dach, zniaw striłku Kucharèwyczowu, posidlàw koni, siły i pojichaty.

Pryjizdżajut' do sàmoji stàrszoji sestry. Zadryżały porkany, z-arewły lewý, wyjszła sestrà. „Slychom slychaty, w wiczi wydaty! Czy po woli, czy po newoli?“ — „Ba ni, po kochaćkij ochoti“. — „Proszù braty do chaty“. Dała jim jisty i pyty, dała jim karty i każe: „Jizte, ta pyjte i zabawlajtes, bo u mene czołowik duże serdytyj, jak przyjde to bude wam i myni“. Zabrała koni i zamknùła na dèwiatero dwe-rèj i przykowała Suczèwyczewoho konià żaliznym łańcuchòm.

Suczewycz każe: „ej braty moji lubi ta myłi! tepèr ne spit', dajte mynl pòmocy; a jakże samì ne dastè, to puskaćte koniã i sowù na pomocz“. Sam piszów i siw pid mostom.

Aż jide źmij z dèwiat' mà hołowamy. Spitknuwsia johò kiń, zakryczàw źmij: „stij pohancze! ne spotykàjs, bo tut mynl riwni nemà. Jest' mynl riwnia za trydewiat' zemèl, za desiate carstwo, w hynszym hosudarstwi Suczewycz, ale Suczèwyczewoji kosti siudà i woron ne zanesè“.

Suczewycz wylazyt z pid mistkà i każe: „Suczèwyczewoji woron kości ne bude zanosyty, bo Suczewycz sam dobryj mołodèc, przybuwaje“. — „Slychom slychaty, w wiczy wydaty! czy po woli czy po newoli?“ — „Ba ni, po kochaćkij ochoti“. — „Czy budem byt'sia czy myryt'sia?“ — „Ne tohò ja przyjszów, szczob myryt'sia, a przyjszów tohò szczob byt'sia“. Żmij każe: „Nu to chodim na midnyj tik byt'sia.“

Piszły wony na midnyj tik. Jak machnùw źmij, Zahnàw Suczèwycza, po kolina. Jak machnùw Suczewycz Zahnàw źmija po kistoczki. Jak machnùw źmij, Zahnàw Suczèwycza po pojas. Jak machnùw Suczewycz Zahnàw źmija po kolina. Kryknuw Suczewycz: „daj na zhodu!“

Wypruczaws Suczewycz zniaw czòbota z práwoji nohý, jak kýnuw i pocilyw pramo w stajniu i rozbyw dèwiatero dwerèj i pocilyw konewi na láncùch i wpaw czòbit na zemlu, i rozbyw na konewi żalizne puto. Skynùw czòbota z lwoji nohý, kynùw i pocilyw pramo u wiknò, rozbyw żaliznu klitku.

Prybih kiń, pryłetiła sowà Suczèwyczowi na pomicz. Kiń topcze, a sowà oczy derè; ubyły źmija i zamely, szczob przyznaki ne bułò.

Pryjszòw Suczewycz, a bratý splat': Poliz na dach, zdifniãw swojù striłku, pobudyw bratiw, posidlãw koni, siły i pojichaly.

Widjichaly trochi, Suczewycz każe: „lahajte bratý trochi spoczynte, a ja wernusia, bo ja zabùw swojich rukawýè“. Ate win ne zabùw swojich rukawýè, tilki win znaje szo wże woný wsi try sestry zjichalyś w jidnò misce i szczo woný budut' howoryty.

Perekinuwsia kotkòw i poliz po parkani i pereliz do wiknà, taj zaczãw miauczaty. Woný whlãdiwszy, zrãdily kotkowi, zaczyły klykaty johò: kyè, kyè! Widczynyły wiknò i wpustyły w chatu. Poczaly kotkã hłãdyty, taj sydiãt' i ràdiãt'sia jakby to swojich bratiw iz świta zhubyty?

Najmensza sestrã każe: „ja perekinusia u czýstomu poli na dolyni ožynoju, to woný przyjidut', podýwlat'sia szczo jãhody harni, budut' jisty i pomrùt'. Sereoduszcza każe: „ce ne duże łasa ricz; oś ja jak perebiżù u perèd jich, ta perekinus jãbloneju, sribni, zołoti lystoczki, sribni i zołoti jãbluczka, to woný wyrwut', zjidiãt' i pomrùt'. A starsza każe: „i ce ne duże łase; oś jak ja perekynus krynycejju, i wodã w meni bude chorosza, pohoża i szcze na ciamryni¹⁾ bude kwarta stojãła, to woný potòmlani napjut'sia wodý, i pomrùt'.

Kotyk wýstuchaw, wýskoczyw skriż wiknà, perebih czerez parkàn, taj staw znòw Suczèwyczem takm jak buw. Prybih win do bratiw, siły i pojichaly.

Projichaly trochi, až stojit' ožyna takã, jak suknòm ukryta. Carewycz i Kucharewycz każe: „ot jãhody choroszi, bùdemo jisty.“ A Suczewycz każe: „poczkejte bratý, ja starszyj za was, to ja wam pobłahostowlù“. Machnùw nawchrest meczèm, polizły z ožyny užý, hadiuki, żaby, jãszczirki i wse prepohane. Polakãlysia Kucharewycz i Carewycz, siły i pojichaly.

Projichaly trochi, až stojt' jãblonia. Carewycz i Kucharewycz zaraz z konèj poziskãkuwały i pobihły do jãbloni. Suczewycz kryknuw: „poczkejte bratý!“ Machnùw nawchrest meczèm, staw z jãbloni stoub. Polakãlyś woný i pojichaly.

Projichaly trochl, až stojt' krynycia, a na ciamryni kwarta stojt'. Carewycz i Kucharewycz każut': oś my wodý chozem, dobre szczo je czym napytyś“. Kryknuw Suczewycz: „poczkejte bratý ja pobłahostowlù“. Machnùw nawchrest meczèm, wodã kròwleju stala. Siły i pojichaly.

¹⁾ cembrzyna.

Projchaly trochi, stalo im dwi doroz; ot Suczewycz i każe do nych: „oś tepër braty rozluczajmoś. Jid'te wy do domu, bo twojå maty carycia, a twojå maty kucharka, a mojå suczka; to menl nemå do koho i jichaty; ja pojidu sobl w świtå“. Rozproszczålysia i rozjichalyś.

Pryjichaw Suczewycz u jidnë misteczko i zakupyw dwanadziat' maż sili i kupyw dwanadziat' szkur wołowych, naniaw sobl luděj, potowkły tuju sil na miłko i polipyły takl stówpczyki jak chlib w-zabilszki. Z dwanadziaty szkur wołowych izszyw win sakwy i zabráw u sakwy wsiu tuju sil, pokław na koniå, slw i pojichaw.

Jak poczuła tych źmijlw maty, szczo jiji synlw nemå na świti, biżyť za Suczewyczem takå serdyta, szczo u neji z rota na sim sażynej wohõn pasze. Ohlanuwsia Suczewycz szczo za nym letyť źmijå, zacząw jiji kidaty ti bałabuszki z soli. Wykinuw pjat', wonå kowtnuła, zapekło jiji, pobihła do riezki pyty wody. Poki źmijå napyłaś wody, win trochi spoczýw.

Ot dohnała wonå i znow win jiji kinuw bałabuszõk i wonå znow pokowtała i znow pobihła do wody. Wýkidaw jiji wsi bałabuszki, na ostañci kinuw i sakwy. Wonå i te kowtnuła, i pobihła pyty wody.

Dohaniaje Suczewyca i takå duże serdyta, aź põlomja pasze jiji z rota, ta stalo pektý Suczewyczowi w pleczy. Suczewycz wýkinuw hrebiñciå pozåd sebe, staw toj hrebinëc liskõm. Wonå začala hryzty i łomatý, zrobyła sobl dorohu, dohaniaje Suczewyca. Suczewycz wyniaw chũstoczku, kinuw pozåd sebe; stala wodå. Zaczala źmijå pyty i wýpyła wsiu.

Dohaniaje Suczewyca i znow, å win utikaje stepõm, a na stepu stoit' kuźnia czawunna, a w tij kuźni kowål, Kuźmå Demjån. Prybliw Suczewycz do kuźni, taj każe: „ej brate! Kuźmo-Demjane, poratuj menë, bo letyť źmijå, chce menë kowtnuty“. — „Jak dasý menl swoho konlå, to poratuju“. Żal buło Suczewyczowi dawaty koniå, ale musiw widdaty. Wideczynýw Kuźmå Demjån kuźniu, wpustyw Suczewyca w kuźniu z konëm, i zaczynýw.

Letyť źmijå. „Ej brate! Kuźmo-Demjane, oddåj mynl Suczewyca, bo win mojich try syný i try newistki z świta zhubýw. Kuźmå Demjån zahadåw Suczewyczowi szczo hriw miszkõm, a sam uklåw kliszczl w horno, skazåw źmijl: „jak prolyżesz dwery za try razy, to widdåm“. Łyznuła wonå raz, łyznuła potim druhij raz i wkłåła trochi jazykå; a Kuźmå Demjån każe: „tyzný jszczë, szczo dobre jazykå buło wydko“. Łyznuła wonå, taj wsunuła jazykå na piwtora arszyna.

Uziåw Kuźmå Demjån kliszczl, wchopyw źmijå za jazyk i daw Suczewyczowi szczo derżaw, a sam uziåw molotoczka w desiat' pudiw, wyszõw na dwir, taj zacząw jiji byty. Piślå zrobyw łañchach, prykowåw jiji do kuźni, staw z Suczewyczem i zrobyw zaliznoho pluha.

Zrobyw, taj każe do źmijl: „chto komu bude dowsze špiwatý, to toj tym bude oraty“. Zaprihsia Kuźmå Demjån u pluh, a źmijå prykowåw do pluha, daw jiji hýstyka¹⁾ w ruki; „chodý za pluhom, i

¹⁾ motyka.

śpiwáj“. Obiyszów dwa razy; užé žmijá utomyłaś spiwájuczy. Kuźmá Demján pytaje: „czy užé hodi śpiwaty?“ Woná kaže: „hodi“.

Wyprahájetsia win z płuha, zaprahaje žmijú i zaczynaje śpiwaty: „dejne, ta dejne“.

Od mora do mora žmljoju oráv i vse odnò jiji śpiwáv. Utomyłaś žmijá i stała prosytyś, szczob pustýw jiji do mora wodý napytyś. Pustýw jiji. Jak stała woná pyty wodu, taj propała. Pryjszów Kuźmá do kuźni, taj kaže do Suczèwycza: „idýž sobi, kudý tobi treba.“

Piszów Suczèwycz stepòm i znajszów stèżeczku i zacząw tijeju stèżeczkoju itý i pryjszów do rieczeczki smolanoji; a czerèz rieczeczku ležýt' kładoczka, a na kładoczci sedýt' did, na korch¹⁾ dida a na na dwa borodý, na sim sažynèj puhá²⁾, a na kińci kula. Jak zamachne neju, chtoby ne jszów, taj w rieczku tiahne.

Whładiw Suczèwycza. „Slychom slychaty, Suczèwycza w wiczy wydaty! Czy po woli, czy po newoli?“ — „Ni, po kozáckoji ochoti“. Pytájet'sia did Suczèwycza: „kudý ty jdész, cariwnu swátaty?“ A Suczèwycz dohadáwś, taj kaže: „ehè!“ — Idýž, ta wyswataj za mene“. Perejszów Suczèwycz czerèz kładku, i piszów doróhoju.

Ot idè czołowik. „Zdorów bud!“ — „Zdorów! a kudý ty idész?“ — idu do cará doczku swátaty“ — „wižmý i menè z soboju“. — „A szoż ty takiè?“ — „Ja toj czołowik szczo hrijus, hrijus i ne nahrijus.“ — „Chodim“.

Idùt' užé u dwoch, dohaniajut' czołowika. „Zdorów bud!“ — „Zdorowi, a kudý wy jdete?“ — „idèm cariwny swátaty“. — „Wozmit' i menè z soboju“. — „A szoż ty takiè?“ — „Ja toj, szo pju, pju i ne napjus“.

Idùt' woný u troch, taj dohaniajut' i znow czołowika. „Zdorów“. — „Zdorowi! a kudý wy jdete?“ — „idèm cariwny swátaty“, — „Wozmit' i menè z soboju“. — „A szoż ty takiè?“ — „Ja toj, szczo jim jim i ne najimsia“.

Idùt' w czotyрёх i dohaniajut' czołowika. „Zdorów bud“, — „Zdorowi. Kudý wy jdete?“ — „Idèm cariwny swátaty“. — „Wozmit' i menè z soboju“. — „A szoż ty takiè?“ — „Ja toj szczo na motowyło wodu motaju“.

Idùt' woný w piatóch, taj dohaniajut' czołowika. „Zdorów“. — „Zdorowi! a kudý wy jdete?“ — „Idèm cariwny swátaty“. — „Wozmit' i menè z soboju“. — „A szoż ty takiè“. — „Ja toj, szczo na-stromlu oczy na wyła, i na nebi vse pobaczu“.

Pryjszły woný do cara, dały znaty carewi szo pryjszłò szisz czołowika cariwny swátaty. Car skazáv natopyty czawunnu chatu i jich tudý zakinuty na nicz. Wehodyt' toj szo kazáv hrijus, hrijus i ne nahrijus, pokotywś po pidłozii, posunuwś po stinách i wychotoła chata. Poki deń staw, to woný i pomezły. Car posłáv szob wýmely choc popił iz jich, dùmawszy szo pohorily. Prychodiat' do chaty, a woný pròsiat'sia: „puštít', bo my užé pomezły“.

¹⁾ garść, piędź. — ²⁾ batóg.

Daly carewi znaty szczo wony żywi. Car skazaw daty jim dwanadciat' boczok horitki, dwanadciat' pywa, dwanadciat' wynà, dwanadciat' wyszniakù, dwanadciat' wody, dwanaciat' tetyc, dwanadciat' baraniw, dwanadciat' kabaniw, husej, kurèj i dwanadciat' pecziw chliba. „Jak ocè pojisté i popjete, to ja za was doczku widdàm“. Jak siw toj szco każe pju, pju, ne napjùs; toczat' jomù u cebèr i berùt konowkamy i ljut' jomù w rot. Wypyw win te wse i kryczyt': „dawaj szcze, bo mało!“ Staly dawaty tomù szczo każe jim, jim, ne najimš, po szmatkù staly rubaty i kidaty, win wse te pojlw, taj zakryczaw: „car dawaj szcze“.

Cariwna todì wzialà czerpàk i pobihla do mora po wodu, taj wklнула w more perstnia. Pryjszla do domu i każe: „Jak dostanut' perstnia z mora, todì ja pidu za nych“. Toj szczo na motowilo wodu motaje wymotaw wodu na motowilo, i dostaw perstnia.

Cariwna baczyt' szczo hore, schowalasia na nebo. Toj nastromyw oczy na wyła, pobaczyw jiji na nebi i stiahnuw jiji za ruku.

Powinczaw car doczku z Suczewyczem, wziaw jiji Suczewycz za ruku i pizsly. Iszly doròhoju, de kotoryj uziawš, to tudy i pizdow, a Suczewycz idè u dwoch iz cariwnoju. Pryjszly do teji smolanoji riezki. Toj did zradiw i każe: „proszù, proszù, do sebe“. A cariwna każe: „nejdùt' jasta do konej, tilki koni do jaset“. Staw did ity klàdoczkoju, a cariwna klàdoczku tork czerewyczkom; did szelèp w smolanju riezku, a Suczewycz z cariwnoju żywè.

11. Pro didowy kozy.

Buw sobì did, strasznyj, staryj, bulà i baba u nioho i bulò w nych dwi doczki i jidèn syn pàrobok, ta mały bahato kiz. Wyjszla starà i klycze syna: „honý synu pasty kiz.“ Win posluchaw, wyhnaw kozy w pole i staw pasty; napasyš najilyš dobre, staw zachid sońcia, win ich zajmaje i ženè do domu.

Otò perebih johò did: staw na worotiach w czerwonych czobotiach, z sýwoju borodoju, z zòłotoju bulawoju i howoryt': „kozy mojì, kòzońki mojì, luby ta myli, czy jily wy czy pyly?“ — „Ni didasiu, ni jilymy ni pyly; bihly czerèz hrebelku, wchòpyly wody krapelku, bihly czerèz lisoczok, wchòpyly klynowyj lystoczok, oce stilki my jily ta pyly“. Syn każe: „nieprawda, pastyš wony dobre i napylyš wody“.

Did wziaw syna, ubýw za te szczo pered nym brechaw, ta ne chotiw pasty. Każe do doczki: „honý doczko ty pasty, ta hladý dobre napasy“. Wonà pohnala na trawù zelenu, tak pasè, tak pasè, szczo ne treba luczsze. Win znow perebih ich, jak staw weczèr

i staw na worotiach
w czerwonych czobotiach,
z sýwoju borodoju,
z zòłotoju bulawoju,

taj kaže: „kòzoŋki moji,
kòzoŋki moji luby ta myły,
a czy jily wy ta pyły?“

— „Ni diduniu ne jily my, ne pyły,
bihły my czeréz hrebelku
wehópyły wody krapelku,
bihły czeréz lisoczok
wehopyły kłynowyj lystoczok,
taj stilki my jily ta pyły“.

Did rozserdywś straszno, wziaw i doczku ubýw, taj na horù zakynuww, taj klyczé drùhoji doczki: „idy ta hony i ty doczko kozy pasty“. Wonà pasè, pasè do wéczera, stała honyty do domu, a did znow pobih, staw na worotiach i t. d. i tak jak persze staw pytaty: „kòzoŋki moji kòzoŋki“ i t. d. Kozy skazały tak jak i persze: „ne jily ne pyły“ i t. d.

Did todł i tu doczku ubýw i na horù zakynuww, taj klycze užè swojù babu. „Hony ty szcze babo, ta choc ty kiz napasy“. Baba pohnała, na zelènoji trawł tak ich pasè, tak pasè, szczo i ne treba łuczsze; napojila dobre, pryjuszòw weczèr, pryhnała do domu. Wyjuszow did i znow pytuje: „kòzoŋki moji luby, kòzoŋki“ i t. d. kozy skazały „ni diduniu ni jily ni pyły“ i t. d., did todł wziaw taj i babu ubýw i zakynuww.

Nemà szczo, ženè did i sam pasty: tak ich pasè tak pasè, szczo nejmucze wiry! taj kaže sam do sebe: „ehè, szob wony wsi tak pasły jich jak ja, tob kozy ne kazałyb szczo ne jily ne pyły!“ Oto, doždàw wéczera taj staw ich honyty do domu. Nahnàw jich, a sam perebih, taj staw na worotiach w czerwonych czòbotiach, stojt taj pytuje: kòzoŋki moji hołùboŋki“ i t. d. — A kòzoŋki swojè: „ne jily my“ i t. d.

A win todł kaže: „ehè! to wy taki? koły ce takè, to ja durni-seŋko ditèj ta babu czeréz was powbywàw! poczkajteż, dam ja wam“. Berè todł, ta z nych żywych dawaj szkuru zdyraty. Zder wè z jidnoji czy mało ¹⁾, ta niż zatupywś, ta win musyw pokinuty, piszòw hostryty nożà.

A kozà, szczo wè bułà obderta do połowyny, zirwàlasia ta utikaje, ta wbihła prosto do czòłowika w chatu, ta pid picz. Dity jomù poperelàkuwała, a wse kryczýt: „ne menè, ne menè“. Dity kryczàt' gwałt, polakatyś, aż trasut'sia, a žinki tohò czòłowika jak raz w chati ne bułò, pizła po wodu.

Ate wertàjet'sia z wodoju, wehodyt' u chatu, a tam dity tak kryczàt', tak kryczàt', szczo i skazàt' ne možna! Wonà szwydcze pobihła do ludèj, do susydyw, stała prosyty: „idit' lude dobri za mnoju, bo szòs straszne jest' u chati“.

Kum jiji zaraz piszòw, wbih u chatu, jak pobaczyw taj kaže. „tut szòs tra robyty, jakòs treba jiji wýhnaty z widcila z pid peczy“.

¹⁾ dosyć dużo.

taj kryknw: „obizwys, kto w kumowynoj chati, kto w kumowynoj chati? obizwysia, hej!“

A cia kozà dawàj kazaty:

„Oj ja kozà derta, (albo dereza)	Za try kopy kùplana!
Na piw boka obderta	Tupù, tupù nohamy,
Piw boka kùplana;	Zakolù tebe rohamy!“

„Oce bidà kumo“, kaže kum, „ne wyženemo, bo takè straszne, ta zle, szczo hodi!“

Szczo wže ne robyły, vse prydumuwały lude, taki ne wyhnały. Bojat'sia, ale jidèn kaže: „tut niczoho my ne pomożem, tra szczoś insze radyty; treba itty po raka, to wonà ne bude bacyty jak win pidlize do neji.

Prywely raka, ta każut' do nioho: „idý racze do kumczynoji chaty, szczoś tam je straszne, ta wyženemo“. Rak kaže: „zaraz lizu“. Pryllz nyszkom, ta pid plezeju siw. Otò kum znow kaže: „a chtò je pid plezeju?“ — „Ja kozà dereza“ i t. d. Rak ciohò ne zlakaws, lize, pryllz do neji blyżeńko taj kaže:

„A ja rak, neboràk,
Jak uszczipnù bude znak!“

Ot jak wszczipnùw win jiji, a wonà todi jak zweresne „ne menè, ne menè!“; stryb, ta z pid peczy. Todi wsi lude zadywowàlysia szczo rak ne bojaws, wyhnaw strasznu kozu, a wsi lude bojàlys tam i prystupyty.

12. Pro sestrù ubytu.

Buw sobi czołowik i zinka, ta mały sobi try doczki; dwi pohany a jidnà duże harna. Tu harnu ludy swàtajut', rozbywàjut'sia za neju, a pohanszych ne chtiat', nictò za nych i ne spytaje.

Ti pohanszy namówylys: „jakby my sestryczko jiji zo świta zhubyły?“ taj każut': „chodim razem z neju sestryczko po jàhody w lis“.

Pryjszły wony w lis, taj zbyrajut' jàhody, ale nadumàlys taj każut': „idý do nas blyžece, siad', my tebe poškàjemo¹⁾“. Wonà siła, stały jiji škaty, wonà i zadrimala.

Woný (ci pohani) todi jiji nożem po szyji, taj zarizaly. Krow zemteju przykryły, zahromàdyły jiji w lisi w dołynku i lýtiamy husto nakryły; krow sobi z ruk poobtyrały, taj pryjszły do domu.

Pytàjut'sia jich, ba'ko ta maty, „deż nasza tretia doczka?“ a woný każut': „pobereżnyk²⁾ nahnaw z lisa, a wonà i pobihła“.

¹⁾ iskać będziemy. Czynność ta należy nawet do rozrywek ludowych w chwilach wolnych od zajęć; przyjaźnie usposobione osoby wzajem sobie tę przysługę oddają.

²⁾ gajowy.

Žduť deň, nemá diwki; žduť druhij, nemá taki; žduť taj žduť, a jich hárnoji dlwczyny jak nemá tak nemá.

Koľy idě lirnyk czerez lis, ne baczyť taj zaczypýwś w hajů za szczoś welyke taj każe: „ot oweczka, majbůť zhýnuła, to buduť z kyszok struny. Wziaw tiji struny, pocziplǎw do liry, staw hraty i każe do prowodyrǎ ¹⁾, jak ce wonǎ bude hraty?

Koľy did hraje,, a wonǎ promowlaje:

„Pomaľu didusiu hraj,
Mohò serdeňka ne ukrǎj;
Bo je w mene dwi sestryci,
Obydwi zhubnyci.
Woný meně zhubyľy
Jak po jáhody chodyľy
W serdeňko nožǎ wsadyľy“.

Staly woný kazaty jiděn do drůhoho: „jakòś ninacze, dobre hraje; chodim u selò“. Pryszly do luděj u sell i staw did: hraty, a strunǎ znow tak samo špiwaje:

„Pomaľu didusiu hraj,
mohò serdeňka ne ukrǎj“ i t. d.

Susida bat’ka teji diwki hárnoji poczůw ceje, taj każe: „idť lysz didusiu w ciu chatu, os tůt nedaľeczko“. Wedě johò do bat’kowoji chaty. Pryszly, win staw hraty znow tak è sam è jak persze.

Bat’ko ubyťoji diwki poczůw, zdywowǎwś, ale każe do dida: „daj lysz menl didusiu swojů liru, nechǎjno ja sam zahraju, szczo to wonǎ meni skaže?“ Staw hraty, a strunǎ tak i špiwaje: „pomaľu batěňku hraj, mohò serdeňka ne ukrǎj; buľò nas try sestryci, z tich dwi zhubnyci. Woný meně zhubyľy, jak po jáhody chodyľy“.

Czuly ceje wsi, ale bat’ko szcze każe do žinki: „na, starǎ zahraj i ty“. Stała maty hraty, a lira i mǎteri tak samo zašpiwǎła.

Woný todť staly wsi duže plǎkaty, a bat’ko i poczǎw kazaty: „a baczte suki, a wyž kazaľy, szczo jiji kozǎk nahnǎw z lisa, a to wy u dwoch jiji zo šwita zhubyľy. Klycztež, proklati, szcze i brata, nechǎj win zahraje, szczo to szcze jomů bude lira kazaty, czy tak samo jak i nam?“

Staw i brat hraty, a strunǎ i zapyszczǎła: „pomaľu brǎtyku hraj, mohò serdeňka ne ukrǎj, meně dwi sestry zhubyľy, jak w lis po jáhody chodyľy“.

Brat jak poczůw teje, taj zlakǎwś, ta liroju ob zemlu jak kynuw, lira rozsýpaľǎś! Až tut stała pered nymy takǎ chorosza, preharna dlwczyna, jak panna; wysoka, czorno-browa, czorno-oka, szcze kraszczǎ jak persze buľǎ.

¹⁾ przewodnik dziadów.

Todi ba'ko i maty z wełykoho szczaścia tomù llnykowi nadawały szczo mały, za johò liru bahaćko zapłatyły, i wsim dobrym nakormyły. A doczòk tich pohanych oddały w tiurmù na wieczne. A ta harna ostałàs koło ba'ka i mäteri, szczasływa znów.

13. Pro lulku newykurku, kałytku zołotodajku i miszòk samochwát.

Buw sobi czołowik i žinka, mały wony jidnym jidnoho syna, ta i tohò hromada widdala w rėkruty. Płakaw za nym ba'ko, płaćkała i maty, ta niczoho ne pomohło, musiw ity.

Piszów win i skoro buła wijnà. Iwàn (tak zwawsia win) duże śmiłyj buw i dobre wojowawsia z turkom i za tē dały jomù chrest; a jak wyszły hody johò służby, piszów win po biletu do domu; ałe w dorozi poczůw szczo johò ba'ko i maty pomerły, zapłakaw siromà, taj piszów sobi w świt.

Chodów win tak kilka hodiw; to ostawawsia w chaziàina jakoho za nájmyta, to najmawsia u paniw, ałe wse jomù czohòs ne szło. A buło to lito haracze duże, i baczyt' win, leżyť jakijś did, duże ta duże obdertyj. Iwàn zdijniaw z sebe szenelu ¹⁾, taj nakryw tohò dida, a sam piszów dalsze.

Idè, taj idè, zdybaje znów dida; toj staw johò prosyty: „zmýlujsia czołowicze, daj meni kusoczek chliba, try dni jak i w roti niczoho ne maw. Maw Iwàn kusòk chliba i sobi ne ostawyw a didowi widdaw, a sam piszów dalsze.

Idè, taj idè, zdybaje znów starcia, — leżyť naserėd dorohi, aź czornyj od spiky i każe do Iwana: „Boh tebè bude blahosłowyty, jak dasy meni chocž kràpelku wodý“. A buło u Iwana w banioczei troszki wodý i tu widdaw stàrcewi, a sam, chocž hołoden i wodý duże chotiw, piszów dalsze, rwàw kołoski na poli, obmynaw jich, taj jiw; nadybaw deš małenku kałuzku, zihnuwsia, napywsia troszki wodý, taj lih spaty.

U rańci prokidàjet'sia, baczyt' koło sebe stareńkoho dida, ta did każe do nioho: „za te szczo ty takij dobryj i podilywsia z bidniszczymy wid sebe poślidnim kuskòm chliba, to czohò sobi zabažajesz, prosy Boha, ta budesz maty“. — „Ja“, każe Iwan, niczoho bilsze ne choczù, tilki szczob Boh meni daw takù lulku, szczob wonà nikoly ne wyhórała i zawsze w nij tiutiùn buw, ta takù kałytku szczob hroszy z neji nikoly newybuwały i miszòk takij, szczo jak na koho rozserdžusia i skažù: marsz w miszòk, to szczob win zawiawawsia zaraz“.

Toj did, — to sam Hospòd' buw, — wyjmaje lulku newykurku, kałytku zołotodajku ta miszòk samochwát i te wse widdaw Iwànowi, a sam szczez. Iwàn rad takij, zakuryw sobi lulku, kałytku za pàzuchu wstromyw, miszòk zakinuw na peczy i piszów dalsze.

¹⁾ płaszcz.

Idè sobi taj idè, aż prychodyt' do jidnoho misteczka, a tam żydki opaly johò, taj dawaj kamińciamy na niego kidaty. Win rozsèrdywsia na nych duże, schopyw miszòk i kryknuw: „żydy marsz u miszòk!“. Zapyszczala żydowà taj wsia u miszòk polizła; pyszczat' wony tam, pròsiat'sia w johò, szczob wýpustyw ich na wolu. „A ne búdecie wrazi syny, zaczipaty nikoho na dorozu? — „ni pane moskalu i jèj-bohu ne budem“. Ale Iwàn taki zawolik jich do riezki taj wyspaw, a sam piszòw dalsze.

Idè sobi taj idè, lulku kuryt' i z kатыtki hroszy berè, kilki jomù treba i wse powna wonà. Pryjszòw do jakohoś mista i chtiw tam zancoczowaty. Staw win z luďmý balàkaty. Rozkàzujut' jomù, szczo w tim misteczku je takà chata, szczo w neji nichtò ne może żyty, bo szczoś lakaje, kaźut' neczysta sýła. Raz, kaźut', buło tak, szczo jakljé podorožnyj chtiw perencoczowaty u tij chati, szczob pobàczyty szczo to tam takè straszne, bo kazaw szczo niczoho z rodu ne bojawsia i niszcò johò nikòly ne nalakalo; piszòw, perencoczowaw, ale nazad ne wyjszow; wýkinuw johò, znat', czortiaka na dwir czerèz wiknò, bo najszly neżywoho i bez hołowý.

Słuchaje ciehò moskál, pidibràw ochoty, taj każe: „anù lysz pidù ja, ta perencoczuju; smert' menì ne straszna, nemà komù plàkаты za mnoju choc i umrù“. Taj piszòw.

Wchodyt' w serèdynu ceji chaty, a wonà pustà zowsim. Slw sobi, taj zakuryw lulku. Sydýt' i kuryt', aż prychodyt' czort i każe: „czohò ty siudy pryjszòw? tyż wè zwidcil ne wyjdesz z hołowoju“. Pròsyt'sia Iwàn: „nechajze choc lulku wýkuru“.

Žde czort, ale Iwàn kuryt' taj kuryt' a lulka wse powna. „Daj“, każe czort, „ja trochi pokurù“. Kuryt' taj kuryt', a lulka wse powna. „Czekàj“, każe czort, „zaklyczu ja swojich towàrysziw, szczob trochi pokuryły“.

Naletilo czortiw pownišenka chata. Iwàn todì rozwiàzaw miszòk, taj każe: „ližte czorty u miszòk“; a wony szczo do jidnoho, wsienki i pišly w miszòk i miszòk zawiàzawsia. Pròsiat'sia wony u Iwana: „hołubezyku pustý; szczo choc damò, tilki pustý“. Podražnywsia Iwàn z nymy, taj pustýw, ale poprysiabły szczo bilsze i nohà jich w tij chati ne bude.

Wyjszow Iwàn z misteczka i piszòw dalsze i na dorozu zastàb. Baczyt', wè smert' nad hołowoju. Žal jomù stało; na świti tak dobre żyty, ne chtiw szcze umyraty. Zhadàw win pro swoho miszkà, taj zradìw i każe: „nu smert' marsz u miszòk“. Zapyszczala bidna, ale mùsila lizty, a Iwàn zaraz oczuniaw, wstaw, zakuryw lulku, wziaw miszòk na plecý, taj pomandruwàw dalsze.

Chodýw win tak iz smèrteju w miszkù duże duże dowho. Wid toho na świti lude ne umyraly. ta stało wè duże babačko narodu; dity na baťkiw napadaly, jidni druhyh były, bo wè i chliba wsim ne stawato; skàzano złe, duże złe bulò na świti.

Iwàn wè zowsim postàriwsia i dùmaje raz sobi: daj wýpuszczu smert' iz miszkà, nechàj trochi lnděj zaberè. Rozwiàzaw win miszkà

i wylizła smert', takà nieszczasna, suchà jak triska; taj zaraz poczaly ludy umyraty i znow stało po dawniomu na świti. A Iwàn wse chodyt' po świti, aż wże obrydło jomù żyty; a smert' utikała wid niego jak skażena. Szczo tut robyty? dùmaje sobi Iwàn, chybà pijtý do pekła do czortiw? może woný meùè pryjmut'. I piszów.

Idè taj idè, aż bacyt' brama zdorowa. Postukaw u tu bramę; wybihaje czort. „A czohò ty moskalu?“ — „Pryjmit'“, kaže, „menè do sèbe, bo wże meni dokùczyło żyty na świti.“ — „Idý sobi“, kaže czort, „ty tut ne zapýsanyj“. Staw Iwàn taj zadùmawsia; szczo tut robyty? smert' wid mene utikaje, czortý ne pryjmajut' u pekło, bo deś menè bojat'sia; pidù ja do neba, może światl u nebo pryjmut'?

Zrobýw sobi drabynu, taj poliz do neba. Prychodyt' do bramy nebésnoji, taj stùkaje. Światl poczuty, wychodyt' Światýj Petrò, widczyniaje, taj kaže: „czohò ty siudy pryszów? tobi szcze ne porà“. Rozsèrdywsia Iwàn, jak kryknè na światoho Petrà, „líz u miszòk“. Poliz, choè ne chtiw, Światýj Petrò u miszòk, a Iwàn miszkà zawiazaw.

Aż wychodyt' sam Hospòd', taj poczaw lãjaty Iwana: „jak ty“, kaže Hospòd', „majesz prawo mojich światých u miszòk braty?“ Wypustyw Boh światoho Petrà, a Iwànowi kazaw wlizty u miszòk, taj zawiazaw i powisyw na nebi i kaže: „budesz ty tutki wisity, aż do strásznoho sudà.

14. Pro Carà Ijona.

Żyw Car-Ijòn w swoim carstwi, buw win na oblyczcza choro-szyj i na stan harnyj, na zdorowja zdorowyj, rozumnyj, maw pid soboju carstwa bahato. Ubraw swojł pokoji duże dòroho w zòłoto i sribło i lih sobl na lizko i podywywsia w horu, szczo duże w johò harno w pokojach, tak sijaje jak na nebi zory i podumaw sobi ce: szczo Boh, a Ja to wse jidnò. U Boha sijajut' misiac, zory, i sonce na nebi, a u mene zòłoto, sribło; u Boha je ànheliw bahato, a u mene szcze ludèj bilsze; szczo Ja a Boh to wse jidnò; Boh menè ne pereważył.

Projszłò tiji dumci try misiaci, pojichaw Car-Ijon z swojimi słuhamy na żwira, obkýnuły seti ¹⁾ kruhóm lisa i popuskały sobaky, wýhnały bahaèko żwira i wýskoczyw ołyn ²⁾ z zòłotymy rohamy. Prykazaw Car Ijòn bihty wsim za tym ołyniom. Bihły taj bihły, aż wsi koni i sobaky poprystawaly i pokýnuły bihty; ale w carà buw kiń dobryj, najluczszyj, bih za ołyniom daleko. Pobih i oleń daleko w lis, aż prybih do ózera i wbriv u te ózero po samù szyju, tilki wydno buł hòłowu, ta rohy. Car Ijòn dohnaw, przywiazaw konià do duba, sam skýnuw carsku odeżu i pobrlw w ózero za ołyniom. Pidchodyt' užè ne daleko do ołynia, a oleń ne znat' de diwsia, bo ce

¹⁾ sieci. — ²⁾ jeleni.

buw anhoł, taj stawsia win Caròm-Ijonom, zabràw johò odeżu z konè m i z wijskom i wernùwś do caryci.

Wybriw car nazàd, prychodyt' do duba, àż nemà ni konià, ni odeży. Ostawsia car hołyj; chodyt' win po lisi, - blukaje, nachodyt' czołowika w lisi, kaže do toho czołowika: szo „ja jest' Car-Ijòn“.

Cej odkazuje: „ja tebè ne znaju, idy jak chcesz do mojeji chaty, to ja tobi dam stareńku odeżynku, taj idy sobi w swoje wydumlane carstwo“,

Car-Ijon odiwsia i prychodyt' pid bramu, postukaw na wàrto-woho szob odczynyw jomù. Wartowjy¹⁾ wylhanuw i spytaw: „szo ty takè? czohò ty stùkajesz tut?“ — „Ja jest' wasz Car-Ijòn, odczyny menì“.

— „Ależ nasz car jeśt', sedyt' w bahatom dwori swoim, win w doma. a ty chto tebè znaje szczo ty takè?“ Pijszów i skazaw u dwori, szo pryjszłò szczoś pid bramu obderte i kaže, szczo wonò car.

Car²⁾ skazaw zaklykaty johò de sebè i pytaje johò: „szo ty jest' takeje?“ a win kaže: „ja jest' Car-Ijòn, ce mojè carstwo“. Zaklykaw car (anhoł) wsiu dwirniù, kaže: „piznawajte, czy ce jest' wasz car?“ Wsi kryknuly szo „my ne znajem takoho carà, ce jakis durnyj, win chce samozwancem buty, pidwòdyt' nas!“ Daw prykaz car wùpustyty konià johò lubymoho, sòkòta i sobaku. Czut' kiń ne ubyw johò, a sokił oczèj ne wydraw, a sobaka czut' ne zajlw johò. Ne piznały wsi.

Skazaw Car sudjãm: „osudit' johò, jakù jomù karu za ce daty, szo win takyj obszarpaneć, a chce caròm buty“. A sudji prysudyły: szob johò nabyty i wùpustyty. Pobyły i wùhnały johò za podwirja.

Siw Car-Ijòn, horko zaplakaw i podumaw: szo ja budu robyty? szczo ja robyty niczoho ne umiju, a prosyty³⁾ stydno! I tak pròchodjyw jiszczè try misiaci. Prychodyt' w swoje carstwo, idè znow pid bramu, postukaw u bramù, storoz pytaje: „a kto tam takyj stùkaje“ — „A ce ja, wasz Car-Ijòn, pidy do caryci i rozkaży jiji pro mojè tajne żytjã, jak ja żyw kołjys z neju, wonà znaje“. Piszów, skazaw storoz caryci, a carycia pryjszła do carà (anhoła) i rozplakalaś perèd caròm „szo to jest' za takij czołowik jidèn, szo win meni rozkazuje za tajneje żytjã nasze?“ A car jii odkazaw: szczo „ja ne możu znaty, może to w tebe druhyj czołowik buw?“ Caryci žalko stało, zaplakala i pizszła wid joho. Skazaw car i tepèr zaklykaty johò (Ijona) w dwir; taj znow johò nabyły i wùhnały.

Zaplakaw win tiazko i piszów; nadùmawsia szo w johò buw u lisi takyj monàch⁴⁾, kotryj sedi w kèlji⁵⁾, szczo win do johò uže chodyw spowidat'sia; czy ne poradyt' win menè jak? Pryjszów do monacha, postukaw w johò wikonce, monàch obzywajet'sia: „a chto tam takyj? — „Ce ja, Car-Ijòn“. Proczynyw monàch wikonce, hlanuw i chlapnuw szyboju, kwatyrkoju, perechrestywsia — w Jmja Otca i syna... „satanà czy szczo? odijdy od mene! ne skuszaj menè, bo ty jest'

¹⁾ stróż. — ²⁾ t.j. ten anioł przeistoczony w jęgo, Car-Ijona, osobę, o czém nikt z dworzan nie wiedział. — ³⁾ żebrac. — ⁴⁾ pip. — ⁵⁾ celij.

neczysta syła, a każesz szo ty jest' Car-Ijòn". A Car-Ijòn upąg i zomliw, a monąg począg Bohu molytys.

Poleżaw trochi Car-Ijòn, odijszów, obdumawsia, za szczo johò Hospòd' ¹⁾) pokaraw? Zacząg znów stukat'sia do monacha w wikonce a monąg znów począg zakłynatý i chrestýtys. Ale Car-Ijòn taki każe do nioho i prosyt': „wyspowidáj menè, wýstuchaj hrichiw molch“. Ot monąg užè sohlasywsia, wýstuchaw i wyspowidaw johò. Win wykazaw wsi hrichý swoi; piźnijsze Car-Ijòn zacząg prosyty szob daw ruku monąg pociłowatý jomù. Monąg proczynýw kwatyrku i piźnaw szo to taki jest' prawdywyj Car-Ijòn.

Todl podywywýs monąg na swij stilèc, aż tam i carska odeża ležýt'. Podąg tu odežu Car-Ijonu, cej odiahnuwsia i piszów śmitò 'do swoho dworà; postukaw znów u bramú, wýhlanuw storož i zwelycząg ²⁾) johò i każe: „kudoju Wy care wyszly, szczo ja nebaczyw?“ Odczynýw szyroko bramú i Car-Ijòn piszów w swoji pokoji i wsi w dwori johò piźnaly. A sòkòla, sobaku i konià ne možna bułò uderžaty; wsich powypuskaly i wse bihò, johò piźnało, wsi czołòmkajut'sia ³⁾) z nym.

Wyjzow i sam Car (anhoł) iz pokojiw i sklykaw wsich dworowých, a sam staw po seredyni jich i skazaw jim wslm: „ocè jest' wasz prawdywyj car-Ijòn. Johò buw Hospòd' pokaraw za te, szczo win z Bohom zriwniawsia, ale win wže swoji hrichi izdaw, pokutuwał, užè pokájawsia; a ja ne jest' wasz car, ja jest' anhoł zòslanyj z neba, a wy ciohò stùchajte, tak !jak i stùchaly“. I anhoł ne znat' de diwsia, a Car-Ijòn ostawsia na carstwi i dosi carstwuje, tam deš wikà dożywaje. Jak car baluwaw, to i menè przywaw i ja tam buła, med wynò pyła, po borodi teklò, a w hubi ne bułò; a ja wpyłás, pid lawu lahlà spatý, taj jak chatu stały wymitaty, to i menè znajszly i na śmitnýk kýnuły, a kurka hreblà, ta jak chwestòm machnuła, to ja až tut plynnuła ⁴⁾).

15. Pro czumakowu doczkù.

Buw sobl kołýs mužýk bahatýj, ta chodýw i w dorohu po sil do Krymu, ta po rybu swojimy wozamy, ta maw sobl doczkù odným odnú z rodu. Jak chodyły raz z czumakamy w dorohu, to zijszlyš z druhich sil dwa czumaký razom do nioho, taj zoznalýs szczo u nych dwa syný, w kòžnoho po synowi, bułò, taj howorat': „bud'mo my swatamy“, (nilbyto za syniw swojich chotiát' swátaty johò doczkù) a cej każe: „dobre, kotoryj szwydsze pospiszyt'sia, za toho widdám doczkù“.

¹⁾ Bóg. — ²⁾ uszanował. — ³⁾ witają.

⁴⁾ Obok tej bardzo charakterystycznój formułki ludowój w zakończeniu opowieści, oraz jój treści moralno-religijnój, bajka ta odznacza się od innych widoczném skazaniem form gramatycznych i języka miejscowego pod wpływem mowy wielkorusyjskiej.

Otò kołys jidèn prijizdýt' niby w swaty, a muzyk bahatyj każe do swojeji jidynoju doczki: „oddawaj doniu rusznyki“; wonà i widdalà, taj zaswàtalyś i mohorycz wypyły.

Dniw czerez desiat' pryjizdżaje toj druhiy syn (drùhoho czumakà), ałe ne znaje szczo užè toj perszyj jiji poswataw, taj sobi do neji. Każe bat'ko do doczki: „swàtajsia doniu i za ciòho, bo chtò johò znaje, może toj ne wèrneťsia; podawaj i ciomù rusznyki“. Ot wonà i z cym poswàtalaś.

Aż znòw czerez nedilu pryjizdýt' i tretij, wże z daleka. Tepèr bat'ko każe: idy ty łuczszè za ciòho, bo cej duże harnyj, kraszczyj od tamtich, oddawaj jomù doniu rusznyki“. Dała wonà rusznyki, taj jak to u nas buwaje, szczo po swàtaniu buwajut' zmòwyny, to i ràdiat'sia wony, koły wesilla robyty.

Pryjizdżajut' nakinec wsi try ci mołodi chłopci szczo poswàtalyś, ta szcze ne znajut, jidèn pro drùhoho, szczo ce ròbyt'sia, a tut wże lude zbyràjut'sia tak jak na wesilla; muzyki hrajut', a bat'ko klycze doczku: „idy łysz doczko zo mnoju, ja tebè schowaju“; berè jiji taj spuskuje w jamu.

Tiji mołodi kažut' kožen: „a deż ce mołoducha?“ I lude sobi kažut': „wżè porà mołodych za stił sažaty, ta hylce zawywaty, toż zawtra do wińcià pidut'“. Szukajut', szukajut' mołoduchu, a wonà wse w jami sydýt.

Koły tilki szczo diwczynà w ceji jami nyszkòm prysiła, aż tut deś wziàłàś swynià, bižyt' horodom, sobaki za neju, a wonà buch! ta w tuju jamu de diwka, a za neju i sobaczka; ta wże ich tam troje sydýt'.

Koły stała dywowyža! ²⁾ bat'ko zahlanuw w jamu, aż z swyni i z sobaki stało dwi diwki, tak szczo wże jest' try diwki razòm.

A w chati wse kažut': „porà westy mołodych za stił“. Ocè bat'ko ne dowho dùmawszy i wedè pèrwoho mołodykà do teji jamy taj każe: „wybyràj sobi, ta piznawaj kotora twojà“. Win nahnùwś, a wonà, taja prawdywa doczka wýskoczyła najpèrsz, wchopyłaś jomù za szyju, taj stała z nym na zemli. Ot znaczyt' perwyj i perszu wziaw.

Tepèr wedè bat'ko druho. Cej prościahaje ruku, taj berè sobi diwku.

Berè, wedè i trètioho; i toj wziaw diwku taj chodiat'. Wsim trom stało po kniahyni ¹⁾

Piślà, bat'ko wsich troch ziatiw za stił pozawodyw, a lude dywajut'sia, szczo ce zrobyłòś, szczo jidnà bułà doczka, a tepèr stało try i try ziatì užè, tak jak try syny. Spràwyły razòm try wesilla, dowho pyły ta hulaly.

Tepèr jak užè skińczyły wesilla treba ich wyprowadžaty, skryni niby stawlaty, na try wozy po skryni, taj powezty ich do domu po chatàch swojich. Żywùt' wony wsi z sobòju.

¹⁾ pannie młódej. — ²⁾ dziwowisko.

Tepër jak užè skińczyly wesilla, treba ich wyprowadzaty, skryni niby stawlaty, na try wozy po skryni, taj powezy, ich do domu po chatách swoich. Żywùt' wony wsi z soboju.

Ale maty umerła teji mołoduchi pèrszoji i czołowik, (niby wże ba'ko) obidniw trochy i ostawsia sam. Podumaw sobi: „pidu ja dowidajuś do swojeji doczki, pobaczu jak to tam lude jiji uważajut', jak jiji żywet'sia? ale pidu persz w blyżcze selò, do tijeji szo to iz swyni diwkoju stała“.

Pryjszów w teje selò, zajszów w korszmu, szczo rozpytaty jak to lude howorat' pro nych? Lude rozpytaly johò kudy win idè, taj każut': „ne jdý czołowicze tudý, bo tam wonà czysta swynià; budesz hołodnyj i chołodnyj, budesz żàłowaty szczo i jszów do nych tak daleko; idý łuczsze do nas, ta perenoczujesz“.

Win posłuchaw taj ne piszów, ale piszów w druhe selo do druhoji doczki, i znów zajszów w korszmu, pohoworyty z lud'my. Lude pytajut' johò kudy win idè? a win każe: „ot pryjszów, tut je toj czumàk szczo nedawno u naszym sell zinku brow“; ne każe szczo to wid nioho doczkà (ało ta z sobaki). Otò każut' lude: „czołowicze dobryj, ne jdý tudý, bo to suka nad sukamy; zo wsimà objiłasia, a nawit' i z swojim czołowikom; od neji łysz utikaty; idý łuczsze do nas, ta perenoczujesz z namy.“

Ocè win posłuchaw, ne piszów do ceji nbyto doczki, ale na druhij deń dumaje, pidu do swojeji ridnoji doczki, dowidajuś jak to wonà tepër żywè, czy zdorowa?. Idè taj idè, pryjszów znów w nowe selò, zajszów i cej raz w korszmu. Siw widpoczyty, zibrałaś kupka ludèj, jak to zawsindy buwaje u korszmi. Ot staw win rozpytuwaty, pro swojù ridnuju doczkù; ne przyznajet'sia niby szczo to johò naprawdu doczkà, ale tak pyta je jakby za jakù znakomu sobi. Ot lude i naczały rozkazuwaty, aż lubo słuchaty bułò. Wsi każut': „idý“, rajat', „w jiji chatu, idý czołowicze, tudý można zajty: lude dobri; jak zahoworyty, to je s kim, jak i poradytyś to je s kim, jisty i pyty ludiam ne żàlujut', ot wydno ludyna z ludèj; i z soboju dobre i myrno żywùt', szczaslywi, jak hołub z hołubkoju; rozżylyś szczo łuczsze jak persze żyły. Mowczyt' ba'ko, ale zradiw duże i piszów do doczki do chaty i wony jomù duże radi buły; staw tam z swojimy swatamy hościuwaty i nihè jiszczè jomù tak dobre ne bułò jak z nymy.“

A tepër tak i je na świti, kotri lude swyniakowati, to piszów rid ot teji swyni-diwki; a kotri lude jidiat'sia meż soboju jak sobaki, lude proklati, to piszów rid od teji diwki-suky; a kotory lude dobri, tychi, sprawedlywi, na wse dobre hotowi, to piszów ich rid niby wże od ceji diwezyny-ludyny z ludèj. O takè to bułò; czerèz te jeśè taki lude mlszany. Boże nasz Boże, ta pomyłuj nas!!!!

16. Pro bahaczà w jidnym sell¹⁾.

Buw sobi czołowik duże bidnyj, ta maw ditěj bahato duże, tak szczo ne bułò czym jich pohodowaty i zodiahnuty, ta z hòłodu i z chòłodu propadały. A w timże sell buw mużyk łukawyj i bahatyj duże, na chùtori sobi sedił, maw sziśc wòłiw i koriw i owèc i ditěj czern²⁾, chliba i wsioho po dowoli, ale straszennie buw łukawyj, ta skupyj, wse te na hroszy zbywàw, tak szczo swoich ditěj hòłodom moryw i sam hòłodom morywsia czerez ciłyj swij wik, taj nasypaw wże kadiwbèc samymy karbòwančiamy.

Raz pojichaw win na jàrmarok, kupjw kazanà, wider w dwadciat', prywiz do domu, nadumawś szczo to tiji hroszy zsypaty w toj kazan i zakopaty. Piszów u lisok, wykopaw jamu pid lypoju.

Ale raz tohò bidnoho žinka każe: „piszowby ty w lisòk, ta narizawby choc wnykiw ta zanisby u misto, prodaw, a kupywbys chliba, ditěj pokormyty, bo duże hołodni.“ Ot win, ne buwšy lychim, posłuchaw žinku, wziaw nożà i miszczka i piszów rizaty wnyczkiw do lisoczka.

Tilki szczo wyliz na berizku i staw prutynia spuskaty, aż tut pid berizkoju wziawsia deś panycz z riżkamy iz jakojiś chaty i staw johò pytaty: „szczo ty chcesz czołowicze poroblaty?“ — „ej probaczajte panyczu, ne pośmiju bilsze zaczipaty ciohò“; — „ne bjisia czołowicze, ty riż prutynia, a ja budu tobi wiazaty“. Toj czołowik riże i pohladaje, a panycz z rohamy johò nahaniaje: „szwydcze czołowicze“. Skàzano! czołowik bojit'sia. Dopiro panycz-czortiaaka wskoczyw na berèzynu, taj staw chuczlj rizaty, wiazaty i każe: „nesy tepèr w misto, budesz wnyki po hrywni³⁾ prodawaty.

Skoro cej czołowik z wnykamy wijszów u misto, zaraz żydy i rozchopyły po hrywni ci wnyczki. Zibràw win hroszy, aż plwtora karbòwančia. Nasamperèd poobidaw dobre, piślà nakupjw wsiohò szczo jomù tra bułò, i jszczè jomù trochi hroszej ostàtosia. Dùmaje tak sobi: „szob to pobaczyty meni tohò panyczà, to i jomù kupli mohoryczà“. Otò wże idè win z mista, ale na rozdorozi panycz zakryczàw: „szwydcze idy czołowicze!“ Toj czołowik i zlakawsia, dumaw szczo johò powedè deś do dworà, do sebe; ale toj panycz taskaje johò do liskà, do tijeji lypy.

A toj łukawyj mużyk užè zanis kazanà pid lypu i wże maw sypaty hroszy. Postawyw panycz rohatyj tohò bidnoho czołowika pid lypoju i każe jomù: „jak wýnese łukawyj swoji hroszy, to ty wliż i nabery w szapku.

¹⁾ opowiadanie chłopca ze wsi Czerepina, powiat Taraszczański.

²⁾ mnóstwo.

³⁾ 5 groszy.

Otò nesé mužyk reszetò korbòwańciw; wysypaw do kazańa, a czortiaka kaže do bidnoho: „skacz, berý, poki win wèrnet'sia“. Toj czołowik bojit'sia, a czortiaka chap z nioho szapku, wskoczyw i nabraw jomù. Łukawyj znow prynosyt' powne reszetò i wýsypaw. Toj panýcz kaže: „skacz, taj znow berý.

Ották win szczoś raziw z piatnadciat' prynis, a toj wse za koźnym razem zabyráw po szapci; tak, szczo toj łukawyj mužyk dumaw szczo nasypie powen toj kazań i buwby nasypaw, ale za koźnym razem nabyráw po szapci cej panýcz, taj ne stało dosýpaty.

Dywújetsia toj mužyk baháč i sam do sebe kaže: „szczo ce? océ, traścia johò máteri, cilyj swij wik ci hroszy zbyráw, taj kazańa ne dosypaw; kołyb ce motuzók, tob i powisywsia b ja“.

Dopiro czort czuje wse i baczyt', taj kaže do bidnoho czołowika: „derý lyka“. Poki toj czołowik wziawsia derty lyka, to czort w mynutu skrutýw motuzkà i kynuw łukawomu na steżku. Łukawyj chap za motuzkà, taj powisywsia.

Dopiro czort kaže do bidnoho: „óś tepèr win mij, a hroszy twojl; ja tobi jich daruwáw, zabyráj, ta z žinkoju i z dit'nyj pożywáj i za mene ne zabuwáj“. Tak łukawomu wiszatyś, a bidnomu nażywatyś. Takyj ciomù kinèć.

17. Pro rozbijnykiw.

Buw sobl czołowik bahatyj i maw odnym odnè dytià, diwczynu. Jak užè wyrosła, stały jiji swátaty; bahaczi swátajut' i swátajut', a baťki ne widdajut'; a dalij dùmajut': treba wže jiji widdaty, bo užè takl diwka, ale wonà ne chce.

Pryjiždžajut' wže do neji takl bahaczi w županách, szob swátaty jiji i kažut': „ty w nas ne budeš horuwaty a budeš panuwaty“. Pryjichało jich try i kažut': „ni za koho ne jdý jak ne za nás, u nás sady, pokoji ne chaty, nihdè tak ne żyty jak u nas. Daleko nam; to zrobim tak, szczo zaraz perewinczajmosia; wýbery z nas jidnoho, ta odbudem wesilla; a to lude, Boží sobaki, rozrajut'“.

Baťko i matir stały robyty ce wesilla, a jak wže buw kinèć, pojichały z mołoduju do mołodoho chaty. Wezút' jiji takim lisom welykim, hustym borom; jak prywezły tudy, až tam stoját' takl pokoji bahati; ale bilsze nemà nikoho i niczoho, tilki lis, ta lis i nebo wydko.

Zaraz po wesilli baťki rozjichalyś sobi, a ci try pryjáteli wybyrajut'sia na rozblij, a jiji kažut': „ty nosý cilyj deń wodu, a my pojidemo na jårmarok“. I postáwýły boczki i zahadały wsi ponalywaty powni woduju. Wonà wse nosyt' ta nosyt', ta płacze i nanosýła u wsi boczki.

A buła u nych najmeczka diwczyna; pożałowała wonà jiji, taj howoryt': „sestryczko, jab tobi szczoś skazała“; a wonà do neji: „skaży

serce“; — „oś chodim, sestryczko serce, zo mnoju“. Idūt' i stała ta diwczynyna howoryty: „ce bacz, ty wodý nanosyla dla sebe; tobi wże bilsze ne żyty na świti, chibã tilki poki woný pryjidut'. Tut u nych buło bilsze desiatka diwczãt, chodim lysz, ja tobi wse pokažu sestryczko“.

Piszły w loch; wchodiat', aź tam w cim lochù zòłota, sribła, namysta i wsiohò, wsiohò welykoho dobrã powniseńko. Taj cia nãjmyczka każe: „oś chodim-no jszczè, sestryczko, u druhe misce“. Piszły, aź w druhim lochù dwery; taj jak widczynty ci dwery, to cia mołodã tak duże zlakalaś, szczo trochi ne upała tudý, jak hlãnuła szczo tam hołiw, tułubiw z luděj, a cia nãjmyczka każe: „ocè i tobi sestryczko takè bude!“

Stała wonã plãkaty; a ta nãjmyczka każe do neji: „ałe ne utikãj poki wonã ne pryjidut'; a jak pryjidut', to todi, sestryczko, pidý z widramy po wodu, ta ubery penkã w swojũ odežu i poklady widra na niomu, a samã utikãj do domu, do swohò baťka; ty majbut' znaiesz dorohu do domu, kudoju itty, à może i chto tebè pidwezè“.

Ot wonã tak i zrobyła: jak pryjchaly ci rozbijnyki, wonã pizlã po wodu z widramy i ubrała penkã, a samã drała! ²⁾

Koły tam ohlanulýs za neju, czołowik jiji każe: „o cè, siakã takã doczkã, deś pizlã szo i nemaje; majbūt' z inszym stała w rozhowory“. A odýn do drùhoho każe: „idý, ta po szyji honý jiji do domu“. Tak zaraz jidèn pobih i jak urizãw kulakòm w cej penlòk, taj ruku zabýw; ta każe sam do sebe: „dohadalaś siakã takã doczkã, kudýs utiklã“. Prybih win do domu, daw znaty tim dwom bratãm i każe: „Sidajmo braty na konej i berim ratyszczã, piki i dohaniajmo; deś my jiji taki doženèm“.

Bižãt' woný, bižãt' aź zemlã stohne ta hudè; a wonã neszczãslywa poczuta szczo woný bižãt', ta wylizła na jawir taj schowalaś; a woný kažut' odýn do drùhoho: „nechãj trochi koniaki oddyszut' bo wże i nic“. Aź jidèn brat każe: „może wonã na jawir wylizła? treba poszukaty; woźmý lysz brate, ta pikoju poszukãj“. Ot wsi stały szukaty i jakrãz popãw jiji w nohu, aź krow poczala tekstý; a woný kažut' mež soboju: „perejdim dalsze, może najdèm, bo tut wydno rajski ptaszki iz neba noczujut', taj ce z nych szczoś kãpaje meni na lyczè“, jidèn każe.

Wziały, taj pobihly dalsze i pojchaly wid neji heť na werstwũ; a wonã todi, szczãslywa, zlizła i jak maje syły tak pobihła, ta na szlach beret'sia. Jak wziała bihty, aź tut z tohò selã de jiji baťko sydýt', susida wziawsia i sino weze; a wonã do niho: „diãdyczku, bãtyczku, woźmit' menè z soboju“. Tak mołyt', tak prosyt': „ta schowajme menè w sino“. Win jiji i piznãw i schowãw i jide ta woły czym-důž ³⁾ pohaniaje.

¹⁾ zapewne. — ²⁾ w nogi. — ³⁾ z całej siły.

Aż ós pid selòm dohianiatu' wony ciohò czołowika, cich try hajdamaki, taj pytajut': „skaży lysz zemlacze, czy ne baczyw ty, czy ne szła tut mołoděnka mołodycia? a może wonà de u tebe na wozi je? daj-no my podywymòs“. Czołowik toj kaže: „nemà jiji na wozi, dywit'sia sobi“. — „Anù braty, poprobujmo pikoju“, taj jakrãz popàw jiji jidèn iznòw, a druhiy kaže: „ta tut jiji nemà“.

Todl wony czym-duż pobihły do selà, a toj czołowik sobi swoji woły pohaniaje, bo bojit'sia szczo jak tilki wony ne najdut' jiji, to zawèrnut'sia, taj znow szukaty-mut' i perekidaty woza z sinom. Ale jakòs taki win pryjichaw do selà u korczmu; chuczlj staw sino skidaty, jiji zawiw do chaty, do żydiwki, a sam pojchàw. A ci hajdamaky u jiji bat'ka pjut' ta hulajut'.

Aż żydiwka prychodyt' do bat'ka i kaže: „chodit' lysz do mene naczás“; a win kaže: „widczipýs ty wid mene, bo meni nikòły, Boh meni daw takich dorohich hostěj!“ A żydiwka taki kaže: „òs idit'-bo, bo u mene jaszczè kraszczì dla was hošti je, — ridnia wasza doczkkà“.

Ot maty jiji jak teje poczula, tak i pobihła; baczyt' szczo wonà taka wtòmlana, ledwe żywà, taj stała nad neju umliwaty. A bat'ko todl powiw deš cich rozbljnykiw, a doczkkù pryweły u swojù chatu.

Tepèr ludiam pro wse teje zwistyły po sell, a ci hajdamaki iznòw sobi za stił posidały, taj pjut'. Aż poprychòdyło bahackò luděj, de-jaki w chatu, de-jaki pid wiknamy postawaly, taj howorat': „wy u nas wziały diwku jak kwitku choroszu, a siudy szczoš ne prywezły jiji? może wonà wže neżywà u was, pomerla abò szczo? A ci rozbljnyki każut': „de tam! my jiji wziały chudù, a wonà u nas takà tepèr stała hlàdkà, szczo w ci dwery ne wlize.“

Koły na te maty kaže: „ot ja wam pokažù jaka wonà je: anù lysz doniu, wyliz ta pokažýs. Tut dopiro lude kynulyš na nych i powiazaly dobre i poweły na wic z ne w tiurmù, szob jim tam i smert' bulà.“

Taj szwydko pojchaly wsi tam, de żyly ci hajdamaki i pozabyraly ci bahactwa, porozdawaly ludiam wse zòłoto i sribło, de jak komù hodyłòs i diwku najmyczku zabrały, a swojù doczkkù bat'ki widaly za miž u swojim sell szczastywo, za dòbroho chaziàjina i żywut' sobi ta rãdujut'sia, a tilki užè, koły ne koły, zhàdujut' za cich rozbljnykiw.

18. Szczo komù sùdžane, to i ne peremynet'sia.

Chodýw starec po sell, pryszów do jidnoho czołowika chliba prosyty, taj kaže tomù czołowikowi: „dadut' tobi siohodnia piat'desiat' liz, chòcz ty de chocz dińsia“. A cej kaže: „ja schowajus“. A starec jomù na tè kaže: „ne schowàjeszsia ty nebože nikudy, bo taki tobi ne mynet'sia.“

Piszów sobi starec z chaty, a czołowik poczàw rãdytýs z žinkoju, jak tut schowàtysia, ta kaže do nejì: „zamàž menè žinko w picz,

to wżez tam u peczi nichtò menè ne najde“. Poslùchała žinka, wliż win u picz, wonà zamàzała i pustyla dirczku dýchaty, takù zaubilszki ¹⁾ jak kulák wliże.

Sydýt' wże win nyszkom u peczi, wże bułò tak jak bilsze połowyna dnia, až jidut' paný szlachòm czerèz sełò križ johò chaty, jakìs duże wetyki paný u kolasi.

Widczynyły dwerci wid kolasy, taj wyletiła takà ptaszka sireńka, szpak duże dorohij, szczo i howoryty umiw i wse buw z nymy. Rozi-słały słuh szob konceze tohò szpakà włowyły.

Zaczaly duże bihaty za nym, ta jakòs prybnały do chaty ciohò czołowika, a w nioho bułà szybka wýbyta w wikni i wletiw toj szpak u chatu.

Słuhu kinulýs do dwerèj, a dwery zaperty; woný dwery widbyły i wperlyé u chatu, poczaly szcze honytyé za ceju ptászkoju, łowyty, a szpak litaw po chati, pidlytiw pid komyń, ta w tuju dirku wletiw, prosto do tohò czołowika, szczo zamàzanyj w peczi tam sedlw zlakawszys szob ne buw bytyj. Cej czołowik ne dowho dùmawszy, wchopýw ciu ptaszku, taj zaduszýw jijił odrazu.

Widrywajut' słubi zatulku w peczi (ciu zamàž), wytiahajut' czołowika i tutže koło nioho znachodiat' i szpakà neżywoho, udúszanoho.

Wedùt' tohò czołowika do pana szo w kolasi, ta szpak johò. Kładùt' czołowika, ta taki na szlachù dajut' jomu piatdesiat liz. Taj oš, taki czołowikowi wse ne mynułò, a szo kazaw starec, chocž win i w picz sebè zalipyty skazaw, te zbułòs.

Szo taki komù sùdžane, to chocž jak krutyty, to ne mynet'sia.

19. Pro žinku durnù i łedaczu.

Buw sobi czołowik i žinka, taj bułà wonà łedacza. Jak zacząłà w diži chlib pektý, taj nikoły ne wýskrobała dižy; w horszkù kaszu waryt' i nikoły ne myje. — Kaže wonà raz do czołowika: „ocè czołowicze szczoš naszij dižl zrobyłòš; wychòdyło dwanádclatero chliba, a tepèr tilki troje, a w horszkù kaszu buwało jak warù, to wnesù kiwsz ¹⁾ pszonà ta i wsypu w horszczòk na kaszu, a tepèr žmeniu ²⁾, taj czohòš pownyj“. Pidý no czołowicze do popà nechàj odczytaje mołytwu“. Piszów czołowik do popà, taj kaže: „idit' batiuszka, bud'te laskawi, ta odczytajte nad dižòju mołytwu“. Pryszów pip taj czytaje: „dižà, dižà, treba tobi wichtia i nožà“. „Ot wonà dižu obmyła i dižà stała tak pektý jak kolýs peklà.

Prychodiat' žnywà, czołowik kaže, szo treba ženciw nan'iaty szob chto żyto wýžaw. „Naszco woný tobi ja i samà wýžnu ce żyto“. Piszła wonà w polè, pryszšla na kinèc ryzy, nažata snopà, postàwyla;

¹⁾ wielkości. — ²⁾ miara, czerpak. — ³⁾ garść.

nażała piw snopà, postetyła, lahtë spaty, taj spała aż do wéczera. Prychodyt' z pola, czołowik pyta: „a kilkiż ty žinko nażała?“ — „piwtory“. Piszła wonà na druhij deń, zajazła w druhij kinéc, nażała snip, znow postetyła, a piw snopà postetyła, lahtë spaty; spała cilyj deń, pryjszła do domu“. Czołowik jiji pyta: „kilki ty žinko nażała?“ — „Piwtora, — stilki jak i wczora“.

I tak na wsi sztyry ubły zrobiła, a piàtocho dnia jak wyjszła, wliża w seréd ryzy, nażała snip, a piw snopà postetyła i lahtë spaty. Aż jiji czołowikowi jidèn czołowik każe: „a czom ty żyta ne žnesz swoho?“ — „Ažžè moja žinka chodyt' i žne po piwtory (dumaw po piwtory kopy) szo-dnià“. — „A pidy lysz podywýs, szczo wonà i tepér spyt'“.

Czołowik pryjszów, pobaczyw szczo spyt', sklykaw żeńciw i wy-
żaly żyto, skłaly u kopy, a jiji pokýnuty w poli. Proknułaš wonà w wéczeri, pryjszła do domu, taj każe czołowikowi, szczo „wže ja useńke żyto wýzala“. — „To i dobre“.

Zbyràjet'sia czołowik jichaty w lis po drowa, a wonà pròsyťsia, szcao „wožmý i menè z soboju“; a win każe: „ne jid', szob tebě czasom hadiuka ne wkusyła“. Ale wonà takl swojè, taj pojichała.

Pryjichały w lis, zacząw czołowik rubaty drowa, a jiji zahadał szob stiahała hotowi drowa do woza. Wonà prytahlà polin z kilkoro, taj stohne: „czołowicze“, mow ¹⁾, „ja spaty chozczu“; a czołowik każe: „ne možna tut lahaty, czasom už ²⁾“ abò hadiuka ukusyť“. — Ja tròszeczki, ta zaraz wstanu“; taj lahtë i zasnùła.

Czołowik narubàw drow, naklãw na wiz, obstryh jiji hòłowu na zbytki, zniaw z neji spidnyciu i soroczku, sam pomałenku byczkl zaprih do woza i pojichãw z drowamy.

Wonà spała do wéczera; kinułaš, až nicz; i łapaje samà sebě i każe: „czy se ja, czy ne ja? Chima ne Chima? strýzana hyra!“ Błudyła po lisi dowho, wýbłudyłaš užè w piw-noczy, wbihła w selò, nihdè ne śwityťsia, tilki w jidnoho czołowika u komori złòdiji obkraudajut' i świtiat'.

Wbihaje wonà w komoru; „a szczo wy ròbyte? kradete? to dilit'sia zo mnoju“. Wony jiji kažut': „berý sobi med, ta již“ Stała wonà toj med jisty; ale wonà hòła bułà, niwszczò ³⁾ obteryš; obtyrałaš ob hòłowu, obtyrała i ob tìlo. Poki wonà medu najiłaš, to złòdiji i utkly, a tut jiji stało chołodnò; nałapała dižku z pirjam, wliża w piria, taj sydyť'.

Powstawały lude, ti chazajiny, dòšwita taj posyłajut' newistku w komoru po mukù. Zaswityła kahańcià, proczynyla komoru, až tut s pirja szczoš wyhladaje. Newistka zlakalaš, chlãpnuła dweryma, prybihła kryczuczè u chatu, szo szczoš z pirja wyhladaje; a swekor jiji narikaty zacząw, każe do žinki: „bo i ty stara durnà, posłała dytynu w noczi do komory, a ce pirja nasypała dawnò, to tam może zaplodyłaš užè neczysta syła; pijdy-no ta pobãcz samà“.

¹⁾ powiada. — ²⁾ wãž. — ³⁾ niema w co.

Wzięła starà kahańciã i piszła w komoru. Proczynyła dwery, a ta wylhlała z pirja. Starà zlakalaś, prybihła z krykom do chaty.

Piszów starýj i starýj zlakawsia. Wijszów u chatu, stały rãdytyś, taj piszów starýj po popã.

Prychodyt' pip, widczynýw dwery, staw na porozi komory, derżyt' chrestã u ruci. Wonã wylazyt' z dižki, bo chotifa chrestã pocilowały. Pip zlakawsia duże, wýskoczyw z komory i zaczyńw dwery, a sam chtiw utikty szwydko, ta upãw na kamiń, ta łedwo wstaw i pokinuly jiji.

Wonã wyszła z komory i pobihła, najszła tich zlodijiw: „a-nù dilytyś dobròm“. Woný jiji kaźut' szczo „pidy do cioho on blyzko czołowika, ta nakopajesz ripy, a my wkradem baranã, ta nawarym ripki, ta najmosia, ta rozdlytymòs dobròm, ta rozijdemoś.

Piszła wonã na horòd (u perszýj, blyzeńko) kopaje ripu, a žinka wyszła z chaty za butwýnoju ¹⁾, aź dýwyt'sia szo czort chodyt' po horod i ripu kopaje. Pryszła do chaty taj każe: „czołowicze! u nas czort ripu kopaje“. — „Bo ty nasadyła, a to johò i zilla“. — „Idy po popã nechaj proženè“.

Piszów czołowik do popã: „idit' batiuszka ta wýženit' czorta z ripy“. Berè bătiuszka swij pryczòt, idùt' u troch. Jidèn czołowik każe: „chodim bătiuszka siudoju bèrehom“. Bătiuszka każe: „ja czerez kładku ne perejdù“. — „Ja was bătiuszka perenesù“. Wziaw bătiuszku na pleczi i nesè.

Wonã ohlanulaś szo nesè na pleczech, zapłesнула w dołoni i kryknula: „nesit' czòrnoho baranèciã, (bo dumała szo to zlodiji), ta bűdemo warty ripku“. A pip zlakawsia i zstrypnuwsia u czołowika na pleczech i popãdaly obydwã w riezku. Wonã zakryczała: „Oj utopyły czòrnoho baranèciã.

A czołowik jiji whladiw, bò szukãw, szukãw, ta užè najszów jiji aź na horodi; ta powłw do domu, ta stydawsia szczo takã durnã i łedacza.

20. Pro dwóch towarýsziw, ta pro łychù žinku.

Buły sobi dwa parobki i woný sobi kuliguwały, podrùhowaly i pryjszłosia jim rozijtyś. Rozijszłyś. Toj oženýwś w swoim sell, a toj w swoim.

Tepèr, odnomù pryjszłòs dobre żyty, a drùhomu ne dobre; u odnohò dobra žinka i dobre chaziajnuje i u drùhoho dobre chaziajstwo, bo win sam za wse horuje, praciuje; ale žinka serdyta duże, bje johò i łaje i wse robyty johò nahaniaje od świtu do noczy, a samã rolyty niczoho ne chce; sedýt', ta ležýt', ta tylki zahãdujet'sia nym, a jak szczo ne whodýw, zirwet'sia i bje zaraz

¹⁾ zieleń na barszcz.

Ale ras jichaw szczaływyj kulega do młyná, dopytáw de win żywé, zajicháw do nioho i staw prosytyś na nicz; ale cej jak prybytyj, bojawaia sam pustyty johò na nicz; treba buò ity spytatyś žinki. Piszów, spytawsia, a woná i pozwólyła szob sobl zajichaw. Ale poki szcze toj pidjichaw, ta woły wyprih, ta zakláv jim jisty, to cej kulega požalywś pered nym na swoje žytia.

Jak wijszły w chatu, zaraz žinka stała kryczaty, ta lájaty: „hej ty! czom ne zachòdžujessia dla swoho towárysza weczératy warty?“

Staw win warty borszcz, młyncl pektý, až ohlanuwsia szczo sała w chati nemá, a žinka i zakryczála: „a ty ne znajesz, siakýj, takýj synu.... de saò stolt', szczo wonò w bodni?“ Jszcze obertájet'sia do toho szo pryjichaw, taj jomù kaže: „o takè meni horè iz nym žyty, szo takij jak bałwán! nu, nu!“

Nawaryw win bidnyj weczératy i siw, bo wže wse buò hotowe. Kryknula znow žinka: „beztòlkowij! czohò ty sedysz! ažèž ce twij kulega pryjichaw, to trebaž johò pryjmaty, to pidýž ta prynesý z korzmy horilki“.

Prynis win i horilki, nasypaw druhyj raz weczératy, postawyw mysku z borszczém naserèd stołá i horilku. Posidały wže razem weczératy; koły tut žinka jak zirwet'sia, ta johò trach po mordi. „A czom ne czastujesz, czohò mowczky ¹⁾ sydysz.

Až wže win, bidnyj czołowik, kaže: „dywýś brate jakè meni tiažké hore!“ A toj pryjizžyj kaže jomù tak: „tobi brate ne takè hore jak meni; bo tobi szcze ne zaháduje twojá, szob ty nosýw jiji u miszku kruhòm chaty, poki ne zasnè, tak jak mojá“.

Howoryw nacze na śmich sobl, bo żyw harno z žinkoju, — a woná i zrádila: „oś bacz! a bacz!! szo szcze ja tebè i žaluju“, zakryczála do johò, „bo ja ciehò ne robłu!“

Poweczératy i spaty polahały. Powstawały rano, toj czołowik kulega zaraz i pojichaw. Žinka nadùmałaś i wnesła sobl połotná iz skryni z komory, widrižála try piłki miszká i zahadała jomù szob poszýw, ta szob micno zszywáv, szob ne poporowsia. „Zaklávdy oczkurniá, szob buò kudý zatiahtý motuzká; — alež, zszuczý lysz dobroho, micnòho motuzká, zaraz zatiaháj“. Kryczyt' wse na nioho: „czom ty ne szwydko szyjesz?“ A win kaže: „taž treba duže micno zszywaty, szob ne poporówś jak wlizesz“.

Ale wže poszýw miszòk, wližla woná, taj stała w miszku. Win kaže: „prysiád' trochy, bo jakže ja tebè wižmù na pleczi? to ty szcze wypadesz“. Žinka prysiła, win zaszmorhnùw dobre miszòk, zawiazáv i prywjazáv pilá ²⁾ lawy do stowpciá ³⁾.

Stała woná kryczaty: „czom ne nesèsz menè? a win kaže: „wyjdu na podwirja trochy, ta zaraz wernùś“. Piszów, wernùwś chutko i wnlis try druczky pàranoji ⁴⁾ dubyny i zaczáw jil czuchraná dawaty ⁵⁾.

¹⁾ milcząc. — ²⁾ koło. — ³⁾ do słupka na których ława opiera się — ⁴⁾ parzonój. — ⁵⁾ trzepak, — mlócić.

Powertalaś wonà na wsi czotyry boki, prosyłasia: „pusty menè, ja wże pokájusia, ne budu tebe łajaty, ni byty i budu samà robyty swoje, szcze i twojè poroblu, wse pomahaty tobi budu; tilki pusty menè“ Prosyłaś wonà dowho, aż wże win jiji pustyw dawszy dóbroy buczki.

Łedwi wże wylizła wonà iz miszkà, taj każe: „kołyb ja buła znała szczo win takyj proklatyj, twij przyjatel, ta tobi takù dumku pidđast', naraje takè zrobyty, to ja bułab johò na nicz ne pustyla za niszczo w świti!“ Wid ceji pory poczaly wony żyty harno, žinka ne sèrdylaś bilsze i dosi dobre żywut'.

21. Pro babu, jak czorta oduryła i pobyla.

Posłajała baba ripu, stała połoty, — połe jiji, aż prychodyt' czort; ałe wonà ne znaje szo to czort, dumała szo jakis panycz. Toj każe: „babo szo ty robysz?“ — „ripu polu“ — „a ja tobi babo pomahatymu, budu polywaty i połoty, ta budem babo dilytys zo mnoju“. A baba skazała: „dobre, a jakžež my budem dilytys?“ A czort każe: „na połowynu“. — „To nechajze budut' tobi werszki, a myni koriszki“. Win każe: „dobre“.

Baba ciłè lito z czortom koło ripy horuwała. Pryszłòs dilytys, — zabràw czort werszki, a baba koriszki“. Baba sydyt i ciłù zimu ripu hryzè, ta jiśc, a czort werszki powykdyw,

Na druhiy hod prychodyt' znow czort do baby: „sijmo“, każe, „babo proso; ja wyoru i posiju, hladitymu i polywaty, ta tobi babo budut' werszki, a myni koriszki“. Baba sohtasyłaś. Czort horuwàw koło prosa; baba zabràła werch z prosom, a czort koriszki.

Staw win na babu narikaty: „szo ty menè babo oduryła; chodim byt'sia zo mnoju; kto kohò pobjè? jak ty menè pobjèsz, to zaberešz proso i ripu proszłohodniu, a jak ja tebe, to mojè bude wse, proso i ripa.

Wziaw czort wyła, a baba sztyła¹⁾ i piszły bytys križ tyn²⁾. Stała baba z jidnoho boku tynù, a win z drùhoho i zaczyły czerèz tyn bytys. Zamirywsia czort, wstromyww wyła w tyn, a baba johò sztylòm. Wyła w tynù zastrahły i do baby ne distaly, a baba czòrtowi dobre puzo nakòłòta, aż win utik het' wid baby; a baba ostałàś, radije, ta jiśc kaszu z pszonà³⁾ i ripu dobru.

22. Jak baba czorta hołyla.

Buw sobi did i baba; ałe baba duze lubyła hryby i wse posyłała dida szob jiji hrybliw szukàw. Piszòw did užè pizno w oseni, szukàw win hrybliw, ne najszòw, siw taj płacze. Až idè czort. „Czohò ty

¹⁾ kij zaostrzony dla wsadzenia do miotły. — ²⁾ przez plot. — ³⁾ jagły.

didu płaczesz?" — „jakkże meni ne plákaty, szczo mené baba wse posyła je deń w deń za hrybamy, a ós užé do zimy idé, taj hryblw czort-má". — „To ty didu widdáj myni swoju babu". Did kaže: „bery sobi jijj, bo ja užé ne zdůžaju chodyty za hrybamy, a ty może dužszyj, to bilsz nazbyrajesz".

Taj piszów czort, nabrów hryblw, poklów didowi w horaszczyk. Idůt' wony u dwóch do baby, do chaty, a did kaže: „ós prywiv ja tobi babo czołowika takoho, szo bude tobi hrybý nosyty". A baba kaže: „takij kosmatyj, ta takij machlatyj, ne hólanyj! Jak chcesz buty zo mnoju, to ja tebè pidholu, tak jak swohò dida".

Sohłasysia czort szob baba johò pidholyla; wstáwyla baba w picz welykij horszczók okropu, wnesla woná cehlyнку i czeresłò, posadyła czorta na stliczyku i prywiazala sznurkóm do ławki, poyla okropom haraczym, naterla johò cehlynoju, wziala czeresłò ¹⁾, taj pozczadà holyty.

Jak johò zabolilo, zehopywsia win, taj poletiw iz lãwoju; a baba czeresłò pid ruku ta bižyt' za nym i kryczyt': „pidoždy, bo ja szcze ne doholyla"; a win utikaje skilki duchu maje.

Jide czołowik z chworostóm. „Oj czołowicze dobryj, schowáj mené wid baby, to ja tobi tryczyz ²⁾ dobrò zrobłu". — „Jakkże ja tebè schowaju?" — „perewertáj na mene cej chworóst". Toj czołowik perewernůw chworóst iz wozom.

Až bižyt' baba: „czołowicze! czy ne baczyw ty tut czołowika jidnoho, bih z lãwoju?" Kaže toj: „baczyw babo, ale daleko pobih" — „Océ psiawira; utik, a ja johò ne doholyla". A czort sydýt' pid wozom i uwés traset'sia.

Wernuláš baba do domu. Perewertajut' wony u dwóch woza z chworostóm nazád, widdajé czort tomú czołowikowi ławu i kaže: „jid' sobi czołowicze do domu, a ja zaraz pidů do popá, taj zacznů johò můczyty; a ty prijdý ta obberýš likarom ³⁾, niby budesz liczyty johò, naberesz latatia ⁴⁾, kuszyru, taj pidkurysz popá".

Pobih czort do popá i zaczãw johò můczyty choròboju. A toj czołowik kaže do luděj: „czuw ja szo nasz pip słabyj; jakhý ocè mené poklykały, to jab johò wylczyw". Doznawsia pip, szo win umije liczyty, taj poslãw po johò. Win nabrów kuszerů i latatiã i piszów do popá, pidkurýw popá i pip odužaw. Zaplãtyly jomů dobre za ci liki, dały hroszej i chliba i win piszów sobi.

Tepér czort kaže: „pidů ja szcze do okòmona, to toj szcze bilsz tobi dašt' hroszej i wsioho". Zaczãw win můczyty pana, a pan kaže: „kołyb chto najszóws takij szob mené wylczyw, to jab jomů niczoho w świti ne požalowaw". A pip kaže do pana: „ós i meni cia samà choroba bulá; jest tut takýj mužyk jidèn, szo mené wylczyw; posalit' po nioho, to win i was wylczyt'". Poslãty po tohò czołowika,

¹⁾ trzósło od pluga. — ²⁾ trzykróć. — ³⁾ udaj lekarza. — ⁴⁾ ziele wodne.

pryjszów win, pidkuryw pana i pan odużaw. Daw jomù pan paru wołw i korowu, daw hroszej i chliba. Piszów czołowik do domu.

Czort jomù każe: „poteczù ja szcze do bilszoho pana, do rondzy ¹⁾, to ty szcze tudý pryjdesz“. Poletiw czort, zacząw męczyty dobre pana rondzu, taj buw win dowho słabyj, poki doznawsia za tohò czołowika. Postław po nioho, win pryjchaw i wyliczyw rondzu.

Tepër satanà jomù każe, tomù czołowikowi: „tepër-že ty bilz ne jdý wže nikudy liczyty, bo ja tohi hòlowu zirwù“. Piszów sobi czort w jakès tam sełò daleko, taj poczàw i tam pana męczyty. Ale pan z panom daleko znájut'sia; doznawsia za tohò czołowika i postław do okòmona pysulku ²⁾, szob prysław jomù tohò czołowika; ale toj czołowik bojit'sia jłchaty.

Prynùczanyj jłchaty, jiduczy nadumawé sobi. Pidjichaw do korszmy, staw, až idè baba; win zaklykaw tu babu, taj każe: „chodim babo zo mnoju, ja tobi dam karbòwańcia za te szo postojisz pid bramoju, poki ja na tebe ne huknú“.

Sam piszów u pokoji, až czort protiw johò wybihaje: „a czohò ty pryjszów siudy?“ — „baba menè nahnàła szob ja za toboju pryjszów“. A win zlakawsia duże; „a dež ta baba?“ — „on, pid bramoju stojt“, — „a nu, chodim ta pobaczym“.

Wyjšly na podwirja, czołowik huknúw na babu; baba wýhlanùła iz bramy, a czort zlakawszyš baby, utik ta zaletiw až za try-dewiàt' zemèl, taj bilz wže nikoho ne muczyw i nichtò tohò czołowika wže ne klykaw.

23. Pro Propàsnyciu i czołowika.

Pojichaw raz czołowik u lis po drowa, nakław drow, a sam pasè byczkỳ. Siw sobi za kuszczèm i sedýt', až idè try diwkỳ, try sestry propàsnyci, taj howorat' mež soboju.

Jidnà każe: „czy tobi sestryce dobre bułò u popà?“ taja każe: „dobre, bo ja wse jila u popà palanyci i kurki“. — „A u żyda czy dobrè tobi bułò?“ pytaje druha. „Duże dobre, bo ja u perynàch spała; a tobiž u cyhana jak bułò?“ pytajut' tak sebè jidnà druha i cia każe: „dobre, tam ja sałò jila i horitku pyła, tilko szo na sołomi spała“.

„A tepër že my kudý pidem?“ Ta szo bułà u cyhana każe: „wýsłużyła ja hod tam u cyhana, to pidù -wže do popà“, a ta szczo popòm trasałà, pizlà na hod do żyda; a cia szo żyda męczyla, tak każe: „ot pidù ja do tohò czołowika szo byczki pasè“; ale druha każe do nej: „jakže ty do johò prystanesz?“

„Océ tak: „wèrnetsia win do domu, wijdè u chatu, zachòczt'sia jomù horochu; win zahadaje žinci szob zwaryła; wònà jomù zwaryt', siade win jisty, to ja w perszu łòzku wlizu, to win zjist', ta ja johò budu cilyj hod trasty, i męczyty“.

¹⁾ ržadey dóbr. — ²⁾ list.

Czołowik poczuw wse teje i pojichaw z drowamy do domu. Zahadaw žińci horóh warty i kaže do nejł: „wnesy meni połotná szmatók i mlčných nytók z poczynka ¹⁾ i hołku“. ²⁾ Wnesła jomú žinka połotná z komory, dała nytók i hołku; poszyw win sam dobru torbu i pryczepýw dóbroho motuzká. ³⁾ „A nu“ kaže, „žinko, dawáj horóh“.

Nasywała žinka mysku horochu, dała ložku, wziaw czołowik perszu ložku horochu i wknuw u torbu i zaszmorhnúw, ⁴⁾ zawiázaw micno i powisyw u kómyni w dymú, a todl weš horóh wyjiw.

Wisýt', taj wisýt' torbyna; jak pryjde cia porá szo mała trusyty propásnycia czołowika, to torba trúsyt'sia w dymú duże. I wisyła torba i trasiás cilyj hod w dymú.

Wyjuszow hod, zabráw czołowik torbu, zanls na te samé misce de woná prymandruwała w lisi i wýpustyw jii czut' żywú, ta teplu.

Zijszlys do nejł, znów radu rádyty, szcze i ti dwi. „A czohó ty sestryce taká chudá?“ — „Ehè! sestry moji, win mené w dymú cilyj hod derżaw u torbi, ne dawaw ni jisty, ni pyty“. — „A bacz! ? każut' sestry „bułó tobi ne itý do muzyká, bułó itý łuczsze do popá“

24. Pro žinku szeptachu.

Buw sobi czołowik ta žinka i mały dwanádciatero ditáj. Czołowik umér, a woná zostalaš wdowoju. Wziała widra i piszła po wodu; idé taj płacze, aż hołosyt'.

Idé pip doróhoju z drúhoho sełá i pytaje jiji: „czohó ty žinko płaczesz?“ a woná jomú rozkázuje: „jakže meni bátuszka ne plákaty, nemá czołowika, a ostałós meni dwanádciatero ditáj“. A pip kaže: „uczýš mołodyce szeptaty ⁵⁾ wid prystritu, wid pidwiju, ditiam wid kryklywyci, wid beszychi, wid wohnyká“. A woná jomú kaže: „ja bátuszka ne umiju ciohó“. Ale win našte: „pomolysia“, kaže „i każy tak: „jak dasý hroszej to pomoże, jak dasý chliba to pomoże, jak dasý sała to pomoże, jak dasý muki to pomoże i jak pszoná to pomoże“. Każy tak czohó tobi treba, a na ostańci skaży: „jak pomózet'sia to slawa Bohu, a jak ne pomózet'sia to czort tebé pobery“.

Pryjzšla woná do domu, prychodyt' jiji kumá i kaže: „och kúmoczeko hołuboczko, jaká moją detynka slábeńka“; a kumá odkázuje: „prynesit' kumo do mene, ja poszezczú to i pomózet'sia“. Nawiazála kumá uzeł muki, wzięła kusók sała i chliba, prynesła do nejł, ta woná poszeptała tak jak jiji pip nauczyw i pomohłós teji detyni.

Taja kumá zaczała rozkázuwaty susidam ta ludiam, szczo „oš moją kumá tak dobre szeptaty umije szo skoro poszezcze, to zaraz i pomoże“. Zaczały do nejł lude schodytyá, woná kóznomu szeptała, czohó jiji

¹⁾ z kłábka. — ²⁾ igłé. — ³⁾ powrózek. — ⁴⁾ ściągnać. — ⁵⁾ zamawlać choroby.

treba buľo to prykázuwała, a na ostańci tak jak pip kazaw: „jak pomózet'sia to chwałyt' Boha, a jak ni, to czort tebè bery“.

Zaczala ta žinka bahatity wže, pohoduwała dity i poženyla dekotrych, powiddawała zamiž i wsláwylaš tak, szczo jiji wsi lude mały za wetyku szeptuchu.

Až zasláb raz i toj pip, szczo uczyw jiji szeptaty. Popadiá kaže: „poszilim bátiuszka, po tu babu, szo to wsláwiana ješć woná, móžeb woná tobi poszeptala, tob tobi pomohłosia“. A pip kaže: „ne chcuzu ja“; bo zna je jak sam jiji nauczyw szeptaty. Ale popadiá taki samá wid sebe postala i prywezly babu.

Stala popadiá prosyty tu babu szob poszeptala popowi, a baba kaže: „ja ne umiju niczoho“; popadiá prosyt': „wsim ludiam babko pomahajete, to može szczo i mojomu bátiuszci pomóžete“; a baba wže kaže: „to ja wže budu szeptaty, ale szob nikoho ne buľo, tilki ja z popóm u dwoch“.

Popadiá wweľa babu tudy de pip. ležaw slábij i zaczyńyla dwery. Toľi baba odzywajet'sia do popá: „jakže ja wam budu bátiuszka szeptaty, szczo wy sami mené nauczyly?“ A pip kaže: „tak jak ja nauczyw, to tak wže i meni szepeczy“. Stala baba byty poklony, pomolyła Bohu i kaže: „jak dasy hroszej to pomózet'sia“ i t. d., a na ostańci skazała: „jak pomózet'sia, to chwałyt' Boha, a jak ne pomózet'sia to czort tebè pobery!“ Pip zašmijawsia, taj szczo to buľa w joho bolaczka w horli, to jak zašmijaws duže, to i trisnuła i wyteklá i pip zdorowyj staw. Dały todi babi sami wid sebe wsiohò dóbroho i odislały diákujucz, do domu.

25. Kazka-zahadka.

Zahadka: „Bih bihunóm pid soncem, ubyw te szo ne baczyn, a jiw te szo ne rodyłoš; czotyrych jilo jidnohò, a dwanadciatòch jilo czotyrych, ja jszow i šlid swij zabyraw“.

Buľa taká cariwna, szczo duže lubyła bahato zahadòk i skazała szo za toho lysz wyjde zamiž, chto jiji taku zadašt' zahadku, kotòroj woná ne widhadaje; a jak komu widhadaje, to tomù hòlowu s plec, chtob win ne buw: czy žyd, czy muzyk, czy lach, abò pan, choczy i sam car; tak wyklykiwała po swojim carstwi.

U jidnym seli buw odynák u mátery i ne umiw win ni czytaty ni pysaty; žyw sobi u mátery, jak to kažuť, pid cyćkoju, — bo buw „mamij, mázanyj perizòk“. Kupyw win sobi koniá i skazaw máteri, szczo pojide do tijeji cariwny, može woná za nioho zamiž pijde. „Ty muzyk, synu, kudyž tobi; ty ubohij ne umijesz ni czytaty, ni pysaty, tilki dobre strylaty, ješć tam łuczsi za tebe: carý, senatorý, taj ci jak ne widhadajut' tohò szczo woná schocze, to i ci hòlowu lyszát', a ty jidynj w mene synu, msiwby szcze, borony Bože, hòlowu daty i mené samú lyszty“.

Win mátery ne posłuchaw, siw na koniã i pojichaw. Máteri duże źal stało szczo jiji ne posłuchaw, ta choć speklã jomù na do-rohu babku na źmijowym sali, ałe newspita widdaty, bo win wże pojichaw. Bihła i dohaniała johò, ta ne dohnała. Ałe zostrila czu-zoho czolowika, taj prosyt' johò: „doženy mohò syna, czolowicze dobryj, ta widdaj jomù ociù babku“. Czolowik dohnãw i widdãw synowi te tisto, ałe win ciohò ne zziw i schowãw sobi u torbu.

Zirwalaś welyka bura, witer ta doszcz; pryjichaw syn do lisa taj ostawsia u lisi na nicz, bo jichaty dalij ne možna. Zliz win z koniã, powisyw torbu na dubi, koniã uwiãzãw do duba, naklãw sobi wohniu, sydyt', taj hrijet'sia. Aż poczùw, szczo w kuszczi szczoś triszczyt' duże; win zlakãw szczo johò szczo ne zjiło, taj strelnùw w cej kuszcz, siw taj dùmaje: „szczo-by to mohò buty? czy ja szczo ubyw czy ni? Szož-by to ja buw za strachlywyj takij, szob ja ne podywywš szczo tam je?“ Podywywsia win, aże to kozã bulã, takã hruba duże. Zadumaw win rozrızaty jiji, ta pobãczyty szczo tam u neji w czërewi je? Zahlanuw, aże tam kozyniã. Wziaw johò na szpyczku, spik i zjiw taj lih sobi spaty. Wstaje rano, aże kiñ perehryz torbu, zjiw tuju babku, taj zdoch wid toho.

Staw win plãkaty za konëm, aże pryletly czotyry worony, objily johò i sami pedochly. Zabraw jich chlopec u torbu, taj piszów wzdowź lisa; najszów stezku i piszów neju. Prychodyt', aże tam chata stojit'; wijszów do chaty, nemã nikoho, tilki jidnã diwka. Pozdorówkawsia z diwkoju, a wonã jomù każe: „a czohò ce ty tut? zwidkil ty wziawsia?“ — „Taki diła moji“, win skazaw. — „Tutże tobi smert' bude“; — „a toż czomù?“ — „bo tut sydiãt' dwanaďciãt' hajdamakiw“, wonã każe: „woný menë syloju zabrały, ta ja im tut peczù i warù, perù i wse robłu za chazajku. To nechajże ja syloju tutki, ałe ty przynajsia, czohò ty pryszów?“ A win każe: „bo iz bidy ja zabłudyw; iszów do teji cariwny szczo zahadki zahãduje i widhãduje“. — „Na szcosz tobi ta cariwna, ta tiji zahadki? ty łuczszë zabery menë, ja tobi žinkoju budu i wirnoju słuhoju, dam tobi sribra i zòłota tut naberu, tilki wywedy menë zwićcila“. A win każe: „taki pijdù, bo chozczu tam dowidatyś“. A wonã każe: „siad' chozcz spoczyn', ta zjiž szczo“.

Dała wonã jomù jisty i horitki; win popojiw taj zasnùw, a torbu powisyw na stini na kiloczku. Jak zasnùw win, ta diwci zachotiloś zahlanuty u torbu; pobãczyła w torbi czotyry worony, dùmala szczo woný postrëlani, zabrała ich, poskubała i poklała na patelni, taj zasunula w picz.

Hajdamaki pryszly, diwka postãwyła im obid, a samã pobihła po wodu do krynci, taj zabaryłaś. Hajdamaki źdały, nesyti, czy jim szcze czohò ne bude jisty, ta jidën zahlanuw u picz, czy nemã łysz tam? Jak whladiw peczeni worony, wytiah jich i poczaly razem jisty. Łedwo dojiły, taj wsi razem w dwanaďciãtòch popãdały neżywi.

Wernulaś diwka, zdywowałaś, taj poczala budyty chłopcã, poczala pytaty: „szczo to za worony ty maw taki u torbi, szczo ti hajdamaki wid nych pomerly?“ Chlopec ne przynawawsia, tilki każe szczo

ich postrelyw. Diwka wýtiahła chłopca z johò schowanki (bo scho-wała johò), taj kaže: „bacz, wsi dwanadciat' neżywi ležat'. Kazala ja tobi krad'komà nabraty u nych zòłota ta sribła, a tepèr wonò wse bude nasze i te szczo tut baczysz, tilki wýwedy menè žwidel, bo ja wže tut sim hod propadaju mež nymy“. Ale win jiji takl swojè kaže, szczo musyt' pity dowidatyś, ta doznatyś za tu cariwnu.

Todl wonà johò wprosyła, szob chocž koròtszoju doròhoju jazów, ceju szo hajdamaki chodyły: „czerez welykie“ kaže „boloto, d r a h o w y n u, z doszkamy na pleczech idy; pokoleśz ich sobi i budesz kłasty na boloti i tak perebereszia czerez nioho“.

Piszów win tudoju, posłuchaw jiji i robyw sobl ślid i perejszów i pustywšia prosto do cariwny. Idè, taj bojit'sia duže i dùmaje sobi: „szczo ja jiji sprawdi skazù? ja i sam neznaju jakù jiji i zahadku skazaty? chybà skazù jiji teje szczo zo mnoju buò w dorozì? ceje dywo nechàj meni roztołkuje, nechàj whadaje“.

Pryjszów wže do cariwny; a sluhi poczaly johò pytaty: „czohò ty mużycze ta pryjszów siudy?“ Win jim kaže: „prynis ja cariwni zahadku“. Dały znaty cariwni; skazala zaraz kłykaty johò do sebe.

„Nu“, kaže, „każy meni swojù zahadku“. Win i poczaw: „bih bihunòm pid soncem, ubyw te szczo ne baczYW, a zjiw te szczo ne rodyłoś, czotyрёх jilo jidnohò, a dwanadciatòch jilo czotyрёх, a ja jaszow i ślid swij zabyràw“.

Wonà dùmala ta dùmala, szczo takoji zahadki i z rodu szcze wid nikoho ne czula; skazala johò zawesty u pokoji, daty jomù wsiohò jisty i pyty i przykazala jomù noczowaty, szoby tmezasom nadùmatyś nad zahàdkoju.

Buò u neji knyžòk pìatdesiàt' i try, pro wsiaki czary. Perczy-tala wonà wsi, taj ne naszła niczoho takoho jak cia zahadka. Ne mohła wonà widhadaty i z cymy knyžkamy, chocž wony jiji zawsiu dy widhadowaly.

Przykazala jomù noczowaty druhu nicz. Zažurylasia tiažko, taj takè sobi nadumala: przybrała harno swojù perszu sluhù i poslala jiji w noczi do nioho: „idy“, kaže „pytáj johò, nechàj szczo chce berè wid tebe, ta szczo ty meni tilki doznałaś wid johò, szczo se wonà znaczyt', taja johò zahadka?“ Wirna sluhà pryjszła do nioho, ciu nicz mołyła, ta prosyła johò szob przyznawsia, szob roztołkowaw swojù zahadku, a win jiji na te kaže umysne na pośmich: „jak sohlasyśsia rozdiahnutyś zo wsm, to ja tobi skazù, ta przyznajùś“. Wonà dla swojeji cariwny rozdiahnulaś i stojit', a win z neju droczywś, ne daw odeży i schowaw; a wonà rozhniwalaś, zasoròmyłaś i utikła. Wdialhà druhu odežu na sebe, pryjszła do cariwny taj kaže: „niczoho ne mohła doznatyś, bo ani jak ne chce skazaty“.

Cariwna serdyta kaže: „ty durnà, poszlù ja mudriszczu, to wonà meni doznàjet'sia“. Przybrała i druhu sluhù harnenko, nauczyła jiji jak maje pytaty, taj poslala; ale win i teji ne skazaw niczoho, lysz naśmi-jawsia z neji.

Cariwna ne uwiryła swojim słuham, serdyta duże, taj ne dowho dūmawszy, sama pizłła. Win staw i z cariwnoju żartuwaty, taj każe szczob rozdiahnulaś, abò chocż swojł carski czerewyki poskidała. Cariwna takà cikawa buła, ta tak jiji kortiło szczo ceji zahadki ne whadaje, szo i samà stała duże harno johò prosyty i prystawaty dowho, ale win i jiji ne każe. Nakinèc, chocż cariwna buła, ta taki skinuła czerewyki, aż do kolln jomù kinułaś i molyt' szczob skazaw. Win todl zmyłowawé, taj rosказaw jiji szczo wonò znaczyt' taja zahadka.

Wonà todl pobihła sobł, taj w rańci pryjszła do baťka i káže, szo wże wonà zahadku widhadała, taj szczob ciomù chłòpcowi hòłowu zrubaty.

Wywely johò wże na smert', ale win pròsyt'sia do samoho carà, taj staw rozkázowaty szczo „cariwna prysyłała do mene dwi sluhł, ja žádnoji ne skazaw niczoho, aż samà wonà pryjszła, cilu nicz mené prosyła, to ja jiji dopiro samoji rosказaw; a jak menł może ne wiryte to pokazù wam odežu zo wsich troch“.

Słuchy donesły carewi pro teje, ta szczo johò ne hodyt'sia ubywaty. Car skazaw: „necháj pokaże, to powiru“. Chłòpec pokazaw czerewyki cariwny. Car todl zakryczaw na doczkù: „bacz, ty ne whadała zahadki, ta choczesz durno czòłowika zo świta zhlàdyty“.

Wonà w płacz, ta baťkowi w nohy i przyznałaś do wsioho.

Car uczyniów prawdu tomù chłòpcowi, ta daw jiji zamiž jomù, taj pobralyś wony. Chłiw car szob tam taki żyły z nym i daw im połowynu carstwa, ale win ne schotliw; skazaw szo wèrnet'sia do swojejji mătery.

Wziaw jiji i pustyls w dorohu do mătery, a jiduczy, zajichaly po tuju diwku u lisi, zabrały te zòłoto i sribło hajdamackie i przyjichaly do domu i tam sobi żyły ta bahatily.

Zahadka, to wonò pro cioho chłòpcia, ta pro te wse szczo z nym dijałòs: bih bihunòm, to znaczyt konèm; ubyw te szo ne baczzyw, to kozù w kuszczł; a zjiw te szczo ne rodyłòs, to z czèrewa kozy kozłynià; a dalsze tak: kiñ zjiwszy babku zdoch, a worony zletilyś l w czotyrych jily jidnohò, johò konià, a dwanadciatòch hajdamakiw jily czotyry worony, a nakinèc win sam jszòw i ślid swij za byrów, znaczyt': szczo win doszkamy czerèz drahowynu dorohu sobi stelyw i nis za soboju.

26. Hyrka ¹⁾ semylitka.

Buło sobi dwa braty, jidèn bahatyj, a druhij zowsim ubohij, w bahàtoho ne buło ditèj, a w ubòhoho sim chłòpciw, a wośma diwczyny; nazywalaś wonà Hyrka semylitka. U bahàtoho buło towaru bahato, a w ubòhoho jidnym jidnà korowa, ta jak z czeredy idè, to za neju weś towar bahàtoho brata zachodyt'.

¹⁾ ostrzyżona czupryna.

Bohatyj do ubòhoho kaže: „de chocz diń swojů korowu, bo wonã meni zawodyt' weś towar do tebe“; ale ubohij nihdè ne diwãw, bo win tilki i maw odnũ korowu ditiam.

Bohatyj piszów do pana pozywaty ubòhoho, a pan ubòhoho zakłykaw i skazãw: „zahadaju ja wam try zahadký: kotoryj widhadaje to tohò weś towar bude; jak widhadaje bohatyj, to wĩzme korowu ubòhoho, a jak ubohij, to skilki pryjdè towaru za koròwoju to weś johò bude. Widhadajtez wy szczo w świti najprutsze, szczo w świti najmylijsze i szczo najayszszcze?“

Piszły wony do domu. Pryjszów bohatyj do domu; taj pytajet'sia johò žinka: „szczo tobi pan skazãw?“ — „Zahadãw pan try zahadký: szczo w świti je najmylijsze, szczo najprutsze, ta szczo najayszszcze?“ A wonã kaže do nioho: „a wżez ja w tebe czołowicze najmylijsza, a kiń u nas stojt' najprudszyj, a kabãw w saži ¹⁾ najayszszczy“. — „To i dobre žinoczko, wżez znaju; lahajmoż spaty“.

Ubohij pryjszów do domu, siw koło stołã, zažurywsia, taj dũmaje, a johò Hyrka bihaje koło nioho taj kaže; „tãtoczku skãžit' wy meni, szczo wam pan kazãw?“ — „At, widczypypš oczmano; kazãw pan takè szczo i widhadaty ne možna: szczo je w świti najmylijsze, szczo w świti najprutsze, ta szczo najayszszcze?“ — „Ta ce wy tatu tim žũryteš? skãžit' pãnowi: szczo son najmylijszyj u świti, a dumka najprudsza, a zemlã najayszszcza“. Ale ubohij ciomũ ne wiryt' i dũmaje sobi, szczo takĩ zbũdusia ja korowu.

Aż u rańci²⁾ prychodyt' toj bahatyj do ubòhoho, taj kłyceze: „a chodim lysz do pana“. Pryjszły wony do pana, taj bohãcz kaže: „ja wżez pane myłostywyj widhadãw waszu zahadku: u mene žinka najmylijsza, a kiń w mene najprudszyj, a kabãw w saži najayszszczy“. Pan todĩ pytaje tohò ubòhoho: „a ty jak skãzesz?“ Win i poczãw: son meni najmylijszyj, dumka w mene najprudsza, a zemlã najayszszcza“. Na te pan skazãw: „skilki pryjde do tebe towaru za twojeju koròwoju, to weś tepèr twij“.

Widpustyŵ jich pan do domu, idit' sobi, kaže, a pišlã spynyŵ tohò ubòhoho taj pytaje: „skãży meni, chto se tobi ci zahadký widhadãw?“ A win kaže: „to ja sobi sam tak nadumãw“. Ale pan takĩ kaže szo: „ty sobi sam ne wĩdumãw ciohò“, taj staw muzykã wypytuwaty, až win przyznawsia szczo je u nioho doczka Hyrka-semylitka, to ta jomũ widhadãła.

Schotliŵ pan jszcze szczoš zahadaty tij Hyrci. Kryknuw pan na hospodynin, szczoob zwaryła piãtnãdciãtero jajec, zawiazãw ich w chũstoczku i skazãw szczoob jomũ z nych Hyrka kurczãta wĩsydiła.

Wziãw czołowik tiji jajcia, prynis do chaty, a Hyrka sydyt' sobi na prypiczku. Baťko jiji jajcia kynuw, taj kaže: „oš tobi oczmano, pryslãw pan jajcia wareni, taj zahadãw szob ty jomũ z nych kurczãta wĩsydiła; łuczszèb ja buw widdãw korowu, niź meni takij kłopot“.

¹⁾ w karmliku. — ²⁾ nazajutrz z rana.

A Hyrka każe: „czoho ce wy tatku żuryteś?“ rozwiązała chůstoczku, stała ti jajcia byty ta jisty i wsim po jajeczku dała; a samà w hór-szczyczku zwaryła kaszu pszonianu, zawiazała jiji w chůstoczku i wid-dalà bat'kowi, szc Zob zanis do pana, ta szc Zob pan teje posijaw, szc Zob urodylò proso, ta szc Zob bulò czym tych kurczàt' kormyty szc Zob wonà wysydyt'.

Pan na te daw muzykowi poczynok praży i skazàw: „szc Zob wonà meni z cioho sto łokot' połotnà wýtkała“. Prynosit' bat'ko toj poczynok do chaty, kynuw jiji meży oczy taj każe: ocè tobi pan daw, szc Zob ty z teji praży zrobiła pànowi sto łokot' połotnà“. Wonà wstała, wylomala iz winyka try prutyki taj każe: „nate wam tatu, zanesit' do pana, nechaj meni z cioho dèrewa werstat' zrobyt' na te połotnò“. Pan rozserdywś, taj skazàw szc Zob wonà samà pryjchala w hosti do nihò; tylki szc Zob ne jichala i ne jszła, i hoła bulà i w soroczci, i z hostyncem i bez hostynicia. Taj skazàw pan sobaki pospuskaty.

Pryjszòw bat'ko i rozkazàw jiji teje; a wonà polizła na horu, skynula jàtera ¹⁾ ta wlowyla sobi hòłuba, skynula soroczku i nadiła jàtira na sebe, siła na kozù jidnoju nohoju, a drùhoju szła po zemli; to i bulò wonò tak szc Zob szła i jichala, a hòłuba nesła pid rukoju.

Pryjszła wonà do bramy pànskoji, kinulys na neji sobaki; wonà pustyla kozù, sobaki pobihly za kozoju, a wonà wjyszła u pokoji i pustyla hòłuba, a hòłub wylètiw kryż wiknò, bo bulò widczyniane.

Pan howoryw z neju szc Zob znały, ale ne perehoworyw Hyrki; a potim aż skazàw jiji: „ostawajs u mene, to ja tebe zamiż woźmu“. A wonà skazala jomù szc Zob „je w mene bat'ko i maty; chibab pan pryjchaw do bat'kiw i poswataw Hyrku“.

Pryjchaw pan do neji w hosti — a wonà johò pytaje: „czym pan do mene pryjchaw? czy litom czy zimoju?“ a pan mowczyt', bo ne umiw szc Zob widkazaty na ce szc Zob wonà johò pytała.

Podywylas wonà u wiknò taj każe: „pan werchòm pryjchaw, a do czoho pan konià prywiazaw, czy do lita, czy do zimy czy do szkody?“ Pan znòw mowczyt'.

„Szc Zob ja pànowi dam połudnaty? czy prybudku czy odbudku?“ Pan i na te niczoho ne skazàw, tilki pytajetsia: „de twij bat'ko?“ — „pojichaw“ każe Hyrka „u połe, sam sobi szkodu robyty“. — „A maty?“ — „piszła po setù durno nih tomyty“.

Pan todi pytaje jiji: „rozkaży ty meni wse, szc Zob ty meni howoryła, bo ja ne znaju“. Os wonà jomù i rozkazuje: „szc Zob ja pytała pana czym pan pryjchaw, to niby jak pryjchaw pan: wozom to litom, a sankamy to zimoju; a pro te szc Zob połudnaty, prybutok to moloko, a odbutok to sało; a pro bat'ka, to posijaw win proso nad doròhoju, a lude jizdiat' i wybywajut' proso, a win kopaw jamkы ale lude objizdzajut' jich ta szc Zob bilsz szkody roblat'; a maty, to napozyczalas soli i tepèr poneśla widdawaty ludjam“.

¹⁾ węcierz.

Pan ożenywsia z neju i skazaw jiji: „prawda szo ty rozumniejsza za mene, ale ja taki starszyj za tebe, to szob ty bez mene nikoho ne rozsudyła“.

Pojichaly raz try muzyki na jarmarok, ta sprahlys: buła jidnoho kobyła, drúhoho wiz, a trétioho chamút'. Staly wony noczowaty i kobyła w noczi łoszà pryweła; wstaly wony rano, odyn każe szczo „mojà kobyła łoszà pryweła“, druhij każe „szczo mij wiz“, a tretij każe „szczo se mij chamút“.

Pryszly do pana, ne bulò pana w doma, a žinka johò każe-szczò „nemà pana w doma, bo posijaw nad ózerom horòch i wnądyłaś ryba taj horòch wýjila“. A wony kažut': „jakže to možna, szczòb ryba horòch wýjila“. A pani na te odkazuje: „a jakže to možna szczòb wiz, abò chamút prywiv łoszà, tilki ne kobyła?“ Taj z tym wony piszly, chocž persz swarylys za łoszà.

Wyjszly na pànszczynu ci try muzyki, zaczyły howoryty i zahoworyły wsi lude, szo pani ich rozsudyła. Pan jak pocžw, taj rozserdywš na paniu, pryjszòw i skazaw jiji: „berý sobi szczo tobi najmylisze ta najlubisze, taj jdy sobi wid mene“. A wonà do nioho każe: „jakže my rozproszczajemoš? tož napýjmosia chocž horiłki, pywa, medu, ta wynà“. I zaczyły wony pyty i rozpròszczuwaťsia; pan upywsia, lih spaty, a wonà skazała zaprahty koni, pozaczyniała pokoji, skryni, postàwyla storožiw, pokłała pana na wiz i powežła do swoho baťka.

Pryjchala i zahadala baťkowi szczòb wnis sołomy, postelyła seređ chaty i pokłała swoho pana. Pan spyt' a wonà siła na zemli koło johò i howoryt' z swojim baťkom. Pan prokinuwš taj każe: „a jaž tobi kazaw, szczo berý ty sobi szczo tobi lube ta myłe i szob ty jichala do domu sobi, bo ty menè ne stúchala i samà luděj rozsudyła“. A wonà jomù każe: „a wžèž ja doma, a ty meni lubyj, ty meni myłyj. to ja tebè i wziała, taj pryjchala do swoho baťka“. A pan rozdywýš szczo win u jiji baťka, podywýwš na neji i skazaw: „chodim do nášzoho domu, ta budem wže žyty razem na wiki.

27. Jak czołowik woły prominiaw. (dawnia).

Buw sobi czołowik i žinka, mały paru woliw, a žinka žàlowala czołowika i każe jomù: „prodaj ty woły czołowicze abò za woza wýminiaj, jak majesz chodyty za nymy po rosi, trudytyš, ta pasty ich i noczi ne dospaty. Jak nam treba bude woliw, tam do mlyna chlib widwesty, abò kudy nebud', to pidem do kuma, ta požyczym“.

Wziaw czołowik woły i pojichaw w jarmarok. Až wezè czołowik woza, a cej hukaje: „czołowicze, miniajš zo mnoju na woły, berý woły a meni daj woza“.

Toj czołowik pominiawš, win wziaw woza i tiahne czerèž jarmarok, a žyd każe: czołowicze, tiahnesz samoho woza! chocž? miniajsia zo mnoju: ja tobi dam kozù, a ty meni daj woza“.

Cej pominiawsia, ale ide żyd i nesè husku, ta kaže: „czołowicze, może ty zaminiąjesia zo mnoju? bo kozà ne mużycka ce skotyna, a huska to mużycka; wonà jajèc nanesè i husyniata wysydyt’“.

Ot win i pominiawsia, widdàw kozù za husku, aż znow żyd kaže: „nu! miniajsia zo mnoju luczsze na kaczkù, bo ce płodniejsze, bilsz korysty bude“.

Posłuchaw win i ciohò żyda, pominiawsia, idè dalsze jàrmarkom, aż żyd prodajè oczkury, ¹⁾ batohy i kalytki; upodobàw win sobi kalytku i prydywłajèt’sia do neji, a żyd kaže: „ot kupywby ty czołowicze, harna kalytoczka“ — „Koly u mene hroszej nemà“ — „To daj meni ciu kaczkù, a ja tobi dam kalytku“.

Wzìaw win kalytku, schowàw w keszeniu i piszów do domu. Treba bulò jomù czerèz wodu perewozytyś, ale ne bulò hroszej za perewiz zapłatyty, taj widdàw win kalytku, ta idè do domu.

Na dorozì stojàt’ czumaki, pasùt’ woły, waràt’ kaszu, a win siw koło nych spoczyty, ta czumaki pytàjut’sia: „a de ty buw czołowicze?“ — „buv ja“, kaže, „na jàrmarku“ — „A szczoż ty torhowàw?“ — „Woły prodàw“ — „Ehè! to mabùt’ bahato hroszej do domu nesèsz“ — „Jakbyż to ja prodàw, a to prominiàw za woza“ — „A deż toj wiz?“ — „jaż prominiàw za kozù“ — „A deż ta kozà?“ — „prominiàw za husku“ — „A deż huska?“ — „prominiàw za kaczkù“ — „A deż cia kaczka?“ — „prominiàw za kalytku“ — „A deż ta kalytka?“ — „widdàw na perewozi, szob czerèz wodu perewezty“.

A czumaki na te kažut: „alèż ty durnyj! a jakże ty pokàżesz-sia žinci wrażyj synu? wonàż tebè bude byty, ta za łob tiahaty i duli dawaty; toż wonà tebè w chatu ne pustyt’ i jisty tobi ne daśc, ni soroczki biloji“. Ale win staw kazaty szczo ne skaże wonà niczoho; a czumaki kažut jomù: „szczo ty breszesz?“ a win kaže, „i Jèj-Bohu i prysiaj-Bohu, szczo i słowa ne skaże“ — „Ta breszesz“, kažut’ czumaki; „jak twojã žinka ta ne skaże tobi niczoho, to my tobi hoto-wi paru wołw daty i z wozom i z silju“.

Taj piszły dwa czumaki z nym razem do johò chaty i stały pid wiknòm słuchaty, czy bude johò žinka lãjaty czy ni? Wijszów win w chatu, a žinka kaže: „Czy ce ty pryjszów uže z jàrmarku?“ — „pryjszów“, — „a szczo, prominiàw woły?“ — „prominiàw na woza“ — „A deż toj wiz, to zawezý johò na tik ²⁾ i przykrýj solòmoju“. — „Koly nemà tohò woza“ — „A deż?“ — „prominiàw na kozù“ — „A deż ta kozà?“ — „prominiàw na husku“ — „To i dobre czołowicze, bo to takà ptycia szczo mało chliba zbawyt’; wywede husyniata, ta na wodl pasèt’sia“ — „Kolyž nemà i ceji huski“ — „A deż wonà?“ — „prominiàw na kaczkù“ — „To szcze i luczsze hołtbczyku, bo wonà ptycia nesuszca, to jajèc nam nanesè“ — „Ta nemà i kaczi“ — „A deż?“ — „prominiàw na kalytku“ —

¹⁾ pasek rzemienny. — ²⁾ tok — gumno.

— Oj toż dobre czołowicze, bo w mene na połyci try szahy¹⁾ waląysia, to woźmý jich ta wkyń w ciu kałytku. — „Kołyż i kałytki nemá, bo na wodź za perewiz widdaw“.

A žinka perechrestylaś taj kaže: „sławaż tobi Hòspode! szczo chocż szczasływo perewizsia czerez wodu ta żywyj do domu wernuwsia“.

A czumaki szczo pid wiknòm słūchały, wijszły do chaty, taj każut': nu, bodáj tebě z twojeju žinkoju; nemá szczo, idyż wrażyj synu, ta berý paru wołiw z wozom i z silju, ta wezy sobi do domu, bo wonò twoje“.

28. Pro durných luděj na świti. (duże dawnia).

Buw sobi czołowik i žinka, mały sobi doczkù i syna. Jsżów baťko z synom w pole oraty, ne bułò w nych chliba, szczo nabraty w pole bahato, taj kaže win do žinki i do doczki: „rano wstánete, napeczete chliba, nawáryte obidaty, ta necháj diwka wýnese nam w pole i chlib i obid“.

Diwka piszła na ỳlyciu i hulála dowho ta przyszła duże pizno do domu i lahlá spaty, taj spała dowho; a jiji maty nawaryła obidaty, napeklá chliba i kaže do neji: „wstawáj doniu, ta nesý obidaty w pole“; a woná kaže: „mátinko, necháj ja szcze trozski zasnù“, a máteri žal doczki stało, lyszyla jiji szob szcze trozski zasnula, a piślá stała wże jiji budyty.

Diwka wstała, ale siła na zápiczku, taj stała plákaty i kaže do swojeji máteri: „oj moją mátinko! prysnywsia meni son, szczo ja u was jidným jidná dònénka, ta až za bystru riczeńku zamiż pijdù, ta bude u mene detýnońka, ta pryjdu do was z neju w hostýnońku, ta siadu pid połýceju, ta upadè dołotò z połyci, ta mojeji detýnońci na hołowońku! taká ce wam moją mátinko radist' bude“.

A maty jiji kaže: „oj prawda moją dònénko, prawda!“ siły u dwòch, doczka z mätiriju, taj płaczut'. I połowyna dnia prochodyt', a baťko i brat w poli hołodni; źdały wony chliba i obidu, taj ne doźdałyś. Chłopeć kaže: „pijdit' tatu do domu, majbut' tam szczoś w doma zrobyłoś, szczo nam i dosi chliba i obidu ne nesut'!“

Piszów baťko do domu, pryjszów u chatu a maty z doczkoju w chati płaczut'. „A czohò se wy płáčete?“ — „Och! jakże meni starýj ne plákaty?“ kaže maty; „ocè u nas dònénka jidným odná, taj cia za bystru riczeńku zamiż pide; bude u neji detýnońka, ta pryjde do nas z neju w hostýnońku, taj siade woná pid połýceju, taj, Bożeż mij Boże! upadè dołotò z połyci, taj detýnońci jak róz w hołowońku; jakáž ce nam starýj, radiśè bude?“ A starýj i sobi dawáj plákaty: „oj prawda, stará, prawda!“ Siły u tròch, taj płaczut' i hołosiat'.

A syn źdaw w poli chliba, ne diždawsia, pryručzyw woły swojomu towáryszu, ta piszów do domu i zastáv jich wsich tròch, szczo

¹⁾ trzy grosze.

plàkaly duże, taj pytaje: „czohò ce wy plàczete“. A maty każe: „och synu mij synu, jak-że nam ne plàkаты szczo u nas dònènka jidnà, ta za bystru ríceńku zamiž pijde, bude u neji detynònka, ta pryjde wonà z neju do nas w hostynònku, taj siade pid połycejju, a z połyci upadè dołotò, ta na samù hołowku detyńci; oj Boże mij Boże, jakże nam ne plàkаты i jakà nam synònku radiśc bude“.

A syn hlanuw na nych, taj plunuw i każe: „t’fu! byj was syła Bòża! jaki wy durni! taż ce dołotò można wziaty taj wykinuty“ i wziaw i kinuw ob zemlu i każe: „pokinu ja was koły wy taki durni, i pidù w świt; jak najdù rozumniejszych za was, to tam budu żyty, a jak ze ne najdù, to chibà todli wernusia do was nazàd“.

Wziaw serpà taj piszòw. Pryjszòw do odnohò sełà, a tam nad doròhoju stojit cerkwa i lude tiahnut’ korowu na cerkwu i każut’ do nioho: „ej czołowicze, czy pàrobce! idy bud’ łaskaw, ta pomożesz nam wýtiahty korowu na cerkwu“. A win jich pytaje: „na szczo wy tiahnete ciu korowu na cerkwu?“ Każut’ wony „ocè tak, molàw“) czołowicze: umerła nasza maty, taj zapysała korowu na cerkwu“. A win todli każe: „to woźmit’ tu korowu, ta powedit’ na jàrmarok, ta prodajte, a todli oddastè ci hroszy na cerkwu“. — „Océ ty czołowicze czy pàrobce, dobre, każesz! Podumaw win szczo i tut durni lude; pijdù ja sobi dalsze.“

Idè win w druhe sełò, aż tam žinka bje kwoczku. Win jiji pytaje: „za szczo ty žinko dobra bjesz kwoczku?“ — „Jakże menì ne byty, koły wonà wýweta pìatnàdciatero kurczàt a ne dajè jim cyčki“. — „Dajże menì žinko pszonà, to ja tobi pokażù jak wonà bude kurczata kormyty“. Nasypaw kurczatam pszonà i naływ wodý w czerepòk; wony najilyš i napylyš popidlàzyly pid kwoczku i sydiat harnenko, a win każe: „dywysia žinko jak kormyty kurczata“; obernuwš taj piszòw z toho sełà; podumaw sobi szczo i tut durni lude.

Idè, idè i prychodyt’ znow do inszoho sełà, aż tam Łytwyny i postawyly wony sobi cerkwu bez wikòn; powychòdyly wsi iz teji cerkwy i łowlat’ sonce miszkamy, de-kotri reszetamy i chotiàt’ nosyty u cerkwu; berè ocè łytwyn miszkà u zuby i w obydwì ruki, jak rostulyt’ miszkà i podýwyt’sia w miszok, to je sonce w miszku, a wnesè w cerkwu, to wže nemà soncia w miszkù: ej każut, szczo ty za Boh, szo ty nam soncia w cerkwu ne dajèsz. Koły idè toj pàrubok koło cerkwy łytòwskoji, uhlàdily johò wsi taj klyczut’: „hej moj! możet’ ty takòj, szto ty nam możesz w cerkwu sonce włowyty“.

A win jim każe: „dajte menì sokyru, dołotò i pytku, to ja wam włowitù sonce u cerkwu“. Wziaw toj strumènt, taj porobyw w cerkwi wikna i stało sonce w cerkwi, a Łytwyny jomù każut’, „szo ty budeš u nas popòm“ i win staw u nych za popà.

Ale win ne umłw niczoho, tilki po swòjimù Bohu mołytyš. Jak pryjdè do cerkwy, odyn, druhij i tretij, poklòn wdaryt’ ale jomù

) przysłowie: mowlàw = mawiał.

prykro bułò bez kadŷłnyci; skazaw jim szob zrobŷły kadŷłnyciu, a wonŷ jomù i zrobŷły i prynesły. Zrobŷły z czerepkà, pokrutŷły di-roczki w czerepkù i pozatiahaly motuzoczki.

Prykazaw win, szczo jak ja w dzwin zadzwoniu, to szob skoro poczujut' cej dzwin, to szob zaraz do cerkwy schodyłyś, „bo jak ne pryjdete szwydko do cerkwy, to z was budu braty po wolu“; Ot jak tilki zadzwoniat' w dzwin, to odŷn do drùhoho biżyt' taj kłyce: „hej brat moj, idł w cerkwu, bo užè toj rewè, szczo po wolu berè“.

Ale raz win jim prykazaw tak: „szczo jà budu robyty w cerkwi, to te i wy robit'“. Pryszłèś w odnù nedilu, pryjšzow win w cerkwu, staw chrestytyś i pokłony byty, i wonŷ wsi chrestyłyś i stały pokłony byty; staw win kadyty, ale jomù upaw żaròk za cholawu iz kadŷłnyci; zàczaw żaròk pekty johò tak, szczo win poczaw tųpaty nohoju, a wonŷ po prykazu johò dŷmały szczo i jim treba tųpaty nohamy, taj nuż wsi tųpaty tak jak win, raz, drułij i tretij. Koły tut ne pohàs toj żaròk w cholawi u cioho pàrobka ale peczè ta peczè w nohu, pobih win na prytwir ¹⁾, lih do horŷ czèrewom, pidniaw nohu i staw trasty szob wypaw żaròk iz cholawy. Wonŷ whładly szczo jich pip tak ro-byt', polahały wsi i sobi pozadyrały nohi i trasut' nohamy.

Jak wže toj żaròk wypaw iz cholawy, a jich pip wstaw i pody-wywsia szczo wonŷ taki durnl, zaśmijawś i wyjšzow na carski wratà taj bhòslawŷw jich szob wonŷ wychodyły z cerkwy. Jak ci wychodyły, to druhi wchodyły u cerkwu taj pytały: „czohò wy tak szwydko iz cerkwy biżytè“. — „Ej każut' moj! wot popòk u nas choròsz otprawlàw cho-rooszò u nas, bo bułò i podwyhańnia i potupańnia“, — „ej moj! żalkò szo i my ne bàczyły“, każut' druhi, „takoji choròszozi odprawy“.

Poobidały i wyjšzły do korczmy radu ràdyty, „szczo choròsz nasz popòk treba jomù odijty ²⁾ meżù żyta“. U nych ne bułò serpiw, bo wonŷ ne znały jak żaty serpòm tilki kołoty sołomu w kolince. Piszły skazały: „ej ty nasz popòk choròsz, tak my tobi odijşzły meżù żyta“.

Piszow win do swoho żyta, podywywsia, szczo wže porà johò żaty, wziaw serpà, wyjšzow w serèdynu żyta tohò i nażaw piw kopy i skław połukipka pokław na johò i szapku i zastromŷw z werchu na połukipku serpà, a sam piszow do domu.

Idut' Łytwynŷ z pola i pobàczyły na poli piw kopy stojit'. Zlakalyś, bo szcze tohò z rodu ne bàczyły, taj ràdiat'sia: „ej moj, ot nàszoho popkà żyto, deś wziawsia żwiròk, derewianna hużka ³⁾ a że-leznyj nosòk, ⁴⁾ nakrucieło nawiercieło i samò z werchu sieło. Wonò wyjişć wse popkowe żyto, da i nasze budiet: pijdem da ty woźmiesz johò za nosòk, a ja za chwoŷtik ticheńko“.

Pryjšzły tycheńko i wziaw jidèn za nosòk, a drułij za hużku, a tretij udaryw z werchu druczkom szob dobre mow bih toj żwir po poli a nosòk wid nioho wyprùczywsia ⁵⁾ iz ruki, ukrunuwsia serp i upaw, ciomù szo derżaw, na szyju; win schopŷw serpà za ruczku i potiahnùw sam sebè po szyji i odrizaw sobi hòłowu.

¹⁾ zakryŷtyja obok ołtarza. — ²⁾ odstàpic. — ³⁾ rączka. — ⁴⁾ sierp. — ⁵⁾ wyprysnął.

Zakryczały wsi szo „ce hadzina (hàdyna) izjiło czołowika.“ Taj pryjszły do popà i każut’ „ej popòk w twojim żyti hadzina, czy żwiròk, derewianyj chwost, a żeleznyj nosòk; ej popòk ratùj nas, bo wże nàszomu czołowikowi hòłowu zniało.“ A win każe: „dajte meni pìatdesiàt karbòwańciw i konià dòbroho i sznurkà dòwboho.“

Woný jomù dały te szczo win jim kazàw, a win zrobýw kilcè do sznurkà i skazàw jim zabraty weś prowłd iz cerkwy i woný zabraty i wyjszły na pole i postawały kruhòm żyta. Win jim każe: „molit’sia Bohu i pàdajte nyè do zemli, a ja budu tohò żwirkà pro-sytyś; jak ne odproszus to budu mołytyś, a jak ne odmoluś to budu widkuplatyś.“ — Kryknuw na nych: „pàdajte nyè do zemli,“ a sam tycheńko źliz z konià i pomaleńku zalyhàw ¹⁾ kilcèm i sznurkòm serpà i siw na konià i pomaleńku zacząw torkaty konia; a kiń staw stry-baty ²⁾ pid nym, a Łytwyný dùmaly, szczo ce żwiròk do jich popà kidajetsia i choce popà zjisty. A win po mału staw taki konià torkaty, a piślã u weś duch pobli konèm, a motuzòk buw u niho w ruel i serp przywiązanyj do motuzkà. Win konèm biżýt’ i serp z nym bi-żýt’; taj pobli win konèm skilki wydno, a serp za nym. Łytwyný i zakryczały: „szto propàła nasz popòk i zjiła hadzina z konèm.“ A win widjichaw od nych tak szczo wże ne bułò wydko johò, i źliz z konià, schowàw serpà, pryjichaw w jidnè sełò, prodàw konià, a sam piszów sobi dalsze piszkòm do domu. Ot takiè sobi poradyw, szob utikty wid Łytwyniw.

Pijszów win sobi znów do domù czerèz jidnè sełò, aż i tut wychodyt’ żinka proti w niho taj każe: „hej czołowicze, czy pàrobeze! szczo ja tebè budu prosyty: oporosyłaś u mene swynià i pryweła dwa-nàdciatero porosiàt, a tut moho czołowika nemà w doma, a porosiata ne chrèszczany; zapraży, bud’ łaskaw, paru wołiw namostý serce so-lomy i weży porosiata do popà aż w druhe sełò, szob pip pochrestýw; na, tobi połotnà suwj ³⁾ na kryżmo, piat’ karbòwańciw popowi, kwartu horiłki i chlib; ta pochrestysz, ta prywezèsz, to ja i tobi zapłaczu.“

Ot win sobi podumaw szczo i ce durnà jakàs żinka, zaprih ci woły, wziaw swyniù z porosiàtamy, suwj połotnà i pojichaw czerèz lis do domu. Kolyż tam wernuwsia czołowik, rosказаła jomù swojù bidù żinka, szczo propàw czołowik czużyj z jich porosiàtamy i woła-my, taj poradylyś johò szukaty.

Czołowik ne dowho dùmawszy, siw na koniakù i pobli w ślid za nym; projizdžaje czerèz lis, uhładiw woza pid dèrewom, podumaw sobi szo dobre trapyw na ślid, szo tut deś i chudoba johò je. Pry-wiazàw swoho konià do duba i piszów szukaty po lisi swojich wołiw i porosiàt; a cej jak whładiw szczo johò szukajut’, wyliz na dèrewo, taj sydyt’ nyszkom. Jak łysz whładiw szczo czołowik widijszów dalsze w lis, zliz z dèrewa, odwiw konià na druhe misce i woza odwołik,

¹⁾ zaczepił — ²⁾ skakać — ³⁾ zwój.

wziaw widrizaw konewi kinèc chwostà i zatknùw pld tym dubom de kiń stojàw, a sam pryczàjiwś na dubi. — Chodÿw, chodÿw tamtòj czołowik, ne najszòw niczoho; wertàjet'sia wże do swojeji koniaki; pryszòw do duba, aż nemà konià, tilki chwist strimÿt' u zemli. — Poczùchwawsia win w hòlowu, podumaw sobi, szo majbùt' cej kiń w zemlu piszòw i cia chudoba za nym szczo win jiji szukàw; obernuwsia, ta zaplakaw nad swojeju dòleju, taj piszòw do domu.

A cej zliz z dèrewa, zaśmijawś z ciohò czołowika, szczo takÿj durnÿj ta ne umi w szukaty, ani johò ne whladiw, taj nemà szczo, podumaw sobi, „treba ce deś zabraty, niź maje johò źwir izjisty i pokaràw durnÿch ludèj, szczo jomù czas zhàjily, taj pohnàw wsiu chudobu do domu.

Jak wernuwsia do domu, taj każe do swojich: „zwidaw ja dobryj szmat świta, ale ne najszòw nihdè rozumniszczych ludej za nas; wsiudy durni, taj cè wernùwś ja i budu wże z wamy i dalij chazajnowaty.“

29. Pro mùdroho durnia (duże dawnia).

Bulò sobi znàjete, try bratÿ: dwa rozumnych a tretij durnÿj; piszly wony w lis strylaty, ta zabulysia wohniù wziaty.

A szczo bratÿ budem robyty? treba wohniù nam poszukaty. „Bihaj“ każut, „ty sereduszczyj, oś nedàleko świtytsia w chàti, to wohniù prynesèsz.“

Pobih sereduszczyj brat; prybihaje do chatyny de śwityłòs, aż tam did starÿj sydÿt', — na kork dida a na dwa saźni borody; taj każe do nioho: „zdoròw didu!“ — „zdoròw synu“, widkazuje did. — „Daj didu wohniù“. — „Dam synu, tilki skażÿ meni kazky, prykazky i trètioji nebetyci, to dam; a jak ne skażesz to zaderù połòsù od piat do nosa i jàcznoju połòwoju natrù“. „A szczoż didu, ja w szkoli ne buwàw, kazky prykazky ne czuwàw i tobi ne skażù.“ Did wziaw, zader jomù połòsù od piat do nosa i jàcznoju połòwoju natèr.

Prybihaje brat sereduszczyj bez wohniù, a ci johò pytajut: „a szczo, je wohòn?“ — „ni, nemà bo tam sydÿt' did i ne daw.“

Starszyj brat każe: e! to ty poždÿ tut a ja pobizù to woźmù. Prybihaje do chatyny, aż sydÿt toj sam did i starszyj brat każe: „zdoròw didu!“ — „zdoròw synu“; — „daj didu wohniù; — „dam synu, ale skażÿ kazki prykazki i trètioji nebetyci, to dam; a jak ne skażesz, to zaderù połòsù od piat do nosa i jàcznoju połòwoju natrù.“

Znajesz didu, ja w szkoli ne buwàw, kazki i prykazki ne czuwàw i tobi ne skażù.“ — Did wziaw, zader jomù połòsù od piat do nosa, jàcznoju połòwoju natèr i pustÿw.

Starszyj brat jak wyrwawsia z didowych ruk, prybihaje do swojich bratw bez wohniù; a ti bratÿ johò pytajut: „a szczo, dostàw wohniù?“ — ni ne dostàw, did ne dajè.“ Wonÿ wże obydwà perèd durnÿm

bratom ne pryznajut'sia, szczo u nych zaderta połosa od piat do nosa, i jącnoju połowoju naterta.

Tretij, durnyj brat kaže: „poždit' lysz na mene, ja prynesù.“

Prybihaje „durnyj“ do tohò dida i kaže: „zдорòw didu“; a did jomù widkazuje „zдорòw synu“. — „Daj didu wohniù“. — „Dam synu, tilki skaży kazky, prykazky i trètioji nebylyci; bo jak ne skażesz, to zaderù połosù od piat do nosa i jącnoju połowoju natrù.“ — „Skažù tobi didu kazky, prykazky i trètioji nebylyci, tilki ne każy lysz breszesz, bo zaderù tobi didu połosù od piat do nosa i jącnoju połowoju natrù; teper že słuchaj: buło nas try bratý i piszłymy w lis strylaty, ta zabùlysia wohniù wziaty; dwa buò rozumnych, a tretij durnyj; to ci dwa rozumni bratý ne chotily z durným chodyty, ocè ja toj sam, kotoryj widluczywsia wid nych. Idù, idù, ta idù, ta idù, a nohi zbolily; dýwłusia: biła kobyła pasetsia; nu ja siadu, taj pidjidu. Jidu taj jidu, až dýwłusia bjetsia dźmil z medwedem; dźmil medwedia ne može pobyty a to i medwid dźmilà ne može pobyty; ta dźmil kaže do mene: ej czołowicze dobryj! pomoży medwedia ubyty, to bude tobi szkura i sało za wyhodu. A medwid' kaže: pomoży meni czołowicze dobryj ubyty dźmilà, dam tobi ciu boczku medu. Ot ja podumaw sobl, medwedia ubyty trudno, a dźmilà chtapnùw rukuju taj ubyw. Ot meni medwid' boczku medu z teližkoju daw; med duže dobryj, wže z chmelom zaprãwłanyj. Idù i wezù med do domu; deš wziawsia u lycha „giedz“¹⁾, jak ukusyť kobyłu, to až wonà kinulaš w stòronu, rozbyła boczku, med wylawš na zemlu; dawaj ja pyty i kobyła sobl wypywaty szczo možna i ponapawàłysia dobre. Siw ja na kobyłu i jidu; kobyła spitknulaš i upala i ja z neju upaw; ja zasnùw i wonà zasnula; ja proknuwsia i podumaw szczo kobyła zdochła, ta dawaj szkuru z neji zdyraty. Tilki szczo ja szkuru zder, až kobyła prokynulaš i schópyłaš na nohi. Ja takij rad, szczo kobyła żywà, zaraz na neji szkuru nakinuw, siw, taj jidu. Pryjichaw, až tut riw, — tra pereskosyty; jak nahnàw ja kobyłu, wonà stribnuła czerèz riw, pered pereskozzyw zo mnoju czerez riw, a z ad ostàwš po toj bik rowu. Och lyszènko! szczož tut robyty? — pererwàlasia kobyła. Až dýwłusia ja, werbà stojit; piszòw ja, werbù zrubàw, zatesàw kilkà, prytiàh zad do pèreda i kilkòm werbowym zbyw, taj jidu. Jidu, ta jidu, a werbowyj kilòk rostè, ta rostè, a ja ne ohladajùš; razem meni stała kobyła. Szczo takoho w lycha? až ohlanuwsia i baczu, szczo toj kilòk werbowyj wyris až do neba i zaczywysia za nebo. Nu, dùmaju, i ce dobre, budu w nebi; taj ne dowho dùmawszy poliz po werbi až do neba i jak raz dirà koło werby. Wliž ja w nebo, zaraz menè jakis šwiatyj czołowik spytaw: czohò ty chceš w nebi? — A tak, kažù, może szczo i dla mene tut najdet'sia, pryjšòw dowidatys. A toj šwiatyj czołowik kaže: dobre synu, pidyž ty na zemlu, ta nałowý much, to naminiajesz bykiw, bo u nas w nebi wse je, tilki odnych much nemà. Zliz ja na nyz, siw ja na werbi, nałowýw ja za pàzuclu much zo dwi

¹⁾ бѣк.

sotni abò szczo, ta tilkiż i bykiw meni w nebi dały. W nebi poki bykiw zihnały, poki muchy poszczytały, a wse to wremia prochodyt. Pryhnáv ja byki do diry, szob po werbi spustytyś. Och! łyszeńko! jakiś did'ko werbù zrubáv; nemà po czomu zlizy na nyz. Szczo tut robyty? bidna mojà hołowko! Dawáj byki rizaty, szкуру zdyraty, za nebo cziplaty odnú za druhu, skilki jich buò; tak zdawałosia, szczo wże na zemli szkury ležat'. Dawáj ja złazyty po szkurach; złazyw, złazyw aż do kińcia szkur, ale podywywsia, szczo szcze daleko do zemli, dùmaju: skocz, szczo bude to bude; taj skoczyw; jak skoczyw taj prosto u wodu, ta wskoczyw w bołoto po samù bórudu. Wyjmaju nohu, — ne wyjmu; wyjmaju ruku, — ne wyjmu; chtiw wyskoczyty, — ne wyskocz; dùmaju: pobižù ja na czas do domu, ta wožmù łopatu, ta widkidajuś i wylizu. Pobih ja do domu, wziaw łopatu, pryjszów, odkidawsia taj wyliz, taj prybih do tebe didu po wohòh. A prawda didu? —

Breszesz, synu, bo ciohò wsiohò ne buò!

„A szczo didu, ne każy breszesz!“ Wziaw win dida, zadèr jomù połosù od piat do nosa, jącznoju połwoju natèr; wziaw wohniù i prybih do bratiw. „A szczo“ każe, „bratý, je wohòh; a baczyste, choè ja durnýj, ale sprawnýj.“

30. Jaktò sobi syn z bat'kom chazianowały (duże dawnia).

Kołyś to my z bat'kom u dwóch chazianowały; ta piszły oraty; bat'ko w odnij korczmi a ja w druhij po pid ławkoju nosom, orem ta orem; szczo mały, wse rozsijały, szczo Boh daw to wrodyło.

Nute bat'ku, pidem prosyty żeńciw. Jak zaczęły chodyty prosyty, ledwo saml wprosyłs na žnywà i nažaly wse szczo mały. — Tepèr że nam treba zwesty; pijszły my z bat'kom, ta naczaly zbyraty chudoby; i zibrały tak, szczo wże my wse zwezły, tilki kudy nam skłasty? na podwirij zateczè, na hori myszy zjidiat', a w chati na kòmyni najłuczszè; ale i tam ne wýhodno buò: kit za myszamy pobih i perewernùw w pomyji stižòk.

Tepèr, treba itty w świt, szczob znow znajty putià. Ja w jidnú stòronu, a bat'ko w druhu, rozijszlysia; ja w dorozì wýhołodywsia skázano jak podorožnij; aż dýwłusia: szpaki na dúbowi sydiat'. Wyliz ja i dumaw złowyty, a szpaki poletily.

Ja zahlanuw w dupłò, w dúbowi tam szpaczyniata mołodi na mašli pławajut'. Sadžaju ja ruku w dupłò, — ne lize; sadžaju nohu, — ne lize; sadžaju hòłowu, — ne wlize; skùrczywsia w tryczy, taj wskoczyw pojìw szpakiw, chotiw by wże wylizty; sadžaju ruku, — ne lize; nohu, — ne lize; hòłowu, — ne lize; skùrczywsia w troje, — ne wýskocz.

Wyhladaju ja z duplà, aż czołowik na poli ore pluhom i maje sokirku za pójasom, jak zwyczajne. Ja staw johò prosyty, szob win meni pozyczyw sokirki, wýrubatyś zwidtył; a win każe szczo ne možu jiji daty, bo mojà sokirka wahitnà. Ja zacząw peréd nym prysiahatyś, szczo widdàm jomù sokyryniata, jak bude maty. Win meni pozyczyw

sokirku, ja lysz, naczãw rubaty duplò, nim wýrubaw, szczo można bulò wylizy, a ta sokirka dwanádciatero sokyryniãt prywelã.

Ja podumaw sobi, szczo tilki Boh bez hrichã, a odnù sokyрку ukradù, taj schowãw jidnù, a ti wsi widdãw, ta piszòw dalij w dorohu.

Ale żarã peklã sylnã i jacto czołowik najist'sia dobre, zachotiloš meni pyty; aź dýwlusia oczeret, osokã, peredo mnoju; ohladajuš, aź kryncicia z wodoju. Sadzaju w niu hòlowu, — ne dostanu; sadzaju ruku, — ne dostanu; sadzaju nohu, — ne dostanu; pryhadãw sobi szczo maju sokyрку, dobùw jiji z za pójasa, obrubãw sobi czerep na hołowi, dostãw wodý, taj napywsia.

Siw ja nad kryńczkoju, szob szcze raz napytyš, czerep postawyw koło sebe, zadùmawsia pro dorohu, wstaw i piszòw a czerepa swoho zabùw wziaty. Aź idù, idù doròhoju, aź dýwlusia na dúbowi dwanádciat' molòtnykiw horòch molotiat i horòch zistajetsia na dúbowi, a horochwynia pãdaje na zemlu. Pytaju ja tych ludej: „ej! lude dobri, szo ce takoho znacýt', szo w was horòch na dúbowi ostajetsia, a horochwynia pãdaje na zemlu“, a ti lude kažut: „szczo ce znacýt', szo u tebe na hołowi czerepa nemã“. Ja macnuwsia za hòlowu, taj palci zahruzly w mizgu.

Pobih ja do krynci szob czerep wziaty, aź tam dyka kaczka dwanádciat' jajet znesla w czerepowi. Ja zabràw ci jajcia i piszòw do domu i zdýbawsia z bat'kom. Narãdylysia, szczo treba ci jajcia pidsýpaty pid szczò; ale ne bulò pid szczò; aź swyniã chodyla po pidwirji, bat'ko każe: woźmim swyniũ czužù, taj pidsypmo; wonã szczo wýsydyt to wýsydyt', a pišlã jiji pústym.

Taj pidsýpaty; wonã wýsydiła po troje jahniat' z jidnoho jajcia; pišlã owet doždalysia, i jak zaczęly woný kotytyš, to szczo bulò to wýkotyloš.

Tak wšim bulò wydko, szczo my chaziajl, szczo czeret try swytki pęczi bulò wydno!

Staly my wiwci dojity i w chatu molokò zlywaty; potim staly my masło czeret wikna kociubamy byty, tak szczo zbyly wse szczo mały. Narãdylysia z bat'kom powezty masło u misto; wezèm obydwã i powezly czeret hreblu i perekinulyš u wodu.

Ja wýskoczyw na hreblu i jak staw nosom byty u hreblu na gwałt, taj zibrały my szo można bulò z wodý.— Potim pryjchały my w jãmarok, taj staly torhuwaty masłom; torh w torh, zbilhlysia lude, natorhały nam obòm z bat'kom mordu, taj nahnaly nas z mista, ta jak byly lycholaty, tak i ostałyš.

31. Kyrk. ¹⁾

Buw sobi czołowik i win Klyrkom zwawsia; duže bidnyj buw i maw aź sèmero ditěj, ale wsi woný pomerly; a pišlã diždawsia jiszcze odnoji

¹⁾ z pow. Skwirskiego.

detyny. Ale i ce dytiã pobuło try hody, taj umerło; a tut win takij bidnyj, szczo ne maw za szczo pochowaty, popowi za pòchoron zapłatyty. Piszów win do popã i prosyt' johò:

„Necbãj bãtiuszka idè detynu chowaty
i bude meni do òseni hroszy źdaty.“

A bãtiuszka jomã odkazuje:
„czy ty Kiryku upywsia, czy ty skrutywsia,
czy ty z wełykoho ròzumu skazywsia?
łuczsze ty idy meni tyźdeń mołotyty,
a twojã žinka žaty,
niź ja maju tobi hroszy do oseni źdaty.“ —

— Udaryw johò w spynu,

„won, prokatyj synu!“

Piszów Kiryk do domu, taj hirko zapłakaw. Wstriczaje johò pan i każe:

„w jakich ty Kiryku rieczach zasmutywsia,
szczo aź słozamy załywsia?“

„Och wylmožnyj pane, detyna pomerła,
ne chtiat' lude posłuchaty
i ne chceze pip detyny chowaty!“

— „Neznat' szczo Kiryku każesz;

na szczo tobi lude,
koły i tebè samoho bude;
wižmý zastup, łopaty,
ta sam idy jamku kopaty.“
Pryjszów win do domu,
zažurywsia swojeju bidoju.

Šiw za stolom z swojeju žinkoju, horko zapłakaw,

wziaw zastup, łopaty,
piszów sam jamku kopaty.
Kopnów raz, kopnów dwa,
aź tut do nioho rada pryjszła;
prychodyt' do nioho didòk małeńkij,
duże stareńkij:

„tut Kiryku dla tebe twerdenko,
nechãj tut kopajut' dūzczijl lude,
a z tebè cejl roboty bude;
idy na dołynku, tam budeš jamku kopaty,
to budeš menè zhãduwaty, spomynaty.“

Kopnów raz, kopnów dwa,
wýkopaw z hriszmý kazań;
ta ti hroszy s kazańom zabrãw
i z rãdišcju do domu pobizãw.
Žinka ciu nicz ne spala, obid waryła
wse selò i korczmu zweselyła.

Nabrów Kiryk pownu keszeniu hroszej, pryjszów do popá:

„sława Bohu bătiuszka!“
 „Zdorów bud' Kiryku“,
 — „A szczo za ce treba daty,
 jak iz welykim póchoronom dytiá chowaty?“

Pip podumaw, skazów „piatnadciat' karbówanciw inaksze ne bude.“

Kiryk nemawszy dowho dumaty,
 staw piatnadciat' karbówanciw na stił widliczaty.
 Piszów bătiuszka, detynu chowaje,
 a Kiryk z žinkoju z žalú umliwaje.

Jak detynu schowaly,
 to na obid luděj zbyraly;
 Sprosyły popa i popadiù
 i dijakoniw cilu semju.
 Bătiuszka chlib-sil łomaje,
 a swojù dumku dumaje:

Jak možna szczo wczora Kiryk slozy prolywów,
 a siohodnia bahaczóm staw.
 Naczów do popadi kazaty,
 szo jakós tra wid Kiryka ci hroszy zabraty.
 „Ja tebè šwiatyj otcze budu nauczaty,
 jak iz Kiryka wsi hroszy wziaty:
 je w nas szkura z czórnoho wołá na hori,
 i je wid neji pohani rohi;
 to ja na tobi tu szkuru rozložù,
 a na hołowi ti rohi prywiazù;
 tak ty pidesz do Kiryka pid wikno lakaty
 i skażesz Kirykowi hroszy widdawaty.“

Kiryk sia popá lakaje
 i hroszy jomù czerèz wiknò kidaje. —
 Idè pip do domu z tymy hroszyma.
 Obdyraje popadiá tu szkuru z popá,
 až woná jomù do tiła wrosłá;
 pryjmaje pohani rohi z hołowý
 až i rohi do łoba wrosłý. —
 Stały wo wsi dzwony dzwonyty,
 wsi lude stały pynchodyty; stały hromadu zbyraty,
 jakij sud popowi daty. —

Powely popá horamy, burjanamy,
 dołynamy ta bałkanamy
 i w welykij horód prywely,
 wo wsi dzwony dzwonyt' poczaly.
 Lude stały schodytyś,
 po sobi dywytyś.

Jidni kažuť, szczo ce Chrystòs narodywsia,
a druhi kažuť: wertèp zjawywsia,
a treti kažuť, ni, ce czort z popa zrobywsia.¹⁾

32. Pro Iwana popòwoho nájmyta.

Buw sobi durnyj Iwàn; chodyw win po świti i szukaw sobi służby. Pryszòw do jidnoho popà i pròsytsia na służbu. Pip johò pryjmaje, ale win stajè z takim dohoworom, szczo jak tilki pip na nioho bude hniwatýs, to win popowi nosa widriže, a pip jomù dašè sto karbòwańciw.

Piszòw raz Iwàn w połe oraty; oraw ciłyj deń, a w wèczeri idè z pluhom do domu; pryszòw pid bramu, brama zaczýniana; win wziaw, porubaw wòly i pluha na szmatki, taj poperekidaw w oboru.

Prychodyť do chaty, a pip johò pytaje: „dež ty diw woły z pluhom?“— „Kòły zaczýniani worota; to ja ne wideczyniaw, a tak zawiw; ós idit' taj pobaczte.“

„Idè pip i dýwytsia, szczo z johò wołiw i pluha tilki szmatki ležat'— „Szczo ce ty narobyw?“— „Može wy bătiuszka hniwajetes?“ „Ja ne hniwajuś, ale wžež taki szkoda.“

Na druhij deń, a bułò to w nedilu, idè pip i popadià do cerkwy, a Iwana zostawljajut' doma, szob jisty nawaryw i ditèj hladiw. Popadià jomù kaže: „zwarýž Iwane juszku, ta hladý ne zabud'sia petruszki wkýnuty.“— „Dobre, wkynu“, kaže Iwàn. A u popà bułà sobaczka i nazywalaś „Petruszka.“ Iwàn zakłykaw jiji, zihnúw w dwoje i wkław w horszczòk.

Až tut prychodiat' z cerkwy; Iwàn podajè obid; dýwytsia popadià szo szczoś plawaje w horszkù; — „szo se takò? — „Petruszka“, kaže Iwàn, „wýž mătuszka kazały jiji wkynuty, to ja i wkynuw.“ „Baczysz Iwane szo se ty zrobýw“, kaže pip, takù harnu sobaczku zbawyw.“— „Može wy bătiuszka, hniwajetes?“ — „Ni, ja ne hniwajuś, ale wse taki szkoda.“

Na druhu nedilu znów idùť do cerkwy pip i popadià, a Iwàn zistajetsia w doma ditèj hladity. „Poki my pryjdem z cerkwy“, kaže pip, „to ty Iwane pokupaj ditèj i daj jim jisty szczo.“ — „Dobre, dam.“ Wziaw Iwàn haràczoji wodý, poparyw dity na smert' a piślá poubyrów ich, posadyw na ławi, popidpyrów, daw jim po jidnomu warènykowi w ruku i sam siw, taj žde poki poprychodiat' z cerkwy.

Pryszlý z cerkwy, taj pip pytájetsia: „Iwane, de ty?“ — „W kuchni.“— „A dawawže ty ditiam jisty?“— „dawaw, szczej tepèr jidiat'; ot idit' ta podywit'sia.

¹⁾ Podobna bajka o Kiryku, podana z Mliowa w pow. czerkaskim w zbiorze Czubińskiego T. II. str. 105, jest pełniejszą od téj, lecz ma język skażony i właściwe jój rymowanie prawie zatraczone.

Prychodyt' pip i dýwyt'sia: dity johò ne żywi! „Szo ce ty Iwane narobyw!“ — „Dity poparyw; a moze wy bătiuszka hniwajetes?“ — „Ja ne hniwajuś, ale wsež ditěj szkoda“.

Na druhij deń pip kaže do popadi: „ocěz my sobi napytały dóbroyi bidy z cym Iwanom; treba nam utikaty wid niho, bo win nas perewedè ni na szczo“.

Wziały wony swoji knyžki u miszòk i postawyły w siniach, a sami piszy do chaty szczo szoś tam braty; a Iwàn tymczasom nadkidaw knyžòk z miszkà, ta wliż tudy sam i zwerchu prykrywsia knyžkamy taj sedyt'.

Pip pryjszòw, zawiázaw miszkà, — wziaw na pęczy, taj piszły.

„Chodim szwydcze, poki Iwana ne wydko“, kaže pip do popadi.

Piszły taj piszły, a Iwàn tycheńko kryczyt' u miszkù: „zaczekajte na mene!“.... — „Oj! popade utikajmo szwydcze, bo Iwàn dohaniaje!“ Bizàt, taj bizàt, ale treba bułò czeréz riczku perechodyty, a tut popowi tak tiažko, szo itty wze ne moze. Alež knyžki tiažki! dùmaje pip; skynuw z pęczej taj tiahne czeréz wodu.

„Pomału, bo ja wze zamòk uwès!“ kaže Iwàn. „A ty tut Iwane?“ — „Nu a jakže? ja wse z wamy! Moze wy bătiuszka hniwajetes?“ — „Ja ne hniwajuś, ale tak tiažko bułò nesty tebe“. — „Nu, to dawajte, ja sam tepèr budu knyžky nesty“.

Idūt' taj idūt', ale nicz jich zachopyła na poli. Lahajut' wony spaty nad stawòm, taj pip kaže do popadi tycheńko: „jak Iwàn zasne, to my johò wtopym“. A Iwàn teje czuw, jak wony kazaly.

Polahały wze spaty, a Iwàn ne spyt'. Jak wony dobre pospalyś wziaw Iwàn, ubrawsia w popadynu odežu, a popadiu ubraw u swojù, taj budyt' popà: „wstawaj, utopym Iwana“. Pip wstaw, wziały wony popadiu zamiś Iwana, rozmachały, taj kinuły u wodu, a sami dawaj utikaty.

Jak dobre rozwydniłòś, pip dýwyt'sia, a to ne popadià z nym bižyt' tilki Iwàn. Szo ce ty Iwane zrobýw? tož my popadiu utopyły, a ty oś?“ — „A szczož? ja wse z wamy; moze wy bătiuszka hniwajetes?“ — „A dež u czorta ne hniwatys?“ — „Nu, dawajtež nosa widrižu i dajte sto karbòwańciw“. Widrizaw win nosa popowi, wziaw sto karbòwańciw taj pijszòw w świt, a pip bez nosa ostawsia.

33. Pro popòwoho najmyta. (waryjant).

Buw sobi najmyt u popà; honyw towàrynu pasty w połe, ta maw sobi takù dūdoczku szczo jak zahraje, to skaczut' hory i dołyny i wsia chudoba.

Pryhnaw raz do domu chudobu, ta wyjszła diwczyzna dojity korwi i win buw koło neji, widluczaw telata; a wonà i kaže jomù: „słuchajno, zahraj łysz w tuju dūdoczku, szczo ty hen, hrajesz w poli, szczo hory i dołyny wid neji tańciujut'“.

Najmyt posłuchaw taj zahrów; jak stała wsia chudoba skakaty i ta diwczynna z dijnýcejju, chto wyjšow ta pobaczyw tuju dywowýžu, wsi tańciujut', ta skaczut', aż popadiá w pokojach tańciuje, nianka z detýnoju ta z kołýskoju tańciuje, prosto takij śmiech szczo hodi! Pip skaków, skaków, ta dawáj užè prosyty ciohò chłopcia, szob perestáv hraty, bo nichto ne może zderżatýs wid cich tańciw ta skakania.

Win i perestáv i wsi prysily, a pip todi kaže do popadi: „utikajmo my wid cioho nájmyta, bo win nas zamuczyt'“. Otò naklaly woný w miszók światých knyžók i ždut' noczy, szczo w noczi utikaty; a toj najmyt pidkrówś i ci knyžky powykidów a sam wliż u miszók taj sydýt' nyszkom. Pip i popadiá doždatýs plznoji noczy, berút' za toj miszók, taj na peczy, taj pustylýs utikaty.

Idút' woný, bredút' czerez riczku, taj zamoczýwś trochi miszók; a cej najmyt iz miszka obzywajet'sia: „wyszcze deržit' miszka, bo wy menè zamoczyły“. A popadiá kaže: „pidijmý wyszcze, bo božéstwenna knyžka zamoczyłaś, taj bacz, howoryt'“.

Perebreły czerez riczku, a tut wže nicz nachodyt'. Ostanowylýs woný noczuwaty, dostajut' charecz, jakú tam mały z soboju, taj howorat': „o tepér my wže chwałýt' Boha wtiklý wid cioho wrážaho syna“. Aż tut win sam wylazyt' iz miszka, taj kaže: „a menè i ne kłyczete jisty do sebe?“

Pip trochy ne upów, tak zlakawsia; ale szczož robyty, kaže do nioho: „sidáj wže i ty znamy“. Win siw weczératy, a woný widwer-nulýs, pip z popadeju, ta namowlájut'sia, szob johò wtopyty: „lahajmo persz spaty, a jak win zasnè to todi johò wtopymo“.

Polahaly, ta búcimto ¹⁾ wže špat': pip z jidnoho kraju, najmyt z drúhoho a popadiá po seređyni; — tak woný sobi persz zmówlyś. Ale najmyt wse te czuw, taj dumá sobi: tra szczoś na ce rádyty. W noczi prokinuws, wziaw popadiu, widkotýw na kraj, sam perediah-nuws w jiji odežu, taj lih po seređyni nenacze win matuszka.

Otò pip prokynuws, taj tork nájmyta: dumaw szczo to matuszka; „wozmlmže johò ta wtopim“. Berút' woný popadiu za nohý ta za hól-wu, nenacze tohò nájmyta, taj szarách u wodu, w riczku, tilki bulki stały na wodli.

A terér, kaže pip, nibyto do neji, — bo niczoho ne dohádnujet'sia; „tepér wtikajmo szwydcze; aż tepér win propów wrażyj syn, ne bude nas muczty swojeju dúdkoju“. Nájmyt i sobi kaže: „tikajmo, tikajmo!“

Bizát' woný bizát', aż užè rozwydniájet'sia; todi pip zyrk, nena-cze na swoju popadiu; aż to najmyt cej samyj, taj kaže: „a ce ty diwczynna nájmyczka? a dež nasza matuszka?“ A win i sobi kaže: „a dež? a wyž jiji sami wtopyły, chibaž wy ne znájete?“ Ta dalij kaže do popá: „ot zaplatit' menl za moju służbu, to ja i sam sobi pidu wid was“.

Pip duže zlakawsia, sam sobi ne wiryt', ale musiw skazaty: szczož ja tobi dam, koły u mene i hroszej nemá.

¹⁾ nibyto.

Chłopeć rozserdywś: „to ja wam“ kaže, „dam try wyrwy w szyju, a czetwértoho na wzdohińci, taj ce meni bude plata“. Ale pip taki kaže: „jak хочz, ale u mene hroszej nemá, to i ne dam“. Todli win jak zaczaw dawaty popowi, taj ne zohladiwś, szczo wże pip neżywyj staw. Todli ne dowho dūmawszy, wernuwsia najmyt na johò sadybu i johò dobrò, taj staw sobl po wik żyty jak dobryj chaziain.

34. Pro durnocho Łeska.

Buw sobl czołowik i žinka; win durnyj a wonà rozumna takà, cikawa ¹⁾, ale takoho rōzumu, szczo wse sydyt' na pečli i ne robyt' niczoho.

Raz kaže wonà do czołowika: „Łesku ²⁾ piszówby ty do moho bat'ka, możeb szczo dały;“ a win piszów w chatu bat'kowu taj kaže: „kazala žinka Chweśka, szczob wy szczoś dały“; -- a wony jomù i dały połowynu baranà. Idè win z teju baranynoju, ta opaly johò sobaky, a win wziaw, taj kynuw te mięso sobakam, a sam pryjšzów do domu taj siw znow koło neji na pečli, a wonà pytaje: „czy chodyw ty Łesku do bat'ka?“ — „A wżež“, kaže; — „a szczož bat'ko dały?“ — „Szczò wże dały to dały“, kaže win, „tobl ne pytaty, a meni ne kazaty;“ — „ta możnà skazaty taki, szczo dały?“ — „a szczož dały? dały meni połowynu baranà, a ja kynuw sobakam, bo menè opaly“. Wonà todli i napalaś: „jakij że ty durnyj; aże ty prynis, ta zwaryw, tob i my i ditki pożywylybsia; — idy znow ta prosy“.

Otò win piszów znow do bat'ka i znow staw kazaty: „pomahaj Bih! kazala žinka Chweśka szczob wy szczo dały“. A wony dajut' jomu chustku. Ot win idè, prynis do domu, porizaw jiji taj staw w horszku warty. Prychodyt' žinka blyżko do nioho taj pytaje: „a szczo bat'ko dały?“ A win howoryt': „takè dały jak u tebe na hołowi“. — „Szczò, chustku?“ — „Ehe! ocè ja jiji wstawyw w hornià, taj warù szczob bułò czym ditèj pohodowaty“. Wonà znow roznhwalaś taj kryczyt': „ej durnyj, ta ne rozumnyj, aże ty za pojas jiji buw zastromyw, ta bułòb i tobl nosa wterty czym i meni, bułòb zdałasia wonà“. — „Nu to dobre, wże budu pamiataty, jak pidù“, kaže win „to tak i zroblu“.

Idè win znow: wijszów u chatu do bat'ka, pokłonywś, taj kaže bud'te zdorowi! kazala žinka Chweśka, szczob wy szczo dały“. Dajut' wony jomù cūcyka i howorat' mež soboju: „dajmo jomù szcze i sobaku“. Win wziaw tū sobaczku, zastromyw sobl za pojas hołowoju, a chwostòm utyràjet'sia. Toj sobaczka podèr jomù ruki taj utik, a win wernuwsia do domu, siw na ławi taj sydyt'. Wzjala znow pytaty johò žinka: a szczo? dały bat'ko?“ — „Ehè, takè dały szczo mało

¹⁾ dowcipna, sprytna, przebiegła. — ²⁾ Ołeks a, zdrobniatè.

oczèj ne wyderło, cùcyka; ja zrobów tak jak ty meni kazała, zastromów za pojás taj utyrów nosa“. — „Otò, jaki ty durnýj Łešku, ta ne rozumnyj; treba buò daty jomù jisty, zakołotyty wýslwok, tob mały sobi sobaczku koło chaty“. A win kaže: „nu, wże jak druhij raz pidù, to tak zrobłu“.

Poblił win znów do swojlił, taj kaže: „kazała Chweštia žinka szczo wy szczo szczo dały“. Otò wony dajùt' jomù diwezynu, jiji sestrù, taj kažut': „pidý doniu dowdajsia szczo tam dijet'sia u nych; bo toj durnýj chodyt' ta chodyt', ta wonà johò wse pidsyłaje“. Win berè za ciu diwku, ta wedè jiji; prywlił jiji, ta pid chàtoju prywiazów, wýslwok nakołotyów, ta daw jiji jisty, — a sam rad z sebe szczo tak zrobów jak žinka kazała, piszów u chatu, taj siw sobi. Pytaje znów žinka, „a szczo batki dały?“ — „Ot dały, szczo dały; ot wonò stojt' na dwori pid chàtoju prywiazane“. Piszła samà žinku podywytyš až to jiji sestrà stojt'. Wonà jiji widwiazala, taj kryczyt': „oj durnýj, durnýj, tyžby jiji poprosýw ta posadyw za stołòm, ta nasypaw u mysku mołokà, ta prypròchuwaw, szczo jila“. — „Nu, wże jak koły pidù to tak zrobłu, jak treba“.

Piszów win szczo do ba'kiw, taj znów kaže: „buwajte zdorowi! ¹⁾ kazała Chweška žinka, szczo wy taki szczo szczo dały“. Otò wony kažut': „dajmo jomù szczo koniaku, może wonà choez koły pryjide do nas, a to czohòš ne chodyt'; wse win ta win tut bihaje“. Dały jomù ciu koniaku. Otò berè win jiji, prywlił do domu, wwił jiji aż w chatu, zawlił tu koniaku za stił, nasypaw mołokà i prosyt' ta prosyt': jiz, ta jiz. Taja koniaka stała chwycaty, pobyła myski, wikna, stił perewernuła i utikli. Jak ce dijałòš, žinki deš ne buò; koły nadechodyt', ta wzialà pytaty: „a ce szczo takè? nu, ce znów Łešku ty zdurlił, zdurlił zo wsim, do putia i chodu! wže ja tebe nihè nikòły posyłaty ne budu“ O takè buò s takim czołowikom.

35. Pro babu, szczo jiji zamiž chotiłòš.

Buła sobi baba wże i starà duže, a szczo chotiła ity zamiž; a syn u neji buw takij našmiszkòwatyj. Piszów win raz do cerkwy, prychođyt iz cerkwy, a maty johò pytaje: „može, synu, pip jaku kazań kazał? może jakù nowynu?“ — „Kazał, mamò, pryjszò wid carà takiè, szczo mołodi porobki brały bablił, a didý diwezát“.

A johò žinka syplè obdaty taj kaže: „ty szczo szczo wýdumaj!“ A baba rozsèrdyłaš na niu, taj kryknuła: „mowczy šuko! ²⁾ jàk stari radu wradiat', to tak i bude!“

A syn kaže: ale mamò ce tak: jak wylize baba na chatu i zakładè sobi nohu na potylyci u kukne ³⁾ tryczy, ⁴⁾ to todi lysz zamiž pide“.

¹⁾ to się mówi na pożegnanie, lecz nie przy powitaniu. — ²⁾ šuko. — ³⁾ zakuka. — ⁴⁾ trzy razy.

Pojichaly dity w pole; baba jak poczala moskutaesia, stohnaty, taki wylizla na chatu; ta lysz zaderla nohu na potylciu i tilki szo chtila kuknuty „kuku“ taj kuknula z chaty *) z zadertoju nohoju, taj lezyt'.

Prylichaly dity, lakajut'sia koni, zlazyt' newistka z woza, az maty lezyt', jidna noha na potylci, a druha strimyt' do hory. Todi kaze newistka: „bodaj tebe, dorajiw ty mater, szob polizla na chatu ta tryczy kuknula, a maty i z chaty buchnula“. Wziaz syn, taj pochowaw matir.

36. Nebelyci.

1). Buw sobi did i baba i mały kuroczku rabuszeczku. Znesla wona jajeczko sribne i zolotenke; poklaly na mysnyczku, — bihla myszka taj rozbyla. Did skacze, baba placze, diwka chatu melä, soroci chwist wyrwala, soroka na duba zletila. Dub kaze: soroko, ty wczora prylitala, to z chwostom bulä, a tepër pryletila, deż ty chwosta dila? Jakby ja tobi rozkazala to tyb iz sebe lyscia skidaw: szczo buw sobi did i baba, ta mały kuroczku rabuszeczku; taj znesla jajeczko sribnenke i zolotenke, poklaly na mysnyczku, bihla myszka taj rozbyla, did skacze baba placze, ta diwka chatu melä, soroci chwist wyrwala, soroka na dub zletila, dub lyscia skinuw i malo sam ne zhyt'.

Pryszly oweczki wodę pyty — dube dube, de twij lyst'? Jakby ja wam rozkazaw toby wy wsi postawaly, na sobi wownu poskidaly: buw sobi did i baba i t. d. (aż do dub lystia skinuw). A oweczki postawaly i wownu poskidaly, pryszly do wodę, a wodä jim kaze: wczora wy byly, to wowna bulä, a teper nema. Jakby z nas kożna rozkazala, to ty by krowju stala: buw sobi did i baba i t. d. oweczki postawaly, wownu poskidaly, jak kożna skazala, wodä krowlu stala.

Pryszla popowa najmyczka braty wodę i skazala: a czohö ty wodo aż krowju stala? — Jakby ja tobi rozkazala to tyb z widramy upala: buw sobi did i baba i t. d..... wodä krowju zaczerwenila, a diwka widra pobyła.

Pryszla diwka do domu, popadiä kaze: a, de ty widra podila? Wonä kaze: jakby wy ce vse znaly, tob wy z diżoju po chati tañciowaly: buw sobi did i baba i t. d... popadiä z diżoju po chati tañciowala.

Wehodyt' w chatu pip z borodoju: a czohö ty popade tañciuiesz z diżoju? Jakby ja tobi rozkazala to tyb staw, taj aż na sobi kudry rwaw: buw sobi did i baba ta mały kuroczku rabuszeczku, znesla wona jajeczko sribnenke i zolotenke, poklaly na mysnyczku, bihla myszka taj rozbyla, did skacze baba placze, diwka chatu melä, soroci chwist wyrwala, soroka na duba zletila, dub kaze: soroko ty wczora prylitala to z chwostom bulä, a tepër pryletila deż ty chwosta podila?

*) spada.

Jak soroka rozkazała dęb liścia skinuw mało sam ne zhynu, a oweczki pryszły do wody, postawały i wownu poskidały, i wodl rozkazały; a woda krowju stała, a diwka popowa pryszła po wodu, woda rozkazała, a diwka upała i widra pobyła i popadi rozkazała, ta aż popadi z diżoju tańciowała, a popadi i popowi rozkazała, a pip jak staw na sobi kudry obirwów.

waryjant: Buw sobi did i baba, u nych buła kūrocčka ma-
leńka, rabeńka, znesła jajeczko, did pokław na mysnykū, bihła myszka,
chwōstykom zaczepyla, jajeczko rozbyła — did zażurywś, baba zawi-
zalaś, ¹⁾ kabān rozrochotawsia, tyn rozchyltawsia, dęb na sobi hylaki
połomāv, wił na sobi rohi poobbywāv, dlwczyna widra pobyła, popa-
diā diżku rozbyła, pip cerkwu pobýw, ²⁾nenacze świt zduriw.

2). Stojit' bylynka, pryletiw horobéc mółodéc, kaže: bylynko bylynko pokolyszý mené; bylynka kaže ne chozczu.

Pidù ja po kozy, szob tebe zjily: kozy, kozy idit' bylynku hryzty; — na szczo bylynku hryzty? — bo ne chce horobciā mółodciā kołysaty. Kozy skazały: ne chozczem.

Pidù ja po wowka; wowcze, wowcze idy kiz jisty; — na szczo kozy jisty? — bo ne chotiāt' bylynku hryzty! — na szczo bylynku hryzty? — bo ne chce horobciā mółodciā kołychaty. Wowkl skazały ne chozczem.

Pidù ja po luděj: lude, lude idit' wowka byty, — na szczo wowka byty? — bo ne chce kiz jisty, — na szczo kozy jisty? — bo ne chotiāt' bylynki hryzty; — na szczo bylynku hryzty? — bo ne chce horobciā mółodciā kołychaty; lude skazały ne chozczem.

Pidù ja po tatār: tatary, tatary idit' luděj braty; — na szczo luděj braty? — bo ne chotiāt' wowka byty? — na szczo wowka byty? — bo ne chce kiz jisty; — na szczo kiz jisty? — bo ne chotiāt' bylynki hryzty; — na szczo bylynku hryzty? bo ne chce horobciā mółodciā kołychaty. Tatary skazały ne chozczem.

Pidù ja po wohòn: wohòn, wohòn, idy tatār palyty; — na szczo tatār palyty? — bo ne chotiāt luděj braty, — na szczo luděj braty? — bo ne chotiāt' wowka byty, — na szczo wowka byty? — bo ne chce kiz jisty, — na szczo kiz jisty? — bo ne chotiāt bylynku hryzty; — na szczo bylynku hryzty? — bo ne chce horobciā mółodciā kołychaty, wohòn skazāv ne chozczu.

Pidù ja do wodý: wodo, wodo idy wohòn zalywaty; — na szczo wohòn zalywaty? — bo ne chce tatār palyty, — na szczo tatār palyty? — bo ne chotiāt luděj braty, — na szczo luděj braty? — bo ne

¹⁾ namitkǎ na žalobę.

chotiát wowka byty, — na szczo wowka byty? — bo ne chceze kiz jisty; — na szczo kiz jisty? — bo ne chotiát byłynku hrysty; — na szczo byłynku hryzty? — bo ne chceze horobciã mołodciã kołychaty; wodã skazała ne choczu.

Pidù ja do wołã: wołë, wołë idy wodu pyty, — na szczo wodu pyty? bo ne chceze wohniù zalywaty, — na szczo wohòn zalywaty? — bo ne chceze tatãr pałyty, — na szczo tatãr pałyty? — bo ne chotiát luděj braty, — na szczo luděj braty? — bo ne chotiát wowka byty; — na szczo wowka byty? — bo ne chceze kiz jisty; — na szczo kiz jisty? — bõ ne chotiát byłynku hryzty; — na szczo byłynku hryzty? — bo ne chceze horobciã mołodciã kołychaty. Wil każe ne choczu.

Pidù ja do dowbni: dowbniõ, dowbniõ idy wołã byty; — na szczo wołã byty? — bo ne chceze wody pyty; — na szczo wody pyty, — bo ne chceze wohòn zalywaty, — na szczo wohòn zalywaty? — bo ne chceze tatãr pałyty; — na szczo tatãr pałyty? — bo ne chotiát luděj braty; — na szczo luděj braty? — bo ne chotiát wowka byty, — na szczo wowka byty? — bo ne chceze kiz jisty; — na szczo kiz jisty? — bo ne chotiát byłynki hryzty, — na szczo byłynku hryzty? bo ne chceze horobciã mołodciã kołychaty; — dowbnia skazała: ne choczu.

Pidù ja do czerwěj: czerwy idit' dowbniu toczyty, — na szczo dowbniu toczyty? — bo ne chceze wołã byty, — na szczo wołã byty? — bo ne chceze wody pyty, — na szczo wodu pyty? — bo ne chceze wohòn zalywaty, — na szczo wohòn zalywaty? — bo ne chceze tatãr pałyty, — na szczo tatãr pałyty? — bo ne chotiát luděj braty, — na szczo luděj braty? — bo ne chotiát wowka byty, — na szczo wowka byty? — bo ne chceze kiz jisty, — na szczo kiz jisty? — bo ne chotiát byłynki hryzty, — na szczo byłynku hryzty? — bo ne chceze horobciã mołodciã kołychaty; czerwy skazały ne chozczem.

Pidù ja do kurěj: kury, kury idit' czerwy jisty; — na szczo czerwěj jisty? — bo ne chotiát dowbni toczyty, — na szczo dowbniu toczyty? — bo ne chceze wołã byty, — na szczo wołã byty? — bo ne chceze wody pyty, — na szczo wodu pyty? — bo ne chceze wohniù zalywaty, — na szczo wohòn zalywaty? — bo ne chceze tatãr pałyty, — na szczo tatãr pałyty? — bo ne chotiát luděj braty, — na szczo luděj braty? — bo ne chotiát wowka byty, — na szczo wowka byty? — bo ne chceze kiz jisty, — na szczo kiz jisty? — bo ne chotiát byłynku hryzty — na szczo byłynku hryzty? — bo ne chceze horobciã mołodciã kołychaty, — kury skazały ne chozczem.

Pidù ja szulakã prosyty: szulacze, szulacze idy kurěj dawty. Szulak do kurěj, kury do czerwěj, czerwy do dowbni, dowbnia do wołã, wil do wody, wodã do wohniù, wohòn do tatãr, tatary do luděj, lude do wowka, wowk do kiz, kozy do byłynki i byłynka pokołychała horobciã mołodciã.

(091)

3). Czołownik: Bw sobi, ta ne maw sobi, siw sobi, zate-saw sobi, pãloczkoju pidperezawsia, na motuzoczek spyrawsia; posijaw ja sobi mirku pola lonu, ne wrodŷw meni lon, a wrodyły werby, wyliz ja na ci werby, hruszy trasu, karasi padajut', a smetanu zbyraju, nazbyrãw toji smetany, ponis w torh prodawaty, prodãw ja ciu smetanu, nabrãw kołodu hroszej, jak mŷszaczyj chwist, chodzu ja z tymy hriszmy, dũmaju szczob tut kupyty.

Žinka: Kupyła ja sobi polotnã, trojim ne zawdaty, dwojim ne zawdaty a sami czort znaje szczo pid pachwu wziaty; pryszła ja do domu, siła sobi na stilci, pidkaczãła sztañci, taj szyju dołotòm swytu, aź pryszczow proklatyj turok, w łytku wdaryw a w serce popało; jak pidkotŷlasia ja pid kołodu, to leźãła piwtora hodu, nichtò za mene ne znãw, ni dźmil ni sowã, tilki mucha lisowã. Pryleliã do mene mucha, prynesła meni chliba piw krucha, pryletiw do mene dźmil, prynis meni medu sim žmiñ, pryletiw do mene komãr, prynis meni warėnykiw hamãn, jak ja ce wse złupyła, to aź dopiro świt pobãczyła.

Uwaga: Z wyjątkiem jednėj bajki Nr. 16. opowiedzianėj przez chłopa ze wsi Czerepina (w pow. Taraszczańskim) i spisanej przez innã osobę, — wszystkie inne spisałam sama z ust kobiet wiejskich. Więszã połowę bajek opowiadała mi Hapka Carenkowa, starszka ze wsi Nastażki (w pow. Taraszczańskim), sławna w całej okolicy specjalistka — bajarka, wielce poszukiwana w zimie po wszystkich wieczornicach. Parę bajek, (Nr. 4. i 11). spisałam od kobiety ze wsi Tchorówki (w pow. Skwirskim); resztę zaś mam od 70cio letniėj Marty Bubenczychy ze wsi Czerkas pod Jeziernã (w pow. Wasylkowskim).



II. Z a g a d k i.



1. Po bilym poli husyma oraw,
makom posijaw, kóznomu zernù imjà daw. Pyśmò pysaty.
2. Czerwonyj éwit, kisle na smak,
kaminne serce, czomù to tak? Wysznia.
3. Lizu lizu po bilomu żelizu, jak odwernuwsia,
od rajskich sobak ne odżenusia. Bďżoły, pasicznyk.
4. Simsòt swyszcze, a czotyry pleszcze,
dwa dýwyt'sia, a dwa slucha. Kiń.
5. Prysziła temnota pid naszi worota,
pytájjet'sia łepety czy w doma ponura. Wowk, sobaka
i swyniá.
6. Jidu jidu, ni dorohy ni ślidu,
koniá pohaniaju, na smert' pohladaju. Czowèn, wesłò
i wodá.
7. Pidù ja w lis, wýrubaju derewcè,
ne bude na korch ¹⁾ ni na kopyta ²⁾
bude dwa stoły i dwa czowný i na diżu wika. Żołud'.
8. Stojlt' striłá poseréd sełá,
do kóžnoji chaty stéżeczku puská. Cerkwa.
9. Ni woronki ni dna,
powna boczka wyná. Jajcè.

waryjant: Łeżył' boczka poseréd stawoczka,
ni woronki ni dná, a powna wyná.

¹⁾ garć. — ²⁾ kopyt szewski.
Zb. Wład. Antr. Ds. III. T. XL

(162)

10. Dowhenke, sywenke
czerez tyn kyszku tiahne. Hołka z nýtkoju.
11. W odnij boczei, dwa razni wynà. Jajcè.
12. Stojlt' tyczka, a na tyczci kopyczka. Makiwka.
13. Biha po dolyni w koroténkij kożuszyni,
ta wse każe: hoca, koca, trrrr.. Makohin po makitri.
14. Kryknuw wił na sto dił ¹⁾,
na tysiaczu horodiw. Hrim.
15. Diwka w komori, a kosy na dwori. Morkwa.
16. Meż dwomà dubkamy bjut'sia žydkl łobkamy. Cipý.
17. Maty towstula, doczka krasula,
a syn kuczerawyj: Picz, wohòń, dym.
- waryjant*: Maty hladucha, doczka krasucha, a syn kuczerawyj.
18. Bez ruk bez nih i tè na horu lize. Dym.
19. Bez ruk bez nih i te soroczki prosyt'. Poduszka.
20. Kinuw ne pàlyciu, ubýw ne hàlyciu,
obskùb ne pirja, a žiw ne mlaso. Ryba
21. Za lisom za prolisom žowta dižà schodyt'. Misiač.
22. Tonko rostè, słabko wisýt',
sam obrislyj, kinec lysyj. Orieh.
23. Pijdu ja w pole, wyrwu ja derewcè, korinèè pokinu,
hołowku zjim, a seređynoju ukryjuš. Konoplyna.
24. Ne try menè ne mny menè,
wyliž na mene, taj natiòpkajsia. Hrusza.

¹⁾ dolin.

25. Szyło motowyło, po pid nebesamy chodyło,
po nimecki howoryło, po turecki zawodyło. Łàstiwka.
-
26. Doroħa bez piskù a batih bez lasku. Woda — Wesłò.
-
27. Stojàt' koni na prytoni,
ne pijut' ne jidiàt' a syti stojàt'. Harbùz.
-
28. Czornenke, małenke, chocζ jakù kołodu perewerne Błochà.
-
29. Krywenke, małenke wse pole zbihaje. Serp.
-
30. Bez krowi i bez sercia chodyt' i paset'sia. Pjawka.
-
31. Jidnò każe świtàj Boże,
druhe każe: ne daj Boże,
tretje każe: meni wse jidnò,
szo w deń szo w noczy. Wiknò, dwery
i swołok u chati.
-
32. Wisa wisyt', choda chodyt',
wisa wpade, a choda zjiść. Jàbłoko i swynià.
-
33. Bez wikòn i bez dwerèj,
powna chata (albo: cerkwa) ludèj. Harbùz.
-
34. W jidnym misti chrestiw dwisci. Kłubòk.
-
35. Szczò w chati ne tèsane? Pautyna.
-
36. Dwanadciat' orliw, a piatdesiàt dwi hałki,
trysta szisdesiàt piàt' horobciw i znesly jidnò jajcè. Hod.
-
37. Jszlà swynià z Potipera i wsia obtykana. Naperstok.
-
38. Stuczyt', breńczyt', wertytsia i chodyt' weś wik,
a ne czolowik. Czaszy.
-
39. Krut' wert' w czerepoczku smert'. Zamòk, kołodka.
-
40. Za lisom za prolisom,
wowki (albo: szewci) szkuru mnut'. Porosiata swyniù ssut'.

(164)

41. Za lisoni za prolisom,
bez czèrewa suczka bresze. Ternycia.
-
42. Meż czotyrmà dubamy,
siczè baba zubamy. Ternycia.
-
43. Krywenke maženke wse połe zbižyt' i w kutoczku stane. Serp.
-
44. Sutulowatyj, horbatyj wse połe pereskakaw. Serp.
-
45. Czerez riczku drowa rubajut',
aż na druhu stòronu triski letiät. Dzwony dzwoniať.
-
46. Rano chodyť na czotyroh,
w powdeň na dvoch, a wèczerom na troch. Czołowik.
-
47. Były mene, kołotyły,
wo wsi czyny prowodyły,
i na prystil z caròm posadyły. Lon.
-
48. Pid odnoju szàpkoju czotyry braty stojät' Stił.
-
49. Sam dubowyj, pojas orichowyj, nis lypowyj. Boczka.
-
50. Rodywsia na kružali, ris wertiwisia, żywuczy pàrywsia,
żywuczy žarywsia, staw starýj, — lubyty perestaly,
pomèr — wykinuły w połe: tam menè žwir ne zjišť'
i ptycia ne sklujè. Horszczyk.
-
51. Nowà posuda, a wsia w dirkàch. Druszlàk.
-
52. Bez ruk bez nih na picz łazyť,
i wyszcze dèrewa rostè. Dym.
-
53. Try nohi', dwa wucha a szostyj żywit. Samowar.
-
54. Dwa bratcia piszły w wodu kupaťsia. Błyžniata ¹⁾.
-
55. Kaczka w mori, a chwist na hori. Łożka.
-

¹⁾ dwojaki, — garnki.

56. Sydyt krasna diwka w temnyci, a kosy na utycki. Wohòñ i dym.
-
57. Czerez bykà i baranà swynià lon wołoczyt. Dratwa.
-
58. Sam ne baczyt' i ne czuje, a druhim pokàzuje. Doroha.
-
59. Zimoju hrije, wesnoju tlije,
litom umyraje, wesnoju ozywaje. Śnih.
-
60. Leżyt, mowczyt',
a jak pomrè i zohnyjè, todi aż zarewè. Lid na riezci.
-
61. Hòlowu zrižut', serce wyjmut',
dadut' meni pyty, budu howoryty. Però.
-
62. Po siniach tak i siak, a w chatu ni jak. Dwery w siniach.
-
63. Dwa stojàt dwa ležàt', p atyj chodyt',
szostyj wodyt', a siomyj pišniu špiwaje.
Stojit' dwa stoupý, mež nymy dwi pere-
kładyny, dwery chodiat', zawirtka wodyt' i wo-
ny skryplàt'.
-
64. Tilo tèplè a krowi nemà. Picz.
-
65. Sire suknò lize w wiknò. Nicz.
-
66. Trawù zjim, zuby wylomlu,
piskù wožmù i znow nahostru. Serp.
-
67. Dwa kilcià dwa kiñcià,
a poserèdeni hwozdyk. Nòžyci.
-
68. Dwa braty po peredu bižàt',
a dwa z zadu dohaniaje. Czotyry kołesa w wozi.
-
69. Szitowyo — botowyo,
po nimečki howoryo,
z peredu tilcè z zadu wylcè,
z werchu syneñke sukonce,
znyzu biłe połotence. Soroka.
-

(166)

70. Chata szumyt', chazajny mowczat', przszy lude chazajniw za-
brały, a chata w wikna piszła. Ryby, newid i wodà.
-
71. Jakè to dèrewo szczo zimoju i litom
z odynàkowym èwitom? Sosnà.
-
72. Małenke, kruhenke, z tiurmý w tiurmù skacze, weš świt obska-
cze ni na szczo nehodna, a wsim potribna. Kopijka.
-
73. U czotyròch matiriw po piaty syniw
i wsi w odnò imià. Palci na rukàch i nohàch.
-
74. Odèn howoryt', dwoje hladiat', a dwoje słuchajut'.
Huba, oczy i uszy.
-
75. Stojit' piweh nad wodoju,
z czerwònoju borodoju. Kałyna.
-
76. Siry woły, do Boha rewły. Dzwony.
-
77. Czorna korowa wsich ludèj poboroła,
a siryj wil wsich pidwiw. Nicz i deñ.
-
78. Popowa telycia po poli wertytsia,
ne jisé i ne pje i do domu ne jdè. Boronà.
-
79. Biłe pole, a czorne nasinia,
chto johò sije toj i rozumije. Pyámò.
-
80. Wesele dèrewo weseło špiwaje,
a kiñ na baranà chwestóm kiwaje. Skrypka i smyczòk.
-
81. Szo w nebi je, w zemli nemà, u baby dwoje,
a u diwki ni odnohò? Bukwa „Buki“.
-
82. Rewnùw byk na plw świta:
na sto horodiw, na sto riczòk, na sto piczòk. Hrim.
-
83. Bez czohò czołowik ne bude. Bez imià.
-

84. Iszlà . Czerednykowa Našcia i zhubyła sim nedil z hamancèm, a iszlò try parobki i najszły sim nedil z hamancèm; až idè Czerednykowa Našcia ta płacze; pytájutsia parobki, czohò Naste płaczesz? O, jakže meni ne plákaty! ja zahubyła sim nedil z hamancèm;—a my naszły;—to widdajte;—daj perejmy, to widdamò;—ja wam dam;—a szoż ty nam dasy?—ja wam dam: morh kowbasy, runo hreczki i po nad szlachòm tryczy hop, hop.

Chłopci jiji widdaly a whadajte szczo wona im dała?

Sim nedil, — to hroszy za sim deń roboty; morh kowbasy, dowhu duże kowbasu jak morh pola po nad szlachòm; tryczy hop, hop, — to try papusy tiutiunu.

85. Iszlò sim bab i koźna baba nesła po sim kijw, na koźnomu kyjowi po sim suczkiw, na koźnomu suczkowi po sim koszeliw, w koźnomu koszełù po sim kiciòk a w koźnoji kièci po sèmero kotýniat; — skilki wsioho bułò?

Mużyk ciu zahadku odhàduje na fasoli, a poszczytawszy, szczo może za desiatym razem pereszcytaje i kaže: Sto simnadciat sot i jszcze sorok wisim.

86. Sorok pohrebiw a w koźnomu po sorok kadubiw a na koźnomu kadubowi po sorok obruczliw; to zkilkiż wsiohò budè?

Mużyk szczytaje na fasoli, a jak obszczytaw to kaže. „Szièdesiàt czotyry sotni.“

87. Szo na wýworit ne ležýt? Chlib, bo perewernuty chliba ne hodyt'sia.

88. Sydýt' Hnat pry zemli i johò ne znat'. Pohreb.

89. Stojit dub, na dubowi łypa, na łypi konopli, na konoplách hlyna, na hlyni horòch, a w horosi swynià.

Stojit łypowyj slił na dubowych niźkách, na stoli obrùs, na obrusi tariłka, a w tariłci horòch z sałom.

90. Ležýt kołoda poserèd bołota, ni hnyjè, ni wysychaje. Jazyk.

warujant: Ležýt kołoda poserèd bołota; nikoły ne zohnyjè i ne zaplišnije.

91. Kùroczka nesetsia až pohrebnyk trasetsia. Warstát.
-
92. Stojit strilá poseréd sełá,
a w tij strili simsót i dwi. Cerkwa.
-
93. Łetiw ptach na szesty nobàch, siw sobi na mohyli: Boże mij
jidynyj, daw meni Boh wolu nad caramy i nad panamy, tylki
ne daw meni Boh woli nad tym źwirèm szczo w mori, — (dajte
dwa szahy to skazù). Komár.
-
94. Korowa ležyt' a szkura do wody bižyt'. Poduszka.
-
95. Mur murówanyj, sklep sklepówanyj,
szcze ne umerła, a wže chowajut'. Bdżoła.
-
96. Iszłá szczuka z Kremenczuka,
kudy hlane trawá wiane. Kosa.
97. Pidù ja do lisa, wyrubaju bisa,
wozmù to kryczyt', połožù to mowczyt'. Skrypka.
-
98. Chto wse idè w perèd, ta wse na jidnym misti? Czasy.
-
99. Za lisom za prolisom,
bili płachty wysiát'. Zuby.
-
100. Łetiw ptach czerez Božyj dach,
tut mojè diło ohnèm siło. Bżoła.
-
101. Stojit' dub starodùb: na niomù ptycia wertyt'sia,
nichtò jiji ne dostane ni car ni carycia. Sonce.
-
102. Stukoty't', hurkoty't' czètvero konej bižyt',
treba staty, posadyty, koniakam obroku daty. Młyn.
-
- waryjant:* Stukoty't', hurkoty't', sto konej bižyt',
treba staty nahadaty, szczo im jisty daty.
-
103. Koštiàn, derewiàn, czerez lis swyni hnaw. Hrebinec.
-
104. Czotyry panki pid jidnym werchòm stoját'. Stil.
-

105. Czornenke, małeńke po tynù skacze. Kotyk.
-
106. Stojit' peń, a w nym powno czereszèh. Krynycia.
-
107. Jidnò chodyt', druhe wodyt', a tretie pisenku spiwaje. Dwery.
-
108. Meż dwomà dubamy zwiázane porosià zubamy. Cip.
-
109. Czotyry czotyroczyki, dwi roztopýroczyki
a siome wertùn. Sobaka.
-
110. U nászoho pàrubka z kińcia zàrubka. Koròmysto.
-
111. Jakij syn swojeji mäteri
na spyni drowa rubàw? Adàm na zemli.
-
112. Dwa braty dywlat'sia, a w wik ne zijdut'sia. Oczy.
-
113. Czarne wertyszcze czerez stinù dryszcze. Swerdeł.
-
114. Stojit' chliwèc powen owèc,
a meż nymy jidèn baranèc. Cerkwa i lude.
-
115. Jakoji ryby w stawù najbilsze? Mòkroji.
-
116. Jakoho dèrewa w lisi najbilsze? Krywoho.
-
117. Szczo to za zahadka, szczo pid czołowikom hładko. Sidło.
-
118. Stojit' panna na dołyni, cidyt' wodu w peleni. Żłukto.
-
119. Czym wił naperèd chodyt'? Telàm, poki szcze małyj.
-
120. Szco wid chliba peredniszcze? Prýpiczok.
-
121. Idè czerez lis ne zaczèpyt'sia,
idè czerez wodu ne zamòczyt'sia,
idè czerez sełò sobaki ne breszut'. Misiać.
-

(170)

122. Prysłà sałda-bałda, wzięła, stryki-bryki, poczuły hawkányki, dały znaty hreczánykam, hreczányki siły na wiwsiányki dohaniały sałdu-bałdu, wydyraty stryki-bryki.

Pryjszów wowk, wchopyw oweczku, sobaki zabrechały, ludy powstawały, siły na konej wowka dohaniały, szob oweczku odibraty,

123. *war*: Pryjszów Szurdà burdà, ta wziaw stryki bryki; jak poczuły miakýnnyki, stały budýt' nachlibnykiw, ta kazut' sidajte na owesnyki, ta dohaniajte Szurdà burdù, ta odbyrajte stryki bryki.

124. Chodžu ja hołowoju choc i na nohach, chodžu ja bosyj, choc w czobotiach. *Ćwiach w obcasi.*

125. Kłaniajet'sia, kłaniajet'sia, pryjde do domu, roztiáhnet'sia. *Mużyk.*

126. Jak do lisa jdé, to do domu dýwyt'sia, a iz lisa idé, to w lis dýwytsia. *Sokira.*

127. Simdesiát odežók, a wsi bez zastížók. *Kapusta.*

128. Sełò zasèlane, a piwni ne-špiwajut' i ludy ne wstajút'. *Cwyntar.*

129. Szczo weselyt' wesnoju, a litom chołodyt', kormyt' w oseni, a zimoju hrije? *Dèrewo.*

130. Ne more i ne zemla; korabli ne chodiat i chodyt' ne možna. *Bołoto.*

131. Pomèž horamy karyj kiń bižyt'. *Riczka.*

132. Szczo w chati merzne, a na ulyci nahriwajet'sia? *Wikno.*

133. Na wodi wodyt'sia, na wohni wyrostaje, z mätirju pobáčzywšia taj znow umyraje. *Sil.*

134. Sam hołyj, soroczka w pázusi, sam biłyj, a dity czorni. *Świczka.*

135. Małenkij Opanàs, lyczkom pidperezáwá. *Snip.*

136. I prosiat', mené i žduť mené,
a jak pryjdu to chowajut'sia wid mene, Doszcz.
137. Bez ruk, bez nih, a czerez tyn lize. Harbúz.
138. Chto ne rodywsia a umèr? Adam.
139. Chto ne umèr a rodywsia? Ilija.
140. Mužyk na zemlu, a pan w keszeniu
szczo chowaje? Szmarkli.
141. Pid jakim kuszczèm sydyť zajet w doszcz? Pid mokrym.
142. Czom piweń oczy žmuryť
jak na tynù špiwaje? Bo swojù pišniu
dobre znaje.
143. Na hori haj, a pid hajom morháj,
a pid morhajom dywáj, a pid dywajom sapáj,
a pid sapajom chapáj. Browy — oczy — nis i rot.
144. Buło sobi czotyry czotyroczi,
ta najszly sobi krywlyczku,
czerez tyn ta w hlyczku. Czotyry palci łozku
do rota nesut.
145. Stojit' strila po sered dwora,
a w tij strill simsot i dwi. Mak.
146. Pryszow kum do kumy, taj kaže:
požycz kumo szyly myly, pochitaju swojl žyly. Stupa.
147. Dwa whlyczki nasihnia use pole obsije. Oczy.
148. Nyženki Makarczyk, wsim po pid nohy pidhladezyk. Porih.
149. Pryszow chtoś, wziaw szczoś,
bihty za nym ne znat' za kym. Susidka po wohon.
150. Jidno kaže bizim, a druhe kaže ležim,
a tretie kaže pochitajmoś. Woda, kamin i witer.

(172)

151. Buò sobi czotyry braty i wsi czotyry Kondraty; ti dwa wtikajut'
a ti dwa dohanajut; na riwni bižat, taj tiji ne wticzút' a ci ne
doženút'. Kołesa u wozi.
-
152. Siréseńkie, małéseńkie za soboju tonéseńku kiszeczku tiahaje.
Hołka i nytka.
-
153. Bez kistoczòk, bez reberèc wse more spływè. Pjawkà.
-
154. Kilki na nebi ziroczòk, tilki na zemli diroczoùk. Sternià.
155. Żowtenke małeńke, chocž jakoho pana z konià zsadyt'. Nuzdà.
-
156. W nebi raj i na zemli raj,
a po serèdeni wohoń i woda. Samowàr.



PIEŚNI
LUDU ŚLĄSKIEGO
z okolic Cieszyna

zebrał

Dr. ANDRZÉJ CINCIAŁA,
notaryjusz w Cieszynie.

Pieśni miłosne.

1.

1. Szeroko daleko Kozakowskie ¹⁾ pole,
Nie będą tam na rok chodzić nożki moje.
2. Ani nożki chodzić, ani rączki robić,
Choćby się tam miało strzebło złoto rodzić.
3. Bodej go nie było, by się nie rodziło,
Mojemu serdeczku, żálu nie robiło.
4. Bo moje serdeczko jak największą bania,
Dziw się nie rozpuknie, od wielkiego żála.
5. Kozakowskie pole fijołkami kwitnie,
Ciężko me serdeczko od niego odwyknie.
6. Kwitnie ono kwitnie już mi zokwitąło,
Juz mi tak nie będzie jako mi bywało.
7. Syneczku, syneczku, czerwiony gwoździczku,
Coś się mi rozkwitnął na moim serdeczku.
8. Rozkwitnąłeś mi się jako karafioł,
Powiadają ludzie, że mie bedziesz bijął.

¹⁾ Wioska Kozakowice. Każdy swoją wioskę śpiewając mianuje.

9. Dy ja cie niechciala, przeciechcie dostala,
Ludzie powiadaja, zech ci czarowala.
10. Czarowaly tobie moje czarne oczy,
Kie ci nie daly spać we dnie ani w nocy.

2.

1. Krogulaszku mały ptaszku
Wysokoś latał,
Powiedz-że mi nowineczke,
Coś tam nasłychał.
2. Nasłychatech nowineczke
Nie bardzo dobrą,
Że już moją galaneczke
Ku ślubu wiodą.
3. Jednemu ją oddawają,
Drugiemu jej żal,
Trzeciemu sie serce kraje,
Niebedzie jej mił.
4. Sztwarty siedzi na wierzch' pieca,
Odymá fusy ¹⁾
Mnie ją dejcie mój tatulku
Jách był nejpierwszy.
5. Ona siedzi w okieneczku
Jak różowy kwiat,
Czarne oczka uplakane,
Mieni sie ji świat.

3.

1. Lepszeć jest piweczko, niżli woda [:
Lepszą jest panienka niżli wdowa [:
2. Panienka se legnie na swém łożu,
Wdowa se spominá o swym mężu.
3. Panienka se legnie a nie rzeká, (nie modli się)
Wdowa se spominá nieboszczyka.
4. Lepszą jest pszeniczka jako owies,
Lepszy jest młodzieniec niżli wdowiec.

4.

1. Lipo, lipko, lipeczko,
Szkoda ciebie dziewczeczko;
Szkoda ciebie, szkoda mnie,
Szkoda nas jest oboje.
2. Dąbku, dąbku, dąbeczku,
Szkoda ciebie syneczku;
Szkoda ciebie, szkoda mnie,
Szkoda nas jest oboje.

5.

1. U naszego pana, masztál murowaná,
Stoją tam koniczki [: i wołają siana. [:
2. Wstán syneczku z rana, dej koniczkom siana,
Jeszcze sie dość wypisz, z dziewczęciem do rana.

¹⁾ węzy.

3. Niespiał-ech sztyry nocy, jeszczebych sztyry nie spał,
Kiebych cie dziewczeczko, kiebych ja cie dostał.

Waryjant:

U naszego pana zielona masztala,
Tam koniczki rzaja, syneczka wołaja itd.

6.

- | | |
|--|--|
| 1. W moim ogródeczku leluja,
Czerwionym kwiatkiem wywija,
Tam panny siadaja,
Wiáneczki wijaja,
Na dary. | 2. Przyszłecić ku nim chłop stary,
Prosił ich o wiánek mały;
Nie masz tu wiáneczka,
Nie twoja dziewczeczka,
Tyś stary. |
| 3. Przyszłecić ku nim młodzieniec,
Prosił ich o złoty wieniec,
Uno ich wisi sześć,
Obierz sobie kiery chcesz,
Tyś młody. | |

7.

- Ej śpiewej słowinie, w zielonej dębinie,
Co mi Bóg przysłubił, to mie to nie minie.
- Przysłubił mi dobre, chwała panu Bogu.
A przysłubił mi złe, poręczono Bogu.

8.

Nie bedzie mie głowiczka bolala,
Choć mie Jasiu nie weźmiesz;
Ale bych sie rada dowiedziała,
Do kierej też pojedziesz.

9.

- Płakała dziewczeczka w tej nowej świetnicy,
[: Iże ją odeszli, wszyscy záletnicy. [:
- Jeden szel na ryby, drugi na zajáce,
[: Trzeci pasie konie na zielonej łące. [:
- Na zielonej łące, sztyry konie piją,
[: Niechodź tam dziewczeczyno, bo cie tam zabiją. [:
- Jak mie tam zabiją to tam będę leżeć,
[: Mój miły daleko, nie bedzie nic wiedzieć. [:
- Inszy jeszcze dalej. Choćby mie rąbali.
Albo mie rąbejcie, albo mie siekejcie,
Albo mie ptászkowie po gorach roznieście.
- Ptászka sem oszkubął, wiater mi pierzy wzał,
Oj Boże, przeboże, co teraz będę miał.

10.

1. [: Ej w lesie w lesie, na rzęce [:
[: Pasie tam dziewczeczka [: kaczyce.
2. [: Mám cie dziewczeczko, mám cie znać, [:
[: Obiecała mi cie [: mama dać.
3. [: Ej jeszcześ była na klinie, [:
[: Już mi powiadała [: mój synie.
4. [: Ej jeszcześ była w powiciu.
[: Już mi powiadała [: mój zięciu.

11.

1. Kanyżeś syneczku trawkę kosił, 2. Kanyżeś dziewczynko, kanżeś była
Iżeś se czyżmeczków nie urosił? Iżeś se trzewiczki urosiła?
Spadła rosa ode dnia, Za zielonym gąjeczkiem,
Wyszło słońce z południa, Kosiłach se trawiczkę,
Duszo moja. Duszo moja.

12.

1. Pod jaworem biały kamień; 2. Pod jaworem biały kwiatek;
Kto miłuje po dwie po trzy, Kolebała Maryjanka
To je błázen, Dwoje dziátek.

13.

1. Nieszczęśliwą miłość którąś między nami,
Serce poraniła nie przebywá z nami.
O syneczku! bój sie Boga,
Czaka na cie wielká trwoga.
Miłujesz falesznie,
Skárze cie Bóg wiecznie.
2. O skárze cie Pán Bóg za moje usługi,
Coch ci była wierná przez taki czas długi.
Kam-chmy społem siádawali,
Ludzie na nas spoglądali;
Ale dość na tem,
Łączę sie z tym światem.
3. Z tym światem sie łączę, z miłości dziękuję,
Za ciebie syneczku me serce frasuję.
Moje nocy nie wyspane,
Moje oczy wyplakane,
Bo żyję teskliwe,
Miłuję prawdziwie.

14.

- | | |
|--|--|
| <p>1. Kiedy słońce zachodziło,
To me myśli nawodziło,
Ej nawodziło me serce
Ku mej milej kochance</p> | <p>3. Já w tej sieni krzyczę, płacę,
Pomściłbych sie, ni mám na czém,
Ej ja ubogi do pola,
Tam je pociecha moja.</p> |
| <p>2. A jách sie im chciał wymótwić,
Iże mi sie chce wody pić.
Ej wiedzieli me myśleni
Zawrzéli mie do sieni.</p> | <p>4. Co mász na mnie zálibeni,
Żádnej krásy na mnie neni;
Ej są we świecie kraśniejsze
Mogą ci być milejsze.</p> |
| <p>5. Já na krásie, já nic nie dbám,
Kie ty mi sie jen' podobász;
Ej bo tej krásy długo nie,
Pominie sie w godzinie.</p> | |

15.

1. Na cieszyńskich polach [: zdrzódtło bije, [:
Już mój nejmilejszy [: z inną pije. [:
2. Ej pije, pije, już mie nie chce,
Już jest zasmucone moji serce.
3. Ej wiedziało moja głowa,
Iże to daremná nasza mówa.
4. Ej wiedziały to moji nożki,
Iże to daremne nasze schádzki.
5. Ej wiedziały to moji rączki,
Iże to nie bedzie bez mierziączki.
6. Ej wiedziały to moji oczy,
Bo one płakały we dnie w nocy.
7. Ej wiedziało to moji serce,
Iże já nie będę twoją przecie.

16.

- | | |
|---|--|
| <p>1. Na Hermańskim polu
Biáńá gruszka stoi;
Jeszcze sem daleko
Już mie głowa boli.</p> | <p>4. Niechże on tam gádá
Z kim sie mu podobá,
Wszakech já dziewucha
Dla niego chudobná.</p> |
| <p>2. Bóli mie głowiczka,
Bóli mie serdeczko
A to wsze pro tebe
Nadobná dziewczeczko.</p> | <p>5. Chudobnách sie stała,
Chudobnie sie noszę,
Tak žádnej maciczki
O syna nie proszę.</p> |
| <p>3. Ach Boże, mój Boże,
Pociesz mie też jeszcze,
Kie już ten mój miły
Gádać ze mną niechce.</p> | <p>6. Choćbych já prosila
Nie dałaly mi go;
Tak sie musi obejść
Jeden o drugigo.</p> |

17.

- | | |
|------------------------------------|--|
| 1. Zaspala dziewczyna pod lulią, | 2. Dybych ją wiedziała, że bedziesz mój, |
| Przyszł synek ku niej, zbudził ją. | Dałabych ją tobie pierścionek swój. |
| Wstań dziewucho nie leż. | Pierścionek ze złota, |
| Moje serce pociesz, | Krakowska robota |
| Bedziesz moja. | Syneczku mój. |

18.

1. Ej dybych ją była, jak ta białą gąska,
Poleciałabych ją daleko do Śląska.
2. A siadłabych sobie na szerokim stawie,
Podziwałabych się syneczkowej sprawie.
3. Syneczkowa sprawa za marne pieniądze.
Ona mnie przywiedzie z rozkoszy do nędzy.
4. Szanuj się dziewczeczko swojej poczciwości,
Jako to jabłuszko swojej zieloności.
5. Niewierz mu dziewucho choćby w ogniu gorzał,
Bo jak cie uwiedzie, nie będzie cie mu żal.
6. Nie uwodź, nie uwodź, bo mnie nie uwiedziesz,
Boch ją je chudobną, ty się nie weźniesz.
7. Niewierz mu dziewucho, stoi ci na zdradzie,
Jako to jabłuszko co wisi na sadzie.
8. Jak jabłuszko ozdre, to też ono spadnie,
A ciebie dziewucho, obrzydzi cie snadnie.
9. Pijcie chłopcy pijcie, z czerwionego żbánka,
Nie żałuj dziewczeczko zielonego wiánka.
10. Pijcie chłopcy piwko, woda się nie godzi,
Woda się skalila, ryba po niej chodzi.
11. Nabrał synek wody, nabrał jej do żbánka,
Przypij dziewczeczko, nie lutuj, nie żałuj zielonego wiánka
12. Za zielony wiánek dostałaś czepeczek,
Co ci go darował ten szwarny syneczek.

19.

- | | |
|-----------------------------|-----------------------|
| 1. Rola moja rola, | 2. Mámcieć ją plúczek |
| Krótki zágoneczki, [: | Trzy lata robiony, [: |
| Ej krótki zágoneczki; | Ej trzy lata robiony; |
| Któż cie będzie orać | On ci będzie orał |
| Kiech ją u dziewczeczki, [: | Wysoki zágony, [: |
| Ej kiech ją u dziewczeczki. | Ej wysoki zágony. |

• 20.

1. Jedna godzina z północy biła,
Kie mnie má miłá odprowadziła,
Odprowadziła.

2. Ni ma na niebie tela gwiazdeczek,
Wielá mi miłá dała hubiczek, (całusów)
Dała hubiczek.
3. Ni ma na świecie tela kościołów,
Wielá mi miłá dała noclegów,
Dała noclegów.

21.

1. Chodzi synek po ulicy
Kłupká na dwerze,
A wstań że ma miłá
A odewrz mi.
2. Jábych wstała odewrzéła
Ale sie boję,
Iże já przy tobie
Nie obstoję.
3. Dobry wieczór moja miłá
Dobry pokój mász;
Jeny mi po prawej stronie
Gęby dász.

22.

1. Śniło mi sie śniło w komorze na łożu,
Że mi sie mój miły utopił na morzu.
2. A jách zeskoczyła z wysokigo zámku,
Pytać sie rybiárzy o moim kochanku.
3. Rybiárze, rybiárze! dlá Boga żywego,
Niewidzieliście tu mojigo miłego.
4. Mychmy go widzieli, ale nieżywego,
Płynął postrzód morza, mieczem przebitego.
5. A jách zeskoczyła z mostu wysokigo,
A wyrwałach mu miecz z swojigo miłego.
6. Z niegoch já wyrwała, w swoji serce wbiła,
Dejże Panie Boże, żebych tu umrzéła.
7. A jak my umrzemy, pochować nas dejcie,
A na naszym grobie wyrysować dejcie.
8. Kto pójdzie, przejedzie, niech przeczytá sobie,
A gdo to tu leży, w tymto nowym grobie
9. Tu leży ciało i spróchniałe kości,
Które pomrzéły od wielkiéj miłości.

23.

1. Wysła dziewczyna, sama jedyna,
Jak różowy kwiat;
Ej wyszła, wyszła, a bardzo płá-
Zmienił sie ji cały świat. [kała.
2. Nie płácz dziewczyno, moja je-
Ty bedziesz moja. [dyna,
A cóżbych nie płákała, a nie na-
Nie będę twoja. [rzekała,
3. Já pójdę wyrchem, [:
A ty doliną,
Ty zakwitniesz rózą, [:
A já kaliną.
4. Já pójdę drogą, [:
A ty gościńcem,
Já będę panną [:
A ty młodzieńcem.

5. Ty bedziesz panną [:
W tym nowym dworze,
A ja będę księdzem [:
W klasztorze.
6. Przed tobą będą [:
Czápki zdejmować,
A mie taki ¹⁾ będą [:
Ręce całować.
7. A jak my domrzemy [:
Damy my sobie,
Złote litery [:
Wybić na grobie.
8. Kto tu tędy pójdzie albo pojedzie,
Przeczytá sobie:
Ach tu wielká miłość, miłość tu
Leży w tym grobie. [wielká
9. Leżą tu ciała, leżą tu ciała,
Leżą i kości,
Ach nie od roboty, ach nie od roboty,
Ale z miłości.

24.

1. Idzie woda skokem, kole naszych okien,
Nimogę ji zastawić;
Rozgniewałach se szwarneho syneczka,
Nimogę go naprawić.
2. Ej pójdę ja k'niemu, a będę go pytać, (prosić)
Aby mi sie nie gniewał;
Że je me serdeczko, zasmucone wszecko,
Aby mi go rozebrął.
3. Popasá Jasinek brannego koniczka
Na zielonej otawie;
Dała mu dziewczeczka, páwigo pióreczka,
Za kłobuczek na głowe.
4. A żalcieć mi przeżał páwigo pióreczka,
Iżech se go rozpuścił;
A jeszcze mi żalniéj, mojej kochaneczki,
Iżech se ją opuścił.

25.

1. Za nic mie nie mácie
I koniczka mego; (2 razy)
Uwiązaliście go
U żłobu próznego.
2. Uwiązaliście go
U suchej leszczyny;
Ni mogę namótwić
Tej szwarnej dziewczyny
3. Uwiązaliście go
U suchego jaru;
Namótwił syneczek
Dzieweczke do razu.
4. Uwiązaliście go
U suchego dubu;
Nie dáwej dziewczeczko
Jak ja tam nie budu.

26.

1. Ciecze woda z pod ogroda,
A w ogrodzie jabka,
Nie miłuj mie, nie całuj mie,
Bo mie widzi matka,
2. A jakóż cie nie miłować
Kieś je bardzo szwaraná,
Oczka czárne, liczka biále
Jako malowaná.

¹⁾ także, cz. také.

27.

- | | |
|--|--|
| 1. Pasła dziewczeczka pawa,
Między gorami sama,
Przyjechali k'niój pany:
Pojeżdź dziewczeczko z nami. | 2. Ja bych z wami jechała,
Dybych pawa nie miała.
Puść pawą do potoce,
A pojeżdź z nami przece. |
|--|--|

28.

- | | |
|---|---|
| 1. Pódz Jánku do domu,
Powiel mász ku komu
Bedzie ci maciczka lác,
Żeś ty mógl doma zostać | 3. Kázala mi kolebać,
Mnie sie zachciało spać;
Nie móglech kolebką gnać,
Musiálech ku mitej legnać |
| 2. Proszę was dlá Boga,
Puście mie do dwora,
Ze dwora do świetnice,
Pocieszyc moje serce. | 4. Kolebka lipowá,
Pierzynka kwapowá,
Pisane obleczeni,
To je me pocieszeni. |

29.

- | | |
|--|---|
| 1. Stoi, stoi leszczyna,
Pod leszczyną dziewczyna;
Smutná nie wesolá,
Jako była wczora. | 2. Jakóz ni mám smutná być,
Ni má mie gdo pocieszyć,
Kie tu ni ma tego
Co já mám być jego. |
|--|---|

30.

1. Przez pole jechál a smutnie wzdychál
Po dziewczuszce nadobnej;
Rozpuścił sobie złote pióreczka
Koniczkowi po głowie.
2. Ej zarzyj, zarzyj, mój koniczku branny
Przez to pole jadący,
Aż mie usłyszyc moja najmilejszá
W okieneczku stojący.
3. W okieneczku stála i wiáneczek wila
Bielusińki jako kwiat;
Wyplakała se swoje czarne oczka,
Zmienił sie ji cały świat.
4. Ej z kępy, z kępy, mój koniczku tępy,
Przebierej nożkami;
Oblap Marynko szwarneho Janiczka
Obiema rączkami.
5. Czemuś nie przyszeł abc nie przyjechál,
Kiech po cie skázala;
Czyś ni miał konia, czyś nie był doma,
Czy ci mama nie dała?

6. Byłech ja doma, miałech i konia,
Mamulka mi kazała;
Uwilech wiánek z białej lewandy
Wpádl mi do Dunaja.

• 31.

- | | |
|---|---|
| 1. Pytał ¹⁾ pán panią na górze,
By mu dała na sznórze,
Na górze, na sznórze,
Szaty powieszać. | 6. A ona mu pedziała,
W komorze mu nie dała,
W komorze, na łoże
Głowy położyć. |
| 2. A ona mu pedziała,
Na górze mu nie dała,
Na górze, na sznórze
Szaty powieszać. | 7. Pytał pán panią w ogrodzie,
By mu dała na sadzie,
W ogrodzie, na sadzie
Kwićciá powoniać. |
| 3. Pytał pán panią w piwnicy,
By mu dała przy świecy,
W piwnicy, przy świecy
Piwka natoczyć. | 8. A ona mu pedziała,
W ogrodzie mu nie dała,
W ogrodzie, na sadzie
Kwićciá powoniać. |
| 4. A ona mu pedziała,
W piwnicy mu nie dała,
W piwnicy, przy świecy
Piwka natoczyć. | 9. Pytał pán panią w ogrodzie
By mu dała przy wodzie,
W ogrodzie, przy wodzie
Konia napoić. |
| 5. Pytał pán panią w komorze,
By mu dała na łoże,
W komorze, na łoże
Głowe położyć. | 10. A ona mu pedziała,
W ogrodzie mu nie dała,
W ogrodzie, przy wodzie
Konia napoić. |

32.

- | | |
|---|---|
| 1. Ej poszła dziewczeczka
Tą centrową wodą,
Nadeszła Jasinka ¹⁾
Z porąbaną głową. | 5. Dybych ja wiedziała,
Że mnie ty masz umrzeć,
Dałabych ja tobie
Cienką koszulę szyć. |
| 2. A jak go poznała,
Zaráz zapłakała;
Szateczke wyjena,
Głowiczke związała. | 6. O nie dáwey ty mie,
Dej se sama sobie;
Bo ty bedziesz jutro
Na moim pogrzebie. |
| 3. Dybych ja wiedziała,
Że mie ty masz zostać,
Dałabych ja tobie
Po felczara posłać. | 7. Jejigo miłego
Ku kościołu niesa,
Jego nejmilejszą
Sztyrze braciá wiedą. |
| 4. Nie pemoże felczar
Ani żadne maści,
Bo są w mojej głowie
Porąbane kości. | 8. A jak go już do grobu
Spuszczali,
Jego nejmilejszą
Winkiem zakrąpiali. |

¹⁾ prosił.

9. A nie płacz dziewczeczko
Trupa zabitego,
Możesz sobie obrąć
Z tysiąca jednego.
10. Choćbych obierała,
A nawybierała,
To taki nie będzie
Jakoch tego miała.

33.

1. Ej ożenił się Salwerynek (2 razy),
Salwerynek, z miasta synek.
2. Ej wziąć sobie Kasineczku,
Siedmioletni frajereczku.
3. A jeny jedną nocke spał,
A drugą na wojne jechał.
4. Ej tam masz mamó cere twoją
Cere twoją, żonke moją.
5. Ej chovej se ją roczeł, ze sześe,
A na siódmy podziej kań chcesz.
6. Ej jużćie siódmy roczeł doszeł,
Salwerynek z wojny przyszeł.
7. Dobry wieczór, mamó moja, 10. Siednę sobie na róg stoła,
Żyje jeszcze Kaśka moja? Uwidzi mie Kaśka moja.
8. Ej żyje, żyje, nic dobrego, 11. Jak go ona uwiadziła,
Bo już poszła za inszego. Sztyry sztoki przeskoczyła,
Salwerynka obłapiła.
9. Dejcie mi mamó huśle moji, 12. Ej witej, witej mój nejmilejszy,
Pójdę ji grać na wiesieli. Salwerynku mój nejpierwszy.

34.

1. Nieszczęśliwy ten domeczek, 3. Nieszczęśliwe ty poduszki,
Ach Boże mój!
Coch straciła swój wiáneczek,
Ach Boże mój!
Nie było po gánku chodzić,
Romta rom-ta-ta-ta,
I chłopców za rączkę wodzić
Dziewczyno moja.
2. Nieszczęśliwe ty pokoje, 4. Jak já będę chłopca miała,
Ach Boże mój!
Co nas było tylko dwoje,
Ach Boże mój!
Kan je dwoje, tam je trzeci,
Rom-ta rom-ta-ta-ta,
Tak sie dzieje w całym świecie
Dziewczyno moja.
3. Nieszczęśliwe ty poduszki,
Ach Boże mój!
Co sie jadły słodki gruszki,
Ach Boże mój!
Nie było jeść słodkich gruszek,
Rom-ta rom-ta-ta-ta.
Nie byłby cie bolął brzuszek
Dziewczyno moja.
4. Jak já będę chłopca miała,
Ach Boże mój!
Czemż go będę powijała!
Ach Boże mój!
Idź do lasa udrzyj łyka,
Rom-ta, rom-ta-ta-ta,
A powij go jako byka
Dziewczyno moja.

5. Jak já będę chłopca miała
Ach Boże mój!
Czemż go będę napawała?
Ach Boże mój!
Pojadę já do Opawy, Rom....,
Przywiezę ci cukru, kawy
Dziewczyno moja ¹⁾.
7. Jak já będę chłopca miała,
Ach Boże mój!
Wczemż go będę kolebała?
Ach Boże mój!
Pojadę já do Krakowa,
Rom-ta rom-ta-ta-ta,
Tam je kolebka gotowá •
Dziewczyno moja.
6. Jak já będę chłopca miała
Ach Boże mój!
W cóż go będę obuwała?
Ach Boże mój!
Pojadę já do Wieliczki,
Rom-ta rom-ta-ta-ta,
Kupię gotowe strzewiczki
Dziewczyno moja.
8. Jak já będę chłopca miała,
Ach Boże mój!
Czemż go będę cieszowała?
Ach Boże mój!
Pojadę já do Cieszyna,
Rom-ta rom-ta-ta-ta,
Przywiezę ci pocieszenia
Dziewczyno moja.

35.

Odmienne śpiewają pieśń tę tak:

1. Co se pocznę nieszczęśliwą,
Ach já, já, já, já, já, já,
Kiedy pieluszczi ni ma,
Ach já, já, já, já, já.
O mászcié ty trzy fártuszki,
Potargej ich na pieluszki,
Tra-ra, ra-ta-ra, bum-ra...
2. Co se pocznę nieszczęśliwa, ach já...
Kiedy powojniczka ni ma, ach já..
Idź do lasa urwij tyka,
Powij chłopca jako byka, tra...
3. Co se pocznę nieszczęśliwą, ach já...
Kiedy kolebeczki ni ma, ach já...
Pojademy do Krakowa,
Tam je kolebka gotowá, tra...
4. Co se pocznę nieszczęśliwą, ach já...
Kiedy krapki wody ni ma, ach já
Pojadę já do Berlina,
Przywiezę ci beczke wina,
Tra-ra, ra-ta-ra, bum-ra...

36.

1. Trębacze trąbili,
Muzyczka grała,
Mój miły wandrował,
Kiedych já spała.
2. Dybyś był dobry
Byłbyś mie zbudził,
A na rozłączoną
Słówko przemówił.

¹⁾ lub też: Pojadę já do Cieszyna,
Rom-ta rom-ta-ta-ta,
Przywiezę ci beczke wina
Dziewczyno moja.

- | | |
|--|---|
| <p>3. Hanulko miłá
Powandruj ze mną,
Kupię já ci suknie
Suknie zieloną</p> <p>4. Suknie zieloną,
Nie bardzo długą,
Abyś se ty mógła moja nejmi-
Wandrować ze mną. [lejszá.</p> | <p>5. Powandrujemy
Przez hory, doły,
To tam będą nasze
Złote komory.</p> <p>6. Tráva zieloną,
Nasza pierzyna,
Tam bedziemy spaci, społem
Hanulko miłá. [rozmawiaci,</p> |
|--|---|

37.

- | | |
|--|--|
| <p>1. Sztzyry konie we dworze,
Żáden nimi nie orze, nie orze,
Żáden nimi nie orze.</p> <p>2. Orze nimi Janiczek,
Czerwiony jak rzebyczek....</p> <p>3. Gdy do pola wyjechał,
Na swą miłą zawołał....</p> | <p>4. Pójdź ma miłá, pójdź ku mnie,
Já ci powiem co je mnie....</p> <p>5. Ach boli mie głowiczka,
Pobiła mie maciczka....</p> <p>6. Pobiła mie skrz tebe
Że já chodzę ku tobie....</p> |
|--|--|

38.

- | | |
|--|---|
| <p>1. Róža-ech já róža,
Powiel ni mám muža,
Jak będę mieć muże,
Spadną ze mnie róże.</p> | <p>2. Kwiatek-ech já kwiatek,
Powiel ni mám dziátek,
Jak będę mieć dziátki,
Spadną ze mnie kwiatki.</p> |
|--|---|

39.

1 Zdało mi sie zdało,
Że w polu gorało;
To mojej kochance,
Lice zakwitało.

war: A to mojej milej,
Liczko zakwitało.

- | | |
|--|--|
| <p>2. Zdało mi sie zdało
Że sie w polu mroczy;
To mojej kochance
Czernieją sie oczy.</p> | <p>3. Janiczku, Janiczku.
Woniający gwoździczku;
Tyleś mi zawoniał
W dziewiątym grániczku.</p> |
|--|--|

40.

- | | |
|--|---|
| <p>1. Świeć mi miesiącku
Na ten pański dwór,
Kanych chodziła
Chodzić ne budu.
Je tam cesta daleka,
Uszłapana szeroka,
Tam je moja miła,
Czarne oczka ma,</p> | <p>2. Pszeniczki-ech nasiął,
Nie będę ji żyć; (żąc)
Piwkach sobie nalął,
Nie będę go pić.
Szwarnych dziewcze namówił,
Inszy mi go odmówił,
A tak naszój lasce
Koniec uczynił.</p> |
|--|---|

41.

1. Idzie woda skokem, kole naszych okien,
Nie mogą ji zastrawić;
Namówałech ją szwara dziewczuchę,
Nimogę ji namówić.
2. Osiodłej koniczka, obłap tatuliczka,
On ci cere musi dać;
Osiodłej kobyłke, obłap mamuliczke,
Ona ci cere musi dać.

42.

1. Ej w tym to Pierścu dziewczeczek hojnie.
W nie każdym miejscu piekną znajdzie.
Miałech dziewczeczke, chodzilech ku niej,
Sztury niedziele.
2. Sztury niedziele, sztery noce,
Jako rybeczka po potoce;
Jeszcze raz pójdę milej sie spytać,
Jesi chodzić mám.
3. Ej niechodź, niechodź mój Janiczku
Bo sie nie obstoję przed macierzą.
Maciczka laje, taticzek nie dá,
Żech je ubogá.
4. Ej choć ty dziewczęce statków ni mász,
Kiedy sie mi ty jeny podobász;
Pán Bóg statki má, to nám jeden dá,
Ty bedziesz moja.

43.

- | | |
|---|--|
| <ol style="list-style-type: none"> 1. Pod tą moją klaczą
Podkowinki skaczą,
Niechciały mie dziewczuchy,
Taraz o mnie płaczą. | <ol style="list-style-type: none"> 2. Niechciała mie jedna,
Niechciała mie drugá;
Pozdrę na te trzecią,
Oczkem na mnie mrugá. |
|---|--|

44.

1. O świecie marności pełny, który serca psujesz,
Co je Bogu ulubione, z drógi odwracujesz.
Twą falesznością pokrywász,
Oczy selzami zalewasz;
Bych z tobą cierpiął dziewczucho,
Bych z tobą cierpiął!

2. Jako ptasznik kiedy ptaszeczka w polu nchyci,
 A hneda mu oblecze szaciątka ze sieci,
 Skrzydełka mu pokrępluje,
 Do więzienia go wtrącuje;
 By z nami cierpiął dziewucho,
 By z nami cierpiął.

45.

- | | |
|--|---|
| 1. Mamuniu, mamuniu,
Gora na mnie leci,
Tryńś sie mi wdowiec,
Má siedmoro dzieci. | 3. Siedem krów podoję,
Jeszcze se postoję;
Niżeji wdowcowi.
Jedno dziecko skoję. |
| 2. Ach lepszy mi lepszy
Siedem krów podoić,
Niżeli wdowcowi
Jedno dziecko skoitć. | 4. Dałać-ech ci chustke,
Siedmiorakiěj barwy,
Jác-ech se myślała,
Żeś ty jaki ładny. |
5. A tyś je świdraty,
 Na obie dwie oczy,
 Nie dziw mi sie serce
 Z żalu nie rozskoczy.

46.

- | | |
|---|---|
| 1. Nie chodź tam syneczku
Kole naszej sieni,
[: Bo jak nas tam uwidzą
Oba wydzierzimy. [: | 3. W czas raniusińko wstać,
Koniczki pucować,
[: Aby mi sie świeciły
Jak pojedę orać. [: |
| 2. Miąłbych já wydzierzeć
A ciebie nie dostać.
[: Wolę já do domu iść,
W czas raniusińko wstać. [: | 4. Jak pojedę orać
Sąsiadowi pole,
[: Bedzie mi sie dziwało
Pocieszeni moje. [: |
5. Pocieszeni moje,
 Dalekoś odemnie;
 Dybyś było bliżej mnie,
 Pocieszyłobyś mie.

47.

- | | |
|---|---|
| 1. Zakukała kukulinka
Za dołem, za dołem,
Zapłakało szwarne dziewcze
Za stołem, za stołem. | 2. Wyleciała kukulinka
Z jałowca, z jałowca,
Wolałyby ma dzieweczka
Młodzieniaszka, młodzieniaszka,
Niż wdowca. |
|---|---|

48.

- | | |
|--|--|
| 1. Ej zrobię já sie drobną rybeczką,
Bede pływała bystrą wodziczką;
A já twoją nie bede,
Twojój wóli nie uczynię. | 2. Mają rybiarze takowe saczki
Co oni wychytają drobne rybeczki;
A ty moją musisz być,
Wóle moją uczynić. |
|--|--|

3. Ej zrobię ją się dzi. im gołębiem,
Będę latała lasem i wysokim dębem;
A ja twoją nie będę,
Twojej woli nie spełnię.
4. Ej mają myśliwey takowe flinty,
Co oni wystrzelają wszyscy gołębie;
A ty moją musisz być,
Moją wole wypełnić.
5. Ej zrobię ja się dzikim kaczorem,
Będę latała lasem, jaworem;
A ja twoją nie będę,
Twojej woli nie spełnię.
6. Ej mają tesarze takowe topory,
Co oni wyrąbiają lasy i jawory;
A ty moją musisz być,
Wole moją wypełnić.
7. Ej zrobię ją się gwiazdką na niebie,
Będę świeciła ludziom k'potrzebie;
A ja twoją nie będę,
Twojej woli nie uczynię.
8. A ja będę rzekać w zimie, w lecie,
Aż się gwiazdeczka zbliży ku ziemi;
A ty moją musisz być.
Moją wole uczynić.

49.

- | | |
|--|--|
| <ol style="list-style-type: none"> 1. U naszygo mynárza,
Jest tam Kaśka jak żorza.
Pan się o nią dowiedział.
Po mynárza posłać dał. 2. Podż mynárzu do pana!
A po kigo szatana?
Dyć-ech mu nie nie dłužen,
Wczorach mu dał sto grzywien. 3. Mynárz przez próg wstępuje,
Pán go winem częstuje;
Pij mynárzu, mászli pić,
Kaśka moją musi być.... 4. Dał sie zasuć do miecha,
Nieś mie chłopie do młyna,
Nie stáwiej mie na sieni,
Bo má mynárz moc świni. | <ol style="list-style-type: none"> 5. Nie stáwiej mie na pudli,
Bo tam Kaśka nie chodzi;
Postáw mie ty w komorze,
Má tam Kaśka swe łoże. 6. A jak przyszło pół nocy,
Kaśka woła pomocy,
Kaśka woła a krzyczy,
Co jest w pańskiej pszenicy. 7. Nie krzycz Kaśko nie wołej,
Nakładzie ci Mikołáj.
Dybyś ty był Mikołáj,
Na okienko byś wołał. 8. Dybyś ty był słuszny pán,
Nie chodziłbyś w nocy sám,
Chodziłbyś z lokajami,
Jako służy na pany. |
|--|--|

50.

- | | |
|---|--|
| <ol style="list-style-type: none"> 1. Coch ja sie tu nachádzowál.
Pod to twoji okienko,
A naburzył a naprosił,
Puścze mie tam Kasinko. | <ol style="list-style-type: none"> 2. Coch ja sie tu nachádzowál
Pod ty waszy okienka,
Ani nie ráz ani nie dwa,
Zmokła mi koszulinka. |
|---|--|

3. Wyjechalech w szczere pole, 7. Na cóż bych ich wycierała,
 Oua na mnie wołała:
 Powiedz że mi o mój miły,
 Czemech cie rozgniewała.
4. Dy já jadę kole róże, 8. Niebedziesz má, niebedziesz má.
 Já ji targać nie będę.
 Miłowalech dziewcze szwarne,
 Już miłować nie będę.
5. Stoi gruszka w szczérem polu, 9. W szczerym polu stoi gruszka,
 Do kola je zieloná;
 Stoi pod nią moja miłá,
 A bardzo je upłakaná.
6. A cóż płaczesz a narzekász 10. Nacóz bychmy uciekali,
 Kiedyś jeszcze panienka,
 Na chusteczke a wytrzyj se
 Swoje czárne oczyczka.

51.

1. Jechál szuháj minál młyn, 2. Radzi by ją wydali.
 Zatoczył kłobuczek swój;
 Mynárka náń wołała,
 Wróc sie szuháj do mlyna
 Wróc sie szuháj do mlyna,
 Je tu szwarná dziewczyna.
3. A sztyry jałowiczki,
 Dla tej swojej cerzyczki;
 Jeszcze by ji świaczyło,
 Czárna bandla ¹⁾ na czoło,
 A zieloná do tyłu,
 Coby była po temu.

52.

1. A jak já sie spodziewám w tych Leszczeńskich zágradach,
 Czyli oczko czárne, czyli dziewcze szwarne,
 Jesi go tam zoglądám.
2. Ani go tam nie widać, ani go tam nie slychać;
 Z kim że já sie będę, z kim że já sie będę,
 Ma galanko cieszywać.
3. Já sie będę cieszywać z młodzieńcami po gospodach:
 Ty sie bedziesz cieszył, ty sie bedziesz cieszył,
 Ze szabliczką na wojnie,

53.

1. Rudzica, Rudzica, ty szeroki połe,
 [: Tam sie mi rozchazy [:
 Pocieszeni moji.

¹⁾ więcéj, cz. víc(e). — ²⁾ wstążki, (Band).

2. Rudzica, Rudzica z drobnego kamienia,
[: Pomoż mi syneczku [:
 Z ciężkiego więzienia.
3. Miałaćech syneczka, syneczka jednego,
[: Poszet mi do lasa [:
 Zabiło go drzewo.
4. Nie było to drzewo, było to jásieni,
[: Kanż sie mi podziało [:
 Moje pocieszeni.
5. Miałać-ech syneczka, coch go miłowała,
[: Pán Bóg dał, Pán Bóg wzał. [:
 Jách sama została.

54.

- | | |
|---|---|
| 1. W ogrodzie przy wodzie
Drobny list padze,
Cera trávke zbierała,
Mama na nią wołała:
Weż se owczárza. | 2. Oj nie chcę, oj niechcę
Nie je mi gwóli;
Jacech była dziewczęciem,
To mie piznął jagnięciem,
Jeszcze mie boli. |
|---|---|



Pieśni weselne.



55.

1. Ej dała mie dała moja mamuliczka,
Daleko od siebie,
Ona mie dała i zakazała,
Cesteczke do siebie.
2. Zrobię já sie ptászkem, małym krogulászkem,
Siednę na leluje,
Szuhe! szuhe! ptászku, mały krogulászku,
Nie połámej mi ji.
3. Boś mi ji nie siął ani nie sadił,
A połámálbyś mi já.
4. Ej tobie dobrze, najmłodsza siostrzyczko,
Przy macierzy se fujác,
Ale mi je złe, ubogiej sierocie,
Po świecie sie tułac.
5. Ciebie mama budzi, głoweczkę ci gładzi,
Stáwej cerulko miłá!
Mie stary chłop budzi za włosy mie cudzi,
Stáwej marcho leniwá!

56.

- | | |
|---|---|
| <p>1. Jużes nie nasza dziewczeczko,
Jużes nie nasza!
Jedzie po cie sztyry kocie (konie)
Piątá kolasa.</p> | <p>4. Jużes za rzeczka dziewczeczko,
Jużes za rzeczka;
Jadą po cie sztyry wozy,
Piąty z muzyczka.</p> |
| <p>2. Jużes za lasem dziewczeczko,
Jużes za lasem;
Któż mi bedzie wyszywawál,
Szatki harasem.</p> | <p>5. Jeszcze se rozważ dziewczeczko,
Jeszcze se rozważ;
Jesi bedzie z tego Jáńka,
Dobry gospodarz.</p> |
| <p>3. Jużes za wodą dziewczeczko,
Jużes za wodą;
Podej że mi prawą rączkę,
Pojadę z tobą.</p> | <p>6. Nieskoro potym dziewczeczko,
Nieskoro potym;
Jak se bedziesz wycierała
Oczka za płotem.</p> |

57.

Pieknie sobie poczynejmy,
[: Pana Boga wspominejmy [:
[: Pan Bóg je nasz a my jego,
Nie możemy żyć bez niego [:

58.

1. Kiedych já szel dróżka kolo miasteczka,
Nadeszłacić mie tam szwarná dziewczeczka.
Była w pieknym obyczaju,
Jako to tam w innym kraju,
Niby dworeczka.
2. Dostálechcić já z nią bogactwa wiele,
Páre siwych wołków, strokate ciele.
Za ty wołki dwa tálary,
Za to ciele kożuch stary,
Dzieweczko moja.
3. Dostálechcić já z nią pasu strzebnego,
Co z jęczmiennej słomy kutas u niego.
O Boże mój, co za czasy,
Kie bywały taki pasy
Dzieweczko moja.
4. Dostálechcić já z nią kabát od święta,
Co nieboszczyk dziadek pásal w nim cieleta.
A to mi tak miło było,
W tym kabacie ciepło było,
Dzieweczko moja.

59.

- | | |
|--|---|
| <p>1. Idzie żonka po lesie,
Já się pytám co niesie.
Ona nożke podniosła,</p> | <p>Pokázala co niósła.
Ona niósła zająca,
Za pół trzecia tysiáca.</p> |
|--|---|

(192)

2. O dziewczeczko co to masz;
Pod fartuszkem kalendarz?

Nie kalendarz, bo wino,
Chodź dziewczeczko dej mi go.

60.

1. [: Nadeszelech wilczka w lesie, [: 3. [: Nierób wilczku, nie rób szpasu,[:
[: Z mojej żonki nożkę niesie [: [: Nie noś mi ji do pół lasu. [:
2. [: A ja wołam wilczku połóż, [: 4. [: Połóż mi ją na pniu w lesie [:
[: A on jeszcze dalej poniósł [: [: A on jeszcze dalej niesie. [:

61.

1. Poszła dziewczeczka do Bogumina, 4. W tym folwarku często bywała,
Syneczek za nią z kwarteczką W tej kamienicy spacerowała.
[wina. 5. W tej kamienicy biały koń stoi,
2. Wróc się dziewczeczko, masz doma Bo się dziewczeczka do ślubu stroi.
[gości. 6. Siadała na wóz bardzo płakała,
Ja się niewrócę, boch już na Zielone bandle z głowy targała.
[moście. 7. Bandle, bandle, coście zielone,
3. Przedała fartuch i zapaśnice Moje oczyczka bardzo skalone.
Kupiła folwark i kamienice.

62.

1. Kiedych ja tam wrót pomijał, 2. Jeszcze ja tam choć raz pójdę
Zawoniał mi karafioł; Ojca matke prosić będę.
Tak mi pięknie woniało, Mamulko, tatulku,
Aż mie serce bolało. Dejcie mi te córke.
3. Jesi mi ji niechcecie dać,
Dejcie se ją wymalować.
Dejcie se ją za szkło.
Nie bedzie was po niej teschno,
Możecie sie na nią dziwać.

63.

1. [: Sadiła jablonke z wieczora,[: 4. Wiejże wietrzycku z obłoka •
[: Przyjena sie ji do rana, [: Zehyń mi jabłuszko z wysoka.
2. Rośnij jablonko wysoko, 5. Zehyńżé mi jedno abo dwie,
Rozkłádej gałázki szeroko. Miluśkimu jedno i dlá mnie.
3. Biáłym kwiatéczkem zakwitej, 6. Zehyńżé mi piękne czerwione,
Czerwione jabłuszka miewej. Ku mojimu liczku rumiane.

64.

1. Na coś mie bráł, kieś mie znáł. 2. Choćbyś miłá nie robiła.
Tyś mi patrzáł na podobe, Jenó co byé wygládała,
Ja ci robić nie pomogę, Aby było wszédzi dobrze,
To bedziesz miáł. Jak na górze tak w kumorzé,
Moja miłá.

65.

1. Ej ciężki, ciężki ten kamień młyński;
Jeszcze cięższy [: ten stan małżeński [:
2. Bo kamień młyński rozwalić się może,
Stanu małżeńskiego [: rozwiązać ni może. [:

66.

1. Swoboda, swoboda, komu ją Pán Bóg dá,
Gdo mi ją zasmuci, ten niech gławu skruci.
2. Zasmucić mi ją jedna stará baba,
Dejże Boże gładu na tu staru babu.

67.

Zagrejże mi na basie,	Dám ci placcka spálonego;
Dám ci placcka na kwasie;	Zagrejże mi, jako umiesz,
Zagrejże mi szálonego,	Dám ci placcka, co go ujész.

68.

Hejże jeno hejże hoj;
Obiecała kope jáj;
Obiecała, przyniesie,
Jak ji kurka naniesie.

* * *

Dziwujcie się wszyscy święci,
Jak wikarzy d... kręci.

69.

1. W moim ogródeczku listki padają,
Ej juścić mi juści szewczyka dają.
Szewiec má szydełko,
To jego bydełko,
Já nie pójdę zań.
2. W moim ogródeczku listki padają,
Ej juścić mi juści ganczarza dają.
Ganczárz babrze w glinie,
Jako świniá w g....
Já nie pójdę zań.
3. W moim ogródeczku listki padają,
Ej juścić mi juści masárza dają.
Masárz bodzie nożem,
Przydzierzá powrozem,
Já nie pójdę zań.

4. W moim ogródeczku listki padają,
Ej juścić mi juści kuśnierza dają.
 Kuśnierz smerdzi czasem,
 Jako bździna czasem,
 Já nie pójdę zań.
5. W moim ogródeczku listki padają,
Ej juścić mi juści krawczyka dają.
 Krawiec szyje igłą,
 A já rada igrám,
 To já pójdę zań.

70.

Pieśni ludu krak. 198.

1. [: Kozákabych tańcowała,
 Kozáka mi grejcie ;
 Kierego já bedę chciała,
 Tego wy mie dejcie. [:
 Dávali mi pierszego
 Já nie pójdę za niego,
 Bo ten pierszy bardzo pyszny
 Já nie pójdę za niego.
2. Kozákabych tańcowała, itd. 5. Kozákabych tańcowała, itd.
 Dávali mi drugiego, Dávali mi piątego,
 Já nie idę za niego, Já nie idę za niego,
 Bo ten drugi bardzo długi, Bo ten piąty bardzo zgięty, (jes
 Já nie pójdę za niego. Já nie pójdę za niego. [bez pięty)
3. Kozákabych tańcowała, itd. 6. Kozákabych tańcowała, itd.
 Dávali mi trzeciego, Dávali mi szóstego
 Já nie idę za niego, Já nie idę za niego,
 Bo ten trzeci má moc dzieci Bo ten szósty bardzo tłusty,
 Já nie pójdę za niego. Já nie pójdę za niego.
4. Kozákabych tańcowała, itd. 7. Kozákabych tańcowała, itd.
 Dávali mi sztwártego, Dávali mi siódmego,
 Já nie idę za niego, Já nie idę za niego,
 Bo ten sztwárty je obzarty (bar- Bo ten siódmy bardzo głodny,
 Já nie pójdę za niego. [dzo mártwy) Já nie pójdę za niego.
8. Kozáka bych tańcowała, itd.
 Dávali mi ósmego,
 To já pójdę za niego,
 Bo ten ósmy bardzo słuszny,
 To já pójdę za niego.

71.

1. Siedziała dziewczucha
 Na białym kamieniu,
 Rozpuściła swoji włosy
 Po prawym ramieniu.
2. Włosy moi włosy
 Pozbydziecie krásy,
 Zakryjecie sie pod czepiczek,
 Za niedługi czasy.

3. Chudobną dziewczuchą,
Z chudobnego domu,
Nie dá mi taticzek,
Nie dá leda komu.
4. Syneczek chudobny,
Dziewucha nic ni má,
Gdy sie tacy ludzie wezną.
To ich Bóg pożegná.
5. Syneczek zasieje,
Dziewucha wymłóci;
Gdy sie tacy ludzie wezną,
To będą bogaci.
6. Ej chudobná dziewczuchą,
Chudobnej mi grejcie!
A wy szwarne a bogate,
Za mną postáwejcie.
7. A to mász ty dziewczucho
Ten ostatni trojniczek;
Abyś na mnie nie plakała,
Żech ci wzion wiáneczek.

72.

1. Dycki sie mi ziaje,
Dycki sie mi spać chce;
Nie rzeknie mi moja pani mama:
Legnijże se jeszcze.
2. Jeny dycki chodzi,
A dycki mie budzi:
A stáwejże moja niewiasteczko,
Podój mi ty krowy.
3. A jakóz já mám wstać,
Kiech je bardzo młodá,
Kiedyć-ech já u mej mamuliczki,
Legowała do dnia.
4. Kiedyś bardzo młodá,
Na coś sie wydała;
Na cóżes mi ty za moim synem,
Dycki poglądała?
5. Czy je wasz syn kontrol,
Czyli jaki dziedzie?
Toście se go mógli, moja pani
Do kłáštora wsadzić. [mamo,
6. Jak przyszedł syn z pola,
Stanáł wedle stołu;
Podała mu jego pani mama,
Dębowego kotu.
7. Oto mász, mój synu
Ten-to kól dębowy,
Pożeń-żeżmi moją niewiasteczke.
Ac doji ty krowy.
8. A cóż bych já ją bił,
Kie mi nic nie robi?
Toli wám już, moja pani mamo,
Żáden nie wygodzi.

73.

(Jak pan-ę czeplić mają).

Jak sie mi ty moja miłá
Czerwienisz,
Jesi sie mi po wiesielu,
Nie zmienisz.

Ach jeszcze piekniejszy,
Ach mój nejmilejszy,
A jak ty mie zaczepioną
Uwidzisz.

73.

Do pola, marsz.

1. Lutowálbych sie, ni mám komu,
To já muszę isć do domu.
Grejcie mi, trąbcie mi, marsz!
Karabiny na ramieniu,
U boku pałasz.

(196)

2. Lutowálech sie memu bratu 3. Lutowálech sie swej dziewusze,
On mi prawi: idź do katu. Że już z tela przecz iść musze,
Grejcie mi i t. d. Grejcie mi i t. d.
4. Ty pódź ze mną, ma dzieweczko,
Pocieszysz mi me serdeczko,
Grejcie mi, trąbcie mi, marsz!
Karabiny na ramieniu
U boku pałasz.
- ~~~~~

Pieśni miłosne (odmówne).

75.

1. Syneczku, syneczku,
Nie wiedz se tak z pyszna;
Boch já jest ubogá,
Jábych za cie nie szła.
2. Já ni mám bogactwa,
Tysiącza żadnego;
A ty sobie łowisz
[: Wiana bogatego. [:
3. To moji bogactwo,
Wińeczek na głowie;
Ta szarą sukienka
[: Co já mám na sobie.
4. Háczki sie nieświecą,
Łańcuszki nie brzęczą;
Proszę cie syneczku,
[: Weź se kierań inszą. [:
5. Weź ty taką sobie,
Co má strzebne háczki;
Bedzie ci nászować,
[: Do karczmy siodmáczki.

76.

1. Przy Dunaju, przy Dunaju,
[: Stoi branny koń; [:
Koláseczka malowaná,
[: Osiodłany koń. [:
2. Pod tym koniem złotá podkowá,
[: Złotá podkowa; [:
Powiedz-że mi ty dzieweczko,
[: Bedziesz li moja. [:
3. A já ciebie Wacpan niechcę,
[: Bo ty w karty grász. [:
A já ciebie [: panno niechcę [:
[: Szpatne nogi mász. [:
4. A já skoczę do Dunaju
[: Umyję nogi;
Wacpán przegrał sto tálarów,
[: Bedzie ubogi. [:
5. A co to je sto tálarów?
[: To je niewiele; [:
Tyś sie panno nie czosala
[: Piątą niedziele. [:
6. A co tobie [: Wacpán potym [:
Do mojej głowy?
Osiodlej se swego konia,
[: A jedź do wdowy. [:
7. Jak do wdowy ty pojedziesz,
[: Każdą cie minie, [:
Boś ty Wacpán na tej ceście,
[: Co pasą świnię. [:
8. A czy też to nie są ludzie,
[: Co pasą świnię? [:
To co komu Bóg obiecał,
[: To go nie minie. [:

77.

- Ujādeś mie piesku njād, 3. Jak pojedę na ślub jutro,
 Jeszcze mi nie było dwóch lāt; Bedzie tego tobie luto;
 Ujādeś mie w prawā nożke, Bedziesz płakać a omdlewać,
 Przez trzewiczek przez pończosz- Jak sie bedziesz na mnie dziwać.
 . Já śyneczku prawię tobie, [ke. 4. Jak já pójdę od ołtarza,
 Nie mieszkej-że czasu sobie; Zgaśnie świeczka, zgaśnie żorza,
 Boch já se już umieniła, Zgaśnie świeczka i słoneczko.
 Abych ciebie opuściła. Zostań z Bogem kochaneczko.

78.

1. Pod zielonym gājem na rzece
 Paśła dziewczeczka kaczyce,
 Ona im prawi: kacz, kacz,
 Paście się, kaczełta, przydeż zaś.
 2. Czārnā mrokiewka na niebie,
 Puść-że mie, dziewczeczko, ku sobie.
 Ej jakōż já ciebie puścić mām,
 Kiedy já chudā, a tyś pān?
 Tyś je w strzēbrze, we złocie,
 A já w potarganym szurgocie.

79.

1. Żle ścielesz, dziewczeczko, źle ścielesz;
 Długā słomka pod kolānka,
 Nie bedziesz ty moja żonka;
 Żle ścielesz, dziewczeczko, źle ścielesz.
 2. Żle ścielesz, dziewczeczko, źle ścielesz;
 Dybyś była lepiej słała,
 Byłabyś mi sie dostała;
 Żle ścielesz, dziewczeczko, źle ścielesz.

80.

- Chłopczyzna sie gniéwā, 2. Takowego kwiéciā,
 Dobrā noc mi nie dá; Nazbierām se wszędzi,
 Já o niego nie stoję, Nazbierām go lecy gǳie,
 Bo sie wydać nie stroję. Ba i w naszej zāgrodzie.
 3. Za coh cie kupiła
 Za to se cie przedām;
 A já sie ci, moj chłopczyno,
 Kunierowāć nie dām.

81.

Ej dziewczę, dziewczę w czarnym damaszku.
 Nie bedziesz chodzić po moim sałaszku,
 Po moim sałaszku.
 Bo mój sałaszek za trzysta złotych,
 Każdą owieczka za dwa dukáty,
 Za dwa dukáty.

82.

1. U Cieszyna na kopieczku, w tej kamienicy,
 Tańcowały szyćry panny szyćry panicy.
2. Jęny jedna panięcęzka nie tańcowała,
 Co swojigo kochanęcęzka na wojnie miała.
3. Pozdrzyćcie wy, mamulicęzko, z wysokięj wieże,
 Jesi już ten mój miluśki z wojny nie jedzie.
4. Ej jedzieć on jedzie, koniczek mu rze,
 Od samego złęta, strzebła, cały sie świeci.
5. Odewrzyć wy, mamulicęzko, szęroko wrota,
 Aby sobie jego koniczek nie otrzył złęta.
6. Pościelęcę wy, mamulicęzko, zągłówek pod próg,
 Aby sobie jego koniczek nie umazął nóg.
7. Rozciągnijęcę mamulicęzko obrus ciągniony,
 A na tento obruseczek kapłan pieczony.
8. A siednij se, mój syneczku, pokráwej sobie,
 A jesi ty noża ni rász, pojedzám já tobie.
9. Zdałobysie, ma dziewczęzko, zdało po tobie,
 Iże mie ty bardziej przajesz, jako já tobie.

Waryjant.

83.

1. W Raciborzu, w Raciborzu, na tej kamienicy,
 Tańcują tam śliczne panny, szumni panicy.
2. Jęny jedna śliczná panna nie tańcowała,
 Co na swęgo miluśkigo obczakowała.
3. A wydrzyćcie, pacholątka, z wysoki wieże,
 Jesi jeszcze mój milutki ku mnie nie jedzie.
4. Pościelcie mu, pacholątka, paproci pod próg,
 Aby se on nie z ocierął tych złotych ostróg.
5. Przykryjcie mu, pacholątka, tabulowy stół,
 A na ten stół mu przynieście marcypanu krám.
6. Niech on pije, a niech on ję, niech on labuje.
 A niech sobie szwarne dziewczę niech wytańcuje.

84.

1. Na Hermański kępie, stoi gáj,
 [: Powiedz mi, dziewczęzko [:
 Czego ci żál.

2. Oj jeścié mi žal ai luto,
[: Że jeszcze mój wiánek [:
Nierozkwitá.
3. Ej bedę já też w nim chodziła,
Jak jeny opadnie z Hermańskigo sośniá
Czeczowina.
4. A ty czeczenko opadejże,
[: A ty dziewczuszko [:
Rozmyślejże.
5. Ej juścié-ech se rozmyśliła,
[: A ciebie syneczku [:
Opuściła.
6. Ej ty mie, synku, ty mie opuść,
[: Boś ty je nie szwarny [:
Boże odpuść.
7. A já je szwarná, szkoda mie je,
[: Jak bychmy sie wzieni [:
Bijál byś mie.

85.

- | | |
|---|--|
| <p>Siwy koń, siwy koń
Siodeleczko niesie,
Czakejżeż mie, moja miłá,
W kalinowym lesie.</p> | <p>2. A já cie niedoczkám
Ani na chodniczku,
Bobyś mie ty uwiódł
Nadobny syneczku.</p> |
| <p>3. Uwiódł byś mie uwiódł
Jak rybke na wędke,
Miałabych po tobie
Do śmierci pamiátke.</p> | |

86.

- | | |
|--|--|
| <p>Kiedych já szel do milutki,
Brzynkały mi podkowinki,
Oj brzynkały, brzynkały,
Czarne oczka płakały.</p> | <p>2. Niepłaczcie wy czarne oczy,
Bo sie mi już głowa toczy.
Ej toczy sie do koła,
Zostań z Bogem ma miłá.</p> |
| <p>3. Kozakowski rowne pole,
Nie bedziesz ty, dziewczce, moje,
Ej nie bedziesz ty na wieki,
Ej dla ludzkiej pośmiechy.</p> | |

87.

Erb. 86.

- | | |
|---|--|
| <p>Słowijászek, mały ptászek,
Wysoko látá,
Hej wysoko látá!
A syneczek swej panience.
Szydzić sie nie dá,</p> | <p>Hej szydzić sie nie dá!
Jakbych sie miál szydzić dać,
Wolálbych na wojne iść.
Wojna swobodná,
Hej dziewczce! przywodná.</p> |
|---|--|

(200)

2. Wy sie na mnie domniewacie, Hej! po was nie żądam!
 Że ja nic ni mam, Bo je panien wszędzi dośó
 Hej! że ja nic ni mam!
 A ja jeszcze waszy cery Jako na jabloni liści,
 Po was nie żądám! Tak ja powiadám,
 Hej tak ja powiadám!

88.

1. Idę do karczmeczki, stanę wedle proga,
 Mój miły tańcuje, nie boi sie Boga.
 Szateczką sie ucierá,
 Do tańca sie pobierá.
2. Já przydę do domu, siednę na łódeczku,
 Zacznę se roz-imać to moji serdeczko.
 A on przydzie a burzy,
 Stáń, dziewczeczko, otwórz mi.
3. A idź-że odemnie, bezbożne stworzeni,
 Bo mie bardzo boli to moji sumieni.
 Bo jo już mám inszygo,
 Kochaneeczka milszygo.

89.

1. A jak przydzie po deszczu pogoda,
 [: Przydź syneczku ku mnie do ogroda. [:
2. Nawoniász sie kwićciá rozlicznego,
 [: Pocałujesz liczka rumiennego. [:
3. A cóż mi je po twej rumiennosci,
 [: Kie ni mamy ku sobie zwolności. [:

90.

1. Coch ja sie tam nachodził,
 Swoich nozek nabrodził,
 Koniczkach se zgubił,
 Swoji nożki zchodził,
 Teraz ci sie niegodzę.
2. Dej ci Boże uznani,
 Za to moji chodzeni;
 Żebyś se uznała,
 Jak bedziesz leżała,
 Na ostatni pościeli.
3. Stáwej dziewczce, bo już dzień
 Aż sie z tobą rozłączę.
 Coch ci złego zrobił,
 Przez te sztyry lata
 Coch ja ku tobie chodził?
4. Nie robileś nic złego,
 Nie mogę ja rzec tego.
 Dej ci Boże szczęści,
 Ty mój najmilejszy,
 Do wszyckigo dobrego.

91.

1. Ej serce, serce, och serdeczko moji,
 W twoim dekrecie powiedz, co cie boli.
 A mnie nic nie boli,
 Godzina wybiła,
 Koń je ta przysięga,
 Co przed nami była.

2. Świadczyłeś się Bogem, że kochasz serdecznie,
Twoich obowiązków nie porzucasz wiecznie.
A teraz łamiesz
Obowiązki swoi,
A mnie się serce
Na poły rozkroji.

92.

- | | |
|--|--|
| 1. Stoi u wody
Kawaler młody.
[: Powstań, powstań, śliczną panno,
Dej koniom wody. [: | 5. Ej hola, hola,
Wielką niewola.
[: Bedziesz-li ty, śliczną panno,
Bedziesz-li moja? [: |
| 2. Jakóż ja mam wstać,
Koniom wody dać.
[: Kiedyś bosą, zimną rosa.
Ni mogę obstać. [: | 6. Ni może to być,
Ani uczynić.
[: Jesteś młoda jak jagoda,
Nie umiem robić. [: |
| 3. Masz dwie szateczki,
Owiń nóżeczki.
[: Jak mi Pán Bóg dopomoże,
Kupię strzewiczki. [: | 7. Rośnie w lesie bicz,
Nauczy robić.
[: A brzozową mietelecza
Rano obudzić. [: |
| 4. Nie kupuj ty mnie,
Kup się sam sobie.
[: Mam ja ojca, mam ja matke,
Kupią oni mnie. [: | 8. Jeszcze ni masz nic,
Już gotujesz bicz.
[: Niedej-że mi Panie Boże
Za huncfuta iść. [: |

93.

- | | |
|--|---|
| 1. Obiecałeś, że mnie wezniesz,
Jak pszeniczkę z pola zezniesz,
Tyś już zezon i skludził,
Przeceś mnie, szelmo, oszydził. | 2. Jach ci wonkę darowała,
Sto złotych mie kosztowała,
Same róże czerwione,
Moji serdeczko uprzymne. |
|--|---|

94.

- | | |
|---|--|
| 1. Choćbyś miała, nadobną dziewczeczko,
Trzy domy,
A ja jeny chalupeczke
U brony.
To ja se cie nieweznę,
Ani na cie nie wezdre,
Kochaneczko ma. | 3. Choćbyś miała, ma dziewczeczko,
Złoty pas,
A ja jeny na ugorze
Owce paść.
To ja se cie nieweznę, itd. |
| 2. Choćbyś miała, ma dziewczeczko,
Sto owiec,
A ja jeny za bruleczkem
Jałowiec.
To ja se cie nieweznę, itd. | |

95.

- | | |
|---|---|
| <p>1. Około Cieszyna
Wodziczka ciecie,
Skazał mi mój miły,
Iże mnie już nie chce.
Dy nie chcesz, niech tak,
Já o ciebie nic nie dbám,
Smutku nie poniesu
Ani go ni mám.</p> | <p>2. Naczbych já pro ciebie
Smutek nosiła,
Kiech já cie za prawdy.
Nie miłowała?
Miłowała sem,
Ale tak szpasem.
Nie wiedział mój miły,
Jak fateszna sem.</p> |
| <p>3. Przyleciał słowiczek,
Siąd na jedliczke,
Zaczon sobie śpiéwać
Krasną pieśniczke
Krasnu wspaniału,
Kaźdu chwilkę innu,
Iże má mój miły
Kochanku innu.</p> | |

Pieśni miłosne.

(O utraconych wiáneczkach, kochankach).

96.

- | | |
|--|--|
| <p>1. Mój tatulku! twardo śpicie
[: Mego głosu nie słyszycie. [:</p> <p>2. Ej! kiebyście głos mój czuli,
Zapłakaćbyście musieli. [:</p> <p>3. Mój wiáneczek polejowy
[: Skulął sie mi z mojej głowy [:</p> <p>4. Skulął sie mi do potoczka
[: Syneczкови do kłobuczka. [:</p> <p>5. A já mu sie nie dám kulać,
[: Bedę sobie pod nim bujać. [:</p> | <p>6. Bujalach se, jeszcze bedę,
[: Pokiel tego nie zabadę. [:</p> <p>7. Mój wiáneczek marnie ginie,
[: Jako liści na brzezynie. [:</p> <p>8. Liści spadnie rozwinie sie,
[: Mój wiáneczek woda niesie. [:</p> <p>9. Choćbych siadła na sto koni,
[: Już go żaden nie dogoni. [:</p> <p>10. Choćbych siadła i na dwiesta,
[: Gdyż daleką jest ma cesta. [:</p> |
|--|--|

97.

1. Ej świecie, świecie, świecie marny,
Ej opuścił mie synek szwarny;
Ej opuścił, opuścił, poszeł preczka,
A wzion kluczyki od mego serdeczka,
Ej wzion od mego i od swego,
[: Abych nie odemkła do żadnego. [:

2. Ej nie będę sie frasowała,
Ale ja se będę wybierała;
Ej wybierę se jak gwoździczek,
Jaki był ten pierszy miłowniczek.
Ej obierę se, coby miał gory i lasy,
[: A sztyry branne konie do kolasy.

98.

1. Zaszumiła zieloną Dąbrowa,
Zaszumił też gáj,
O cóż płaczesz, nadobna dziewucho,
Czy ci wiánka żál?
Czemżeś go pierwy nie żálała,
Kiedych ci go brál?
2. Jakożech go pierwy miała żáleć,
Kiedys mi go brál,
Kiedych jeszcze głupi rozum miała,
Teráz mi go żál.

99.

1. [: Przy Dunaju, bystrej wodzie, [:
[: Płacze dziewcze o przygodzie. [:
2. Dwa ptáskowie ją cieszyli,
Nie płacz, dziewcze, przydzie miły.
3. Przydzie, przydzie, już przyjechál,
Z koniczka zláł i zaplákał,
4. Nie płacz, dziewcze, nie cnij sobie,
Bo mnie gorzej jako tobie.
5. Bo mnie gorzej z tym wiáneczkem.
Jak tobie z tym dzieciáteczkem.
6. Ty se dzieciátko wychowász,
Jak wychowász, do ludzi dász.
7. A jak przydziesz na sąd Pański,
Bedzie ten twój wiánek ciężki.
8. Bo ja-cie go nosić muszę,
Kiech go przyjon na swą dusze.

100.

- | | |
|--|---|
| 1. Ej już mi sie stało,
Co mi sie miało stać;
Miałach strzebny łańcuch,
Ni może mie obstać. | 3. Nadstáv go, dzieweczko,
Jedbáwną sznóreczką;
Beda ludzie prawić,
Żeś jest panienczką. |
| 2. Pierwy mie obstál,
Jeszcze kászeczek zostál,
Teraz mnie ni może,
Miły mocny Boże! | 4. Choóbych go nadstawiła
Ze samego złota,
Juz mi sie nie wróci
Moja miła cnota. |

101.

1. Kiedyś ja szel od Cieszyna, 3. A ja ciebie on nie przywiód,
Nadeszły mie trzy panny, Przywiódlas sie ty sama,
Jach dal jednej piqkne pozdrowie- Wzienaś mie za prawą rączkę,
A ony mnie witały. [ni, Wiódlas do kopki siana.
2. Jakoż ja ciebie witać mam, 4. Tomasz, dziewcze, to masz dukát.
Kiedy ja ciebie nie znam? Za tu jednu nocku twu,
Mialac-ech ja zielony wiáneczek Abyś ty niepowiadała,
A tyś mnie przywiód on. Izech ja je galan twój.
5. A ja nie chcę żaden dukát,
Ani żadne penize,
Ale ja chcę, mój miły syneczku,
Ciebie za meho muże.
6. Kieś mie chciała za muże mieć,
Mógłaś k' inszym nie chodzić,
Ej mógłaś sobie ty, nadobná dzieweczko,
Ej szpacerką nie chodzić.

102.

1. O kamienne serce, co mi za rade dasz,
W kim-ech sie kochała, tego już nimasz;
Ej nimasz, nimasz, ani nie bedzie,
Dziw mi sie serce żalem nie rozędzie,
Żalem nie rozędzie.
2. O ptáskowie moi, powiedzcie mi jeszcze,
Jesi sie mój miły z inszymi nie pieści,
Pieści sie, pieści, czuje serce moji,
Nie uńdzie káry od szczerości mojej,
Od szczerości mojej.
- O dybych ja była to smutná wiedziála,
Ize ja kochanka falesznego miala!

103.

1. Oczka, czárne oczka, na dziewczęta zradne,
Ślubowały, a nie dały, szateczki jedbawne.
2. Przydź, syneczku, potym, wyszyję ci złotem,
Coby ani pani mama nie wiedziála o tym.
3. Chociaż mama nie wie, ale ludzie wiedzą.
A i ci trze kawalerze, co za stołcm siedzą.
4. Jeden pije winko, drugi gorzálczke,
A ten trzeci sobie myśli, jako zwiesć dzieweczke.
5. Niezwiódcie ich jeszcze tylko jedenáscie,
Dyby jeszcze jedna była byłoby dwanáście.
6. Poszła do kościoła, stála za dwierzami,
Co pozdrzála na syneczka, zalála sie lzami.

7. Miły mocny Boże! coż ją uczyniła,
Kiedy ją już we wiązeczku nie będę chodziła.
8. Już się mi ta ława na poły złamała,
Kany-ch ją se z moim miłym zawsze siadowała.
9. Dejże panie Boże, coby się zaś zrosła,
Cobyh ją się z moim miłem jeszcze choć raz zesła.

104.

1. [: O ty syneczku marnie zginiesz, [:
[: Jak ten listeczek na brzezynie. [:
2. Listeczek spadnie, rozwinie się,
A mój wiązeczek woda niesie.
3. Niesie go niesie tą rzecieczką
Od Skoczowa ku Pierściczku.

106.

- | | |
|--|--|
| <ol style="list-style-type: none"> 1. Kalina, malina
Czerwioną jagoda;
Powiedz mi, co płaczesz,
Dzieweczko nadobną? | <ol style="list-style-type: none"> 2. Jakóż ni mám płakać
Kie mie głowa boli;
Straciłach wiązeczek,
Nie po moji wóli. |
| <ol style="list-style-type: none"> 3. Po czyżiże wóli?
Syneczku po twoji,
Kiedys ty chadzował,
Pod okienko moji. | |

106.

Erb. 44.

- | | |
|---|---|
| <ol style="list-style-type: none"> 1. Ej pastyrze, pastyrze, pastyrze,
Coście gęsi paśli,
Straciłach se wiązeczek,
[: Kierzyście go naszli? [: 2. Mychmy go nie naszli,
Jenychmy widzieli,
Jak zielone bandliczki,
Po wodzie pływały. | <ol style="list-style-type: none"> 3. Szyfárze, szyfárze,
Na szyfy siádejecie,
A mojigo wiązeczka,
Po morzu hladejcie. 4. Choćbychmy my siedli,
Na trzydzięści koni;
To twej poczciwości,
Żáden nie dogoni. |
|---|---|

107.

Waryjant:

1. Chodziła dziewczeczka po wysokim wale,
[: Straciła wiązeczek [:
Mamulka jój łaje.
2. Koniárze, koniárze, coście konie paśli,
[: Straciłach wiązeczek [:
Kierzyście go naszli?
3. Nie naszli, nie naszli, alechmy widzieli,
[: Zielone bandliczki [:
Po wodzie płynęły.

4. Bodejże ta rzeczka kamieniem zarosła,
[: Co mi mój wiāneczek [:
Do morza zaniósła.
5. Zaniósła, zaniósła, już go nie przyniesie,
[: Boch go zostawiła [:
W kalinowym lesie.

108.

- | | |
|--|--|
| 1. W jarząbkowym polu,
Széroki żagonki,
Orze ich tam mój miłuški
W koszulce bieluški. | 5. A jak ich zebrała
Zaraz wandrowała,
A w tym jarząbkowym ląsku
Pierszą nocke spała. |
| 2. Żagonek uorał
Oczko sobie wytrzęł,
Ach nieszczęsne zakochani,
Coś mie ty przywiódo. | 6. Jak sie przebudziła,
Żałośnie płakała,
Ach nieszczęsne zakochani,
Coś mie ty przywiódo! |
| 3. Wytrze sobie jedno,
Wytrze sobie obie:
Lebo mi wróć mój wiāneczek,
Lebo mie weź k sobie. | 7. Kole lasu jechął,
Czápeczka mu spadła,
Cóżeś mi tak moja miła,
Cóżeś mi tak zbladła. |
| 4. Tysiące ich liczył
Na zielonym stole,
A to se zbier, ma dziewuszko,
Bo z tobą na dwoje. | 8. Zbladłach-cié já, zbladła,
To je wszycko tobą;
Że już mój wiāneczek,
Płynie na dół wodą. |

109.

- | | |
|--|---|
| 1. U przewozu stála,
Żałośnie płakała,
Przewieź, przewieź, przewoźni-
Dám ci pół tálara. | 2. Przewoźniczek przewióz,
Ni miała czym płacić,
Oh, musisz ty, szwarne dziewcz-
Swój wiāneczek stracić. |
| 3. Swój wiānek straciła,
Ojca opuściła,
O Boże, cózech uczyniła,
Już mi żáden nie pómoże. | |

101.

1. Siedziála dzieweczka na ostrym kamieniu,
Rozpuściła włosy po prawym ramieniu.
2. Miło ci, syneczku, na me włosy patrzéć,
Jeszcze ci milejszy pocziwość zapłacić.
3. Nie zapłacisz mi ji tálarkami dwiema,
Ani też tysiączkem, ani też siedmiema.
4. Posuł ji pieniążki na lipowym stole,
Pódoz se ich pozbierej za pocziwość twoje.
5. Ona ich zbierała w czerwionym fártuszku,
Polewała lzami po wysokim brzuszku.

111.

- | | |
|---|--|
| 1. Kiepo Dunaju chodziła, (2 razy)
To małe dziecko zrodziła. | 6. Wszyscy młodzieńcy płakali
Kiedy Hanulke kludzili. |
| 2. Rybiarze ryby łapali,
To małe dziecko znaleźli. | 7. Ten jeji płakał nejwice,
Co ji kupował strzewice. |
| 3. Weźmy to dziecko na rade
Zrobimy z niego gromade. | 8. Wszyscy panienki we wiánkach,
Jeny Hanulka bez wiánka. |
| 4. Coś ty, Hanulko, zrobiła,
Żeś małe dziecko zmarniła. | 9. Coś ty, Hanulko, zrobiła,
Iżeś wiáneczka pozbyła? |
| 5. Głowiczkęś mu zakrzęciła,
Do Dunajuś go wrzuciła. | 10. Coch uczyniła, niech zgine,
Já już tu z tela nie wyndę. |
11. Dejcie mi kláštor fundować.
Pod nim mie dejcie pochować.
Na nim mie dejcie wymalować.

112.

- | | |
|--|--|
| 1. Na Pierścieckich stáwkach
Zieleni sie trávka,
Pasie tam dzieweczka,
Zielonego páwka. | 2. Jeścić ten páweczek
Bardzo rozpieszczony,
Potargál dzieweczce,
Fártuszek jedbáwny. |
|--|--|
3. A gdo nie chce wierzyć,
Niech tam idzie wezdrzyć,
Szak tam jeszcze jedná piórko,
Z tego páwka leży.

113.

- | | |
|--|---|
| 1. Anich sie nie wyspál,
Anich nic nie zyskál;
Kanyż je ta moja miłá,
Coch ji rączke ściskál? | 2. Oj poszła za wrota,
Chyciła sie płota;
A cóż já se teraz pocznę
Ubogá sirota? |
|--|---|

114.

- | | |
|--|---|
| 1. Jak je dobrze wandrować,
Kie na polu kwiéci;
Jeszcze lepij miłować,
Kie miesiáczek świeci. | 4. Na kopieczku rzerzucha,
Pod kopieczkiem tráva,
Gdy já sobie rozpomnę,
Zaboli mie głowa. |
| 2. Jak je ciężko umierać
Kogo nic nie boli;
Jeszcze ciężej miłować,
Kie miłości neni. | 5. Pierszy ráz-ech cie widziál,
Kieś róze targała;
Jách cie prosił o jedne
Tyś mi ji nie dała. |
| 3. Co mi było k libości,
To mie opuściło;
Co mi klibości nie było,
To za mná chodziło. | 6. Drugi ráz-ech cie widziál,
Gdyś lózczo słała;
Jách cie prosił o poduszke,
Tyś mi ji nie dała. |

7. Trzeci róz-ech cie widział 11. Bogatej se nie wezně,
W kościele klęczącą;
Ni mógech sie Bogu modlić,
Na ciebie patrzącą.
8. Sztwarty róz-ech cie widział, 12.
W baluś tańcowała;
Jách cie prosił byś szła semną,
Tyś semną nie chciała.
9. Na mnie szaty nie szuszczą, 13.
Lańcuszki nie brzynczą,
Jábych tobie radziła,
Abyś se wzion inszą.
10. Bogatej sobie nie bier, 14.
Bo by ci wyczytała,
Kanch sie ji podziało,
Co od ojców miała,
15. Mój wiáneczek zielony,
Ten nad skałą skácie;
A ta moja poczciwość,
Na kolébce płacze.

Waryjant:

1. Poszło dziewcze lasem, 2. Wzion se ją za rączke,
Zbierający jagód;
Nadeszeł ją myśliwieczek
Żeby se ją nawiód.
3. Sztiry świeće zgorały... i t. d. aż do końca.

115.

1. Zbladła pani, zbladła,
Na róg stołu siadła;
Biály cukier obiérała,
Cały dzień go jadła.
2. Przyszeł ku ni miły,
Co to pani czyni?
Wiła wiánek lewandowy,
Na zielonej skrzyni.
3. A on ji zapytał,
By mu jeden dała;
A ona mu dać nie chciała,
Ale zapłakała.
4. Posłała mu wiánek,
Piekny lewandowy;
A on ji zán posłał fártuch,
Piekny kartonowy,
5. Fártuch kartonowy,
I lańcuszek złoty;
To mász, moja nejmilejszá,
Nie szanuj swej cnoty.
6. Bo już twoja cnota,
Na kolébce leży;
A twój zielony wiáneczek
Na dół wodą bieży.

116.

1. Za gorami, za lasami,
Tańcowała Maryjanka z hušarami.
Woła ociec, woła maci,
A podź że ty, Maryjanko, domu spaci

2. Já nie pójdę, boch nie wasza,
Boć-ech já je Maryjanka ze sałasza.
Pod jaworem biały korzeń,
Gdo miłuje po dwie, po trzy to je blázen.
3. Na jaworze biały kwiátek,
Kolebała Maryjanka dwoje dziátek.
Kolebała a plákała:
Czegózech sie, niebożátko, doczakała!

117.

1. W czárnym lesie na białym kopiczku
[: Namółwił Janiczek szwárnu dzieweczku. [:
2. A tak já tam długo namółwał,
Áże ji wiáneczek z głowiczki serwál.
3. „Jánku, Jánku, nie zimej mi wiánku,
Bo já bedę wołać na moją maminku“.
4. „Wolej, wolej, szak sie nie dowołasiz,
Bo w tym czárnym lesie ptászeczka nimasz
Nie cobys sie mógła kogo dowołać“.
5. Jak dziewczuszka pierszy raz zawołała,
Hneda w Dunaju woda zawrzała.
6. „Jánku, Jánku! nie zimej mi wiánku,
Bo já bedę wołać na moją maminku“.
7. „Wolej, wolej, szak sie nie dowołasiz,
Bo w tym czárnym lesie piászeczka nimasz,
Nie cobys sie mógła kogo dowołać“.
8. Jak dziewczeczka po drugi zawołała,
Áże já maminka do snu usłyszała.
9. „O stáwejcie, moi synowie,
Bo już wasza siostra w czárnym lesie je“.
10. A oni hneda postáwali,
Na siodłane konie hneda posiadali.
11. A jechali głęboką doliną,
Nalezli tam Jánka za bukowiną.
12. „Jánku, Jánku, nadobny Janiczku,
Kanzeš nám ty podziál naszú siestrzyczku?“
13. Jánku, Jánku! nadobny Janiczku,
Kandyžeš ty tu wzion biału spodniczku?“
14. „Umrzela mi najmlodsza siestrzyczka,
Zostala mi po niej biala sukniczka“.
15. „Jánku, Jánku! nadobny Janiczku,
Kanzeš ty ukrwawil twoju szablczku?“
16. „Leciala tu biala gołebiczka,
A jách ji trefil aż do serdeczka“.
17. A tak sie tam długo namółwali,
Áże z Janiczka kęsy rąbali.

18. A jedźcie wy tam tą dąbrowiną,
Naleziecie Kaśke pod bukowiną.

118.

- | | |
|---|---|
| 1. Przy Krakowie czarna rola, (2 r.)
Sztury lata nie orana. (2 razy) | 9. Już braciszek z wojny jedzie:
„Ma siostrzyczko, napiłbych się“. |
| 2. Na tej roli biały kamień,
Krakowianka siedzi na nim. | 10. Ona leci do piwnice,
Biere wino ze szklenice. |
| 3. Przyszedł ku niej cudzoziemiec:
Krakowianko! dej mi wińniec. | 11. A brat pije, z konia leci:
Siostrzo moja, chowej dzieci. |
| 4. Jábych ci go rada dała,
Dybych sie brata nie báła. | 12. Wziena konwie, szła po wodu,
Aż k'samemu winogrodu. |
| 5. Otruje ty brata swego,
Bedziesz miała mie samego. | 13. Jedną konwią wodę brała,
A tą drugą o ziem prała. |
| 6. Dyby wiedzieć czym go otruć,
Otrulabych, Boże odpuść. | 14. Mocny Boże! coch zrobiła,
Dych sobie brata otrula! |
| 7. Idź do sadu wiśniowego,
Chyć chrobáka zielonego. | 15. Kiech otrula brata swego,
Bedę miała cie samego. |
| 8. Dej go potym do szklenice,
Ze szklenicą do piwnice. | 16. Dyś otrula brata swego,
Otrulabyś mie samego. |
17. Nieszczęśliwá ta godzina,
Kiedych swego brata strula! ¹⁾

Erb. 117.

119.

- | | |
|--|--|
| 1. „Hora, hora, wysokaś sy, (2 r.)
Ma panienko dalekoś sy. (2 razy) | 7. Jego matka uwiadziła,
Te mietle ji z gársci wzięła. |
| 2. Hora, hora, rozkwitej se,
Ma panienko, rozmyślej se.“ | 8. „Idź precz, ty marcho bezbożná,
Tyś mego syna niegodná“. |
| 3. „Jábych sobie rozmyślała,
Kiebych twoją miłą była“. | 9. Dzieweczka szła, a płakała,
Syneczkwowi żalowała: |
| 4. „Szełbych k'tobie, bardzo źle je,
We dnie padze, w nocy éma je. | 10. „O syneczku, twa maci zła,
Która Ciebie wychowała“. |
| 5. Szełbych k'tobie, wielki błoto,
Nie stałoby mi to za to“. | 11. „Weź se, dziewczce, co je twego,
Pojdem do świata cudzego“. |
| 6. Wziena mietle zamiatała,
Lzami izbe pokrapiała. | 12. A jak przyszli w postrzed leay,
Rozrubál ji na trzy kusy. |

¹⁾ Pieśń ta ma bardzo dużo wariantów. Niektórzy ta k ją śpiewają:

W szczérym polu stoi rola,
Na tej roli biały kamień;
Siedzi śliczná panna na nim.
Siedzi, siedzi, upłakuje,
Czarne włosy rozczosuje.
Przyszedł ku niej cudzoziemiec,
Śliczná panno, dej mi wińniec. itd.

13. Kan ta niewinná krew strzykła, 16. Zakopcie mie w czárną glinę,
 Piekna różyczka wykwitła. I te moje krew niewinną.
 14. Śliczne panny je targaly, 17. Wszycki zwoy zazwońy,
 Swoim miłym je dáwały. Umrzėjo mi pocieszeni.
 15. A já ji ni mám dać komu, 18. Umrzélcié mi ten róże kwiat,
 Panie Boże, racz być se mną. Droższy niżli ten cały świat.

120.

1. Ej zima mi, zima, 2. Puszczę cie tam kata
 Wiaterek podymá; Na ty biédne lata,
 Puść mie, dziewuszko, Straciłach wiáneczek,
 Na swoji łóžeczko, Strzébny pierścionecek,
 Serdeczko mi omdléwá. Nie poznałach świata.
 3. A já ciebie puszczę,
 Na mych rączkach uspię,
 Ślubowałach já,
 Samemu Bogu,
 Że já cie nie opuszczę.

121.

1. Śniło sie mi, śniło tej tam nocy,
 Żech sie ze śna przebudził,
 Żech se moją nejmilejszą,
 Iżech se ją nawszczywił.
 2. „Co mi po twym nawszczywieni,
 Kie już krása spadniona,
 Já ubogá podwódnicá,
 Já już będę straconá“.

122.

1. Od buczka do buczka listek drobny,
 Pamiętej, syneczku, jakiś dobry;
 Poznász, poznász moje dobroć,
 Zapłaczesz, dziewczeczko, na mnie nieráz.
 2. Boś ty je, syneczku, szelma, złodziej;
 Szelma, zbójnik, szelma, złodziej,
 Wieleś ty tyśiączek panien zwodził,
 Inszys zwodził ku mnieś chodził,
 Pamiętej, syneczku, żeś źle zrobił.

123.

1. Poszło dziewcze do gájiczka, 2. Myśliwieczek, czárne oczy,
 Do zielonego; Dwierze otwierá;
 Nalázło tam myśliwieczka, A ta jego nejmilejszą,
 Bardzo szwarneho. Oczy wycierá.

(212)

3. W kanczaryi na kanapce 4. To malutki, to szwariutki,
 Tam ich je troje; To sie mi má zdać.
Wybier ze se, myśliwieczku, Kupię ją mu ślabikárzyk,
 Kiere je twoje. Do szkoły go dać.
5. Bedzie sie mi dobrze uczyć,
 Bedzie z niego kniez;
A ty przeca, ma dzieweczko,
 Moja nie bedziesz.

124.

1. Ej haj-u-baju-hajuszek, (*2razy*) 8. Wzienaś mie z karczmy do siebie,
 Porąbalech se paluszek. Położyłaś mie ku sobie.
2. Milucká mi go wiazała. 9. Spijże syneozku w kótku mym,
 Żalośnie nad nim plakała. Aże já ciebie obudzę“.
3. „Nie płacz, miluško, żalośnie, 10. Z północy trzecią godzina,
 Bo ten paluszek zarośnie“.
4. „Jakózbých já nie plakała, 11. Wstánże, syneczku, już je czas.
 Kiedych já cie rada miała“?
5. „Ej nie płacz, milušká, nieplacz, 12. On okienkem wyskoczył,
 Bo temu jeszcze nie czas. A kłobuczkiem se zatoczył.
6. A jesi bedzie syneczek, 13. „Ej hola, hola, dzieweczko,
 To ci zapłacę wiáneczek. Jużes pozbyła wiáneczka“.
7. A jesi bedzie dziewczyna, 14. „Szak ciebie Pán Bog skárze,
 Bedzie, dziewucho, twa wina. Żes oszydził dziewcze młode“.

Śpiewają w niektórych wioskach tylko powyższe cztery strofy. W innych dodają jeszcze następujące wiersze:

15. A wy, rozmiłe galanki, 18. Nie wieszecie mnie na dębie,
 Poszyjcie wy mi koszulki. Bo by mie tam jadły gołębie.
16. Jedne mi szyjcie milową, 19. Zawieście wy mie na jedli,
 Drugą mi szyjcie ciemniową. Kany má miłá na wode chodzi.
17. W milowej będę leżeć, 20. Jak miłá wody nabrała,
 A w tej ciemniowej będę wisieć. Gołábki z niego zegnała.
21. Ej! szohe! szohe! z miłego.
 Z tego ciałeczka biálego!

26.

1. Widziátech já trzy panienki,
 W jednym okieneczku.
Jednej było Maryjanka,
 Tej drugiej Nanienka;
A tej trzeciej nie wyslowię,
 Bo była ma galanka.

1. A on ji dał złoty pierścień,
By z nim nocke spała;
Ona na to nic nie rzekła,
Jeny sie rozśmiała.
2. A jak przyszło o pół nocy,
O jednej godzinie:
„Obróć że sie, ma galanko,
Prawym liczkem do mnie“.
4. „Já sie k'tobie nie obrócę,
Bo sie bardzo smucę,
Iże já swój wiáneczek,
Przy tobie utracę“.
5. „Nie utracisz go ty semna,
Utracisz go z inszymi,
Utracisz ty swój wiáneczek,
Ze swoim Jasiánkem“.

126.

1. „W ogrodzie stromeczek, a pod nim listeczek,
Kan sie mi też podział ten mój galaneczek ?
2. Czy go woda wziena, czy go zakaliła,
Czy go sobie inszá panna namótwiła ?
3. Dybych já wiedziála, że mi sie má dostać,
Wolałabych já mu po felczara postać“.
4. „Nie pómoże felczar, ani drogi maści,
Bo mu wypadaly z glowy wszystkie kości.
5. Nie banuj dziewczyno o trupa jednego;
Możesz sobie wybrać z tysiąca innego“.
6. „A choćby ich było jak na dębie szyszek,
Záden ni masz taki jak mój nieboszczycek“.

127.

1. Na onej gorze synecek orze,
Jeszcze dziś nic nie śniadał.
Ma miła, wynieś mu śniadani,
Jeny z nim nic nie gádej.
2. Postawiła gárki,
Dała sie z nim do gádky,
Wiela on też koszul má ?
„Trzy koszule ładne,
Trzy lata nie prane“.
„Jeny mi sie podobász“.
3. Synecek kłobuczek unosił,
O wiánek zielony prosił.
Wiáneczek dała,
Choć syneczka nie znała,
W gájiczaku zielonym.
4. Synecek pięknie podziękował,
Za wiáneczek zielony,
Za wiáneczek,
Dáł złoty czerwiony tálareczek.

1. „Ścinej, syneczku, lipke,
Dziewczęciu na kclébke.“
„Cóżbych já lipke ścinał,
Kiedych já sie nie przyczyniał?
Przyczyniali sie ini.
Ci sąsiadowi kmieni.“
2. „A cóż ci sie stało, szwarná dziewczynko;
Że już zawieszász swoji okienko?“
„Synku mój, nie przed tobą,
Bo já rada gádám z tobą,
Matka mi nie dá.“
3. Że sie mi już z tobą gádać nie godzi,
Że już iny Jasinek do mie chodzi,
Że chodzić nie przestanie,
Pokił mie nie dostanie,
Jasineczek mój.
4. A dyćech já ci też szateczki prała,
A dyćech já ci ten wiáneczek dała“
„Tak cie tam czert óń prosił,
Drugi cie za mną nosił.
Żeś mi go dała“.

~~~~~

### Pieśni zalotne.

— — —

129.

1. A co tu je w tym dworze?  
Nasza pani ni może.  
Hop, hop, hop, hop, hop,  
Nasza Pani ni może.
2. Chciało sie ji winka pić,  
Ni miał go gdo natoczyć.  
Hop, hop i t. d.
3. Pani pana wysłała,  
Z oficerem se spała.  
Hop, hop i t. d.
4. „Powiedz że mi, pani ma,  
Coś tak łóżko zgziemziła?“  
Hop, hop i t. d.
5. „Koczek myszy chytała,  
To tak łóżko zgziemziła?“  
Hop, hop i t. d.
6. „Powiedz że mi, pani ma,  
Czyji bóty z kwastlana?“  
Hop, hop i t. d.
7. „Ej czyżmárze tu byli,  
Czyżmy tu zapomnieli“.  
Hop, hop i t. d.
8. Powiedz że mi, pani ma,  
Czyi kłobuk z bortama?“  
Hop, hop i t. d.
9. „Powiedz że mi, pani ma,  
Czyja westa z kneflama?“  
Hop, hop i t. d.
10. Powiedz że mi, pani ma,  
Gdo stoi za dwerzama?“  
Hop, hop i t. d.
11. „Stoi woják ubogi,  
Połámł mu koń nogi“.  
Hop, hop i t. d.

- . Ej pán do kapsy siągnął,  
 I trzy dukáty wyjął.  
 Hop, hop, i t. d.
- . „To mász, woják ubogi,  
 Dej se sprawić twe nogi“.  
 Hop, hop i t. d.
- . Wóják idzie po rynku,  
 Spiwá sobie piosenku.  
 Hop, hop i t. d.
15. „Jedną nockech z panią spál,  
 Trzy dukáty sem dostał“.  
 Hop, hop i t. d.
16. Pani z okna wyzdźrzała,  
 Na wojáka wołała.  
 Hop, hop i t. d.
17. „Ty, wojáku, nie śpiwej,  
 A, coś dostał, to schowej“.  
 Hop, hop i t. d.
18. Bo ci to pán odbiere,  
 A mie kijem opiere“.  
 Hop, hop i t. d.

## 130.

1. „A jak będą wrota skrzypieć,  
 Dziewczynko moja?“  
 „Miarke masła ożałuję,  
 Co ty wrota naszmaruję,  
 Przydź, syneczku, przydź, przydź  
 Przydź, syneczku, przydź!“
- . „A jak będą gęsi gagać,  
 Dziewczynko moja?“  
 „Bedziemy prosić kucharki,  
 To im nasypie tatarski,  
 Przydź, syneczku“ i t. d.
- . „A jak będą kaczkí gagać,  
 Dziewczynko moja?“  
 „Kaczkí puścimy na wodę,  
 My se zrobimy wygode,  
 Przydź, syneczku“ i t. d.
- . „A jak będzie ociec słyszeć  
 Dziewczynko moja?“  
 „Pojademy do Berlina,  
 Kupimy mu kwárte wina.  
 Przydź, syneczku“ i t. d.
5. „A jak będzie matka słyszeć,  
 Dziewczynko moja?“  
 „Matce kupimy na czepiec,  
 A my se legnemy za piec,  
 Przydź, syneczku“ i t. d.
6. „A jak będzie piesek szczekać,  
 Dziewczynko moja?“  
 „To psu dámy kásek chleba,  
 Niech nie szczeká, dy nie trzeba,  
 Przydź, syneczku“ i t. d.
7. „A jak będzie łózko skrzypieć,  
 Dziewczynko moja?“  
 „Na ziemi se pościelemy,  
 A społem sie wyleżymy,  
 Przydź syneczku“ i t. d.
8. „A jak będą myszy piszczeć,  
 Dziewczynko moja?“  
 „Idź do djabła, ty psie łysy,  
 Ty sie boisz biednej myszy,  
 Więcy tu niechodź,  
 Więcy tu nie chodź!“

## 131.

1. Na Uherskiéj stronie, nie daleko zámku,  
 [ : Pásie tam syneczek konie w macierzánku. [ :

2. Ej, pasie ich, pasie, aż sie cały trzasie,  
[: Tu jego najmilejszą pachole mu niesie. [:
3. Niesie mu go, niesie w czerwionym fártuszk, [:  
[: Polożyła mu go w masztali na łóžku. [:
4. „Ty, moja dzieweczko, nie ró b ze mi tego,  
[: Weźmij to pachole, ukáz na inego. [:
5. Weźmij to pachole ukáz na wojáki,  
[: Dám já tobie za to trzy bite siodmáki. [:
6. Weźmij to pachole ukáz na huzary,  
[: Dám já tobie za to trzy táлары“. [:
7. „Nie uczynię tego, bo by mie Bóg skaráł,  
[: Jak przyszło w niedziele, po łóžkuś sie wáláł“. [:
8. „A, kiedy nie powiesz, nic se nie pómożesz,  
[: Já na wojne pójde, a ty tu zóstaniesz. [:
9. Já se bedę jeździł na brannym konieczku,  
[: A ty bedziesz wodzić syna za rączyczku“. [:
10. „Wáláteś sie, woláł, od ściány do ściány“, [:  
[: Teraz sie nie zaprziesz, syneczku kochany“. [:
11. „Ej niebyło tego mojigo wálaniá,  
[: Godzinke z wieczora, drugą do śniádaniá. [:"

*Niektórzy pieśń tę zaczynają:*

Na Ustrońskim polu stoi tyczka chmiela,  
[: Pasie tam syneczek cisawego konia. [:  
Ej pasie go, pasie i t. d.

132.

- |                                                                                  |                                                                                   |
|----------------------------------------------------------------------------------|-----------------------------------------------------------------------------------|
| 1. Po tej naszej ulicy<br>[: Wandrują tam młodzieńcy, [:                         | 6. Nad okienkiem kliniecdek,<br>[: Zawieś sobie kłobuczek. [:                     |
| 2. Sliczną panną wychodzi,<br>[: Kłaniają sie ji młodzi. [:                      | 7. Przy łóžeczku stołeczek,<br>[: Połóž sobie bruncleczek [:                      |
| 3. Sliczną panno, puść mie tam,<br>[: Zóstawię se szatke tam. [:                 | 8. Przy stołeczku łóžeczko,<br>[: Legnij sobie, serdeczko. [:                     |
| 4. Ty, syneczku cichutko,<br>[: Záporeczka niziutko. [:                          | 9. Juź łasztówki świergały,<br>[: Wstáń syneczku, dzień biały.]:                  |
| 5. Za dwierzami stoi grát,<br>[: Połóž sobie tam kabát. [:                       | 10. Juścióbych był dáwno wstáł,<br>[: Ale ci mnie, dziewcze, źál. [:              |
|                                                                                  | 11. Ty, syneczku, nie źaluj,<br>[: Coś obłąpił, to całuj. [:                      |
| 12. Idzie woda czyściutká,<br>A gdo sie ji napije,<br>Szwarne dziewcze dostanie. | 13. A já sie ji napiję,<br>Szwarne dziewcze dostanę,<br>Szwarne dziewcze dostanę. |

## 133.

- |                                      |                              |
|--------------------------------------|------------------------------|
| 1. Szła dziewczeczka na wodę (2razy) | 5. Mám łóżeczko lipowe,      |
| Przez te wielką zągrode. (2razy)     | A pierzynki kwapowe.         |
| 2. Jak wodziczki nabrała,            | 6. Mám łóżeczko z deskami,   |
| Bardzucno zaptakała:                 | A pierzynki z bandlami.      |
| 3. „Ach! Boże mój, Boże mój,         | 7. Nad łóżeczkiem klineczek, |
| Odkazał mi miły mój.                 | Zawieś sobie kłobuczek.      |
| 4. „Przydź, syneczku, w niedziele,   | 8. Przy łóżeczku stoi gnát,  |
| Já ci łózko pošcieię.“               | Położ sobie swój kabát.      |

## 134.

1. Ty krogulászku, mały ptászku (2razy),  
Nie mieweje ty przy chodniczku:
2. Ej! bo tam ludzie chodzwają, (2razy)  
A wszystko ci tam popsuwają.
3. Ej! miewej że ty w czárnym lesie,  
Kany dziewcze szwarne tráwe siecze.
4. Ej! jak nasiekle, nawiązało,  
Ej! to na syneczka zawołało:
5. „Ej! ty, syneczku, z cudzej ziemie,  
Ach! podźże mi ty dzwignąć brzemie.“
6. „Jak já tobie, dziewcze, będę dzwigać?  
Ej! bedziesz ty mieć co kolebać.“

## 135.

1. [: „Co to za pachole po wsi chodzi, [:  
A ty białe nożki [: w błocie brodzi?“ [:
2. Jeścić to pachole Raszykowe (N. N.),  
Chodzi pod okienko Kobielowe (N. N.).
3. Kłupká na okienko i na dwiérze:  
„Stánże, ma Haniczko, a odewrz że“.
4. A Haniczka stała, odewrzała,  
Swojigo Jurászka przywitała. [:
5. „Ach witeje, mój Jurászku miły, [:  
Jách sobie myślała, że to iny.“ [:
6. Dejże mi, Haniczko, rozmaryján,  
„Jakże ci go mám dać, kie go ni mám.?”
7. „Nie dáwnoch go siála zágoneczek,  
Alech go wywila na wiáneczek.
8. Na ten to wiáneczek, na zielony,  
Coby był Jurászek przystrojony“.

- |                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                      |                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                              |
|--------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|
| <p>1. Przyszedł Jasio do Kasiuni,<br/>Dzień dobry winszować;<br/>„Niechejże mi, serce moji<br/>Troszke pożartować.“</p> <p>2. „Ni mám czasu, moja Kasiu,<br/>Bo sie w podróż śpieszę;<br/>Dejże mi to, coś miała dać,<br/>Niechże sie ucieszę“.</p> <p>3. „Já cie kochám, duszo moja,<br/>Dlá mojej uciechy,<br/>Kupię já ci dla uciechy<br/>Turecki orzechy.“</p> <p>4. Zawołała na służącą :<br/>„Podej mi zwierciadło;<br/>Będę já sie przeglądała,<br/>Jesi liczko zbladło.“</p> | <p>5. „Choćbys sie ty przeglądała<br/>Z rana do wieczora;<br/>Już nie bedziesz taką panną,<br/>Jakaś była wczora.<br/>Wczoraś była czérwionutką,<br/>Jak róza w ogrodzie,<br/>A dzisiás jest taką bladą,<br/>Jako ta we wodzie.“</p> <p>6. Zawołała na służącą:<br/>„Podej mi pończochy,<br/>Bo já pójdę z mojim miłym<br/>Na przechadzkę trochę“.</p> <p>7. Rośnie, rośnie, mech na sośnie,<br/>Gdy ją podkrzasują,<br/>Rosną włosy, niby kłosa,<br/>Gdy je rozczasują.</p> |
|--------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|

1. „Powiedz, dziewucho, powiedz ma miłą,  
Kogóżeś tu w domu miała,  
Kie mie w domu nie było?“  
„Jeden potrzebacz, a drugi brat jego.  
A ten trzeci potrzebaczek,  
Stał wedle niego.“
2. „Powiedz, dziewucho, powiedz ma miłą,  
Kanześ im też leżeć dała,  
Kie mie w domu nie było?“  
„Jeden na ławie, drugi na skrzyni,  
A ten trzeci potrzebaczek,  
Ze mną w pierzynie.“
3. „Powiedz, dziewucho, powiedz ma miłą,  
Czymżeś im sie umyć dała,  
Kie mie w domu nie było?“  
„Jeden ze źbera, drugi gnojówką,  
A ten trzeci potrzebaczek,  
Czystą wodziczką.“
4. „Powiedz, dziewucho, powiedz ma miłą,  
Czymżeś im sie utrzyć dała  
Kie mie w domu nie było?“  
„Jeden dzichciskem, drugi handrzymem,  
A ten trzeci potrzebaczek,  
Moim fártuszkem.“

5. „Powiedz, dziewucho, powiedz ma miłą,  
Jakóż ci też rzékali,  
Kie mie w domu nie było?“  
„Jeden ojczę nasz, drugi wierzymy,  
A ten trzeci potrębaczek,  
Nie z pod pierzyny.“
6. „Powiedz, dziewucho, powiedz ma miłą,  
Cóżes im też jeść dawała,  
Kie mie w domu nie było?“  
„Jeden kaczyne, drugi gęsine,  
A ten trzeci potrębaczek,  
Ze mną zwierzynie.“
7. „Powiedz, dziewucho, powiedz ma miłą,  
Cóżes im tu robić dała,  
Kie mie w domu nie było?“  
„Jeden drwa rabał, drugi układał,  
A ten trzeci potrębaczek  
Ze mną w karty grał.“
8. „Powiedz, dziewucho, powiedz ma miłą,  
Jakóż ci też dziękowali“  
Kie mie w domu nie było?“  
„Jeden wykrzyknął, drugi wygwizdnął  
A ten trzeci potrębaczek  
Rączke mi ścisnął.“
9. „Powiedz, dziewucho, powiedz ma miłą,  
Jakóż ci też odjeżdżali,  
Kie mie w domu nie było?“  
„Jeden po błocie, drugi po płocie,  
A ten trzeci potrębaczek  
Miął konia w złocie.“

## 138.

- |                                                                                                                   |                                                                                                                  |
|-------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|
| 1. Kazała mi k'sobie przyść,<br>Ej! jak będą sztyry bić;<br>[: Ej! tydrom, tydrom, [:<br>Ej! jak będą sztyry bić. | 4. A jách sie chciał obrócić,<br>Sparzyłech se w kotle r...;<br>Ej! tydrom itd.                                  |
| 2. A já przyszeł, pięć biło,<br>Miłej doma nie było;<br>Ej! tydrom itd.                                           | 5. Wziena deske lipową,<br>Uciosiała r... nową;<br>Ej! tydrom itd.                                               |
| 3. Posłała mi na ławie,<br>Wyszy w nogach niż w głowie,<br>Ej tydrom itd.                                         | 6. Po kiernaszu chodziła,<br>Z tą r..... sie chwáliła;<br>[: Ej! tydrom, tydrom, [:<br>Z tą r..... sie chwáliła. |

## 139.

- |                                                                                                                                            |                                                                                                               |
|--------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|---------------------------------------------------------------------------------------------------------------|
| 1. Kiedych já szel do swej miłej, 2. A jách sie go chciał zapytać,<br>A to było w nocy;<br>Cosikej mie kijem pizło,<br>Co miało swej mocy. | A jách sie go chciał zapytać,<br>Za co mie tak piznął;<br>A on mie jeszcze ráz piznął,<br>Ażech sie obliznął. |
|--------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|---------------------------------------------------------------------------------------------------------------|

## 140.

- |                                                                                                     |                                                                                                   |
|-----------------------------------------------------------------------------------------------------|---------------------------------------------------------------------------------------------------|
| 1. Kiedy jasne słońce wyszło;<br>Czarne wołki dziewcze pasło<br>W olszynie, nie-nie-nie w olszynie. | 4. „Ej! kiedyś ja ci wołki znalazł<br>Musisz mi dać gęby zaraz<br>W olszynie itd“.                |
| 2. Ej! jak słońeczko zachodziło,<br>Dziewcze wołki potraciło,<br>W olszynie itd.                    | 5. „Panuch dała za dukaty,<br>A t cie dam bez zapłaty,<br>W olszynie itd.                         |
| 3. Wyszedł chłopiec z olszą naraz<br>Ty czarne wołki ji znalazł,<br>W olszynie itd.                 | 6. Ej panuch dała za talary,<br>Ponieważ był bardzo stary,<br>Wolszynie, nie-nie-nie w olszynie.“ |

## 141.

- |                                                                                                                                   |                                                                                                                       |
|-----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|-----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|
| 1. Z tej tam strony jeziora,<br>Stoi lipka zieloną,<br>Ej! lipka zieloną,<br>Śpiwają tam ptaszkiwie.                              | 4. „Jakoż ni mam smutną być,<br>Kie mam za starego iść?<br>Zasmuciko sie moji serdeczko,<br>Ni może sie rozwiesielic. |
| 2. Ej nie są to ptaszkiwie,<br>Są to kawalerowie,<br>Dziwają sie nadobnej dziewczusze,<br>Kiery ją z nich mieć bedzie.            | 5. Za dwierzami w komorze,<br>Stoi zielone łoże,<br>Na tym łożeczku piekne pierzyny<br>A gdo bedzie na nich spał?     |
| 3. Jeden prawi: „bedzie ma“,<br>Drugi prawi: „jak Bóg da“.<br>Ej! a ten trzeci: „moja najmilejszą,<br>Co jay smutną, nie weselą?“ | 6. Jesi bedzie stary spał,<br>Coby rana nie doczkał,<br>A jesi młody, pieknej urody,<br>By mu Pán Bóg szczęści dał!“  |

## 142.

- |                                                                                              |                                                                                             |
|----------------------------------------------------------------------------------------------|---------------------------------------------------------------------------------------------|
| 1. Posłała mie matka,<br>Z Filipem na jabka;<br>A ja fiku po chlewiku,<br>Rosulach se jabka. | 2. Posłała mie matka,<br>Z Jadamem na jabka;<br>A ja szuru kole muru,<br>Rosulach se jabka. |
|----------------------------------------------------------------------------------------------|---------------------------------------------------------------------------------------------|

## 143.

- |                                                                                                                                                                                   |                                                                                                                                            |
|-----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|--------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|
| 1. Kapala sie Kaśka w morzu,<br>Pasła konie w pańskim zbożu.<br>Pán starosta jechał z pola,<br>Zajon koniczki do dwora.<br>Kaśka mu dawała dwa talary,<br>Jeden nowy drugi stary. | 2. „Kaśko, ja tego nie chcę.“<br>„Przydź ku mnie na nocke.<br>Jedną nożką nic nie chrzapkej<br>Bo tam leży stary, dyszy,<br>Hneda usłysz“. |
| 3. Stará usłyszala,<br>Zawołała na starego:<br>„Stán stary, miły Boże,<br>Cosi chodzi po kómorze.“<br>Niż sie stary z łożka stoczył<br>Pán starosta oknem skoczył.                |                                                                                                                                            |

## 144.

1. „Ceruchniczko, dziecko moi,  
A cóż to tam kłupká?“  
„Ja, ja, pani mamó,  
Pogonicz biczem puká.“
2. „Ceruchniczko, dziecko moi,  
A cóż to tam chodzi?“  
„Ja, ja, pani mamó,  
Kocur myszy wodzi.“
3. „Ceruchniczko, dziecko moi,  
Má ten kocur oczy?“  
„Ja, ja, pani mamó,  
Do łóžeczka skoczy.“
4. „Ceruchniczko, dziecko moi,  
A má ten kocur nos?“  
„Ja, ja, pani mamó,  
Do łóžka mi włáz.“
5. „Ceruchniczko, dziecko moi,  
Má ten kocur uszy?“  
„Ja, ja, pani mamó,  
On hnedá uslyszy.“
6. „Ceruchniczko, dziecko moi,  
Má ten kocur zęby?“  
„Ja, ja, pani mamó,  
On chce po mnie gęby.“
7. „Ceruchniczko, dziecko moi,  
Má ten kocur fusy?“  
„Ja, ja, pani mamó,  
I piękne firmusy.“
8. „Ceruchniczko, dziecko moi,  
Má ten kocur ręce?“  
„Ja, ja, pani mamó,  
I złóte pierścienie.“
9. „Ceruchniczko, dziecko moi,  
Má ten kocur nogi?“  
„Ja, ja, pani mamó,  
I strzebne ostrogi.“
10. „Ceruchniczko, dziecko moi,  
Sukienczka krótká.“  
„Ja, ja, pani mamó,  
Krawiec ukrád sukna.“
11. „Ceruchniczko, dziecko moi,“  
Fártuch nie obstanie.  
„Ja, ja, pani mamó,  
Dobry rok nastanie.“

## 145.

1. Z jednej strony lastóweczka, a z drugiej dúdek,  
Tańcowało szwarne dziewcze, a z nim Jakubek.
2. Jeny sie ráz obrócili, wyraził noge,  
„Owe! owe! dziewcze szwarne, já już ni mogę.“
3. Pościel że mi biále łóže w nowej kómorze,  
A połóž sie mi do niego, to mi pomože.“
4. „Já sie usłać nie wypierám, leżeć nie będę,  
Bobyh já cie uraziła w bolawą nogę.“
5. A jak przyszło o pół nocy, poruszył nogą,  
„Owe! owe! co to dobrze z dziewuchą młodą!“
6. Żáden felczar ani doktór nie móg dopomóc,  
Co to dziewcze dopomogło przez te jedná noc.
7. „Nie starej sie, ma dziewucho, co bedziesz jadła,  
Kupię já ci wiertel otrąb, za reński sadła.“

## 146.

1. „Cisawy koniczek má obcięte uszka,  
Niewpuszczej, dziewczeczko syneczka, do łóžka,  
Hej! syneczka do łóžka.“



(222)

2. „Jakóż mám nie wpuszczać, kiedy pięknie prosi,  
Całuje, obłapia, gorzâteczke nosi?  
Hej! gorzâteczke nosi.“
3. „U naszy maciczki, czerwione gwoździczki,  
Podcinej, syneczku cisawe koniczki,  
Hej! cisawe koniczki.“
4. „Jakóż mám podcinać, kiedy niestarczuje,  
Sznura sie mi targá, dziewczeczka nie czuje?  
Hej! dziewczeczka nie czuje.“

147.

1. Byłać-ech já, była  
Kochaneczka szczérá  
Swoimn milemu;  
Ale sie nie bedę  
Na oczy stawiała  
Błáznowi jednemu.
2. Bo z ciebie je błázen  
Nadewszyćki błázny,  
Lúdzie powiadają;  
Mám já jeszcze inszych  
Kochaneczków milszych  
Co na mie czakają.
3. Co na mie czakają,  
Choć piniądze mają,  
I branne koniczki;  
Tys je jeny jednym,  
Potulaczem biédnym,  
Potulási się dycki.
4. Potuláczu ludzki,  
Potulász się dycki,  
Nie chodź tu za nami;  
Bo mie tu je dobrze,  
W zielonym wiáneczku,  
Między panienkami.

~~~~~

Pieśni żołnierskie.

— — —

148.

Ej nieráz, nie dwa,
Ty panienko piękna,
Zapłaczesz nademną.
Jak mie wojący,
Ci rezyjący,
Ku Opawie powiedą.

149.

1. Była łaska była, między nami dwiema,
Teraz ji neni;
Ptászkowie ją roznieśli po gorach, po lasach,
Drobných kamieni.
2. Mámcié já koniczka oszerowanego,
Doma jeszcze dwa;
Já na koniczka siednę, a na wojne odjadę,
Kochaneczko ma.

150.

1. Ej! lepszy, taticzku, na brannym koniczku,
Ej! lepszy, taticzku, wojączkiem być;
Niż bych się miał ożenić,
A szkaradną babe mieć,
Ej lepszy, taticzku, wojączkiem być.
2. Bo szkaradną żona byłaby mi doma,
A musiałbych dycki na nią hledzieć:
A na koniczka siednę,
A na wojne pojedę,
Tam sobie swe serce rozwiesielić.

151.

1. [: Żáden nie uwierzy, jak na wojnie źle [:
Pieczonka ze psa, kołácze z owsa,
Woda z kolaje.
2. [: Żáden nie uwierzy, jak sirocie źle, [:
Stáńcie, tatuliczku, stáńcie, mamuliczko,
Polutujcie mnie.
3. [: Żáden nie uwierzy, ani braciszek, [:
Jak je porábane, jak je porábane,
Branny koniczek.
4. [: Żáden nie uwierzy, ani siostrzyczka, [:
Jak je porábaná, jak je porábaná,
Moja głowiczka.
5. [: Żáden nie uwierzy, jaki pogrzyb mój, [:
Ej w szczérym polu, ej w szczérym polu,
Wykopany dół.
6. [: Żáden nie uwierzy, jak mi zwonili, [:
Ze wszyckich sztyrech stron, ze wszyckich
Kęsami bili. [sztyrech stron,

152.

1. [: Ciężko mie mamulka wychowała [:
[: A z rączki na rączke [: przekłádała,
2. Kiedy mie mamulka kolébała,
To mie już wojączkiem nazywała.
3. Jeszczeh nie urosnął, juzech woják,
Czerwione wyłóżki, biały kabát.

Dodawają jeszcze niektórzy:

4. Kiedych był maluški, nieznaliście mie,
Kaszczyczka chlebiczka, niedaliście mi.
5. Jageście mie poznali, na wojneście mie dali,
Bóg wám to zapłaci, przáciele mili.

- | | |
|---|--|
| <p>1. Idzie woda jaworowa,
Od Rudzice do Bronowa,
Wszyscy ławki zebrała,
Jeny jedne niechciała:</p> <p>2. Co mój miły po niej chodzi,
Szarne dziewczę z sobą wodzi,
Utąrgł jabłko, utąrgł dwie,
A puść że ich po wodzie.</p> <p>3. Płyn jabłuszko kany rączysz,
Szak sie nigdy niepomoczysz,
Płyn jabłuszko płyn dołu,
Aż ku naszemu dworu.</p> | <p>4. Na dwóch bębnach bębnowali,
Kie syneczka oblekali,
Na waltorniach ¹⁾ trąbili,
Kiedy go już kludzili.</p> <p>5. Podź sie miłą podziwaci,
Jak mie bydą oblekaci.
Do rewerendy do siwej,
Przez cie dziewczę uprzymne.</p> <p>6. Bijcie dzwony na wsze strony,
Umrzeto mi pocieszeni,
Umrzėcić mi z róże kwiat,
Droższy niżli cały świat.</p> |
|---|--|

1. [: „Ej! przy Cieszynie bystrą woda, [:
[: Napij sie, syneczku [:
Bo je dobrą.“
2. [: „Jużech sie ji napił, już ji mám dośé, [:
[: A já ci dziękuję, moja nejmilejszå, [:
Za twå miłóść.“
3. [: „Wzieni go na wojne wczora w nocy, [:
[: Coby nie widziały ani nie płakały, [:
Moji oczy.“
4. [: „Swieć mi, miesięczku, nadé młynem, [:
[: Kanyż já sie, miłå, [:
Z tobå zeńdę.“
5. [: „Ej zeńdemy sie między lasy, [:
[: Ej tam sie bedemy [:
Spółem cieszyć.“
6. [: Ej! za to jedno ucieszeni, [:
[: Wsadzili syneczka [:
Do wezeni.
7. [: Ej do wezeni do ciężkeho, [:
[: Przyszła jego miłå [:
Płakać jehó.
8. [: „Spisz ty syneczku, czyli czujesz, [:
[: Czyli se też o mnie [:
Przemysłujesz?“
9. [: „Ej niespić jeszcze, ale czuje, [:
[: Dycki se o tobie, moja nejmilejszå [:
Przemysłuje.

¹⁾ Waldhorn.

155.

- Siedziała dziewczucha
Za zielonym stołem,
Szyła se szateczke
Czerwionym jedbawiem.
2. „O moja dziewucho
Komu ty to szyjesz?“
„Swoimu miłemu,
Co pomaszeruje.
3. Maszeruj, maszeruj,
Pán Bóg cie błogosław.
Jeny mi szateczke
Na pocieche zostaw“.

156. Erb. I. 186.

1. Bedzie wojna bedzie;
Gdo na nią pojedzie?
[: Kierá má miłego, [:
W sercu kochanego.
- „Dyby mi Cesárz Pán
Koniczka darował,
Siadłabych na niego,
Pro swego miłego
A jechałabych tam“.
6. „Kanzbys ich dziewucho
Kanzbys ich kulała?“
„Na pruskiéj granicy,
Na strzebnej stolicy,
Tam bych ich kulała“.
- „Cóżbys tam, dziewucho,
Cóżbys tam robiła?“
7. „Cóżbys tam, dziewucho
Cóżbys tam jadała?“
Są w ogrodzie gruszki
Dla szwarnej dziewczuszki,
To bych ich jadała.
- „Pratąbych koszule,
Cobys chodził mile,
Tobych tam robiła“.
8. „Cóżbys tam, dziewucho,
Cóżbys tam pijała?“
„Wodziczke z kolaje,
Co mi Pán Bóg daje,
Tobych pijała“.
- „Kanzbys ich, dziewucho,
Kanzbys ich pierała?“
9. „Kanzbys tam, dziewucho,
Kanzbys tam légała?“
„W lesie są choinki
To moji pierzynki,
Tobych tam légała“.
- „Jest na morzu kamień,
Kijáneczka na nim,
Tam bych ich pierała“.
- „Kanzbys ich, dziewucho,
Kanzbys ich suszyła?“
- „Na wysokiéj gorze,
Na jedbawnej sznórze,
Tam bych ich suszyła“.

157.

1. [: Starszá siostra [: konia dała,
[: I wywiódła, osiodłała [:
2. Młodsza siostra miecz mu dała
A żalóśnie zapłakała.
3. Nie płacz, siostró, przyjadę já,
O za roczek, za półtora.
4. Minał roczek i półtora
I jadą żołnierze z pola.

5. Pytám sie ich w swej chudobie,
Daleko je brat na wojnie?
6. A braciszek w szczerym polu
Dzierży głowę na kamieniu,
Prawą nożką we strzemieniu.
7. A koń jego wedle niego,
Grzebie nożką, lutuje go.
8. Lepiej doma cepem buchać,
Jak na wojnie z kęsa gruchać.
9. Lepszy doma groch kapusta,
Jak na wojnie kura tłustá.
10. Lepszą doma kapuścina,
Jak na wojnie owięzina.
11. Lepszy doma kądziel prządać,
Jak na wojnie szablą rąbać.
12. Bo na wojnie szable kruszą (bruszą)
Nie jeden sie żegná z duszą.

158.

1. W mieście grają i bębnują,
Wojáczkowie maszerują.
2. Teżciébych já maszerował,
Dyby mi gdo konia siodłał.
3. Siostrzyczka to usłyszała,
Hnet koniczka osiodłała.
4. A ta drugá rączki dała
A ta trzeciá zapłakała.
5. Nieplączcież wy siostry brata,
Uzdrzycie go za trzy lata.
6. Już trzy lata pominęły,
Siostry brata nie widziały.
7. A ón leży w szczerym polu,
Głowiczke má na kamieniu.
8. A koniczek wedle niego,
Grzebie nożką lutuje go.
9. Stáwej że, młodzieńcze, młody,
Dáwales mi owies goły.
10. Teraz nie dász ani słomy,
Rozniesą cie stroki, wrony.

159.

1. „Mamo, mamulko ma,
Dodejcie mi rady.
Chodzi ku mnie każdodziennie,
Dragoneczek młady“.
2. „Cero ma, cero ma,
Zaniechej dragona;
O! zaniechej ty dragona,
Zóstań ze mną doma.“
3. „Mamo, mamulko ma,
Ni może to byci,
Bo já muszę z tym dragonem
Precz maszerowaci“.
4. Jak przyszło po roce,
Przyszła cęra k' matce
A młodego dragoneczka,
Przyniosła w pierzynie.
5. „Mamo, mamulko ma,
Pomożcie mi chować,
To was będzie ten dragonek,
Starzyczką nazywać“.
6. „Cero ma, cero ma,
Chovej se go sama,
Cosy chciała, toś dostała,
Mezy dragonama“.

160.

Patrz weselne.

1. Dziękowałbych swemu ojcu
On mi prawi: „idź ty zbójcu:“
Grejcie mi, trąbcie mi, piskejcie mi marsz!
Na ramieniu karabiny
U boku pałasz.
2. Dziękowałbych swej macierzy,
Ona mówi „idź do dwierzy“;
Grejcie mi itd.
3. Dziękowałbych swemu bratu, 4. Dziękowałbych swoji siostrze,
On mi mówi „idź do światu“, Ona mówi: „idź ty łotrze“;
Grejcie mi itd. Grejcie mi itd.

161.

1. A ja nie wiem, co mam czynić,
A ja nie wiem, co mam czynić,
Czy wandrować, czy sie żenić,
Czy wandrować, czy sie żenić.
2. Wandrowałbych, nie wiem kędy, 5. Oddawam cie pod obrone,
Zarosła mi cesta wszędy. Idę pod wojską brone.
3. Zarosła mi drobnym buczym, 6. Tam mi warta wypisaná,
Już sie z tobą dziewcze łuczę. Bedziesz miła o mnie płakać.
4. Prawą rączkę ci podawam, 7. Bedziesz płakać we dnie w nocy,
Pannu Bogu cie oddawam. Aż wypłaczesz swoji oczy.

162.

1. Kie ja idę po ryneczku, 3. Miálech ja grejcar z tych peniz,
Ona stoi w okieneczku; Coch sie miał za nie ożenić;
Ja na niego spoglądam. Juzech przepił, ni. mam nic,
On sie pyta co żądam. Muszę latòs nie żenić.
2. Jednorál, jednoralski, 4. Je nasz Cesárz hált bogaty,
Nie skyrz ojca, nie skyrz matki; Sprawi on nám piekne szaty,
Ja na wojnu zabierám Nie trzeba nám nic robić,
Bo ja piniędzy ni mam. Jeny szpacerką chodźć.

163.

1. Matuszynie, swojski synie,
Już twoja wiesiołść
Z wodą płynie.
2. Ta uroda jak jagoda,
Przeca cie, syneczku, nadobny syneczku,
Było szkoda.

3. Bo na wojnie wszystko strojnie,
Koniczek i siodło,
Diewucho nadobną.
4. „Siądej ku mnie“. „Jącbych siadła i jechała
Ale mi maciczka
Zakazała“.

164.

1. „Czyjaż to roliczka niezoraná?“
„To mojigo syna zaniedbaná“.
„Orátech ja, tatuliczku, ale mało,
Bo mi sie kóteczko potámało“.
2. [: „Kie ci sie zlámało, dej go sprawić, [:
[: Żebych cie sie synu mógł zabawić! “ [:
3. „Wy mie, mój táczku rád ni mácie,
Że wy mie od siebie wygáníacie.
Nie wyganiejcie, pójdę ja sám,
Siednę na koniczka będę huzarem“.
4. Lepiej je na wojnie wojákowi,
Niżli u wdowy młodzieńcowi.
Woják ma cesarski dwacetniki
Może se poskoczyć u muzyki.
5. Lepszą je pszeniczka, niżli owies, ¹⁾
Lepszy je młodzieniec, niżli wdowiec.
Młodzieniec miłuje na swym łóžku,
A wdowiec wspomina na niebożku.
6. Lepszy je piweczko, niżli woda,
Lepsza je dziewucha, niżli wdowa.
Dziewucha miłuje nie narzéká,
A wdowa spomina nieboszczyka.

~~~~~  
Pieśni łowieckie.

## 165.

Idzie liszka lasem,  
Siadła na roli;  
Idzie drugá za nią,  
Siadła wedle ni,

Myśliwiczek, czárne oczy,  
Myśliwiczek we dnie w nocy,  
Uciekej, nieczakej,  
Bo cie zastrzeli.

---

<sup>1)</sup> Por. Nr. 3.

## 166.

- |                                                                                                      |                                                                                          |
|------------------------------------------------------------------------------------------------------|------------------------------------------------------------------------------------------|
| 1. Łączka zieloną,<br>Nieposiecioną,<br>Siedzi na ni myśliwieczek<br>Czaka jelenia.                  | 3. „Możesz wieszować,<br>I pocałować,<br>Jeny, proszę myśliwieczku,<br>Cnoty szanować.   |
| 1. Świeć mi, miesięczku,<br>Świeć mi z wieczora,<br>„Dej ci Boże szczęści, zdrowi<br>Kochanko moja“. | 4. O bo myśliwiec,<br>To je jego wiec<br>W co zamierzy, w to uderzy<br>To je jego wiec“. |

## 167.

- |                                                                                                                                                        |                                                                                                                                       |
|--------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|---------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|
| .. Siedzi zajączek pod miedzą,...<br>A myśliwcy o nim nie wiedzą.<br>Zając siedzi, conceptuje,<br>Testament sobie spisuje,<br>Śmiertelny, śmiertelny!  | 2. Rozpuścili charty, ogary,<br>Aby im zajączka łapały<br>Zając przez pole do lasa,<br>A prawi sobie: „hopsasa,<br>Hopsasa, do lasa!“ |
| 3. A, jak je zajączek kęs w lesie,<br>On sobie ogonek podniesie:<br>„Wy ogary i myśliwcy,<br>Całujcie me w kapse wszyscy;<br>Jách je pán w lesie sám“. |                                                                                                                                       |

## 168.

- |                                                                                                                    |                                                                                                                     |
|--------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|---------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|
| .. Pojademy na gon, na gon,<br>Towaryszu mój!<br>Na goneczek, na nowy,<br>Za ten lásek wiśniowy,<br>Towaryszu mój! | 3. Óno idzie liszka, .....                                                                                          |
|                                                                                                                    | 4. .... jeleń, .....                                                                                                |
|                                                                                                                    | 5. .... sarna, .....                                                                                                |
|                                                                                                                    | 6. .... wilczek, ....                                                                                               |
|                                                                                                                    | 7. .... niedźwiedź ....                                                                                             |
|                                                                                                                    | 8. .... panna, .....                                                                                                |
| .. Óno idzie zając, zając,<br>Towaryszu mój!<br>Rozpuść charta z charcicą,<br>Aż zająca uchycą,<br>Towaryszu mój!  | 9. Tobie będzie zając, zając,<br>Towaryszu mój!<br>Tobie zając i sarna,<br>A mnie liszka i panna,<br>Towaryszu mój! |

~~~~~  
Pieśni wyszydające. (wysmiewne)

169.

Na stare dziewki.

- | | |
|--|--|
| .. Przy Cieszynie dziewki stare, 2.
Oparzył ich mróz;
Przyjechali tam szergowie,
Nabrali ich wóz. | 2. Wszyscy ludzie sie dziwali,
Takich cudów nie widzieli,
Kany ich tam wióz. |
|--|--|

3. Złożył ich pod murem,
Przyłożył ich gaszturem:
„O tu leżcie, marchi stare,
Potoch was tu wióz“.

170.

Na kiermaszników.

- | | |
|---|--|
| 1. Ej! wy, pani mamu,
Jadą kiermasznicy;
Jeden na krężelu,
Drugi na przęślicy. | 2. Ej! wy, pani mamu,
Jadą Skoczowianie;
Jeden na cisuli; }
Drugi na różanie. } |
|---|--|

171.

Na szewców.

- | | |
|---|--|
| 1. Wandrowali szewcy
W ten największy mróz,
Musieli iść wisieć,
Na jeden powróż. | 2. Ten najstarszy towarzysz,
- Musiał świnie paść;
Uciekło mu prosie
Musiał wisieć zaś. |
| 3. Szewczyku, szewczyku
Ty zły rzemieśniku,
Obieśieś suke
W lesie na rzemyku. | |

172.

Na księży.

- | | |
|--|--|
| 1. Sikora sie okociła,
Za stodołą w chroście;
Porodziła dziewięć wilków,
Księdzów jedenście. | 2. A jeden był dziekanem
Na lipowym moście;
A wilk mu sie spowiadał,
Że zjadł konia w poście. |
| 3. Ksiadz mu zadął pokute,
Wbił mu obręcz na du..;
Wilk tu rety krzyczy,
Że mu obręcz du.. puczy. | |

173.

Na pacholków.

- | | |
|---|--|
| 1. Stare czasy nastawają,
Co pacholcy pyszni;
Grejcareczka nie zarobi,
Ożenić sie myśli. | 2. Idzie jeden do drugigo,
Grejcareczka pojechać;
Pojechaj ze mi, mój braciszku,
Idę sie zalécać. |
| 3. Bo galaty same łaty,
Koszula nie dobrá.
Kole lemca szyfułınca,
Jako rzepa drobná. | |

¹⁾ Nazwy krów.

174.

Na księżę kucharki

Wczora była niedziela,
Dziś świętego Marka.
Radaby sie wydała,
Księżzowa kucharka.
Dała sobie suknie szyć,
A na przodku rozpór;
Chciała sobie poskoczyć,
A on sie ji rozpruł.

3. A ja wiem, nie powiem,
● Co w zagrodzie roście;
Maryján do kolán
Coch zasiała w poście.
4. A ja wiem, nie powiem,
Co po lesie szuści;
Biały ptászek, zbiera piásek
Po lesie go puści.

175.

Na panny.

1. Hore! kozy, hore! a owce doliną,
Ty cieszyński dziewczki zebraniá nie miną.
Opar-że ich, Boże, od wielkiej przygody,
By nie powpadały z torbami do wody.

176.

Na stare baby.

Poszła baba do farárza,
Była bardzo strapioná:
„Powiedz-że mi, mój farárzu,
Czy ja będę zbawioná?“
Ksiądz ji zazdrzał do paszczeki,
Baba zębów nimiała:
„Niebójże sie, babo, piekła,
Czymże byś tam zgrzytała?“

177 a).

Na zięciów.

1. Dziwujcie sie wszyscy ludzie,
Jakigo mám zięcia;
Krzywe zęby, smerdzi z gęby
Jakby od prosięcia.
2. Dziwujcie sie wszyscy ludzie,
Jakigo mám szwagra;
Má galaty same łaty,
A przy boku szabla.

177 b).

Hej! hej! nadobná dzieweczko,
Krzywe nożki masz;
Dejże se ich poprostować,
Niebedzie cie nic kosztować,
Bedziesz tańcować.

178.

N. N. synowie,
Mają bótki cynowe,
A podkówki z oceli
To są chłopcy wiesieli.

2. Jeden idzie potóczkiem,
A ten drugi ze sztuckem
A ten trzeci z ocelką,
Tak se idą szpacérką.

179.

1. „Ty, moja dziewucho, nie chcę cie, 2. „Ej! ty mój syneczku, niewierz ty,
 Służyłaś u ludzi, ganią cie; • Przydź jutro rano, uzdrzysz ty,
 Rano nie stawaśz, Jako ja stawaśz,
 Krowom nie dawasz, Krowiczkom dawam,
 Kądziołki nie przedziesz“. Kondziolke podprzadam“.
3. Ej przyszeł rano, raniusko.
 Ona jeszcze leży na łóżku.
 Krowy ryczały,
 Swinie kwiczały,
 Kądziołeczka caluska.

180.

1. Pasa kozy wedle brzozy, na poganisku,
 Przyszeł ku ni w czarnej guni, kłapatym czapczysku.
2. Miał on też cielęcą westeczkę, pikowe bóćiki,
 Słomianne galaty a szateczke z potarganej chuściczki.
3. Nie przebierać panno, abyś nie przebrała,
 Za kanarka czarnego gawrona albo szkodliwego wróbla.
4. Kanarek tobie swoim głosem zarmutek odbierá,
 Ale gáwroneczek i wróblíčzek swoim dzióbem chléb (p)obierá.

181.

1. Co sie stało, przydało,
 Żonie mojej dziś rano:
 Szła do pieca kurzyci,
 Zgorzało ji pół r....
2. Nie starej sie, żonko ma,
 Bo to wszystko sprawa ma:
 Mám ja deske dębową,
 Dám ci zrobić r... nową.

182.

1. Pytała sie Kasia nadobnego Jasia,
 Wiela on też portek má.
 A on ich má dwoje, pojsc... oboje,
 Które mi ty wymachasz.
 W Piątek a w Sobote bedziesz mieć robote.
 Bedą portki jak nowe.
2. Pytała sie Kasia nadobnego Jasia:
 „Wiela też ty koni masz?“
 „Jeny jedno zgrzébę, dycki na nim dyrbę
 Toch ja taki gospodarz“.
 Przedała pierścienie, kupiła mu konie
 Kazała mu furmanić.
 Zajechał do Śląska poprzedał ty końska
 A na Kasie wypion r...

183.

Bez uroku! patrząc na cie,
 Slicznás jak monarcha,
 Kiedy idzie kole ciebie
 Smerdzisz jako marcha.
 Szykownás je jak przęslica,
 Obracász sie jak kłonica,
 Kie tańcuję z teba.

184.

- | | |
|--|---|
| <p>1. Rada idziesz do karczmecki
 Tańcujesz tam ładnie,
 A gdy z teba potańcuję,
 Jak gdy z drzewa spadnie,
 Lepiej jest niedźwiedzia wodzić,
 Niżli z teba w tańcu chodzić.
 Kochanko moja.</p> <p>2. Rano wstajesz, nie myjesz sie,
 Pacierza nie rzekász;
 Telki káski jako piastki
 Chlebiczka polykász.
 Ociec z matką sie staraję,
 Jako ciebie wychowaję,
 Wydać ni mogą.</p> | <p>3. Głowiczke mász ugładzonę,
 Jako zętá tráwa,
 Oczyczka mász malusińki,
 Jak turecká sowa,
 Zębulki mász malusiczki,
 Jak świnka dziwoká,
 Dyby cie chciał pocałować,
 Wybódby se oko.</p> <p>4. Strzewiczki mász z całej skory,
 Jeszcze nie są dości;
 Pięteczki mász malusińki
 Jako raci koński.
 Na twoi szlachetne nożki,
 Dwie sta owiec na pończoszki
 Ostrzygać ci trzeba.</p> |
|--|---|

~~~~~

### Pieśni pasterskie.

185.

Za onego czasu  
 Wpadła baba do kwasu,  
 Wyjeni ją z kwasu,  
 Rzli nią o piec,  
 Wyleciał z ni chłopiec.  
 A ten chłopiec wzion cieśliczke,  
 Szek do lasa ścion jedliczke;  
 Postawił kościółek.  
 A w tym kościele,  
 Nie było żadnych świętości,  
 Jene same ..... i kości;  
 Przyleciały kawki,

Postawiły ławki;  
 Przyleciały wróny,  
 Postawiły zwóny;  
 Przyleciał szkowrónek,  
 Postawił ten mały zwónek;  
 Przyleciał czyżyczek,  
 Postawił wina żydliczek;  
 Przyleciała pinkoła.  
 Wszystko im to wylála;  
 Przyleciał krok,  
 Po.... im to skok;  
 Przyleciała sowa,

(234)

Mylila księdzowi słowa;  
Ksiądz ją rznął tabulicą,  
Aże sikła wajecznicą;  
Przyleciała myszáreczka  
I wziena to do gárneczka;  
Przyszli malérze,  
Wzieni to na talérze;  
Przyszł chłop z obręczą,  
Pytał sie kan sie te g.... męczą;  
Przyszły żebrączki,  
Zebrały to na tączki?  
Kandy są ty tączki;  
Woda je zebrała;  
Kandy je ta woda?  
Woły ją wypity;  
Kandy są ty woły?

W pogance;  
Kandy je ta poganka?  
Gołębie ją wyluskały;  
Kandy są ty gołębie?  
Na dębie;  
Kandy je ten dąb?  
Cieśliczka go ścinała:  
Kandy je ta cieśliczka?  
U chłopa;  
Kandy je ten chłop?  
Umrzét;  
Kandy go chowali?  
Pod świńskim progem.  
Czym mu trąbili?  
Baranim rogem.

#### Helokanie.

*Są to śpiewki, które naprzemian wyspiewują pastérze lub pastérki,  
nie daleko siebie pasący bydło.*

186.

Helo, helo! maliczko!  
Daleko tam pasiesz? Haniko!  
Oto niedaleczko,  
Jeny przez poleczko,  
O gory, o dwoje,  
Przez zielone gąje,  
Helo, helo! nadobná!  
A sznóreczka jedbawná!

Helo, helo! maliczko!

Jakże ci sie pasie? Kasieczko!  
Zdrowás helokała,  
Na rok sie wydała,  
Dobrego dostała;  
Aby cie nie bijál,  
Gorzálki nie pijál,  
Jeny ráz na tydzień  
A potym każdy dzień,  
Helo, helo, nadobná!

.....  
Powiadały wróny,  
Że lecą na zwóny,  
Powiadały kawki,  
Że lecą na ławki,  
Powiadały stroki,  
Że lecą na boki,  
Powiadał Janiczek,  
Że bedzie Kubiczek,  
Helo, helo nadobná!

187.

1. Helo, helo! Janiczku nodobny!  
Jako ci sie pasie,

Jako ci sie pasie,  
Helo, helo! Janiczku nadobuy?

R. Helo, helo! Pawliczku nadobny!  
 Dobrze mi sie pasie,  
 Dobrze mi sie pasie,  
 Helo, helo, Pawliczku nadobny.

2. . . . .  
 Czyś dostał śniądani,

R. Dostałech śniądani  
 . . . . .

*i tak bez końca śpiew w pytaniach i odpowiedziach.*

*Albo: (śpiewa Hana i Maryna:)*

*Hana:*

Helo! helo! Marynko,  
 Ku mnie helo!

*albo: ale ty N. N...owa Marynko,*

*Maryna:*

Helo! helo! Haniczko,  
 Ku mnie helo! Haniczko,  
*albo: ale ty X. X...owa Haniczko,*  
 Jako ci sie pasie?  
 Mie sie dobrze pasie.  
 Tobie niewiem jako.  
 Boś tam je daleko.  
 Já tu niedaleczko,  
 Przez małe poleczko,  
 Przez niewielki gony,  
 Jaworek (gáiczek) zielony,

A na tym jaworze,  
 Malowane łoże,  
 A na tym łózczku,  
 Szateczka jedbawná,  
 A na tej szateczce,  
 Fioleczka modrá,  
 A na tej fiołce,  
 Haniczka nadobná.  
 Helo! helo! Haniczko,  
 Ku mnie, helo!

*Hana:*

Helo! helo! Marynko,  
 Ku mnie, helo!  
 Pożeń że tu ku mnie,  
 Je tu trávka u mnie,  
 W stodole na gunnie;

Jak bedzie u ciebie,  
 Pożeng já k tobie.  
 A teraz je u mnie  
 Pożeń-że ty ku mnie  
 Helo! helo! Marynko,  
 Ku mnie, helo!

*Maryna:*

Helo! helo! Haniczko,  
 Ku mnie, helo!  
 Helokám, helokám,  
 Dávám chléb żebrákom,  
 A twáruszki żydom,  
 Ac sie na rok wydám.

Jakbych sie wydała,  
 Bedę cie za družke pytała,  
 Jesi nie za družke,  
 To za towarzyszke:  
 Helo! helo! Haniczko!  
 Ku mnie, helo!

*Hana:*

Helo! helo! Marynko,  
 Ku mnie, helo!  
 Pojadę, pojadę,  
 Na twoi wiesieli,  
 W kolásieczce modrej,

W szateczce jedbáwnej,  
 W sukience, w atlasie,  
 Wybijanym pasie.  
 Helo! helo! Haniczko!  
 Ku mnie, helo!

*Gdy byđło w szkodę wejđzie:*

Niedej, nie dała,  
 Aby sie szkoda nie stała,  
 A jak sie szkoda stanie,  
 Te se też Janiczek dostanie.  
 Że má krowy w obilu (w zbożu)

Jak pójdzie gazda do pola,  
 Zájmie krowy do dwora,  
 A pastyrza na nici,  
 Bedzie go bié po r....  
 Niedej, niedej.

*Gdy pasterz za póáno pędzi byđło w pole.*

Za gorami tárka, tárka,  
 Niezdrzałá je, niezdrzałá je,  
 A ta N. N. (Maryna),  
 Ospała je, ospała je.

Idzie za krowami,  
 Jeszcze drzémie, jeszcze drzémie,  
 A gaździná ją kijem żenie,  
 Kijem żenie.

Látki, garce długo  
 Wylizuje, wylizuje,  
 A nieskoro krowy wyganiuje,  
 Wyganiuje.

188.

Liwy, liwy, gąski  
 Póđcie do domu;  
 Nima pana doma,  
 Ani jego syna;  
 Pán szeł na wino,  
 Syn szeł na piwo,

Kucharka na gorzálke,  
 Dziewka na kapálke;  
 Stodoła zamknótá,  
 Mieczem podeprzétá,  
 Gdo sie miecza dotknie,  
 Temu głowe zetnie.

189.

W Pendziátek: nawarzył gałek,  
 We Wtorek: szył worek,  
 We Strzode: golił brode,  
 We Sztwárték: poszeł do ciotek,

W Piátek: nakupił cielátek,  
 W Sobote: miał z nimi robote,  
 W Niedziele: zjád krowe i ciele.



## Przysłowki i tańce.

190. Tańce skakany.

Jedzie Turek po granicy,  
Szabłą się mu blyská;  
Stare baby uciekają  
A on sobie wyką.

192.

Ej moja, moja,  
Nie dała mi pokoja,  
Nie dała mi w nocy spać  
Musiátech ją kolébać.

194.

Zadudej, zadudej,  
Lebo mi dudy dej;  
Wolę ją zadudać,  
Jako ci dudy dać.

196.

Ej jedzie furman jedzie,  
Jużcié więcej nie przyjedzie;  
Jego miła wyglądała,  
Gołąbeczka gotowała.

198.

Hejże jeny, hejże dyna,  
Jách pachółek, tyś dziewczyna;  
Jách pachółek do roboty  
Tyś dziewczyna do ochoty.

200.

Kowálieczku mój,  
Złámáł się mi krój!  
Pódź że mi go zocelować,  
Abych móg nim podorować,  
Kowálieczku mój.

191.

Kierá żona zła,  
Nieráda muże má;  
Wolałaby husára  
Z czerpyma fusáma.

193.

Warej, warej zły duchu,  
W rostarganym kołóhnu,  
Warej, warej odemnie  
Bo mász czáry przy sobie.

195.

O cóżeś się, nadobná dziewczeczko  
O cóżeś się starała?  
Czemużeś mie za męża niechciała,  
Czy ci Jáńka źál?

197.

A jak já się uwezne,  
Katoliczki nie wezne;  
Wezne sobie luterke,  
Bedzie mieć pieniędzy trówelke.

199.

Jecháł chłópek do mlyna,  
Padła pod nim kobyła.  
Żonka płacze, hałacze,  
Szkoda było tej klacze <sup>1)</sup>.

201.

Ej jeny ty kowálieczku dymej, dymej,  
Ukujże mi pod koniczka szyne, szyne,  
Zagrejże mi sztyry razy łup cup, łup  
[cup,  
Nie bedziesz ty mej żonki szkub, szkub.

<sup>1)</sup> Jestto początek pieśni dosyć długiej i śmiesznej, którą na później zostawiam, niemając całej w obecnym zbiorze.



202.

Dybyś se ty nie poczynął,  
Galaty se pozesywał.  
Oto jegła, oto nić,  
Zaszyj sobie całą r..

203.

Dybych ją wiedziała,  
Czyji to koniczki,  
Nażenabych ją jim  
Zielonej trawiczki.

Dybych ją wiedziała,  
Że syneczka mego,  
Nażenabych ją jim  
Owsa zielonego.

204.

Bodejeś ty, mój wilczku  
Skapął, skapął,  
Kiedys mie ty jałoweczke  
Spapął, spapął.

205.

Kończynka, kończynka, koń sie pasie,  
Kończynka, kończynka, koń sie pasie,  
Kończynka, kończynka posieczoną,  
Już je moja miła namótwioná.

Taniec skakany. 206.

Kiedy já wołki poženę na leżaj,  
To tobie, ma dziewczeczko, budzie żál;  
A jak já poženę wołki z leżaja,  
To ty bedziesz, ma dziewczeczko, leżała.

Taniec wolny. 207.

Nie zganiej syneczku wołeczków  
[z ugora,  
Niech jedzą pod miedzą, aże do  
[wieczora.

208.

Miałać-ech já galana,  
To było straszdyłto;  
Dóma sie go kury báły,  
A na polu bydło.

209.

Hejże hoj! szumiál gáj!  
Szumiála leszczyna,  
Płakała dziewczyna:  
Jách sie śmiał.

210.

Powiaďala stroka wronie  
Kupmy sobie sanie,  
Bedziemy sie wáżowały,  
W stodole na słomie.

211.

N. N. . . zła,  
Szwarną cere má;  
Pójdzie Jánek kole progó,  
Pomodli sie Panu Bogu,  
Może mu ją dá.

Taniec skakany. 212.

Kiedych lég na pawłaczy,  
Śmiałech sie z naszy Kaczy,  
Że má czarne kolana,  
Aby se ich umyła.

Taniec skakany. 213.

Dybych já miał nowe bótki,  
Kázálbych se nalác (wódki),  
Niedálbych sie starej babie  
Kozubem nazywać.

Taniec skakany.

214.

Co mi dász, to mi dász,  
Panie Boże wieczny;

Jeny mi nie dáwejí  
Starej baby z dziećmi.

Taniec skakany.

215.

Odpuście mi, odpuście,  
Odpuście mi, odpuście,  
Były woły w kapuście,  
W kapuście, w kapuście.

Jakóż ci mám odpuścić,  
Odpuścić, odpuścić?  
Mógeś ich tam niepuścić  
Nie puścić, nie puścić.

216.

Nie wiedziała, co robiła  
Od żalu, od żalu,  
Zawiesiła swój wiáneczek  
Na walu, na walu.

Nie wiedziała, co robiła  
Od myśli, od myśli,  
Zawiesiła swój wiáneczek.  
Na wiśni, na wiśni.

217.

Kiebych já sie Boga nie bál,  
Toby ch já sie podziwál,  
Gdoby mi ku mojej miłej  
O półnoocy chodzówál.  
Nabiję se finteczku,  
Zabiję cie, syneczku.

Taniec wólny. 218.

Dzieweczko, szatanie,  
Gdo ciebie dostanie,  
Czy kontrol, czy pisársz  
Czyli jaki konwisársz.?

219.

*Taniec Kacza.*

Przedgra. Ta nasza koczyczka  
Zdumiała,  
Chyciła wróbliczka  
Zeżrała.

Taniec.

Uciekej, Kaczo, uciekej,  
Góni cie Kaczor dziwoki.  
Kacza ucieká, jak może,  
Kaczor ji chycić ni może,  
Uciekej, Kaczo, uciekej,  
Góni cie Kaczor dziwoki.

Uciekej, Kaczo, pó lodzie,  
Góni cie Kaczor po wodzie.  
Kacza ucieká, jak może,  
Kaczor ji chycić nie może.  
Uciekej, Kaczo, po lodzie,  
Góni cie Kaczor po wodzie.

Do pola: 220.

Ej! już czas, już czas  
Mój syneczku przestać.  
Jużeś sie dość namiłował,  
Szwarne dziewczce nacałowál  
Już czas przestać.

Skakany 221.

Ej! wolálbych já wolál,  
Ej! aby mie brzuszek bolál;  
Ej! boby ch nic nie robił,  
Ej! jenyby ch sie wálál.

Skakany.

222.

Já mám kurke jarzębiatą,  
Co mi dali mama z tatą;  
Jabka mám, gruszki mám,  
Przydź syneczku, to ci dám.

\* \* \*

Na kominku śliwki są  
Já tam skoczę, pomieszám.

Skakany. 223.

Ty, syneczku, dybys móg,  
Nie szanuj ty moich nóg,  
Moi nożki z żelaza,  
Nie trzeba im szłosarza.

Skakany. 224.

Tańcowała Maryjanka  
[: Z Ickem : [:  
Wybiła mu sztyry zęby  
[: Cyckem. [:

Skakany. 225.

Ej skákej, dworská dziewko,  
Maślánka ci z gęby pyrská;  
Jakóždy mi nie pyrskáła,  
Kiedych sie ji nastrzebała?

Skakany. 226.

Idą ludzie z kościoła,  
Dziwują sie, co za stwora:  
Siedzi wróbel na rokiecie,  
Kiwá głową rozmaicie.

Skakany.

227.

Nacózes sie wydáwała  
Kieś mała,  
Bedzie z ciebie gospodynka  
Niedbała.

Nacózes sie wydáwała  
Kieś młoda,  
Bedzie z ciebie gospodynka  
Nie hojna.

Skakany. 228.

Moja żonko podziubaná,  
Bedę cie bić każde rano,  
Kaźde rano, kaźdy wieczór,  
Aże z ciebie dziuby zlecą.

Skakany. 229.

Spiéwałabych, spiéwała,  
Ni mám kaska nuty;  
Suknią mi sie potargała  
Pies mi o... buty.

230.

W stodole na gumnie  
Przyszło cosi ku mnie,  
W cielęcej postaci,  
Ni miało to raci.

231.

Morawiec na ławie,  
A niemiec pod ławą,  
A mój najmilejszy,  
W łózczeniu se mną.

232.

Husar na rynku,  
Husar na rynku,  
Pije palenku,  
Pije palenku.

Pódl husar domu,  
Po co, ku komu?  
K ojcu, k macierzy,  
K dobrej wieczery.

Wolny.

233.

Czyjażes, dziewczeczko,  
Czyjażes, dziewczeczko?  
Żydowa, żydowa:  
Oczy wyblészczone,  
Zęby wyszczérzone,  
Jak sowa, żydowa.

Wolny.

Sojka na dębie  
 Szkubie żółędzie;  
 Powiedz mi, dziewucho,  
 Czyja bedziesz?

235.

Hejże, dziewczę, sapersencie,  
 Nie chodź na ogórki;  
 Jest tam piesek, ugryzie cie,  
 Musisz dać gębulki.

Wolny.

237.

Zalecał sie Bartek Marynie,  
 Powiel były szpérki w kominie.  
 Jak wyszły szpérki z komina,  
 Osmarkálbych já cie, Maryna.

239.

Żyję, żyję, niewiem długoli,  
 Umrę, umrę, niewiem skoroli;  
 A co po mnie zostanie?  
 Gálaciska na ścianie,  
 Bedą żydowi.

241.

Mój tacieczek dobry był,  
 Kupił mięsa samych żył.  
 A ty żyły dobre były,  
 Kiedy wrzały, to dyrdały,  
 Dr. dr. dr. dr. dr.

Ländler.

Tata grátek pobijali,  
 Mama czépek pokrącali;  
 Wiedzieli, wiedzieli,  
 Że sie krowa ocieli.

Cielęcak

Za gorami zárza,  
 Bedzie prędko dzień,  
 Dzień, dzień, dzień,  
 Bedzie prędko dzień.

Jáneek sobie poskakuje,  
 A po jedną wytahuje:  
 „Pódźcie kluski sem-sem-sem  
 Pódźcie kluski sem“.

234.

Czyjażbych była,  
 Syneczku? twoja,  
 Dych ci obiecała  
 W komorze wczora.

236.

Dám ci, piesku, dám ci skórki,  
 Jeny mie puść do komórki,  
 Do komórki, do tej nowej,  
 Ku dziewczeczce myśliwcowej.

Wolny.

238.

Czych sie narodził w piecu,  
 Czyli na nálepie,  
 Iże mi tak dziewczki przają  
 Jako kocur rzepie?

240.

Kandyż je ten co mie chciał,  
 Co mi butki obiecał?  
 Óno stoi za lasem,  
 Dzierży butki za pasem.

242.

Pódźcie, chłopcy, na wojne  
 Na te pańską swobode;  
 Nie bedziecie nic robić,  
 Tabak kurzyć, wino pić.

243.

Krowa sie im ocieliła,  
 Piekne ciele porodziła;  
 Dostali trzy złote,  
 Za to ciele strokate.

244.

Za piecem je gárnek,  
 Są tam kluski w nim,  
 W nim, w nim, w nim,  
 Są tam kluski w nim.

(242)

Kolomyjka. 245.

Świeć mi, miesięczku,  
Świeć mi z wieczora;  
Dobrą nocke ci winszuję,  
Gałanko moja.

Polka (w lewo) 247.

Nie chodź kole wody,  
Nie rób panu szkody  
A nie łámej gałazeczek,  
Nie chybej do wody. [:

Polka. 248.

Dyby było piwo,  
Piłoby sie piło!  
Ale, że je woda,  
Później boli głowa.

Walec.

Dybyś ty, chmielu  
Po tyczkach nieláz,  
Nie robiłbyś ty  
Z panienek niewiaśt.

Walec.

Dych była mała, malutką,  
Pasłach ją konia, koniczka  
Na łące, na trawie, zielonej otawie  
Hopsa sa.

Walc (w lewo)

Już wszyscy sirotki  
Na wojne zebrali,  
Już wszyscy sirotki  
Na wojnie są.

Do białego.

A czych ją je pies pruski?  
Kują na mnie łańcuszki,  
Łańcuszki mnie opadną,  
Za dziewczyną, za ładną.

246.

Z pod pieca gołabek,  
Rozbił se żołądek.  
Z pod pieca,  
Niegruchnął,  
Zjad kasze,  
Nie dmuchnął.

Stará baba była,  
Rozumu ni miała  
Nałamała gałazeczek,  
Do wody chybała. [:

Walec, 249.

Na onej gorze  
Siedlącze orze  
Má piękną cerę (córkę)  
Dej mi ją, Boże!

250.

Ale ty, chmielu  
Po tyczkach leziesz,  
Nie jedną panienke  
Z wiánka wywiedziesz!

251.

A teraz, jagech urosła,  
Mám ją syneczka, jak sosna.  
Synek je szykowny, má brucek je-  
Hopsa sa. [dbáwny

252.

Jak jeszcze jeden krać (*raz*)  
Na wojne będą brać,  
Musi też siedlącze,  
Swe syny dać. [:

253.

Dych ją szeł kole ściany,  
Koczki na mnie wyręzały,  
Jách też na nie: wyr, wyr, wyr,  
A ony mi zjadły syr.

Powolny.

Práwde ptászek powiádá,  
Co na gáju siádá  
Że to dziewcze nie je stałe  
Co z dwiema gádá.

254.

Z jednym gádá do strzody,  
Z drugim do niedziele,  
Z trzecim idzie na kázani,  
To sie ztych dwóch śmieje.

255.

Siedzi dudek na kościele,  
Warzy piwo na niedziele,  
Co nawarzy, to wypije,

Przydzie do dóm żonke bije.  
Żonka płacze, lamentuje,  
A ten gałgán podskakuje.

Polka.

256.

Zawiązali cygánowi oczy, oczy,  
Aby nie szel ku cygáncie w nocy, w nocy  
Choćbyście mu zawiązali obie, obie,  
On sie jednak ku cygáncie szkrobie, szkrobie.

Polka.

257.

Kole mlyna na grobli,  
Gónili sie dwa dziábli,  
Gónił dziábeł dziáblice,  
Że mu wziena przęślice.

258.

Przyjechali jasi, pasi,  
Poorali role Kasi;  
A Kasia sie temu śmieje,  
Gdo poorát, niech ten sieje.

259.

Ożenił sie szwiec,  
Żonka poszła precz;  
Dogonił ją pod jabłonią,  
Wytrząsał ji d.. dłonią,  
To masz na czepiec.

Kołomyjki.

260.

Kołomyjki mik, mik, mik  
Ożenił sie sukiennik  
A cóż se wzion za żone?  
N. N. Maryne.

261.

Kołomyjki migu mik,  
Ożenił sie dziábelnik,  
A wzion sobie takową,  
Co miała r.. dębową.

262.

Kołomyjki tańcujcie,  
Jeny pieca szanujcie,  
Trzeba pieca na zime:  
Nie każdy má pierzynie.

263.

Kiedys ty wiedziała,  
Żech já był pijany,  
Było sie obrócić,  
Kolanem do ściány.

Kolanem do ściány,  
Nie k kolanu memu,  
A teraz narzékasz  
Żech já je przyczyna.

(244)

264.

Kole naszy chałupki,  
Goni zając bez d...,  
Chyć mi go, já ci prawię  
Já mu d .. przyprawie.

265.

Kie-ch já chodził do szkoły,  
Uczył-ech sie litery:  
Jeden, dwa, trzy, sztyry,  
To są piekne litery.

266.

Gory, gory, gory su,  
Za gorami lasy su,  
Gdo chce szwarne dziewcze dostać,  
Niech sie uczy moresu,  
More, more, moresu.

267.

Na onej gorze, siedzi wilk w dziurze;  
Chłocy tam nán zagładają,  
Za ogon go pociągają,  
Pocóżeś tam włąz?  
Wylazuj zaraz!

268.

To je kółko, to je wodne,  
A to małe, a to godne;  
To kółeczko, a to pół,  
A to kółko, a to kół.

To je kurka, a to grzęda,  
To kokotek na ni spięwá.  
To są hósle, a to bas,  
A tu cymbál, a to zaś.

Powolny.

Ach, mój miły maryjánku,  
Siéwałach cie po zágonku;  
Gdóz cie siéwać bedzie,  
Jak mie tu nie bedzie?  
Jest tu jeszcze młodszá siostra,  
Kierá jeszcze niedorośła,  
To go siéwać bedzie,  
Jak mnie tu nie bedzie.  
Moji miłe biále łyżki,  
Mywały was moje rączki,  
Gdóz was mywać bedzie,  
Jak mie tu nie bedzie?  
Jesttu jeszcze młodszá siostra,  
Ona jeszcze nie dorosła;  
Ta was mywać bedzie,  
Jak mie tu nie bedzie.

269.

Ach, mój miły biály stole,  
Gráwałach tu na cymbále.  
Gdoż tu grávać bedzie,  
Jak mie tu nie bedzie?  
Jest tu jeszcze młodszá siostra,  
Ona jeszcze nie dorosła,  
Ona grávać bedzie,  
Jak mie tu nie bedzie.  
Moich miłych ojców progi,  
Chodziły tu moi nogi,  
Gdóz tu chodzić bedzie,  
Jak mie tu nie bedzie?  
Jest tu jeszcze młodszá siostra,  
Ona jeszcze nie dorosła,  
Ona chodzić bedzie,  
Jak mie tu nie bedzie.

Powolny.

270.

Na kopieczku stoi gruszka,  
Pod kopieczkiem dwie;  
Namáwiátech szwarne dziewcze,  
Lecz nie dlá siebie.

Aj! żół, żół, żół mi będzie,  
A jak mi ją wezną ludzie,  
Pocieszeni moji.

Zasiąłach ją maryjánek,  
On mi nie zeszeł.  
Namawiałach se miłego,  
On mi nie przyszeł.  
Aj! żół, żół, żół mi będzie,  
A jak mi go wezną ludzie,  
Pocieszeni moji.

~~~~~

Pieśni różnej treści.

— — —

271.

1. Na fojtowej roli studzieneczka stoi,
Gdo jedzie kole niéj, gdo jedzie kole niéj,
Hej! koniczka napoi.
2. Przyjechał tam furmán, studzieneczke minął,
Aże mu koniczek, ażé mu koniczek,
Hej! nożeczke wywinął.

272.

- | | |
|---|---|
| <ol style="list-style-type: none"> 1. Ej, labuj, labuj, duszo moja,
Szak labować przestanieisz;
Skończy ci sie twa uciecha,
Jak miłować przestanieisz. | <ol style="list-style-type: none"> 2. Skończy ci sie miłowani,
Skończy ci sie całowani,
A to wszystko, że na świecie
Nic stałego neni. |
|---|---|

273.

- | | |
|---|---|
| <ol style="list-style-type: none"> 1. Beskidzie, beskidzie,
Co po tobie idzie?
Słowiáczek z koniami
Jedzie za saniami. | <ol style="list-style-type: none"> 2. Beskidzie, beskidzie,
Co po tobie idzie?
Owczárze z owcami
Baczówki z krowami. |
|---|---|

274.

Nie widzieliście tu mojej żonki?
Szła do lasa na korzonki.
A cóż będzie korzeniła,
Kiedy mięsa nie warzyła?

1. Była jedna babusia rodu bogatego,
Miała ona koziułinka bardzo rozpustnego,
Ona mą żyg-żyg-żyg-mazura
Fitosa, barabasa
Trr-cinki, borabinki
Bardzo rozpustnego.
2. Nasadziła babusinka zágródke kupusty,
Wszystko ji to pozežerál, ten kozieł rozpustny,
Ona má žyg...
Ten kozieł rozpustny.
3. Nasadziła babusinka zágródke sałátu
Wszystko ji to pozežerál, a to z poza płotu.
Ona má žyg...
A to z poza płotu.
4. Ej ni miała babusinka kija dębowego,
Wyganiała kozelinka, tego rozpustnego,
Ona má žyg...
Tego rozpustnego.
5. Ej stálacić babusinka na lipowym moście,
Nie znalazła z koziułinka jeno same kości.
Ona má žyg...
Jeno same kości.
6. Ej stała zaś babusinka na wysoki gaci,
Nie znalazła z koziułinka jeno tylko oczy.
Ona má žyg...
Jeno tylko raci.
7. Dziwała sie babusinka, kan sie woda toczy,
Nie znalazła z koziułinka jeno tylko oczy.
Ona má žyg...
Jeno tylko oczy.
8. Oj poszła babusia między same hory,
Nie znalazła z koziułinka jeno jego rogi.
Ona má žyg...
Jeno jego rogi.
9. Oj poszła babusia między same lasy,
Nie znalazła z koziułinka jeno jego włosy.
Ona má žyg...
Jeno jego włosy.
10. Oj poszła babusia między same ławy,
Nie znalazła z koziułinka jeno kásek łławy.
Ona má žyg...
Jeno kásek łławy.
11. Oj poszła babusia między same dęby,
Nie znalazła z koziułinka jeno jego zęby.
Ona má žyg...
Jeno jego zęby.

276.

1. Kandyżeś bywał [: czarny baranie? [:
[: We młynie [: mościwy panie.
2. Cożeś tam robował [: czarny baranie?
[: Zasypát [: mościwy panie.
3. Kanżeś tam legáwoł [: czarny baranie? [:
[: Pod ławą [: mościwy panie.
4. Czymżeś się przykrywał [: czarny baranie? [:
[: Dzychiskiem [: mościwy panie.
5. Cożeś tam jádował [: czarny baranie? [:
[: Otręby [: mościwy panie.
6. Czymże cie bijali [: czarny baranie? [:
[: Tatarem [: mościwy panie.
7. Jakóżeś plakáwał [: czarny baranie? [:
[: Me-e-e [: mościwy panie.
8. Jakóżeś uciekál [: czarny baranie? [:
[: Łup-ciup-ciup [: mościwy panie.

277.

- | | |
|---|---|
| <ol style="list-style-type: none"> 1. Poszeł ksiądz do lasa
Cepem ścinać dęby,
Trefił żabie na ocas.
Wybiła mu zęby.
Dalej, chłopcy, dalej żywo,
Pijcie wódkę, pijcie piwo! 3. Spowiadał się wilk księdzowi
Zadał mu pokute,
Musiął zeżrać całe ciele,
Zabił mu klinkem d..
Dalej, chłopcy, | <ol style="list-style-type: none"> 2. Oprosiła się świnią,
Na krakowskim moście,
Porodziła dziewięć żydów,
Żydówek patnaście.
Dalej, chłopcy, 4. Wleciał komor do komina,
Narobił moc bauchu;
Niedźwiedz się go połąkál,
Umierał od strachu.
Dalej, chłopcy, dalej żywo,
Pijcie wódkę, pijcie piwo! |
|---|---|

278.

1. Służyłach u pana na pierszy lato,
A on mi jeny dól kuryczekze za to!
A ta kurka, złotopiórka,
Po sadzie chodzi, kurczęta wodzi.
2. Służyłach u pana na drugi lato,
A on mi jeny dól czyżyczka za to!
Ten czyżyczek szkubie mak,
A ta kurka, złotopiórka,
Po sadzie chodzi, kurczęta wodzi.
3. Służyłach u pana na trzeci lato,
A on mi jeny dól, kaczyeczka za to!

- A ta kaczka prawi: tak,
 Ten czyżyczek szkubie mak,
 A ta kurka, złotopiórka,
 Po sadzie chodzi, kurczęta wodzi.
4. Służyłach u pana na sztywarte lato,
 A on mi jeny dął gasiczke za to!
 A ta gęś nogą trzęś,
 A ta kaczka prawi: tak,
 Ten czyżyczek szkubie mak,
 A ta kurka, złotopiórka,
 Po sadzie chodzi, kurczęta wodzi.
5. Służyłach u pana na piąte lato,
 A on mi jeny dął cieliczke za to!
 A to ciele, d.... miele
 A ta gęś nogą trzęś.
 A ta kaczka prawi: tak,
 Ten czyżyczek szkubie mak,
 A ta kurka złotopiórka,
 Po sadzie chodzi, kurczęta wodzi.
6. Służyłach u pana na szóste lato,
 A on mi jeny dął byczka za to!
 A ten byczek, smyczek,
 A to ciele miele,
 A ta gęś nogą trzęś,
 A ta kaczka prawi: tak,
 Ten czyżyczek szkubie mak,
 A ta kurka złotopiórka,
 Po sadzie chodzi, kurczęta wodzi.
7. Służyłach u pana na siódme lato,
 A on mi jeny dął prosiątko za to!
 A to prosie p..... sie,
 Szło do rzeki, umyło sie,
 A ten byczek, smyczek,
 A to ciele miele,
 A ta gęś, nogą trzęś,
 A ta kaczka prawi: tak,
 Ten czyżyczek szkubie mak,
 A ta kurka złotopiórka,
 Po sadzie chodzi, kurczęta wodzi.
8. Służyłach u pana na ósme lato,
 A on mi jeny dął krowiczke za to!
 A ta krowa nie zdrowá,
 A to prosie sie,
 Szło do rzeki umyło sie i t. d.
 A ten byczek smyczek,
 A to ciele miele,
 A ta gęś nogą trzęś,

- A ta kaczka prawi: tak,
 Ten czyżyczek szubie mak,
 A ta kurka, złotopiórka,
 Po sadzie chodzi, kurczęta wodzi.
9. Służyłach u pana dziewiąte lato,
 A on mi jeny dał chałupke za to!
 W tej chałupce, jako w d.....
 A ta krowa niezdrową,
 A to prosie sie,
 Szło do rzeki umyło sie,
 A ten byczek smyczek
 A to ciele miele,
 A ta gęś nogą trzęś,
 A ta kaczka prawi: tak,
 Ten czyżyczek szkubie mak,
 A ta kurka, złotopiórka
 Po sadzie chodzi, kurczęta wodzi.

Lillie Mickiewiosa.

279.

- | | |
|---|--|
| 1. [: Przyszła nám tu nowina, [:
[: Pani pana zabiła. [: | 9. Braciszka doma neni,
Wystałach go do wojny. |
| 2. W zágrodzie go schowała,
Leluje nán nasiąła. | 10. Cóż to za krew na schodzie,
Na strzewiczku, na nodze? |
| 3. Roś, lelujko, wysoko,
Jak je mój pán głęboko. | 11. Dziewka kury rzazała,
Gości sie nazdawała. |
| 4. Wyzdrzyj, dziewcze, w gęsty las,
Jesi jedzie gdo do nas. | 12. Choćby ich sto zarznóła,
Nie taká krew by była. |
| 5. Jada, jada, panowie,
Nieboszczyka bratowie. | 13. Jedźcie z nami, bratowá,
Nieboszczyka katowá. |
| 6. Poczymżeś ich poznała,
Żeś ich takich nazwała? | 14. Jakóż z wami jechać mám?
Kiedy drobne dziátki mám. |
| 7. Po koniczkach, po brannych,
Po siodełkach czerwionych. | 15. My dziátki pobieremy,
Po służbach je rozdámý. |
| 8. Przyjechali w gospode,
Pytali sie po bracie ¹⁾ . | 16. Przyjechali w gęsty las,
Opád panią złoty pas. |

¹⁾ [: Przyjechali k' gospodzie, [:
 [: Widzieli krew na schodzie. [:
 Cóżeś pani robiła,
 Żeś telką krew rozlála?
 Dziewka sie mi opiła,
 Kurczątká mi pobiła.
 Byś sto kurecząt zabiła,
 Telká krew by nie była.
 Weźcie panią na łańcuch,
 Wiedźcie ją przez Kraków.

Nie wiedźcie mnie przez Kraków
 Bo já tam mám sześć bratów.
 Zawiedźcie mnie na łączke,
 Utnijcie mi głowiczke.
 Bedzie ze mnie krew sikać,
 Będą já panny zbierać.
 Jak daleko zasiknie,
 Żółty kwiatek wykwitnie.
 [: Będą go panny zbierać, [:
 [: Wiénce z niego uwijać. [:

(250)

17. Stójcie, bracia, na chwile,
Aż sie po ten pas schylę.
18. Nie bedziesz sie schylała,
Boś go nie sprawowała.
19. Sprawil-cię go franciszek,
Nasz nieboszczyk braciszek.
.... reszty brakuje.

Wesele Komarów. 280.

1. Komárzy sie żenili, e, e, żenili,
Kapki wina ni mieli, e, e, ni mieli.
2. Przyleciał tam czyżyczek, e, e, czyżyczek,
Przyniós wina żydliczek, e, e, żydliczek.
3. Komárzy sie napili, e, e, napili,
Aż jednego zabili, e, e, zabili.
4. Komár leży w kumorze, e, e, w kumorze,
Mucha płacze na dworze, e, e, na dworze.
5. Nieptacz, muszko, co ci je, e, e, co ci je,
Bo zaś komár ożyje, e, e, ożyje.
6. Biedne jego ożyci, e, e, ożyci,
Kiedy ni má pól r....., e, e, pól r.....
7. Mám já deske dębową, e, e, dębową,
Urobimy r.... nową, e, e, nową.
8. Chwała Bogu już mám r.... e, e, już mám r....
Nie trzeba mi nic robić, e, e, nic robić.
Niektórzy dodają jeszcze:
9. Zabili go żenicy, e, e, żenicy (żeńcy),
Na turecki granicy, e, e, granicy.
10. Skóre z niego sjimali, e, e, sjimali,
Gorálom já przedali, e, e, przedali.
11. Przedali ją na kyrpce, e, e, na kyrpce,
Aby mieli k muzyce, e, e, k muzyce.

281.

1. Gąseczka dziwoká
Leciała wysoko,
Zawołała na syneczka,
By orął głęboko.
2. On orze, jak może,
W zielonym ugorze;
Ustały mu sztyry konie
On piąty ni może.

282.

1. Ryczy Kalinka ¹⁾), ryczy,
Wiedą já masarczycy.
2. Nie rycz, Kalinko, nią rycz,
Bo já cie nie dám zabić.

¹⁾ nazwa krowy.

3. Dám já Kalince siana,
Bedzie Kalinka rada.
4. Dám já Kalinie owsa,
Bedzie Kalinka rosta.
5. Dám já Kalince bobu,
Nie bedzie Kalinka mieć głodu.
6. Dám já Kalince wyki,
To nie wyda sąsiad dziewki.
7. Bo sie ji suknia wlecze,
Gnojówka ji z ni ciecze.

283.

1. [: Pani mamó, szwarań cere mácie [:
[: Czemu wy ji doma nie miewácie? [: tam.
2. Moja cera w szczerym polu stoi,
Plewie ona pszeniczkę z kąkoli: tam.
3. Jak opleła pół drugą żągoną,
Przyszło ku ni wojska kompania: tam.
4. Dzieweczko, pódź że ty z nami,
Bedziesz wiedzieć, jak je między nami: tam.
5. Niźbych miała waszą miłą byci,
Wolałabych do morza skoczyci: tam.
6. Oj! je w morzu wielką głębowczyna
Są tam ryby, je tam dziwoczyna: tam.

284.

1. Kandyż jedziesz, mój Janiczku? 2. Jużech zorał żągon, dwiesta,
Orać, orać za wodziczku, Wszycko mi to woda zniósła,
Orać, orać, za wodu. Woda, woda, wodziczka bystrá.

285.

1. Ej za rok za weliki, 2. A cóż to tu? Kiermasz to tu!
Pobrał diabol służebniki, Nie pójdemy na robotu.
Jeny se jednego niechął, Bedziemy sie kiermaszować;
Co do plekta na nim jechał. Nie bedzie nas nic kosztować.

286.

1. Ej kiedych já konie pásál, 2. Przyszeł na mnie siedlák szelma,
Przyszła na mnie drzemota, Tego żyta gospodarz;
Ej drzemo-drzemo-drzemota, Ej! ty szelmo, co ty dzielasz,
Wlazły konie do żyta. Że ty konie w życie mász?
3. A jách nie jest żáden szelma,
Ani żáden syn,
Choćby moja matka była,
Toch já przecie její syu.

287.

Mój taticzek na kierchowie leży,
 Niedaleko kostelowych dwerzy;
 Przy nim leży maciczka,
 Przy macicdze cerzyczka,
 Rośnie na nich zieloną trawiczka.

288.

- | | |
|--|---|
| <p>1. O spomnij, człowiecze,
 Że żyjesz na świecie,
 Nie bydź tak zuchwałym,
 Pysznym i wspaniałym,
 Na świecie.</p> <p>2. Obrót twoji oczy,
 Co sie hań to toczy;
 Na mizernym świecie,
 Prędko śmierć zagniecie
 Człowieka.</p> <p>3. Nie trwá Pápieżowi,
 Ani też księdzowi;
 Biere i pamięta,
 Biskupy, książęta
 Do ziemie.</p> | <p>4. I hetmana zbroja,
 Wrzucić to do gnoja:
 I oną buławę,
 Wrzucić są pod ławę
 Inszymu.</p> <p>5. Kanż są moji sanie,
 Złotem malowane,
 I bóty kowane?
 Wszystko to schowane
 Do ziemi.</p> <p>6. Kanż je mój wżacny koń,
 Coch dáł sto złotych zán,
 Nie ujedziesz na nim,
 By miał strój z perlami
 Przed śmiercią.</p> <p>7. Nie pómoże doktor,
 Ani piéniędzy wór,
 Ani liszá szuba;
 Pódz do fojta, Kuba,
 Bo już czas.</p> |
|--|---|

289.

- | | |
|--|---|
| <p>1. [: Starają sie ludzie o mnie [:
 Iż nie mają miejsca dlá mnie.</p> <p>2. Wy sie o mnie nie starejcie,
 Bo wy mi miejsca nie dacie.</p> <p>3. Jak mi bedzie miejsca trzeba,
 Bedę se go hledać sama.</p> <p>4. Ej na Pierścieckim kierchowie,
 Ej to tam je miejsce dla mnie.</p> | <p>5. Ej na Pierściecki zwonicy,
 To tam są moi muzycy.</p> <p>6. Ej! jak mi oni zaczną grać,
 To já bedę twardo spać.</p> <p>7. Ej! choćby grali sto godzin,
 To já sie już nie obudzim</p> <p>8. [: Choćby grali, baji dwiesta [:
 Już daleká moja cesta.</p> |
|--|---|

290.

1. Chałupniczek przy muzyce,
 Ej! chałupniczek przy muzyce,
 [: Ej! siedlákowi sie ji niechce. [:

2. [: Bo sie stara o swe konie [:
 [: Ej ze ich ma na forszpanie. [:
 3. [: Jak swe konie do dom dostal, [:
 [: Hned se po gorzalku poslal. [:
 4. [: Dal se nalac pol zydliczka, [:
 [: Nie pytal sie, gdzie muzyczka. [:

291.

1. Co sie stalo w naszym zamku, ku, ku,
 Wzial katolik luteranku, ku, ku.
 Teraz placz i narzeka, ka, ka,
 Ze se wziena katolika, ka, ka.
 2. Dybys byla katoliczka, ka, ka,
 Mialabys czerwione liczka, ka, ka,
 Ale sy ty luteranka, ka, ka,
 Nie bedziesz ty moja zonka, ka, ka.
 3. Poczkejcie, wy luterani,
 Bedzie jutro insza s wami,
 Pozena was do Benatek (Wenecyi),
 Ze zerecie maso w patek.

292.

1. Przyszli niemcy do kraju,
 Podle swego zwyczajaj,
 Z cielęcymi torbami,
 Zrobili sie panami.
 2. Ty, dziewczeczko, z Kamienca,
 Ej niebier sobie niemca,
 Ej bo niemiec goracy,
 On stojacy.

293.

1. Przyjechali sukiennicy z Berna, z Berna
 Pytali sie po czym tu je weina, weina.
 2. A ta cienka po talarku, spelna, spelna,
 A ta hruba jako ina weina, weina.

294.

1. Plakala szewcowa
 Na swojego szewca,
 I ze ji nie uszyt
 Strzewiczkow do tańca,
 Po jeji woli.
 2. A ja ci ich uszyje,
 Z tej kokoci skory,
 Ty mi dratwi naprzędzies,
 Z tej jęczmiennej słomy,
 Po moji woli.
 3. A ja ci ich upręde
 Z tej jęczmiennej słomy,
 Ty mi szaty uszyjesz
 Z kwiatu makowego,
 Po moji woli.
 4. A ja ci ich uszyje
 Z kwiatu makowego,
 Ty mi nici naprzędzies,
 Z deszczyczka drobnego
 Po moji woli.

(254)

5. Já ci nici upręde
Z deszczyczka drobnego,
Ty mi chleba napieczesz
Z kamienia grubego,
Po moji wóli.
6. Já ci chleba napiekę
Z kamienia grubego,
A ty mi go ukroisz
Lipowym nożykem,
Po moji wóli.
7. A já ci go ukroję
Lipowym nożykem,
Ty mi łózko uścielesz
Na postrzód Dunaja,
Po moji wóli.
8. Já ci łózko uściele
Na postrzód Dunaja,
Ty mi k nimu popłyniesz
Na młyńskim kamieniu,
Po moji wóli.
9. Já tam k nimu poplynę
Na młyńskim kamieniu,
Ty mnie bedziesz dzierzeń,
Z muchy na rzemieniu.
Po moji wóli.

295.

1. Ej! masar- masar- [: masarczyczku [:
Ej! zabiłeś mi jałowiczku,
Zabiłeś mi jałowiczku,
Za krowiczku.
2. Ej! dybys była [: plocku dała [:
Ej! byłabyś też tańcowała.
Ej! nie dałeś mi ani kaska,
Nie bedziesz też trząsa.

P. ludu krak. 112.

296.

1. Z tej tam strony jeziora,
Z tej tam strony lipcem, jaworem,
Wojtek za borem
Jeziora.
2. Pasło dziewcze gąsiora,
Pasło dziewcze lipcem, jaworem,
Wojtek za borem
Gąsiora.
3. Jakóżeś go wołała?
Jakóżeś go lipcem, jaworem,
Wojtek za borem
Wołała?
4. Wołałach go: liwns mój,
Wołałach go lipcem, jaworem,
Wojtek za borem
Liwns mój.
5. Kanyżeś go pásala?
Kanyżeś go lipcem, jaworem,
Wojtek za borem
Pásala?
6. Pásalach go w pański kończynce,
Pásalach go lipcem, jaworem,
Wojtek za borem
W kończynce.
7. Bo tam było moc pszenice,
Bo tam było lipcem, jaworem,
Wojtek za borem
Pszenice.
8. Kanżeś go napáwała?
Kanyżeś go lipcem, jaworem;
Wojtek za borem
Napáwała.?

9. Gániałach go do rzéki,
Gániałach go lipcem, jaworem,
Wojtek za borem
Do rzéki.

297.

- | | |
|--|---|
| 1. Syneczkowie dwa mali,
Każcie peniez nabrali?
Postrzygacz nám dól,
Bo ich mocki miał. | 2. Coch já sie tam nachodził,
Nizech reński wychodził,
Wychodziłech sześć,
Już są dzisiaj precz. |
|--|---|

298.

- | | |
|---|---|
| 1. Synie, synie, swojski synie!
[: Już twoja wiesiołość [:
Wodą płynie. | 2. Płynie, płynie jako woda,
[: Przeca cie syneczku [:
Było szkoda. |
|---|---|

299.

- | | |
|--|---|
| 1. Ta Cieszynská wieża
Je bardzo vysoká,
Przeleciała przez nie
Kaczyca dziwoká.
Falodri, faladra,
Kaczyca dziwoká,
Falodri ¹⁾ . | |
| 2. Nie jeny kaczyca
Ale i kaczęta,
Że są w tym Cieszynie
Ubogi dziewczęta. Falodri.... | 5. Masarzowa żona
Bładá jako ściana,
A masárz czerwiony,
Jakby ni miał żony. Falodri.... |
| 3. Ta fojtowa żona
Biegá po dziedzinie,
Że sie ji straciły
Prosięta od ś..... Falodri.... | 6. Dy mie nie zabili
Na francuskich łákach
To mie nie zabiją
Mej panience w rękach. Falodri... |
| 4. Szafarzowa cera
W poczciwości chodzi,
A její poczciwość
Po kasarni chodzi. Faladri.... | 7. Dy mie nie zabili
Kiedych był wojákem,
To mie nie zabiją
Kiedych je siedlákem. Falodri.... |

300.

Listeczku dębowy, wpádeś mi do wody;
Nie bedę sie wydawała, aż bedą jagody
Jak jagód nazbierám, to sie potym wydám
Aby mi mój nie wyczytál, że já też nic nimám.

¹⁾ Z małemi odmianami śpiewają tę pieśń i w morawskim dyalekcie.

301.

- | | |
|--|---|
| 1. Ej! poznać li poznać,
Kiery je młodzieniec,
Bo idzie do karczmy,
Má na ręce wieniec. | 2. Ej! poznać li poznać,
Kiery je pacholek,
Bo idzie do karczmy,
Má za cząpką chochołek. |
| 3. Ej! poznać li poznać,
Kiery je żonaty,
Bo idzie do karczmy
Má nisko galaty. | |

302.

W niedziele rád sie napiję,
W piendziątek teźcić nie wyleję,
We wtorek szpáruję,
We śróde sie z karczmareczką rachuję.
We sztwártek na jarmak pójdę,
W piątek żoneczke bić będę,
W sobote, w sobote:
Wydeję mi, moja żonko, robote.!

303.

- | | |
|---|--|
| 1. Sztzyry mile za Opawą,
Ożenił się wróbel z kawą,
Wszycki ptászki pozaprászál,
Jeny sowy te zaniechál. | 2. Jak sie sowa dowiedziała,
Na wiesieli przyjechała,
Siedła sobie na stołeczku,
Kázala grać po nimiecku. |
| 3. Wzion ją mały wróbel w taniec,
Wyraził ji mały palec.
Pomału-że, ty óźralcze,
Wylámiesz mi wszycki palce! | |

304.

1. Kiedych já była malučką dziewczeczką,
Zagłádali na mnie świdrową dziureczką.
2. A terazykej są szerokucne wroty,
Jeszcze sie pośmieją z ubogi siroty.
3. Ej ubogách já jest, ubogi mi grejcie,
Wy szumne, bogate, w sieni posłuchejcie.
4. Ej! kiebyś ty była ubogá dziewczeczka,
Nie nosiłabyś ty ze złota wiáneczka.
5. Nosiłabyś go ty z tej drobnej różyczki,
Jako to nászują sirocze dziewczyczki.
6. Ej poszła za wrota, chyciła sie płota,
Kany já sie podzę ubogá sirota.

7. Tak ci to bywá ubogim dziewczekom,
Jako to przy wodzie tym białym kwiáteczkom.
8. Kalná woda przydzie, kwiáteczek zagłoni,
Ubogá dziewczekke lecy gdo obmółwi.
9. Dziewuszyná cnota, jako kula złota,
U syneczka wiara, jako u psa para.

305.

1. Za stodołą na jęczmieniu,
Uwiązała baba chłopá
Na rzemieniu.
2. Miła żonko, puść mie ztego,
Przez trzy lata ci nie rzeknę
Słoweczka ztego.
3. Ani też ztego, ani marnego,
Tak sobie bedemy żyli,
Jak co słóznego.
4. Ty spisiz, a chrapisz, ani nie obła-
A já leżę wedle ciebie, [pisz
Smętny žal mie trápi.
5. Leżysz, jako kłoda, ziębisz jako
A já leżę wedle ciebie, [woda,
Smętná osoba.
6. Ożenił sie stary, zaś mu luto było,
Chłopisko sie zfrasowało,
Dziw że nie zwątpiło.
7. Uzdrzał wilka w lesie, że se poskakuje,
Tyś sie jeszcze nie ożenił,
Bo sie nie frasujesz.

306.

1. Maryna, Maryna, pódźmy do kościoła,
„Nie pójdę, nie pójdę, boch tam była wczora“.
2. Maryna, Maryna, pódźmy do karczmeckzi,
„Doczkej mie, doczkej mie wezmę se strzewiczki.“
3. Maryna, Maryna, pódźmy na wiesieli
„Nie pójdę, nie pójdę, bo nas tam niechcieli.“

307.

Gdóźby was, dziewczęta, nie miłowál?
Kiedyście, jakby was wymalowál.
Oczy czárne, biáłe ciało,
Jak kieby z komina wyleciało.

Waryjant:

Oczka czerne, cieło biłe,
Wyście są dziewczęta rostomiłe.

308.

1. Miała baba chłopá, co sie śmierci bál,
Po sztyry niedziele doma nie bywál.
[: Doma, doma, doma, doma [: doma nie bywál.

2. Ach! moja żeniczko, óno idzie śmierć,
 Jesi masz stary miech, do niego mie śmieć
 [: Donie-donie-donie-donie [: do niego mie śmieć
3. [: A ja miecha ni mám, starą cyche mám [:
 [: Do ni do ni do ni do ni [: do ni cie schowám.

309.

1. Jaworowy, Ostry ¹⁾, to graniczek prosty,
 Tujdam, tujdam, to graniczek prosty.
 A ten kamienity, między nimi skryty,
 Tujdam, tujdam, między nimi skryty.
2. Gorále, gorále, czym wy tu żyjecie,
 Tujdam, tujdam, czym wy tu żyjecie?
 Borówkami w gorach, bo ich tu siejemy,
 Tujdam, tujdam, bo ich tu siejemy.
3. Syrem od owieczek, tym żyje syneczek,
 Tujdam, tujdam, tym żyje syneczek;
 A z owsa plackami, tym sie posilámy,
 Tujdam, tujdam, tym sie posilámy.
4. Bobu też po kapce, to dáváw swej babce,
 Tujdam, tujdam, to dáváw swej babce.
 Pozadek od bobu, to zaś mám dla drobu,
 Tujdam, tujdam, to zaś mám dla drobu.

310.

- | | |
|---|---|
| 1. Szła dziewczeczka na wode
Przez zieloną zágrode.
Potkał sie z nią pán, pán, pán,
Co ji rozbił żbán, żbán, żbán. | 5. Ona konia niechciała,
Jeszcze bardziej płakała:
Mój zielony żbán, żbán, żbán
Co mi rozbił pán, pán, pán. |
| 2. Ej! dziewczeczko, nie płakej,
Ja ci ten żbán zapłace,
Dám ci dukát zań, zań, zań,
Za zielony żbán, żbán, żbán. | 6. Ej! dziewczeczko, nie płacz ty,
Ja ci ten żbán zapłace,
Dám ci folwark zań, zań, zań,
Za zielony, żbán, żbán, żbán, |
| 3. Ona dukát niechciała,
Jeszcze bardziej płakała
Mój zielony żbán, żbán, żbán,
Co mi rozbił pán, pán, pán. | 7. Ona folwark niechciała,
Jeszcze bardziej płakała,
Mój zielony żbán, żbán, żbán,
Co mi rozbił pán, pán, pán. |
| 4. Ej! dziewczeczko, niepłacz ty,
Ja ci ten żbán zapłace,
Dám ci konia zań, zań, zań,
Za zielony żbán, żbán, żbán. | 8. Ej! dziewczeczko, nie płacz że,
Ja ci ten żbán zapłace,
Dám ci tysiąc zań, zań,
Za zielony żbán, żbán, żbán. |

¹⁾ Szczyty w Beskidach śląskich.

9. Ona tysiąc niechciała,
 Jeszcze bardziej płakała:
 Mój zielony żbán, żbán, żbán,
 Co mi rozbił pán, pán, pán,
10. Ej! dziewczeczko, nie płacz że,
 Já ci ten żbán zapłacę,
 Dám ci siebie sám, sám, sám,
 Za zielony żbán, żbán, żbán.
11. Dziepro plakać przestała,
 Bo jeny pana chciała,
 Ach mój pán, pán, pán,
 Nie płaczę o żbán, żbán, żbán,
12. Bądźże Bogu cześć chwala,
 Za to żech já dostała,
 Za zielony żbán, żbán żbán,
 Dostał sie mi pán, pán, pán.

311.

1. [: Tam w tym dole lásek stoi, [:
 [: A pod tym láskem láger leży. [:
2. A z tego lágru husar jedzie,
 A pod nim koniczek smutny idzie.
3. Hej koniu, koniu, koniu branny,
 Cożes tak smutny, zastarzany?
4. Czyli cie mierzą me ubiora,
 Czyli ta szabliczka ocelowa?
5. Ej! mie nie mierzą tve ubiora,
 Ani twa szabliczka ocelowa.
6. Ale mie mierzą tve ostrógi,
 Bo mi przebijają moji boki.
7. [: Ej! przebijają, przepychają, [:
 [: A że mi sie krwią zalewają. [:

312.

1. [: Starala sie moja mac, [: 4. Na Cieszyńskiéj zwonicy,
 Czym mie bedzie zimować. [: Tam są moi muzycy.
2. Nie starej sie, maciczko, 5. Jak mi oni będą grać,
 Mám já dobre miejsceczko. To já będą twardo spać.
3. Przy Cieszyńskim kościele, 6. Choćby grali sto godzin,
 Tam mi Pán Bóg pościele. Nie obudzi mie żáden.
7. [: Choćby grali i dwie sta [:
 [: Daleká je ma cesta. [:

313.

1. Poszło dziewczé na szpacér (2razy) 3. W tym pytliczku piniądze (2razy)
 Poszło dziewczé, serduszko, W tym pytliczku serduszko
 Romtaj, romtaj, romtaj, romtaj, Romtaj i t. d.
 Na szpacér Piniądze.
2. A naszło tam pytliczek, (2razy) 4. Co se za nie kupimy, (2razy)
 A naszło tam serduszko, Co se za nie serduszko
 Romtaj i t. d. Romtej i t. d.
 Pytliczek. Kupimy?

(260)

5. Kupimy se zágródke, (2 razy) 6. W tej zágródce kalina, (2 razy)
Kupimy se, serduszko, W tej zágródce, serduszko,
Romtaj, i t. d. Romtaj, i t. d.
Zágródke. Kalina.
7. Pod kaliną dziewczyna, (2 razy)
Pod kaliną, serduszko,
Romtaj, i t. d.
Dziewczyna.

314.

1. Jak já piję trzy dni w karczmle, 3. Jak mie wiedą przez wieś drógą
Tak aż sie mi tam jeść zachce; Ludzie z chałup wyglądają;
Potrzebuję ludzi k temu, Ludzie z chałup wyglądają,
By mie zawiedli do domu. Myślą, że niedźwiedzia mają.
2. Dwa mie wiedą za ramiona, 4. Jak já przydę ku mej sieni,
Bych nie upád na kolana; Oddám słupom pozdrowieni,
A ten trzeci, przepowiadać, A żonka mie zaraz wita:
Kierą noge na przód stawiać. „Psie obżarty!“ tak mi rzeká.

315.

1. Na zielonej łące pasie owczárz owce;
Neć, keć, herom, herom, titom, hopa,
Ciupa, tradaritom, pasie owczárz owce.
2. Gazda sie go pytał, kan ty owce podziál
Neć, keć, itd.
3. Ach, mój miły panie, idzie troska na mnie.
Neć, keć itd.
4. Szytzyrce wilcy przyszli, sztyry owce wzieni,
Neć, keć, herom, herom, titom, hopa,
Ciupa, tradaritom, sztyry owce wzieni.

316.

1. Jechál pachótek, jechál do pola,
[: Złámała sie u płóga noga. [:
2. Podź ze ty, gazdo, podź ten płóg sprawiéc,
[: Bedzie tobie Bóg błogosławić. [:
3. A gazda idzie, by płóg sprawowál,
[: A pachótek z dziewczką nagrówál. [:
4. Gospodyń na nie z okna wołála,
[: Niegrej, niegrej, byś nie nagrála. [:

317.

1. Ej wyszelcić siedlák na obore rano,
Ej naszelcić on tam z kozłęcia kolano;
Mam ciu ciu madziara, mazura, hop sa sa,
Wykrętasa, sztandyrydy, dana.

2. Ach, moja żoneczko, powiem ja ci nowine,
Iże nam wilk zeżrał najlepszą kozinę.
Mam ciu itd.

318.

- | | |
|--|--|
| <p>1. Kiedy hólana werbuja,
Złote gory obiecują;
Jak go na plac wyprowadzą,
Ociec, matka nie poradzą.</p> <p>2. Jak mu przypnie szable z boku,
Uczy go hożego kroku,
Uczy go egzeczyrować
Bardziej niżeli tańcować.</p> <p>3. A jak hólan z konia spadnie,
A koń na niego upadnie;
Kamraci go nie retują,
Jeszcze go bardziej tratuja.</p> | <p>4. Jak go widzą nieżywego,
Wezwą lekarzy do niego,
Lekarze trówle zrobić kaza
Kamraci go do niej wloza.</p> <p>5. Kiedy hólana chowaja,
Trzy patrole wystrzelaja;
A za jego wieczne prace,
Na bębnie mu zakolace.</p> <p>6. A za jego mlode lata,
Zagraja mu tradarata,
Trada rada rada rata
Wezna se za niego brata.</p> |
|--|--|

319.

1. Wiek na tym świecie je prawdziwie krótki,
Wypijmy sobie kieliszeczek wódki!
2. A niechajże tam je krótki abo dlógi,
Cóż komu do tego? wypijmy se drugi!
3. Szak jeszcze ni mamy, ni żony, ni dzieci,
Na cóż gospodarzyć? wypijmy se trzeci!

320.

- | | |
|--|---|
| <p>1. „Dobry wieczór! moj męzyczku,
Czyś ty tu jeszcze?
Czy ty nie wiesz, że masz dzieci,
I żonke w mieście?
Ty tu siedzisz, a pijesz,
A do domu nie idziesz;
Co ja doma zapracuje,
To ty przepijesz.“</p> | <p>2. „A witam cie, ma żoneczko,
Czyś po mnie przyszła?
A toć cie tu Matka Boska
Z nieba przyniosła.
Przynios cie tu z nieba Bóg,
Zapłacisz tu za mnie dlóg,
Ej lepszyć mi też tu plózy,
Jako w polu plóg“.</p> |
|--|---|

321.

- | | |
|---|---|
| <p>1. Ej nima też nima,
Jak naszy niewieście!
Chłopek orze na oborze,
[: Żonka pije w mieście. [:</p> | <p>2. Żonka przydzie z miasta,
Sobie poskakuje,
A chłopeczek, nieboraczek,
[: Ledwo pokrakuje. [:</p> |
|---|---|

3. Żonka sie go pyta:
 „Moc-és też naorál?”
 „Pięć zágonków, moja żonko,
 [: Boch sie o cie starál“. [:
4. On sie jěj znów pyta:
 „Moc-és ty przepiła?”
 „Pięć tálarzków, mój mężyczku,
 [: Boch sie nie bawiła. [:
5. Chłopek wzion żoneczke,
 Zakludził do łózka.
 Dát ceruszce ogoneczke:
 [: Oganiej maciczke. [:
6. Jak przyszło na rano,
 Zaprzagnał do woza,
 A co kroczek urobiła,
 [: Przyczyniał powroza. [:
7. Jak wyprzagnał z woza,
 Zaprzagnał do plógu:
 „Niebedziesz ty, ma żoneczko,
 [: Więcej robić dlógu“. [:
8. Jak wyprzagnał z plógu
 Zaprzagnał do háku:
 „Nie bedziesz ty, ma żoneczko,
 [: Więcej pié haraku“.
9. Jak wyprzagnał z háku,
 Zaprzagnał do bróny:
 „Dziwejcie sie wszyccy ludzie,
 [: Jak sie ćwiczą żony!“ [:

322.

1. A kanz jest ten Jánek, co chodził z toporkem,
 Kijánką sie opasuje, podpiera sie workem.
 [: Dalej, chłopczy, dalej żywo,
 Pijcie wódkę, pijcie piwo [:
2. Poszła sie gęs spowiadać do pana plebana,
 Że nie bedzie sługiwać u pana urmijana.
 Dalej, chłopczy itd.
3. Baran wilka spowiadał, na dziurawym moście,
 Aby mięsa nie jádál, aż bedzie po poście.
 Dalej chłopczy itd.
4. Okociła sie sikora za stodołą w chroście,
 Porodziła dziesięć żydów, żydówek patnáście.
 Dalej, chłopczy itd.
5. Okociła sie sikora za piecem na grzędzie,
 Porodziła łyse ciele, gdo wie co to będzie.
 Dalej, chłopczy itd.
6. Leciál komár kominem, wálál sie po dachu,
 Wielibłád go uwidziál, uciekál we strachu.
 Dalej, chłopczy itd.
7. Miál chłop studnie za piecem, czerpál ją przetakem,
 Ryby chytál widłami, ptáki strzelál makem,
 Dalej, chłopczy itd.
8. Ej! poszeł chłop do lasa, cepem ścinać dęby,
 Trefił żabe przez ocas, wybiła mu zęby.
 Dalej, chłopczy itd.
9. Bieży zając przez kierchów, wywrócił zwonice
 Ni miál jej czym zapłacić, barbárovą świecę.
 Dalej, chłopczy itd.

10. Bieży łaska przez pole, увидziała śliża,
Wpadła jegła do morza, zabiła niedźwiedzia.
[: Dalej chłopcy, dalej żywo,
Pijcie wódkę, pijcie piwo.

323.

Służyła dziewczka u poleśnego,
Niechciała jadać chleba owiesnego.
Wylazła na piec zatkala gębe
Panie poleśny, ja tu nie będę.

324.

- | | |
|-------------------------------------|-------------------------------|
| 1. [: Powiadala, że mie niechce, [: | 5. Zarosła mi jarzębina, |
| [: Zasmuciła moji serce. [: | Hola! dziewczce, już mám iną. |
| 2. Teraz nie wiem, co mám czynić, | 6. Zarosła mi drobnym buczym, |
| Czy wandrować, czy sie żenić. | Już sie, miła, z tobą łączę. |
| 3. Wandrowałbych, nie wiem kędy, | 7. Zarosła mi drobnym głogem, |
| Zarosła mi cesta wszędy. | Zóstań, miła, z Panem Bogem. |
| 4. Zarosła mi choinkami, | 8. Tata łają, mama bija, |
| Już sie łączę z panienkami. | Z miłości nas rozłączają. |
| 9. Już nas żaden nie rozłączy, | |
| Kroma Pán Bóg wszechmogący. | |

Kołomyjka.

325.

- | | |
|----------------------------|-------------------------|
| 1. Hopa, ciupa, kole Jewy, | 2. Kołomyjki tańcujcie, |
| Nalála mi do cholewy; | Jeny pieca szanujcie, |
| A cóż jest komu potym, | Trzeba pieca na zime, |
| Że chodzę z mokrym bótem? | Nie każdy má pierzyne. |

326.

- | | |
|--------------------------|----------------------------|
| 1. Siedlák rano wstanie, | 2. Dyś ty siedlák pán, |
| Idzie na masztale, | Rzazej se rzezanke sám, |
| Krzyczy na pachółka | Ja sie bedę dziwać, |
| Jesi je rzezanika; | Jak ci bedzie litac, |
| Rzezanika pro konie, | Rzezanika od stolice, |
| Rzezanika pro konie. | Ja pojedę k swej panience. |

327.

- | | |
|-----------------------------------|-----------------------------------|
| 1. A gdo by mi za starego radził, | 2. A gdo by mi za młodego radził, |
| Jak dyby mie na osety wsadził. | Jakdybymienakoniczkawsadził |
| Ach, mój Boże, mój miły, | Ach, mój Boże, mój miły, |
| Co mi stary niemiły, | Co mi młody jest miły, |
| Moja matuniczko. | Moja matuniczko. |

(264)

3. Stary leży jako kłoda,
A ziąbi mie jak zdródelná woda,
Ach, mój Boże, mój miły,
Co mi stary nie miły,
Moja matuniczko.
4. Młody legnie u prawego boczku,
A grzeje mie jak w lecie słoneczko,
Ach, mój Boże, mój miły,
Co mi młody jest miły,
Moja matuniczko.
5. Lepszy z młodym w lesie drzewo szczépać,
Niżli ze starym tálareczki czytać,
Ach, mój Boże, mój miły,
Co mi stary nie miły,
Moja matuniczko.

328.

1. W tej naszej Bukowinie
Leży synek na pierzynie,
Leży tam zabity,
Maryjánkem przykryty.
2. Gdy go miłá przykrywała,
Przeżałośnie zapłakala,
Boże mój, miły mój,
Z Panem Bogem maszeruj.
3. Kiebyś był ojca słóchał,
Nie byłbyś ty gwerem buchál,
Aleś niechciał ojca słóchać,
Teraz musisz gwerem buchać.
Musisz być na wojnie,
Szerować branne konie
4. Jak já pójdę przez ty gory,
Nie bedzie tam krapli wody
Siedlák mi já musi dać,
Choć by já miał kupować.
5. Jak já pojedę na francuza,
Bedzie płakać moja Zuza,
Bedzie płakać, narzekać
Jak mie będą oblekać.
6. Do kabáta, do biálego,
Do bruceczka zielonego,
A kłobuczek na ucho,
Zóstań z Bogem, dziewucho.
Zóstań z Bogem, komu chcesz,
Bo już moją nie bedziesz.

329.

1. Słóżył Jura u Kocura
Wysłóżył se szaty,
Kabát nowy, lazurowy,
Słomianne galaty.
2. Czápke liszą, popieliszą,
Złote piórko za nią,
Nie starej sie, ma dzieweczko,
Bedziesz u mnie panią.
3. Ma dzieweczko, niedáwej sie,
Za tego złodzieja,
Bo złodziej jest nic dobrego,
Ukrád konia fojtowego.
4. Co ukradnie, to przepije
Jeszcze żonke doma bije,
Żonka płacze, lamentuje,
Że já Jura doma bije.

330.

1. Owej, jowej, chłop mie bije,
Gdóż mie teraz polutuje?
Przydź, matko, przydź do mnie
Owej, jowej, polutuj mnie.
2. Nuż maciczka przyjechawszy,
Porządcezek udzielawszy:
Bijże, zięciu, bijże dobrze,
Aż ci gospodarzy dobrze.

3. Owej, jowej, i t. d. 5. Owej, jowej itd.
Przyjedź, ojczy, przyjedź do mnie. Przyjedź, siostró, przyj. do mnie,
Owej, jowej polutuj mnie Owej, jowej, polutuj mnie.
4. Nuż taticzek przyjechałszy, 6. Nuż siostrzyczka przyjechałszy,
Porząddeczek udzielawszy;
Bijże, zięciu, nie pomału Porząddeczek udzielawszy:
Aż wyskoczy do powału. Bijże, szwagrze, bijże dobrze,
Aże się ji skóra podrze.
7. Owej, jowej, itd.
Gdóż mie teraz polutuje?
Przyjedź, bracie, przyjedź do mnie
Owej, jowej polutuj mnie.
8. Nuż braciszek przyjechałszy,
Porząddeczek udzielawszy:
Poczkejżety, szwagrze ostry,
Nie bedziesz bił moji siostry,
Bo to krew moja.
Połękął się szwagier szwagra,
Wláz do pieca, skrył się za drwa.

331.

1. Koniczek za wrota kłobuczkiem toczył,
Wróć mi, dziewucho, coch s tobą stracił.
2. Straciłech, stracił konia z bandlami,
I siodełeczko s pistulekami.
3. Straciłech, stracił przez dwa tysiące,
Wróć mi, dziewucho, choć połowice.
4. Głupiać bych była, dybych wróciła,
Na toś mi to dół, bych twoją była.
5. Chodziłech, chodził ku podolance
Przepiękch talar na gorzałeczce.
6. Ej! wczora jeden, a dzisiaj drugi,
Porwán szatanu zálety długi
7. Zálety długi dały się mi znać,
Musiałech bóty pióreczkiem mazać.
8. Nie tak pióreczkiem jako oliwą,
Skárał mie Pán Bóg żonką leniwą.
9. Nie tak leniwą jako nie miłą,
Weźmij ją, Boże, a dej mi iną.
10. Ciężkić je, ciężki ten kamień młyński,
Jeszcze cięższy ten stán małżelski
11. Bo stán małżelski ten nie zaginie,
A kamień młyński do wody tynie.

332.

1. Miałach já galanów, jak na lipie kwiatu,
Teraz mám jednego, nie godzi się światu;

- Ale já mu zagádám,
Já go žydom zaprzędám.
2. Wy, krakowscy žydzi, galana wám przedám,
Za sztyry grejcary, jeszcze jeden wydám ;
Ażebych ráz wiedziała,
Żech galana przedała.

333.

1. Ostatni to dniászek mojej wiesiołości,
[: Coch ji używała [: za mojej młodości.
2. Wzienač-ech já wziena, na swą głowę pęto,
[: Nie będę wiedziała [: kie niedziela, święto.
3. Ej! w niedziele rano trzy wiánki uwiła,
[: Dlá miłego jeden, a dlá siebie drugi, trzeci powiesiła.
4. Powiesiła-ch já go w sieni za dwerzami,
[: Wziena białą szatke [: zalála sie lzami.
5. Ej! moja mamulko, nie dejcie mie jeszcze,
[: Kie wy dobrze wiécie [: zech je małe dziewcze.
6. Cerko, moja cerko, było mi to prawić,
[: Nie dałabych já cie [: czepić ani gładzić.
7. O lepszyć mi nosić trzy roki kamieni,
[: Jak stobą, syneczku [: mieć ráz rozłączeni.
8. Kamieni poniesę, odpocząć se możę,
[: Na ciebie syneczku [: zapomnieć ni możę.

334.

1. W tych naszych (Błędowic) je tu szumnie,
Po sztyry panienki w jednym domie.
Jách też jedną chciał, ku ni chádzował,
Szytyry niedziele.
2. Ej! sztyry niedziele, sztyry nocy,
Jako ta rybinka po potocy.
Zándę jeszcze ráz, będę sie pytać,
Jesi mám chodzić.
3. Nie chodź ty, syneczku, nie chodź ty tu,
Nie obståłabych sie przed maciczku.
Maciczka łaje, taciczek nie dá
Żech já chudobná.
4. Choćbyś ty, dziewucho, nie ni miała,
Dybyś sie mi jeny podobała.
Pán Bóg statki má, on nám jeden dá,
Ty bedziesz moja.

335.

- | | |
|---|---|
| 1. Zaprzęgiecie konie w sanki,
[: Pojademy do kochanki [: | 6. Czyś je pyszną, czy sie gniewasz,
Czy już ku mnie serca nimasz? |
| 2. Zaprzęgiecie i ty siwe,
Pojademy do mej miłej. | 7. Já nie pyszną, sie nie gniewám,
Ale serca k tobie ni mám. |
| 3. Jak przejechali przez pole:
Wyzdrzyj-że już serce moji. | 8. Nie cnij, miłá, nie cnij sobie,
Bo mie gorszy jako tobie. |
| 4. Ona wyzdrze okieneczkiem
A zapłacze czárnym oczkiem. | 9. Ty se legniesz, bedziesz leżeć,
A já muszę k tobie bieżeć. |
| 5. Cóż tak, miłá, upłakujesz,
Czy mie już ty nie miłujesz? | 10. Ty se legniesz na pościelce,
Rozśmieje sie twoji serce. |
| 11. A já muszę dolinami,
[: Jako złodziej z piniądzami. [: | |

336.

1. [: Czemuż sie różyczko, czemu nie rozwijász? [:
[: To przeto, mój miły, że k nám nie chodziwász. [:
2. Pocóżbych tam chodził, nie rade mie mácie,
Kiedy já tam przyde, to obie płaczenie.
3. Cóżbychmy płakały, dy nas nic nie boli,
Miłowalich-my sie, jako dwa anieli.
4. Jako dwa anieli, jako dwie herliczki,
Dávalichmy sobie falesznej hubiczki.
5. Faleszná hubiczka, faleszná twa łaska,
Já ci nieuwierzym, aż bedzie ogłászka.
6. Jak ogłászka bedzie na tej naszy farze,
To já potem rzeknę, twemu bratu: szwagrze.
7. [: Twemu bratu szwagrze, twej mamie mamulka [:
[: Że mi wychowała szwarneho Janulka. [:

337.

1. Nie jeden myśliwiec, cały dzień poluje,
A kie nic nie znalaz, bardzo sie frasuje.
[: No! já, já, co za przyczyna,
Że w naszym láseczku
Zwierzyny ni ma? [:
2. Rozpuścił swoji psy w sztyry strony lasu,
Natrefił dziewczynne śpiącą podle lasu.
[: No! já, já, co za przyczyna?
Jách myślał, że zając,
A to dziewczyna. [:
3. Ach mój myśliwieczku, bardzoch sie cie złąkła,
Aż mi pęćlineczka u fártuszka pękła.

- [: Dziewczyno, co sie mie bojisz,
Dych já je myśliwiec,
Czy nie ostoisz? [:
4. Mám já złoty pierścień, daruję go tobie,
Abyś mie, dziewczyno, przyjena ku sobie.
[: Myśliwce! sarna w dolinie,
Idź se do myślistwa
Nie ku dziewczynie. [:
5. Mám já złoty łańcuch, daruję go tobie,
Abyś mie dziewczeczko przyjena ku sobie.
[: Myśliwce, nie bydź bogatym
Bo já cie oskarżę
Przed całym światem. [:
6. Mám já złoty dukát, daruję go tobie,
Abyś mie puściła, dziewczyno, ku sobie.
[: Myśliwce, powiem každemu,
Żeś ty je przyczyną
Nieszczęściu memu. [:
7. Kiedys je myśliwiec, par se swego lasu,
Abyś nadaremno nie utracił czasu.
[: Bądź zdrów, abyś polował,
Byś zamiast dziewczyny
Zwierzyne znajdował. [:

338.

1. Po ogródeczku chodziła,
Szateczke w gársci nosiła;
Na, to masz, syneczku,
To masz szateczke, co-ch já ci ją tobie kupiła.
Já szateczke rád wezně, bo szateczke rád nosim
Jednages sie mie ty niespodobała,
Jednak já se ciebie nie wezně.
2. Po ogródeczku chodziła,
Gorzálteczke za nim nosiła,
Na! to masz syneczku,
To masz gorzálteczke, coch já ci ją tobie kupiła,
Já gorzálke rád wezně, bo gorzálke rád piję,
Jednages sie mie ty niespodobała,
Jednak já se ciebie nie wezně.

339.

1. Nieszczęsna niedola, za mąż zabraniają,
Że já męża nie znám, nic o mnie nie dbają.
Nic o mnie niedbają, matusiu! nic o mnie niedbają.

2. Já sama miarkuję, iże sie tym truję,
Że bez męża żyję, a kiedyż utyję?
A kiedyż utyję, matusiu! a kiedyż utyję?
3. Ach, moja ceruszko, obyś statkowała,
Abyś na niedolą potym nie płakała.
Potym nie płakała, ceruszko! potym nie płakała.
4. Co to za zgryzoty, mieć z mężem kłopoty,
I urodę stracić i skórą zapłacić!
I skórą zapłacić, ceruszko! i skórą zapłacić.
5. Aj moja matusiu! źle wy powiadacie,
Wyście męża mieli, całą skórę macie.
Całą skórę macie, matusiu! całą skórę macie.
6. Mnie zakazujecie, sami tańczujecie,
Mnie męża bronicie, a sami sie gziecie.
A sami sie gziecie, matusiu! a sami sie gziecie!

340.

1. Przez wodę koniczki przez wodę
Ku mej najmilejszej na zgodę.
Przez wodę, koniczki, przez wodę,
Ku mej najmilejszej na zgodę
2. [: Co tam ona robi, jak sie má, 4. [: Gdo ci miłá ten fártuszek wyszył,
Jesi taká zdrowá jako já. [: Jakceh-ech já domá nie był? [:
3. [: Zdrowá ona, zdrowszá, jako ty, 5. [: Wyszywali mi go dworzanie,
Jeny má fártuszek wyszyty. [: Na zielonej łące na sianie. [:

341.

1. Nie chodź kumnie, nie miłuj mnie, 3. Miłości sie nie nabawi,
Bo to wszystko daremnie; A serdeczko sie zakrwawi;
Bo mi przáciele łają. Miłością go porzeże,
Ciebie mi wziąć nie dają. Złego sie nie ustrzeże.
2. Przáciele mi zabraniają, 4. Nie wszyscy ty róże kwitną,
Ciebie se mi wziąć nie dają; Kiere sie rozwijają;
Bo to wielki rzeczy są, Nie wszyscy sie ci wezną,
Kany dwie miłości są. Co sie radzi miewają.
5. Idzie synek kole ściany,
A je bardzo upłakany;
Już idę, dziewcze szwarne,
Nie będę twe kochanie!

342.

1. [: Kiedych já szel kole lasa, była wielká rosa, [:
[: Siednę sobie pod gáiczkem, posłóchátech kosa. [:
2. Ej! kosie, kosie, kosiszku, ty tak pieknie śpiéwász,
Wszyscy panienki z trawą idą, miłej moji nimasz.

(270)

3. Wszyeki panienki z trawą idą, miła moja niejdzie,
Ona sie bardzo użena, krew mi ją odejdzie.

343.

1. Hola! hola! szeroki pola, 2. Niemogęwiedzieć, ani powiedzieć,
[: Powiedz-żemi ty, ma dziewczusko, [: Boch je młoda, jak jagoda,
Bedziesz ty moja [:? Nie umię robić. [:
3. W lesie rośnie bicz, co uczy robić,
[: A na brzozie mieteleczka,
Ze snu obudzić. [:

344.

1. W zielonej pszenicy 3. Na zielonej łące
Śpiewają słowicy;
Kan sie mi podzieli
Moi záletnicy?
2. Jeden szel na ryby, 4. Niech mie tam zabiją,
Drugi na zające,
Trzeci pasie konie.
Na zielonej łące. Niech mie tam obieszą,
Po gorach rozniesą.

345.

1. [: Miesiączek zaszel, słoneczko świeci, [:
[: Stań, mie ma miła, odprowadzici. [:
2. Odprowadzisz mie, aż do gájiczka,
Tamechmy słyszeli śpiewać słowiczka.
3. Słowiczek śpiéwá aż sie rozlegá,
Że moja miła, nie je pocziwá.
4. Śpiéwej, słowiczku, na twardym buczku,
Já se namówię szwarnu dziewczusku.
5. Śpiéwej, słowiczku, na twardej skale,
Czakej, ma miła, trzy roki na mnie.
6. Dyćbych já miała trzy roki czekać
Wolałabych se syna wychować.
7. Syna uchować na wojne go dać,
Tam sie nauczy egzeczérować.
8. [: Egzeczérować, konie pucować, [:
[: A potym jeszcze holki miłować. [:

346.

1. Na kopieczku stoi studnia 2. Czego płaczesz i narzékász,
Drzewem cembrowaná,
Pod nią stoi moja miła, Ręce załamujesz;
Bardzo upłakana, bardzo upłakaná. [: Ani nie piastujesz. [:
Kiedy jeszcze nie kolébiesz,

3. Jak ja będę kolebała,
 Lebo piastowała,
 Nie tak będę, mój syneczku,
 [: Na cie narzekała [:
4. Nie narzekaj, miła, na mnie,
 Ale sama na sie:
 Boch ja ci to dycki mówił,
 Miła! rozłączmy sie.
5. A tyś mie sie tak ujena,
 Jak woda kamienia:
 Bodejby sie twoja miłość
 W kamień obróciła!

~~~~~

K o l e n d y.

— — —

347.

Chłop w stodole, wygląda na pole,  
 Kolenda hej, to Boże dej!  
 Dwa kapłani w stodole młócili, kol.....  
 Kura wieje, kokot sie ji śmieje, kol.....  
 Baran wiezie do młyna na wozie, kol.....  
 Ciele miesi, koza wode nosi, kol.....  
 Gąska biała peceneczki wala kol.....  
 Gęś siodłata skrzydlami piec wymiatą kol.....  
 Liszka sadza, wiewiórka podawa, kol.....  
 Koń przedawa nogami rozklada, kol.....  
 A wilk wzdycha, a do dziury smyka, kol.....  
 Dwa sztyrnadle<sup>1)</sup> kuja na kowadle,  
 Kolenda hej, to Boże dej!

348.

- |                                                                                  |                                                                      |
|----------------------------------------------------------------------------------|----------------------------------------------------------------------|
| 1. W tej jodłowej sieni,<br>Miała panna konia,<br>Rum, rum rumrali.              | 5. Czymże go trzepała?<br>Jedbawną chusteczką,<br>Rum, rum rumrali.  |
| 2. Co mu jeść dawała?<br>To te cecowiczke i jarą pszeniczke<br>Rum, rum rumrali. | 6. Czymż go osiodlała?<br>Złotym siodełeczkiem,<br>Rum, rum rumrali. |
| 3. W czym mu jeść dawała?<br>W kamiennym złóbeczku,<br>rum, rum rumrali.         | 7. Czymż go poimalaż<br>Tą strzebną uzdeczką,<br>Rum, rum rumrali.   |
| 4. Czym go pucowała?<br>Tym strzebnym zgrzebelcem.<br>Rum, rum rumrali.          | 8. Kanż go napawała?<br>W tym bystrym Dunaju<br>Rum, rum rumrali.    |

<sup>1)</sup> Trznadle.

(272)

9. Koniczek sie potknął                      10. Janiczek sie obrął,  
Do Dunaja skoczył.                      Koniczek ji dostał,  
Rum, rum rumrali.                      Rum, rum rumrali.
11. A za to ją dostał,  
I jej miłym został.  
Rum, rum rumrali.

349.

1. A cóż tam na tym niebie jasnego?  
Anniółowie śpiewają, Bogu chwałę wzdávają,  
Nadymają swojej pary do skrzypek,  
Że sie opił ten małuški Filipek.  
Michał nima wiesioły,  
Bo spád z wyrchu stodoły,  
Potłók sie.
2. Ledwo sie do Betlemu zasmyczył.  
Wszycki syry i twaruszki potracił,  
A tyś go jeszcze poprawił,  
Obuchem za ucho zawalił.  
Hana niósła strzewice,  
Zuska motowidło, przęślice,  
A Jewa pierzyny,  
Co by nie było zimy,  
W Betlemie.

350.

1. Ej! jeszcze ją znájde,  
Z czym dziewuche znájde?  
Kupię ją ji przepiekną szateczke,  
Na jeją głowiczke.  
Spómni j na nas z kolędą.
2. Ej jeszcze.....                      4. Ej jeszcze.....  
Kupię ją ji przepiekną sukienke,                      Kupię ją ji przepieknę pończoszki,  
Na jeji ramionka.                      Na ty jeji nożyczki,  
Spómni na nas z kolędą.                      Spómni j na nas z kolędą.
3. Ej jeszcze.....                      5. Ej jeszcze.....  
Kupię ją ji przepiekný fártuszek,                      Kupię ją ji przepieknę strzewiczki,  
Na ten jeji brzusek.                      Na ty jeji nożyczki,  
Spómni j na nas z kolędą.                      Spómni j na nas z kolędą.
6. Ona niechce wstaci  
Kolędy nám daci,  
O niechże to, o niechże to  
Pan tata zapłaci.  
Spómni j na nas z kolędą.

7. A ona już stawa  
 Kolęde nam dawa  
 A ona już stapa  
 Kluczykami brząka  
 Szwarnas, pieknas,  
 Dzieweczko nadobna  
 Spomnij na nas z kolęda.

351.

Het, het, wiemy Rubenka, wiemy jednego, het, het, kolęda.  
 Het, het, słóżył panu swemu wiernie het, het, kolęda.  
 Het, het, ej! słóżył mu przez dziewięć lát, het, kol.....  
 Het, het, słóžba mu sie zaniezdała, het.....  
 Het, het, zapłać, panie, słóžbe moja, het....  
 Het, het, czymże já ci ją zapłać? het.....  
 Het, het, bóteczkami z ostróžkami, het.....  
 Het, het, czymże więcej, mój Rubenku? het....  
 Het, het, koszulinku, hrubu, cienku; het.....  
 Het, het, czymże więcej, mój Rubenku? het....  
 Het, het, bruclek złoty, dwa kabáty, het.....  
 Het, het, czymże więcej, mój Rubenku? het....  
 Het, het, koniem brannym, osiodłanym, het.....  
 Het, het, czymże więcej, mój Rubenku? het....  
 Het, het, podej mi miecz, pojedę precz, het....  
 Het, het, zóstań z Bogem, pán i pani, het....  
 Het, het, pán i pani wyszli za nim, het.....  
 Het, het, a oba sie rozplakali, het.....  
 Het, het, jak wyjechał wpostrzód pola, het....  
 Het, het, obrócić ráz do kola, het....  
 Het, het, jak wyjechał wpostrzód hory, het....  
 Het, het, ej koń pod nim z cicha zarzáł. het....  
 Het, het, jak wyjechał na wyrch hory, het....  
 Het, het, trze zbójnicy wyskoczyli, het....  
 Het, het, konia pod nim zastrzelili, het....  
 Het, het, a onego porabali, posiekali. het.....  
 Het, het, jak sie miła dowiedziála, het....  
 Het, het, hned bieżála, pozbierała, het.....  
 Het, het, ty kásieczki, do szateczki, het.....  
 Het, het, hned bieżála, zwonić dała, het....  
 Het, het, hned bieżála pochowała, het.....  
 Het, het, ależ już tu ciało ciałem, het....  
 Het, het, a duszyczka z Krystem Panem, het....  
 Het, het, aż na wieki wieków amen, het het, kolęda.

Pieśni nowszej daty <sup>1)</sup>.O Gródeckim rynniku <sup>2)</sup>.

352.

- |                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                 |                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                        |
|-----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|
| <p>1. Posłuchajcie, ludzie<br/>Co będę śpiewać,<br/>O Gródeckim rynniku<br/>Wam wyprawowaci.</p> <p>2. Ta Grodecká obec <sup>3)</sup><br/>Nie bardzo bogatá,<br/>Ona jeny jedyn<br/>Obecny rynnik má.</p> <p>3. Jeszcze go dość ciężko<br/>Byli sprawowali,<br/>Bowiem oni nán pięć<br/>Dáwek naskładali.</p> <p>4. Do Berna pisali,<br/>Suplike podali,<br/>By im tam panowie,<br/>Jaką radę dali,</p> <p>5. Gubernialscy panowie<br/>Taką radę dali,<br/>Aby se robili,<br/>Jakby sami chcieli.</p> <p>6. Fojt gromadę zebrał,<br/>Bo sie on radował,<br/>Że go on sám sprawi,<br/>Nad sobą postawi.</p> <p>7. Kiedy poń jechali,<br/>To sześć koni mieli,<br/>Jeszcze chłopci za nimi,<br/>Kołami dźwigali.</p> <p>8. Jurowi od Koże<br/>Bardzo ukrzywdzili,<br/>Bo onemu głowę<br/>Dzwiganim skrzywili.</p> | <p>9. Ta fojtowa cera<br/>Jak sie wydawała,<br/>To też na ten rynnik<br/>Strzewik darowała.</p> <p>10. Jak na nim prażyła,<br/>Wybiła w nim dziurę,<br/>Załaćcie to, tatulku,<br/>Oto macie skóre.</p> <p>11. On niechciał dać skóry,<br/>Jen złe brucleczyško;<br/>Bo sie już rozgniewał,<br/>Na to rynniczyško.</p> <p>12. A ta jego żona<br/>Dości mu szkamała,<br/>Iże móg niedawać,<br/>Żeby była dała.</p> <p>13. Byłabych serwała,<br/>Chociaż z nóg kyrpczyška,<br/>Przeca było szkoda<br/>Tego brucleczyška.</p> <p>14. Ty zawrzyj pyszczyško,<br/>Bobyh cie tak trzaszczył,<br/>Boch już na tym rynniku,<br/>Trzysta reńskich stracił.</p> <p>15. Jedna noga z niego,<br/>Odlączoną leży<br/>W tym Samcowym dworze,<br/>Samiec z lasa bieży.</p> <p>16. Hneda pozdrzał na plac.<br/>Zadziwił sie temu,<br/>A tu uzdrzał na zhrub<br/>Dwu siążnego trámu.</p> |
|-----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|

<sup>1)</sup> Pieśni te więcej czytane i deklamowane niż śpiewane bywają. Znajdują się tam i owdzie w odpisach.

<sup>2)</sup> Gródek, wioska w górach na Śląsku. Rynnik: rondel wielki gliniany o trzech nogach, do prażenia przeznaczony.

<sup>3)</sup> gmina.

17. Na zdel tego bylo,  
Dobrze sztyry siagi,  
Nie móg tego poznać  
Ten Samiec ubogi.
18. Pytał sie swej żony :  
Prów co to dlá Boga?  
A ty, głupi chłopie,  
To z rynnika noga.
19. Wzieni to nożysko,  
Aże na mościsko,  
A tam go słożyli,  
K rynniku przybili.
20. A jak to troszeczke  
K spusobu przywedli,  
Z śpiewaniem, rzékanim  
Prażyci poczeni.
21. Prażyci poczeni,  
Prawie ku wieczoru,  
Było tela dymu,  
Jako mgły na marcu.
22. Jak sie im kurzyło,  
Do rety krzyczeli,  
Mychmy tak chcieli, by  
Ludzie nie wiedzieli.
23. A ten z Komparzowa,  
Pawłów jedziny syn,  
Jak wyszeł na pole,  
Uwidział wielki dym.
24. A fojt ich zaś cieszył;  
To tam nic nie bedzie,  
Szak ten dym ku górze,  
Do obozu pójdzie.
25. Ach! moji sąsiedzi,  
Aż mie cosi morzy,  
Bo já wiem istotnie,  
Że u Miecha horzy.
26. Choćbych mu dął dukát,  
Nie byłby sie wracił,  
Co tak k nimu bieżał,  
Aże czyżmy stracił.
27. Ale nán krzyczeli,  
Nie racz sie straszyci,  
Jen sie welmi raduj,  
Mász prażonki jeści.
28. Skoczył między ludzi,  
Nebo chciał branicí,  
Upálił se nogi,  
Niedaleko .....
29. Ten fojtów starszy syn,  
Co troszke nie widzi,  
Z daleka sie dziwál,  
Na prażycych lidzi.
30. A tak sobie prawi :  
Co já sie raduję,  
Jak gdziekolwiek pójdą,  
Prażánek nabierę.
31. A ten postrzedni syn,  
Co je masarczykem,  
Szkrobuje przywary,  
Ze swoim tacikem.
32. Szkrobál raz od rana,  
Aże do wieczora,  
Odszkrobál se palce,  
Posłát po felczara.
33. Felczar mu ich goił,  
Ni móg ich zgoić,  
Potym mu powiedziál :  
Wráz se ich do .....
34. Jego nogi stoją  
Na trzech wielkich gorach,  
Potężnie sprawione,  
Na hrubych sochorach.
35. Jedna noga stoi  
Na Wielkiéj Czantoryi,  
Drugá na Barani,  
Co z tego mieszaji.
36. A ta trzeciá stoi  
Na wielkim Beskidzie,  
Bo tam kole niego  
Wielká woda idzie.
37. A ten z Bachurzyuy,  
Ten má prażowaci,  
Nebo on wie dobrze  
Warzechą mieszaci.
38. A warzeche mają  
Żelazem okutu,  
Co sobie okuli  
Za ludzku pokutu.
39. Gdo im rzeknie „rynnik“  
To mu nie darują,  
Kie go mogą dopaść,  
To go pokutują.
40. To je wszycko prawda,  
Já sem nic nie zelgál,  
To je dobry szelma,  
Co te pisen skłádál.

*Pieśń o naszym Śląsku* <sup>1)</sup>.

353.

1. Zaczynam pieśń piękną,  
Naszemu Śląsku k podziwieniu,  
Gdo ma uszy, posłuchajcie,  
A me słowa uważajcie.
2. Ach zawitej, Śląsko nasze,  
Niech twa sława słyńie zawsze,  
Zawitej; Śląskie powieści,  
Najpiękniejsze w całym świecie.
3. Gdy cię moje widzą oczy,  
Serce mi w górę poskoczy,  
Gdy o tobie gadać słyszę,  
Zaraz się w żalu ucieszę.
4. U ciebie wszystkich żywności,  
Dla każdego do sytości,  
Co jenom gdo potrzebuje,  
To się u ciebie znajduje.
5. Twoja największa ozdoba,  
Co sie każdemu podoba,  
Że masz tyle miast wspaniałych,  
Wielkich, pośrednich, i małych.
6. Cieszyn było miasto sławne,  
Wszak to czasy nie tak dawne,  
Kiedy messa w nim bywała,  
Która nie długi czas trwała.
7. A gdy w nim legaci byli,  
Wtenczas Cieszyn osławili,  
Byli z różnych krajów wcale,  
Miewali w Solarniach bale.
8. Frysztackie przedmieście znane,  
Zgorzało czasy nie dawne,  
Wszak się już zaś tam budują,  
Niektórzy wcale murują.
9. Teraz Cieszyn ucieszony,  
Dwiema targi obdarzony,  
Jeden stary, drugi nowy,  
Z wielką godnością takowy.
10. Jest ci Cieszyn miasto sławne,  
Aleć ma piwo nie hlawne,  
Wino tam jest dośći smaczne,  
Ale też nie bardzo łacne.
11. Ma to miasto pewne mury,  
W których lada gdzie są dziury,  
Wszak to dla ludzi wygoda,  
Przejdą, gdzie im jest potrzeba.
12. Zwłaszcza, którzy to zwieczora,  
Radzi chodzą do klasztora,  
Pijarskiego sławnego,  
Błogocice nazwanego.
13. Nowej karczmy nie mijają,  
Tam do urzędu przyjmają,  
Nie jednego tam wybiją,  
Kiedy sie fratrzy podpiją.
14. Już bedzie dość o Cieszynie,  
Pozdrę co też dalej słyńie,  
Dwie mile się ubieram,  
Tu co inszego zaczynam.
15. W Skoczowie bleich dla dzierzawy  
Często brała Wisła ławy,  
Nie jeden sie tam utopił,  
Choć sie w Pogórze nie opił.
16. Teraz tam jest most dość piękny,  
Długi ale nie użytny,  
Bo się bardzo często psuje,  
Gdy go Wisła podmywuje.
17. Jedna wiec Skoczowu szkodzi,  
A mieszczanom niewygodzi,  
Że swojej poczty pozbyli,  
W Pogórze ją wystawili.
18. Ale tam mają wygodę,  
Że mają siarczystą wodę,  
Jeżdżą tam zewsząd panowie,  
W której nabywają zdrowie.
19. Chléb też tam jest dośći mały;  
Wszak go zjecie za grosz cały,  
Żemły, chléb, wszystko niesłone,  
Jako trawa takie plone.
20. Dości mówię o Skoczowie,  
Mam ja więcej pogotowie,  
O czém mam mówić dośći wiele,  
Posłyszcie, mili przyjaciele.

<sup>1)</sup> Dr. Fr. Sláma w illustrowanym opisie Śląska (Vlastenecké putování po Slezsku). Praga, 1885 na str. 155 nn. przytacza kilka zwrotek téj pieśni w czeskim przekładzie z rękopisu polskiego, mającego się znajdować w bibliotece Szersznika w Cieszynie.

21. Bielsko ma moc rzemieśników,  
A najwięcej sukienników,  
Szewców, krawców też nie mało,  
Bo się im tu spodobało.
22. Mielić ei dość ci Bielszczanie,  
Gdy musieli na kazanie,  
Aże do Cieszyna chodzić,  
W śniegu lubo w błocie brodzić,
23. Ale już teraz wygrali,  
Bo też tam bethaus dostali,  
W którym miewają kazanie,  
Na które chodzą Bielszczanie.
24. Przytém mają tę wygodę,  
Bo jeny przejdą za wodę,  
Już zaś inszy bethaus mają,  
Ten bielański nazywają.
25. Aleć skończę o Bielszczanach,  
O tak szczęśliwych mieszczanach,  
Pójdę raczej w inszą stronę,  
Przejdąc już przez bielską bronę.
26. Strumień ma wysoką wieżę,  
Ledwo tesarz na nią wlezie,  
Kościół z jedli rzecz jest ista,  
Fara tam jest dość czysta.
27. Rynek ten godzien wspomnienia,  
Który jest w pośród Strumienia,  
Gdy mokry czas, to tam psota,  
Bo w nim po kolana błota.
28. Jedna wiec piękna w Strumieniu,  
Inszym miastom k podziwieniu,  
Gdy tam wyjdą chłopi w pole,  
Mieszczana nie uwidzisz w domie.
29. Nie ma Strumień żadnej biedy,  
Zwłaszcza w czas postu o ryby,  
Ma węgorze i miętusy,  
Siłę tkaczów na obrusy.
30. Zaniecham już o Strumieniu,  
Idąc drogą bez wątpieniu,  
Przejdąc przez niektórą wioskę,  
Będę śpiewać piękną piosnkę.
31. Frysztat jest bardzo szczęśliwy,  
Uważ to każdy bedliwy,  
Bo przy samym Raju stoi,  
Nic się żadnego nie hoi.
32. Byłoć o Frysztacie chwały,  
Trwało to przez czas niemały,  
Że tam zwony śliczne mają,  
O nic inszego nie dbają.
33. Aleć chwalenie ustało,  
Bo się tam nieszczęście stało,  
Gdy był ogień w Frysztacie,  
Stopił im zwony w istocie.
34. Przetóż niecham głosu jejich,  
Bo już więcej nie słyszeć ich,  
Odbieram sie od Frysztata,  
Pójdę, gdzie je po kolana błota.
35. W Boguminie wody, błota,  
Podczas gdy na dworze psota,  
Kto tam idąc nie wymija,  
Wóz mu i z końmi utyja.
36. Więcej nie wiem, co też słyńie,  
O tym sławnym Boguminie,  
Muszę dalej maszerować,  
Boby tam mógł w błocie zostać.
37. Opawa, ta bardzo słyńie,  
Aleć już jej sława ginie,  
Przyjdzie kiedyś na nią trwoga,  
Choć tam mają asteroga.
38. Bo się tam coś zniewierzili,  
Że Oberamtu pozbyli,  
Wszak to nie jest bez przyczyny,  
Bo przyszy o tym nowiny:  
Że z Brandeburkiem dzierzeli,  
Kole wojny radę mieli,  
Mysleli, że już są jego,  
Zaraz przyszło: że nic z tego.
- Przetóż tak w gańbie zostali,  
O której sie nie nazdali,  
Wszak im tego luto było,  
Że się im to niespełniło.
39. Niechcę się tu bawić dłużej  
Pójdę, pokił mi czas służy.  
Do Tarnowa się mi niechce,  
Pójdę raczej w inne miejsce.
40. Frydek nie ma żadnej nędzy,  
Dostawa z gór syra, bryndze,  
Ondrászek tam ztąd pochodzi,  
Co to z bratem na zbój chodzi.
41. Jest we Frydku dość wiesioło,  
Zwłaszcza, gdy zagrają w kolo,  
Bo też tam bywają bale,  
Jeżdżą na nie Cieszynianie.
42. Ztąd ja już pójdę wiesioło,  
Zagrawszy se w tańcu czoło,  
W ostatniej stacyi stanę,  
Jeszcze śpiewać nie przestanę.



45. W Jabłonkowie są Jackowie, 48. Jak się wszyscy pozbierają  
Rozumieją każdej mowie, Do domów, a w nich zostaną,  
Handlują z Węgrami, z Turkem, Wtenczas isty już znak będzie  
Szli na szanice z Brandeburkem. Że sąd Boski prędko przyjdzie.
46. Po różnych krajach handlują, 9. Nie wiem więcej w mojej mowie  
Gdzie pomyśli, tam wandrują, Powiedzieć o Jabłonkowie,  
Z wszystkiego pożytek mają, Przetóż niecham jego chwały,  
Z fortela się nie wydają. Bom już stracił koncept cały.
47. W Orawie, we dnie i z rana, 50. Na ostatku, Śląsko moje,  
Uwidzi Jabłonkowiiana, Jużem przeszedł miasta twoje;  
Bo tam mają często sprawy, Kończąc nie wiem drogi dale,  
Które nie są bez zabawy. Z tym słuchacz: bene vale.

*Pieśń o inżynierach <sup>1)</sup>.*

354.

1. Inżynierze przyjechali,  
Nasze grunta pomierzali,  
Zwymali, co jest złego,  
Iże idzie dówka z tego.
2. Pomierzali i ty domy,  
Co w nich żonki, dziatki mamy  
Pomierzali granie, doły,  
Wszystkie chyże i stodoły.
3. Zwymali gromadziska,  
Wszycki cesty, potoczyska.  
Co sie stało jeszcze dalej,  
Komisarze przyjechali.
4. Chcą nam zodbierać pasionki,  
Na nich sadzić swoje stromki,  
Byli z kraizamtu i z zámku,  
A to nasze od początku!
5. Co nám pierszą zwierzchność dała  
Gdy nám grunta odmierzała,  
Są zawsze nasze pastwiska,  
A zwierzchność nas tak uciská.
6. Langier nám to odkopcowáł,  
Ludzi z Węgier naszykowáł  
A teraz to trochę inaczej,  
Chłopi na to nie niechcą dać.
7. Rzekła obec tymi słowy:  
Gdziebyśmy my paśli krowy?  
Że nie pasą na kończynie.  
Niechże pozdrze po krainie,
8. Toć się w świecie wszędzie dzieje  
Że nie pasą, gdzie się sieje,  
Gdyż na krowy są pasionki  
A gáica jest na stromki.
9. W świecie wszędy prawda mała,  
Już ją falesz owładáła;  
Nie masz łaski u zwierzchności,  
Ludzi trápią bez miłości.
10. Nie uwážá pán siedláka,  
Gdy nie zarobi piętáka,  
Nie zarobi se na szaty,  
Jeszcze-by rád być bogaty.
11. Musi; on trápi siedláka,  
Zaráz mu poszle wojáka,  
Tak sie teraz w świecie dzieje,  
Jakżeby żył, gdy nie sieje.
12. Siedlák musi robić na nie,  
We dnie, w nocy, aż ustanie,  
A to prawda jest szczórze,  
Cóż nám dali inżynierze?

<sup>1)</sup> Pieśń ta ułożona w okolicy Jabłonkowa; zaś ostatnie wiersze dodano na Wiśle.

13. Bo nas bieda przy nich naszła, 14. Nie popłacili nam chleba,  
 Nie zapłacili nám masła, Teraz obcy płacić trzeba,  
 Nie zapłacili śmietánki, Ludzie wszędzie na to łają,  
 Co im dały nasze żonki. Że na straty moc składają.

*Pieśń o naszej biedzie <sup>1)</sup>.*

355.

1. Zatym nastął czas takowy,  
 Piszą świnię, konie, krowy,  
 Piszą owce i barany,  
 Cóż poczniemy z temi paný?  
 2. Nie śmie złapać w lesie ptáka,  
 Ani ryby, ani raka,  
 Nie śmie w lesie krowy popaść,  
 Bo cie gájny hned chce dopaść.  
 3. Choćbyś popaśł jeno byka,  
 Hned sie gájny o to pytá,  
 Jakbyś począł przed nim taitć,  
 Hned cie podá do Hermanic.  
 4. Zetnie siedlák w lesie buka,  
 Choć jest jeno jako rułka,  
 Hned cie podá gájny panu,  
 Musisz mu dać pół tálaru.  
 5. Choćbyś prawil: miły Boże!  
 To ci to nic nie pomoże,  
 Z przyrębiska też im płacć,  
 A tam niemász ráz co nabracć.  
 6. Z przyrębiska jest pożytek,  
 Do dziechetki zbierę wszytek,  
 Nieżeźniesz, a niezbiereśz,  
 Fokiel cie Pán nie odzieje.  
 7. Nie zarzniesz ani owce,  
 Pokiel panu nie dász, co chce,  
 Jak mu nie dász, to uchyci,  
 Diábeł mu tam siedzi w rzyci.  
 8. Kapitán z Rzék z nimi chodził,  
 Na Diábelstwo ich uwodził,  
 Pobiercie im, prawi, wszycko,  
 Boch já jeny myśliwczysko.  
 9. Bo on chodził w biálej czápce,  
 Po pasiekach sadził kopce,  
 Ktemu takie ugryzisko,  
 Nastáło to akcyzisko.  
 10. Ta bieda nas nie odstąpi  
 A siedláká jeno łupi,  
 Wyjeżdżają konwisárze,  
 A zbierają gospodarze.  
 11. Robią z nimi wielkie sądy,  
 Coby wzieni lasy wszędy.  
 Boże! zmiłuj sie nad nami,  
 Bychmy mogli żyć z panami.

*Pieśń o siedlárzu Ołomunieckim.*

356.

1. Panie Boże wszechmohucy,  
 Umrzét siedlarz w Hołomucy,  
 W Prościejowic mu zwonili,  
 W Rusinowie go pogrzebli.  
 2. O koszulę się starali,  
 By go ze czeią pochowali,  
 Z miecha ją jemu uszyli,  
 Ci jego przáciele mili.

<sup>1)</sup> Pieśń ta powstała na Wiśle.

3. W Kijowie tróhłe robili,  
Z Iglowy mary posłali,  
Pokrop wzieni z Kojecina,  
Grobárz przyszed od Budzina.
4. Pieśni wzieni z Hosłopecze,  
A trzech kantorów z Prosece,  
Ministranci ze Trzebice,  
Chłopiec był z krzyżem z M...
5. Ci kierzy go, wtenczaz, nieśli,  
Byli radzi, jak sie zesзли,  
Trze byli aż od Krakowa,  
Sztwárty pómcownik z Pacowa.
6. Zesзли sie k grobu przáciele,  
Každy płakát mało, wiele,  
Tak było łez wylewani  
Byli oni godni pani.
7. Jeden był handrárz z Berlina,  
A juchtárz był z Gościejowa,  
A z pod Prusa kołomażnik,  
A mietlárz był z Mikuszowic.
8. Juchtárz ten zácnego rodu,  
Był aż z Węgierskiego Brodu,  
Rzek im: „mili przyjaciele,  
Bedziemy sie mieć wiesiele
9. Rozdzielmy sie zbożem jego,  
Každy uzdrzy co na niego  
Przydzie z drogiego dziedzictwa,  
Które od swego dziecinstwa
10. Zgromadzował dla przácieli,  
Aby na niego wiesieli  
Mógli wspomnieć za czasami,  
Ponieważ był uduszony.
11. Handernik dostał galaty,  
A juchtárz wzion stare bóty,  
Szędzielárz żądał koryta  
By móg rozkládać jelita.
12. Juchtárz też wzion rękawie  
I k temu stare strzewice,  
A tak on moc tego dostał,  
Bo tego on potrzebował.
13. Mietlárz sobie wzion opaski,  
Które miewał za podwiązki;  
Jak je dostał, prędko wyskát,  
Że tak moc tego pozyskát.
14. I rzekli sobie, tym czasem,  
Co zrobimy z tym hałasem?  
Zjednejmy sie z muzykanty,  
Którzy grają podłe nuty.
15. Gdyśmy się dziś tu tak zesзли,  
Dejmy na pieśni po groszli,  
Będziemy skákać i wyskát,  
Aż sie wszystkim bedziestyyskát,
16. Na skrzypkach grát z Bolesławy  
Na szalamaj z Wracistawy,  
Którzy, na trąbkach trąbili,  
Od czárnegu orła byli.
17. Na basie grát co był w Plaskiej  
Miasto strun miał on postronki,  
On miał takie wielkie dziaśła,  
Aże się świetnica trząśła.
18. Z dudami był z Amsterdamu,  
Z cymbałem zaś z Rotterdamu,  
On się wiózł z Rzymu na wozie  
A grát w Turczynie na kozie.
19. Na fagot fukát z Cieszyna,  
Który miał wielkie ramiona,  
Radzi go bardzo słuchali,  
A co żadał to mu dali.
20. Gdy już byli tak wiesieli,  
A się też troche podpili,  
Rozeszli sie w tym to czasie,  
Nie wiem, kie sie zbieraą zasie.

*Pieśń o Ruckiego Marynie.*

357.

1. Posłuchejcie, co wám powiem,  
Ludzie wiedzą, já też to wiem,  
Co się stało u Ruckiego,  
We Śmitowic u Nogiego.
2. Chodził młodzieniec ku pannie,  
Mianowicie Maryjannie,  
Tam był pięknie przyjmiany,  
A wieczeraą przedkládany.

3. Jád, pił, wiele sie mu chciało, 6. Ruoki słyszy wyrzukanie,  
 Jego wstydu było mało, Popadł kij, dwa, leci na nie,  
 A, jak przyszła na noc chwila, A, jak bije, to tak bije,  
 Różnej rzeczy była siła. Aż połámął oba kije.
4. Ručki mrugnął na Maryne, 7. Zchynał młodzieńca po schodzie,  
 By mu przyniosła pierzyne, Leciął po głowie, po brodzie,  
 A za stołem mu postąła, Bedę já cie, szelmo uczył,  
 Położyć mu się kázala. Bedziesz mie ty córke puczyl!
5. On takiego fortela zażył, 8. A on stoi za dwierzami,  
 Żeby k Marynie nie burzył, Powiązał go powrozami,  
 Zezul buty, dął ich pod stół, A odesłał go do fojta,  
 Aby go na górze nieczuł. Bu mu dął na nogi pęta.  
 To mász, syneczku, ubogi,  
 Dostałeś pęta na nogi.

*Pieśń o starym Głębku.*

358.

1. Ej! stała sie nowina,  
 Dnia siódmego Marca,  
 Odwiózł stary Głębek,  
 Drwa do Kęt, do miasta.
2. Stanął sobie też tam,  
 Pod Wojtkową brona,  
 Wyszedł k niemu pán Wojtek,  
 I ze swoją żoną.
3. Za co mi dász Głębku,  
 Bo te drwa sosnowe,  
 Za sto groszy, mój panączku,  
 Zaráz za gotowe.
4. Ej! dąćcie mu sto groszy,  
 I piwa szklanice,  
 Odwiez mi ich Głębku,  
 Na moją granice.
5. Stary Głębek się obżárł,  
 Pod Wyględem leży;  
 Kobyteczka ogon dźwigła,  
 Do domeczku bieży.

**Pieśni w dyjalekcie morawskim <sup>1)</sup>.****Pieśni żołnierskie.**

359.

1. Ten Cieszyński kosteliczek,  
 W około je czerny les,  
 Jeszcze se podziwam, jeszcze se zobhlidam,  
 Gdzie mój miły jedzie dnes.

<sup>1)</sup> Ssiedztwo z narzeczaniami morawskimi musiało trochę wpłynąć na język polski w Księstwie Cieszyńskim. Wpływ ten jest w języku potocznym  
 Zb. Wiad. Antr. Dz. III. T. IX.

2. Oh! jedzie on, jedzie, jedzie,  
Na tym brannym koniczku,  
[: On sobie przypina [:  
Na lewy bok szabliczku.
3. Jak sobie szabliczku przypnół,  
Na swój dom se obracił,  
Tak smutnie wdychnół, a smutnie zapłakał,  
Aże koń pod nim zarzał.
4. Ach! wy, moja pani mamó,  
Procz mnie tak stać nechacie  
Przed tym waszym domem, z moim brannym koniem,  
Procz mnie tak stać nechacie?
5. Na wojnu dał mnie już wzaci,  
Ten Cieszyński miłość Pan,  
Na wojnu mnie wzali, w powrozy zwazali.  
Hned ku mnie warte dali.
6. A ta warta przy mnie stała,  
Od wieczora do rana;  
[: A jak Pan Bóg dzień dał [:  
To mnie wieźli do Berna.
7. Jak mnie do Berna przywieźli,  
Szylwach krzyknół: „gwer heraus“!  
Otwierajcie wrota, wieżę wam rekruta,  
Cieszyńskiego poddany.
8. Oj! wy, moja pani mamó,  
Siostry, bracia, przaciele,  
Już sie z wami łączym, Bogu was poruczym  
Już ja was wic nie ujrzym.

---

stosunkowo bardzo nieznaczny; tylko w najzachodniejszej części Cieszyńskiego, w okolicach Frydka i Polskiej Ostrawy na przestrzeni około 7 mil kwadratowych wynoszącej, uległa polszczyzna dość znacznie wpływowi sąsiednich morawskich narzeczy, a ponieważ te okolice oficjalnie do czeskich zaliczane bywają i mają szkoły czeskie, więc wpływ języka czeskiego coraz bardziej się tam rozszerza. Pomimo to jednak narzecza tych okolic raczej do polskich niż do czeskich zaliczyć należy, ponieważ mają: 1) wyraźne ślady samogłosek nosowych, 2) polskie spółgłoski á, é, dz, ź, 3) zmiękczone spółgłoski przed samogłoskami miękkimi. 4) akcent polski; brakuje zaś tym narzecdom samogłosek długich, zamiast których (jak w gwarach polskich innych okolic) występują samogłoski ściśnione á, ó, é, albo o, u. Jeżeli jednak potoczny język tego krańcowego obszaru etnograficznego stanowczo nie można zaliczyć do działu czeskiego, lecz co najwyżej nazwać go przejściowym, noszącym na sobie cechy obydwu stykających się tu języków: polskiego i czeskiego, to pieśni śpiewane tu, a nawet niekiedy w innych okolicach księstwa Cieszyńskiego, wyraźniej wpływy czeskie zdradzają, ponieważ niektóre z nich, przyswojone żywcem z Morawy lub Czech nie zasymilowały się jeszcze zupełnie z miejscowymi narzeczeniami. Lud nasz w tych zachodnich wsiach inném narzeczem śpiewa, aniżeli tém, którego w mowie potocznej używa.

## 360.

1. Przeto sem kwam muzykañci  
Przeto sem kwam przystąpił,  
Abych swe smutne serce,  
Abych se go pocieszył.
2. Jak wam śpiewam, tak mi grejcie  
Trom, dy, da, trom, dy, da,  
A na mnie se pozor dejeie  
Trom, dy, da, trom, dy da.
3. Idź, młodzieńcze, od nóg naszych,  
Staci se to nemuże,  
Nasza cera jeszcze mlada,  
Nie potrzebuje muże.
4. Jesi ty chcesz rok czekaci,  
Trom, dy, da, trom, dy, da,  
Potym se to może staci,  
Trom, dy, da, trom, dy, da.
5. Kto wie kan ja za rok budu,  
Kan budu mieć prochasku,  
Jak ja ciebie niedostanu,  
Malowany obrasku.
6. Ja pujdu zejtra do Pragi  
Trom, dy, da, trom, dy, da,  
A tam se dam pod rajtary,  
Trom, dy, da, trom, dy, da.
7. Budu mieć konia brannego,  
A kłobuk rymowany  
Par pistolet, karabin  
A bóty woskowane.
8. Szabla sie po stronie blyska,  
Trom, dy, da, trom, dy, da,  
A mnie sie po tobie styska,  
Trom, dy, da, trom, dy, da.
9. Już já siadam na koniczka,  
Na koniczka brannego,  
A jeszcze se rospominam,  
Na pan tate starego.
10. Aby temu pan tatowi,  
Trom, dy, da, trom, dy, da,  
Włosy z głowy wypadaly,  
Trom, dy, da, trom, dy, da.

## 361.

1. O świecie, mój świecie, ty panujesz, *(2 razy)*  
Falesznu uprzytność, ty miłujesz. *(2 razy)*
2. Zaczal sem miłować, w swej mladości  
Ona mnie przywedla do żalości.
3. Mam ja za cie dostać holku innu  
Po stronie szabliczku, ocelowu.
4. Po stronie szabliczka ocelowa,  
Że je ma kochanka uplakana.
5. Nie płacz, holka, o mnie, prosim ja cie,  
Jak ja z wojny przyjdu, weznem ja cie.
6. Dybych ja przesmutna, to wiedziela,  
Jak ty z wojny przyjdiesz, twoja byla.
7. Tobych ja sie za cie pomodliła,  
A mszu swatu za cie służyć dała.
8. A jak przyszło po tej batalii,  
Co sie o nas ludzie namówili.
9. Jeden woła: bracie, kamaradzie,  
Niedej mi sie trapić pojdz, doraż mie.
10. Ja idę ku niemu, postawim sie,  
Zaczne rozimać swoje serce.
11. Dyby to wiedziela twa maciczka,  
Jak je porubana twa hlawiczka.

12. Przyszeł z landu befel na siedlaki,  
Że maju pochować ty wojaki,
13. Szachty su kopane w patnast siahu,  
Wezmie ho za hławu, smyk nim dofu.
14. Jak te szachty pelne nahazaju,  
Nie gaszone wapno na nich daju.
15. Kamaraci w roce idą do Czech,  
Kaźdego nawszczywi jego ociec.
16. Mój ociec szedziwy taki pójdzie,  
A mnie przesmutnego wic ne najdzie.
17. A jakźby mnie znaleźl na tym świecie,  
Kie już na mym grobie kwici kwiecie.

## 362.

1. Adieu, me serce, już se łuczym,  
Bohu i Maryi cie poruczym.  
Juz se łuczym, już se beru,  
Do pole szczerego maszerujem.
2. Jak mi przydzie w polu wenku staci,  
To małe misteczko za wdzięk wzaci,  
Słożym swój gwer i patrontasz,  
To budzie pod hławu za mój polstarz.
3. Jen sem dolehnul, staci muszu,  
Gdy słyszę na bęben larmu tłuczu,  
Że mame być przychystani.  
Aż nam przyde wietsze poruczeni.
4. Rzka: huzar jedzie od armady,  
Stróćcie sie wszyscy k wojowani,  
Kniez nam poźehnani dawa,  
A do batalii nastawa.
5. Kniez jeszcze w około nas obchazy,  
Tu neprzatel na nas z kusów hazy,  
Krew sie leje na wsze strany,  
Jak z krasneho ludu tak i z koni.
5. Jeszcze sem jedne cesteczku miwał,  
Co sem ku mej miłej chodzowywał,  
I tuch stracił już ji nemam,  
O Boże, prze Boże! co se poczyć mam?

## 363.

1. Oj! Boże, prze-Boże! co sie to dzieje,  
Jak młody, tak stary żenić sie nie chceje.
2. Ja sie żenici nie budu,  
Niźbych sie żenić miał, na wojne pujdu.
3. Gdyby mi Pan Bóg dał Cesarsku kasu,  
Wzałbych ja hrát peniez, wsulbych do basu.

4. Muzyczka mi hraje pieknie, wesele,  
Aż sie to rozleha w naszym kościele.

## 364.

1. Oj Boże, prze-Boże! co se poczyć mam,  
Zejtra rano maszerować mam.  
A to zrowna do pole,  
Na francuskeho krale,  
Tam se, tam se postawici mam.
2. Tambor bije, larmo bubnuje,  
Oficery komanderaju,  
Wedź me serce, wedź, wedź, wedź,  
Że ja muszem od cie precz,  
Szkoda, przeszkoda, moich młodych let.

## 365.

1. Ej! na trzy strany gława boli mie,  
Że sie na mnie gniewá pocieszeni me,  
Kie sie gniewá, niech sie gniewá,  
Po swej lubości,  
A wy mi zagrejecie, moi muzykanci,  
Kmej wiesiołości.
2. Słoneczko vychazy z welikej hory,  
Ma miła wyhlida z nowej kumory,  
Nie wyhlidej, moja miła,  
A wyjdź ku mnie wen,  
Aże ja ci powiem, moja najmilejsza,  
Co sem dowedeł.
3. Coś dowedeł, toś dowedeł, kiejś ku innej szeł,  
Ach nie miej mi za złe, moja najmilejsza  
Bom se zabłudził.
4. Kieś zabłudził, toś zabłudził, budźci  
to wic krać,  
Wic krać to, mój najmilejszy,  
Chciałeś mie okłamać.
5. Powiedz mi, dziewucho, coś ty tak cienka?  
A cóżbych nie była? dyćech panienka.  
Sem panienka heska, cienka,  
Oczka jak ternka.  
Włosy kędzierzawe, pieknie krajzowane,  
Jako halenka.
6. Powiedz mi, dziewucho, co sy tak bleđa?  
Kieś ty bywała, jako jagoda?  
Oczka obie pokalane,  
Twarz rozszczyrzona,



- Powiedz mi, dziewczeczko, rozmile serdeczko,  
Kto cie miłował.
- 7 Niewyśmiewej sie ty, boś ty to je ten,  
Bedzieciebie Pán Bóg trestał, ta pro mnie sama  
Iżes ty chcieł uwieść tak ślicznu pannu.  
Kiedy já była malusineczka,  
Usłala mi matka pościelineczku.
8. Kie usłala, to usłala, dała mie nosić,  
Musicie wy o mnie, moi mładeńcowie,  
Maciczku prosić.
9. Kiebych ja miał o cie maciczku prosić,  
Wolełci bych já se szabliczku nosić.
10. Paru pistol, karabin, na konie sedam,  
A tobie, dziewczeczko, rozmile serdeczko,  
Rozłuczeni dam.

Waryjant.

366.

1. Słoneczko wychazy z zelenej hory,  
Ma miła se dziwa z biłej kumory.  
Nie dziwej sie, moja miła,  
Pójdź se mnu drobek,  
Nebo ja ci powiem,  
Moja nejmilejsza  
Co sem dnes dowed.
2. Dowed sy ty, dowed, że sy tu nebył,  
Przebacz, mi ma miła, neb sem zabłudził.  
Kieś zabłudził, toś zabłudził  
Wszak cie tam czert nesł.  
Przebacz mi ma miła,  
Kochanko rozmiła,  
Wszak to jeny dnes.
3. Powiedz mi, ma miła, co sy tak tenka?  
Czemu bych nebyła, dyć sem panienka.  
Sem panienka herska, tenka,  
Oczka jak ternka,  
Własy kudzierzawe  
Pieknie krauzlowane  
Jako bawełnka.
4. Powiedz mi, ma miła, co sy tak bleđa?  
Gdyś sy bywowała, jak krew czerwena.  
Ty masz oczka upłakane,  
Twarzy siniawu;  
Powiedz mi, ma miła,  
Kochanko rozmiła,  
Kto cie miłuje?

5. Ty se nie wyptawej, bo sy ty je ten,  
Wszak ty budesz w kratkim czasie podweden.  
Budeli cie Pan Bóg trestać,  
To w kratkim czasie,  
Żeś sy mnie oszydził,  
Ach! mój najmilejszy,  
Dziewczatko krasne (młade).
6. Płakała, żeleła, gdy prała szaty,  
Że i utonął perstenek złoty.  
O ne płacz, ne żelej  
O persteń złoty.  
Bo musisz opuścić.  
Ach! ma najmilejsza,  
Rodzice taki.
7. Milszy mi rodzice niżli my oba,  
Maciczka chowała, dych była mała,  
Posteliczku mi dawała,  
Dała mie nosić,  
Muście mładeńcy,  
Wierni miłownicy,  
Maciczku prosić.
8. Niźbych miał o tebe maciczku prosić,  
Wolełbych u boku szabliczku nosić,  
Par pistolet, karabin,  
Na konie sedam.  
A tobie, dziewczeczko,  
Rozmiłe serdeczko  
Rozłuczeni dam.

## 367.

1. [: Trzy krać mie k Bernu wedli [:,  
Jeszcze mie nie odwedli  
Jeszcze mie, dziewucho, nie odwedli.
2. [: Po czwarte do Ihlawy [:,  
Dostał sem mundur nowy,  
Dostał sem, dziewucho, mundur nowy.
3. [: Par pistul i karabin [:,  
Pan Bóh wie, gdzie ja zhinu,  
Pan Bóh wie, dziewucho, gdzie ja zhinu.
4. [: Czy u Turka czyli w lese, [:  
Czyli mie kam zanese,  
Czyli mie, dziewucho, kam zanese.
5. [: Poszlę ci dwoje psani [:.  
Po wodzie, po Dunaji,  
Po wodzie, dziewucho, po Dunaji.
6. [: W tym psani bude staci [:,  
Że musisz zapłakaci,  
Że musisz, dziewucho, zapłakaci.

7. [: Jakóżbych nie płakała, [:  
Kiech sem cie rada miała?  
Kiech sem cie, syneczku, rada miała?

## 368.

1. [: Stoi gruszka w szczerym polu, wysoko [:  
A tam pod nią biała róża wykwiła,  
Wykwila, wykwiła,  
A tam pod nią biała róża wykwiła.  
2. Utyrhnijże, ma panienko, te róże,  
A nastyrkej syneczkowi do łóża.  
(powtarza się jak wyżej.)  
3. Bedzie sie mu libo spaci, w tym łóżu,  
Zejtra rano wstanie, bude dziekowaci.  
4. Dziekuju ci, ma panienko, dziekuji,  
A przed tebu mój kłobuczek smekuji.  
5. Nie dziekuj mi, moj kochanku, nie dziekuj.  
A przedemnu swój kłobuczek nie smekuj.  
6. Bo cie zejtra naszy pani odwedu, odwedu,  
Odwedu cie pod rajtary do Prahi.  
7. Do Prahi, do Prahi,  
Tam ci daju biły kabat i szabli.  
8. Procz pak by mie biły kabat dawali,  
Kiech my oba, ma panienko, swobodni?  
9. Prała plenki u studenki, płakała,  
Czegożech já, niebożatko, doczkała.  
10. Doczkałaś ty syneczka neb dziewuszką,  
Kupim já ci kartonowu poduszku.

## 369.

- |                                                                                                                 |                                                                                                                         |
|-----------------------------------------------------------------------------------------------------------------|-------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|
| 1. Pomoż mi Bóg z nebe,<br>Że já musim od tebe,<br>Weczer gwer pucować,<br>Rano maszerować,<br>Z rowna do pole. | 2. A z pole na Turka,<br>Z Turka na Brandenburka,<br>Szak sie mie niechyci,<br>Szak sie mie niechyci,<br>Żelezna kulka. |
|-----------------------------------------------------------------------------------------------------------------|-------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|

## 370.

1. Ja husarka mała,  
Mezy husarama,  
Husarów je kompania  
A ja jeny sama.  
Choćby było dwieście,  
Wytrwałabych jeszcze.

## Pieśni miłosne.

371.

1. Horzeła lipka, horzeła,  
Pod ni panienka siedziela;  
Jak iskry na ni padały,  
Mładeńcy o ni płakali.
2. A ten jeden płakał nejwice,  
Co ji kupował strzewice  
Strzewiczki piękne, zelene,  
Biłą pętlczką lemowane,  
A ku temu jeszcze wic,  
Strzebne przaski do strzewic.

372.

1. Hława boli, serce tuży,  
Celych zemdeny;  
Żaden nie wie, co mie boli,  
A ja nepowim:  
Poszlijcie mi po lekarze,  
Aż mi me serce zawaze,  
Wszak ja wam powim.
2. Już zawazał i rozwazał,  
Ja sem powiedział:  
Ma ženka mi powiedziela,  
Abyś ty wiedziela:  
Nie pij wódki, chowej dutki,  
Czymże bydziesz chował dzitki,  
Abyś ty wiedziela.
3. Trzeba uczyć sztuderować,  
A nie masz za co;  
Ty przepijesz, kany co masz.  
Kanz weźniesz na to:  
Żenko moja, niestarej sie,  
Kupiem wódki, podpijem sie,  
Boś ty je moja.

373.

1. [: Ma miła ma hodnu! [:  
[: A co, co? [:  
[: Sznurowaczku modru. [:
2. [: Mój miły ma taki! [:  
[: A co, co? [:  
[: Przy galatach haki. [:

374.

1. Łuczeni, łuczeni,  
Co to je cieżka wiec,  
[: Kie sie musi rozłuczyci [:  
Z panienku mładenec.
2. Rychlić sie rozłuczają,  
Drobne rybki z wodą,  
[: Niżli sie mam rozłuczyci [:  
Ma panienko z tobą.
3. Rychlić się rozłuczcy,  
Wodziczka z Dunajem,  
[: Niżli się mam rozłuczyci,  
Ze szwarym szuhajem.
4. Kiechmy sie łuczyci,  
Obachmy płakali,  
[: Obachmy se białom szatką [:  
Oczka wycierali.

(290)

5. Kiechmy sie luczyli,  
Pod zielonym stromem,  
Wzdyckich ja ci powiedala,  
Ze ta laska nie je stala,  
Ze twoju ne budu.
6. Kie ja pójdę polem,  
Bedzie wiater fukać,  
[: Bedzie moja najmilejsza [:  
Z okieneczka kukać.
7. Kie ja pójdę lasem,  
Bedę plakać głosem,  
Dam se kłobuczek na stranu,  
Na panienu zapomenu,  
Pójdę sobie wesel.
8. Umrę ja, umrę ja,  
Kto mie pochować da,  
[: Ma miła se na mnie gniewa [:  
Ona mnie pochować nie da.

375.

1. Jak ja pójdę pod twe okieneczko,  
Nawszczywię cie, moja galaneczko.  
Galaneczko co dziełasz,  
Czy już ty tu inszych masz ?
2. A jak ja ciebie nie dostanu,  
Udziałam se we swym sercu ranu,  
A pujdu do klasztera  
Oblec se na fratera.
3. Jak ja budu tu mszu swatu służyć,  
Bude serce w moim ciele tużyć.  
Pojdź, Hanulko, serce me,  
Pójdź pomodlij se za mne.
4. A nacz bych se za ciebie modliła,  
Kiech ja nie je żadna twoja miła.  
Ty masz w rukach brewiarz,  
Do panienek nic nie masz.
5. Nie mam, nie mam, ale mohu mici,  
Ne składam se w tym stanie umrzyci,  
Jen na luce zelenej,  
Kochaneczko, serce me.
6. Jak ja budu tu mszu swatu służyć,  
W tym Rudnickim kościele;  
Budzie pewnie za tebe,  
Kochaneczko, serce me.

376.

1. Panienki na horze,  
Spiewają: o Boże!  
O Boże, daj muże,  
Ać spumuże.

377.

1. Miesiączek jaśnie świeci,  
Jaro nám nastává,  
Rozkwitaju se kwici,  
Zima nám przestává.
2. Mládeńcy i panny,  
Radzi by szpacerowali,  
Do raje zeleneho,  
Odprowadzić mileho.

## 378.

1. Moja nejmilejsza,  
Podźmy sobie wen,  
Dajmy sobie gębuliczki,  
Pod szczerym niebem.  
Ach, mój miły obrazku,  
Każ sy podziel tu łasku.?

## 379.

1. Ej! stała je stała, ta czarna mrokawa,  
Powiedz mi, ma miła, coś wczera płakała.?
2. Płakałaś, żeleła, wszak ja wiem pro koho.  
Pro sweho miłego, wystala sem mnoho.
3. Wedłach sobie, wedła, jako ze sta jedna,  
Z wysokiej stoliczki na nisku sem sedła.
4. Przebierałaś sobie mezy młodencami,  
Jako ci ptaszkwie mezy malinami.
5. Przebierałaś sobie, aż sem se przebrała,  
Przece sem za stładku malinu, kisleu dostała.

## 380.

- |                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                |                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                       |
|----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|---------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|
| <ol style="list-style-type: none"> <li>1. Dybych já sie nie bál<br/>Hanulko twej zdrady,<br/>Szełbych na jabłuszka<br/>[: Do waszej zahrady. [:</li> <li>2. Ale já sie boję<br/>Żebyś mnie zdradziła<br/>Żeby ma kapsiczka<br/>[: Na rok nie starczyła. [:</li> <li>3. Nie bój sie, syneczku,<br/>Bo já cie nie zdradzę,<br/>Czerwioną chusteczką<br/>[: Okienko zahrady. [:</li> <li>4. Poczkejcie rodzice<br/>Wszak was Pán Bóg stresce;<br/>Że wy mnie nie dacie,<br/>[: Waszego dziewczecie. [:</li> </ol> | <ol style="list-style-type: none"> <li>5. Waszego nie dacie,<br/>Bohata mnie niechce,<br/>Poczkejcie rodzice<br/>[: Wszak was Pan Bóg stresce. [:</li> <li>6. Udzielam z ni ženu,<br/>Pak se ji ne wemu;<br/>Na konika sednu,<br/>[: Na wojnu pojedu. [:</li> <li>7. Ej zaboli ciebie,<br/>Hanulko, hławiczka!<br/>Jak ty nie uwidzisz<br/>[: Twojigo Janiczka. [:</li> <li>8. Ci francuscy lide<br/>Ci su neustupni;<br/>Ci nedaju pardon,<br/>[: Neb su jako wstekli. [:</li> </ol> |
|----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|---------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|

## 381.

- |                                                                                                                                                         |                                                                                                                                                                |
|---------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|
| <ol style="list-style-type: none"> <li>1. Wykwitła mi biła róże,<br/>Ja ji trhać ne budu.<br/>Miłowałať si jedneho,<br/>Wic miłować ne budu.</li> </ol> | <ol style="list-style-type: none"> <li>2. Miłowałať sem ho wiernie,<br/>W sercu sem ho nosiła.<br/>Teho sem se ne nadała,<br/>Że je łaska fałeczna.</li> </ol> |
|---------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|

(292)

3. Jedzie miły po hólicy,  
Ma klobuczek na stronie;  
Lide su mu powidali,  
Tam ty potkasz swu pannu.
4. Ne mówte mi, lide, o ni,  
Hledzieć na ni ne mohu;  
Jak ji spatrzym jednym okem,  
Spńscim hned obie dołu.
5. Po coś ke mnie chadzowywał,  
Dyś na mne hledzieć ne mohł;  
Ja sem tebe ne prosila,  
Abyś ty mne miłował.
6. Już ma dwerze otewrzene,  
Od łaski serce meho;  
Ach nynie już su zawrzene,  
Ne przyde żaden do nieho.

382.

1. Neni mi ne można wymłuwic, 3. Ach nocko temna, noc tmawa,  
To moje wzdechani,  
Ktere ja tobie odsyłam,  
Za twe miłowani.  
Żeś ty oszydził mne,  
O cześe przyprawil mne.  
Pan Bóg cie strestaci musi,  
Kara cie nie minie.
2. Gdzie je mój wiánek zeleny, 4. Mamcié já jeszcze jednu wiec,  
Gdzie je moja postata?  
Czerne wrany ho wzały,  
Precz daleko do świetá.  
Ach bieda, au we!  
Serce w cieie wadnie.  
Hańba se wali ze wszecch stran,  
Hory, przykryjte mne.
- Ach dybys mówic umiela,  
Tobyś ty powiedziela  
Gdzie sy nas stać widziela.  
Noc temna już je prycz,  
Już nas ne uzdrzy wiec.  
Ten kto panny w nocy miłuje,  
Bywa faleszny nejwic.
- Mamcié já jeszcze jednu wiec,  
To z twojego statku,  
Perstenek złoty coś mi dał,  
Na wiecznu pamatku.  
Kteryś mi darował,  
A z łaski winszował,  
Ja sem o tem niewiedziela,  
Żeś falesznu łasku miał.

383.

1. Wiemcié ja jednego ptaszka, 2. Gdyby mi go Bóg dał,  
W zielonym hajczku,  
Ktery lita we dnie w nocy,  
Sida na stromeczku.
- Gdyby mi go Bóg dał,  
Wiem żebych mu przal,  
Chowalbych gu w klatce,  
Przy mojej pościelce,  
Latać bych mu nie dał.

~~~~~  
Pieśni łowieckie.
—

384.

1. Jelenek sie na łące pasie,
Myśliwieczek się nad nim trzasie,
Gdzie je, gdzie je moja flinta,
Aże ja zabiję sakulenta.
2. Jelenek se ho leka,
Porzad do lasa ucieka.
Tam, tam sie lutuje rębaczowi,
Że ledwa uciekł myśliwcowi.

3. Rębacz go pięknie wita,
Flinteczku ze siebie zwleka
Witej, witej, mój jelenku,
Bedziesz dobry na pieczenku.

385.

1. A ja sem zajiczek nieszczasny,
Gdy wyjde słuneczko przekrasne,
Nohi natahnu, do pole tahnu,
A bieham sem a tam, wrcim se.
2. Tu przyjde myśliwiec, puf strzeli,
Myśliwiec do mnie, kucharz mie tahne,
Kucharzka gdy kuże stahuje,
Dość szkaradnie na mnie spliwuje.
3. Kucharzka mon kuży prodawa,
Za dwa groszle ju żydom dawa.
Tu, tu, tu, hajdernań, tu mate,
Szak wy ji drażej prodate.
4. Tu hneda pecze, aż sadło tecze,
Wrt, wrt, wrt, przy ohni obraca,
Dzieła se po smerci regracy,
Trawy zelene mi nie przili,
Sami se sałatu dziełali.
5. Ne przizeń wstekła, przidesz do pekła,
A jak se do pekła dostanem,
Polub mnie, myśliwczę w rzyć. Amen.



Pieśni różnej treści.

386.

- | | |
|-----------------------------------|---------------------------------|
| Ślubował sem Bohu memn. | 2. Lepszy było Bohu służyć, |
| Że pójdę na służbę k niemu, | Niż marności świeckiej zażyć. |
| Ej! ślubował sem, a nie szel sem, | Bo marność świecka wodą płynie, |
| Ej! mocny Boże, przemyrzał sem. | A słowo Boże niezaginie. |

387.

1. Postuchejte panny, i takie panicy,
[: Co sie stało w mieście, [:
W mieście Hołomucy.

2. Zabiłcié Matuszek, zabił Magdalenku,
[: Co se ji miał wzaci [:
 Za swoju manželku.
3. Magdalenka leży, pod zielonym głogem,
[: A Matuszek siedzi [:
 Za szerokim stołem.
4. Magdalenke niesą pod zielonym wieńcem,
[: A Matuszka wiedą [:
 Kaci k szubienicy.
5. Najprzód ojców prosil, by mu odpuścili,
[: A to co uczynił [:
 By mu uczynili.
6. My ci odpuszczamy tę twoją nieprawość,
[: Niech ci ją odpuści [:
 Hołomuckie prawo.
7. A ja was nie proszę byście mi odpuścili,
[: A to coch uczynił [:
 Byście mi uczynili.
8. Na szpic głowe dali, kołem połamali,
[: A jego rodzice [:
 Na to sie dziwali.
9. A wy, rodzicowie, z tego przykład biercie,
[: Stanu małżeńskiego [:
 Nigdy niezbraniejcie.
10. To wam da Pan Jezus, Boskle pożegnani,
[: A potem po śmierci [:
 I duszne zbaweni.

388.

1. [: Ej idaćcié moje lata,
 Rowno z godzinami [:
 Jak ja rzeknem Amen
 Włożą na mnie kameń,
 Na te moje grzeszne kości,
 Ach Boże mój z wysokości,
 Juźcié to je Amen.

389.

1. Juź ta łuczka poseczena
 Póddże, dziewcze, grabić siena.
 A ciepły wietrzyczek,
 Z pola podmucha,je,
 Do wieczera suche,
 Sieno bude.

390.

- | | |
|---|--|
| 1. Jo nie umrę na słamie,
Ale umrę na koni.
A jak ja też z konie spadnę,
Szabliczka mi zadzwoni. | 2. Ja ubogi sirotek,
Mam wielki zarmutek.
Moja miła w kącie leży,
A ja se ji ne dotekł. |
|---|--|

391.

- | | |
|--|--|
| 1. Masarze, masarze, co dziełate?
[: Pziszła sem na maso, wy ne mate [: | |
| 2. Na jake, na jake? na barani,
[: Swoimu miłemu na snidani. [: | |
| 3. Za krajcar peczenki, za grosz masa,
[: Ho sa, sa, dziewucho, jużes nasza. [: | |

392.

- | | |
|--|---|
| 1. Ach Boże mój wszemohucy,
Ne opuszczej mojej wiecy,
Abych nahle nezemrzał,
Ach! Boże mój wszemohucy!
A coch dłużen popłacił. | 2. Bo jak by mie k hrobu nesli,
Toby se dłużnicy zeszi.
Z hrobu by mie wyjali,
Piet a dwacet w rzyć dali,
Brzo by to udzielałi. |
|--|---|

393.

- | | |
|---|---|
| 1. Żle maminko, źle,
Żle maminko, źle,
Brandeburk jedzie.
Maju welke kabaty,
Poberu nám dukaty. | 2. Żle maminko, źle,
Żle maminko, źle,
Brandeburk jedzie.
Maju welke czepice,
Poberu nam slepice. |
|---|---|

394.

- | | |
|--|---|
| 1. Był jeden mładeniec krasny,
We świecie sie nabiegał,
Ubogiem pohrdawał,
Bogatej panny hledał. | 4. Ja sem ta kterej ty hledasz,
We wszem se ci wyrownam;
Jesi se mie zamilujesz,
Złota strzebra hojność mam. |
| 2. Idzie cestu, śpiewa sobie;
A śmierć k niemu zdaleka,
W piekném kremplowanem ruchu,
Prędko k niemu pośpiecha. | 5. Jesi se mie zamilujesz,
Złata strzebra mam dości
Co ho ne budesz moht unesć,
Musisz se ho dać weści. |
| 3. Rzka: mładenicze budź wesety, 6.
Znam jaką intencyj masz.
Ty masz wole k ożenieni,
Bogatej panny hledasz. | 6. Hola, hola, to je dobrze,
To je dobra nowina:
Snać niejaki panem budu,
To mie szcześci potkawa. |

7. Smerć podźwiała drahe flary 10. Bez zubów ja cie nie wezmu,
Chce mładeńce objimać, Bez nosu ja cie niechcu ;
Ach biedaź mie, gdyż sy ty smerć, Bez oczy ja cie niewezmu,
Ach biedaź mie, przebieda. Samych kości ja niechou.
8. Raczej uciecz precz odemnie, 11. Kdźbych z tebu k ołtarzy szeł,
Nechaj miła, nechaj mie. Kniez bude prycz uciekać.
Ja ci dam na wyżyweni, Na twej szkarady konterboł,
Idź raczej do szpitale. Ne bude mie chcici znać.
9. Ach procz se mie tak oszkliwisz 12. A ja sem takowa prudka,
Mój mładeńcze rozmiły ; Ptaozka w lufcie uchycim ;
Dyć sem ja piękna czerwena, A ja ciebie, mój mładeńcze,
Jen niemam w hubie zuby. Wic od sebe ne puścim.

395.

1. Co wy, panowie, dziełate, dziełate,
[: Że sie nam żenić ne date, ne date,
Że se nam żenić ne date?]
2. A nam tak żeniczki potrzeba, potrzeba,
[: Jak sedlakowi hewera [: hewera.]
3. Sedlak se hewer wypujczy, wypujczy,
[: Żeny żaden ne pujczy [: ne pujczy.]
4. Czerwene, modre orzeszy, orzeszy,
[: Któż mi me serce pocieszy [: pocieszy.]
5. Zasmuci mie leda kto, leda kto,
[: Pocieszyć mi ho nie ma kto [: nie ma kto.]
6. A pociesz że ho sam Boże, sam Boże,
[: Kdy mój miluški nie może [: nie może.]
7. Czerwona, modra fiata, fiata,
[: Szeroko się rozwijała [: rozwijała.]
8. Ja powiadam ci ma miła, ma miła,
[: Nie budziesz mie wic miela [: wic miela.]

396.

1. Poszło dziewcze do Miskowca, 2. Tu mnie boli, tu mnie koli,
Uczyci se pisma, Tu mnie pokój dejte ;
Nadeszli go sanetrarze, U Matuszka szwarna Zuska,
Ledwie domu przyszło. Tam se ji hledejte.
3. Poszło dziewcze do Miskowca,
Napiło sie cmeru ;
Przeskoczyło przez przykope,
Tam go chłopcy peru.

397.

1. Kopała babienka zahradu, 2. Mładeńcze, mładeńcze snadna rada
Przyszeł k ni Michałek na radu. Weź se ty swój pytlík na zada,
Daj, babinko, daj radu, Idzi do kramu bohatego,
Jak ja tu panienku powedu. Na kup ty damaszku modreho.

3. A tułej se tułej po rynku,
Aż sie ty przytułasz ku młynku;
Jak sie ku młynku przytułasz,
Na pani rycharzku zakłupasz.
4. Klup, klup, klup na dwerze,
Ma pani rycharzko otwierz mne;
Ja ne budu otwiraci,
Aże ja usłyszu mienowaci.
5. Ja sem kramarka z Opawy,
Ja wezu korzeni do Prahi;
Fury na przedu posłała,
A ja sem pozadu dostała.
6. Musisz ty, Rezynko, łózko słać,
Może ta panienka z tobą spać,
Panna z pannu może spać,
Ne muże se nic zleho udzielać.
7. Mój pantato rozmiły,
Mi sie ta panienka nie libi,
Ona czarne oczy ma,
Ona sie na mnie ohlida.
8. A jak przyszło w północy,
Rezynka wołała pomocy;
Owey owej na sto kroć,
Podż też, maminko, na pomoc.
9. Nie płacz, nie krzycz, nie wołej,
Tej ganbiczki mi nie dzielej;
Mam ja strzebra, złota dość,
Zapłacim ja ci twu pocziwość.
10. Co je po strzebrze, po złocie,
Co je po strzebrze, po złocie,
Gdy już me serce oplacze,
Gdy już me serce oplacze.
11. A jak przyszło na rano,
Na jeji domeczku napsano:
Ze rycharza Rezynka,
Neni pocziwa panienka.

398.

1. [: Ode dwora do mlyna,
Jest cesta utlaczena, [:
[: Kto tam po niej chadzował
Ten mynarku miłował. [:
2. Ej klup, klup, klup na dwerze, 5. Czyli mynarza nie ma?
Mynarz stoi w mlynicy,
A szpikuje pszenicy.
3. Jak sie mynárz dowiedziál,
Po siekierke hned biežál,
A miłemu hławiczku ściał,
I rzucił ji na wodu.
4. Szła mynarka pro wodu,
Ej pro wodu studennu,
Nalezła tam hławiczku,
Przewelice ranienu.
5. Ej! hławiczko ma miła,
Gde leży tve cieło?
Ono leży w piwnicy,
Na tej nowej stolicy.
6. Ej mładeńcy kterzyste,
Ne miłujte ženy,
Bo ja jednu miłował,
Kosztowała mie žyci.
7. Miłujcie wy panienki,
Ej! panienki swobodne,
Nie bedziecie wylewać.
Waszej krwi niewinnej.

Kolęda.

399.

Dej Pan Bóg weczér, den wesely,
Najperw panu gospodarzowi,
A potem też take hospodyni,
I czeledce wsze jeho miłej;

O! racziesz też dalej posłuchaci,
 Co wam budemy pięknie śpiewaci,
 O narozeni sławnym jeho:
 Był dzieciatkiem a terpieł mnoho.
 Była je matka Jezyszowa,
 Jozefowi je zaslibena,
 Jozef pak Panny Maryi chciel,
 Rżka ji do końca nieopuścił.
 Rżka nieopuszczę Maryi Panny,
 Neb se tento z ni narodził,
 Duchem swatym se to pusobi.
 Trze kralowie od wychodu przyszli,
 Dary z sebu take przynesli,
 Kadzidło i miru,
 Żadać krześciansku wiru,
 Żadać dzieciatka małego,
 Szczaści, zdrowi, roku noweho. Amen.

400.

- | | |
|---|---|
| <p>1. Ach! mój Boże najmilejszy,
 Co se poczać mam,
 Miłowałech dziewcze szwarne,
 Opuścić ho mam.</p> <p>2. Nic mi nie ma luto bardziej,
 Luto jeji kraszy;
 Bych my społem chádzowali,
 Po wszecki czasy.</p> <p>3. To jedno prosim ja cie
 Moji rozmałe dziecie,
 Jeżli by to możne było,
 Chcu prosić o cie.</p> <p>4. Moi mili rodziczowie,
 U nóg wam padam,
 A o waszu cerku,
 Uprzymnie żadam.</p> <p>5. Wstań, mładeńcze, od nóg naszych
 Nie pros już wice,
 Nasza cera nie śmie ciebie,
 Miłować wice.</p> | <p>6. Choćbyś prosił sto krać wice,
 Nie uprosisz naszych serc;
 Nasza cera nie śmie ciebie,
 Już miłować wic.</p> <p>7. Rozpuknij sie serce moje,
 Wydej pramienie,
 Co byś mohło spalici,
 Te dwa kamenie.</p> <p>8. Co su tak zatverdziele,
 A na mnie zapomniele,
 A o naszy wiernu łasku,
 Już wic niedbaji.</p> <p>9. Wrać se kemnie, dziewczeszwarne,
 Dej mi ruczyczki,
 Na ukazku wierne łaski,
 Dej mi hubiczki.</p> <p>10. Wiem że cie ja nedostanu,
 Darmo bych terhł hławu,
 Ja na ciebie zaś dziewcze
 Szwarne, zapomenu.</p> |
|---|---|

401.

- | | |
|--|--|
| <p>1. Przy Cieszynie na kopieczku,
 Su tam wojacy,
 Chcieli nas tam zwerbować,
 Szumni hanacy.</p> | <p>2. Moja miła nic nie wie,
 Aż ji poszlu psani,
 Jak se psani przeczytu,
 Potem sie dowie.</p> |
|--|--|

- | | |
|---|---|
| <p>3. Przylecięła hołubiczka,
Ma siwe perzy,
Powidała moja miła,
Że mi niewierzy.</p> <p>4. Kie niewierzy, niech niecha,
Ja pojedu do świata,
Tam se budu namłówaci,
Herske dziewczata.</p> <p>5. Niepowidej moja miła,
Twojej macierzy,
Żechmy my tej to nocy,
Spali społem w poli.</p> <p>6. Mój malučki, nie nie powiem,
Macierzy nie powiem,
Biła hy mie ma maciczka,
To dobrze wiem.</p> | <p>7. W Hołomucy na frajplacy,
Tam su wojacy,
Kanonierzy granaterzy,
To herscy chłapcy.</p> <p>8. Tam se oni werbuju,
Szabliczkami sekaju,
Powidała moja miła,
Że mie zabiju.</p> <p>9. Neni prawda, nie zabiju,
Ja szabliczku mam,
Za hodzinu za pół druhe,
Trzysta posekam.</p> <p>10. Jak ja budu w lagrze stać,
Muzyczka mi budzie grać,
A ta moja galaneczka,
Budzie sie dziwać.</p> |
|---|---|

402.

1. Ten Cieszyński zamek, szyndziotem pobity,
Siedzi tam syneczek, w zielazach zakuty.
2. Przyszła tam dziewczucha, z pod tej niżniej brony,
Puście mi syneczka, aż się rozłączymy.
3. Kieśmy sie łączyli, obachmy płakali,
Lepszyć by nam było, bychmy sie nieznali.
4. Płaczcie oczka, płaczcie, czerwionemi lzami,
Że sie już stało rozłączeni z wami.
5. Płaczcie oczka, płaczcie, ale lzy nie kapejcie,
Coście rade miały, już mieć nie bedzicie.



7. Dwaj bracia koło siebie chodzą,
a żaden żadnego nie widzi. Nogi człowieka.
-
8. Białych (jał)owieczek, pełny chleweczek,
czerwony byczek, pomiędzy niemi. Zęby i język.
-
9. Pan do kieszenie, a chłop o ziemię. Wycierają nos (chustką i bez niej).
-
10. Dwóch świeci, czterech młóci,
a trzystu wieje (zboże). Koł, t. j. jego oczy, nogi i ogon.
-
11. U ryzule, — dwa cycule,
u ryzochy, — cztery cycochy. Klacz i krowa.
-
12. Zszywane, łatane, —
nigdzie nie tykane. Krasnaste bydłę.
-
13. Stoji pani — na kołbani,
trzysta jest ubiorów na niej. Gęś nad wodą.
-
14. W jednej baryłce dwa trunki,
niéma w niej czopa ni dziurki. Jajko.
-
15. Toczają się goście
po lipowym moście. Groch na przetaku.
-
16. Zieloną ja, — nie trawa ja;
mam ja ogon, — nie krowa ja;
i białą ja, — i nie sér ja. Bzepa.
-
17. Stoji pałka, — a na niej gałka,
mógłbym przysiądz, — ma dzieci tysiąc. Mak.
-
18. Stoji przy drodze, — o jednej nodze;
kto ją ruszy, — płakać musi. Oset.
-
19. Słabo rośnie, mocno wisi,
skórka zielona, a ogon łysy. Orzech
-

(302)

20. Dziad babę gruchoce,
babie się nie chce.
Dziad babę za ciało,
babie się zachciało. Drzwi odmykane drewnianą zasuwą.
-
21. Szła z lasku, — zadarła noska. Sanie.
-
22. Czterech braci za sobą lata,
i nie dogonią się do końca świata. Cztery koła u wozu.
-
23. Siwy gołąbek po pod ziemią lata. Radio.
-
24. Dziurawa płachta, — po polu lata. Brcna.
-
25. Garbaty tata (v. tatko), — przez pole lata. Siernp.
-
26. Szła w pole, patrzyła do dom, —
szła do dom, patrzyła w pole. Kosa, gdy ją kosiarze niosą na ramieniu.
-
27. W gaju rosło, liście miało,
teraz pożywia duszę i ciało. Zyśka drewniana.
-
28. W 'lesie ścięte, do dom wzięte;
na ścianie wisiało, na rączkach śpiewało. Skrzypce.
-
29. W boru skacze, — w domu (v. piecu) płacze. Drwa rąbanena opał.
-
30. Przyszło dwóch godnych
do jednego - niegodnego;
prosili go o jeszcze lepsze
jak królestwo niebieskie.
Święty Piotr i Paweł przyszli
do żyda, który biczował Pana
Jezusa, i prosili pierwsi o wy-
danie im Mistrza swego.









